

**FILOLOGIA  
POLSKA 2015 (1)**

---

**ROCZNIKI NAUKOWE  
UNIwersYTETU ZIELONOGÓRSKIEGO**

### **RADA NAUKOWA**

Piotr Borek (Kraków), Marian Bugajski (Zielona Góra),  
Leszek Jazownik (Zielona Góra), Sławomir Kufel (Zielona Góra),  
Leszek Libera (Zielona Góra), Krzysztof Maćkowiak (Zielona Góra),  
Małgorzata Mikołajczak (Zielona Góra), Marek Nalepa (Rzeszów),  
Józef Tomasz Pokrzywniak (Poznań), Marta Ruszczyńska (Zielona Góra),  
Richard Šipek (Praga, Czechy), Anna Szóstak (Zielona Góra),  
Marzanna Uździcka (Zielona Góra), Katarzyna Węgorowska (Zielona Góra),  
Wiesław Wydra (Poznań), Krzysztof Zajas (Kraków)

### **ZESPÓŁ RECENZENCKI**

Małgorzata Dawidziak-Kładoczną (Częstochowa), Elżbieta Dutka (Katowice),  
Jan Galant (Poznań), Elżbieta Konończuk (Białystok), Michał Kuran (Łódź),  
Kazimierz Maciąg (Rzeszów), Franciszek Pilarczyk (Gorzów Wielkopolski),  
Ewa Szukdlarek-Smiechowicz (Łódź), Joanna Szydłowska (Olsztyn)

### **REDAKTOR NACZELNY**

Radosław Szyber

### **ZASTĘPCA REDAKTORA NACZELNEGO**

Magdalena Hawrysz

### **SEKRETARIAT ROCZNIKA**

Agnieszka Gruszka, Irmina Kotlarska, Aneta Narolska, Dorota Szagun

### **REGIONALIA LUBUSKIE** (szef rubryki)

Mirosława Szott

### **ADRES REDAKCJI**

Uniwersytet Zielonogórski  
Instytut Filologii Polskiej (sekretariat, pok. 212)  
65-762 Zielona Góra, Al. Wojska Polskiego 69  
(korespondencję prosimy zaopatrywać w dopisek:  
„Filologia Polska. Rocznik”)

### **SERWIS INTERNETOWY**

<http://www.ifp.uz.zgora.pl/index.php/badania-naukowe/rocznik-naukowy-zu>

# **FILOLOGIA POLSKA 2015 (1)**

---

**ROCZNIKI NAUKOWE  
UNIwersytetu Zielonogórskiego**

**REDAKCJA NAUKOWA ZESZYTU**

Magdalena Steciąg  
Romuald Marek Jabłoński

#### **RADA WYDAWNICZA**

Andrzej Pieczyński (przewodniczący), Beata Gabryś,  
Anna Walicka, Rafał Ciesielski, Zdzisław Wołek, Krzysztof Witkowski,  
Bohdan Halczak, Van Cao Long, Michał Drab, Marian Adamski,  
Marian Nowak, Franciszek Runiec (sekretarz)



#### **REDAKCJA JĘZYKOWA**

Agnieszka Gruszka

#### **KOREKTA**

Beata Szczeszek

#### **PROJEKT TYPOGRAFICZNY I OKŁADKA**

Anna Strzyżewska

#### **GRAFIKA NA OKŁADCE**

Krystian Saja

© Copyright by Uniwersytet Zielonogórski  
Zielona Góra 2015

**ISSN 2450-3584**

#### **OFICyna WYDAWNICZA UNIwersYTETU ZIELONOGÓRSKIEGO**

65-246 Zielona Góra, ul. Podgórna 50, tel./faks (68) 328 78 64  
[www.ow.uz.zgora.pl](http://www.ow.uz.zgora.pl), e-mail: [sekretariat@ow.uz.zgora.pl](mailto:sekretariat@ow.uz.zgora.pl)

## SPIS TREŚCI

**Słowo wstępne** (redaktor naczelny) ● 13

**Wprowadzenie do zeszytu** (redaktorzy naukowemu tomu) ● 15

### STUDIA I MATERIAŁY

#### W STRONĘ DETALU. REMANENTY – HIPOTEZY – ANALIZY

ZBIGNIEW OCHOCKI ● 21

**Dwanaście kroków, czyli mirakl o świętym Stanisławie**

JAKUB ZBĄDZKI ● 31

**Zaświaty – nieistniejące czy niepoznawalne? Tłumaczenie jako zysk interpretacyjny na przykładzie *Trenu X* Jana Kochanowskiego**

RADOSŁAW SZTYBER ● 39

**Na marginesie i wokół zagadkowego rebusu z 1621 roku**

JOANNA GORZELANA ● 63

**„Daj Boże Oświecenie w Polsce!”. Określenia Boga w pierwszym roczniku czasopisma „Monitor”**

KATARZYNA GRABIAS-BANASZEWSKA ● 77

**Urywki. Rzecz o tekście zarzuconym powieści Adama Jerzego Czartoryskiego *Pan Sędzia Deluty. Sceny z pierwszych lat panowania Stanisława Augusta* (edycja nieznanego rękopisu)**

ANITA KUCHARSKA-DZIEDZIC ● 87

**Kody geopolityczne w szkicach politycznych Józefa Conrada Korzeniowskiego**

ROMUALD MAREK JABŁOŃSKI ● 105

**Jezus Chrystus w *Kolędzie* i *Pasterce* Jerzego Lieberta**

KATARZYNA WĘGOROWSKA ● 115

**„Kochom swoje wioske, bom sie w ni rodziała...”. Wilkowsko-świętokrzysko-kielecka poezja Kaśki spod Łysicy w świetle refleksji językoznawczo-kulturowych**

MARIA ROSZAK ● 131

**Rycerze czarnego toru – wizerunek żużłowca-rycerza utrwalony w języku i twórczości kibiców**

DOROTA KULCZYCKA ● 143

**Renesans... urodzin. Obyczajowy „niuans” w kontekstach kulturowych, historycznych, religijnych i literackich**

## NAD ŻYCIEM I TWÓRCZOŚCIĄ ELIZY ORZESZKOWEJ

ALEKSANDRA E. BANOT ● 163

**Relacje matki i córki w *Jędrze* Elizy Orzeszkowej**

MONIKA KACZOR, ANETA NAROLSKA ● 173

**Wspomnienie młodości. O znaczeniu przysłowia „Przypomniała baba dziewięć wieczór” w utworach Elizy Orzeszkowej**

DARIUSZ PIECHOTA ● 187

**Ekofeministyczna wizja natury w trylogii wiejskiej Elizy Orzeszkowej**

IRENEUSZ SIKORA ● 199

**„Admiruję gorąco jej talent...”. Eliza Orzeszkowa czyta Konopnicką. (Z badań nad epistolografią pisarki)**

## OPINIE

### RECENZJE

MAGDALENA STECIĄG (rec.) ● 227

**Anna Kronenberg, *Geopoetyka. Związki literatury i środowiska*, Łódź 2014**

MIROŚLAWA SZOTT (rec.) ● 231

**Geopoetyckie otwieranie świata (Anna Kronenberg, *Geopoetyka. Związki literatury i środowiska*, Łódź 2014)**

MAŁGORZATA MIKOŁAJCZAK (rec.) ● 234

**Jerzy Domagalski, *Szklarz. O twórczości powieściopisarskiej i aforystycznej Stefana Napierskiego*, Kraków 2013**

KATARZYNA TERESA DĄBROWSKA (rec.) ● 237

**Katarzyna Węgorowska, *Kamienie i klejnoty w języku, kulturze, sztuce*, Warszawa-Zielona Góra 2012**

## REGIONALIA LUBUSKIE

### PRZEGLĄDY I OMÓWIENIA

ROBERT RUDIAK ● 243

**Formy prezentacji twórczych na łamach zielonogórskich czasopism akademickich w latach 1959-2014**

KAMILA GIEBA ● 261

**Sprawozdanie z konferencji „Pociąg, dworzec, poczekalnia w literaturze i refleksji humanistycznej”**

KAMIL BANASZEWSKI ● 265

**Bibliografia zawartości „Studiów i Materiałów” (seria „Filologia Polska”) Wyższej Szkoły Pedagogicznej (nr 1-10: 1975-1999) oraz serii wydawniczej „Filologia Polska” (nr 1-5: 2003-2013)**

KAMIL BANASZEWSKI ● 281

**Bibliografia lubuskiej polonistyki akademickiej za rok 2014**

**POEZJA I PROZA**

AGNIESZKA GADZIŃSKA-GRĄDKIEWICZ ● **297**

**I. Wypalanie**

**II. Zapałki**

**III. Nie**

**W drodze do miasta**

**Tak daleko**

**papieros**

**Nie wiem czy można**

ANDRIEJ KOTIN ● **301**

**Spowiedź wizjonera**

**Modlitwa zakochanego**

**Echo**

KRZYSZTOF FEDOROWICZ ● **303**

**Vlasta Vesna** [fragment powieści]

**Autorzy numeru** ● **319**





## TABLE OF CONTENTS

**Preface** (Editor in Chief) ● **13**

**Introduction to the volume** (Editors of The Issue) ● **15**

### **STUDIES AND MATERIALS**

#### **TOWARDS A DETAIL. OVERVIEWS – HIPOTHESES – ANALYSES**

ZBIGNIEW OCHOCKI ● **21**

**Twelve steps or a miracle play about Saint Stanislaus**

JAKUB ZBĄDZKI ● **31**

**The afterlife – non-existing or unknowable? The interpretation benefiting from translation. A case study of Jan Kochanowski's *Lament X* [Tren X]**

RADOSŁAW SZTYBER ● **39**

**On the margin and around of the mysterious rebus from 1621**

JOANNA GORZELANA ● **63**

**'God, Give the Enlightenment in Poland!' Names of God in the first issue of 'Monitor'**

KATARZYNA GRABIAS-BANASZEWSKA ● **77**

**Snippets. The thing about the abandoned text of a novel entitled *Judge Deluty. Scenes from the First Years of Stanisław August Reign* by Adam Jerzy Czartoryski (an issue of unknown manuscript)**

ANITA KUCHARSKA-DZIEDZIC ● **87**

**Geopolitical codes in Joseph Conrad Korzeniowski's political novels**

ROMUALD MAREK JABŁOŃSKI ● **105**

**Jezus Christ in *Carol* [Kolęda] and *Christmas Eve Mass* [Pasterka] by Jerzy Liebert**

KATARZYNA WĘGOROWSKA ● **115**

**'Kochom swoje wioske, bom sie w ni rodzieta...' [I lov my villag 'cause I was born in't]. Wilków-Świętokrzyskie-Kieleckie poetry by Kaśka spod Łysicy in the lights of linguistic and culturological reflections**

MARIA ROSZAK ● **131**

**The knights of the black track – the image of the knight speedway rider preserved in the language and speedway fans' works**

DOROTA KULCZYCKA ● **143**

**Renaissance of... birthdays. The customs' 'nuance' in cultural, historical, religious and literary contexts**

## THE LIFE AND WORKS OF ELIZA ORZESZKOWA

ALEKSANDRA E. BANOT ● 163

**The mother-daughter relationship in *The Shrew* [Jędz] by Eliza Orzeszkowa**

MONIKA KACZOR, ANETA NAROLSKA ● 173

**The memory of the youth. On the meanings of the proverb 'the old woman recalled the evening of the virgins' in Eliza Orzeszkowa's works**

DARIUSZ PIECHOTA ● 187

**Ecofeminist view of nature in rural trilogy by Eliza Orzeszkowa**

IRENEUSZ SIKORA ● 199

**'I admire ardently her talent...'. Eliza Orzeszkowa reads Konopnicka (from the research on the writer's epistolography)**

## OPINIONS

### REVIEWS

MAGDALENA STECIAĞ (rec.) ● 227

**Anna Kronenberg, *Geopoetyka. Związki literatury i środowiska* [Geopoetics. Connections between Literature and Environment], Łódź 2014**

MIROSLAWA SZOTT (rec.) ● 231

**Geopoetyckie otwieranie świata (Anna Kronenberg, *Geopoetyka. Związki literatury i środowiska* [Geopoetics. Connections between Literature and Environment], Łódź 2014)**

MAŁGORZATA MIKOŁAJCZAK (rec.) ● 234

**Jerzy Domagalski, *Szklarz. O twórczości powieściopisarskiej i aforystycznej Stefana Napierskiego* [Glazier. On the Prose and Aphoristic Works by Stefan Napiórkowski], Kraków 2013**

KATARZYNA TERESA DĄBROWSKA (rec.) ● 237

**Katarzyna Węgorowska, *Kamienie i klejnoty w języku, kulturze, sztuce* [Stones and Jewels in Literature, Culture, Art], Warszawa-Zielona Góra 2012**

## THE LUBUSZ LAND - REGIONAL MATERIALS

### SURVEYS AND REPORTS

ROBERT RUDIAK ● 243

**Forms of creative presentations in the pages of Zielona Góra academic periodicals in the years 1959-2014**

KAMILA GIEBA ● 261

**Conference report (*Train, Railway Station, Waiting Room in Literature and Humanistic Reflection*)**

KAMIL BANASZEWSKI ● 265

**Bibliography of 'Studies and Materials' content (series 'Polish Philology') of Higher Pedagogical School (nr. 1-10: 1975-1999) and series of publications of Zielona Góra University printed as 'Polish Philology' (nr. 1-5: 2003-2013)**

KAMIL BANASZEWSKI ● 281

**Bibliography of The Lubusz Land's Polish Philology academic researchers' works printed within the year 2014**

**POETRY AND PROSE**

AGNIESZKA GADZIŃSKA-GRĄDKIEWICZ ● 297

**I. Burning**

**II. Matches**

**III. No**

**On a Way to a Town**

**So Far Away**

**A Cigarette**

**I Do Not Know if It Is Allowed**

ANDRIEJ KOTIN ● 301

**Visionary's Confession**

**Prayer of One in Love**

**Echo**

KRZYSZTOF FEDOROWICZ ● 303

**Vlasta Vesna [fragment of a novel]**

**Authors of the Issue ● 319**



## SŁOWO WSTĘPNE

Z optymizmem i nadzieją oddajemy do rąk Czytelników pierwszy zeszyt czasopiśmienniczej odłogi „Filologii Polskiej”. Dzieje tak właśnie sygnowanej inicjatywy wydawniczej (wcale niekrótkie) wyznaczają dostrzegalny horyzont naukowy, oznaczany konkretnymi nazwiskami uczonych bądź badanych zjawisk. To fragment zielonogórskiego, a szerzej lubuskiego wkładu w budowanie wiedzy o języku, literaturze i dyscyplinach pokrewnych. „Filologia Polska” – jako seria w dwóch odmiennych formułach – to setki stron studiów i dziesiątki analiz; przyciągnęła wielu autorów – intelektualistów środowisk lokalnych i reprezentantów innych ośrodków naukowych z kraju i zagranicy.

Tytuł powołanego właśnie do istnienia periodyku wskazuje zatem tradycję, do jakiej postanowiliśmy się odwoływać (akcentując tym samym swoistą ciągłość), wskazuje także na ewolucyjną zmianę, która stanowi swoisty znak czasów. Rocznikowy kształt „Filologii Polskiej” wynika poniekąd z już wprowadzonych i nadal dokonujących się reform szkolnictwa wyższego oraz stosowanych obecnie systemów standaryzacji. Oby ten duch przemian korzystnie wpłynął na świat nauki – na ludzi ją kreujących, tendencje rozwojowe i, co najważniejsze, wyniki badań.

Chcielibyśmy, aby każdy kolejny tom czasopisma zawierał serię studiów, tworzącą wieloautorską monografię. Pierwszy zeszyt zapowiada tę strukturę. Dzięki wspólnemu wysiłkowi kilkunastu piszących na jego łamach Autorów udało się podjąć rozważania skoncentrowane wokół dwóch odmiennie zdefiniowanych zagadnień: raz w ujęciu problemowym (dotyczących detalu), a drugi – tematycznym (o życiu i twórczości Elizy Orzeszkowej).

W „Filologii Polskiej” nie zabraknie też recenzji niedawno ogłoszonych drukiem prac naukowych. Pewnego rodzaju *novum* jest dział „Regionaliów Lubuskich” – wypełnią go materiały dotyczące spraw lokalnych, prezentowanych w postaci omówień, przeglądów, rejestrów bibliograficznych itp. Integralną częścią tej sekcji będzie publikowana w większym lub mniejszym wyborze twórczość przedstawicieli lubuskiego środowiska literackiego.

W ostatnim zdaniu tego wstępu pragnę życzyć owocnej lektury, równocześnie zapraszając do współtworzenia rocznika.

Redaktor naczelny



## WPROWADZENIE DO ZESZYTU

Prezentowany tom jest rezultatem współpracy polonistów z różnych ośrodków, reprezentujących rozmaite tradycje i dziedziny namysłu literaturoznawczego bądź językoznawczego. Rocznik zawiera w głównej części studia i materiały, ukazujące możliwości odczytywania literatury za pomocą różnorodnych kontekstów – ujawnianych czy sugerowanych przez detal, który niejednokrotnie modyfikuje główne przesłanie utworu, moduluje niektóre sensy, koncentruje uwagę na przestrzeniach wcześniej marginalizowanych lub zupełnie niedostrzeżonych.

Zbigniew Ochocki podejmuje próbę częściowego odtworzenia zaginionego miraklu. Widowisko to mogło być urozmaiceniem uroczystości religijnych na Wawelu. Jakub Zbądzki porównuje fragment *Trenu X* Jana Kochanowskiego z jego współczesnymi przekładami angielskimi i przekonuje, że tłumaczenie stanowi zysk interpretacyjny, może pomagać w zrozumieniu pierwowzoru. Radosław Szyber natomiast zgłębia tajemnice druku z 1621 roku pt. *Rozmowy świeże o nowinach z Ukrainy, z Węgier i z Turku*. Tekst ten znany jest niewielu specjalistom, a nowe dane wykorzystane w jego opisie pozwalają na uporządkowanie wiedzy o zabytku i namysł nad jego największą tajemnicą. Katarzyna Grabias-Banaszewska również pochyła się nad fragmentami prozy mało znanej – „urywkami” Adama Jerzego Czartoryskiego, związanymi z powieścią *Pan Sędzia Deluty. Sceny z pierwszych lat panowania Stanisława Augusta*. Anita Kucharska-Dziedzic z kolei omawia dwa szkice polityczne Józefa Conrada Korzeniowskiego. Pisarz analizuje w nich sytuację Polaków i zastanawia się nad problemem odzyskania niepodległości. Dorota Kulczycka zaś pisze o urodzinach, przedstawiając to zjawisko obyczajowe w kontekstach kulturowych, historycznych, religijnych i literackich. Romuald Marek Jabłoński ukazuje w *Kołędzie i Pasterce* Jerzego Lieberta (wybitnego przedstawiciela polskiej liryki katolickiej) niektóre zabiegi poetyckie, mające głębokie pokłady estetyczne i religijne.

Refleksja nad detalem w tym zeszycie miewa też niejednokrotnie charakter językoznawczy. Obiektem zainteresowania są takie jednostki leksykalne, jak na przykład onimy (toponimy, mikrotoponimy, oronimy, antroponimy) – w studium lingwistyczno-kulturowym Katarzyny Węgorowskiej jawią się jako ważny element idiolektu i językowy budulec tożsamości nadawcy. Joanna Gorzelana z kolei śledzi określenia Boga w „Monitorze” – czasopiśmie oświeceniowym, które zapisało się w historii naszej prasy

złotymi zgłoskami. Na grunt lokalny przenosi nas artykuł Marii Roszak, poświęcony językowemu wizerunkowi żużlowca (żużel jest w regionie lubuskim sportem bardzo popularnym), jaki wyłania się z haseł kibiców i fragmentów przyśpiewek stadionowych oraz forów internetowych odwiedzanych przez miłośników czarnego sportu. Z tych zróżnicowanych pod względem tematyki i optyki badawczej analiz wyłania się pośrednio obraz funkcjonowania małych reprodukcji w polszczyźnie, a także zestaw stosowanych przez nadawców (indywidualnych i zbiorowych) strategii minimalistycznych.

Zeszyt zawiera ponadto cykl szkiców poświęconych życiu i twórczości Elizy Orzeszkowej. Aleksandra Banot przygląda się relacjom matki i córki w powieści *Jędrza*, która – mimo że nie ma szczególnego wzięcia u historyków literatury – okazuje się zaskakująco wnikliwa w portretowaniu relacji rodzinnych. Autorka artykułu wykorzystuje w interpretacji nawiązania do dramatów Sofoklesa, co pozwala wydobyć ponadczasowe aspekty losu kobiet w uwikłaniu bliskiego pokrewieństwa. Wątek uniwersalistyczny wydobywają także Monika Kaczor i Aneta Narolska w językowo-historycznoliterackiej analizie przysłowia „Przypomniała baba dziewic wieczór”. Zacerpnęła je Orzeszkowa z białoruskiego folkloru. Autorki udowadniają, że w analizowanych utworach odrywa się ono od pierwotnego kontekstu, zyskując walor ogólnej prawdy o przemijaniu. Świeże odczytanie twórczości pisarki, znanej z postaw emancypacyjnych, proponuje również Dariusz Piechota – wykorzystuje on postmodernistyczne inspiracje badawcze z obszaru ekofeminizmu i ekokrytyki. W efekcie dawno oswojona, uznawana za świadectwo epoki proza ożywa, mieniając się nową semantyką i ujawniając kolejne pokłady empatii twórczyni *Nad Niemnem* wobec świata przyrody. Cykl szkiców o Orzeszkowej wieńczy „fascynujący dwugłos” utrwalony w korespondencji Elizy Orzeszkowej z Marią Konopnicką, przedstawiony przez Ireneusza Sikorę ze znanstwem i pasją.

Tę część zeszytu kończą cztery recenzje, w których omówiono książki Jerzego Domagalskiego (Małgorzata Mikołajczak), Anny Kronenberg (Magdalena Steciąg, Mirosława Szott) i Katarzyny Węgorowskiej (Katarzyna Teresa Dąbrowska).

Redaktorzy naukowemu tomowi

\*

„Regionalia lubuskie” przynoszą obszerny artykuł Roberta Rudiaka na temat form prezentacji twórczych na łamach zielonogórskich czasopism akademickich w latach 1959-2014. Autor przypomina i gruntownie omawia najważniejsze pisma, wokół których skupiały się osoby tworzące środowisko kulturalne uczelni. Sprawozdanie Kamili Gieby z przebiegu konferencji (zorganizowanej w 2014 r. przez doktorantów skupionych w Pracowni Badań nad Literaturą Regionalną Uniwersytetu Zielonogórskiego)



pod hasłem „Pociąg, dworzec, poczekalnia w literaturze i refleksji humanistycznej” zapoznaje Czytelnika ze szczegółami wystąpień i dyskusji podczas obrad. Zestawienia bibliograficzne – opracowane przez Kamila Banaszewskiego – dokumentują: komplet rezultatów badawczych ogłoszonych w ramach „Filologii Polskiej” w jej dwu dotychczasowych odsłonach oraz dorobek lubuskiego środowiska akademickiego w zakresie refleksji polonistycznej z roku 2014.

Tom dopełniają wiersze Agnieszki Gadzińskiej-Grądkiewicz, poetki nagradzanej na ogólnopolskich konkursach literackich i animatorki kultury związanej z Sulechowem. Zastanowią zapewne dwa poetyckie utwory Andrieja Kotina, zielonogórskiego muzyka i badacza literatury niemieckiej, a jego krótkie opowiadanie – pisane bezsprzecznie z przymrużeniem oka (*Spowiedź wizjonera*) – może nie zaskoczy rozwojem „fabuły” (i domniemań), ale eksplozją myśli ujętych w formę absolutnie dosadną, nie bez wulgarnej ekspresji, by dowieść oczywistych złudzeń... Dział zamykają fragmenty szykowanej właśnie powieści Krzysztofa Fedorowicza. *Vlasta Vesna* uwodzi czytelnika topograficznymi olśnieniami nie tylko lubuskich miejsc, ale i odkrywa urodę Słowacji, Czech, Śląska. *Homo viator* odżywa ponownie – w skali małej oraz nieco większej ojczyzny. Tryśnie humor, dzinn również się pojawi, tym razem w osobie pięknej blondynki z... Polski. I nie z lampy się uniesie, wysie go niejaki Franz z plastikowej butelki... Narracyjne kluczenie, ukazane namiastkowo w tym ułamku prozy, pozwala mieć nadzieję na wielką przygodę lekturową pełnego tekstu.

Szef działu „Regionalia lubuskie”



# **Studia i materiały**

**W stronę detalu  
Remanenty – hipotezy – analizy**

---

Joanna Gorzelana  
Katarzyna Grabias-Banaszewska  
Romuald Marek Jabłoński  
Anita Kucharska-Dziedzic  
Dorota Kulczycka  
Zbigniew Ochocki  
Maria Roszak  
Radosław Szyber  
Katarzyna Węgorowska  
Jakub Zbądzki

Adam Jerzy Czartoryski  
Jan Długosz  
Jan Kochanowski  
język kibiców żużla  
Józef Conrad Korzeniowski  
Jerzy Liebert  
„Monitor”  
*Rozmowy świeże o nowinach z Ukrainy, z Węgier i z Turów*  
urodziny (obyczaj)  
Katarzyna Zaborowska

---

Zbigniew Ochocki  
Uniwersytet Zielonogórski

## DWANAŚCIE KROKÓW, CZYLI MIRAKL O ŚWIĘTYM STANISŁAWIE

Szeroko praktykowany w średniowiecznej Europie kult świętych przejawiał się, między innymi, urządzaniem różnorodnych uroczystości w dniach, którym owi święci patronowali. Przy takich okazjach przypomniano wiernym życie i cudowne czyny świętych. Robiono to na różne sposoby. Najprostszy polegał na czytaniu ich żywotów w kościołach, na ich dziedzińcach itp. Słowo niekiedy uzupełniane było stosownymi obrazami, których nie brakło w miejscach kultu, czy to w formie rzeźb, czy obrazów zdobiących te miejsca. Czasem tworzone je zresztą specjalnie w tym celu, by unaocznić widzom zdarzenia spisane w żywotach czy w Piśmie Świętym. Historie owe prezentowali księża, mnisi, a bywało, że i zawodowi jokulatorzy<sup>1</sup>. Zwyczaj ten trafił również do Polski. Wiemy, że czytano wiernym żywoty św. Wojciecha, być może posługując się w celu ilustracji tekstu wskazywaniem kwater słynnych drzwi gnieźnieńskich<sup>2</sup>. Podobnie działo się w przypadku innych świętych, w tym również świętego Stanisława. W Krakowie czytano jego żywot najpierw na Skałce, następnie na Wawelu, dokąd ostatecznie przeniesiono jego zwłoki (8 maja 1254 r.)<sup>3</sup>.

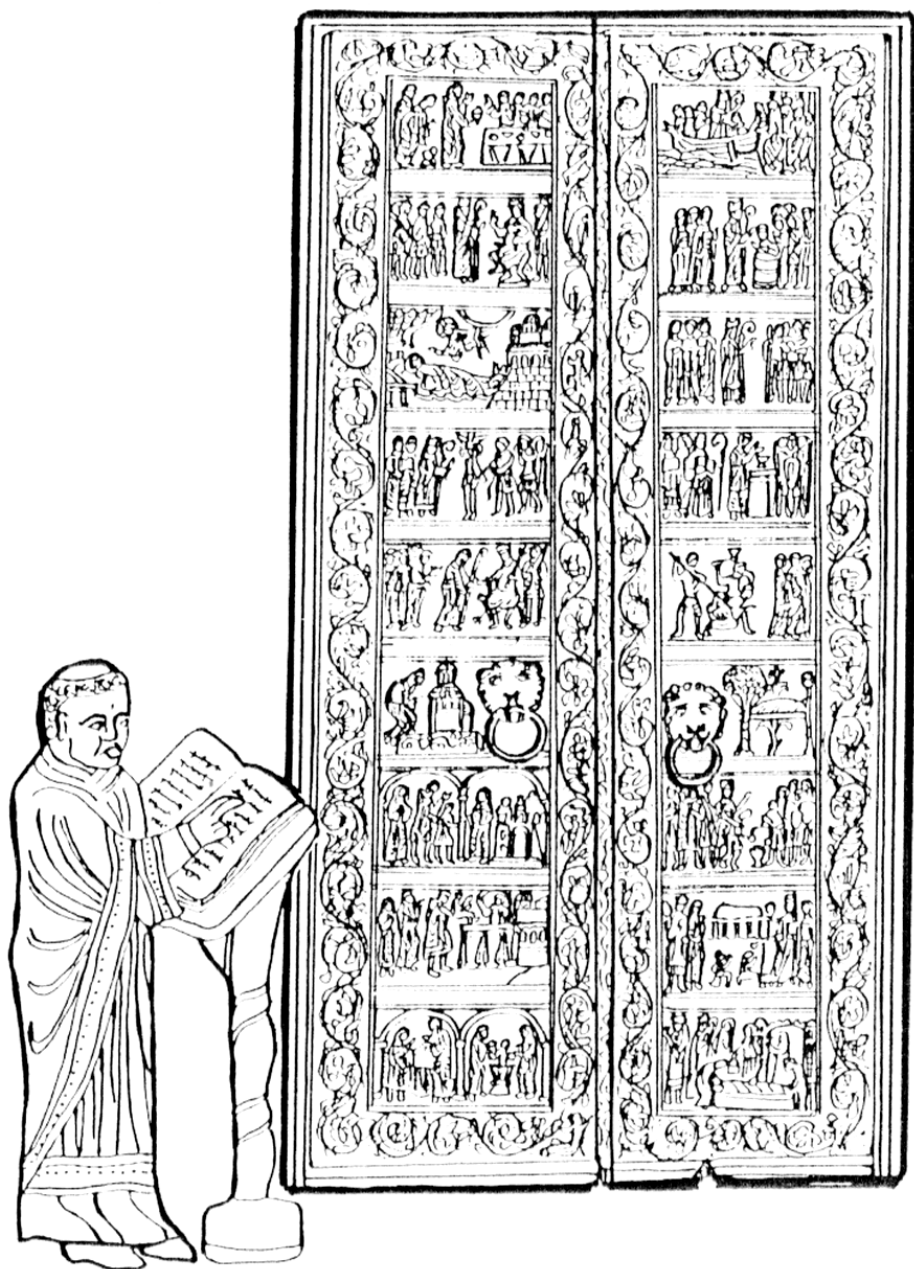
Bardziej złożonym sposobem oddawania czci świętym było przedstawianie ich żywotów w formie spektakli teatralnych – mirakli. Tworzone na Zachodzie w średniowieczu, w Polsce znane są z tekstów późniejszych, XVI- i XVII-wiecznych. Nie znaczy to jednak, że wcześniej nie próbowano tworzyć mirakli w naszym kraju. Karolina Targosz podaje, że przynajmniej dwa utwory, jeden znany tylko z notki bibliograficznej, inny – z tekstu datowanego na koniec XVI wieku – mogą być echem takich prób<sup>4</sup>.

1 „W Niedzielę Palmową długie procesje okrążają świątynię i przez cały następny tydzień wierni słuchają w kościele komentarzy o obrzędach, jakie się tam odbywają, chodzą za duchownym, który objaśnia, stację za stacją, czternaście obrazów składających się na drogę krzyżową, gromadzą się na dziedzińcu kościelnym albo na skrzyżowaniach ulic, aby wysłuchać historii Męki Pańskiej, prozą lub wierszem recytowanej przez żonglerów; niektórzy z nich rozwijają wielkie malowidła, gdzie zebrani w miarę opowiadania oglądać mogą barwne sceny”. E. Faral, *Życie codzienne we Francji w czasach Ludwika Świętego*, przeł. E. Bąkowska, Warszawa 1969, s. 175.

2 K. Targosz, *Korzenie i kształty teatru do 1500 roku w perspektywie Krakowa*, Kraków 1995, s. 91-92.

3 *Ibidem*, s. 103.

4 *Ibidem*, s. 193. Chodzi tu o dialog o św. Krzysztofie odnotowany przez Hieronima Juszyńskiego w *Dykcjonarzu poetów polskich*, t. II, Kraków 1820, s. 405 oraz o utwór Jana Pawła Cichońskiego *Dialog na uroczystość świętej Katarzyny*, wydany przez Juliana Lewańskiego w *Dramatach staropolskich*, t. VI,



Ryc. 1. „Wiemy, że czytano wiernym żywoty św. Wojciecha, być może posługując się w celu ilustracji tekstu wskazywaniem kwater słynnych drzwi gnieźnieńskich” (współczesna próba odtworzenia sytuacji)

Źródło: K. Targosz, *Korzenie i kształty teatru do 1500 roku w perspektywie Krakowa*, Kraków 1995, s. 94.

Ten nader skromny zestaw polskich mirakli od lat się nie powiększa. Podobnie zresztą, jak i innych średniowiecznych dramatów. Przeprowadzona jeszcze w ubiegłym wieku obszerna kwerenda Juliana Lewańskiego ustaliła niejako kanon utworów dramatycznych polskiego średniowiecza<sup>5</sup>. W międzyczasie, za sprawą K. Targosz, do dzieł, które mogły być prezentowane w polskim teatrze średniowiecznym, zaliczono również kroniki, zwłaszcza Galla Anonima oraz – częściowo przynajmniej – Wincentego Kadłubka<sup>6</sup>. Obecność kronik w teatrze podsumował ostatnio Piotr Bering<sup>7</sup>. I właśnie chyba w nich można odnaleźć ślady zaginionych dzieł dramatycznych i teatralizacji, na co do tej pory nie zwrócono wystarczająco uwagi. Sięgnijmy do *Annales* Długosza, gdzie – jak się wydaje – znajduje się ślad wiodący do kolejnego zaginionego polskiego miraklu...

Biskup Stanisław nabył dla kościoła wieś Piotrawin, należąca do rycerza Piotra, który w jakiś czas po transakcji umarł. Wówczas jego spadkobiercy, powołując się na zwyczajowe prawa, zaczęli się domagać zwrotu posiadłości. Sprawa oparła się o sąd królewski, zwołany na tę okoliczność do tejże wsi. Władca, niechętnie ustosunkowany do biskupa, dał posłuch jego przeciwnikom. Zobowiązał Stanisława do zwrotu wsi, „jeśli nie przedstawi tego, kto mu wieś sprzedał, względnie nie przedłoży dokumentu kupna i sprzedaży, bądź też nie powoła świadków odpowiednich i niepodejrzanych”<sup>8</sup>. Długosz kontynuuje:

człowiek wielkiej wiary, biskup Stanisław, czując się natchniony przez Boga, wypowiedział te słowa: „Widzę, że ziemską władza bezprawnie zaciemniła i niemal zupełnie zgubiła moją słuszną sprawę i że potrzeba niebieskiej pomocy, by ją wyjaśnić i sprowadzić na właściwe tory. Wobec tego, że świadkowie ociągają się dać świadectwo prawdzie i słuszości mojej sprawy, przyrzekam, że przedstawię tu głównego sprzedawcę, Piotra”.

Królowi Bolesławowi i baronom, którzy z nim razem zasiadali w sądzie, wydało się najpierw szaleństwem to, co święty Boży zapowiadał dla wyjaśnienia swej sprawy. Tym łatwiej jednak przyjęto [...] jego propozycję.

Biskup Stanisław [...] udał się do swojej wsi Piotrawin, która była oddalona za ledwie o dwanaście kroków od miejsca, gdzie odbywał się sąd. Wszystkim obecnym tam duchownym zalecił trzydniowy post. [...] Sam trwał bez przerwy trzy dni i trzy noce w kaplicy kościelnej

---

Warszawa 1963, s. 137-173, tam zaliczony do misteriów. W podobnej sytuacji znajdują się Anglicy, którzy nie dysponują żadnym skończonym tekstem typu mirakl napisanym w Anglii czy po angielsku w średniowieczu. Zachowały się – pomijając ułamek sztuki o św. Katarzynie – tylko wzmianki kronikarzy i historyków o rozwoju na Wyspach tego gatunku dramatycznego. A. Nicoll, *Dzieje dramatu*, t. I, przeł. H. Rączkowski, W. Niepokólczycki, J. Nowacki, Warszawa 1975, s. 146-147.

5 *Dramaty staropolskie. Antologia*, t. I-VI, oprac. J. Lewański, Warszawa 1959. *Idem, Liturgiczne łacińskie dramatyżacje Wielkiego Tygodnia XI-XVI w.*, Lublin 1999.

6 K. Targosz, *Gesta principum recitata. „Teatr czynów polskich władców” Galla Anonima, „Pamiętnik Teatralny”* 1980, R. XXIX. *Idem, Korzenie...*

7 P. Bering, *Teatr w kronice. Studia nad dramatycznością kronik średniowiecznych*, Poznań 2013.

8 Wincenty z Kielc (?), *Legenda na dzień św. Stanisława*, [w:] J. de Voragine, *Złota legenda*, przeł. J. Pleziowa, Wrocław 1996, s. 953. Cytowana tutaj legenda to fragmenty biograficzne żywota młodszego św. Stanisława autorstwa Wincentego z Kielc, wydane przez W. Kętrzyńskiego w *Monumenta Poloniae Historica*, t. IV, Warszawa 1961, s. 253-285.

wśród łez i płaczu. Czwartego dnia o świcie, wszedłszy do kaplicy, każe otworzyć grób zmarłego rycerza Piotra, usunąć z niego piasek i w obecności kleru i tłumu odsłonić trupa psującego się już od trzech lat. Z twarzą zalaną łzami upada najpierw w pokorze na kolana i wznosi następującą modlitwę do Boga: „Najmiłosierniejszy Boże, [...] przywróciłeś do życia cuchnącego już, zmarłego przed czterema dniami Łazarza, wskrzesiłeś córkę arcykapłana i syna wdowy z Naim, a nadto wierzącym i tym, co wierzą w Ciebie, przyrzekłeś Twoim słowem, które nie zna odmiany, że pozwolisz im dokonać większych rzeczy, od tych, które sam zdziałałeś. Spójrz z wysokiego tronu twojej chwały na prośby, płacz i westchnienia ludzi, którzy Cię błagają i w wielkiej szczodrobliwości Twojej dobroci [...] daj, by rycerz Piotr wstał z martwych i by zza grobu dla ludzi odstępujących od prawdy dał świadectwo sprawom Twojego Kościoła [...]”. Kiedy wszystkich kler i zgromadzony lud powiedział: „Amen”, biskup, przystąpiwszy do grobu i dotknąwszy pastorałem zwłok rycerza Piotra, rzekł: „W imię Ojca, Syna i Ducha Świętego wstań, Piotrze, z prochu! Powstań z martwych, żeby dać świadectwo prawdzie dla pomnożenia wiary wierzących i ukarania oraz potępienia niegodziwości i lekkomyślności ludzi, którzy atakują i prześladują sprawiedliwość i prawdę”. Na ten głos wstał natychmiast rycerz Piotr i dał pierwszy u nas dowód i świadectwo świętości i cnót Stanisława. Mąż Boży podał mu rękę i ku zdziwieniu całego tłumu, który głosem wielkim chwalił miłosierdzie Boże, wyprowadził z grobu i zaprowadził przed sąd króla polskiego Bolesława, który przebywał z baronami na rozpoczętej sprawie sądowej, rzecze: „Oto – powiada – oto zgodnie z moim przyrzeczeniem złożonym przedtem przed naszym zgromadzeniem, stawiam tu rycerza Piotra i przedstawiam wskrzeszonego z martwych nie moją, lecz Bożą mocą tego najważniejszego świadka w sprawie wsi Piotrawin, z powodu której jestem tu wezwany, świadka wieczystej sprzedaży, który niezbitnie usunie wszelkie zarzuty. Jego osoba wszystkim wam prawie jest znana, bowiem przed trzema laty obcował z wami. Nie sądzicie, że jest zjawą człowiek, który odzyskał na nowo ciało i kości. Gdyby ktoś miał wątpliwości, i chciał ich dotknąć, niech się przekona!”. Król Bolesław i całe zgromadzenie baronów i rycerzy nie tylko zdumiało się, ale niemal potraciło zmysły wobec tak niezwykłego cudu i nie miało odwagi ani nic powiedzieć, ani o nic pytać. A wskrzeszony przez świętego męża rycerz Piotr przerwałszy milczenie powiada: „Ja – rzecze – wskrzeszony z martwych mocą Bożą i prośbami tego świętego męża, biskupa krakowskiego Stanisława, oświadczam i głośno, i otwarcie przed twoim, królu, trybunałem, stwierdzam, że sprzedałem na zawsze i nieodwołalnie moją, niegdyś dziedziczną własność po ojcu Piotrawin świętemu mężowi, biskupowi Stanisławowi [...] i że moi potomkowie i krewni, którzy nie mają do niej absolutnie żadnego prawa, także i spadkowego, w sposób bezprawny i oszczerczy napastują o tę posiadłość świętego męża Stanisława”. Zwróciwszy się do potomków i krewnych, którzy oskarżali biskupa i ludzi bojących się złożyć świadectwo, rzecze: „Jakaż bezczelność odebrała wam rozum, że plamicie się ciężką zbrodnią jedni przez rzucanie oszczerstwa, drudzy przemilczaniem prawdy, za co wobec moich wezwań, nie miejcie co do tego wątpliwości, jeżeli odpowiednio nie odpokutujecie, spotka was zasłużona kara”. Kiedy jedni w milczeniu przyznawali się do występku, a drudzy uznawali, że biskup Stanisław zwyciężył przeciwników dzięki ostatecznemu wyrokowi króla i wszystkich baronów i potwierdziwszy niebieskim, a nie ziemskim świadectwem, że wieś Piotrawin należała i będzie należała do niego i do Kościoła, przejął spokojnie na własność posiadłość [...].

Kiedy rycerz Piotr spełnił obowiązek złożenia świadectwa, dla którego został przywrócony do życia, świątobliwy biskup krakowski Stanisław odprowadził go z powrotem do kościoła św. Tomasza w Piotrawinie w towarzystwie prawie całego tłumu, który zgromadził się dla odbycia sądów, tak że i ci, którzy oskarżali świętego biskupa o bezprawne posiadanie wsi, stawszy się z oskarżycieli i przeciwników czcicielami, szli razem, a król opuszczony został prawie sam w namiocie. Do Piotra, zanim wrócił z powrotem do grobu, zwrócił się św. Stanisław z tymi słowami: „Czy chcesz, Piotrze, by Pan mój, Jezus Chrystus, na moje prośby przedłużył twoje życie



o parę lat, lub dał ci coś innego, co ci jest miłe?”. W odpowiedzi rycerz: „Nie wypada mi życzyć sobie bardziej tego życia, które – jak powiadają – jest raczej podobne do śmierci, niż do życia, niż tego, w którym święci w wiecznej szczęśliwości cieszą się oglądaniem Trójcy św., a które, jak ufam, osiągnę na pewno, odbywszy okres oczyszczenia, z którego mi już w tej chwili niewiele pozostało. Proszę cię uczynić twoją zasługą i prośbą, by okres ten za Bożym zmiłowaniem i twoim wstawiennictwem został w tej chwili, przed końcem, całkowicie przekreślony”. Kiedy Piotr wrócił na powrót do grobu i ułożywszy [swe] ciało oddał ducha, św. Stanisław odmówiwszy nabożnie ze swym klerem, zgodnie z tradycją katolicką, psalmy polecające duszę zmarłego, zamknął grób, przysypawszy go zgodnie ze zwyczajem piaskiem<sup>9</sup>.

W przytoczonym fragmencie dzieła Długosza znajduje się kilka sformułowań nasuwających przypuszczenie, że istniał – i był przez kronikarza oglądany – mirakl o życiu i cudach biskupa Stanisława. Píše Długosz:

Biskup Stanisław [...] udał się do swojej wsi Piotrawin, która była oddalona zaledwie o dwanaście kroków od miejsca, gdzie odbywał się sąd<sup>10</sup>.

*Stanislaus episcopus [...] in villam suam Pyotrawin, que duodecim passibus a loco iudicii vix aberat*<sup>11</sup>.

Owe „dwanaście kroków”, a więc raptem kilka metrów, zastanawia. Sąd królewski to, oprócz króla i baronów, powołani świadkowie oraz tłum gapiów wreszcie, czyli kilkadziesiąt osób. Choćby ze względu na zmiany pogody postawiono tam z pewnością jakiś namiot. Wszystko to zajmuje sporo miejsca. Nie należy też zapominać o służbie znajdującej się zwykle przy królewskim orszaku, o wierzchowcach rycerzy itp. Wieś, nawet w czasie pobytu niedaleko niej tak dostojnych gości, żyje swoim życiem, szczerkają psy, ryczy bydło, płaczą dzieci – codzienny hałas, który raczej nie pomaga w obradach sądu. Rzeczą naturalną byłoby więc rozbić obozu królewskiego dalej od wsi lub – przeciwnie – w samej wsi, gdzie obrady mogłyby się toczyć w jakiejś zamkniętej izbie. Zakładając, że opisywane zdarzenie rzeczywiście jest prawdziwe, usytuowanie sądu bez mała w wiejskich opłotkach wydaje się mało sensowne. Skąd więc owych „dwanaście kroków”?

Wiadomo, że do danych liczbowych podawanych przez średniowiecznych kronikarzy należy podchodzić ostrożnie. Może więc użyte przez Długosza określenie jest pewnym frazeologizmem znaczącym tyle, ile dziś zwrot „o trzy kroki stąd”, a więc „bardzo blisko”. Jeśli to jednak jest rzeczywiście frazeologizm, to użyty został przez kronikarza tylko raz w całym jego dziele. Można więc wątpić, czy jest to tylko figura językowa. Odniesienie tego zwrotu do rzeczywistości wprost budzi wątpliwości, na które wcześniej wskazałem.

9 J. Długosz, *Roczniki, czyli Kroniki sławnego Królestwa Polskiego*, red. J. Dąbrowski, S. Gawęda i in. (przeł.), ks. III-IV, Warszawa 1961-1985, s. 135-139.

10 J. Długosz, *op. cit.*, ks. III-IV, s. 136.

11 *Annales seu Cronicae incliti Regni Poloniae... Joannis Dlugossii...*, *Liber III et IV*, t. II, red. J. Dąbrowski i in., Warszawa 1971, s. 115.

Gdyby jednak przyjąć, że Długosz opisuje przestrzeń umowną, teatralną, po prostu scenę typu mansjonowego? Kilka metrów to w takim teatrze średniowiecznym odległość planu od planu<sup>12</sup>. Wtedy owych „dwanaście kroków” jest jak najbardziej na miejscu; to odległość dzieląca mansjon „sąd królewski” od mansjonu „wieś/kościół”.

Teatralność całej sytuacji opisanej przez Długosza pogłębia jeszcze dalsza kronikarska narracja. Oto czwartego dnia następuje wskrzeszenie zmarłego rycerza Piotra, który zostaje zaprowadzony „przed króla polskiego Bolesława, który przebywał z baronami na rozpoczętej rozprawie sądowej”. Odnosi się wrażenie, że przez cztery dni sąd siedział na miejscu, oczekując ponownego przybycia biskupa. W teatrze tak zostałoby to pokazane. Aktorzy planu „sąd” oczekiwaliby na zakończeniu akcji na planie „wieś/kościół” i na jej powrót na ich plan.

Poczynione sugestie należy traktować tylko jako bardzo chwiejne hipotezy. Niemniej jednak narzucają się one, gdy ocenia się relację Długosza, patrząc na nią okiem człowieka teatru. Brak innych materiałów źródłowych nie pozwala obecnie na pogłębioną analizę postawionego problemu. Ale nie można chyba odrzucać go jako zupełnie nieprawdopodobnego. Na podstawie tych uwag można się pokusić o częściowe zrekonstruowanie hipotetycznego miraklu<sup>13</sup>. Jego podstawą byłby żywot św. Stanisława pióra Wincentego z Kielczy (zarówno ogólna treść historii cudu biskupa Stanisława, jak i wypowiedzi protagonistów są zbieżne w żywocie i w kronice<sup>14</sup> Długosza). Adaptowanie żywotów i utworów typu *exemplum* na misteria i mirakle było w średniowieczu praktyką często spotykaną<sup>15</sup>. Kształt teatralny naszego miraklu mógłby się przedstawiać następująco. Wydarzenie centralne sztuki to cud św. Stanisława. Wymaga on zbudowa-

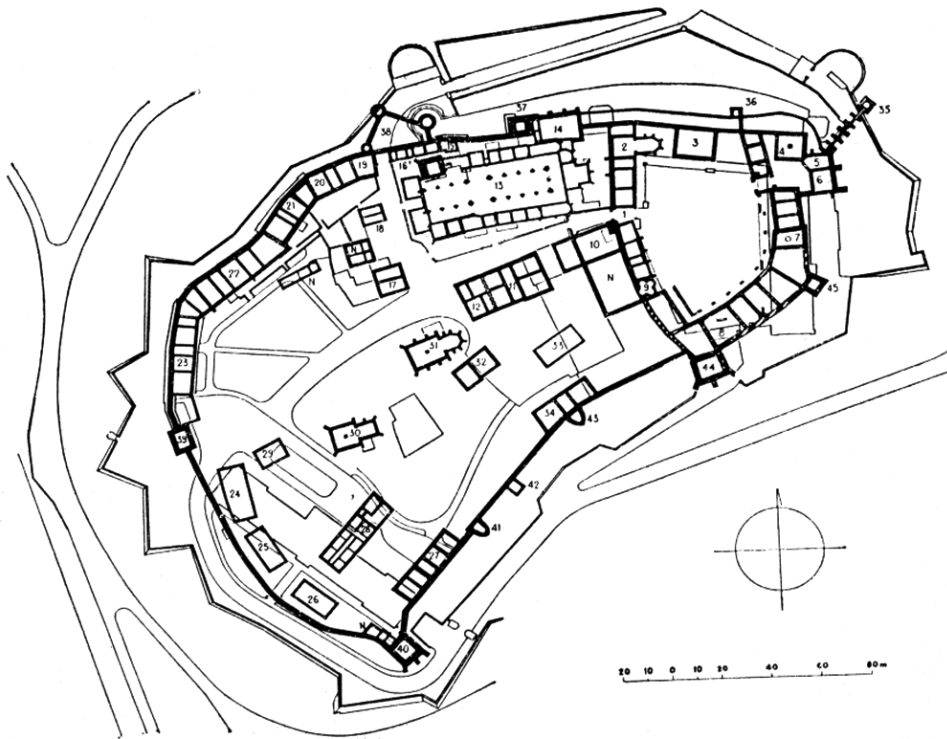
---

12 Dość trudno jest pisać o stosunkach przestrzennych średniowiecznych widowisk teatralnych. Zależały one w dużej mierze od miejsca, w którym realizowano widowisko. Opisy owych spektakli nie są zbyt szczegółowe pod tym względem, na ikonografii też nie można zbytnio polegać. Niemniej ze szkiców sytuacyjnych (z zachodniej Europy; co do Polski – nie dysponujemy takimi) oraz dzieł malarskich wynika, że poszczególne „miejsca”, mansjony, nie były sytuowane daleko od siebie. Niekiedy nawet stykały się ze sobą. Było to stosunkowo wygodne dla widza, zapewniało możliwość łatwej komunikacji realizatorom, ułatwiało też odgródzenie planów akcji od widowni, co również czasem było konieczne. Szczegółowo na ten temat: E. Konigson, *Miasto w przestrzeni teatralnej*, [w:] *Zwierciadło świata. Średniowieczny teatr francuski*, red. A. Loba, tłum. P. Tomczak, Gdańsk 2006, s. 94-150, *passim*.

13 Jeśli założyć, że Długosz oglądał hipotetyczny mirakl i na jego podstawie snuł opowieść o cudzie wskrzeszenia Piotra z Piotrawina – byłaby ona dokładnym streszczeniem akcji sztuki, której tekst się nie zachował. Z tego powodu zdecydowałem się na umieszczenie w artykule tak długiego cytatu z *Annales*.

14 Z istotną zmianą – w żywotach ciało rycerza Piotra złożone zostało nie wewnątrz, a na zewnątrz kościoła. Czytamy w żywotach: „Biskup Stanisław [...] jak stał w szatach pontyfikalnych i infule, wyszedł przed drzwi kościoła, tam gdzie pochowane było ciało Piotra, po czym polecił rozkopać mogiłę i otworzyć grób”. *Wincentego z Kielc Żywot mniejszy i Żywot większy św. Stanisława*, przeł. i wstępem opatrzyła J. Pleziowa, „*Analecta Cracoviensia*” XI, 1979, s. 153, 173.

15 Przykładem może być m.in. *Le Jeu de Saint Nicolas (Gra o świętym Mikołaju)* Jehana Bodela. Anna Drzewicka, starając się odnaleźć wzory, na których opierał się żongler, pisząc swój dramat, widzi je w XII-wiecznym żywocie tego świętego pióra mistrza Waca oraz w kaznodziejskich *exem-*



Ryc. 2. Plan zabudowy Wawelu w okresie gotyku na tle zarysu zabudowy obecnej. 10 – budynek prawdopodobnej izby sądowej grodu, 11 – dom królowej-wdowy Elżbiety Rakuszanki, 12 – dom wikariuszów katedralnych zwany Wspólnym, 13 – kościół katedralny

Źródło: *Katalog zabytków sztuki w Polsce*, t. IV: *Miasto Kraków*, z. 1: *Wawel*, red. J. Szablowski, Warszawa 1965, s. 21-22.

nia przynajmniej dwóch wspomnianych już mansjonów: „sąd królewski” oraz „wieś/kościół”. Wydarzenia poprzedzające ów cud, jak również tragiczny koniec biskupa krakowskiego, może również z uwzględnieniem cudownych wydarzeń, do których doszło po jego śmierci, a za jego przyczyną, przedstawiałby narrator, postać znana pod różnymi nazwami i imionami w średniowiecznym teatrze, ale stale obecna, wprost nieodzowna<sup>16</sup>. Jej zadaniem było komentowanie tekstu oraz łączenie wstawkami naracyjnymi następujących po sobie epizodów dramatycznych.

Sama historia cudu wymagałaby zatrudnienia większej liczby wykonawców, grających króla, kilku baronów i świadków w procesie, głównego bohatera, biskupa Stanisława,

plach. A. Drzewicka, *Skupienie i zabawa. Twórczość dramatyczna w średniowiecznej Francji do końca XIII w.*, Kraków 1998, s. 76-77.

<sup>16</sup> Mógł on nazywać się reżyserem, *meneur de jeu*, *magister ludens*, *le Preciers* itp. M. Berthold, *Historia teatru*, przeł. D. Żmij-Zielińska, Warszawa 1980, s. 226-227.

wskrzeszonego rycerza Piotra. Stojący wokół mansjonów widzowie tworzyliby tłum obserwatorów – nie tylko widzów spektaklu, ale i naocznych świadków cudownego wydarzenia. Byliby więc mimowolnymi aktorami-statystami, których reakcje – jako widzów, nawet niereżyserowane – współgrałyby z zamierzeniami twórców widowiska. Nietrudno wyobrazić sobie publiczność zaciekawioną, zachwyconą, zaskoczoną, a może i przerażoną przedstawianym im cudem. A tak z pewnością reagowałiby w czasie procesu biskupa świadkowie wydarzenia.

Jako że wiemy, że żywot świętego Stanisława (w formie czytanej czy – hipotetycznie – teatralnej) był przedstawiany wiernym w dni, którym ten święty patronował, przy miejscu jego pochówku, możemy przyjąć, że realizacja miraklu odbywałaby się na Wawelu. Plan zabudowy Wzgórza Wawelskiego w okresie gotyku ukazuje, że okolica kościoła katedralnego, w którym spoczywały zwłoki, była gęściej niż dziś zabudowana. Od południa sąsiadowały z nim nieistniejące obecnie budowle: dom królowej-wdowy Elżbiety Rakuszanki oraz dom wikariuszów katedralnych zwany Wspólnym. Między nimi a południową ścianą katedry rozciągał się plac w formie wydłużonego nieregularnego czworokąta o wymiarach boków mniej więcej  $60 \times 60 \times 20 \times 10$  m<sup>17</sup>. Spora przestrzeń, zamknięta między murami trzech budowli, a więc o dobrej akustyce. Akcja miraklu rozgrywającego się na wspomnianych wyniesionych mansjonach, usytuowanych na przykład wzdłuż południowej fasady katedry, byłaby dobrze widoczna i słyszalna dla widzów zgromadzonych na placu. Mogłoby się tam pomieścić bez trudu kilkaset osób, a więc całkiem spore audytorium.

Spektakl, jeżeli był grany, to prawdopodobnie 8 maja, w dzień św. Stanisława, wiosną, doskonałą porą na wystawianie sztuk plenerowych<sup>18</sup>. Jeśli, jak tu przyjęto, podstawą miraklu byłby żywot św. Stanisława pióra Wincentego z Kielczy, a oglądał go Długosz, należałoby datować powstanie utworu na okres między połową XIII a drugą połową XV wieku. To bardzo szeroki przedział czasowy, ale w nim właśnie zawiera się rozwój mirakli na terenie Europy. Nie byłoby więc anachronizmem pojawienie się wówczas w Polsce utworu z tego gatunku, dobrze znanego choćby w Niemczech, z którymi mieszczaństwo krakowscy – w znacznej części przecież Niemcy<sup>19</sup> – oraz duchowieństwo utrzymywali żywe kontakty. Wydaje się, że czas napisania hipotetycznego miraklu

17 *Katalog zabytków sztuki w Polsce*, t. IV: *Miasto Kraków*, z. 1: *Wawel*, red. J. Szablowski, Warszawa 1965, s. 20-21. Zamieszczono tu plan zabudowy Wawelu w okresie gotyku na tle zarysu zabudowy obecnej (zob. ryc. 2).

18 Można by jeszcze brać pod uwagę inną datę: 27 września, kiedy to obchodzono pamiątkę przeniesienia relikwii świętego z kościoła na Skałce do świątyni na Wawelu. Czytano wtedy wiernym trzecią część większego żywota św. Stanisława, autorstwa Wincentego z Kielczy, traktującą o przeniesieniu relikwii, a także o cudach, do jakich za sprawą biskupa-męczennika doszło. Hipotetyczny mirakl, ze względu na swą tematykę, mógłby więc tu pasować. Sądzę jednak, że data majowa jest bardziej prawdopodobna.

19 Por. A. Jelicz, *Życie codzienne w średniowiecznym Krakowie (Wiek XIII-XV)*, Warszawa 1966, s. 14-16, 36-38.

można jeszcze ograniczyć. Im wcześniej zostałyby stworzone – a pisano ówczesnie z myślą o szybkim wystawieniu, a nie „do szuflady” – tym wcześniej, a i częściej chyba byłby grany. W takim wypadku powinno zostać po nim więcej zaświadczeń kronikarskich. Ostatecznie spektakle tego typu nie były w Polsce prezentowane często, przeciwnie, stanowiłyby nie lada atrakcję, o której z pewnością długo i niejednokrotnie by wspomniano<sup>20</sup>.

Wykonawcami hipotetycznego spektaklu mogliby być duchowni katedralni, a może również żacy krakowskiej uczelni. Obchody dnia św. Stanisława organizował kler, nietrudno więc o przypuszczenie, że to właśnie jego przedstawiciele występowałiby w przedstawieniu.

Wiemy więc o czytaniu żywota św. Stanisława, wiemy o historii (*oficium*) skomponowanej na jego cześć przez wspomnianego tu Wincentego z Kielczy<sup>21</sup>, a noszącej tytuł *Dies adest celebris*. Teraz doszłoby jeszcze widowisko teatralne typu mirakł. W sumie mielibyśmy imponujący korpus utworów napisanych ku chwale patrona Polski i wykonywanych podczas obchodów jego święta.

#### LITERATURA CYTOWANA

##### Źródła

- Annales seu Cronicae incliti Regni Poloniae... Joannis Długossii*, red. J. Dąbrowski i in., t. II, ks. III i IV, Warszawa 1971.
- Cichoński J.P., *Dialog na uroczystość świętej Katarzyny*, [w:] *Dramaty staropolskie*, wyd. J. Lewański, t. VI, Warszawa 1963.
- Długosz J., *Roczniki, czyli Kroniki sławnego Królestwa Polskiego*, red. J. Dąbrowski, S. Gawęda i in. (przeł.). ks. III-IV, Warszawa 1961-1985.
- Vita Sancti Stanislai episcopi cracoviensis (Vita minor et maior)*, wyd. W. Kętrzyński, [w:] *Monumenta Poloniae Historica*, t. IV, Warszawa 1961.
- Voragine J. de, *Złota legenda*, przeł. J. Pleziowa, Wrocław 1996.
- Wincentego z Kielc Żywot mniejszy i Żywot większy św. Stanisława*, przeł. i wstępem opatrzyła J. Pleziowa, „*Analecta Cracoviensia*” XI, 1979, s. 153, 173.

20 Rodzi się tu skądinąd zrozumiałe pytanie, dlaczego więc nie zachował się po owym hipotetycznym miraklu żaden ślad prócz tego, o którym piszę w artykule. Temat znikomej ilości teatraliów w polskich źródłach średniowiecznych poruszam obszerniej w innym miejscu. Przyczyn może być wiele. Tu podam tylko kilka najistotniejszych. Najbardziej prawdopodobny jest przepadek owych źródeł w wyniku zawirowań dziejowych. Inną przyczyną – religijną – może być niechęć Kościoła do teatru, a wszak piszący w średniowieczu Polacy byli w przeważającej większości duchownymi, nie chcieli więc uwieczniać w swoich pismach nagannych z punktu widzenia wierzącego wydarzeń. Istotne dla sprawy mogły też być względy polityczne: skoro teatr kojarzono z pogaństwem i grzechem, to oficjalne rozpisywanie się o nim dawałoby oręż do ręki przeciwnikom Polski, niejednokrotnie insynuującym, że Królestwo jest w swej istocie pogańskie, a naskórkowo tylko chrześcijańskie.

21 H. Feicht, *Studia nad muzyką polskiego średniowiecza*, Kraków 1975, s. 69-71. Dokładne opracowanie krytyczne tego dzieła zob.: K. Szymonik, *Oficjum rymowane o św. Stanisławie. Dies adest celebris i hymn Gaude Mater Polonia w polskich antyfonarzach przedtrydenckich. Studium muzykologiczne*, Niepokalanów 1996, *passim*.

**Opracowania**

- Bering P., *Teatr w kronice. Studia nad dramatycznością kronik średniowiecznych*, Poznań 2013.
- Berthold M., *Historia teatru*, przeł. D. Żmij-Zielińska, Warszawa 1980.
- Drzewicka A., *Skupienie i zabawa. Twórczość dramatyczna w średniowiecznej Francji do końca XIII w.*, Kraków 1998.
- Faral E., *Życie codzienne we Francji w czasach Ludwika Świątego*, Warszawa 1969.
- Feicht H., *Studia nad muzyką polskiego średniowiecza*, Kraków 1975.
- Jelicz A., *Życie codzienne w średniowiecznym Krakowie (Wiek XIII-XV)*, Warszawa 1966.
- Juszyński H., *Dykcyonarz poetów polskich*, t. II, Kraków 1820.
- Katalog zabytków sztuki w Polsce*, t. IV: *Miasto Kraków*, z. 1: *Wawel*, red. J. Szablowski, Warszawa 1965, s. 21-22.
- Konigson E., *Miasto w przestrzeni teatralnej*, [w:] *Zwierciadło świata. Średniowieczny teatr francuski*, red. A. Loba, tłum. P. Tomczak, Gdańsk 2006.
- Nicoll A., *Dzieje dramatu*, t. I, przeł. H. Krzeczkowski, W. Niepokólczycki, J. Nowacki, Warszawa 1975.
- Szymonik K., *Oficjum rymowane o św. Stanisławie. Dies adest celebris i hymn Gaude Mater Polonia w polskich antyfonarzach przedtrydenckich. Studium muzykologiczne*, Niepokalanów 1966.
- Targosz K., *Korzenie i kształty teatru do 1500 roku w perspektywie Krakowa*, Kraków 1995.
- Targosz K., *Gesta principum recitata. „Teatr czynów polskich władców” Galla Anonima, „Pamiętnik Teatralny” 1980, R. XXIX.*

**Dwanaście kroków, czyli mirakl o świętym Stanisławie**

STRESZCZENIE: Jan Długosz w swoich *Rocznikach*... wypowiada się obszernie o cudownym przywróceniu życia Piotrowi z Piotrawina; do tego nadzwyczajnego zdarzenia miało rzekomo dojść za sprawą św. Stanisława. Niemniej jedno szczególne określenie użyte przez kronikarza zastanawia i budzi domysł, że autor, pisząc o tym niezwykłym epizodzie w żywocie kanonizowanego biskupa krakowskiego, przywoływał na pamięć osobicie oglądane widowisko miraklowe, będące prawdopodobnie właśnie rekonstrukcją wskrzeszenia rzeźzonego rycerza. Mogło być ono urozmaicheniem uroczystości zorganizowanych w związku z obchodami dnia wyniesionego na ołtarze w XIII wieku duchownego; możliwe nawet, że wystawione na Wawelu – ówczesna architektura zamku umożliwiała tego typu inscenizację. Mirakl ten nie zachował się do czasów współczesnych, natomiast prezentowany szkic stanowi hipotetyczną próbę jego częściowego odtworzenia.

SŁOWA KLUCZOWE: Jan Długosz – kroniki – mirakl – św. Stanisław

**Twelve steps or a miracle play about Saint Stanislaus**

SUMMARY: Jan Długosz in his almanacs speaks extensively about the miraculous coming back to life of Peter of Piotrawin [Piotr z Piotrawina]. This exceptional event was supposed to happen due to St. Stanislaus [święty Stanisław]. However, one specific term used by the chronicler makes one ponder and raise speculation, that the author, writing about the unusual episode in the life of the canonized bishop of Cracow, had recalled a miracle play he had experienced. That miracle play was probably the reconstruction of the resurrection of the aforementioned knight. It might have been prepared for variety's sake during the celebrations commemorating the day the XIIIc. clergyman was acknowledged a Saint. The play might even have been presented at the Wawel Castle, which architecture allowed for such a staging at that time. The miracle play was lost in the track of time, although the following sketch is a hypothetical trial of its partial reconstruction.

KEY WORDS: Jan Długosz – chronicles – miracle play – saint Stanislaus

Jakub Zbądzki  
Uniwersytet Wrocławski

## **ZAŚWIATY – NIEISTNIEJĄCE CZY NIEPOZNAWALNE? TŁUMACZENIE JAKO ZYSK INTERPRETACYJNY NA PRZYKŁADZIE *TRENU X* JANA KOCHANOWSKIEGO**

Cykl trenów Jana Kochanowskiego zwykle się odbierać przez jego biografię, co widać w pracach Jerzego Ziomek, Janusza Pelca czy Juliana Krzyżanowskiego<sup>1</sup>. Taka recepcja skupia się w znacznej mierze na głosie rozpaczy podmiotu lirycznego, który zostaje utożsamiony z autorem. Oczywiście przejmujące cierpienie jest zrozumiałe i naturalne dla sytuacji granicznej. Niemniej jednak dostrzeganie przede wszystkim bólu wynikającego ze straty córki może tworzyć ryzyko odwrócenia uwagi odbiorcy od innych sensów dzieła, którego charakter jest też – zwłaszcza – filozoficzny, jak zauważa między innymi Donald Pirie<sup>2</sup>. Aby dostrzec właśnie szczególną złożoność myśli autora, przeanalizujemy obraz zaświatów we fragmencie *Trenu X*. Najpierw posłużymy się polską wersją, a następnie współczesnymi angielskimi tłumaczeniami. Ich zbadanie i porównanie pozwoli na zgłębienie utworu i zwrócenie uwagi na możliwie inne znaczenie badanego tekstu.

W tym celu można zaproponować perspektywę hermeneutyczną. Stanisław Barańczak w książce *Ocalone w tłumaczeniu* przedstawia jego zdaniem mylne rozumowanie, według którego przekład stanowi zaledwie nieustanną próbę<sup>3</sup>. Widać w nim usiłowanie pogodzenia tak zwanej wierności wobec pierwowzoru z oddaniem jego piękna, niemożność przybliżenia się do ideału. Przekład – nieuchronnie niezadowolający, jak twierdził choćby Ortega y Gasset – wydaje się wręcz przeszkodą na drodze do zrozumienia oryginału i do ujżenia jego wartości artystycznej. Dlatego też Robert Frost żartobliwie twierdził, że poezją jest właśnie to, co w tłumaczeniu przepada<sup>4</sup>. Tymczasem hermeneutyczny nurt w translatoologii – za Hansem-Georgem Gadamerem – wskazuje „zysk interpretacyjny, przyrost wyrazistości i jednoznaczności”<sup>5</sup>. Zauważa on także,

1 Zob. J. Ziomek, *Literatura odrodzenia*, Warszawa 1987, s. 169-170; J. Pelc, *Jan Kochanowski, Tren X*, [w:] *Liryka polska. Interpretacje*, red. J. Prokop, J. Sławiński, Gdańsk 2001, s. 17; J. Krzyżanowski, *Historia literatury polskiej*, wyd. 4, Warszawa 1974, s. 193.

2 D.P.A. Pirie, *Wymiar tragiczny w „Trenach Jana Kochanowskiego”*, [w:] *Jan Kochanowski. Interpretacje*, red. J. Błoński, Kraków 1989, s. 178-197.

3 Ten i dolne cytaty za: S. Barańczak, *Ocalone w tłumaczeniu*, Poznań 1992, s. 15-16.

4 Cytat przypisywany R. Frostowi.

5 H.G. Gadamer, *Lektura jest przekładem*, [w:] *Współczesne teorie przekładu. Antologia*, red. P. Bukowski, M. Heydel, Kraków 2009, s. 321.

że „tekst tłumacza współtworzy szlak naszej lektury i rozumienia”<sup>6</sup>. Dzieje się tak, ponieważ u podstaw nurtu leży, jak pisze George Steiner, „wiara w powagę tekstu, symboliczne bogactwo świata”<sup>7</sup>. Stosując hermeneutyczne podejście, zaczynamy patrzeć na utwór w wyjątkowy sposób. I tak właśnie możemy spojrzeć na *Tren X*, w którego przypadku jak zawsze nieuchronne, ale wyjątkowo istotne są „akty interpretacji utworu” i „wybory nośników sensu” podczas dokonywania przekładu, na co wskazuje Barańczak. Zastanówmy się, czy decyzje tłumacza mają wpływ na zanik lub rozkwit możliwości odczytania, a zatem – czy przekłady oddalają nas od zrozumienia pierwowzoru, albo przybliżają ku niemu, co rozważa Steiner<sup>8</sup>. I czy wskazując pewne kierunki interpretacji, nie odchodzą przy tym od wierności wobec oryginału. Tę cechę zdefiniujemy za Radegundisem Stolzem jako „zgodność treści myślowej, a nie językowej, wskutek czego tłumaczenie zostaje sprowadzone do przekodowania znaków językowych”<sup>9</sup>.

Współczesny czytelnik podczas lektury cyklu *Trenów* Kochanowskiego łatwo może dojść do przekonania, że twórczość poety jest – przynajmniej na ogólnym poziomie znaczeń wyrazowych – w pełni zrozumiała. Rzeczywiście, ogólny wydźwięk sprawia wrażenie zrozumiałego. Jak twierdzi Piotr Wilczek, to tylko pozory<sup>10</sup>. Komplikacje przynosi zatrzymanie się na poziomie poszczególnych słów. W *Trenie X* niezmiernie istotne jest pojęcie strony („w którą stronę, w którąś się krainę udała?”<sup>11</sup>), dlatego że pozwala rozumieć ewentualny pośmiertny byt w kategoriach przestrzennych. Sam wyraz oznacza w pierwszej kolejności bok, powierzchnię, ziemię czy krainę. W *Słowniku etymologicznym*<sup>12</sup> autorstwa Wiesława Borysia czytamy, że od XIV wieku *strona* oznacza: „każdą z powierzchni ograniczających bryłę, bok, brzeg, ścianę, krawędź czegoś, przestrzeń, miejsce na krawędzi”. Z kolei w XVI wieku od omawianego słowa powstaje wyrażenie przyimkowe *postronny*, na skutek czego rodzą się kolejne wyrazy, odnoszące się do czegoś „obcego, nie swojego, nie naszego, odległego, oddalonego”, jak choćby *stroniec*. Podobnie wskazuje Stefan Reczek w *Podręcznym słowniku dawnej polszczyzny*<sup>13</sup>, z którego dowiadujemy się, że przez *stronę* możemy rozumieć „bok, kraj obcy, struny”. Wreszcie w kanonicznym *Słowniku polszczyzny Jana Kochanowskiego*<sup>14</sup> wyraz oznacza w pierwszej kolejności bok, powierzchnię, ziemię czy krainę. Sensy wyrazu związane z granicą, oddzieleniem, przeciwnością, obcością są jak najbardziej obecne w dziełach poety. Widzimy je zwłaszcza w *Pieśniach*<sup>15</sup>: „Stronisz przede mną, Neto, nie tykana”;

6 *Ibidem*, s. 325.

7 G. Steiner, *Ruch hermeneutyczny*, [w:] *Współczesne teorie...*, s. 328.

8 Zob. *ibidem*, s. 334.

9 R. Stolze, *Tłumaczenie jako proces ewolucyjny*, [w:] *Współczesne teorie...*, s. 354.

10 P. Wilczek, *Dyskurs – przekład – interpretacja*, Katowice 2001, s. 43.

11 J. Kochanowski, *Treny*, oprac. J. Pelc, Wrocław 2009, s. 20, w. 2.

12 W. Boryś, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Kraków 2005.

13 S. Reczek, *Podręczny słownik dawnej polszczyzny*, Wrocław 1968.

14 *Słownik polszczyzny Jana Kochanowskiego*, t. IV, red. M. Kucała, Kraków 2008.

15 J. Kochanowski, *Pieśni*, oprac. L. Szczerbicka-Ślęk, Wrocław 1988.



„Macierze szuka po górach ustronnych”; „On tyran północnej strony”; także znacząco w *Trenach*: „Płacz, synu mój, przywiódł mię w te tu wasze strony”. Biorąc pod uwagę tę wieloznaczność, przejdźmy do interpretacji.

Orszulo moja wdzięczna, gdzieś mi się podziła?  
 W którą stronę, w którąś się krainę udała?  
 Czyś ty nad wszystkie nieba wysoko wniesiona  
 I tam w liczbę aniołków małych policzona?  
 Czyliś do raju wzięta? Czyliś na szczęśliwe  
 Wyspy zaprowadzona? Czy cię przez teskliwe  
 Charon jeziora wiezie i napawa zdrojem  
 Niepomnym, że ty nie wiesz nic o płaczu mo[jem]?  
 Czy człowieka zrzuciwszy i myśli dziewicze,  
 Wzięłaś na się postawę i piórka słowicze?  
 Czyli sie w czyścju czyścisz, jesli z strony ciała  
 Jakakolwiek zmazeczka na tobie została?  
 Czyś po śmierci tam poszła, kędyś pierwej była,  
 Niżej sie na mą ciężką żalność urodziła?  
 Gdziekolwiek jest, jeśliś jest, lituj mej żalności,  
 A nie możesz li w onej dawnej swej całości,  
 Pociesz mię, jako możesz, a staw sie przede mną  
 Lubo snem, lubo cieniem, lub marą nikczemną<sup>16</sup>.

*Strona* w kontekście przestrzeni zaświatów wyznacza dwie kategorie: wertykalną i wertykalno-horyzontalną. Oba przypadki przedstawiają sferę wyobrażeń kręgu chrześcijańskiego i kultury antycznej. Istnieje pionowa oś między niebem a piekłem, które są lokowane względem siebie odpowiednio na górze i na dole. Umiejscawia się je też na wschodzie i w głębi Ziemi<sup>17</sup>. Z kolei mitologia grecka wskazuje na podziemia (podobnie Wergiliusz; u Homera raczej kraniec świata), ale i tu Pola Elizejskie, czyli wymienione w utworze „szczęśliwe wyspy”, znajdują się ponad Tartarem. Niezależnie od wyboru kategorii, za każdym razem strona ma charakter raczej konkretny (wymienionej przez ja mówiące krainy) niż abstrakcyjny, który mógłby być pojmowany jako zgoła niewyobrażalny z perspektywy ziemskiej egzystencji. W ten sposób zaświaty stają się pewnego rodzaju przedłużeniem życia doczesnego, i to możliwym do wyobrażenia sobie przez każdego. Brak radykalnej granicy między nimi a znaną nam rzeczywistością ma uczynić możliwym kontakt między żyjącymi a zmarłymi. I właśnie możliwość jego zaistnienia stanowi przedmiot uwagi w *Trenie X*. Jeśli do żadnej formy komunikacji nie dochodzi, możemy wnioskować na równych prawach o braku dostępu do Boga z winy wspomnianej granicy albo o jego nieistnieniu ze względu na brak jakichkolwiek przesłanek, dowodów empirycznych. Druga interpretacja – całkowita rozpacz,

16 J. Kochanowski, *Treny*, s. 20-22.

17 Zob. J. Sokolski, *Staropolskie zaświaty*, Wrocław 1990, s. 110 i 215.

negacja wierzeń i religii ze strony podmiotu – jest bardzo częsta, jeśli nie wyłączna, jej przedstawicielem jest na przykład Ziomek<sup>18</sup>. Opiera się przede wszystkim na słynnym sformułowaniu „gdziekolwiek jest, jeśliś jest”. Może być to jednak okrzyk przeceniony, jak wskazuje Borowski za Hartlebem, przypominając o analogicznym zawołaniu w liście Petrarcki do Cyncerona, który znał Kochanowski<sup>19</sup>. Istotne dla takiego odbioru jest także umieszczenie utworu w samym środku cyklu, co miałyby wskazywać na szczyt rozpaczy, jak to przedstawia Pirie<sup>20</sup>. Tymczasem, jeśli uwzględnić różne znaczenia słowa *strona* i przyjąć pierwszą interpretację, tekst staje się raczej – wbrew humanistycznym przekonaniom – przyznaniem się do niewiedzy, do nikłych możliwości poznawczych człowieka w sprawach ostatecznych. Może on tylko snuć fantazje. Jest bezsilny, ponieważ dysponuje jedynie racjami nieweryfikowalnymi, nabytymi drogą kulturową. Zamiast tak podkreślanego w licznych interpretacjach lamentu wynikającego ze zwątpienia w obecność Stwórcy widzimy zawieszenie sądu, czyli postawę agnostyka. Znamy cały cykl i wiemy, że ostatecznie podmiot odzyskuje wiarę. W związku z tym możemy zapytać, czy konstrukcja zaświatów jako czegoś pozornie dla każdego zrozumiałego i wyobraźnego, a w istocie niepoznawalnego, jest zabiegiem celowym. Autor daje wyraz tego oddzielenia w chwili przywoływania „snu, cienia czy też mary nikczemnej”<sup>21</sup>. Przedstawia rezygnację z twardych dowodów na rzecz czegoś bardzo ulotnego i niepewnego czy przygotowywanie się do otwarcia na coś nieoczywistego, abstrakcyjnego? Czy przez odrzucenie ortodoksyjnego stoicyzmu można traktować utwór nie jako przejaw upadku i wyżyn cierpienia, a zapowiedź odnowy religijnej?

Sposób odczytania staje się szczególnie interesujący, jeśli zamiast traktować *Tren X* jako samodzielny, spojrzymy na niego z perspektywy całości cyklu. Wiemy, że z punktu widzenia kompozycji stanowi samo centrum. Ponadto, z uwagi na budowę nawiązującą do schematu epicedium, omawiany tekst należy do części oplakującej, poprzedzającej część zawierającą pocieszenie i udzielenie napomnienia. W związku z tym można postrzegać go jako dynamiczne starcie odmiennych sposobów myślenia, będące zapowiedzią kolejnych, nieuchronnych kroków, które dostrzeżemy w rozprawie z niewystarczającym już stoicyzmem w *Trenie XVI*, jak również w końcowych trenach psalmicznych, wyrażających przywrócenie równowagi umysłu, a jednocześnie istotną przemianę podmiotu.

W momencie, kiedy zastanawiamy się nad interpretacją, ważką rolę może odegrać przekład, który – przypomnijmy – jest niekoniecznie bladym cieniem oryginału, ale czasami także zyskiem. Wybór przez tłumacza określonych nośników sensu może rozwijać możliwości odczytania i przybliżać do zrozumienia utworu. To znaczące tym

18 Zob. J. Ziomek, *op. cit.*, s. 179-180.

19 A. Borowski, *Cierpieć po ludzku, czyli jeszcze o „Trenach”*, [w:] *Lektury polonistyczne. Jan Kochanowski*, Kraków 2001, s. 12.

20 Zob. D.P.A. Pirie, *op. cit.*, s. 190.

21 J. Kochanowski, *Treny*, s. 22, w. 18.

bardziej, że kolejne wersje różnią się od siebie dość istotnie. Na poziomie szczegółów tłumaczenia Bowringa, Radin, Pietrkiewicza i Singera, Czerniawskiego czy Mikosia są zupełnie odmienne<sup>22</sup>. Spójrzmy na charakter śmierci Orszulki. Bowring określa dziewczynkę mianem „wanderer”<sup>23</sup>, balansując między uznaniem jej za wędrowca, a trochę za tułacza; ale przebywającego w „bright sphere”, przestrzeni jasnej, pogodnej. Tłumacz niweluje całą bezradność podmiotu i niepewność sytuacji – zmieniając nawet zdania pytające na twierdzące – zupełnie tak, jakby córka wymknęła się ojcu podczas wspólnej zabawy. Z kolei Radin jest bardziej powściągliwa. Wybiera raczej eufemistyczne „departed” oznaczające odejście, czyli rzecz konieczną, nieodwracalną. Poza tym akcentuje elementy właściwe obrazowi dziecka. Korzysta z pieszczotliwego zwrotu „dear delight”, rajska perspektywę oddaje przez śmiech, „laugh in Paradise.” Czerniawski natomiast zaznacza niepokój i powagę sytuacji. Przekłada „udała się” wyrazem „fled”, jakby Orszulka uciekła, z jakiegoś powodu zagrożona. Rezygnuje z ukazania dziewczynki jako cherubina jak u poprzedników, co zastępuje anielskimi zastępami, „angelic hosts”. Za to Mikoś tłumaczy odejście jako „borne” – bycie przeniesioną. Ta swoboda wydaje się niezależna od programu translatorskiego: Czerniawski rezygnuje z rygorów budowy wiersza, podczas gdy Mikoś decyduje się na jak najściślejszy semantycznie przekład. Poszczególne wersje często od siebie odbiegają, czasem przez niemal niezauważalny wybór tłumacza, czasem przez intrygujące odejście od pierwowzoru. Jak u Pietrkiewicza, w którego wizji czyścica trzeba się oczyścić z „human clay” – ludzkiej gliny, czym łączy perspektywę mitologiczną i znaną z Genesis. Są to interesujące różnice na poziomie szczegółów, rozmaicie oddające sytuacje, ale przekłady zgadzają się co do ogólnej zasady – dosłownego oddania powierzchni tekstu, niezależnie od wyboru różnych nośników sensu. Przejdźmy teraz do wersji Barańczaka i Heaney’a.

Ursula, my sweet girl, where did you go?  
 Is it a place or country that we know?  
 Or were you borne above the highest sphere  
 To dwell and sing among the cherub choir?  
 Have you flown into Paradise? Or soared  
 To the Islands of the Blest? Are you aboard  
 With Charon, scooping water while he steers,  
 And does that drink inure you to my tears?  
 Clad in gray feathers of a nightingale,

22 Tłumaczenia znajdują się w książkach: *Poets and Poetry of Poland. A Collection of Polish Verse*, red. P. Soboleski, Chicago 1881; D. Radin, *Laments*, Whitefish 2010; *Five Centuries of Polish Poetry. 1450-1950: An Anthology*, red. J. Pietrkiewicz, B. Singer, London 1960; *Monumenta polonica: The First Four Centuries of Polish Poetry: A Bilingual Anthology*, red. B. Carpenter, University of Michigan 1989; *Medieval Literature of Poland: An Anthology*, red. M. J. Mikoś, New York 1992; J. Kochanowski, *Laments*, trans. S. Heaney, S. Barańczak, London 1995.

23 Wszystkie objaśnienia za: *Oxford Dictionary of English*, wyd. 2, Oxford University Press 2010.

No longer human, do you fill some vale  
 With plaintive song? Or must you still remain  
 In Purgatory, as if the slightest stain  
 Of sin could have defiled your soul? Did it return  
 To where you were (my woe) before being born?  
 Wherever you may be – if you exist –  
 Take pity on my grief. O presence missed,  
 Comfort me, haunt me; you whom I have lost,  
 Come back again, be shadow, dream, or ghost<sup>24</sup>.

W tym przekładzie widać pewną parafrazę. Jednak nie musi to być wadą – wręcz przeciwnie. Jak pisze Barańczak, „gotowe tłumaczenie jest jak gdyby namacalnym, wymiernym dowodem, że się idealnie zrozumiało oryginał” – bo tłumaczenie polega na „rozumieniu, rozstrzygnięciu, wyjaśnianiu”<sup>25</sup>. Te teoretyczne zdania, tak bliskie hermeneutyce, dają praktyczny efekt. Autorzy przekładu zupełnie zmieniają strategię. Zarzucają pomysł niekoniecznie mechanicznego, ale dość dosłownego tłumaczenia charakterystycznego dla poprzedników (najbardziej reprezentatywni Pietrkiewicz i Singer: „Where? In which direction? In what land? What air?”) na rzecz oddania sensu, wykładając „Is it a place or country that we know?”. Pozornie świadcząłoby to o nadmiernej fantazji albo niezrozumieniu utworu. Jednak zamiast borykać się ze standardowymi trudnościami i próbować oddać w jednym słowie liczne znaczenia, Barańczak i Heaney oddają sens. Dokonują interpretacji. Podążają w stronę odczytania wielowymiarowego, niejednoznacznego. Pytanie o to, czy znamy miejsce, w którym może się znajdować Orszulka, jest pytaniem o możliwości poznawcze człowieka. O to, jak zachowuje się on, pozbawiony oparcia rozumu. O to, czy podąży dalej znanymi już ścieżkami swoich myśli, czy wybierze nowe, jeszcze nieznanne. Ostatnią kwestię podejmuje nie tylko podmiot, ale także tłumacz postawiony przed wyzwaniem stworzenia jak najlepszego przekładu. W związku z tym można zapytać – czy jest to rzeczywiście parafraza, czy jednak przekład? Moglibyśmy odpowiedzieć w duchu hermeneutycznym – przekład. I to dobry, ponieważ zaryzykowanie odmiennego sposobu tłumaczenia w stosunku do poprzedników pozwala przybliżyć zrozumienie tekstu. Zdaniem Gadamera, „powinniśmy podziwiać tłumaczy, którzy nie ukrywają przed nami dystansu, a zarazem przerzucają nad nim most. Są interpretatorami”<sup>26</sup>.

Zrozumienie wielowymiarowej treści, jakiej możemy się spodziewać po autorze pokroju Kochanowskiego i jaką otrzymujemy, wymaga dogłębnej analizy – nie tylko emocjonalnego aspektu utworu, ale także intelektualnego. Pomocne w tym mogą być tłumaczenia i metody hermeneutyczne w translatoologii. Pozwalają dostrzec bogactwo znaczeń w tekście i to, że przekład nie jest czymś odrębnym wobec pierwowzoru.

24 J. Kochanowski, *Laments*, s. 21.

25 S. Barańczak, *Ocalone w tłumaczeniu*, s. 15.

26 H.G. Gadamer, *op. cit.*, s. 325.

Wchodzi z nim w szczególne relacje. Ułatwia spojrzenie na tekst z nowej strony i zinterpretowanie go jeszcze raz, także na nowo. Wybory tłumacza w dużej mierze decydują o tym, w jakim kierunku podąży nasze rozumowanie. Nie chodzi wyłącznie o dokładną lekturę tekstu, co jest konieczne zwłaszcza przy takich utworach, jak *Tren X*, ale również o technikę tłumaczenia. Niekiedy trzeba wyjść poza dotychczasowe próby oddania sensu utworu, różniące się jedynie szczegółami, by spojrzeć na dzieło z perspektywy jego zdolności do rozwijania możliwości interpretacji, co odzwierciedla się nie wyłącznie w pojedynczych słowach, ale przede wszystkim w myśli. Z tego też powodu przekład Barańczaka i Heaney'a, spośród dotychczasowych, wydaje się najbardziej intrygujący. Cytując ostatniego z autorów,

balansujemy między autentycznym ojcowskim bólem a sentymentalnym żerowaniem na tym uczuciu i w przekładzie jeden fałszywy krok może zamienić tę renesansową poezję w wiersze wiktoriańskie. Ale z tego samego powodu było to przedsięwzięcie fascynujące<sup>27</sup>.

#### LITERATURA CYTOWANA

- Barańczak S., *Ocalone w tłumaczeniu*, Poznań 1992.
- Borowski A., *Cierpieć po ludzku, czyli jeszcze o „Trenach”*, [w:] *Lektury polonistyczne. Jan Kochanowski*, Kraków 2001.
- Boryś W., *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Kraków 2005.
- Gadamer H.G., *Lektura jest przekładem*, [w:] *Współczesne teorie przekładu. Antologia*, red. P. Bukowski, M. Heydel, Kraków 2009.
- Kochanowski J., *Laments*, trans. S. Heaney, S. Barańczak, London 1995.
- Kochanowski J., *Pieśni*, oprac. L. Szczerbicka-Ślęk, Wrocław 1988.
- Kochanowski J., *Treny*, oprac. J. Pelc, Wrocław 1969.
- Oxford Dictionary of English*, wyd. 2, Oxford University Press 2010.
- Pirie D.P.A., *Wymiar tragiczny w „Trenach Jana Kochanowskiego”*, [w:] *Jan Kochanowski. Interpretacje*, red. J. Błoński, Kraków 1989.
- Pisarze polscy o sztuce przekładu 1440-2005. Antologia*, oprac. E. Balcerzan, E. Rajewska, Poznań 2007.
- Reczek S., *Podręczny słownik dawnej polszczyzny*, Wrocław 1968.
- Słownik polszczyzny Jana Kochanowskiego*, t. IV, red. M. Kucała, Kraków 2008.
- Sokolski J., *Staropolskie zaświaty*, Wrocław 1990.
- Steiner G., *Ruch hermeneutyczny*, [w:] *Współczesne teorie przekładu. Antologia*, red. P. Bukowski, M. Heydel, Kraków 2009.
- Stolze R., *Tłumaczenie jako proces ewolucyjny*, [w:] *Współczesne teorie przekładu. Antologia*, red. P. Bukowski, M. Heydel, Kraków 2009.
- Wilczek P., *Dyskurs – przekład – interpretacja*, Katowice 2001.
- Ziomek J., *Literatura odrodzenia*, Warszawa 1987.

<sup>27</sup> *Pisarze polscy o sztuce przekładu 1440-2005. Antologia*, oprac. E. Balcerzan, E. Rajewska, Poznań 2007, s. 352.

### **Zaświaty – nieistniejące czy niepoznawalne? Tłumaczenie jako zysk interpretacyjny na przykładzie *Trenu X* Jana Kochanowskiego**

STRESZCZENIE: Ideą badań jest przedstawienie, w jaki sposób tłumaczenie utworu poetyckiego może wpływać na jego interpretację. W tym celu dokonano analizy fragmentu *Trenu X* Jana Kochanowskiego. Skoncentrowano ją na kluczowym dla dzieła pojęciu strony – jego znaczeniu etymologicznym i płynących z niego filozoficznych skutkach. Następnie, korzystając z hermeneutycznych metod w translatoologii, porównano oryginalny tekst ze współczesnymi przekładami angielskimi, zwłaszcza z niekonwencjonalną wersją Barańczaka i Heaneya. Badania wykazały, że tłumaczenie nie jest rzeczą odrębną wobec pierwowzoru i może pomagać w jego zrozumieniu, stanowi zatem zysk interpretacyjny. Na tej podstawie autor proponuje nowe odczytanie utworu.

SŁOWA KLUCZOWE: Jan Kochanowski – *Treny* – zaświaty – tłumaczenia – hermeneutyka

### **The afterlife – non-existing or unknowable? The interpretation benefiting from translation. A case study of Jan Kochanowski's *Lament X* [*Tren X*]**

SUMMARY: The idea of the research is to state how the translation of a poem may influence its interpretation. The excerpt of *Lament X* [*Tren X*] by Jan Kochanowski was studied for this purpose. The analysis is focused on the concept crucial to the poem, which is space, side, direction – its etymological meaning and philosophical consequences resulting from it. Then, the original text is compared to modern English translations, especially to the unconventional work of Barańczak and Heaney. The comparison is made by using hermeneutic methods in translation studies. The study shows that translation is not separated from the *Lament X* [*Tren X*], moreover, it might be helpful in understanding it, hence the interpretation benefits from the translation. As a result, the author suggests a new interpretation of a poem.

KEY WORDS: Jan Kochanowski – *Treny* – afterlife – translations – hermeneutics

Radosław Szyber  
Uniwersytet Zielonogórski

## NA MARGINESIE I WOKÓŁ ZAGADKOWEGO REBUSU Z 1621 ROKU

Błazen kpi sobie z uczonych  
Jakub Pokora

Wywołaną w tytule tego szkicu tajemnicę skrywa literacko-plastyczny przekaz zawarty na karcie tytułowej anonimowej broszury pt. *Rozmowy świeże o nowinach z Ukrainy, z Węgier i z Turka*. Druk – znany wąskiemu gronu specjalistów, przede wszystkim literaturoznawcom pochyłającym się nad literaturą okolicznościową<sup>1</sup> i pierwocinami rodzimej prasy<sup>2</sup> – nie przedstawia z wielu względów walorów szczególnych, artystycznych czy choćby informacyjnych<sup>3</sup>. Po pierwsze – miarodajnych wieści próżno tu poszukiwać, chyba że kwerendę zaspokoi kilka spisanych prozą wersów na temat aktualnych zdarzeń, zamieszczonych – co symptomatyczne – na ostatniej stronie druku i mocno odbiegających od koncepcji całości. Inne przedkładane informacje noszą znamiona raczej pobożnych życzeń aniżeli wiarygodnych wiadomości, gdyż anonimowy autor, zapewne na podstawie zasłyszanych pogłosek, donosił, że na przykład uwięzieni pod Cecorą książę Samuel Korecki oraz hetman Stanisław Koniecpolski cieszyli się wolnością po mniej więcej roku niewoli. Jak wiadomo, pierwszego z nich z jasyru wydobyła śmierć zadana przez tureckich siepaczy (w 1622 r.)<sup>4</sup>, drugiego zaś – stosowna kwota okupu wniesiona w 1623 roku<sup>5</sup>. Po drugie – tekst w lwiej jego części stanowi niewolniczą repetycję utworu tłoczonego dziewięć lat wcześniej i sygnowanego przez Wawrzyńca Chlebowskiego (*Krółów i cesarzów tureckich dzieła abo sprawy [...]*). Przy

1 Zob. J. Nowak-Dłużewski, *Okolicznościowa poezja polityczna w Polsce. Zygmunt III*, Warszawa 1971.

2 Zob. K. Zawadzki, *Gazety ulotne polskie i Polski dotyczące XVI-XVIII wieku. Bibliografia*, t. 1: 1514-1661, Wrocław 1977.

3 Właśnie w deficycie literackiego polotu tekstu albo w umiarkowanej urodzie dialogu należy upatrywać przyczyny, która zdecydowała o słabym zainteresowaniu tym utworem badaczy. Jego deskrypcje, można przypuszczać, podjęto raczej z konieczności, dyktowanej względami analizowanych zagadnień (bibliografia profilowana tematycznie oraz monograficzne omówienie twórczości okolicznościowej czasu panowania Zygmunta III Wazy), w rezultacie naukowa charakterystyka *Rozmów* wydaje się mocno niekompletna, niewolna od nieporozumień, a nawet po prostu ewidentnych błędów. Zob. niżej.

4 Zob. np. S. Twardowski, *Przeważna legacja jaśnie oświeconego księcia Kr[z]ysztofa Zbaraskiego [...] od Zygmunta III [...] do sultana [...] Mustafy [...]*, Kraków 1639, s. 179, 204.

5 Wykupił z więzienia hetmana Krzysztof Zabaraski (zob. np. *ibidem*, s. 215-216).

tym *Prognosticon o upadku ich monarchiję przez Pana Północnego*)<sup>6</sup>. Zatem wchodzi w rachubę i kwestia plagiatu, a może nawet autoplagiatu, skoro dopiero co rzeczony wierszopis dopuszczał się rozmaitych manipulacji literackich z wykorzystaniem słów własnych i obcych<sup>7</sup>.

Rozmowy zapewne wypada zaliczyć do grupy najwcześniejszych pisanych reakcji na wydarzenia ówczesnie aktualnej kampanii chocimskiej (wyjąwszy, rzecz jasna, przedrukowane fragmenty z 1612 r.). Palmę pierwszeństwa w tym zakresie niedawno przyznał Michał Kuran Janowi Dzwonowskiemu<sup>8</sup> za jego *Niepospolite ruszenie abo gęsią wojnę*<sup>9</sup>, następnie badacz (połowicznie) wycofał się z takiego stanowiska, gdyż – mając na myśli tym razem *Chorągiew sauromacką w Wołoszech, to jest pospolite ruszenie i szczęśliwe zwrócenie Polaków z Wołoch* Marcina Paszkowskiego<sup>10</sup> – niesłusznie raczej wyrokował: „jest to [mowa o właśnie wskazanym utworze autora *Dziejów tureckich*] pierwszy drukowany utwór poetycki poświęcony wojnie z 1621 roku”<sup>11</sup>. Przecież w ostatniej z wymienionych broszur znalazło się istotne autorskie wyznanie metatekstowe, jednoznacznie

6 Por. J. Krocak, „Jeśli mię wieźdźba prawdziwa uwodzi...” *Prognostyki i znaki cudowne w polskiej literaturze barokowej*, Wrocław 2006, s. 82, przyp. 16. Sprawa jednak jest bardziej skomplikowana – spore fragmenty *Królów* pochodzą z *Minerwy z ligi chrześcijańskiej zebranej i cytowaniem zacnych a rozmaitych autorów potwierdzonej o upadku mocy tureckiej, o wyzwoleniu Ziemi Ś[więtej] z ręku ich przez narody chrześcijańskie* M. Paszkowskiego z 1609 r. (*ibidem*, s. 83; zob. też M. Kuran, *Marcin Paszkowski – poeta okolicznościowy i moralista z pierwszej połowy XVII wieku*, Łódź 2012, s. 570). Rzecz wszakże ma odleglejszą proveniencję w naszej tradycji – inspiracją mogła być *Liga z zawadą koła poselskiego, spólnego narodu K[orony] P[olskiej] i W[ielkiego] Ks[ięstwa] Lit[ewskiego]* z 1596 (druk ogłoszony pod pseudonimem: Dominaeus Christophorus Peregrinus – por. W.A. Maciejowski, *Piśmiennictwo polskie od czasów najdawniejszych aż do roku 1830 [...]*, t. 3, Warszawa 1852, s. 386).

7 „Jako literat był ustawicznym plagiatorem, przepisywał lub parafrazował wielu autorów. Ponawiał wydania własnych pism, odmieniając jedynie tytuły i dedykacje, czasem przypisywał różnym osobom ten sam nakład” – czytamy w stosownym kompendium (*Nowy Korbut. Piśmiennictwo staropolskie*, t. 2, oprac. zespół pod kier. R. Pollaka, Warszawa 1964, s. 79). „Chlebowski – pisze Juliusz Nowak-Dłużewski (*op. cit.*, s. 243) – lubi powtarzać nie tylko współczesnych sobie pisarzy, ale i samego siebie. [...] powtarza czasem dosłownie, czasem w peryfrastycznych przeróbkach [...], Macieja Strykowskiego [...] eksploatuje już nie w sposób topiczny, ale jawnie plagiatorski, przepisując [...] dosłownie całe ustępy”.

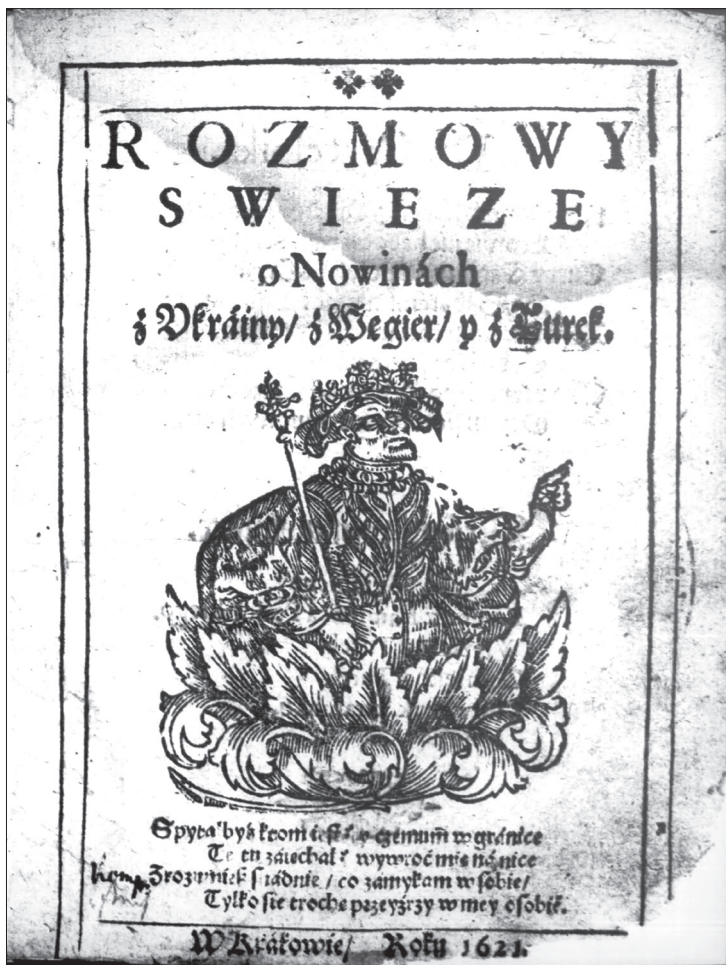
8 Tak chyba można wnosić z uwag badacza. Por. M. Kuran, „*Chorągiew sauromacka w Wołoszech*” *Marcina Paszkowskiego jako przykład epickich nowin poświęconych batalii chocimskiej z 1621 roku*, Łódź 2008, s. 28 (*Acta Universitatis Lodzianensis. Folia Litteraria Polonica*, t. 10). Por. też R. Szyber, *Wokół dwóch broszur z czasów chocimskich bojów z 1621 roku (o potrzebie reedycji, relektury i o niezbędnych rewizjach)*, [w:] *Książka i czytelnictwo na Środkowym Nadodrzu na przestrzeni wieków*, red. A. Buck, P. Bartkowiak, D. Kotlarek, Zielona Góra 2013, s. 36, 40 i przyp. 81 (*Zielonogórskie Studia Bibliotekoznawcze*, z. 5); *idem*, *O wymowie „Chorągwi sauromackiej” Marcina Paszkowskiego*, [w:] *Interpretacje i reinterpretacje*, red. D. Kulczycka, M. Mikołajczak, Zielona Góra 2013, s. 66 (*Scripta Humana. Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Zielonogórskiego*, t. 1); *idem*, *Wymiar (quasi)religijny polskich gazet ulotnych o batalii chocimskiej z 1621 roku i kilka przyczynków (przegląd wybranych zagadnień)* [w druku].

9 Przedruk zabytku w: *Antologia literatury sowizdrzalskiej*, oprac. i wstęp S. Grzeszczuk, wyd. 2, Kraków 1985, s. 301-306 (BN I, nr 186).

10 Przedruk *Chorągwi* w: M. Kuran, „*Chorągiew sauromacka w Wołoszech*”..., s. 39-44.

11 Por. *idem*, *Marcin Paszkowski*..., s. 110.





Rozmowy świeże o nowinach z Ukrainy, z Węgier i z Turck (karta tytułowa)

Źródło: Cyfrowa Biblioteka Druków Ulotnych.

sytuujące obie rymowane wypowiedzi na osi czasu. Paszkowski deklarował bowiem: „Obróciłem też na wiersz pióro moje, / Lecz nie tak, jak ktoś pisał gęsie boje”<sup>12</sup>, co aluzyjnie, aczkolwiek przejrzyście wskazuje „starszość” debaty sowizdrzańskiej między „Szlachcicem” i „Ka[r]czmarzem”<sup>13</sup>. A niewątpliwie nieco dawniej (wcześniej) powstał omawiany „świeży” dialog nieznanego z imienia i nazwiska jego sprawcy. Wskazówki, dające szansę ustalić zależności chronologiczne między przywołanymi tytułami, przy-

12 Zob. w edycji M. Kurana („Chorągiew sauromacka w Wołoszech”..., s. 39).

13 Mowa o *Niepospolitym ruszeniu* – zob. przyp. 9.

noszą poszczególne enuncjacje, ponieważ odnoszą się do stosunkowo konkretnych faktów historycznych.

Dzwonowski niewybrednie, bez pardonowo krytykował pospolite ruszenie, które jeszcze w październiku stało pod Lwowem, i wtedy mniej więcej zbierane wojsko rozpoczęło odwrót<sup>14</sup>. I właśnie ta polska kompromitacja militarna<sup>15</sup> stała się inspiracją i przedmiotem zjadliwej refleksji uszczypliwego, poniekąd słusznie, prześmiewcy. *Chorągiew* powstała później, gdyż pozostaje w refutacyjnym związku z „gęsimi bojami”, nadto wydaje się przesadnie i ewidentnie zależna od *Diariusza* Prokopa Zbigniewskiego<sup>16</sup>, uczestnika chocimskiej batalii<sup>17</sup>. Co oczywiste, nie cofał się on spod Grodu Lwa, lecz z warownego obozu nad Dniestrem, przy czym notatka wieńcząca jego sprawozdanie utrwała wypadki odnotowane pod datą 7-8 października<sup>18</sup>. Papiery te dotarły do oficyny wydawniczej najpewniej na przełomie dziesiątego i jedenastego miesiąca roku, a jeszcze trzeba znaleźć przynajmniej kilka chwil na robotę typograficzną, opóźnioną wszakże pomysłem poprzedzenia relacji rodzajem wstępu, niewątpliwie spisane ręką innego autora<sup>19</sup>. Mimo presji czasu – wynikającej z zapotrzebowań czytelników

14 W warownym obozie pod Chocimiem decyzje o rozpoczęciu rokowań pokojowych z przeciwnikiem podjęto już pod koniec września (por. L. Podhorodecki, *Chocim 1621*, Warszawa 2008, s. 136), a dopiero 13 października do Lwowa dotarł król (*ibidem*, s. 153).

15 Por. *ibidem*, s. 149-155. Zob. także J. Tretiak, *Historia wojny chocimskiej 1621 r.*, Lwów 1889, s. 42, 46.

16 Wszakże od jego pierwodrukowej wersji – por. M. Sznajder, *Między „Diariuszem” Prokopa Zbigniewskiego a „Chorągwią saurymacką” Marcina Paszkowskiego – pamiętnikarski wzorzec prozą i jego wierszowane powielenie propagandowe*, [w:] *Historia i historie*, red. D. Kulczycka, R. Szyber, Zielona Góra 2014, s. 39-54 (Scripta Humana. Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Zielonogórskiego, t. 2); R. Szyber, *O wymowie... passim; idem, W oczekiwaniu na wyęsknione i „pocieszne nowiny” z 1621 roku. Zapomniany „prolog” do „Diariusza” Prokopa Zbigniewskiego*, [w:] *Historia i historie*, s. 22-28 i 29-38 (tu edycja odpomnianego „wstępu”). Zob. też M. Kuran, *Marcin Paszkowski...*, s. 610-611.

17 Sprawy chyba nie trzeba szeroko udowadniać, skoro to spod jego pióra wyszła relacja chocimskich zmagania, spisana z autopsji i prawdopodobnie z pozycji, jakie w tej batalii zajmowali akurat lisowczycy. Por. Ż. Pauli, *Przedmowa*, [w:] *Pamiętniki o wyprawie chocimskiej*, wyd. Ż. Pauli, Kraków 1853, s. IX, w tomie tym też przedruk *Diariusza* Zbigniewskiego (s. 41-64), po korektach pierwodruku – „podług współczesnej kopii tegoż dziennika w rękopisie dochowane” (Ż. Pauli, *op. cit.*, s. IX). Ta ostatnia sprawa szczególnie ważna, gdy wziąć pod uwagę rozbieżność zapisów istotnego aktora ówczesnych zdarzeń – K.B. Wewelgo (zob. na ten temat R. Szyber, *O wymowie...*, s. 59-61).

18 Zob. w wydaniu z XIX w. (wyd. Ż. Pauli, s. 62), w pierwodruku pt. *Adversaria abo terminata sprawy wojennej, która się toczyła w wołoskiej ziemi z tureckim cesarzem w roku terażniejszym 1621* [b.m.]. Zob. też K. Zawadzki, *op. cit.*, s. 92, poz. 354-355; P. Buchwald-Pelcowa, *„Imiona nasze wiekowi podawać będzie...” Kilka kartek z dziejów sławy wojny chocimskiej 1621 roku*, [w:] *Wojny, bitwy i potyczki w kulturze staropolskiej*, red. W. Pawlak, M. Piskała, Warszawa 2011, s. 162.

19 Domniemanie to wzmocnia ważna i promocyjna myśl wstępu (otwierająca cały druk, tj. „*Adversaryję*”), akcentująca raczej interesy wydawcy (aniżeli diarysty), który usiłował przekonać (czy to własnymi, czy cudzymi słowy), że oddawany w ręce czytelników dziennik Zbigniewskiego stanowi od dawna wyczekiwane „pocieszne” źródło informacji o batalii chocimskiej, a jego pojawienie się w obiegu księgarskim bądź co bądź podniosło zestawiono z kresem niepewności Noego w arce pośród potopowych toni. Zwiastunem końca kataklizmu miał być gołąb z „z różdżką oliwną”, nieomylnym symbolem „pokoju” (tj. spokoju od wód). W polskich warunkach 1621 r. tę samą rolę miał odegrać – jak odczytujemy wspomnianą sugestię – *Diariusz*. Por. R. Szyber, *W oczekiwaniu...*, s. 15-28.

głodnych najnowszych nowin i usiłowania (przez wydawcę) sprostania temu wyzwaniu, zarazem uwzględniając przypomniane okoliczności – dziennik żołnierza, jak się zdaje, najwcześniej mógł ujrzeć światło dzienne w drugiej połowie, jeśli nie pod koniec listopada (pt. *Adversaria abo terminata sprawy wojennej, która się toczyła w wołoskiej ziemi z tureckim cesarzem w roku terażniejszym 1621*). Mniej więcej wtedy Paszkowski rozpoczął redakcję swojego „dzieła”; nieprzypadkowo oznajmiał znacząco –

A kto chce wszystkłą historiją wiedzieć,  
Z Adwersaryjej może się dowiedzieć,  
Która do druku świeżo jest podana,  
Diariuszem pięknie opisana<sup>20</sup>.

Czyli rzecz albo oglądał w rękopisie lub może już w edytorskiej oprawie (ale jeszcze w warsztacie typograficznym), albo po prostu w egzemplarzu edycji *Diariusza* wciąż jeszcze mokrym od farby drukarskiej. Niemniej zbliżenia treściowe wprowadzenia do dziennika Zbigniewskiego z *Chorągwią* nakazują opowiedzenie się za ostatnim scenariuszem, gdyż kredyt sprawcy pisanego sztandaru dotyczy zarówno rekonstrukcji dziejowej „chocimczyka”, jak i bezpośrednio ją poprzedzającego „prologu”. Wyprzedziła jeszcze Paszkowskiego, przypomnijmy, satyra – fikcyjnie pomyślane uogólnienie, uwypuklone zamierzonym komizmem i karykaturą spod znaku „świata na opak”, napisana przez Dzwonowskiego. Żaden z tych tekstów właściwie nie podnosi wątków *Rozmów*, a ich najpóźniejszym „oświadczeniem” jest dopisek (wspomniany fragment mową niewiązaną) na temat kozackich triumfów na Morzu Czarnym. W sierpniu. Pod Bohdanem Chmielnickim<sup>21</sup>. „Obrócili się na morze ku burzeniu tureckich galer”, a wtedy to, właściwie w efekcie jednej z wypraw dywersyjnych (odwetowych i zaczepnych) osiągnęli sporo spektakularnych sukcesów w bitwach morskich (dotarli daleko na południe, żeglowali w okolicy Stambułu, wiążąc pokaźne siły wroga i utrudniając aprowizację)<sup>22</sup>.

Istotną determinantą procesu publikowania wspomnianych materiałów okazał się czas. Tempo prac redakcyjnych i poligraficznych miało na celu maksymalne skrócenie okresu od przyjęcia rękopisów do ich zecerskiej obróbki oraz – wreszcie – produkcji

20 Cyt. za wydaniem M. Kurana, „*Chorągiew sauromatcka w Wołoszech*”..., s. 39.

21 Por. L. Podhorodecki, *op. cit.*, s. 74.

22 Zob. *ibidem*. Wojna polsko-turecka w 1621 r. toczyła się nie tylko na lądzie w okolicach Chocimia, ale także na Morzu Czarnym, gdzie flota kozacka, złożona z kilkudziesięciu łodzi (czajek), prowadziła skuteczne działania o charakterze dywersyjnym, utrudniając realizację zadań aprowizacyjnych przeciwnika. Powodzenie przedsięwzięcia wzmagało dezorientację w szeregach wroga i osłabiało jego morale, zwłaszcza że Kozacy nie ograniczali się do utrudniania transportu, zapuszczali się bowiem w swoich „czółnach” daleko na południe, na wschodnie, zachodnie i południowe części akwenu, w okolice Stambułu czy Trapezuntu, gdzie ich oręż przynosił pożądane skutki. Ponadto – spodziewana przez stronę turecką partyzantka morska uwiązała część wojska w państwie osmańskim, zobowiązanego do obrony stolicy, ważnych portów oraz szlaków, tym samym uległa uszczupleniu siła rażenia armii pod Chocimiem (zob. też J. Tretiak, *op. cit.*, s. 99-100).

gotowego do kolportażu nakładu, co nie dziwi w świetle kształtującego się coraz wyraźniej czasopiśmiennictwa, szczególnie wrażliwego na możliwie maksymalną adekwatność temporalną. Konkurencyjny aspekt tych przedsięwzięć wydawniczych również zmuszał do pośpiechu i rychłej reakcji na zaistniałe wydarzenia, ponieważ względem merkantylny takich inicjatyw nie pozostawał bez znaczenia.

Wśród motywacji odpowiedzialnych za upowszechnianie świadectw o zmaganiach chocimskich dopatrywać się wolno również pokładów patriotycznych oraz ideologicznych. Należy zatem założyć, iż wszystkie dotąd przywołane teksty ukazywały się nieomal natychmiast po ich spisaniu. Niekiedy bez pożądanego staranności i kosztem oczekiwanej rzetelności. Świadczy o takim błyskawicznym trybie robót choćby tekst *Chorągwi*. Paszkowski bowiem deficyty swojej wiedzy o Chocimiu rekompensował mitologicznym ornamentem<sup>23</sup>, serią banałów<sup>24</sup>, trawestacją (rozmaitych sformułowań Zbigniewskiego), literacką kradzieżą, aczkolwiek zakamuflowaną translokacją (jednak przejrzystą) złotych zgłosek Jana Kochanowskiego<sup>25</sup>. Wymowne. Nieco inaczej w detalu, ale podobnie w ogóle rzecz się ma z *Rozmowami* – obszerne ich fragmenty, przypomnijmy, zostały zasilone wersami starszego o prawie dziesięć lat druku Chlebowskiego. Z różnych przyczyn zupełnie innym, na pewno zaś solidniejszym podejściem do wytworów swojego pióra wykazali się Dzwonowski i Zbigniewski, przynajmniej nie zaciągnęli długu u poprzedników, dlatego ich teksty wolno uznać za oryginalne i wolne od ewidentnych substytutów, „wypełniaczy”.

Niedawno przygodnie między innymi na temat czasu druku *Chorągwi* wypowiedziała się Monika Kucharczyk, zgłaszając wątpliwości co do oczywistego, odruchowego rozumienia zapisu na karcie tytułowej; zasugerowała, że „w roku terażniejszym 1621” oznacza albo rozpoczęcie pracy nad tekstem, albo może nawet jego ukończenie, czego jednak nie wolno utożsamiać z chwilą tłoczenia ulotki<sup>26</sup>. Czyżby więc broszura trafiła do zainteresowanych dopiero na początku roku 1622? Wcale nie nieprawdopodobne, zwłaszcza że zestawienie „teraźniejszy” w połączeniu z „1621” nosi znamiona cokolwiek podejrzanego pleonazmu. Wreszcie – fraza ta niekoniecznie musi się odnosić wyłącznie do metryki książeczki, lecz stanowi dalszy ciąg, logicznie uzasadniony, wypowiedzi inicjalnej (*Chorągiew [...] i [...] zwrócenie Polaków [...] w roku terażniejszym 1621 [...]*). Zresztą identyczne rozwiązanie widać, a to znamienne, w *Adwersariach (Adversaria [...]* *sprawy wojennej [...]* *w roku terażniejszym 1621)*. Pojawienie się w druku tego ostat-

23 Por. M. Kuran, „*Chorągiew saurmatcka w Wołoszech*”..., s. 29.

24 Np. w charakterystyce Chodkiewicza. Por. R. Szyber, *O wymowie...*, s. 62, przyp. 35; M. Kucharczyk, *Sposoby kreacji postaci Jana Karola Chodkiewicza w „Pamiętce rycerstwa sarmackiego” Wojciecha Rakowskiego (?) i „Chorągwi Saurmatckiej w Wołoszech” Marcina Paszkowskiego*, „*Wschodni Rocznik Humanistyczny*” 2008, t. 5, s. 59.

25 Por. R. Szyber, *O wymowie...*, s. 57-59 i przyp. 2.

26 Por. M. Kucharczyk, *op. cit.*, s. 58, przyp. 19; R. Szyber, *W oczekiwaniu...*, s. 27 i przyp. 40; *idem*, *Wokół dwóch broszur...*, s. 39-40 i przyp. 81.

niego tekstu, dodatkowo wyposażonego we wręcz reklamowy „wstęp”, uprawomocnia przypuszczenie i podejrzenie, iż wydawca właśnie wprowadzającą przedmową próbował „nadrobić” stracony czas, by – mimo upływu dni, mimo wszystko – uaktualnić i tym samym podnieść wartość oferty własnej oficyny. W tej perspektywie, a chodzi o dostrzeżone niuanse, istnieje sporo przesłanek, by przesunąć moment wydania co najmniej dwu z omawianych dotąd broszur i je po prostu nieco „odmłodzić” (*Chorągiew* i *Adversaria*). W każdym razie na pewno ujrzały światło dzienne jako ostatnie spośród wszystkich omawianych czterech, a status najbardziej pośledniej – we wszystkich kategoriach – niewątpliwie przysługuje „minieposowi” Paszkowskiego, tendencyjnego hipokryty, kłamliwie retuszującego, łączącego z premedytacją<sup>27</sup>, bo chwającego w niczym niezasłużonych pod Chocimiem „spasionych darmozjadów” – jak słusznie określił członków polskiego „odvodu” pod Lwowem na podstawie *Niepospolitego ruszenia* M. Kuran<sup>28</sup>.

Już wiadomo, kiedy najwcześniej mogły powstać *Rozmowy*. Padło wszakże dawniej kilka na ten temat rozstrzygnięć, dowodzą niemałej skali zagmatwań literacko-piśmienniczych w obrazie naszej przeszłości utrwalanej pochodem liter, skutkujących ciągiem nieporozumień; w rezultacie obcujemy z nietrafnymi orzeczeniami, absolutnie niedającymi się obronić w obliczu faktów i artefaktów, a nawet zwyczajnie sprzecznymi (w obrębie wypowiedzi jednego badacza). W cenionym kompendium o dawnej politycznej twórczości okolicznościowej uda się przeczytać wiele wartościowych, inspirujących rozpoznań syntetycznych. Niestety niektóre budzą zdumienie. W sposób wielce niezrozumiały, a przynajmniej niekonsekwentnie czas powstania *Rozmów* tłumaczy Juliusz Nowak-Dłużewski, wskazując dwie zasadniczo różne propozycje bez jakiegokolwiek ich uzgodnienia. Najpierw na podstawie wypowiedzi „Lisowczyka”, jednego z dyskutantów, badacz wyrokuje:

wyznanie [to] ustala niewątpliwą datę powstania tej ulotki na czasy sejmu z listopada-grudnia 1620 r., kiedy to zjawili się posłowie protestantów niemieckich w Warszawie ze skargą na interwencję lisowczyków, którzy pobili Bethlen Gabora na Węgrzech 1619 r., a niedawno, bo 8 listopada 1620 r., przyczynili się do klęski pod Białą Górą<sup>29</sup>,

a dosłownie dziesięć stron dalej w tym samym opracowaniu zmienia trop i stwierdza równie stanowczo: „a działo się to na jesieni 1621 r.”<sup>30</sup>. Lecz i ta obserwacja pozbawiona jest racji, ponieważ J. Nowak-Dłużewski wywodzi ją z uwag *Rozmów* na temat zaskarżenia względów Kozaków dla Rzeczypospolitej, przecież do porozumienia doszło w połowie czerwca 1621 roku, w ich następstwie 21 sierpnia Piotr Konaszewicz Sahajdaczny stanął w obozie pod Chocimiem (wskutek wojennych perturbacji dopiero 1 września

27 R. Szyber, *O wymowie...*, *passim*.

28 M. Kuran, „*Chorągiew sauromatcka w Wołoszech*”..., s. 23.

29 Por. J. Nowak-Dłużewski, *op. cit.*, s. 28o.

30 *Ibidem*, s. 29o.

przyprowadził swoje wojsko)<sup>31</sup>, więc – gwoli ścisłości – do jesieni pozostał jeszcze prawie cały miesiąc; w sierpniu też, o czym również mowa w zabytku (nie wprost), Chmielnicki, powtórzmy, odbywał swoje akcje dywersyjne na Morzu Czarnym<sup>32</sup>, a zgoda na nie zapadła znacznie wcześniej – w kontrataku (po klęsce cecorskiej) „serca im dodaje konstentacja w konstytucyjnej terażniejszej z sejmu warszawskiego”, by dotarli „Kozacy aż pod Hellespont ku Konstantynopolu” – czytamy na przedostatniej, piętnastej, stronie pochodzących z 1620 roku *Bitew znamienitych tymi czasy na różnych miejscach mężnych Polaków z nieprzyjacioły Krzyża Świętego* [...] M. Paszkowskiego (w notce pt. *Nowiny świeże z Ukrainy*)<sup>33</sup>.

31 Por. T. Korzon, *Dzieje wojen i wojskowości w Polsce. Epoka przedrozbiorowa*, t. 2, Kraków 1912, s. 211; L. Podhorodecki, *op. cit.*, s. 63-69, 87. Zob. też J. Tretiak, *op. cit.*, s. 77-85.

32 „W sierpniu 1621 powiódł flotyllę prosto na Stambuł zapewne sam Bohdan Chmielnicki [...]. Niedaleko stolicy Kozacy stoczyli bitwę morską z eskadrą turecką, w której posłali na dno 12 galer. Zwycięstwo Zaporozców zrobiło silne wrażenie na Turkach, toteż niektórzy dostojnicy namawiali podobno Osmana II, by powrócił do stolicy” – pisał L. Podhorodecki, *op. cit.*, s. 74.

33 Falszywych, niepotwierdzonych danych na temat *Rozmów* (będących następstwem ewidentnych nieporozumień), niestety, monografia ta przynosi więcej. Ze słów J. Nowaka-Dłużewskiego można bowiem się dowiedzieć czegoś „o obecnym sultanie”, a właściwie poznać jego imię – o dziwo, to „Bajazet” (*ibidem*), a nie chodzi o brak liczby przy mianie tego władcy; przecież wiadomo, że w tym czasie (czasie, którego dotyczy broszura) panował Osman II (do 1622), wcześniej Mustafa I (do 1618), Ahmed I (do 1617), Mehmed III (do 1603) itd., Bajazyd II zaś umarł wiek wcześniej (1512), natomiast żeby przypomnieć śmierć jego imiennika, I (obdarzanego niekiedy przydomkiem Błyskawica), należy się cofnąć o kolejne stulecie (1403). Więc nawet przysparzająca sporo kłopotów interpretacyjnych konstrukcja słowna (w *Rozmowach*) określająca czas („dzisiejszy”) użyta w sensie „w terażniejszym (tym) wieku” (tj. stuleciu) nie uzasadnia przedłożonego rozpoznania, chyba że chodzi o milenium, co wydaje się określeniem wyjątkowo mało precyzyjnym. Nadto badacz imputuje anonimowemu autorowi stwierdzenie, iż to właśnie „obecny sultan” Bajazyd złamał nogę (*ibidem*), jednakże – mimo że takie słowa w dialogu padły – informacja o nieszcześliwym wypadku nie wskazuje przykrego doświadczenia Osmana II z 1621 r. (choć i o tym dowiadujemy się z *Rozmów*), lecz panującego na przełomie wieków XIV i XV władcę tureckiego (sultan od 1389) wspomnianego Bajazyda I – spadł z konia i tym samym został pojmany przez żołnierzy Tamerlana w 1402, zmarł w niewoli rok później. Inne potknięcie dotyczy rzadkiego czasownika „defalkować”, semantycznie zrównanego przez badacza ze „sprzyjać” (*ibidem*, s. 280), czemu przeczy logika ustępu wypowiedzianego przez „Lisowczyka” oraz fakty historyczne. Znaczenie tego wyrazu jest przecież dokładnie odwrotne, nominalnie znaczy tyle, co „potrącać, ujmować”, „synonimy: odrachować, odrzącać, potrącać, spuszczać, ujmować, zniżać” (*Słownik polszczyzny XVI wieku*, t. 4, red. S. Bąk i in., Wrocław 1969, s. 569), w innym kompendium jeszcze jeden paralelizm znaczeniowy: „zrobić mniej intratnym” (M. Arct, *Słownik wyrazów obcych*, Warszawa 1921, wyd. 9, s. 31). Chyba za sprawą prawa domina światło dzienne ujrzała kolejna rewelacja, że ponoć dramatyczne zdania o położeniu własnej rodziny, pozostającej w zastawie w tureckiej niewoli, wypowiada „Żołnierz” (por. J. Nowak-Dłużewski, *op. cit.*, s. 289). Przecież, co wiadome z wielu powodów i toku samej „debaty”, formułuje je „Więzień”, wypuszczony na wolność, żeby zdobyć środki na okup, a to nie ulega wątpliwości – wystarczy zajrzeć do broszury. Niezbyt precyzyjnie odtwarzał ten wątek debaty pomieszczonej w *Rozmowach* J. Krocak (*op. cit.*, s. 82, przyp. 16), idący najpewniej tropem błędnej rekonstrukcji J. Nowaka-Dłużewskiego, który w usta „Żołnierza” włożył partię w rzeczywistości wypowiedzianą przez, co nad wyraz logiczne, „Więźnia z Turek”. Ten ostatni, pojmany wcześniej w jasyr, wyszedł – wyznaje – na wolność w zamian za zamknięcie w celi najbliższych. Sposobem na ich wydobycie z wrogich okowów jest wniesienie okupu („sto i sześćdziesiąt złotych”); jednego „czerwonego” strapiiony mąż i ojciec („A mam tam żonę z dziećmi w pieniądzech oto tych. / Oni za mię siedli, a ja zebrać muszę”) na poczet odpowiedniej sumy otrzymał od „Strażnika”.

Osobliwych potknięć w odniesieniu do charakterystyki *Rozmów* trafiło się znacznie więcej. Konrad Zawadzki rejestrował zawartość broszury, miałyby się na nią składać następujące partie (dysponujące osobnymi tytułami): „»Do Czytelniká«. Tekst. »Nowiny o Kozakach«, a ponadto badacz skrótowo odtworzył treść zabytku: „rozmowa 4 osób o sytuacji wewnętrznej w Turcji, stosunkach polsko-tureckich oraz o atakowaniu przez Kozaków okrętów tureckich na Morzu Czarnym”<sup>34</sup>. Że obcujemy z debatą, nie ulega wątpliwości, niemniej nie sposób zgodzić się na liczbę zabierających głos, między innymi dlatego, że bibliograf pominął jedną z części utworu pt. *Persony rozmawiające*, odbite poniżej przedmowy adresowanej do odbiorcy (na karcie 1 *verso*). Przytoczmy jej treść: „Strażnik pograniczny – Kursor z Kamieńca Podolskiego – Więzień z Turek – Żołnierz z Turek – Lisowczyk z trafunku”. I – dodajmy – każdy z nich, krócej bądź dłużej, wygłasza swoje myśli. Rachunek wydaje się więc prosty, w *Rozmowach* wypowiedzi się pięć osób, mimo że ich sumę zredukował do czterech także J. Nowak-Dłużewski<sup>35</sup>; trafniej zaś kalkulował Hieronim Juszyński, wspominał o pięciu postaciach, choć w „Lisowczyku” dostrzegł „Lisowczyków”<sup>36</sup>. Deskrypcja problematyki poruszanej w druku, opracowana przez K. Zawadzkiego, okazuje się również mało precyzyjna<sup>37</sup>, ponieważ w istocie obszernie partie tekstu rekonstruują wybrane epizody niekiedy z zamierzchłej historii imperium osmańskiego, rzekomo zwiastujące pomyślny dla Korony Polskiej rozwój wypadków w 1621 roku<sup>38</sup>. Dlatego też nieco uwagi temu utworowi poświęcił Jerzy Krocak, znawca wątków proroczych zasilających pisaną twórczość XVII wieku<sup>39</sup>.

Do ciekawszych wróżb należą co najmniej dwie. Pierwszą osnuto wokół „dziejów” wzniesionej na początku drugiej połowy I tysiąclecia Kolumny Justyniana w Bizancjum<sup>40</sup>.

---

Stan „Więźnia” w sposób zrozumiały identyfikują wypowiedziane przezeń słowa: „Od frasunku ledwo już czuję w sobie duszę”. Niewątpliwie padły z ust wrażliwego na los własnej rodziny człowieka o świeżych przeżyciach z niewoli tureckiej.

34 K. Zawadzki, *op. cit.*, s. 90.

35 Por. J. Nowak-Dłużewski, *op. cit.*, s. 279.

36 H. Juszyński, *Dykcjonarz poetów polskich*, t. 2, Kraków 1820, s. 461.

37 Por. K. Zawadzki, *op. cit.*, s. 90.

38 Spektrum niezbyt trafnych rozpoznań na temat *Rozmów* omówiono już dawniej (R. Szytyber, *Wokół dwóch broszur...*, s. 27-32 i przyp.), postanowiono wszakże przypomnieć niektóre zagmatwania, gdyż dopiero właściwe konstatacje stanowią podstawę dla dalszych hipotetycznych rozstrzygnięć, mających na celu przeprowadzenie próby rozwikłania rebusowej zagadki zawartej w *Rozmowach*.

39 Zob. J. Krocak, *op. cit.*, s. 81-82. Trzeba jednak dopowiedzieć, że badacz analizował tu utwór Chlebowskiego pt. *Królów i cesarzów tureckich dzieła abo sprawy [...] Przy tym Prognosticon o upadku ich monarchijey przez Pana Północnego z 1612* (Kraków), z którego spory fragment wszedł do *Rozmów świeżych*. W druku z drugiej dekady XVII w. odbito go pod nagłówkiem następującej treści: „Praktyka stara turecka o upadku mocy i wyniszczeniu państwa ich”, w *Rozmowach* słowami tego starszego zabytku wypowiedzają się „Kursor” oraz „Żołnierz”.

40 Na temat pomnika, jego wyglądu, rozmiaru pisał m.in. grecki średniowieczny uczyony (historyk, teolog, astronom) Nicefor (Nikefor, Nikifor) Gregoras (ok. 1295-1360) w *Historii bizantyńskiej* spisanej w 37 księgach (*Nikēphorou tou Grēgora Romaikēs Historias logoi* 37). Zob. *Nicephori Gregorae Byzantinae Historiae libri XXXVII*, wyd. J.P. Migne, t. 148, Paryż 1865 (*Patrologia Graeca*), ks. 7, rozdz. 12, szp. 446-454.

Wywierający swoim rozmiarem spore wrażenie posąg przedstawiał rycerza na koniu, jeździec w jednej dłoni trzymał „złote jabłko”, symbol władzy, eksploatowany już przez Macieja Strykowskiego<sup>41</sup>. Motyw w *Rozmowach* nawiązuje do zniszczenia monumentu, wskutek czego owoc wypadł z ręki wyrzeźbionego „męża”, a tym samym obiecujący prognostyk gotowy – zapowiedź upadku potęgi tureckiej. Hartmann Schedel w swojej kronice z końca XV wieku zarejestrował dokładną datę i okoliczności destrukcji imponującej statuy – miała się rozpaść dokładnie 12 lipca 1490 roku w następstwie uderzeń piorunów, co dodatkowo ilustruje sugestywna rycina<sup>42</sup>. Przejrzysty ten motyw, którego proveniencję należy łączyć z pismami Johna Mandeville’a<sup>43</sup>, powróci jeszcze między innymi we wstępie do *Diariusza* Zbigniewskiego<sup>44</sup> i nie inaczej potoczyły się losy kolejnego podnoszonego właśnie „znaku cudownego” (zupełnie innej natury).

Oto inna wróżba wyzyskuje rodzaj prawie dokładnej koniunktury (choć w rzeczywistości pozornej, bo wypreparowanej) wynikającej ze szczególnej rachuby lat, opartej na odmiennych i rywalizujących ze sobą kalendarzach – gregoriańskim i muzułmańskim. Uwzględnwszy ten pierwszy, od powołania do istnienia drugiego (A.D. 622) w roku chocimskiej „potrzeby” minęło 999 „chrześcijańskich” lat, a więc w świetle przeświadczenia, że „żadna monarchia nic więcej nie trwała, / Jedno do pięćset lat, w sześćsetnym się rwała”<sup>45</sup>, rozpad i unicestwienie cesarstwa za sułtana Osmana II przynajmniej

41 Żonglował nim pisarz w swojej wierszowanej przestrodze z 1575 r., np.: „Grekowie z jabłkiem złotym siedzieli by w zgodzie” (M. Strykowski, *O wolności Korony Polskiej i Wielkiego Księstwa Litewskiego, a o srogim zniewoleniu [...] jarzmem tureckim [...]*, Kraków 1575, s. 13v), „dziś już poplesniało ono jabłko złote” (*ibidem*, s. 14r), „Boć też tak złote jabłko nikiemnie [Turcy] ważyli, / Lecz gdy go połknąć chcieli, często się dawili. / Nieraz im kością w gardle to jabłko stanęło. [...] Mnimali łatwo urwać zaraz owoc złoty” (*ibidem*, s. 21r, podobnie na s. 12v).

42 Por. H. Schedel, *Liber chronicarum*, Norymberga 1492, fol. CCLVIIr. Drzeworyt ukazuje panoramę miasta ze świątynią (Hagia Sofia) górującą nad całym przedstawieniem (poniżej m.in. kolumna z jeźdźcem), na pierwszym planie łódź, w tle złowieszczo zachmurzone niebo, przesywane ognistymi błyskawicami. O wielu zagadkach monumentu, nie bez konfrontacji rozmaitych relacji z przeszłości na jego temat, zwięźle pisze J. Raby (*Mehmed the Conqueror and the Equestrian Statue of the Augustaion*, „Illinois Classical Studies” 1987, z. 12 (2), s. 305-313), szkic również wzbogacono materiałem plastycznym (w tym reprodukcja, czarno-biała, drzeworytu z tomu H. Schedla, jedna z dwóch pomieszczonych na tej karcie XV-wiecznej kroniki).

43 Chodzi o „losy” i położenie złotego jabłka – co do istoty ukazane w obu tekstach (u Mandeville’a i w *Rozmowach*) właściwie identycznie – na pomniku, wyobrażającego w relacji wcześniejszej nie bezimiennego jeźdźca, lecz po prostu cesarza Justyniana (por. *The Travels of Sir John Mandeville*, „in modern spelling”, Londyn 1900, s. 7-8). W świetle dawniejszych studiów i kwerend to właśnie Mandeville miał być oryginalnym twórcą wieszczego pomysłu albo raczej jako pierwszy utrwalił go w piśmie (por. J.W. Redway, *Sir John Mandeville*, [w:] *Voyages and Travels by Sir John Mandeville*, wyd. A. Layard, Nowy Jork 1899, s. IX).

44 Zob. przedruk w: R. Szytber, *W oczekiwaniu...*, s. 34 i przyp.

45 Zbliżoną interpretację historiozoficzną przedstawiał wcześniej Józef Flawiusz (*Dawne dzieje Izraela*, przeł. Z. Kubiak, J. Radożycki, wstęp E. Dąbrowski, W. Malej, komentarzem opatrzył J. Radożycki, Warszawa 2001, ks. 11, 4, 8, 112, s. 492): „potomkowie Asamajosa dzierżyli władzę. Przed niewolą i wygnaniem rządili ludem królowie [...] przez pięćset trzydzieści dwa lata [...], a przed owymi królami władzę sprawowali mężowie zwani sędziami i jedynowładcami – taki ustrój panował u nich dłużej niż przez pięćset lat”. W innym miejscu ten sam autor podał zbliżoną wartość (*ibidem*,



na papierze okazywały się przesądzone. Proroctwo to jako już wypełnione obserwujemy w prologowej zachęcie do lektury dziennika Zbigniewskiego<sup>46</sup>. Gwoli ścisłości, uzupełnijmy – gdy umierał w obozie nad Dniestrem hetman Jan Karol Chodkiewicz (1621), wyznawcy islamu swoją historię (po ok. 50 dniach od zgonu wodza) rozpoczęli spisywać pod rokiem 1031, co stanowi konsekwencję krótszych lat w kalendarzu księżycowym (wprowadzonym przez Mahometa), trwają one nieco ponad 354 dni; następna pochodna – kiedy katolicka Europa witała Innocentego IX jako głowę Kościoła, rozpoczynającego swój zaledwie dwumiesięczny pontyfikat (1591), w świecie Półksiężyca akurat świętowano jubileuszowy rok tysięczny<sup>47</sup>.

Z innej strony wszakże – omówiona „wieszczba”, pominiawszy jej wartość, właśnie w 1621 roku uzyskała szczególną wymowę dzięki bliskości zapowiadanej „okrągłej” daty, tym samym efektownie aktualizowała sądy publikowane przez Chlebowskiego prawie dekadę wcześniej. W tej numerologiczno-historiozoficznej zbieżności, być może, należy upatrywać usprawiedliwienia dla samego pomysłu reedycji pokaźnych ustępów *Krółów i cesarzów tureckich dzieł abo spraw [...]*<sup>48</sup>. Zresztą anonimowy autor fingowanej i stylizowanej na prawdziwą dysputę, jak wspominaliśmy, niewiele miał do przekazania absolutnie najnowszych wieści. W rezultacie, bądź co bądź, zręczna, bo poniekąd intencjonalnie cokolwiek enigmatyczna formuła tytułu broszury, obwieszczająca, iż tekst przynosi nie nowiny, lecz w istocie rozmowę o nich, co zastanawiające. Epitetu „świeże” bowiem nie należy odnosić do „nowin”, lecz do „rozmów”.

Właściwie wyłącznie kilka wersów z tej ulotki wolno kwalifikować jako autentyczne i zwłaszcza bieżące wieści, chodzi o notkę prozą pt. *Nowiny o Kozakach*, wieńczącą całość; wiele jej cech łączy ją z wcześniejszym drukiem M. Paszkowskiego, mianowicie z *Bitwami znamienitymi* z 1620 roku. W książeczce tej, w końcowych jej partiach (na przedostatniej stronie), odbito anons wręcz analogiczny do *Rozmów*, otwiera go nagłówek: *Nowiny świeże z Ukrainy*, a poniżej zwięźle zredagowane wiadomości (m.in.):

Kozacy Zaporoscy teraz świeżo siedm miast tatarskich i tureckich spłądrowali [...]. Potym drudzy towarzysze ich wielkim pędem udali się na Morze [Czarne], gdzie na galery tureckie napadszy, Turki pogromili; skarby, zdobycz, strzelbę i korzyść wszelaką odebrali. Więźniów chrześcijańskich wyswobodzili<sup>49</sup>.

Natomiast w obu zestawianych ekscerptach (tłoczonych w okresie od roku 1620 do 1621) można znaleźć podobnie brzmiący wyraz nadziei, choć ujęty w zwyczajną,

ks. 10, 8, 4, 143, s. 462): „ogółem panowali pięćset czternaście lat”. Podstaw dla tej „wróżki” upatruje J. Krocak (*op. cit.*, s. 81, przyp. 15) w innym źródle.

46 Zob. przedruk w: R. Szytber, *W oczekiwaniu...*, s. 31-32 i przyp., a także *ibidem*, s. 26-28 (komentarz wydawcy).

47 W odmiennym ujęciu przepowiednie te znalazły również omówienie na innym miejscu – zob. R. Szytber, *Wymiar (quasi)religijny...*

48 Zob. *ibidem*.

49 Zob. M. Paszkowski, *Bitwy znamienite tymi czasy na różnych miejscach [...]*, [b.m.] 1620, s. [15].

nieoryginalną frazę. Najpierw padło zdanie Paszkowskiego następujące: „Boże, daj, by takie w Wołoszech, na Podolu i nad Niestrem nowiny się dały słyszeć”, potem zaś (w *Rozmowach*): „Panie Boże, daj, co dalej, to lepsze nowiny” – to ostatnie zdanie zabytku. Wydobywane paralele, raczej nikłe, ostatecznie nie rozstrzygają atrybucji *Rozmów*, choć wyznaczają możliwy trop penetracji ze wskazaniem jeśli nie na samego autora *Chorągwi sauromackiej*, to może na kogoś z jego kręgu.

Przejdźmy wreszcie do rebusu. Złożona z ilustracji i umieszczonego pod jej spodem czterowersu zagadka intryguje. Rycinowa odbitka ukazuje bowiem... trefnisia<sup>50</sup>; zaskakująco i kolizyjnie, gdy wzięc pod lupę gorącą i z pewnością poważną tematykę utworu, mającym jakoby donosić o toku zdarzeń w związku z niebezpiecznym najazdem na południowe rubieże Polski. Jednak subskrypcja, bo wygląd karty tytułowej zabytku przypomina struktury emblematyczne, okazuje się co najmniej niejednoznaczna. Powstaje pytanie: kogo wskazuje? Twórcę? Jakiegoś bohatera? Wsłuchajmy się w jedenastozgłoskową kwartynę, która zarazem stanowi podpowiedź, jak i nieco komplikuje zrozumienie przesłania literacko-plastycznego konglomeratu, przed laty cytowaną przez K. Zawadzki<sup>51</sup>.

Spytałbyś, ktom jest i czemum w granice  
Te tu zajechał: wywróc mię na nice,  
Zrozumiesz snadnie, co zamykam w sobie;  
Tylko się trochę przejźrzy w mej osobie.

Wyraźnie wybrzmiewa w tych słowach zachęta do odcyfrowania kamuflowanych imienia i nazwiska jakiejś osoby, dodajmy – osoby z krwi i kości. Na podstawie inicyjalnej indagacji wolno również wysnuć wniosek, że kryjąca się lub skrywana postać to z jakichś powodów *persona non grata*, przynajmniej w Krakowie, gdzie tłoczono ulotkę. Najprawdopodobniej zatem zaistniały niebłahe przyczyny, by zamilczeć obecność tajemniczego bohatera w dawnej stolicy kraju. Jakie? Może nawet kryminalne, potwierdzone jakimś wyrokiem; jednakże osłonięty parawanem rebusu człowiek musiał się cieszyć sporym uznaniem, skoro – pomimo wilczego biletu – postanowiono wystawić mu konterfekt. Wolno się domyślać, na jakim polu położył zasługi, chyba zresztą niemałe i doceniane; dowodzi ich tematyka utworu, w istocie podejmująca zagadnienia militarnej konfrontacji bądź przynajmniej na jej kanwie oparta czy też nią inspirowana. Więc „rycerskie rzemięsło” nie było obce temu „tylko trochę”... trefnisiowi.

Rangę jednego z kluczy do rozwiązania łamigłówki osiąga wyraźne i bezpośrednie zalecenie: „wywróc mię na nice”, ale jak je odczytać? Odnosić je do rysunku? Przecież

<sup>50</sup> Zbiór odcisków drzeworytów w różnych dziełach polskich w XVI i XVII wieku odbitych, a teraz w Bibliotece Uniwersytetu Jagiellońskiego zachowane (Kraków 1849) Józefa Muczkowskiego niestety nie zawiera odbitki zdobiącej *Rozmowy świeże*.

<sup>51</sup> Zob. ryc. w tym artykule. Por. K. Zawadzki, *op. cit.*, s. 90.

nie sposób zajrzeć pod koszulę... portretowi. Chyba że ostatecznie sztuka ta by się powiodła, a wtedy dotarlibyśmy do... prawdy. Może mało odkrywczę..., wszelako może nie. Analizowaną instrukcję wolno czytać nieco bardziej metaforycznie (choć nie do końca) i po prostu zachować się rutynowo, naturalnie, wystarczy odwrócić stosowną kartę druku, by spojrzeć na jej lewą – drugą, parzystą stronę (*verso*). Tu informacji aż nadmiar i niełatwo zdecydować się na przyjęcie odpowiedniego kryterium selekcyjnego. Chodzi przede wszystkim o obserwowany rejestr wszystkich pięciu rozmówców widniejący w dolnej frakcji stronicy. Po prostu nie kuśmy się o jakikolwiek wybór, żeby kogokolwiek z uczestników pięciogłosu uprzywilejowywać lub deprecjonować. Ich pełne dialogowe określenia już padły, w wersji nieco skromniejszej pojawiają się w zasadniczej partii druku (z jednym wyjątkiem w pierwszej wypowiedzi): „Strażnik”, „Kursor”, „Więzień”, „Żołnierz”, „Lisowczyk” (w takiej też kolejności zabierają głos). I jeden szczegół przykuwa uwagę – metoda rozróżniania debatujących w zakresie absolutnej ponoć różnoimienności, teoretycznie wykluczających się zbiorów reprezentowanych wspomnianymi terminami-funkcjami bądź przypadkowymi rolami, jakie przyszło odegrać jednemu mężczyźnie w wojennym bycie. Otóż chyba zdarzało się żołnierzowi otrzymać rozkaz czuwania na straży, przekazania wieści innym oddziałom lub cywilom. Mogła przydarzyć się niewola lub zaciąg pod sztandary lisowczyków – „z trafunku”. Zestaw nie identyfikuje różnaitości, przeciwnie – eksponuje pokrewieństwo, potencjalną identyczność, przynajmniej zamierzoną i dopuszczalną tożsamość. Słowem, możliwe, że to jedna osoba w kilku przebraniach<sup>52</sup>.

W całym tym towarzystwie najwyższym poziomem uszczegółowienia bezsprzecznie odznacza się „Lisowczyk”, jako jedyny też wyposażony został w dopełniające jego lakoniczną charakterystykę określenie odmiennego typu, gdyż nie wskazuje ono mniej lub bardziej precyzyjnie geograficznego obszaru działania (w przeciwieństwie do pozostałych członków dyskutującego grona – „pograniczny”, „z Kamieńca Podolskiego” i dwukrotnie „z Turek”), ale akcentuje incydentalność przygody z awanturycznym pułkiem najemnym. Wypada takie posunięcie postrzegać w kategoriach przejrzystej próby połowicznego zdystansowania się od niechlubnej reputacji oddziałów lisowskich, okrytych tak sławą, jak i osławą. Tym sposobem przypuszczalnie wyłoniliśmy część sylwetki sportretowanego piórem i szyćchem tajemniczego bohatera *Rozmów*, a przyznany mu status należałoby wiązać albo z przypisaniem (dedykacją), albo z jego zawołowaną pochwałą.

W tym miejscu szkicu trzeba wyznaczyć nieuniknioną granicę, rozdzielającą dane pewne i stosunkowo wiarygodne (jak zwłaszcza propozycja „stłoczenia” konwersujących person w jednej realnej postaci) od nieco dalej idących domniemań, jednak powściągniętych wolą dochowania wierności zasadzie zmuszającej do dbałości o wysokie

52 Wszystkie „persony” wypowiadają się w pierwszej osobie liczby pojedynczej.

prawdopodobieństwo rekonstruowanego scenariusza zdarzeń i historycznych, i (w tym wypadku także) literackich. Sprawcę druku trudno odgadnąć, pozostawił niewiele wyraźnych śladów (np. inwencja twórcza ograniczona dawniejszymi, znacznymi przejątkami od Chlebowskiego), lecz ukazana profesja, umownie, apoteozowanego bohatera zestawiona z podobizną błazna – nie bez kategorię ograniczenia takiego prostolinijnego odbioru, co także symptomatyczne – wyznacza trop co najmniej frapujący. W efekcie – nasz trefniś to nie błazen w zupełności, ale poniekąd ktoś skłonny do zabawy, śmiechu, z poczuciem humoru, niemniej równocześnie żołnierz. Nadto mądry (jak i – to kolejny domysł i projekcja – za sprawą głośnego Gąski – Stańczyka), odpowiednio (wyrzuciście) odziany i (specyficznie) ostrzyżony, do czego przekonuje reprodukcja wydobyta ze źłobień typograficznego klocka uwieczniona na karcie tytułowej *Rozmów*. Oto drugi niuans słowno-plastycznego portretu, niespodziewany, zaskakujący, może zamazujący ostrość obrazu, a może wyostrzający (przesadnie?) wzrok... Zanim padną końcowe, hipotetycznie rozstrzygające zagadkę zdania, zaznaczające wielką dozę sceptycyzmu, odwołajmy się do kolokwializmu – tak piękne, że niemożliwe, by mogło być prawdziwe. Bo jeśli nie chodzi o... Samuela Łaszczę, to na pewno o kogoś jego pokroju.

Ścisły związek między najślawniejszym w naszych dziejach błaznem z wojennym rzemiosłem w stuleciu XIX podkreślał, wiedziony odmiennym trybem rozumowania, Michał Bobrzyński<sup>53</sup>, który powoływał się na ważne w tej materii relacje między innymi Mikołaja Reja<sup>54</sup> oraz Marcina Bielskiego<sup>55</sup>. A raczej do tradycji przesadnego trefnowania z pierwszej połowy XVI wieku (zarezerwowanego wyłącznie dla nadwornego przebierańca i prześmiewcy), praktyki piętnowanej przez Łukasza Górnickiego w *Dworzaniu polskim*<sup>56</sup>, aluzyjnie nawiązywał anonim w *Rozmowach*. Natomiast bezpośrednio lub pośrednio jedynie inspiracji dla ciekawie profilowanej szarady mógł dostarczyć jeden z artykułów krotchwilnego prawa, filtrowanego frantowską strategią odwracania kota ogonem kanonu norm obyczajowo-legislacyjnych. Jan Dzwonowski w swoim *Statucie* nawoływał:

Gdybyć też kto nie ziścił jakiej obietnice,  
A ujrzysz go, wywróćże swe szaty na nice.

53 Por. M. Bobrzyński, *Stańczyk*, Kraków 1883, s. 13, 17-18. Tekst (odtworzący odczyt „publiczny”, jak głosi podtytuł tego okolicznościowego wydania) zawarty w tej niewielkiej książeczce jedynie częściowo podejmuje tematykę związaną z jej bohaterem tytułowym, gdyż wydziwił całość wypowiedzi autor podporządkował sprawom jemu współczesnym, a Stańczyk – mówiąc w największym uproszczeniu – miał się stać wzorem do naśladowania.

54 Por. *Mikołaj Rej. Pisma wierszem*, wstęp i oprac. J. Krzyżanowski, Wrocław 1954, s. 231-235, zwł. 235 (*Żwierzyniec*) (BN I, nr 151).

55 Por. *Kronika polska Marcina Bielskiego*, wyd. J. Bielski, Kraków 1597, ks. 5, s. 596; *Kronika Marcina Bielskiego*, wyd. K.J. Turowski, t. 2 (ks. 4-5), Sanok 1856, ks. 5, s. 1061.

56 Por. Ł. Górnicki, *Dworzaniu polski*, oprac. i wstęp R. Pollak, Warszawa 1950, np. s. 74.

Kłaniaj się, nic nie mówiąc, niechaj się domyśli,  
Iż, jako do łgarza, opakeśmy przyszli<sup>57</sup>.

Pokrewieństwo rymu (spinającego pierwsze dystychy obu czterowersów; *Rozmowy*: granice – nice, *Statut*: obietnice – nice), instruktażu (w nieomal identycznej lokalizacji w drugich liniach strof; *Rozmowy*: wywróć mię na nice, *Statut*: wywróćże swe szaty na nice), bezpośredniości formuł (kierowanych do czytelnika w trybie rozkazującym) oraz konieczność „domyślenia się” rysują kontekst i kolejną poszlakę (także w sprawie atrybucji). Niebagatelny jest i ten drobiazg, że tu i tu należy się przyglądać, raz rycinie, raz drugi – spisanemu portretowi łgarza. Literacki kuglarz, kontestujący na sowizdrzalską modłę reguły życia społecznego, w tym samym utworze apeluje również w innej sprawie.

Kufla kiedy dopadniesz, także i sklenice,  
Choćby było garniec w niej, wywróć ją na nice –  
Kiedy się mózg zagrzeje, przydzieć fantazyja,  
Każdyć po trzeźwiu błazen, także jako i ja<sup>58</sup>.

Komediancka refleksja, ponownie skomponowana na kanwie uwypuklonej (i po części dopiero co omawianej) zbieżności pary finalnych sylab w klauzuli następujących po sobie wierszy. Poza tym i błazen się wyłania. Konfrontacja *Statutu z Rozmowami* wzbogaca nieco pisany i ryty obraz żołnierza-trefnisia. Podsumujmy – w tym oświeceniu kojarzonego z lekceważeniem konsekwencji kłamstwa i nawykiem zaglądania do kielicha. I jedną, i drugą przypadłość odnotowali znawcy kolei losów Łaszcz, który właściwie słynął między innymi z tych przywar; gwizdał na przysięgi i zobowiązania, nie stronił od trunku. Nadto szła o nim fama jako o człowieku z niebywałym poczuciem humoru, inteligentnym, przebiegłym i walecznym, czujnym wodzu; znakomitym kompanie – tak do zabawy, jak i w ogniowej próbie – hetmana Stanisława Koniecpolskiego; dalej – hulaki, warchoła i „galanta”, pieczołowicie dbającego o swój wygląd – nieprzypadkowo nosił zdobny, okazały strój oraz wyróżniającą się fryzurę. Jak ułał pasuje do Łaszcz. Przynajmniej niektóre właściwości podobizny otwierającej druk z 1621 roku sygnalizują konkretne detale, dość dobrze oddające charakter naszego „podejrzanego”. Przypomnijmy skróto tego zawadiakę. Indywiduum to znane zwłaszcza ze swoich „osiągów” na salach sądowych – razem, gdy umierał, „za różne ekscesa [...] miał na sobie 236 banicyj i 37 infamii”<sup>59</sup>. Podszywał nimi ponoć swoją „ferezję”, a z tego powodu

57 *Statut Jana Dzwonowskiego*, [w:] *Antologia literatury sowizdrzalskiej*, s. 282 (Artykuł III, w. 197-200).

58 *Ibidem*, s. 280 (*List wolny i przywilej frantowskiego cechu, kto go nie ma, powinna z niego kpić do zdechu*, w. 149-152).

59 A. Darowski Weryha, *Samuel Łaszcz. Strażnik koronny*, Kijów 1865, s. 17.

zwano go „wyjątkowym praw poniewiercą”<sup>60</sup>. Słynął z bitności, zaangażowania w sprawy wojenne, o czym długo by pisać<sup>61</sup>, ale także inne jego umiejętności podsumowano zwyczajnie trafnie i krótko – „ostrzych dowcipów gębacz”<sup>62</sup>.

Łaszcz drwił ze wszystkich i ze wszystkiego, lekcewał zarówno rzeczy ludzkie i boskie, tak samo urągał prawu i nie szanował religii, słowa jego zaprawdę sztyrdstwem były opaczne i przeczyły postępkom<sup>63</sup>.

Przewrotność natury tego człowieka oddaje też na pozór szlachetne i patriotyczne przedsięwzięcie żołnierza-ojca, gdyż dopiero co narodzonego syna „zaraz po chrzcie” wpisał w rejestr swojej chorągwi – „niech z pieluch zacnie służyć, ażeby był zasłużeńszym żołnierzem”. Ciekawiej jednak brzmi ocena takiej decyzji monografisty tego rycerza-kawalarza:

żart niewinny – pisał Andrzej Darowski – nie mający moralnej doniosłości, ale w rzeczy Łaszcz stawił nowy poczet przeciwko artykułom wojskowym: niemowlęciem zastępował miejsce mężowi i brał żołd niezasłużony. Było to z jego strony nowe nadużycie krajowych ustaw i towarzyskiego prawa<sup>64</sup>.

W każdym razie sprawcę chronił jakiś immunitet, zapewne nie tylko nazwisko wielkiego protektora, ale i jego konkretne przedsięwzięcia, a to nie byle kto – hetman wielki koronny.

Szczyć i sława wojenna zbliżyły Łaszcz do Koniecpolskiego [...] i zyskały mu jego względy; w stepach, w tem życiu hulaszczem, krwawem i pijanem na przemiany, wśród grubych towarzyszków, bojów i biesiady, nie tylko że nie zdziczał i nie zardzawiał, ale wzbogacił się rozumem, bez którego nie mógłby zasłynąć jako człowiek bystrego dowcipu. Miał przy tem dar podobania się i nie darmo nosił nazwisko swoje, które zapewne jednemu z jego przodków dostało się z powodu, że się umiał łaszczyc, tj. przypochlebiać w starej polszczyźnie<sup>65</sup>.

Miał go wódz hołubić i dla poczucia humoru, i talentów wojennych – „Łaszcz bawił pana i zarazem służył, był więc tak samo miły i potrzebny”<sup>66</sup>. A sama przygoda obu ludzi rozpoczęła się pod koniec drugiej dekady siedemnastego stulecia, kiedy to Samuel – „żołnierz i rabownik” – niedługo po wyjściu ze szkoły pojawił się w „dalekich ukrajinach południowego pogranicza i [...] słyszymy o nim i o jego wojennej sławie, która mu przezwisko »stracha tatarskiego« zyskała”<sup>67</sup>. Być może więc już wtedy uchodził

60 Por. *ibidem*, s. 28.

61 Por. *ibidem*, *passim*. Jeden wypis: „w całym pochodzie Łaszcz zawsze był na przedzie, tu czatę rozgromił, tam napłoszył i urwał jaką kupę kozacką; na dobrydzień hetmanowi przesyła zachwyconych [tj. pojmanych] języków i znów się sam jawi z ustną relacją o nieprzyjacielu” (*ibidem*, s. 10).

62 *Ibidem*, s. 27.

63 *Ibidem*.

64 *Ibidem*, s. 29.

65 *Ibidem*, s. 4.

66 *Ibidem*.

67 *Ibidem*, s. 3.

za „strażnika pogranicznego”<sup>68</sup> albo otrzymał wtedy takie poruczenie czy choćby obietnicę eksponowanego i prestiżowego stanowiska od Koniecpolskiego (biografie bowiem wskazują, iż strażnikostwo koronne, nie pograniczne, otrzymał dopiero w 1630 r.), a parał się orężem od 1605 albo 1606 roku.

Hetman posiadał rozległe dobra na Ukrainie, z położenia swego narażone na napady sąsiednich Tatarów i miejscowego hultajstwa i potrzebował dla ich ochrony walecznego i sprawnego żołnierza, wybór padł na Łaszcz<sup>69</sup>.

Cieszył się on sławą zarówno „walecznika”, dowcipnisa, jak i..., powiedzielibyśmy dzisiaj, dyktatora (to oczywiście przesada i nieco na wyrost) albo raczej co najmniej kreatora mody. Szczegółnej, rzecz jasna, bo szlacheckiej i przypisanej mężczyźnie. Powiedzmy o czuprynie („która weszła w modę”: „zapuścił ją dłuższą niżeli wówczas noszono, czyli [...] strzyżenie dłuższej czupryny w zwyczaj wprowadził”<sup>70</sup>; „doskonały wojownik [...] jako barwna postać przeszedł do tradycji kresowej. Miał dużo osobistego uroku, tryskał fantazją i humorem. Ubierał się jaskrawo i kultywował modę wysoko podgolonych czupryn” – pisał Henryk Kotarski<sup>71</sup>, a wszystko to znalazło uznanie w oczach Henryka Sienkiewicza<sup>72</sup>. Wiele przypomnianych tu danych potwierdza życiorys Łaszcz zamieszczony w *Polskim słowniku biograficznym*<sup>73</sup>.

Jeszcze istotny drobiazg w nawiązaniu do zgłoszonych już uwag – w 1621 roku Łaszcz „pojawił się ponownie”, ponieważ wcześniej przebywał na Niżu<sup>74</sup>, gdzie znalazł

68 Pograniczny – przeszkodą w tych poszukiwaniach (a właściwie rozpoznaniach) wydawać się może określenie w 1621 r. Łaszcz „strażnikiem” (odruchowo wręcz utożsamianym w przypadku tej osoby z dopowiedzeniem „koronny”), lecz epitet nie wskazuje żadnej oficjalnej funkcji, a tylko dookreśla miejsce działania, co pokrywa się z biografią naszego „podejrzanego” (*Słownik polszczyzny XVI wieku*, red. K. Wilczewska, t. 26, Warszawa 1998, s. 183-185) i stanem faktycznym (zob. np. J. Bielski, *Widok Królestwa Polskiego ze wszystkimi województwami* [...], Poznań 1763, s. 115). Wszyscy dyskutujący w *Rozmowach* zostali wskazani ogólnie, użyte terminy odbiegają od ówczesnie obowiązującej nomenklatury urzędniczo-tytularnej, może do jednej z godności nawiązuje jedynie „Strażnik”, ewentualnie „Kursor”, choć bezsprzecznie w minimalnym stopniu, gdyż na pewno rangę tę otrzymywano doraźnie, w razie potrzeb. Epitet „pograniczny” doprecyzowuje tylko obszar działania, mianowicie rubież Rzeczypospolitej, gdzie przede wszystkim operowały dowodzone przez Łaszcz oddziały. (Mogłoby to określenie jeszcze definiować strażnika w jakiejś formacji wojskowej, choć wiemy, że Łaszcz już w latach 1617-1618 jako rotmistrz stał na czele chorągwi kozackiej).

69 A. Darowski Weryha, *op. cit.*, s. 5.

70 *Ibidem*, s. 28.

71 H. Kotarski, *Łaszcz Samuel*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 18, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1973, s. 269. Zob. też K. Niesiecki, *Herbarz polski*, wyd. J.N. Bobrowicz, t. 6, Lwów 1841, s. 220.

72 Zob. H. Sienkiewicz, *Potop*, t. 2, Warszawa 1980, s. 243.

73 H. Kotarski, *op. cit.*, s. 266-269.

74 Stąd też mieli pochodzić lisowczycy, jak pisał twórca świetnego poemaciku na ich temat pt. *Żywot kozaków lisowskich*, zapewne W. Dembołęcki (zob. W. Magnuszewski, *Zagadka zaporosko-lisowskiego pseudoepigrafu*, [w:] *Z badań nad literaturą i językiem*, red. L. Ludorowski i W. Magnuszewski, Warszawa-Poznań 1974) – „Niż ojcem jest właściwym, matką Ukraina” (cyt. za: *Literatura mieszczańska w Polsce od końca XVI do końca XVII wieku*, oprac. K. Budzyk, H. Budzykowa, J. Lewański, Warszawa 1954, s. 293).

schronienie, a potrzebował go w następstwie zasądzenia pierwszego wyroku banicji<sup>75</sup> i woli uniknięcia kary. „Zresztą i sama szlachta, [...] zwłaszcza w okresach wzmożonej aktywności Łaszczza w walce z Tatarami [...], wstawiała się za nim”<sup>76</sup>, odpuszczała winy i prolongowała egzekucje wyroków w nadziei na orężną przysługę (rzecz jasna), a w 1621 roku taki przypadek byłby chyba pierwszy, więc zrozumiale wydaje się dyskretnie, motywowane dozą bądź co bądź sporej nieufności, objawienie się jeszcze nie tak bezprawnego Tuczapskiego w Rzeczypospolitej przed „potrzebą” chocimską<sup>77</sup>, w której brał udział<sup>78</sup> jako rotmistrz stukonnej rotty kozackiej. „Za oddane tam usługi został chorążym podolskim”<sup>79</sup>.

Przegląd omawianych zjawisk, wywoływanych przez wierszowaną zachętę do twórczych operacji na plastyczno-słownej materii otwierającej *Rozmowy świeże o nowinach*, najpewniej także aluzyjnie sygnalizuje klejnot herbowy tajemniczego przybysza, ponadto subtelnie ewokuje jego nazwisko, natomiast rycina definiuje jedną z ról, jaką mu przypisano – spontanicznie, umownie. Od zawołania „prawda” – a jej spodziewaliśmy się pod pstrokatym odzieniem sportretowanego mężczyzny – pochodzi wyobrażenie i nazwa pieczęci szlacheckiej zwanej Prawdzic<sup>80</sup>. A czasownik „łaszczyć”, już wspomniany za sprawą obserwacji Darowskiego, daje się łatwo zestawić z nazwiskiem Łaszczza<sup>81</sup>, szczytającego się wskazanym znakiem szlacheckim. Nasz „trefniś” słynął nie tylko z bitności, warcholstwa, ale może nawet przede wszystkim z osobliwego poczucia humoru (dającego szansę zbagatelizowania poważnych przestępstw<sup>82</sup>), nadto z dbałości o wyróżniające się ubiór i fryzurę, być może dlatego jedynie po trosze sprawiającego

75 Zob. H. Kotarski, *op. cit.*, s. 266.

76 *Ibidem*, s. 267.

77 Mógłby więc Łaszcz dyskutować (w *Rozmowach*) sam ze sobą w różnych kostiumach, nie wiedząc o tym, bo sławił go (w tychże *Rozmowach*) ktoś inny, ale i samowolnie (?), stąd i autor się skrył za parawanem anonimu, Samuel zaś (mimowolnie) został ukryty w rebusie słowno-plastycznym. Mógł tekst powstać bez zgody i wiedzy bohatera, niejako za jego plecami i po trosze – w rezultacie – na jego cześć. Zastrzeżenie to „po trosze” tłumaczy biografia Łaszczza, nawet jej wstępne etapy.

78 Por. A. Darowski Weryha, *op. cit.*, s. 5.

79 H. Kotarski, *op. cit.*, s. 266.

80 Por. K. Niesiecki, *Korona polska przy złotej wolności starożytnymi [...] klejnotami [...] ozdoba*, t. 3, Lwów 1740, s. 723; W. Potocki, *Poczet herbów szlachty Korony Polskiej i Wielkiego Księstwa Litewskiego, gniazdo i perspektywa staroświeckiej cnoty, płodnej Matki [...]*, Kraków 1696, s. 152-153. Zob. też B. Paprocki, *Herby rycerstwa polskiego*, wyd. K.J. Turowski, Kraków 1858, s. 620. Zwłaszcza genęzę nazwy herbu, choć również poniekąd i wizerunku, objaśnia ten sam autor w *Gnieździe cnoty, skąd herby rycerstwa sławnego Królestwa Polskiego [...] początek swój mają* (Kraków 1578, s. 1051): „przyszcie do Polski z Niemiec rycerza, który nosił lwa z muru czerwonego w modrym polu, iż tu pojął dziedziczkę z domu Prawdziców, którzy nosili Koło za herb, które u nas prawdą zowią, na której misy na stół stawiają”. Następnie zwierza się: „nie umiem z nich pokazać domu przedniejszego”, by na końcu opisu m.in. wyróżnić już wtedy „mężnych Łaszczów” (*ibidem*, s. 1055).

81 Historię rodziny Łaszczów (rzecz jasna, w ograniczonym chronologicznie zakresie) podaje B. Paprocki pod opisem herbu Prawdzic (*op. cit.*, s. 626-627).

82 I W. Potocki chyba je usprawiedliwiał w wierszu umieszczonym pod Prawdzicem pt. *Do kawalera herbownego* (*op. cit.*, s. 157): „Nie boi się rozboju, nie boi kradzieży. / [...] Więc, mężny kawalerze, tej, którąś wziął w szpony, / Broń prawdy, grom pogańskie szablą zabobony”.



wrażenie błazna. I historia herbu, co też ciekawe i godne odnotowania, łączy się z eksponowanym na sztychu przesłaniem, mowa o (a pomijamy szczegóły całej opowieści) zachowaniu lwa: ukryty w jakiejś pieczarze Androd (od niego rozpoczynają się dzieje znaku Prawdzic) –

widzi lwa powracającego do teje jamy jako do swego łożyska, włosy od bojaźni Androdonowi wstawały, ale nad swoje mniemanie łaskawym go doznał, bo lew młodziana postrzepszy, łasząc mu się grzywą i ogonem, zdał mu się prosić, żeby mu nogę od ostrego skłutą ciernia uwolnił.

Zdarzenia te miały miejsce na afrykańskiej pustyni. Dalsze losy obu bohaterów – człowieka i króla zwierząt – pokierowały ich (różnymi drogami, a wiadomo, gdzie wszystkie prowadzą) do Rzymu. Na arenie przed zgromadzoną publicznością mieli stoczyć pojedynek. Androdon stanął naprzeciw dzikich bestii. Raz jeszcze oddajmy głos Kasprowi Niesieckiemu.

Pierwszy na scenę spuszczonego lwa, tenże sam [...]. Poznał zaraz lekarza swego najeżony lew i jako dobroczyńcy swemu łasząc się do nóg stał, nogi lizał, wszystkę swoją posturę do łaskawości kształtując<sup>83</sup>.

Zagadka nie nosi znamion wyrafinowanej, przynajmniej w świetle tej propozycji jej rozszyfrowania. Jej poziom trudności również należy oceniać poprzez pryzmat woli autora, by rzecz „przejrzeć” i zrozumieć, o kim mowa. W szlacheckiej Polsce sprawa zapewne jawiła się prościej i nie dla wszystkich stanowiła tajemnicę nie do odgadnięcia. Tak oto prawdopodobnie w *Rozmowach* objawia się zawadiaka i zarazem walecznik pierwszej wody, którego śmierć uwiecznił Jędrzej Niedziałkowiec, doktor filozofii i mistrz nauk wyzwolonych, *Choraągwią żałobną na żalony pogrzeb [...] Samuela z Tuczap Tuczapskiego Łaszczu*, wydaną w Krakowie<sup>84</sup> w 1649 roku<sup>85</sup>.

Dodajmy jeszcze, że zilustrowaną rytem postać uchwycono w pozycji siedzącej, raczej to siad po turecku, choć nogi i w ogóle dolne partie ciała są niewidoczne, gdyż skrywa je wieniec (z wyraźnie zaznaczoną kreskami wypukłością) utworzony z liści najpewniej dębu<sup>86</sup>. Ten okrągły ornament kieruje uwagę na genezę herbu wiązanego z kołem, a właściwie misą, zwaną prawdą, na której podawano potrawy – w znaczeniu konkretnym<sup>87</sup> (w odróżnieniu od sensów stanowiących o zgodności opinii, sądów z rze-

83 K. Niesiecki, *Korona polska...*, s. 724. Tę samą opowieść wierszem przytacza W. Potocki (*op. cit.*, s. 151-152).

84 K. Estreicher, *Bibliografia polska*, t. 12, cz. 3, t. 23 (og. zb.), Kraków 1910, s. 108.

85 Dane biograficzne o tej postaci przynosi często tu cytowane opracowanie monograficzne A. Darowskiego Weryhy.

86 W jednym z opisów zilustrowanego zresztą herbu (*Summariusz klejnotow abo herbów państwa i rycerstwa Korony Polskiej i W[ielkiego] K[sięstwa] Litew[skiego] z różnych autorów [...] zebrany*, Kraków 1621) czytamy: „na hełmie Lew koło trzyma” (hasło: *Prawdzic*).

87 „Okrągła podstawka pod gorące naczynia stołowe, służące też do podgrzewania potraw po włożeniu do jej wnętrza rozżarzonych węgli” (*Słownik polszczyzny XVI wieku*, red. M.R. Mayenowa, t. 30, Warszawa 2002, s. 90). Zob. też wyżej opinię B. Paprockiego na ten temat.

czywistością). I ostatni drobiazg – karta pierwsza *verso* odtwarzająca osoby *Rozmów* rejestruje ich określenia raczej w nieprzypadkowej kolejności, skrajne bowiem zapisy, a właściwie ich pierwsze litery, idealnie korespondują z inicjałami imienia i nazwiska Samuela („Strażnik”) Łaszczka („Lisowczyk”), w centralnej zaś pozycji („Więzień z Turek” z jedyłą w tym wyliczeniu repetą w następnym wersecie: „Żołnierz z Turek”) zjawia się dopełnienie, być może sugerujące i precyzujące rodową proveniencję rycerza-„gęba-*cza*”-modnia („z Tuczap”, „Tuczapski”) za sprawą rzucającego się w oczy powtórzenia wyrażenia przyimkowego „z Turek”, a przede wszystkim insynuacji pomieszczonej w zbitce – „z Tu-”, wymagającej, w tym wypadku, dopowiedzenia.

Zmierzamy do finału. Swoistym toposem przygodnych i naukowych opowieści o Łaszczku (ze względu na swoją atrakcyjność) jest anegdotyczna wręcz relacja o sposobie przechowywania nakładanych nań wyroków sądowych: „bywa [on] na zamku, nawet w onej ferezyji, która na urągawisko pospolitemu prawu banicjami była podbita i koncept tej szczególnej podszewki król [Władysław] miał wielce podziwiać”<sup>88</sup>. Opis ten nieomal odruchowo przynosi odpowiedź na pytanie o skutek wspomnianej wcześniej zachęty z *Rozmów* (szczególnie zasadnej w tym kontekście): „wywróć mię na nice”, choć, pamiętamy, pierwszą karę na Tuczapskiego nałożono w 1621 roku, tuż przed wytlóceniem ulotki, więc może to jedynie pogłos jakiejś buńczucznej, na sowizdrzałską zarazem modłę ukutej zapowiedzi uczynionej przez awanturcznego junaka, ponieważ wtedy lewa strona tego akurat odzienia „galanta” nie mogła jeszcze prezentować się tak... okazałe. Wszystko zresztą zrozumiałe, skoro Darowski – zafascynowany postacią, a równocześnie właściwie zdumiony koniecznością stosowania ambiwalentnych ocen tego szlachcica – wyznawał: „z przeszłości więcej nam zostało rysów jego charakteru aniżeli szczegółów żywota; z tych szczupłych danych spróbuję odtworzyć [sylwetkę tego] sławnego żołnierza i rabownika”<sup>89</sup>. Pozostaje mieć nadzieję, że kolejne kwerendy ujawnią cenne „w sprawie” archiwalia, które umożliwią weryfikację zgłoszonej hipotezy, a do której nie warto się przywiązywać, przynajmniej w obecnym stanie wiedzy o tym ciekawym poniekąd zagadnieniu.

W świetle poczynionych rekonstrukcji o biegu życia Łaszczka intrygująco również wypada jedna z wierszowanych refleksji Wacława Potockiego, wydobyta z jego herbarza. Przytoczmy ją w całości, gdyż – być może – zrodziła ją właśnie dobra orientacja twórcy *Pocztu* w sprawie osobowości i kategorii wyczynów naszego bohatera (uogólniona ekspozycja osobliwych matactw; aluzja do frantów, odpłacających pięknym za nadobne; oraz groźba utraty nie tylko włosów, ale i głowy, niemniej wyrażona symptomatycznie).

88 Por. A. Darowski Weryha, *op. cit.*, s. 18.

89 *Ibidem*, s. 2.

## DO PRAWDZICA KLAMLIWEGO

Prawdę masz w herbie, ale nie bardzo się zdarza  
 Herb z tobą, bo większego nie masz nad cię łgarza,  
 Chyba że tylko prawdę twą kładą pod misy,  
 Gdzie franci, miasto sarny, dają wilki, lisy;  
 To jednak nic, co w gębę; to człowieku szkodzi,  
 Co z gęby, kiedy obmawia, pochodzi.  
 Ba, i tobie już nieraz czuprynę wyczeszą  
 Przy twej prawdzie, po chwili i głowę okrzeszą<sup>90</sup>.

Gra słowna, plastyczna oraz ich kontaminacja i subtelnie ewokowany rytą „fotografią” obszar semantyczny, sięgający kulturowo-herbowej genezy (utrwalonej w kronikach rodów szlacheckiej społeczności), wyznaczają na pozór, zdaje się, rozległy, z pewnością zaś niejednorodny kontekst. Gmatwaninę rozmaitości porządkuje wszakże wspólny mianownik, wynikający po trosze z tekstu, po trosze z graficznego wyobrażenia. Punkty orientacyjne tego horyzontu, dość – mimo wszystko – precyzyjnie wyznaczonego, stanowią obraz, słowo, znak... Obraz od razu zastanawia – słowo każe go zinterpretować i poszukać znaku, znaku odrębności. Słowo także słowem (nie tylko ilustracją) zmusza do poszukiwania w słowie i obrazie. W rezultacie pojawiają się znamiona szczególne, będące kwintesencją zamierzonej kondensacji kodów literackiego splecionego z ikonograficznym, z których winno wypływać przesłanie konglomeratu. Czy trafnie odczytane? Jeśli nie, w mocy pozostanie wymowa stwierdzenia Jakuba Pokory, znawcy przedmiotu<sup>91</sup>, a błazen – jako ważny bohater naszej kultury – dzięki swoim typowym praktykom zadrwi ponownie<sup>92</sup>, nadto zza... grobu, tym razem z autora tych usiłowań rozszyfrowania rebusu z XVII wieku.

## LITERATURA CYTOWANA (WYBÓR)

*Antologia literatury sowizdrzalskiej*, oprac. i wstęp S. Grzeszczuk, wyd. 2, Kraków 1985 (BN I, nr 186).

Bielski J., *Widok Królestwa Polskiego ze wszystkimi województwami [...]*, Poznań 1763.

Bobrzyński M., *Stańczyk*, Kraków 1883.

Buchwald-Pelcowa P., „*Imiona nasze wieki podawać będzie...*” *Kilka kartek z dziejów sławy wojny chocimskiej 1621 roku*, [w:] *Wojny, bitwy i potyczki w kulturze staropolskiej*, red. W. Pawlak, M. Piskała, Warszawa 2011.

Chlebowski W., *Królów i cesarzów tureckich dzieła abo sprawy [...]*. *Przy tym Prognosticon o upadku ich monarchijey przez Pana Północnego*, Kraków 1612.

<sup>90</sup> W. Potocki, *op. cit.*, s. 155.

<sup>91</sup> Por. J. Pokora, *Nosce te ipsum. Studium z ikonografii błazna*, Warszawa 1996, s. 7 (Rozprawy Wydziału I Nauk Społecznych PAN. Historia Sztuki, z. 1).

<sup>92</sup> Por. S. Grzeszczuk, *Błazeńskie zwierciadło. Rzecz o humorystyce sowizdrzalskiej XVI i XVII wieku*, wyd. 2, Kraków 1994, s. 211.

- Darowski Weryha A., *Samuel Łaszcz. Strażnik koronny*, Kijów 1865.
- Grzeszczuk S., *Błażeńskie zwierciadło. Rzecz o humorystyce sowizdrzalskiej XVI i XVII wieku*, wyd. 2, Kraków 1994.
- Józef Flawiusz, *Dawne dzieje Izraela*, przeł. Z. Kubiak, J. Radożycki, wstęp E. Dąbrowski, W. Malej, komentarzem opatrzył J. Radożycki, Warszawa 2001.
- Juszyński H., *Dykcjonarz poetów polskich*, t. 2, Kraków 1820.
- Korzon T., *Dzieje wojen i wojskowości w Polsce. Epoka przedrozbiorowa*, t. 2, Kraków 1912.
- Kotarski H., *Łaszcz Samuel*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 18, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1973.
- Krocak J., „Jeśli mię wieźdźba prawdziwa uwodzi...” *Prognostyki i znaki cudowne w polskiej literaturze barokowej*, Wrocław 2006.
- Kronika Marcina Bielskiego*, t. 2, wyd. K.J. Turowski, Sanok 1856.
- Kronika polska Marcina Bielskiego*, wyd. J. Bielski, Kraków 1597.
- Kucharczyk M., *Sposoby kreacji postaci Jana Karola Chodkiewicza w „Pamiętce rycerstwa sarmackiego” Wojciecha Rakowskiego (?) i „Chorągwi Sauromatkiej w Wołoszech” Marcina Paszkowskiego*, „Wschodni Rocznik Humanistyczny” 2008, t. 5.
- Kuran M., „*Chorągiew sauromatcka w Wołoszech” Marcina Paszkowskiego jako przykład epickich nowin poświęconych batalii chocimskiej z 1621 roku*, Łódź 2008 (Acta Universitatis Lodzensis. Folia Litteraria Polonica 2008, t. 10).
- Kuran M., *Marcin Paszkowski – poeta okolicznościowy i moralista z pierwszej połowy XVII wieku*, Łódź 2012.
- Literatura mieszczańska w Polsce od końca XVI do końca XVII wieku*, oprac. K. Budzyk, H. Budzykowa, J. Lewański, Warszawa 1954.
- Mandeville J., *The Travels of Sir John Mandeville*, „in modern spelling”, London 1900.
- Mikołaj Rej. Pisma wierszem*, wstęp i oprac. J. Krzyżanowski, Wrocław 1954 (BN I, nr 151).
- Muczkowski J., *Zbiór odcisków drzeworytów w różnych dziełach polskich w XVI i XVII wieku odbitych, a teraz w Bibliotece Uniwersytetu Jagiellońskiego zachowane*, Kraków 1849.
- Nicephori Gregorae Byzantinae Historiae libri XXXVII*, t. 148, wyd. J.P. Migne, Paryż 1865 (*Patrologia Graeca*).
- Niesiecki K., *Herbarz polski*, t. 6, wyd. J.N. Bobrowicz, Lwów 1841.
- Niesiecki K., *Korona polska przy złotej wolności starożytnymi [...] klejnotami [...] ozdobiona*, t. 3, Lwów 1740.
- Nowak-Dłużewski J., *Okolicznościowa poezja polityczna w Polsce. Zygmunt III*, Warszawa 1971.
- Nowy Korbut. Piśmiennictwo staropolskie*, t. 2, oprac. zespół pod kier. R. Pollaka, Warszawa 1964.
- Paprocki B., *Gniazdo cnoty, skąd herby rycerstwa sławnego Królestwa Polskiego [...] początek swój mają*, Kraków 1578.
- Paprocki B., *Herby rycerstwa polskiego*, wyd. K.J. Turowski, Kraków 1858.
- Pauli Ż., *Przedmowa*, [w:] *Pamiętniki o wyprawie chocimskiej*, wyd. Ż. Pauli, Kraków 1853.
- Podhorodecki L., *Chocim 1621*, wyd. 2, Warszawa 2008.
- Pokora J., *Nosce te ipsum. Studium z ikonografii błazna*, Warszawa 1996 (Rozprawy Wydziału I Nauk Społecznych PAN. Historia Sztuki, z. 1).
- Potocki W., *Poczet herbów szlachty Korony Polskiej i Wielkiego Księstwa Litewskiego, gniazdo i perspektywa staroświeckiej cnoty, płodnej Matki [...]*, Kraków 1696.
- Raby J., *Mehmed the Conqueror and the Equestrian Statue of the Augustaion*, „Illinois Classical Studies” 1987, z. 12 (2).
- Redway J.W., *Sir John Mandeville*, [w:] *Voyages and Travels by Sir John Mandeville*, wyd. A. Layard, Nowy Jork 1899.
- Schedel H., *Liber chronicarum*, Norymberga 1492.
- Strykowski M., *O wolności Korony Polskiej i Wielkiego Księstwa Litewskiego, a o srogim zniewoleniu [...] jarmem tureckim [...]*, Kraków 1575.

- Sznajder M., *Między „Diariuszem” Prokopa Zbigniewskiego a „Chorągwią sauromacką” Marcina Paszkowskiego – pamiątkarski wzorzec prozą i jego wierszowane powielenie propagandowe*, [w:] *Historia i historie*, red. D. Kulczycka, R. Szyber, Zielona Góra 2014 (Scripta Humana. Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Zielonogórskiego, t. 2).
- Szyber R., *O wymowie „Chorągwi sauromackiej” Marcina Paszkowskiego*, [w:] *Interpretacje i reinterpretacje*, red. D. Kulczycka, M. Mikołajczak, Zielona Góra 2013 (Scripta Humana. Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Zielonogórskiego, t. 1).
- Szyber R., *W oczekiwaniu na wyteśnione i „pocieszne nowiny” z 1621 roku. Zapomniany „prolog” do „Diariusza” Prokopa Zbigniewskiego*, [w:] *Historia i historie*, red. D. Kulczycka, R. Szyber, Zielona Góra 2014 (Scripta Humana. Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Zielonogórskiego, t. 2).
- Szyber R., *Wokół dwóch broszur z czasów chocimskich bojów z 1621 roku (o potrzebie reedycji, relektry i o niezbędnych rewizjach)*, [w:] *Książka i czytelnictwo na Środkowym Nadodrzu na przestrzeni wieków*, red. A. Buck, P. Bartkowiak, D. Kotlarek, Zielona Góra 2013 (Zielonogórskie Studia Bibliotekoznawcze, z. 5).
- Szyber R., *Wymiar (quasi)religijny polskich gazet ulotnych o batalii chocimskiej z 1621 roku i kilka przyczynków (przegląd wybranych zagadnień)* [w druku].
- Tretiak J., *Historia wojny chocimskiej 1621 r.*, Lwów 1889.
- Twardowski S., *Przeważna legacja jaśnie oświeconego księżęcia Kr[ysztofa] Zbaraskiego [...] od Zygmunta III [...] do sołtana [...] Mustafy [...]*, Kraków 1639.
- Zawadzki K., *Gazety ulotne polskie i Polski dotyczące XVI-XVIII wieku. Bibliografia*, t. 1: 1514-1661, Wrocław 1977.

### Na marginesie i wokół zagadkowego rebusu z 1621 roku

STRESZCZENIE: Szkic jest próbą ukazania staropolskiego druku pt. *Rozmowy świeże o nowinach z Ukrainy, z Węgier i z Turcji* oraz jego centralnej – jak wolno sądzić – tajemnicy. Ulotka znana jest niewielu specjalistom, a jej dotychczasowe opisy wydają się niewłaściwe z uwagi na oczywiste błędy, które dotyczą m.in. liczby dyskutantów czy czasu publikacji tego pisanego zabytku. Nowe, zweryfikowane dane umożliwiają uporządkowanie naszej wiedzy o dialogu i stanowią ważną podstawę do identyfikacji prawdziwej osoby, którą skrywa literacko-plastyczny rebus (pomieszczony w tym starodruku). Wiele śladów prowadzi do Samuela Łaszcz – sławnego żołnierza, awanturnika, kłamcy oraz błazna. Prawdopodobnie to on właśnie został sportretowany za pomocą barokowego drzeworytu, ukazującego kłowna, lecz jawi się on jako „tylko trochę” trefniś. Człowiek ten miał autentyczne i poważne powody, by pozostawać w przebraniu, ponieważ wielokrotnie był wyjmowany spod prawa, a swój pierwszy wyrok banicji otrzymał właśnie w roku tłoczenia badanej książeczki. Takie rozwiązanie zagadki należy traktować jako hipotezę, niemniej opartą na faktach historycznych i biografii Łaszcz, konfrontowanych z treściami pomieszczonymi w broszurze z 1621 roku.

SŁOWA KLUCZOWE: polska literatura okolicznościowa XVII wieku – wojna chocimska 1621 roku – rebus – Samuel Łaszcz

### On the margin and around of the mysterious rebus from 1621

SUMMARY: This article attempts to present an old Polish print entitled *Fresh Talks on the News from Ukraine, from Hungary and from Turkey* [*Rozmowy świeże o nowinach z Ukrainy, z Węgier i z Turcji*] and its major – as it may be believed – secret. The abovementioned leaflet is known by a few specialists, and its previous descriptions seem to be inappropriate because of some quite obvious mistakes concerning i.a. the number of debaters or the time of this written relic's publication. The new verified data allow to organize our knowledge about the dialogue and form the basis for identifying a real person hidden in the literary and plastic rebus (included in the print). A lot of tracks lead to Samuel Łaszcz – a famous soldier, brawler, liar and jester. Probably it was him who was portrayed with a Baroque woodcut representing a clown but he appears as 'just a bit' of buffoon. This man had serious reasons to stay in disguise because he was frequently outlawed and received his first ever sentence of

banishment just in the year of printing the studied booklet. Such a solution of the riddle should be regarded as a hypothesis although it is based on historical facts and Łaszcz's biography confronted with the brochure from 1621.

KEY WORDS: Polish occasional literature of XVII century – Khotyn war in 1621 – rebus – Samuel Łaszcz

Joanna Gorzelana  
Uniwersytet Zielonogórski

## **„DAJ BOŻE OŚWIECENIE W POLSCE!” OKREŚLENIA BOGA W PIERWSZYM ROCZNIKU CZASOPISMA „MONITOR”**

W artykule przedstawiono określenia Boga, jakie były obecne w czasopiśmie „Monitor” w 1765 roku. Periodyk, propagując hasła oświeceniowe, odwoływał się także do Boga. Pojawiają się określenia Boga jako stwórcy (*Stwórca*), władcy (*Pan Najwyższy*, *Pan Zastępów*), opiekuna (*Opatrzność*) i sędziego (*wyrok boski*, *boski urząd sądzenia*). Także skonwencjonalizowane zwroty (*uchowaj Boże*, *daj Boże*) odzwierciedlają religijny światopogląd redaktorów bądź korespondujących z nimi czytelników „Monitora”.

### **Wstęp**

Oświecenie w Polsce wpisywało się w nurt ogólnoeuropejskiej reformy kulturowej związanej ze zmianą paradygmatu postrzegania rzeczywistości społecznej, politycznej i obyczajowej. Jednak polskie oświecenie stanowiło całość autonomiczną, gdyż sytuacja naszego kraju znacznie różniła się od sytuacji panującej w Anglii, Francji czy na terenie Niemiec. Odmienność wynikała z tego, że wartości głoszone w imię oświecenia, takie jak wolność, braterstwo czy demokratyczna władza, były pojęciami znanymi w Rzeczypospolitej. Istniejącą potrzebę reform ustrojowych i społeczno-obyczajowych można uzasadnić raczej tym, że wąsko pojmowano słowo *obywatel* i źle funkcjonowały istniejące struktury parlamentarne, nie zaś tym, że ich w kulturze polskiej nie było<sup>1</sup>.

Celem tej pracy jest przedstawienie wyników analizy kontekstów, w jakich pojawia się leksem *bóg* i inne określenia Boga w „Monitorze Warszawskim”. Analizie poddano pierwszy rocznik periodyku, zawierający wiele tekstów programowych zgodnych z zamierzeniami redaktorów. Czasopismo powstało z inicjatywy króla Stanisława Augusta Poniatowskiego, przy wsparciu redakcyjnym Ignacego Krasickiego i Adama Kazimierza Czartoryskiego<sup>2</sup>. Przeprowadzone badania wszystkich tekstów zamieszczonych w roczniku 1765 budzą refleksje nad religią i religijnością w polskim oświeceniu. Niektórzy badacze przyjmują, że tak jak w innych krajach europejskich krytycyzm,

1 J. Maciejewski, *Oświecenie*, [w:] *Słownik literatury polskiego oświecenia*, red. T. Kostkiewiczowa, wyd. 2 poszerz. i popr., Wrocław-Warszawa-Kraków 1986, s. 374-381.

2 Za: E. Aleksandrowska, *Wstęp*, [w:] „*Monitor*” 1765-1785. *Wydór*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1976, s. X-IX.

zaliczany do najważniejszych wyróżników formacji oświeceniowej i myśli jej przedstawicieli, obejmujący tradycyjne instytucje społeczne i polityczne oraz uznane autorytety, wpłynął na religijność Polaków. Krytycyzm bowiem obecny w oświeceniowej myśli filozoficznej i naukowej przejawiał się między innymi w krytyce religii, autorytetu objawienia i instytucji kościelnych. Krytycyzm ten mógł prowadzić do postaw deistycznych, a w najbardziej skrajnych przypadkach nawet do ateizmu<sup>3</sup>.

Jednak zarówno na płaszczyźnie politycznej i społecznej, jak i na płaszczyźnie religijnej, oświecenie polskie przebiegało w sposób specyficzny. Główną przyczyną tej odmienności jest to, że w Rzeczypospolitej myśli oświeceniowej najczęściej wdrażane były przez osoby duchowne, które dążyły do ukształtowania modelu „filozofii chrześcijańskiej i otwartej na zróżnicowane tradycje filozoficzne, ale równocześnie polemizującej z oświeceniowym »gettem« racjonalizmu i naturalizmu”<sup>4</sup>. To duchowni stanowili podstawową warstwę inteligentką, na której barkach spoczął także ciężar odnowy językowej. Przykładowo pierwszą bibliotekę publiczną założyli bracia Załuscy (biskupi), reformę oświaty zapoczątkował w *Collegium Nobilium* ks. Stanisław Konarski. Podobnie wśród twórców i obrońców języka polskiego przeważały osoby duchowne, między innymi: Franciszek Dmochowski, Ignacy Krasicki, Adam Naruszewicz, Franciszek Bohomolec, Onufry Kopczyński, Stanisław Staszic, Grzegorz Piramowicz, Ignacy Włodek i inni<sup>5</sup>. Osoby te, o ile krytykowały instytucje kościelne, o tyle nie podważały sensu religii jako wiary w transcendentnego Boga.

W niniejszej pracy przyjrzymy się szczegółowo czasopismu, które nawiązując do zachodnioeuropejskich wzorców (angielskiego „Spectator”)<sup>6</sup>, miało służyć reformie społecznej i obyczajowej. Czasopismo ukazujące się w Warszawie od 21 marca 1765 roku<sup>7</sup> i wydawane ciągle przez 21 lat zasługuje na uwagę, gdyż długotrwale oddziaływało na świadomość obywatelską szlachty i mieszczaństwa. Reprezentowało także świadomość religijną redaktorów i czytelników, których listy drukowane bywały na łamach „Monitora”. Nie było to jednak pismo religijne, jego świeckość przejawiała się między innymi w tym, że zerwano z wcześniejszą praktyką umieszczania cytatów z Biblii w funkcji motta. Na stronie tytułowej w tej funkcji pojawiały się fragmenty, których źródłem była starożytna literatura rzymska (dzieła Wergiliusza, Horacego, Cyserona).

Tematyka czasopisma zmieniała się wraz ze zmianami redakcyjnymi, które były uzależnione od sytuacji politycznej kraju. W pierwszych rocznikach przeważały zagad-

3 Por. J. Maciejewski, *op. cit.*, s. 376-377.

4 S. Janeczek, *Oświecenie chrześcijańskie. Z dziejów polskiej kultury filozoficznej*, Lublin 1994, s. 23.

5 S. Rospond, *Kościół w dziejach języka polskiego*, Wrocław 1985, s. 216-255.

6 W Polsce korzystano z francuskiej wersji – *Le Spectateur ou le Socrate Moderne*. Zob. E. Aleksandrowska, *Wstęp*, s. XII-XIV.

7 Elżbieta Aleksandrowska informuje o zachowanych egzemplarzach pierwszego numeru „Monitora Warszawskiego” z datą 21 marca 1765 r. (*ibidem*, s. III).



nienia polityczne, społeczne, moralno-obyczajowe i kulturalne oktrojowane przez króla. Później odchodzono stopniowo od tematyki politycznej i społecznej, skupiano się na problematyce obyczajowej, moralnej, wprowadzano też naukowe rozważania dotyczące, przykładowo, ekonomii czy języka. „Monitor” stawał się periodykiem półuczonym z ambicjami oddziaływania politycznego. W ostatnich latach pismo było bardziej otwarte na teksty czytelników i publikowało wiele materiałów polemizujących z poglądami redakcji<sup>8</sup>.

## Analiza materiału

Zaznaczmy na wstępie, że analizując materiał badawczy, należy uwzględnić różnorodność gatunkową, jaka się pojawia w periodyku, gdyż spotykamy się w „Monitorze” z esejem, felietonem, reportażem, dziennikiem, powiastką moralną, portretem, wierszem, listem do redakcji i odpowiedzią redakcyjną<sup>9</sup>. Niektóre z gatunków zakładały subiektywizm i ujawnianie prywatnych poglądów, w innych subiektywizm nadawcy wpisany był w warstwę głęboką tekstu. Autorzy „Monitora” często odwoływali się do aktualnego życia warszawskiego i realiów przeciętnego dworku szlacheckiego. Zauważmy również, że spośród 78 numerów pierwszego rocznika żaden nie był poświęcony sprawom wiary czy funkcjonowaniu zakonów<sup>10</sup>, a leksyka odnosząca się do Boga pojawia się w tekstach dotyczących innej problematyki.

W analizowanym materiale spotykamy tradycyjne określenia wskazujące na to, że Bóg stworzył świat i troszczy się o niego<sup>11</sup>, świadczy o tym odnoszony do Boga leksem *stwórca* (trzy użycia). Konteksty jednoznacznie wskazują na dobroć, chwałę i wywyższenie osoby tak nazywanej. Obecne są zwroty *zmierzać ku chwale Stwórcy* i *wzniesić umysł do Stwórcy* oraz wyrażenie *dobroć Stwórcy*:

Widok tego wszystkiego co nas otacza, uważany potocznie zabawi, uważany ciekawie, nauczy, uważany pobożnie **wzniesie umysł do Stwórcy** swego (s. 20)<sup>12</sup>.

Taka uwaga nas pobudzić do tego powinna, abyśmy się ponętom tego przemijającego życia odwołać nie dali, od starania około nieustającej i nieśmiertelnej szczęśliwości, przeto też sprawy nasze tak miarkowali, żeby z rozumem i cnotą zgadzały się, a tak ku dobru naszemu i naszych współobywatelów, ku pożytkowi Ojczyzny i **ku chwale Stwórcy mierzyły** (s. 534).

Na taki defekt inszego lekarstwa nie widzę, nad mocne ufanie w **dobroci Stwórcy**, strzeżącogo i kochającego dzieło swoje, obrotów natury z moralnemi rzeczami nie wiążmy (s. 128).

8 Zob. P. Matuszewska, *Z problematyki „Monitora”*, „Pamiętnik Literacki” 1959, z. 3-4, s. 295.

9 E. Aleksandrowska, *Monitor*, [w:] *Słownik literatury*, s. 294.

10 Tak jak w późniejszych latach, szczególnie w roku 1785 w numerach: 12, 23, 24, 54.

11 Obraz Boga-Stwórcy nawiązuje do Biblii, był obecny w tekstach poezji religijnej od dawna – por. np. W.R. Rzepka, B. Walczak, *Bóg i szatan w polszczyźnie XVI wieku*, [w:] *Tysiąc lat polskiego słownictwa religijnego*, red. B. Kreja, Gdańsk 1999.

12 Zastosowano współczesną ortografię tekstu. W związku z ciągłą numeracją stron w roczniku w celu dokładnej lokalizacji cytatu podano numer strony.

Ostatni przykład wskazuje na to, że Stwórca strzeże i kocha dzieło stworzone przez siebie. Na opiekuńcze zachowanie wskazują także określenia dotyczące tego, co Bóg człowiekowi daje: *ziarno od Boga stworzone*, *dary Boże* oraz zwroty *Pan Bóg udarował* i *Pan Bóg nadaje*, gdzie obecne wyrażenie *Pan Bóg* podkreśla zwierzchność Boga nad wszystkimi narodami:

Ale że i najlepsza, pojętności rozumu naturalnej i bystrości nic przydać nie może, bo ta jest **ziarno oryginalne od Boga stworzone**, tamte chleb lepiej albo gorzej ludzką ręką wyrobiony (s. 239). Trudno i niepodobna prawie wierzyć, żeby **Pan Bóg** osobliwą jakąś predylekcją niektóre Narody całe **udarował**, hojniejszym nad inne rozumu, dowcipu, pamięci i wszelkich umysłu darów wydziałem (s. 237).

Płocha byłaby i zganiona pewnie odpowiedź: że Anglikowi każdemu jak Salomonowi **Bóg nadaje** *Scientiam infulami*, a kiedy tego **Pan Bóg** nie czyni, czemuż to ci Anglikowie prawie bez braku wszyscy *Autores classicos* na pamięć umieją? (s. 238).

W ostatnim z wymienionych przykładów spotykamy interesujące rozważania. Z jednej strony przyjmuje się, że Bóg Salomonowi dał wiedzę (*scientia*), z drugiej jednak zaprzecza się współczesnemu pochodzeniu od Boga mądrości całych narodów.

Kolejne użycia leksemu *oryginał* wskazują na to, że Bóg nie tylko stwarza człowieka, ale czyni to na swój obraz i podobieństwo. Człowiek staje się jego kopią. Stąd pojawia się określenie *Oryginał* jako synonimiczna nazwa Boga, który obdarza niedoskonałych ludzi częścią swej boskiej natury:

należy im, choć niedoskonałemi, ile jednak w nich być może, przybliżającemi się do podobieństwa być kopiami **Oryginału** tego, który różnicy nie czyni, względów nie zna, sam wszystko i siebie samego widzi, udziela nie bierze, sprawiedliwie miłosierny, bez srogości sprawiedliwy (s. 56-57).

Człowiek nie może inaczej upodobnić się do wszechmogącego Boga, jedynie naśladowując jego działania. Spotykamy wypowiedzi wskazujące na możliwość porównania dzieł ludzkich z boskimi pod pewnymi warunkami. Wyrażenie *dzieło Boskie* pojawia się w kontekście działań służących odwracaniu „wszelkiej szkodliwości” od młodzieży. Połączenie *działanie Boskie* występuje w wypowiedzi wskazującej na sposób przybliżania ludzi do Boga:

zamiast doznawania zbawiennej i prawdziwej anielskiej posługi, jedyniebyśmy tylko ustawnymi strachem i drżeniem nędzne życie swoje skracali. Ile ludzkie **dzieła Boskim** przyrównane być mogą, tyle ci ludzcy stróże Młodzieży, niech wszelkiego rodzaju szkodliwości od niej odwracają (s. 224).

Jeżeli od celu, do którego zmierzają, Cnoty ludzkie szacunek biorą, któryż godniejszy nad dobro powszechne? któryż się bardziej do sposobu **działania Boskiego** przybliża? któryż lepiej wszystkie wiary i obyczajności obowiązki w sobie zawiera? (s. 175).

Znamienne dla epoki światła jest to, że dzieła podobne do boskich mogą czynić nauczyciele, ucząc młodzież w sposób właściwy. Ich praca określona jest jako „zba-

wienna anielska posługa”. Drugi przykład ilustruje poglądy autora periodyku dotyczące troski o dobro powszechne. Oświadcza on wprost, że dbanie o dobro powszechne zbliża człowieka do Boga. W obu ujęciach działanie i dzieła Boga są traktowane *a priori* jako dobro najwyższe.

Powołując się na „sławnego Filozofa”, autor jednego artykułu zwraca uwagę na to, że Bóg jest dawcą *jestności*, którą słownik Lindego definiuje jako synonim słowa *jestestwo* (‘bytność’)<sup>13</sup>: „Mallbrausz sławny Filozof powiada, że w pełnomocności swojej dał nam **Bóg** Jestność takim stworzeniom dla których pół godziny tyli jest wymiar czasu, co dla nas lat tysiące” (s. 26).

Najogólniej troskę o ludzi wyraża rzeczownik *opatrność*, który wskazuje na stałą opiekę Boga. Leksem występuje jako synonimiczna nazwa Boga. Obecne są też wyrażenia *opatrność Boska*, *opatrność Najwyższego*, wskazujące na Boga jako osobę, która wiąże się – w świadomości piszących – z szeroko rozumianą opatrnością:

teraz zaś kiedy z **opatrności i rządzenia Boskiego** sposób drukowania od Niemców wynaleziony, przez te trzy wieki, tak ludzie w naukach i wiadomości rzeczy wydoskonalonymi zostali (s. 376).

**Opatrność Najwyższego** równie wielka w tym, co użyzcha, jak w tym czego zabrania, nie dała ze wszech miar, szkodliwej wiadomości rzeczy przyszłych, dość że jej nie mamy, abyśmy jej gorąco pragnęli i stąd niespokojność nasza sama się omamia na rzeczach płóych, głupstwach, zabobonach, wieszczbach, wrózkach, niegodziwą zasadza ciekawość (s. 127-128).

[...] i osiągnąć bez przyłożenia się co zamyślają. Rozumieją, że **Opatrność** w rzeczach ziemskich wszystkie okoliczności osobliwym spoila ogniem i dogodzenie zamysłem ich, uczyniła końcem stworzenia (s. 161).

Autorzy przyjmują, że to, co zależy od Opatrności, jest dobre, bo wynika z troski Boga o człowieka. Należy dodać, że wiara w Opatrność jest jednym z punktów podważanych przez oświeceniowych deistów. W związku z tym pojawienie się tej kategorii w „Monitorze” było opowiedzeniem się za tradycyjną teologią. Zauważmy, że stanowisko wskazujące na providencjalizm było mocno ugruntowane w oświeceniu polskim. Bożena Matuszczyk, badając funkcjonowanie idei Opatrności w tekstach polskich, zauważa: „wbrew ideologii Oświecenia podważającej chrześcijański providencjalizm, wiara w ingerencje Opatrności w bieg spraw ludzkich i narodu musiała być żywa w polskim społeczeństwie”<sup>14</sup>. Utożsamianie Boga z Opatrnością czuwającą nad Polską jest stałym elementem mów Sejmu Wielkiego<sup>15</sup>. Spotykamy ten motyw również w poezji

13 S.B. Linde, *Słownik języka polskiego*, wyd. 2, poprawione i pomnożone staraniem i nakładem Zakładu Narodowego imienia Ossolińskich, t. 2, Lwów 1855, s. 268.

14 B. Matuszczyk, *Idea Opatrności Bożej w języku polskim dawniej i dziś*, [w:] *Idee chrześcijańskie w życiu Europejczyka*, t. 1, red. A. Ceglińska, Z. Staszewska, Łódź 2001, s. 281.

15 M. Dawidziak-Kładoczna, *Bóg w argumentacji Sejmu Wielkiego*, [w:] *W poszukiwaniu prawdy. Chrześcijańska Europa – między wiarą a polityką*, t. 2, red. A. Szyncler, Częstochowa 2010, s. 297.

religijnej zarówno osób duchownych (np. biskupa Jana Pawła Woronicza), jak i świeckich poetów (np. Konstancji Beniśławskiej czy Franciszka Karpińskiego)<sup>16</sup>.

Bóg jako stwórca jest też władcą w perspektywie pozaziemskiej, jest zwierzchnikiem aniołów<sup>17</sup>, na co wskazuje nazwa peryfrastyczna: *Pan Zastępów* (trzy użycia). Określenie to wywodzi się z Biblii i było obecne w cenionym w oświeceniu *Psalterzu Dawidów* Jana Kochanowskiego<sup>18</sup>. W tekstach monitorowych połączenie *Pan Zastępów* pojawia się zarówno w funkcji ogólnej nazwy Boga, jak i w odniesieniu do zakresu jego działania. Oto wybrane przykłady:

Musi to być przecie próżnowanie rzeczą chwalną i znakomitą, kiedy je sam **Pan Zastępów** (który sprawiedliwy wszystkim czynom wydziela wymiar) tak mocna napęlnia godnością, bo w dniach chwale swojej poświęconych umieszczać je raczy, robotę, jako podłego gatunku dzieło wyląca i oddala (s. 98).

Przewidział **Pan Zastępów**, te wrodzoną serca ludzkiego skłonność, mocno się do pobudek krwi wiążącą, dla tego zwierzchnym władzom [...] do Anioła od kolebki przystawionego, drugiego Urzędowego, przezornie przydać raczył, aby jeżeli ten kolebkowy, przychylny dla krwi dawać będzie podszepty, żeby zaraz ten Urzędowy słuszniejsze przekładał na tchnienia i zdatnością zaszczyconych, Cnotą czynnościami jasnych, do powinnej zalecał nagrody i gdyby ten urzędowy Anioł zawsze swoje utrzymywał zadania, każdyby się starać o swe własne musiał ozdoby (s. 191-92).

Określenie *Pan Zastępów* w przytoczonym przykładzie zastosowane jest celowo. Tekst opowiada bowiem o nadzorze Boga nad człowiekiem przy pomocy „przystawionego Anioła Urzędowego”, dającego człowiekowi potrzebne tchnienia. Rozważania te nie mają potwierdzenia w teologii, dlatego może redaktorzy przytoczyli je za listem do redakcji. Znamienne jest jednak, że autor listu sygnowany został nazwiskiem *Szczeromyślny*, które nie jest semantycznie neutralne. Będąc formalnie przymiotnikiem, konotuje on, że wskazany przez niego człowiek to ‘ten, kto szczerze myśli’. Ponieważ szczerłość była jednoznacznie waloryzowana dodatnio<sup>19</sup>, można przyjąć, że nadawca jest osobą, z której poglądami zgadza się redakcja.

Władzę Boga nad światem wyraża też określenie go przymiotnikiem w formie superlatywnej *najwyższy*. Przymiotnik ten pełni funkcję epitetu w wyrażeniach: *Pan Najwyższy*, *Istota Najwyższa*. Bóg określony peryfrastycznie jako *Najwyższy Pan* ma

16 Na temat providencjalizmu Woronicza zob. J. Szczypa, *Jan Paweł Woronicz. Kerygmat narodowy i patriotyczny*, Lublin 1999. Także w twórczości Adama Naruszewicza, byłego jezuita, Bóg łączy się z Opatrznością, na co wskazują pola semantyczne tych rzeczowników – por. P. Suder, *Słownictwo poezji Adama Naruszewicza*, Wałbrzych 2002, s. 92. Por. także J. Gorzelana, *Właściwości językowo-stylistyczne poezji religijnej Franciszka Karpińskiego*, Zielona Góra 2006, s. 220.

17 E. Ehrlich, *Określenia Boga w I księdze „Psałmów”*, „Ruch Biblijny i Liturgiczny” 1977, t. 30, s. 37-54.

18 Por. J. Gorzelana, *Określenia Boga w tłumaczeniach „Psalterza” Jana Kochanowskiego, Franciszka Karpińskiego i Leopolda Staffa*, „Filologia Polska” 2009, t. 4, s. 319.

19 S.B. Linde (*op. cit.*, t. 5, s. 566), definiując leksem *szczerłość*, daje kwalifikator *Moral*. ‘szczerłość, nieobłudność, nieudawanie’.

władzę nad życiem i śmiercią każdego człowieka, może dodawać mu otuchy „przy zejściu z świata tego”:

To co mówię, nigdy się lepiej widzieć nie daje, jako przy zejściu z świata tego, gdy człowiek już bliskim jest kresu życia niniejszego, po którym wraz sprawę z całego żywota **Panu Najwyższemu** oddać musi, niewinnego mu pamięć w tym okropnym czasie przed oczy stawia, jeno własne sprawy i uczynki jego w takowym razie, gdy już przed sędzią stanąć i nowy żywot ma zaczynać, co mu otuchę dobra czynić może (s. 582).

Określenie Boga wyrażeniem *Istota Najwyższa* wskazuje także na odmienność jego istoty, która przewyższa wszelkie stworzenia.

Spotykamy się też z substantywizacją tego przymiotnika w wyrażeniu *moc Najwyższego*, użytym w kontekście, który wskazuje na taką moc, jaka jest niedostępna ludziom. Bóg może bowiem wskrzeszać zmarłych:

**Moc Najwyższego**, która w martwe ciała ducha mogła wrócić, tym dzielniej z miejsca na miejsce przenieść i oczom zmysłnym pokazać może (s. 107).

Określenie Boga za pomocą przymiotnika w stopniu najwyższym wskazuje na maksymalną intensyfikację cechy, która jemu przysługuje. W analizowanym materiale spotykamy także formy przedrostkowe z częstką *wszech-* konotujące najwyższy stopień<sup>20</sup>. Dodajmy w tym miejscu, że formy superlatywne odnoszone do Boga były już w Biblii, ich obecność w polszczyźnie oświeceniowej zdaje się naturalna<sup>21</sup>. Peryfrastyczna nazwa *Wszechmocna Dobroć* podkreśla niezwykłą siłę dobroci Boga, a szerszy kontekst informuje, że owa dobroć przejawia się w oddaniu ludziom anielskich stróżów. Dobroć jako atrybut Boga pojawia się także w kontekście politycznym. W „Monitorze”, podobnie jak później wielokrotnie w debatach Sejmu Wielkiego, wskazuje się, że król jest darem dobrego Boga<sup>22</sup>:

Ale (niech się godzi tego zażyć podobieństwa) niech usiłują naśladować pilną, skuteczną, a nam jednak właśnie nieuczynną usługę tych Anielskich stróżów, których nam **Wszechmocna Dobroć** oddała (s. 223).

Teraz, kiedy z **Dobroci Boskiej** mamy nam danego Króla JMci Stanisława Augusta P. N. M z pomiędzy wolnego Narodu wolnie obranego... (s. 344).

W tekstach spotykanych w „Monitorze” Bóg jawi się nie tylko jako osoba dobra. Jego możliwości są wręcz nieograniczone, bo sam jest wolny i niezależny ani od przyrody i jej

20 D. Szagun, *Formy z częstką wszech-*, [w:] *Z zagadnień leksykalno-semantycznych: materiały trzeciej konferencji językoznawczej Profesora Bogusława Krei*. Gdańsk, 2007, red. B. Milewska, S. Rzedzicka, Gdańsk 2009, s. 361.

21 O biblijnych formach superlatywnych zob. T. Brzegowy, *Psalmy i inne Pisma*, Toruń 1999, s. 187. Formy te stosowane były w poezji religijnej m.in. przez F. Książnika, K. Benisławską, F. Karpińskiego oraz A. Naruszewicza – por. J. Gorzelana, *Wybrane wykładniki intensywności i ich funkcjonowanie w poezji religijnej polskiego oświecenia* [w druku].

22 Por. M. Dawidziak-Kładoczna, *Bóg w argumentacji...*, s. 296.

praw, ani od czasu, którym kieruje. Wolność, jaką sobie upodobał, nie jest zuchwałą, dlatego nie prowadzi do kary. Na rozkaz Boga mogą być łamane prawa przyrody, co człowiek postrzega jako cuda. Jednak z perspektywy Boga wszystko jest tak samo możliwe, bez względu na to, czy jest zgodne z prawem natury, czy nie.

A za tym owa pierwsza **Bogu upodobana wolność** od powszechnej jest zachowana kary, a druga zuchwałą Olbrzymka wolność potopem jest zgładzona (s. 340).

Z tego jednak, że **Bóg** te **cuda czynił** i czynić może, wnosić że je często i wszędzie działa, nie jest ani dobrego Filozofa, ani doskonałego chrześcijanina konsekwencja (s. 107).

**Bóg każe**, przyrodzenie w wewnętrznych pobudza natchnieniami, Rozum uczy, Doświadczenie nakłania, własna na ostatek miłość prowadzi, aby służyć Ojczyźnie (s. 258).

Wziął stąd Mahometański Nauczyciel dać poznanie Sułtanowi, że **nie masz nic Bogu niepodobnego**, że ten dla którego tysiąc lat tylko jest co dzień jeden, może kiedy mu się podoba, uczynić się dzień jeden, moment nawet stworzeniu swemu tysiącem lat zdawać się będzie (s. 29).

W ostatnim przykładzie autor opisał historię dotyczącą „mahometańskiego” sposobu postrzegania rzeczywistości. Przywołane w szerszym kontekście wydarzenie, do którego odnoszą się zamieszczone wcześniej wnioski, dotyczą różnego sposobu doświadczania czasu przez człowieka i Boga. Umieszczenie opisywanej historii w świecie niechrześcijańskim może wskazywać na obiektywność wniosków. Bóg jest postrzegany jako osoba ponadczasowa nie tylko przez chrześcijan, ale także przez mahometan. Obraz nabiera perspektywy uniwersalnej.

Pośród innych odniesień do Boga spotykamy takie, które informują, że jest on sędzią i prawodawcą. Pośrednio na Boga jako ustanawiającego prawa wskazuje wyrażenie *Boskie prawo* (sześć razy). Pojawia się ono w kontekstach określających działalność, która jest niezgodna z tym prawem, co potwierdzają zwroty: *przestępować Boskie prawa*, *deptać Boskie prawo*, *dzieje się [co] przeciw prawu Boskiemu*, *zakazane Boskim prawem*, *przepis praw Boskich zabrania grzeszyć*:

Co jeśli tak jest, możeby kto sobie nie tak przerażony być, co by sobie nie życzył odrzekłszy się wszelkich próżnych nieprzystojnych i **prawem Boskim zakazanych** uciech, takowe mieć sumienie, któreby w czasie zejścia, gdy go wszystkie przyjaźni świata tego opuszczą (s. 528).

Istotna w tej mierze powinność tak ściśle każdego wiąże, iż jej wykonanie uczciwość, zaniedbanie szkaradność w sobie zawiera. Pierwsze, najcelniejsze pełni ustawy, drugie, **Boskie i Przyrodzenia przestępuje prawa** (s. 253).

Iść przeciwnie, cóż jest innego? tylko **Boskie deptać Prawo**, Przyrodzenia nie słuchać, Rozumu światło gasić, nie czuć Doświadczenia, samego siebie nie nawidzieć (s. 258).

**Przepis Praw Boskich i ludzkich grzeszyć ci zabrania**, i ten jest prawdziwie stopień do dobrego, złe nie czynić... (s. 48).

[...] i dasz nam ku dobremu pobudkę, krytykując to co **przeciwko prawu Boskiemu i ludzkiemu dzieje się**, a nie co ku własnej jest tylko satysfakcji (s. 409).

Zauważmy, że pojawiające się w zaprezentowanych kontekstach szeregi *prawo Boskie i ludzkie*, *prawo Boskie i Przyrodzenia*, mogą pełnić dwie funkcje. Po pierwsze, rozgra-

niczają prawo boskie od prawa naturalnego (przyrodzonego) i ludzkiego. Po drugie, łącząc je w płaszczyźnie językowej współrzędnie, wskazują na równy status tego, co ustanowił Bóg i tego, co stanowią ludzie. W konsekwencji przekraczanie tych praw traktowane jest równorzędnie.

Na to, że narrator uznaje Boga za głównego sędziego, wskazuje też nakaz – *należy zostawić Bogu sądenie* – oraz takie wyrażenia pojawiające się w tekstach monitorowych, jak *Boski urząd sądenia czy prawy wyrok Boski*:

W wszystkich nacjach jest ta Suppozycja, że z zaludnieniem Kraju pomnażają się dostatki, rozkrzewia się rolnictwo, handel, rzemiosło wszelkiego gatunku, że **Bogu zostawić należy sądenie** i roztrząsanie jak kto wierzy, że wolno każdemu czcić Bóstwo według tego, w którym zrosł obrządku, i że byle żył posłusznie prawom kraju, w którym mieszka (s. 412).

Wielki i pierwszy Politycznego w Izraelu Rządu Prawodawca, wybranych od siebie sędziów, których Pismo zowie Siedmdziesięciu starców, ażeby ludowi uczynił znakomitemi, im zaś samym wielkość obowiązków dostatecznie przełożył, nie miał wstrętu, bogami ich nazwać [...] **urząd sądenia boski** jest, wszystkie te za tym przymioty, które tylko słabość nasza znieść może, w ostatnim stopniu dostarczyć mu nie potrafią (s. 55- 56).

[...] niż własny Polak, rodak i ziomek, i cokolwiek ten przychodzień uczyni, pokaże i powie, więcej ten język sprawi wiary i impresji, niż **prawy wyrok Boski**, a przez te przywiązanie się do tych przybyszowych osób i kredytowanie im, wiele własni ziomkowie mają krzywdy (s. 407).

Ludzie odwołują się do Boga, najwyższego sędziego w imię obiektywnej sprawiedliwości, gdyż wierzą, że jego wyroki są prawe. Bóg jako najwyższa instancja może wstawić się za tymi, których skrzywdzili sędziowie ziemscy. Pojawiający się w tym kontekście zwrot – *wołać zemsty od Boga* – jest nie tylko wskazaniem na bezbronność pokrzywdzonego. Przypomina także teologiczną ocenę zjawiska, gdyż niesprawiedliwość względem sieroty jest zaliczana do grzechów wołających o pomstę do nieba<sup>23</sup>.

Gdyby to w mocną uwagę wzięli ci którzy trzymają u siebie za krzesłem sądowym [...], śmiem upewnić mniej by było nacisku, możeby czasem z niejaką sprawiedliwości zwłoką musiano sędziów szukać; aleby nie tak często sierota ukrzywdzony **wołał zemsty od Boga** (s. 59).

[...] samo jedno niezmazane i czyste sumienie, pod on czas, gdy boleści ciała, duszne siły osłabiają, a bliskie stawienie się przed **wszystko widzącym Panem** umysł jego przeraża, cieszyć go i wśród śmierci nadzieją lepszego życia nieomylną karmić może, skuteczniej daleko niż go śmiertelność udęczyć potrafi, jako to zeznają ci, którzy tego na sobie doświadczyli (s. 582).

Czytając teksty w „Monitorze”, dowiadujemy się, że sędziowie ziemscy powinni być ludźmi uczciwymi, tak jak sam Bóg, który wszystko widzi i sprawiedliwie ocenia. Taki postulat sugeruje, że w czasach przedrozbiorowych sądy bywały niesprawiedliwe i spotykano się z nieuczciwymi sędziami. Dla człowieka postępującego zgodnie z sumieniem czekanie na ostateczne spotkanie z *wszystko widzącym Bogiem* niesie nadzieję, która wynika z wiary w jego sprawiedliwość.

<sup>23</sup> Jest to więc grzech tej rangi, co bratobójstwo – por. *Katechizm Kościoła katolickiego*, Poznań 1994, nr 1867.

Czytelnik analizowanego przez nas periodyku może się także zapoznać z powinnościami względem Boga. Wskazują na nie liczne zwroty: *kochać Boga*, *dziękować Bogu*, *wielbić Boga*, *upokarzać się przed Bogiem* i *poznawać Boga*. Opisane zachowania wobec Boga można łączyć z ogólnymi zasadami wiary chrześcijańskiej nakazującej okazywanie mu miłości, uwielbienia i postawy dziękczynienia:

Treść Chrześcijaństwa jest **kochać Boga** i bliźniego (s. 254).

**Dziękowałem Bogu**, za użyczenie Polszcze Dusz tak wybornych, każdego wymieniałbym chętnie, gdybym nie wiedział ze ich Cnoty większe nad pochwały, z modesty równa Cnotom (s. 62).

Budzi się rano takowy człowiek, odbywszy pacierza nie tak **wielbiąc Boga**, jak opędzając się tęsknocie, jeszcze się nie ubrał, już ci nie wie, co czynić (s. 16).

Za wszystkie współtworzenia **upokarza się przed Bogiem**, ale nikogo nie potępia (s. 12-13).

Gospodyni tym lepiej domem i czeladką rządzić potrafi, im lepiej z młodych lat rozum swój wydoskonali czytaniem ksiąg takich, z których **Boga** i świata sobie **poznać** może (s. 449).

Ostatni przykład wskazuje na potrzebę poznawania Boga i świata przez kobiety, które dzięki „wydoskonaleniu rozumu” będą lepiej spełniały funkcję gospodyń. Poznanie Boga jawi się tu, oprócz poznania świata, jako element rozwoju warunkujący doskonalenie.

Analizując konteksty pojawiania się nazw Boga w „Monitorze”, zwróciliśmy uwagę także na cztery wtrącenia parenetyczne zawierające komponent sakralny (użyte dziewięć razy). Przyjmujemy, że wyrażenia te, nie wiążąc się formalnie z fragmentem poprzednim i następnym<sup>24</sup>, zostały użyte celowo. Badając tego typu formuły w twórczości Ignacego Krasickiego, Zenon Leszczyński określa je rutynowymi zwrotami, które nie są aktami wiary i nie są też świadomym odwołaniem do Najwyższej Istoty<sup>25</sup>. Można je jednak traktować jako niezamierzone wyznanie wiary autora tekstu<sup>26</sup>.

W pierwszym roczniku „Monitora” spotykamy w szesnastym numerze zwroty *uchowaj Boże* i *Panie uchowaj*. Tekst opowiada o spotkaniu w dworku szlacheckim, gdy gospodyni żywo reaguje na plany swojego męża. Wypowiedzi te pośrednio charakteryzują ową gospodynię, która z jednej strony odwołuje się do wiary w przesady, a z drugiej przez rutynowe zwroty przywołuje wiarę w Boga. Wydaje się, że w tym kontekście wyrażenia parenetyczne – prócz wzmocnienia emocjonalnego charakteru wypowiedzi – wskazują także na pewien paradoks i niespójność wiary w Boga, gdyż ta powinna wykluczać wszelkie przesady:

<sup>24</sup> Por. *Encyklopedia językoznawstwa ogólnego*, red. K. Polański, wyd. 3, Wrocław-Warszawa-Kraków 2003, s. 420.

<sup>25</sup> Por. Z. Leszczyński, *Imię Boga u Krasickiego*, „Roczniki Humanistyczne” 1998, t. XLVI, z. 1 (zeszyt specjalny), s. 625.

<sup>26</sup> Opisując funkcje niezamierzone, Renata Grzegorzczukowa (*Wstęp do językoznawstwa*, Warszawa 2007, s. 56) wyróżnia właśnie takie sytuacje, gdy wyrażenie emocjonalne niesie informację o nadawcy.



Wsiadamy do stołu, zaczyna gospodarz: że w poniedziałek syna do szkół odwiezie. Ach! **uchowaj Boże!** odezwie się sama, czyjeś zapomniiał mężu, że to dzień Młodziankowi? (s. 124).

**Panie uchowaj** nas od tego, ale wszystko mi się widzi, że będziemy płakać nie zadługo (s. 125).

Częściej jednak wtrącenia zawierające komponent sakralności podkreślają w sposób emocjonalny zadowolenie czy życzenia autora tekstu. Konteksty, w których się pojawiają, mogą mieć też wydźwięk ironiczny. Poniższe przykłady wydają się być takimi użyciami. W pierwszym wyrażenie *chwała Bogu* w płaszczyźnie językowej wyraża podziękowanie Bogu. Szerszy kontekst jednak wprowadza pewien rozdźwięk między znaczeniem tego wyrażenia a sytuacją, w jakiej występuje. Podziękowanie Bogu ma bowiem dotyczyć eufemistycznie nazwanej ignorancji kandydata na poważne stanowisko. Określenie „gatunek zna tylko kitayki” konotuje informację „niczego więcej nie wie”, czyli nie jest odpowiednią osobą: „Ten chce być Generałem, co w powierzonych sobie Chorągwiach **chwała Bogu**, że gatunek zna tylko kitayki” (s. 190). Obiektywnie wydaje się, że nie należy w takich sytuacjach chwalić Boga, lecz raczej prosić o pomoc i ratunek wobec niewiedzy przełożonych. Podobnie, jako ironiczne użycie wyrażenia, oceniamy drugi przykład, pochodzący z tego samego listu do redakcji<sup>27</sup>. Mowa w nim o takich niekompetentnych urzędnikach, którzy starając się o stanowisko, znają tylko jego nazwę:

Miłość własna tak nas podchlebnym omamić umie pozłotkiem, iż do każdego obrządku zdolna niby widzimy w sobie szykowność, przykłady nas umacniają, że sprawować zdołamy te zrzecznie, kiedy ten i ów, już te miejsca zasiadający, **chwała Bogu**, że przewisko piastującego imię na pamięć Urzędu, lecz zapewne treść tego zrozumieć nie zdoła, toć i nam wydawać się łatwo powinno, sięgać się do rzeczy które wykonaniu... (s. 189).

Zauważmy, że autor obu wypowiedzi piszący do „Monitora” podpisany został nazwiskiem *Szczeromyślny*, jego sądy więc – jak wspomiano – były zapewne aprobowane przez redakcję.

W funkcji wtrącenia występują także zwroty, które podkreślają wzbranianie się przed czymś, jak: *broń Boże* i życzenie, aby coś się ziściło *dałby to Bóg*, na przykład:

Nie powstaje, **broń Boże**, przeciwko chwalebne mu zwyczajowi umiejętności języków, i owszem Wielbię ją, alebym chciał żeby pierwsze miejsce nad rodowity trzymał, i żeby innych wiadomość zmierzała do ukształcenia i wydoskonalenia onego (s. 82).

**Dałby to Bóg**, aby te opatrne mniemania, jakoby nauki i czytanie Ksiąg potrzebne nie były, w umysłach i sercach naszych miejsca nie miały, aby niewiadomość i prostota, matka zabobonów, więcej nad nami nie panowały (s. 377).

**Dałby to Bóg**, żebym mógł natchnąć współziomków moich duchem aplikacyi, i uzbroić przeciwko napaściom tęsknoty miłości nauk (s. 20).

---

<sup>27</sup> Zauważmy, że na trzy użycia w roczniku aż dwa występują w jednym tekście.

Interesujące, że obie formuły występują wtedy, gdy mowa o nauce. Można je tu traktować jako celowe prośby do Boga, nie zaś tylko ekspresywne wtrącenia. Pełnią one funkcję modlitewnego zwrotu do Boga<sup>28</sup>, chociaż można przyjąć, że przyczyniają się też do wzmocnienia ekspresji wypowiedzi<sup>29</sup>. Dodajmy, że określenia parentetyczne z komponentem sakralności odnajdujemy zarówno w przytoczonych wypowiedziach osób cytowanych, jak i w wypowiedziach autora artykułu czy listu.

O świadomości religijnej publikujących w „Monitorze” może też świadczyć stosowanie biblizmów, czyli utrwalonych, stałych związków wyrazowych, które pochodzą z języka polskich przekładów Biblii lub powstały pod wpływem treści Biblii<sup>30</sup>. W badanym materiale spotykamy dwa takie frazeologizmy: *głos wołającego na puszczy* (s. 31) oraz *kamień węgielny* (s. 192)<sup>31</sup>.

Linde nie notował tych konstrukcji w kontekstach pozabiblijnych. Zastosowanie połączeń w oświeceniowym periodyku jest jednak dowodem ich funkcjonowania w XVIII-wiecznej frazeologii polskiej<sup>32</sup>.

## Wnioski

W analizowanym materiale spotykamy się z odwołaniami do Boga jako wartości najwyższej, choć rzadko pełnią one funkcje ostatecznego argumentu. Można zakładać, że takie odwołania mogły wynikać zarówno z przekonań redaktorów i współpracowników „Monitora”, jak i z potrzeb czytelników polskich. Jak zauważa Teresa Kostkiewiczowa, nawet w najbardziej radykalnym okresie publicystki monitorowej nie walczone z wiarą, a raczej piętnowano tych, którzy z niej sztydzili<sup>33</sup>. Podobnie w późniejszej w stosunku do „Monitora” publicystyce okresu insurekcji kościuszkowskiej spotykamy liczne nawiązania do Boga jako siły nadrzędnej wpływającej na życie ludzkie<sup>34</sup>.

Odwołania do Boga jako wartości nadrzędnej nie są wyjątkowe w czasopiśmie „Monitor”. Jak zauważa Mieczysław Klimowicz, w oświeceniowej prasie głoszącej potrzebę reformy społecznej i odnowy moralnej „religii objawionej nie atakowano, wręcz przeciwnie, często przytaczane były deklaracje wierności jej założeniom”<sup>35</sup>.

---

28 Jak w wypowiedziach parlamentarzystów tego okresu – por. M. Dawidziak-Kładoczną, *Językowe aspekty kultury politycznej Sejmu Wielkiego*, Częstochowa 2012, s. 101.

29 Por. J. Jaworski, *Język publicystyki okresu powstania kościuszkowskiego*, Opole 2013, s. 192.

30 J. Godyń, „Od Adama i Ewy zaczynać”. *Mały słownik biblizmów języka polskiego*, Warszawa-Kraków 1995, s. 7; por. też I. Bajerowa, *Kilka problemów stylistyczno-leksykalnych współczesnego polskiego języka religijnego*, [w:] *O języku religijnym. Zagadnienia wybrane*, red. M. Karpluk, J. Sambor, Lublin 1988, s. 23.

31 Biblizmy we wszystkich rocznikach „Monitora” są w trakcie opracowywania.

32 Por. S. Kozłara, *Frazeologia biblijna w języku polskim*, Kraków 2001, s. 66-69, 85-87.

33 T. Kostkiewiczowa, *Literatura wobec wiary*, [w:] *eadem, Polski wiek światła. Obszary swoistości*, Wrocław 2002, s. 350.

34 J. Jaworski, *op. cit.*, s. 191-193.

35 M. Klimowicz, *Oświecenie*, Warszawa 1972, s. 64.

Polska publicystyka od samego początku, od czasów XVII-wiecznego „Merkuriusza Polskiego”<sup>36</sup>, przywoływała Boga jako realną osobę mającą wpływ na życie społeczne. W oświeceniowym „Monitorze” takie postrzeganie Boga się utrzymało.

## LITERATURA CYTOWANA

- Aleksandrowska E., „Monitor” (1765-1785), [w:] *Słownik literatury polskiego oświecenia*, red. T. Kostkiewiczowa, wyd. 2 poszerz. i popr., Wrocław-Warszawa-Kraków 1986, s. 293-298.
- Aleksandrowska E., *Wstęp*, [w:] „Monitor” 1765-1785. *Wybór*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1976.
- Bajerowa I., *Kilka problemów stylistyczno-leksykalnych współczesnego polskiego języka religijnego*, [w:] *O języku religijnym. Zagadnienia wybrane*, red. M. Karpluk, J. Sambor, Lublin 1988, s. 21-44.
- Brzegowy T., *Psalmy i inne Pisma*, Toruń 1999.
- Dawidziak-Kładoczna M., *Bóg w argumentacji Sejmu Wielkiego*, [w:] *W poszukiwaniu prawdy. Chrześcijańska Europa – między wiarą a polityką*, t. 2, red. A. Szyndler, Częstochowa 2012, s. 295-305.
- Dawidziak-Kładoczna M., *Językowe aspekty kultury politycznej Sejmu Wielkiego*, Częstochowa 2012.
- Ehrlich E., *Określenia Boga w I księdze „Psałmów”*, „Ruch Biblijny i Liturgiczny” 1977, t. 30, s. 37-54.
- Encyklopedia językoznawstwa ogólnego*, red. K. Polański, wyd. 3, Wrocław-Warszawa-Kraków 2003.
- Godyń J., „Od Adama i Ewy zaczynac”. *Mały słownik biblizmów języka polskiego*, Warszawa-Kraków 1995.
- Gorzelana J., *Określenia Boga w tłumaczeniach „Psałterza” Jana Kochanowskiego, Franciszka Karpińskiego i Leopolda Staffa*, „Filologia Polska” 2009, t. 4, s. 313-326.
- Gorzelana J., *Właściwości językowo-stylistyczne poezji religijnej Franciszka Karpińskiego*, Zielona Góra 2006.
- Gorzelana J., *Wybrane wykładniki intensywności i ich funkcjonowanie w poezji religijnej polskiego oświecenia* [w druku].
- Grzegorzczkowska R., *Wstęp do językoznawstwa*, Warszawa 2007.
- Janeček S., *Oświecenie chrześcijańskie. Z dziejów polskiej kultury filozoficznej*, Lublin 1994.
- Jaworski J., *Język publicystyki okresu powstania kościuszkowskiego*, Opole 2013.
- Katechizm Kościoła katolickiego*, Poznań 1994.
- Klimowicz M., *Oświecenie*, Warszawa 1972.
- Kostkiewiczowa T., *Polski wiek światła. Obszary swoistości*, Wrocław 2002.
- Koziara S., *Frazeologia biblijna w języku polskim*, Kraków 2001.
- Leszczyński Z., *Imię Boga u Krasickiego*, „Roczniki Humanistyczne” 1998, t. XLVI, z. 1 (zeszyt specjalny), s. 623-637.
- Linde S.B., *Słownik języka polskiego*, wyd. 2, poprawione i pomnożone staraniem i nakładem Zakładu Narodowego imienia Ossolińskich, t. 1-6, Lwów 1854-1860.
- Maciejewski J., *Oświecenie*, [w:] *Słownik literatury polskiego oświecenia*, red. T. Kostkiewiczowa, wyd. 2 poszerz. i popr., Wrocław-Warszawa-Kraków 1986, s. 374-381.
- Matuszczyk B., *Idea Opatrzności Bożej w języku polskim dawniej i dziś*, [w:] *Idee chrześcijańskie w życiu Europejczyka*, t. 1, red. A. Ceglińska, Z. Staszewska, Łódź 2002, s. 277-286.
- Matuszewska P., *Z problematyki „Monitora”*, „Pamiętnik Literacki” 1959, z. 3-4, s. 261-295.

<sup>36</sup> W pierwszym 12-stronicowym numerze „Merkuriusza Polskiego dzieje wszystkiego świata w sobie zamykający dla informacyjnej pospolitej” [Kraków 3 januarij 1661] leksem *bóg* występuje dwukrotnie ([http://buwcd.buw.uw.edu.pl/e\\_zbiory/ckcp/mercuriusz/numer1/imagepages/image1.htm](http://buwcd.buw.uw.edu.pl/e_zbiory/ckcp/mercuriusz/numer1/imagepages/image1.htm) [dostęp: 4.10.2014]).

- „Merkuriusz Polski” [Kraków 3 januarij 1661], [http://buwcd.buw.uw.edu.pl/e\\_zbiory/ckcp/merkuriusz/numer1/imagepages/image1.htm](http://buwcd.buw.uw.edu.pl/e_zbiory/ckcp/merkuriusz/numer1/imagepages/image1.htm) [dostęp: 4.10.2014].
- Rospond S., *Kościół w dziejach języka polskiego*, Wrocław 1985.
- Rzepka W.R., Walczak B., *Bóg i szatan w polszczyźnie XVI wieku*, [w:] *Tysiąc lat polskiego słownictwa religijnego*, red. B. Kreja, Gdańsk 1999, s. 57-66.
- Suder P., *Słownictwo poezji Adama Naruszewicza*, Wałbrzych 2002.
- Szagan D., *Formy z cząstką wszech-*, [w:] *Z zagadnień leksykalno-semantycznych: materiały trzeciej konferencji językoznawczej Profesora Bogusława Krei. Gdańsk, 2007*, red. B. Milewska, S. Rzedzicka, Gdańsk 2009, s. 359-365.
- Szczypta J., *Jan Paweł Woronicz. Kerygmat narodowy i patriotyczny*, Lublin 1999.

### **„Daj Boże Oświecenie w Polsce!”. Określenia Boga w pierwszym roczniku czasopisma „Monitor”**

STRESZCZENIE: W artykule przedstawiono określenia Boga obecne w czasopiśmie „Monitor” w 1765 roku. Periodyk, propagując hasła oświeceniowe, nie podważał wiary w Boga. Pojawiają się w nim określenia Boga jako stwórcy (*Stwórca*), władcy (*Pan Najwyższy*, *Pan Zastępów*), opiekuna (*Opatrzność*) i sędziego (*wyrok boski*, *boski urząd sądenia*). Także skonwencjonalizowane zwroty (*uchowaj Boże*, *daj Boże*) odzwierciedlają religijny światopogląd redaktorów bądź korespondujących z nimi czytelników „Monitora”.

SŁOWA KLUCZOWE: oświecenie polskie – religia – „Monitor” – Bóg

### **‘God, Give the Enlightenment in Poland!’. Names of God in the first issue of ‘Monitor’**

SUMMARY: The paper depicts the names of God present in the journal ‘Monitor’ in 1765. The magazine, while promoting Enlightenment slogans, did not undermine the faith in God. Therefore, the following names of God appear in the periodical: the Creator (*Stwórca*), the Ruler (*Pan Najwyższy*, *Pan Zastępów*), the Guardian (*Opatrzność*) and the Judge (*wyrok boski*, *boski urząd sądenia*). There are also conventionalized phrases (*uchowaj Boże*, *daj Boże*) which reflect the religious belief of the editors or Monitor’s readers corresponding with them.

KEY WORDS: Polish Enlightenment – religion – ‘Monitor’ – God

Katarzyna Grabias-Banaszewska  
Uniwersytet Zielonogórski

**URYWKI. RZECZ O TEKŚCIE ZARZUCONYM POWIEŚCI  
ADAMA JERZEGO CZARTORYSKIEGO PAN SĘDZIA DELUTY.  
SCENY Z PIERWSZYCH LAT PANOWANIA STANISŁAWA AUGUSTA  
(EDYCJA NIEZNANEGO RĘKOPISU)**

Powieść Adama Jerzego Czartoryskiego *Pan Sędzia Deluty. Sceny z pierwszych lat panowania Stanisława Augusta* zachowała się w dwóch przekazach. Zarówno autograf, jak i kopia znajdują się w Archiwum Domowym XX. Czartoryskich przechowywanym w Bibliotece XX. Czartoryskich w Krakowie<sup>1</sup>. Autograf powieści według paginacji biblioteki liczy 337 stron. Papier, na którym pisał Czartoryski, jest bardzo zróżnicowany pod względem formatu, dominuje jednak folio w rozmiarze 19,5/20 cm oraz kwarto 14,5/20 cm. Karty ułożone są zgodnie z paginacją autora i oprawione w półskórek. Utwór składa się z dwunastu rozdziałów<sup>2</sup>. Mimo że rękopis urywa się niespodziewanie (w połowie zdania) i trudno przewidzieć, w jaki sposób Czartoryski chciał dokończyć swą powieść, został on – bardzo starannie, niemal kaligraficznie – skopiowany przez Leonarda Niedźwieckiego<sup>3</sup> oraz poddany autoryzacji. Kopia liczy 346 kart w rozmiarze 22,5/18 cm, papier liniowany, lekko pożółkły, dokument datowany jest przez Bibliotekę XX. Czartoryskich na około 1830 rok.

Pierwsze i dotychczas jedyne wydanie powieści ukazało się w roku 2005<sup>4</sup>. Autor edycji, Richard Sokolowski, obrał za podstawę wydania kopię powieści. Tymczasem kopista pominął pierwsze dziewięć kart autografu określone przez Czartoryskiego jako urywki, a będące tekstem zarzuconym omawianego utworu. Tym samym fragment ów nie doczekał się, jak dotąd, nawet żadnej wzmianki.

1 A.J. Czartoryski, *Pan Sędzia Deluty. Sceny z pierwszych lat panowania Stanisława Augusta*, autograf Rkp Biblioteki XX. Czartoryskich w Krakowie, sygn. 6219 IV; *idem, Pan Sędzia Deluty. Sceny z pierwszych lat panowania Stanisława Augusta*, kopia, rkps Biblioteki XX. Czartoryskich w Krakowie, sygn. 6220 II.

2 Tytuły rozdziałów: 1. *Pan Sędzia Deluty*, 2. *Goście*, 3. *Listy*, 4. *Przejażdżka*, 5. *Wizyta*, 6. *Wiadomości z Warszawy*, 7. *Dzień urodzin*, 8. *Warszawa*, 9. *Pokoje u dworu*, 10. *Trzy poranki w Warszawie*, 11. *Klasztorny rękopism*, 12. *Rzecz do działania się zbliża*.

3 Leonard Niedźwiecki (1811-1892) – emigrant po powstaniu listopadowym. Około roku 1833 pracował u Adama Jerzego Czartoryskiego, trudnił się przepisywaniem jego dokumentów. *Niedźwiecki Wiktor Leonard*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. XXII/4, z. 95, Warszawa 1977, s. 251-253.

4 A.J. Czartoryski, *Pan Sędzia Deluty. Sceny z pierwszych lat panowania Stanisława Augusta*, oprac. R. Sokolowski, Lublin-Ottawa 2005.

Najważniejszą z przesłanek, pozwalających na uznanie wartości tekstu, jest to, że dostarcza on wiedzy na temat tego, w jaki sposób Czartoryski dojrzał do napisania swej jedynej powieści. Zarówno w urywkach, jak i powieści wykorzystuje autor te same realia historyczne oraz topograficzne. W powieści właściwej kilkakrotnie wspomina o konfederacji, jednak ani razu nie podaje jej pełnej nazwy. Jedyne raz właśnie w urywku wymienia pełną nazwę zbrojnego związku. Można więc domniemywać, że we właściwej fabule również mowa o konfederacji barskiej. Przywołanie bitwy pod Maciejowicami pozwala natomiast na ustalenie pierwszej możliwej daty powstania utworu. Zupełnie inaczej natomiast konstruuje autor postać głównego bohatera. Piotr Farurej nosi cechy młodego Czartoryskiego, który odebrał podobną, „najdoskonalszą edukację”; odznacza się wielkim patriotyzmem i nie jest skażony cudzoziemszczyzną. Natomiast Sędzia Deluty to starszy mężczyzna, którego ród wywodził się z Francji. Pradziad Sędziego przybył do Polski około roku 1646 wraz z dworem królowej Marii Ludwiki, gdzie, ożeniwszy się z Polką, pozostał do końca swych dni. Szybko się zasymilował, tak że „już w pierwszej po nim generacji, tym bardziej w drugiej i trzeciej, Delutowie zupełnie na Polaków [się] przeistoczyli”<sup>5</sup>. Autor uznał pochodzenie Delutych za atut, pisząc:

uważano, iż w rodzie Delutów więcej było porządku, oszczędności, a nawet nauki niż w ogólności między szlachtą polską na wsi żyjącą w owej epoce można było spostrzegać. Niemniej dlatego Delutowie byli w całym znaczeniu wyrazu Polakami. Ojciec Sędziego i on sam odgrywali rolę na sejmikach i konfederacjach, które wicherzyły Polską pod Sasami<sup>6</sup>.

Ostatnie słowa edytowanego tekstu „tymczasem nieczne własnych rodaków donosy obróciły na Farureja całą nienawiść gubernatorów rosyjskich” pozwalają przypuszczać, że – podobnie jak powieść właściwa – miały wydźwięk antyrosyjski. Celem niniejszego artykułu jest zatem odtworzenie tego niewielkiego fragmentu, który, jak widać, nie pozostaje bez znaczenia dla analizy i interpretacji utworu.

## Skróty

- A – autograf
- K – kopia
- W – wydanie
- p.b.cz. – paginacja Biblioteki XX. Czartoryskich
- p.a. – paginacja autora
- f. – format (wymiary podane są w centymetrach)
- k. – karta
- p. – papier
- z.w. – znak wodny
- p.cz. – pieczęć XX. Czartoryskich
- p.r.a. – paginacja ręką autora

---

<sup>5</sup> *Ibidem.*

<sup>6</sup> *Ibidem.*

### Opis przekazu (Rkps 6219 IV)

k. 1r – p.b.cz. XV/brak p.r.a., karta tytułowa, f. 20/29 cm, papier gruby, w dole karty pieczęć archiwum domowego Księcia Adama Jerzego Czartoryskiego (dalej p.cz.), odcisnięta granatowym tuszem, atrament wyraźny, pismo czytelne. W lewym górnym rogu adnotacja ołówkiem B-VII-6. W prawym górnym rogu również ołówkiem *Kopia ręką Niedźwieckiego*.

Poniżej schemat karty tytułowej:  
Czartoryski. (:Xsiążę Wojewoda:).  
Sędzie Deluty

Sceny  
 Z pierwszych lat Panowania  
 Stanisława Augusta  
 Pan  
 Sędzia Deluty

(:oryginał)

k. 1v – pusta  
 k. 2r – p.b.cz. XVII/brak p.r.a., karta tytułowa, reszta jak k. 1r

Czartoryski. (:Xsiążę Wojewoda:). (:urywki)  
Sędzie Deluty

Romans  
 Pan Sędzia Deluty.

k. 2v – pusta  
 k. 3v – p.b.cz. 1/brak p.r.a., f. 13,3/20,3 cm, zapisana bardzo niechlujnie, p.cz. w prawym dolnym rogu, papier nabłyszczany; na kartach 3v-4r znajduje się wiersz Adama Jerzego Czartoryskiego *Do miłości*, który powstał prawdopodobnie w latach 1814-1817  
 k. 3r – pusta  
 k. 4v – p.b.cz. 3/brak p.r.a., p. w prawym dolnym rogu, f. 14,5/19 cm, papier brunatny, gruby, tekst w trzech kolumnach zachowujący układ stroficzny, pismo niedbale  
 k. 4r – częściowo zapisana, tekst wierszowany w jednej kolumnie, reszta jak wyżej  
 k. 5r – p.b.cz. 5/p.r.a. 1., papier w odcieniu zielonym, p.cz. w lewym dolnym rogu, tekst pisany od ok. 1/3 szerokości strony, f. 18/24,3 cm; nieczytelny fragment znaku wodnego w postaci drukowanego napisu, znajdujący się w miejscu zszywania kart, pismo czytelne, szeroka stalówka; karta rozpoczyna się od nagłówka *Romans*

- w. 22 – męczyła go, a które ⇒ męczyły go, a od których
- w. 23 – jeden skreślony wyraz, nieczytelny
- k. 5v – zapisana, reszta jak wyżej
- w. 2-3 – lecz i tu ~~nie~~ du mało mógł ⇒ lecz i tu mało się
- w. 5-6 – hajdamacy i t[ ] i tata[rzy] ~~zap~~ krymski ⇒ hajdamacy i napady tatarskiej hałastry
- w. 6 – i napady ~~krymskiej~~ hałastry ⇒ napady tatarskiej hałastry
- w. 13 – człowiek gorszego ⇒ człowiek na gorszym
- w. 15 – ~~mawiał~~ częś
- k. 6r – p.b.cz. 7/p.r.a. 2., reszta jak wyżej
- w. 1 – ~~przed~~ końcem życia ⇒ śmiercią
- w. 5-6 – które ~~położone~~ nad ⇒ które w równym będąc
- w. 11 – miejscem ~~najdogodniejszym~~ gdy tych dwóch ⇒ miejscem spokojności poświęconym
- w. 16 – ~~teraz~~
- w. 17 – przez ~~ciąg~~ życia swego ⇒ przez życie swoje
- w. 22 – ~~liczby~~ krajów
- k. 6v – zapisana, reszta jak wyżej
- w. 5 – ~~lecz~~ ⇒ prócz
- w. 8 – trzy wyrazy przekreślone, nieczytelne
- w. 14 – hurmem potykali się ~~w~~ palcaty ⇒ hurmem w kije potykali się
- w. 17 – lecz ~~zajady~~ i sejmiki ~~bardziej~~ ⇒ lecz sejmiki i zajazdy jeszcze bardziej
- w. 25 – kosiarzów swych ~~ułożyć~~ ⇒ kosiarzów swych poprowadzić
- k. 7r – p.b.cz. 9/p.r.a. 3., reszta jak wyżej
- w. 14 – co przeszkodziło ~~aby~~ przez lat kilka ⇒ co przeszkodziło, że przez lat kilka
- w. 18-19 – która ~~prawdzi~~[...] w nim rozwinęła ⇒ która w nim rozwinęła
- w. 20 – ~~lecz~~ nie uniknął ⇒ nie uniknął
- w. 21 – ~~ze~~ wszystkim
- k. 7v – zapisana, reszta jak wyżej
- w. 1 – lecz że go natura ⇒ lecz że od natury
- w. 9 – byle ~~rzecz~~ ta ⇒ i byle by użyteczna ta
- w. 19 – zupełnie ~~zatarła~~ ⇒ zupełnie zatraciła
- k. 8r – p.b.cz. 11/p.r.a. 4., reszta jak wyżej
- w. 8 – ~~w~~ dał
- k. 8v – zapisana, reszta jak wyżej
- w. 4 – tyle ~~nieszczęść~~ ⇒ tyle klęsk
- w. 14 – i ~~młody~~ Pan Piotr ⇒ i Pan Piotr
- w. 19 – która się była ~~pod~~ ⇒ która była do
- w. 21 – i ~~aż~~ do kon[federacji]



- k. 9r – p.b.cz. 13/brak p.r.a., reszta jak wyżej  
 w. 3 – pierwszy wyraz wersu skreślony, nieczytelny  
 w. 4 – okropną chwilę podziału ⇒ okropną chwilę zaboru  
 w. 21 – gorliwym był posłem na sejmie ⇒ gorliwym był posłem na wielkim sejmie  
 k. 9v – zapisana, reszta jak wyżej  
 w. 2 – lubił często mówić ⇒ lubił często wspominać

### Modernizacja tekstu<sup>7</sup>

Zmodernizowano pisownię w myśl zwyczajów ogólnie przyjętych w edycjach tekstów XIX-wiecznych:

– uwspółcześniono pisownię joty: obmywaią/obmywają, swojej/swojej, woiewodztwie/województwie, czuiąc/czując, iuż/już, swoią/swoją, zaiazdow/zajazdów, iaki/jaki, ieśli/jeśli, iencow/jeńców, tey/tej, swoje/swoje, koleie/koleje, kraiow/krajów, poięcia/pojęcia, poiętności/pojętności, swoiey/swojej, oycowskim/ojcowskim, lepiey/lepiej, iedney/jednej, seymiki/sejmiki, zayazdy/zajazdy, bardziey/bardziej, edukacyi/edukacji, swey/swej, naydoskonalszą/najdoskonalszą, zwyczaiow/zwyczajów, przyimował/przyjmował, kray/kraj, dykteryjki/dykteryjki, przystoyney/przystojnej, naiprzystoynieiszych/najprzystojniejszych, gustowniey/gustowniej, lepiey/lepiej, swoy/swój, naylepiey/najlepiej, naywybrańsze/najwybrańsze, iey/jej, nadzieie/nadzieje, naimocniey/najmocniej;

– ujednolicono pisownię końcówek *-ym*, *-ymi*: poczem/poczym, skalistemi/skalistymi, ktoremby/którym by, przytem/przy tym, różnemi/różnymi, temczasem/tymczasem;

– uzupełniono znaki diakrytyczne nad *o*: ktory/który, pagorki/pagórki mógł/mógł, ojcow/ojców, jezuitow/jezuitów, wkrotce/wkrótce, procz/prócz, szkoł/szkół, chłopcow/chłopców, jeńcow/jeńców.

W nawiasie kwadratowym [ ] umieszczono wszelkie uzupełnienia wprowadzone do tekstu przez wydawcę. Nawiasem kwadratowym z wielokropkiem [...] zaznaczono każde pominięcie jakiegoś fragmentu treści wynikające z niemożliwości jego odczytania.

<sup>7</sup> Podane przykłady stanowią grupę reprezentatywną, nie są to wszystkie zmiany, jakich dokonano w tekście.

## Adam Jerzy Czartoryski

*Pan Sędzia Deluty. Sceny  
z pierwszych lat panowania Stanisława Augusta*

(Urywki)

**Romans**

W tej części Wołynia, która się ku Podolowi i Ukrainie rozciąga, i której żyzne pagórki Słucz i Styr<sup>8</sup> obmywają, mieszkał sobie na swojej wsi dziedzicznej szlachcic imieniem Piotr Farurej<sup>9</sup> herbu Sulima<sup>10</sup>. Familia ta od wieków w lubelskim województwie zamieszkała przeniosła się była na Wołyń od kilkudziesięciu lat, kiedy P[an] Stanisław Farurej ojciec Piotra miawszy zbyt zwarne zajście z szlachtą mocną w województwie, z którą emulował<sup>11</sup> na sejmikach i trybunałach, a czując się już podstarzałym wołał wynieść się z lubelskiego. Przeprowadziwszy swoją fortunę w głąb Ukrainy spodziewał się tam spokojnie resztę dni swych przeżyć, daleko od zajazdów i forsowań [...], które go w lubelskim męczyły, a od których jako cudzy [...] i obcy mógł przez jaki czas [się] ochronić<sup>13</sup>.

Lech i tu mało się spokojnością nacieszył, jeśli bowiem sąsiedzi dawali mu pokój, to go trwożyli hajdamacy<sup>14</sup> i napady tatarskiej hałustry<sup>15</sup>, to z Zaporozża<sup>16</sup>, to z Krymu często polskie majątki plądrowali, jeńców nieraz z sobą uwożąc na Sicz<sup>17</sup> i za Perekop<sup>18</sup>. Osiadłszy więc na Ukrainie, wkrótce P[an] Stanisław znowu zaczął żałować swych lubelskich włości, często mawiał „tak to za lepszym goniąc, człowiek na gorszym musi

8 Słucz, Styr – rzeka na Ukrainie i Białorusi; prawy dopływ Prypeci.

9 Możliwe, że pierwowzorem postaci miał być Piotr Farurej, herbu Sulima, częściej zwany Kruczkiem – brat Zawiszy Czarnego.

10 Herb Sulima – polski herb szlachecki, noszący zawołanie Sulima. Po raz pierwszy wymieniony z nazwy w księgach sądowych w 1397 r., ale używany również wcześniej (najstarsze pieczęcie z Sulimą są datowane na 1352 r.). Występował głównie w ziemi gnieźnieńskiej, kaliskiej, łęczyckiej, sieradzkiej i krakowskiej; J. Szymański, *Herbarz rycerstwa polskiego z XVI wieku*, Warszawa 2001, s. 273.

11 Emulować – współzawodniczyć, rywalizować.

12 Wyraz nadpisany nad właściwym duktem, nieczytelny.

13 Na lewym marginesie wtrącony tekst: „na Ukrainie i pod bezpośrednim skrzydłem wojewody [...wskiego] którego partii zawsze się imywał”.

14 Kozacy ukraińscy, którzy, aby unikać losu pańszczyźnianych chłopów, uciekali w lasy i stopy prawobrzeżnej Ukrainy i tam organizowali się do walki z feudalami polskimi i ukraińskimi.

15 Pospółstwo, motłoch, gawiedź, banda, zgraja.

16 Historyczna nazwa terytorium nad dolnym Dnieprem.

17 Główny ośrodek Kozaków zaporoskich, o charakterze obozu warownego, zakładany od XVI w. na różnych wyspach Dniepru (Chortyca, Tomakówka, Bazawłuk) i przenoszony kilkakrotnie z obawy przed ewentualnym oblężeniem i zniszczeniem.

18 Perekop, wieś ukraińska, położona na Przesmyku Perekopskim (Krym), w rejonie armiańskim. Jest najdalej na północ położoną miejscowością Krymu. Ze względu na swoje położenie Perekop zawsze odgrywał dużą rolę strategiczną.

przestać; czego to się było spieszyć<sup>19</sup>; poczym między zębami przeklinał tych, co swoją nienawiścią przymusili go do porzucenia dawnych siedzib swych ojców.

Przed śmiercią, która go około 1770 roku zaskoczyła, już zamyślał znowu z Ukrainy się oddalić i kupił był wieś nad brzegami skalistymi Styru, która w równym będąc oddaleniu od granicy suchej i od kościoła dominikańskiego<sup>19</sup> w Lublinie, zdawała się starem Farurejowi miejscem właśnie spokojności poświęconym, w którym by ani o hajdamakach, ani o rębaczach<sup>20</sup> lubelskich nie słyszał.

W tej to właśnie wsi pan Stanisław Farurej od kilkunastu lat był osiadł. Przez życie swoje widział wszystkie owe smutne i prędkie koleje, które od dawna przygotowane [w] końcu przez ciąg nie dłuższy jak dwudziestu pięciu lat Polskę, piętnaście milionów ludzi karmiącą, z liczby krajów wymazały.

Pan Piotr Farurej chodził do szkół u jezuitów w Lublinie, a że miał wiele żywości i pojęcia, wkrótce postąpił ile można było w szkołach tamtego czasu. Retorykę i filozofię przebył, prócz pojętności i ochoty do nauk, chwalony był młodzieniec z swojej zręczności; dzieckiem prawie będąc już umiał dosiąść żrebca na folwarku ojcowskim, nikt lepiej nie bił się w palcaty<sup>21</sup> i kiedy podług zwyczaju szkół uczniowie podzieleni na dwie partie, hurmem<sup>22</sup> w kije potykali się, Piotr Farurej zawsze przez chłopców był wykrzykniętym naczelnikiem jednej strony.

Lecz sejmiki i zajazdy jeszcze bardziej się przyczyniły do dopełnienia edukacji młodzieńca. W tych krzykliwych i często niebezpiecznych scenach wyhodowany, wczesnie dawał dowody swej przytomności i odwagi. Nie miał jeszcze piętnastu lat, a już umiał kosarzew<sup>23</sup> swych poprowadzić, kiedy trzeba było łąkę skosić, i już ojciec sadzał go w ławce za sobą, aby mu tyłu głowy bronił, kiedy się na sejmiku do szabel porywano. Wkrótce potem przez swoją nieustraszoną obronił dom Ojca od kilkunastu hajdamaków i parę razy dopadłszy uchodzących rabusiów odbił z ich rąk nieszczęśliwych jeńców zabranych. Nie miał jeszcze szesnastu lat, kiedy był zapisany za towarzysza pod znak pancerny jednego z Potockich<sup>24</sup>, co przeszkodziło, że przez lat kilka nie praktykował w palestrze żytomirskiej.

Tak na owe czasy najdoskonalszą edukację odebrał, która w nim rozwinęła wszystkie prawdziwie polskie zalety. Nie unikał przy tym niektórych uprzedzeń i słabości, które z obyczajów ówczesnych wypływały. Lecz że od natury był odebrał bardzo czysty rozsądek i czułe a prawdziwe szlachetne serce, wady te nigdy w nim nie górowały. Chociaż

19 Dominikanie przybyli do Lublina ok. 1230 r., w 1253 r. założyli klasztor, a po 1342 r. wzniesli gotycki kościół.

20 Mężczyzna dobrze władający szablą i chętnie się bijący, „rębajło”.

21 Palcat – kij używany do fechtunku, fraz. *bić się w palcaty*.

22 Hurmem – gromadnie, tłumnie, hurmą.

23 Kosarz – przestarzała forma słowa *kosiarz*.

24 Prawdopodobnie Joachim Karol Potocki, herbu Pilawa (ur. ok. 1725 w Trzebowej, zm. ok. 1796) – starosta trembowelski i grybowiecki, rotmistrz znaku pancernego, podczaszy wielki litewski, generał-porucznik Wojsk Koronnych, konfederat barski.

z namiętnością przywiązany do zdań i zwyczajów ojczystych, rad był przyjmował poprawy i nowości, kiedy do jego przekonania trafiały, i byłaby użyteczna ta nowość mogła się na polski kraj przeistoczyć i na polskim krzewie zaszczyć. W rozmowach lubił mieszać dykteryjki i dawne przysłowia, i pełen był owego prawdziwie narodowego i oryginalnego dowcipu, który się jeszcze rzadko i chyba w starcach spotyka, i którego wzór oryginalny cudzoziemska edukacja w nas zupełnie zatraciła.

Wysoki i twarzy przystojnej, miany był w swoim czasie za jednego z najprzystojniejszych młodzieńców i kobiety przyznawały, iż nikt nad niego nie umiał gustowniej dobierać kolorów stroju polskiego i lepiej pas swój zakładać i teraz jeszcze znać było osobliwsze staranie w ubiorze. Buty żółte lub czerwone, zawsze najlepiej zrobione, spinka bogata, czapka, formy najwykwintniejszej, do której Żydzi przywozili najwybrańsze baranki, jakoweś ochędóstwo<sup>25</sup> w całej jego osobie i składności we wszystkich ruszeniach<sup>26</sup> czyniły go, już w latach bardzo przyjemnych, i zacnym z pierwszego wzroku człowiekiem.

Takim był P[iotr] Farurej w chwili, gdy go naszemu czytelnikowi przedstawiamy. Świadek tylu klęsk krajowych, w każdej epoce życia swego stanął między jej obrońcami i poszedł za głosem wołającym, iż ją ratować trzeba. Ledwo miał dwadzieścia lat, gdy ojciec obumarł<sup>27</sup>, zostawiając pod jego opieką dwie siostry młodsze, jeszcze nie zamężne. Wkrótce potem wybuchnęła konfederacja barska<sup>28</sup> i Pan Piotr Farurej, mniej pamiętny na potrzeby swej fortuny i familii, opuścił dom i uzbroiwszy kilkunastu szeregowych stanął pod znakiem swej chorągwi, która była do konfederacji przystąpiła. W różnych koleinach i pod różnymi wodzami wytrwał aż do końca konfederacji i nie wrócił do domu aż się zupełnie nie rozeszła.

Okropną chwilę zaboru, haniebnego letargu Polaków, którzy bez żadnego oporu dali się podzielić, przeżył Farurej w rozpacz i w samotności, starając się znacznie zmniejszoną fortunę poprawić i urządzić włości rabunkiem nieprzyjaciół i opuszczeniem właścicieli wyniszczone. Wkrótce obywatele powiatu powierzyli sęstwo<sup>29</sup> i na tym urzędzie nieskazitelna jego słuszność kredyt jego w obywatelstwie podniosła. Gdy zaś szczęśliwsze zajaśniały zorze, gorliwym był posłem na wielkim sejmie.

O tej świetnej epoce lubił często wspominać i anegdoty o tym czasie rozpowiadać, o ludziach cnotliwych i znaczących wówczas, z którymi miał przyjaźni związki z westchnieniem opowiadał. Zajęty drugim zaborem, kiedy nadeszła rewolucja, Farurej całą

25 Ochędóstwo – porządek, ład.

26 Ruszeniach – ruchach, poruszaniu się.

27 Stanisław Farurej zmarł w 1770 r., Piotr urodził się zatem w 1750 r.

28 Konfederacja barska (1768-1772) – zbrojny związek szlachty utworzony w Barze na Podolu 29 lutego 1768 r., w obronie wiary katolickiej i niepodległości Rzeczypospolitej, skierowany przeciwko królowi Stanisławowi Augustowi Poniatowskiemu i popierającym go wojskom rosyjskim. Przez niektórych historyków uważana jest za pierwsze polskie powstanie narodowe.

29 Sęstwo – sędziostwo.

duszą życzył, aby okoliczności dozwoliły powstaniem swego województwa przyjść na pomoc walczącym już braciom. Już był do tego wszystko przygotował, gdy wieść bitwy maciejowickiej<sup>30</sup> wszystkie nadzieje zniszczyła. Tymczasem nieczne własnych rodaków donosy obróciły na Farureja całą nienawiść gubernatorów rosyjskich.

## LITERATURA CYTOWANA

- Czartoryski A.J., *Pan Sędzia Deluty. Sceny z pierwszych lat panowania Stanisława Augusta*, autograf Rkp Biblioteki XX. Czartoryskich w Krakowie, sygn. 6219 IV.
- Czartoryski A.J., *Pan Sędzia Deluty. Sceny z pierwszych lat panowania Stanisława Augusta*, kopia, rkp Biblioteki XX. Czartoryskich w Krakowie, sygn. 6220 II.
- Czartoryski A.J., *Pan Sędzia Deluty. Sceny z pierwszych lat panowania Stanisława Augusta*, oprac. R. Sokolowski, Lublin-Ottawa 2005.
- Czartoryski A.J., *Poematy i wiersze*, oprac. S. Kufel, Zielona Góra 2003.
- Polski Słownik Biograficzny*, t. XXII/4, z. 95, Warszawa 1977, s. 251-253.

**Urywki. Rzecz o tekście zarzuconym powieści Adama Jerzego Czartoryskiego  
Pan Sędzia Deluty. Sceny z pierwszych lat panowania Stanisława Augusta  
(edycja nieznanego rękopisu)**

STRESZCZENIE: Powieść Adama Jerzego Czartoryskiego pt. *Pan Sędzia Deluty* po raz pierwszy została wydana w 2005 roku na podstawie rękopiśmiennej kopii tekstu wykonanej przez Leonarda Niedźwieckiego, sekretarza Czartoryskiego. Niemniej jednak autograf jest znacznie bogatszy. Zawartość jego pierwszych dziewięciu kart – Czartoryski nazwał je „urywkami” – pozostaje w związku z powieścią, pomimo że wydaje się jedynie „tekstem pobocznym”. Fragment ten oczekiwał na wydanie do dziś. Co więcej, nigdy dotąd nie został odnotowany w żadnej pracy badawczej. Celem artykułu jest edycja tej części zapomnianej lub nawet nieznannej prozy, która może nie wydaje się bez znaczenia dla wnikliwej analizy, interpretacji oraz zrozumienia całej książki Czartoryskiego.

SŁOWA KLUCZOWE: powieść – edytorstwo – autograf – rękopis – Adam Jerzy Czartoryski

**Snippets. The thing about the abandoned text of a novel entitled *Judge Deluty. Scenes from the First Years of Stanisław August Reign* by Adam Jerzy Czartoryski (an issue of unknown manuscript)**

SUMMARY: Adam Jerzy Czartoryski's novel entitled [*Mister*] *Judge Deluty* [*Pan sędzia Deluty*] was first ever published in 2005 on the base of the text's handwriting copy made by Leonard Niedźwiecki, Czartoryski's secretary. However, the autograph is much richer. The content of its first nine cards – Czartoryski named them 'snippets' – are in connection with the novel despite the fact that they appear to be only a 'secondary text'. This fragment waited to be issued until now. What is more, it has not been mentioned in any research work so far. The purpose of the article is to issue a piece of this unknown prose which seem not to be without importance for thorough analysis, interpretation and comprehension of the whole book by Czartoryski.

KEY WORDS: novel – editorship – autograph – manuscript – Adam Jerzy Czartoryski

30 Bitwa odbyła się 10 października 1794 r. pod Maciejowicami, w okolicy Garwolina.



Anita Kucharska-Dziedzic  
Uniwersytet Zielonogórski

## **KODY GEOPOLITYCZNE W SZKICACH POLITYCZNYCH JÓZEFA CONRADA KORZENIOWSKIEGO**

Józef Conrad Korzeniowski, pisarz, człowiek kultury, emigrant z nieistniejącej Polski, spoglądający na kraj z oddali i próbujący wykorzystać swoje najlepsze umiejętności, by zasiać w umysłach możliwych tego świata ideę restytucji Rzeczypospolitej. Biegły propagator i lobbysta pokazujący nawet sto lat później, jak umiejętnie lawirować pomiędzy interesami poszczególnych państw europejskich w kontekście możliwych zamierzeń i interesów narodowych, jak być jednocześnie pisarzem, politykiem, moralistą. Taki Józef Conrad Korzeniowski wyłania się ze swoich szkiców politycznych. Jednak szkice Conrada nie zajmowały uwagi krytyków jego twórczości, traktowano je jak mało istotny detal na tle ogromu i wagi twórczości literackiej. To ledwie kilka krótkich tekstów wypełniających cienką broszurkę. Szkice stanowiły ilościowy margines. Ale czy jakościowy? Dla literaturoznawcy – być może, bo szkice polityczne to przykłady doskonałego rzemiosła, umiejętności retorycznych wykorzystanych do wpłynięcia na zmianę pogładową u odbiorcy, a nie sztuki, artyzmu pisarskiego. Conrad kreował świat przedstawiony swoich szkiców w sposób na pozór mimetyczny, opisując państwa i społeczeństwa istniejące, przywołując fakty historyczne, ale poddawał je indywidualnej interpretacji i starał się wpłynąć na ich odbiór u czytelników z pozycji autorytetu. Szkice polityczne są do dziś wzorcowym przykładem kreowania opinii, opinii czytelnika. Conrad sterował zmianą poglądu w konkretnym, politycznym celu. Dlatego adekwatnym sposobem analizy tych kilku tekstów powinna być analiza politologiczna, nie literaturoznawcza. To niuans, ale tłumaczący, dlaczego dla politologa czy historyka szkice mogłyby być ciekawsze niż dla literaturoznawcy.

Kultura i literatura nigdy nie są neutralne wobec sfery wartości, wręcz przeciwnie. Podobnie rzecz się ma z pismami politycznymi, których autorami są pisarze. Ba, nawet nauki społeczne i humanistyczne nie zachowują neutralności światopoglądowej. Współczesna geopolityka krytyczna przyjmuje jako oczywistą tezę o nauce ulegającej „wpływowi określonych idei, interesów, grup, partii, klas społecznych, narodów i państw”<sup>1</sup>. Nauka i badacze nie unikają założeń normatywnych w interpretacji analizowanych faktów i zjawisk, a nawet nieświadomie mogą reprezentować interesy władzy,

<sup>1</sup> J. Macała, *Między sojusznikami a wrogami. O badaniu polskich kodów geopolitycznych w XX w.* [w druku].

niekoniecznie władzy autorytarnej<sup>2</sup>. Jeśli poddamy analizie pisma polityczne Conrada Korzeniowskiego, z łatwością możemy określić nie tylko stan jego świadomości politycznej, ale także dostrzec, jak pełniąc funkcję lobbyisty sprawy polskiej, kreował się na eksperta reprezentującego interes imperium brytyjskiego. Do interesujących wniosków możemy dojść, umieszczając jego wypowiedzi w kontekście historycznym i politycznym, wskazując na zmienne, które musiał brać pod uwagę, format czytelników, do których kierował swoje teksty, i korekty, które poczynił, przygotowując starszy tekst do druku. Teorie geopolityczne pisarza nie budowały zamkniętego i skończonego obrazu europejskich zależności politycznych, nie dyskutowały z przeciwnikami politycznymi, choć ich wskazywały i wyprzedzały ich kontrargumenty, nie wiązały polityki z konkretną geograficznie i zamkniętą czasowo przestrzenią, były natomiast wyrazem wyobrażeń pisarza, jego światopoglądu, osobistych przekonań o emocjonalnym zabarwieniu i chęci wpływu na rzeczywistość ubranego w konkretne sformułowania werbalne odwołujące się do aksjomatów osadzonych na fundamencie uniwersalnej miary moralności społecznej. Wyłaniający się z rozważań Conrada obraz pisarza jest ważny jako rekonstrukcja osoby wpływowej, nie tyle politycznie, ile ideowo, należącej do elity<sup>3</sup> intelektualnej i kulturalnej Europy. Geopolityka krytyczna przez niego uprawiana to technika opisywania świata nierozzerwalnie powiązana ze społecznym i geograficzno-historycznym kontekstem, choć terminu „geopolityka krytyczna” nikt wówczas jeszcze nie używał, nie mówiąc o definiowaniu metody badawczej<sup>4</sup>.

Pojęcia kodu geopolitycznego pierwszy raz użył w 1982 roku amerykański historyk stosunków międzynarodowych John L. Gaddis, określając nim wartości i interesy amerykańskich elit politycznych w okresie zimnej wojny. Pojęcie to się upowszechniło i jest obecnie wykorzystywane do analizy dyskursu wśród elit politycznych i opisu polityki zagranicznej poszczególnych państw. Geograf polityczny Colin Flint za kluczowe uznał określenie struktury geopolitycznej, czyli określonego w czasie i przestrzeni układu sił, wskazanie na hegemonia zdolnego do narzucenia swojego interesu politycznego pozostałym uczestnikom międzynarodowej rywalizacji; oraz modelu, w ramach którego można by tłumaczyć procesy polityczne i przewidywać kierunki wewnętrznych polityk poszczególnych państw<sup>5</sup>. Do tego może posłużyć analiza kodów politycznych poszczególnych państw, czyli określenie istniejących i możliwych sojuszy i konfliktów, sposobów wspierania sojuszy i sojuszników, zapobieżenia zagrożeniem i konfrontacji z nimi oraz strategii przekonywania o słuszności własnych działań rodaków i światowej opinii publicznej. Taką metodologię badawczą można zastosować do tekstów na styku

<sup>2</sup> *Ibidem*.

<sup>3</sup> Józef Conrad Korzeniowski należał do tzw. elity symbolicznej, która sprawuje władzę kulturową i normatywną nad społeczeństwem, narzucając hierarchię znaczeń i wizję rzeczywistości. Por. J. Marzec, *Dyskurs, tekst, narracja. Szkice o kulturze ponowoczesnej*, Kraków 2002.

<sup>4</sup> Por. J. Potulski, *Wprowadzenie do geopolityki*, Gdańsk 2010.

<sup>5</sup> Por. *Geopolityka*, red. A. Dybczyński, Warszawa 2013.



kultury i polityki, także do tekstów Conrada powstałych niemal sto lat temu, z powodzeniem wskazując na wszystkie składowe kodu geopolitycznego w jego rozważaniach i memoriale do władz brytyjskich.

Niniejsza analiza ma charakter wstępny, nakreślający kierunki badawcze w ujęciu propozycji przedkładanych przez badaczy kodów geopolitycznych<sup>6</sup> i jest ograniczona jedynie do dwu szkiców politycznych pisarza, bez analizy porównawczej z tekstami fabularnymi. Uwagę skierowano na szkice polityczne poświęcone utracie państwowości polskiej w okresie rozbiorów i próby jej odzyskania w obliczu ogólnoeuropejskiego kryzysu pierwszej wojny światowej.

Józef Conrad Korzeniowski *Zbrodnię rozbiorów* (*The Crime of Partition*) ogłosił w 1919 roku, pisał u progu budowy odrodzonego państwa. To analiza przyczyn upadku odwołująca się do powszechnej wówczas i dzisiaj tezy o wykorzystaniu okazji przez zaborców, okazji stworzonej przez samych Polaków i sobiepaństwem, i skłonnością do anarchii. Był łup, znaleźli się zatem złodzieje. Charakter polskiego szlachcica i arystokraty nie był dla Conrada przyczyną i warunkiem rozbiorów, lecz jedynie okolicznością sprzyjającą, przyczyną bezbronności wojska i państwa w obliczu dokonywanej sukcesywnie aneksji terytorialnej przez sąsiednie państwa. Słabość spowodowana wewnętrznymi konfliktami nie była jednak czymś wyjątkowym w Europie, aczkolwiek skazanie na nią pozwalało Europejczykom na bezczynność, ograniczoną do oburzenia czynem należącym do kategorii „moralnie nagannych i noszących znamię winy wobec ludzkości”<sup>7</sup>. Dlatego wystarczyło „uronić parę łez i rzucić kilka kwiatów retoryki na grób”<sup>8</sup>. Z biegiem czasu ciągle usiłowania Polaków, by odzyskać wolność i państwo, budziły irytację nieczystych europejskich sumień, a w końcu – dokuczliwe znużenie swą powtarzalnością i bezsilnością.

Cytat o „kwiatkach retoryki” może nam też posłużyć jako pretekst do odwołania się do kluczowej dla geopolityki krytycznej analizy dyskursu. W języku, którym się posługujemy, zawiera się ideologiczna wizja, także polityki. Zabiegi retoryczne służą przekonywaniu do określonych poglądów czy też idei oraz nakłaniają do działania wedle narzuconego scenariusza. Słowa zawierają idee, dyskurs jest debatą ujawniającą światopogląd rozmawiających<sup>9</sup>. Już pierwszy akapit niniejszych rozważań poświęcony *Zbrodni rozbiorów* zawiera kilka słów głęboko nacechowanych emocjonalnie i odwołujących się do moralnych aksjomatów. To nieprzypadkowe, bo tytuł nadany przez Conrada temu tekstowi narzucał czytelnikowi określone ścieżki interpretacyjne i budował zespół skoja-

6 Za inspirację do napisania niniejszego tekstu dziękuję prof. Jarosławowi Macale z Instytutu Politologii Uniwersytetu Zielonogórskiego.

7 J. Conrad, *Zbrodnia rozbiorów* (*The Crime of Partition*), [w:] J. Conrad, *Dzieła*, t. 28, red. Z. Najder, Warszawa 1996, s. 45.

8 *Ibidem*, s. 48.

9 Por. T.A. van Dijk, *Dyskurs jako struktura i proces*, [w:] *Dyskurs jako struktura i proces*, red. T.A. van Dijk, Warszawa 2001.

rzeń i ocen natury etycznej. Badacz dyskursu geopolitycznego Teun van Dijk wskazał na język jako narzędzie przekazywania idei i wywoływania interakcji społecznej. Conrad już w pierwszym zdaniu *Zbrodni rozbiorów* zaprogramował ową interakcję, wskazując na nią jako już istniejącą i powszechnie obowiązującą; pisał: „W końcu osiemnastego wieku, kiedy rozbiór Polski stał się faktem dokonany, świat określił go natychmiast jako zbrodnię”<sup>10</sup>. Nie ma wątpliwości co do interpretacji moralnej faktu politycznego, jej powszechności i jednoznaczności. Po pierwszym zdaniu nastąpił wysyp rzeczowników i przymiotników nacechowanych emocjonalnie i pejoratywnie: *grabież, naganny, zamię winy, zbrodnia, łup, cyniczny, zagłada, bezwstydy*. Epitety towarzyszą analizie geopolitycznej okoliczności historycznych rozbioru. Conrad Korzeniowski wykorzystał także inne zabiegi retoryczne służące zaszczerpieniu w umysłach czytelników pewnej idei jako pewnika światopoglądowego; nieobce mu były ironia i sarkazm.

Prymat oceny moralnej nad perspektywą partykularności, ważenia zysków i strat, przynależy raczej do tekstów kultury niż szkiców politycznych. Analiza polityczna Conrada była jednak skierowana do odbiorcy literatury, nie służyła argumentacji w debacie decydentów politycznych. Conrad wskazał na cyniczne motywacje polityczne, budował świat ludzki oparty na opozycji ludu i władzy, temu pierwszemu przypisując współczucie, ale też bezradność, temu drugiemu cynizm i decyzyjność.

Te ramy myślenia i argumentowania w obszarze życia społecznego nie stanowiły ówczasie *novum*, nie były też wyjątkiem na tle popularnej narracji. Można nawet mówić o powszechności i przynależności do popkultury (wedle dzisiejszej terminologii) stereotypu Polski skrzywdzonej i wykorzystanej słabości przez niecnych przeciwników. Potwierdzeniem tej tezy może być sugestywny obrazek z powieści dla dziewcząt: ów dreszcz przesywający po krzyżu Anię Shirley z Avonlea<sup>11</sup>, kiedy czytała wiersz z wypisów dla piątoklasistów szkockiego poety Thomasa Campbella o upadku Polski. Emocjonalny utwór opisujący rzeź Pragi wskazywał na zdeptane przez hordy najeźdźców: Nadzieję, Prawdę i Wolność. Warszawski obrońca nie widział wprawdzie żadnej pomocnej dłoni, lecz pytania poety o przyczyny beczynności kierowane były nie do zachodniego świata, lecz do Boga. Anegdota ta potwierdza jednak, że polityczny akt likwidacji polskiej państwowości w świadomości ówczesnych obywateli europejskiego kręgu kulturowego miał kontekst jedynie moralny i prowokował do zadawania pytań natury filozoficzno-etycznej, a nie politycznej, co byłoby bardziej zasadne. Moralny, kulturowy kontekst mógł inicjować debatę, ale nie działanie na niwie politycznej. Żli ludzie pokonali dobrych ludzi, a zatem chwała zwyciężonym, adresatem utyskiwań i pretensji mógł być jedynie Bóg. Zwycięstwo moralne w żaden sposób nie przekłada się na zwycięstwo polityczne, zwycięzców sądzić może jedynie poezja. Niemniej stereotyp moralnego zwycięzcy i Polski niesprawiedliwie potraktowanej przez Historię

10 J. Conrad, *Zbrodnia rozbiorów*, s. 45.

11 *Ania z Zielonego Wzgórza* L.M. Montgomery ukazała się w 1908 r.

mógł być przydatny w dyskursie politycznym, który odwoływał się do fundamentów normatywnych. Dlatego też Conrad Korzeniowski wykorzystywał zakorzeniony kulturowo obraz Polski do uzasadnienia opinii i analiz natury politycznej. Ten zabieg (stylistyczny?) pojawił się już wcześniej, czyli w *Nocie w sprawie polskiej* kierowanej do rządu brytyjskiego, piśmie, powiedzielibyśmy – lobbującym, w sprawie restytucji państwa polskiego. Conrad pisał wtedy: „Z pełnym zaufaniem i cierpliwością Polska oczekiwała jednak od mocarstw zachodnich wsparcia moralnego [...]. Uczucia nabierają praw do istnienia przez swoją siłę, wytrwałość i powszechność”<sup>12</sup>. Zasady moralne winny leżeć u podstaw polityki międzynarodowej, idealizm „wypływa być może z rzeczywistości najwyższego rządu”<sup>13</sup>.

Narracja historyczno-polityczna Conrada Korzeniowskiego relacjonowała następujący proces. Polska nie była wrogiem samej siebie, Polska była wrogiem porządku obowiązującego w Europie. Polska i Francja – ściślej mówiąc. Były bowiem ośrodkami liberalizmu, na który reszta Europy długo jeszcze nie miała być gotowa. To caryca Katarzyna podniosła argument obrony Europy przed jakobinizmem. Fryderyk Pruski uczestniczył w rabunku z czystej chciwości i żądzy poszerzenia terytorium swego władania minimalnym kosztem. Austria, nie chcąc dopuścić do zbytniego wzmocnienia się sąsiadów – Rosji i Prus, wzięła udział w dzieleniu terytorium swego potencjalnego sojusznika wobec pruskiego czy rosyjskiego zagrożenia, przymuszona perspektywą potencjalnego osłabienia. Dlaczego nie Francja, lecz Polska? – pytał Conrad i odpowiadał – ze względu na położenie geograficzne i ówczesną słabość polityczną sąsiadów Francuzów. Siła i słabość Polski leżały w jej niechęci do agresji. Polacy prowadzili wojny jedynie obronne, ekspansja terytorialna łączyła się zawieraniem sojuszy przeciwko kolejnym agresorom zewnętrznym. Unia horodelska i jej następczyni – unia lubelska – przetrwały do III rozbioru. Conrad podkreślał, że opierały się na zgodzie narodów, tak jak zgodne były próby restytucji państwa: „Wszystkie narodowe ruchy wyzwolenicze rozpoczynane były w imię całości ludów zamieszkujących w granicach dawnej Rzeczypospolitej i wszystkie prowincje brały w nich udział z całkowitym oddaniem”<sup>14</sup>.

Józef Conrad Korzeniowski uznał ruchy separatystyczne za wrogię Polsce, całej Polsce, za „rozbijacką robotę”<sup>15</sup>, zagrożenie dla aspiracji wolnościowych i znaczenia w Europie wszystkich narodów tworzących niegdyś Rzeczpospolitą. Weralizował poważną obawę, że „wypłynie w przyszłości zatruty strumień sugestii, że odrodzona Polska przedstawia niebezpieczeństwo dla ludów niegdyś tak ściśle stowarzyszonych w granicach dawnej Rzeczypospolitej”<sup>16</sup>. O podsycanie separatystycznych animozji

12 J. Conrad, *Nota w sprawie polskiej (A Note on the Polish Problem)*, [w:] *idem, Dzieła*, t. 28, s. 65.

13 *Ibidem*.

14 J. Conrad, *Zbrodnia rozbiorów*, s. 51.

15 *Ibidem*.

16 *Ibidem*.

oskarżał, nomen omen, internacjonalistów. Ten krótki fragment jego rozważań przypomina doktrynę Giedroycia wspierania aspiracji narodowowyzwoleńczych narodów podbitych przez Związek Sowiecki, a niegdyś połączonych z Polską więzami unijnymi. Co ciekawe, nie padła w tekście jakakolwiek wzmianka mogąca sugerować, że sojusz z mniejszymi narodami miałby służyć budowie czegoś w rodzaju kordonu oddzielającego Polskę od wrogiej Rosji, to afirmacja zgody narodów budujących wspólne państwo oparte na wzajemnym szacunku wszystkich obywateli do siebie. Rzeczpospolita odrodzona miała być rzeczpospolitą zjednoczoną, restytuowaną unią lubelską. Mimo takich założeń Conrad nie zrezygnował z przypomnienia w końcówce tekstu Rusinom i Litwinom, że Polska ich niegdyś przyjęła i wychowała „podczas rozwoju własnej humanitarnej kultury – dziedzictwa Zachodu”<sup>17</sup>.

Przy założeniu, że „geopolityczne teorie nie są prawdą absolutną, ani naukową analizą związku polityki z przestrzenią, lecz stanowią przedstawienia, wyobrażenia, obrazy, tworzone i propagowane przez konkretną osobę”<sup>18</sup> – za kluczowe należałoby uznać wyobrażenie Conrada o państwie idealnym równoznacznym z idealizowaną Rzeczpospolitą jako podstawę jego teorii geopolitycznej. Conrad uznawał ją zapewne za zgodną z wyobrażeniami swoich rodaków co do własnego charakteru narodowego, tożsamości, wrodzonej skłonności do zgody. Ta wizja tożsamości lokowała też Polaków jako niezagrażających nikomu, bezpiecznych, dla bliskich i dalszych sąsiadów, eksportujących co najwyżej kulturę, nigdy ekspansję polityczną. Według Conrada tym się różniliśmy od reszty Europy, że nawet wojny domowe toczyliśmy humanitarnie i szybko dochodziło do pojednania (nie rozejmu), nie pozostały też po tych niesnaskach ani prześladowania, ani nienawiść. Odrodzenie państwowości polskiej nie wiązałoby się zatem z jakimkolwiek ryzykiem dla państw ościennych, bo nawet silna Polska nie miała i nigdy by nie miała ambicji mocarstwowych wspartych działaniami militarnymi.

Bezczelnymi, podłymi, o charakterze cynicznej, ponurej farsy nazywał Conrad manifesty Cesarza Niemiec i Wielkiego Księcia Mikołaja skierowane do Polaków w czasie pierwszej wojny światowej<sup>19</sup>. Mniej go brzydziły działania Austriaków, bo jako jedyni uznawali Polaków za naród wchodzący w skład Cesarstwa<sup>20</sup> i tolerowali półtajną organizację Legionów Polskich. Tłumaczył wybór Józefa Piłsudskiego, by wyruszyć przeciw Rosji, jako wynik specyficznej kalkulacji, bo nie miało znaczenia, przeciwko komu się wyruszy, skoro i Niemców, i Rosjan nienawidziło się tak samo (ale Niemcy w swej pogardzie dla podbitych, okrucieństwie i zdradzieckości, były jawnie wrogię, a postępowanie Rosjan bywało jak cios w plecy zadany w ciemnościach<sup>21</sup>). Józef Conrad

17 *Ibidem*, s. 63.

18 J. Macała, *op. cit.*

19 Chodzi o akt z 5 listopada 1916 r., kiedy to cesarze Niemiec i Austrii zapowiedzieli utworzenie państwa polskiego (pod egidą państw centralnych).

20 Por. J. Conrad, *Nota w sprawie polskiej*, s. 64-71.

21 Patrz: J. Conrad, *Zbrodnia rozbiorów*, s. 54.

Korzeniowski z całą mocą twierdził, że w Europie dzielono przekonanie o zwycięstwie i utrzymaniu się caratu i przynależności Polski, jakbyśmy to dziś nazwali, do rosyjskiej strefy wpływów:

Wiem dobrze, co mówię, kiedy twierdę, że pierwotną i jedynie wpływową koncepcją była w Europie idea oddania losów Polski w ręce rosyjskiego caratu. A pamiętajmy, że zakładano wówczas, iż będzie to carat zwycięski [...]. Był to szczególnie koszmarny wymysł polityki międzynarodowej, lecz oficjalnie nie pozwalano nawet szepnąć o jakimkolwiek innym. Działo się to w dniach o ponurej przeszłości, kiedy Beckendorff<sup>22</sup> używał swego nazwiska Komitetowi Pomocy Ludności Polskiej wypędzanej przez armie rosyjskie w głąb Rosji, kiedy Wielki Książę Mikołaj (ów dżentelmen, który zalecał nową Noc św. Bartłomieja dla stłumienia rosyjskiego liberalizmu) demonstrował swoją „boską” (to właśnie słowo przeczytałem w szacownym angielskim dzienniku) strategię podczas odwrotu, kiedy p. Izwolski<sup>23</sup> puszył się nad brzegami Sekwany i kiedy to niektórym ludziom zaczęło tam przychodzić do głowy, że jest on jeszcze gorszym utrapieniem niż sprawa polska<sup>24</sup>.

Wolności odrodzona Polska nie zawdzięczała, według Conrada Korzeniowskiego, nikomu nawet krwi swoich dzieci, bo jeśli Polacy walczyli na frontach pierwszej wojny światowej, to nie za ojczyznę<sup>25</sup>. Wolność Polski wynikała ze zrzędzenia losu, wykorzystanych umiejętnie nadarżających się okoliczności geopolitycznych, pomyślniej koniunktury. Wolność Polski nie była obciążona długiem wdzięczności wobec kogośkolwiek, nawet swoich synów. Wolność Polacy zawdzięczali jedynie swojej witalności i zrzędzeniu opatrności, co było okolicznością dobrze rokującą, ponieważ Polska nie ugięła się pod brzemieniem wdzięczności.

U progu polskiej wolności Conrad Korzeniowski zwracał uwagę, że Polska będzie musiała żyć w sąsiedztwie Niemiec i Rosji „po wszystkie czasy”, podkreślając złowrogość użytego okolicznika czasu. Przyjaźni z którymkolwiek z wrogów nie przewidywał nawet w „najodleglejszej” przyszłości, uznawał tę możliwość za koncepcję monstualną. Jednak pokojowe współistnienie z wrogimi sąsiadami oparte na politycznych porozumieniach i zarzuceniu choćby myśli o zemście uznawał za jedyne wyjście i „podstawy nadziei”. Podkreślał także konieczność dalekich sojuszy z mocarstwami Zachodu, bo Polska do Zachodu kulturowo przynależy i jest tego Zachodu przyczółkiem na Wschodzie:

22 Aleksander von Beckendorff (Benckendorff), generał armii imperium rosyjskiego, powiernik Mikołaja I, twórca tajnej policji politycznej – III Oddziału Kancelarii Osobistej Jego Cesarskiej Mości.

23 Aleksandr Izwolski, carski dyplomata, minister spraw zagranicznych od 1906 do 1910 r., następnie ambasador Rosji we Francji, współtwórca ententy.

24 J. Conrad, *Zbrodnia rozbiorów*, s. 56-57.

25 Warto w tym miejscu przypomnieć, że mówił to człowiek, który w wieku 60 lat w 1916 r. zgłosił się do służby jako doświadczony nawigator i wziął udział w akcji morskiej przeciwko niemieckim łodziom podwodnym (po 2 tygodniach musiał zrezygnować ze służby ze względu na stan zdrowia). Starszy syn pisarza Borys walczył na froncie francuskim. Por. B. Koc, *Joseph Conrad*, Warszawa 1989, s. 119. Tym bardziej znacząca jest ta uwaga.

Jedyną drogą, jaka odrodzonej Polsce pozostaje, jest opracowanie, wprowadzenie w życie i utrzymanie możliwie najpoprawniejszego systemu stosunków politycznych z sąsiadami, dla których istnienie Polski musi być upokarzającą zniewagą. Zadanie to, rozważane na spokojnie, jest przerażające; wolno jednak ufać usposobieniu narodowemu, które jest całkowicie pozbawione ducha agresji i odwetu. Tutaj leżą podstawy nadziei. Powodzenie odnowionego życia tego narodu, którego losem jest trwać na wygnaniu, w wiecznym oddzieleniu od Zachodu, wśród wrogiego otoczenia, zależy od życzliwego zrozumienia jego problemów przez odległych przyjaciół, mocarstwa zachodnie. W swym demokratycznym rozwoju muszą one uznać istnienie moralnego i umysłowego pokrewieństwa z tą odległą placówką ich własnej cywilizacji, która stanowi jedyną podstawę polskiej kultury<sup>26</sup>.

Józef Conrad Korzeniowski w chwili pisania owej analizy nie miał ani wiedzy, ani nawet przypuszczeń co do przyszłości i charakteru państwowości niemieckiej i rosyjskiej, która miała się kształtować w latach dwudziestych, jednak podkreślał, że rozbiór Polski dokonały państwa o ustroju autokratycznym. Wskazywał, że autokratyzm jest właśnie Polsce najbardziej obcy w tym trójkącie: Niemcy–Polska–Rosja. Niemcy mają skłonność od autokratyzmu z powodu swej narodowej uległości, Rosjanie z powodu charakterystycznego dla nich bezprawia, Polacy natomiast są wybujałymi indywidualistami wierzącymi w zgodę, niechętnymi politycznemu rozlewowi krwi<sup>27</sup>. Wskazywał na bezwzględną konieczność poszanowania praw i aspiracji Rusinów i Litwinów, uznając nawet jakiegokolwiek pogłoski o agresywnych działaniach przeciwko mniejszościom narodowym za insynuacje, bo Polska, „posiadająca świętą tradycję swobód i dziedziczne poczucie poszanowania dla praw jednostek i państw, miała upatrywać swoją pomyślność w działaniach agresywnych albo moralnym gwałcie na swoich dawnych współobywatelach”<sup>28</sup>.

W przypadku rozważań geopolitycznych, umiejscowienia Polski w Europie i gwarancji jej pokojowego współistnienia i egzystencji Józef Conrad Korzeniowski się nie mylił. Z perspektywy czasu, jego rozważania o koniecznych kierunkach polityki wewnętrznej i zewnętrznej należy uznać za rozsądne, wręcz jedyne możliwe do realizacji przy założonych celach. Pisarz używał sformułowań: „konieczność polityczna” i „rozwiązanie moralne” – obydwa odnosiły się do pokojowego współistnienia ze śmiertelnymi wrogami. Ewentualny odwet, zemsta na wrogu, nawet w chwili jego ewentualnego osłabienia, stanowiłyby poważne zagrożenie dla polskiej państwowości.

*Zbrodnię rozbiórów* Conrada Korzeniowskiego można nazwać wizją geopolityczną wedle definicji Gertjana Dijkinka z 1996 roku, czyli jedną z „żywych w określonym społeczeństwie idei dotyczących relacji między zajmowanym przez nie terytorium a innymi obszarami/państwami, z uwzględnieniem poczucia bezpieczeństwa i korzyści

26 J. Conrad, *Zbrodnia rozbiórów*, s. 61.

27 Józef Conrad Korzeniowski napisał ten tekst oczywiście przed zamachem na Gabriela Narutowicza.

28 J. Conrad, *Zbrodnia rozbiórów*, s. 63.

lub ich braku oraz odwołującej się do nich polityki zagranicznej”<sup>29</sup>. Wizje geopolityczne bywają ściśle powiązane z toposami budującymi tożsamość narodową. Rozważania Conrada o charakterze narodowym Polaków, szukanie usprawiedliwienia dla grzechów i zbrodni we wpływie czynników zewnętrznych lub narzuconych Polakom normom i modelom zachowań wskazują na kulturowe, nie badawcze, proveniencje tej wizji i tej opinii. Conrad budował mit o Polsce i Polakach, szukając w micie podpory dla swojej moralistyki politycznej.

*Nota w sprawie polskiej* zyskała taki tytuł w momencie przygotowania jej do druku przez autora w 1920 roku jako fragmentu tomu *Szkice o życiu i literaturze*. Przygotowanie do druku było upublicznieniem memoriału pierwotnie noszącego jedynie roboczy tytuł: *Kwestia polska* i złożonego 15 sierpnia 1916 roku w brytyjskim Ministerstwie Spraw Zagranicznych.

Znacząca dla interpretacji memoriału jest data jego powstania i złożenia. Sytuacja na frontach latem 1916 roku była niepewna. Na szczególnie bliskim Conradowi Korzeniowskiemu morzu trudno było wskazywać dominatora; 31 maja i 1 czerwca rozstrzygnęła się bitwa morska w pobliżu Półwyspu Jutlandzkiego i Skagerraku. Rozstrzygnęła – choć obie strony konfliktu ogłosiły zwycięstwo. Podczas niej zginęło 2,5 tysiąca niemieckich marynarzy i 6 tysięcy brytyjskich. Niemcy ponieśli mniejsze straty, a kilka dni później na Morzu Północnym zatonął (po wypłynięciu na minę) krążownik HMS „Hampshire”; na jego pokładzie przebywał brytyjski minister wojny lord Horatio Kitchener. Kiedy Korzeniowski pisał memoriał, mógł mieć raczej pesymistyczne przeczucia co do losów wojny na morzu. Straty brytyjskie były wciąż olbrzymie. Dopiero za niemal rok – 6 kwietnia 2017 roku – USA wypowiedziały Niemcom wojnę. Dopiero za niemal rok, w maju 1917 roku, Brytyjczycy postanowili, że statki handlowe będą pływały przez Atlantyk w konwojach eskortowanych przez okręty wojenne, co było pomysłem kluczowym dla ograniczenia strat. W czerwcu do ofensywy na froncie wschodnim ruszył generał Aleksiej Brusilow, w lipcu przeprowadził udaną ofensywę na Wołyniu, ale też była to jego ostatnia tak udana akcja zaczepna. Na Zachodzie sytuacja na lądzie była niejasna i nie napawała optymizmem. Późną jesienią wszystkie strony konfliktu będą liczyć setki tysięcy zabitych pod Sommą i Verdun, alianci przesuną się o 12 km. Sam Conrad Korzeniowski, wspominając czas pisania *Noty*, podał, że było to na miesiąc przed przystąpieniem Rumunii do wojny – z jakiegoś powodu było to dla pisarza na tyle znaczące, że stało się wyznacznikiem kalendarium wojennego. Złożoną sytuację na frontach pisarz uwzględnił w swoich rozważaniach.

Polscy odbiorcy zapoznali się z memoriałem w 1921 roku. Pojawiła się w nim koncepcja restytucji państwa polskiego, ale pod protektoratem Anglii, Francji i (formalnie) Rosji. Z idei protektoratu sam Conrad tłumaczył się swoim polskim czytelnikom

---

29 J. Macała, *op. cit.*

kom – wskazując na okoliczności powstawania *Noty* i ówczesną sytuację polityczną. Przygotowując swój tekst do publikacji, Conrad w napisanej w 1921 roku *Nocie od Autora* do tomu *Szkice o życiu i literaturze* tłumaczył ideę protektoratu jako zrodzoną „z głębokiego przekonania o krytyczności sytuacji i pod wpływem ówczesnych okoliczności”<sup>30</sup>. Uważał także w 1921 roku, że ta idea nie była pozbawiona sensu. Żeby w pełni zrozumieć, dlaczego Conrad wśród gwarantów niezależności państwowej Polski umieścił Rosję, należy przypomnieć, że u progu pierwszej wojny i w jej trakcie najważniejszym sojuszem w Europie była ententa, czyli trójporozumienie Wielkiej Brytanii, Francji i Rosji. *De facto* porozumienie było wymierzone przeciwko Niemcom, pierwszy był sojusz zawarty w 1892 roku pomiędzy III Republiką Francuską i imperium rosyjskim. Terytoria zamorskie imperium brytyjskiego, ówczesnie największego mocarstwa kolonialnego świata, zostały zagrożone przez niemiecką Cesarską Marynarkę Wojenną. Wielka Brytania sprzymierzyła się zatem ze swym wrogiem, Francją, zawierając ententę cordiale w 1904 roku, a następnie porozumienie rosyjsko-angielskie w 1907 roku, kiedy to Trójporozumienie zaczęło funkcjonować w praktyce. Ententa po wybuchu pierwszej wojny światowej rozrosła się o kolejne sojusznicze państwa w liczbie 25, z których część wzięła czynny udział w wojnie przeciwko państwom centralnym. Conrad, przekonując swych czytelników do idei restytucji państwa polskiego, uwzględniał kontekst międzynarodowy, mimo osobistych niechęci i poglądów na charakter rosyjski i charakter rosyjskiej władzy. Musiał określić polskie interesy jako zgodne z celami i interesami kluczowych państw europejskich, wykorzystać jedyną okazję, taką, jaka była, niekoniernie najszcześniejszą dla Polski i Polaków. W 1920 roku Conrad pisał:

[...] miałem na oku cel praktyczny i musiałem ostrożnie brać pod uwagę ustalone poglądy ludzi, do których z założenia był adresowany, oraz ich nieuzasadnione nadzieje [...]. Co do mnie, pełen bardzo wyraźnych obaw, ostrożnie unikałem ich ujawnienia, nie chciałem bowiem, by *Notę* wyrzucono nie czytana. Poza tym musiałem pamiętać, że czasami to, co niemożliwe, staje się rzeczywistością, powodując zamęt w głowach, a często łamiąc serca<sup>31</sup>.

Jeśli podążymy śladami wywodów Teuna van Dijka, możemy przyporządkować zamiarom Conrada Korzeniowskiego wszystkie główne obszary dyskursu: użył języka, aby przekazać ideę i wywołać interakcję społeczną u adresatów wywodu. Posłużył się swoją świetnie wykształconą umiejętnością charakterystyczną dla pisarza – przekonania czytelnika do własnej wizji, do własnej idei, zaszczepienia jej i wywołania zmiany społecznej zaprogramowanej przez siebie w umysłach odbiorców<sup>32</sup>. W dyskursie ramy myślenia i argumentowania są określone dla konkretnego obszaru życia społecznego, tekst jest używany i interpretowany jedynie w powiązaniu z kontekstem.

30 J. Conrad, *Fragment „Noty od Autora” do tomu „Szkice o życiu i literaturze”, 1921, [w:] idem, Dzieła, t. 28, s. 5.*

31 *Ibidem*, s. 5-6.

32 Por. T.A. van Dijk, *Badania nad dyskursem, [w:] Dyskurs jako struktura i proces.*



Dlatego istotne dla interpretacji *Noty* jest zdefiniowanie relacji komunikacyjnej. Stąd także różnice między dwiema wersjami tekstu: nadawca pozostawał ten sam, odbiorcy byli zupełnie inni, reprezentowali odmienne interesy, nastąpiła zmiana kontekstu polityczno-historycznego.

Geograf polityczny Colin Flint, badając struktury geopolityczne i model geopolityki, za kluczowe uznał określenie funkcjonującego w danym czasie układu sił, nakreślenie interesów państw hegemonicznych, wskazanie sojuszy i konfliktów na arenie międzynarodowej. Conrad za dominującego na scenie europejskiej aktora uznał imperium brytyjskie i wskazał na sojuszników z nim państwa, których interesy nie mogą zostać podważone, jeśli państwo zależne od hegemonu chce osiągnąć założone sobie cele w polityce wewnętrznej i zewnętrznej. Brytyjczycy, Francuzi i Rosjanie mieli wówczas zdolność narzucania Europie swoich własnych interesów i wizji polityki zagranicznej, mimo różnic ustrojowych pomiędzy nimi. Ententa nie ograniczała się do tworzenia przeciwwagi dla Niemiec, miała ambicje i moc ich realizowania do utrzymywania hierarchicznego porządku na kontynencie. Wedle definicji Colina Flinta możemy mówić o strukturze geopolitycznej<sup>33</sup>. Conrad w swoich rozważaniach uwzględnił tę strukturę i podporządkował jej swoje koncepcje budowania nowego państwa na geopolitycznej mapie Europy. Dlatego, w celu osiągnięcia konkretnego politycznego, stałego i długofalowego efektu – niepodległości państwowej Polaków, dopuszczał zawarcie sojuszu z dotychczasowym wrogiem, w żaden sposób nie sugerując, że Rosja była wrogiem potencjalnego państwa polskiego i jednocześnie, że Polacy byli wrogiem nastawieni do sojusznika Anglików i Francuzów. Porównanie obu tekstów Conrada, bez uwzględnienia założeń *Noty*, może powodować u współczesnego czytelnika dysonans poznawczy – jak właściwie interpretować stosunek do Rosji pisarza, tak dobitnie wyrażany negatywizm w analizach upadku Polski i rzeczywistości rozbiorowej i przemilczany w Memoriale. Tak jak Anglicy i Francuzi potrafili przełamać wielowiekową wrogość, by przeciwstawić się wspólnemu zagrożeniu rosnącą potęgą niemiecką, tak, w domyśle, Polacy mogliby zapomnieć o okrutnych krzywdach doznanych ze strony caratu w imię odzyskania państwowości na terenach odebranych państwu niemieckiemu.

Struktury geopolityczne mają jednak charakter dynamiczny, można je wyjaśniać, tworząc modele wzajemnych relacji uczestników polityki regionalnej w konkretnej, niezbyt odległej perspektywie czasowej. Conrad, z dużą dozą prawdopodobieństwa możemy to założyć, nadal uznawał Rosję za wroga, nie tylko z perspektywy interesów politycznych, ale przede wszystkim kulturowych, wskazywał przecież nie na polityczne interesy mocarstwa, ale na charakter narodu Rosjan i na jego niezmienną w długiej perspektywie. Kluczowe dla geopolityki krytycznej są analiza i zrozumienie dyskursu społecznego, tego przeszłego i tego aktualnego. Memoriał powstawał, gdy przewidzieć

33 Por. C. Flint, *Wstęp do geopolityki*, Warszawa 2008.

upadek caratu było niepodobna, ukazał się drukiem, gdy Europa obawiała się ofensywy bolszewizmu poza linię Bugu. A jednak ocena Conrada Korzeniowskiego samej Rosji jako bytu politycznego i kulturowego pozostawała niezmienna. Analiza polityczna zostawała zatem podporządkowana analizie kulturowej ściśle powiązanej z aspektami normatywnymi. Pisząc *Notę*, Conrad prawdopodobnie przewidywał możliwość wykorzystania pierwszej nadarzającej się politycznej okazji na zerwanie sojuszu z Rosją w ramach ententy i pełne uniezależnienie się od Rosji. Nie mógł jednak zwerbalizować tego poglądu, adresując swój tekst do Brytyjczyków i nie mogąc określać interesów polskich jako ważniejszych niż brytyjskie, co nie zmienia faktu, że uważny badacz i czytelnik odczyta prawdziwe intencje pisarza ujęte w formie aluzyjnej. Sugestię ukrywania prawdziwych intencji autora *Noty* i jego założenia, że przy najbliższej, sprzyjającej okazji będzie można się w pełni uniezależnić od Rosji, potwierdza list Conrada z 31 sierpnia 1916 roku do Christophera Sandemana, dziennikarza, w którym Conrad wyraźnie mówi o protektoracie angielsko-francuskim, a nie angielsko-francusko-rosyjskim<sup>34</sup>.

Wkraczamy tu na pole geopolityki rozumianej w kontekście kultury i kodów geopolitycznych jako kodów kulturowych. Stąd argumentacja wskazująca na tradycję demokratyczną Brytyjczyków w *Nocie w sprawie polskiej* i na tradycję liberalną Francuzów w *Zbrodni rozbiorów*. Prowokował zatem Conrad do teoretycznych rozważań na temat sensowności długoterminowego sojuszu z państwem o odmiennym ustroju i odmiennym kulturowo uzasadnieniu dla tego ustroju. Brytyjczycy i Francuzi, mimo wzajemnej wrogości i odmienności interesów politycznych, mieli jednak wspólną podstawę kulturową i wspólny system wartości politycznych, oparty na szacunku dla idei demokratycznych. Rosję Conrad uważał za państwo skłonne kulturowo do autorytaryzmu jako zgodnego z „duszą” narodową. Conrad pisał swoją analizę, gdy raczej nie można było przewidywać, że nastąpi przewrót bolszewicki, ale charakter władzy bolszewickiej można uznać za zgodny z analizami Conrada dotyczącymi tradycji autorytaryzmu i państwowości opartej na sile policji i tajnych służb niewołących społeczeństwo niedoroste do wzięcia na siebie trudu demokracji i odpowiedzialności za siebie i za kraj.

Geopolityka jest bez wątpienia podporządkowana partykularyzmowi, to dyskurs opisujący realia międzynarodowe w ujęciu przestrzennym, definiujący poszczególnych graczy w kategoriach wrogów i sojuszników (nie – przyjaciół), partykularyzm jest pojęciem zmiennym w ujęciu dynamiki historycznej, sojusze podlegają weryfikacji, następuje przekraczanie linii demarkacyjnych. Rosja była dla Conrada sojusznikiem tylko ze względu na swój aktualny sojusz w ramach ententy, tego interesu europejskiego w żaden sposób nie można było podważyć, ale tylko w tej, określonej rzeczywistości. W przyszłości sojusze mogłyby wyglądać inaczej. Conrad jako naturalnych, a więc kulturowych sojuszników widział Brytanię i Francję, Rosja była w tym układzie jedy-

34 Z. Najder, *Życie Conrada Korzeniowskiego*, Warszawa 1996, s. 359.

nie sojusznikiem politycznym ze względu na swoje powiązania polityczne i europejski kurs.

Brytyjczykom, którzy mogliby mieć obawy, jak Rosja zareagowałaby na utworzenie wolnej Polski, Conrad przypomniał manifest Wielkiego Księcia Mikołaja Mikołajewicza Romanowa z 14 sierpnia 1914 roku, który zawierał obietnicę zjednoczenia ziem polskich z trzech zaborów pod berłem cara po zakończeniu wojny i nadania im autonomii. Mimo że ten manifest Conrad skrytykował jako zupełnie niewiarygodny i nieszczerzy, to jednak wskazał nań jako istniejący w europejskiej przestrzeni dyplomatycznej. Conrad tym samym sugerował Brytyjczykom, że koncepcja restytucji Polski zwerbalizowana przez samych Polaków czy Brytyjczyków byłaby nie zainicjowaniem debaty, ale odpowiedzią lub kolejną propozycją w tak zwanej sprawie polskiej.

Conrad kilka akapitów dalej wyczerpująco tłumaczył, dlaczego taka autonomia pod kontrolą jedynie Rosji byłaby niekorzystna dla Europy. Podał także Brytyjczykom argumenty, które mogliby wykorzystać w negocjacjach z Rosjanami – „zezwolenie” na ekspansję Rosji na tereny łatwiejsze do zasymilowania na wschodzie i południu oraz podkreślenie, że dobrowolne oddanie przez nich ziem polskich Polsce w imię pokoju europejskiego w niczym nie uchybiłoby prestiżowi wielkiego państwa. Conrad nie wyżył się w *Nocie* niechęci do Rosji, przyznawał się do niej w imię własnej wiarygodności, ale podkreślał nieustannie, że sojusz i uwzględnienie interesów rosyjskich przez Polaków leżały w polskim interesie. Wskazywał tu na wiarygodność moralną i polityczną Polaków, na ich przewidywalność, a także na pełne podporządkowanie się interesom Brytyjczyków jako gwarantów polskiej niezawisłości. Dlatego też w *Nocie* akcenty polskich narodowych urazów i niechęci były inaczej rozłożone niż w *Zbrodni rozbiorów*. Ostrze wrogości zostało wymierzone w Niemców, czyli wrogów Anglików. Niemożliwe i potencjalne sojusze Polski są opisane zgodnie z politycznym interesem Brytyjczyków. Conrad pisał:

Dla Polaka nie do pomyślenia jest zostanie germanofilem. Zostanie rusofilem albo austrofilem może być w najlepszym wypadku podyktowane rozpaczą z powodu sytuacji europejskiej, która wobec istniejących sojuszy między mocarstwami wydaje się odcinać go od wszelkiej nadziei, wyrażonej czy też nie wyrażonej, na narodową przyszłość, nadziei pielęgnowanej przez ponad sto lat cierpień i prześladowań<sup>35</sup>.

Wypowiedź Józefa Conrada Korzeniowskiego o charakterze analizy politologicznej została wzmocniona argumentacją natury moralnej – sam pisarz nazwał ją – „faktem natury uczuciowej”<sup>36</sup>. Otóż czytamy w *Nocie* pogłębiony wywód o przynależności Polski do tradycji i kultury Zachodu. Pisarz ustawia Polaków po właściwej stronie linii demarkacyjnej, w pozycji – swoi, nie obcy. Swoi nie tylko doraźnie, w ramach sojuszu politycznego, ale swoi od zawsze i na zawsze w ramach tego samego systemu kulturo-

35 J. Conrad, *Nota w sprawie polskiej*, s. 64-65.

36 *Ibidem*, s. 65.

wego i systemu wartości. Conrad pisał o uczuciu Polaków kierowanym do Zachodu, uczuciu silnym, wytrwałym i powszechnym, obejmującym wszystkie klasy społeczne, wręcz archetypicznym, bo, jak pisał, ulegają mu „nawet dzieci, skoro tylko zaczynają myśleć”<sup>37</sup>. Element uczuciowy miał być równie cenny jak element materialny, ponieważ sytuacja, w której sojusze opierają się na wspólnocie światopoglądowej równie mocno jak na wspólnocie interesów, jest trwalsza i bezpieczniejsza dla obu stron.

Conrad Korzeniowski, pisząc o przynależności Polski do Zachodu, stawiał tezę, że o słowiańskości Polski mogli mówić tylko „powierzchnowni lub źle poinformowani teoretycy”<sup>38</sup>. Polacy, pisał:

Pod względem temperamentu, uczuć, umysłowości, nawet nierozsądku, są zachodni; posiadają pełne zrozumienie zachodnich sposobów myślenia, nawet tych, od których dzielą ich doświadczenia historyczne<sup>39</sup>.

W tym miejscu swoich rozważań i swojej argumentacji musiał Conrad wyjaśnić nasuwającą się sprzeczność – dać odpowiedź na nasuwające się pytanie, dlaczego Polacy, tacy zachodni i absolutnie niesłowiańscy, dopuszczali sojusz ze słowiańską Rosją, a nie dopuszczali takiego sojuszu z zachodnimi Niemcami? Conrad tłumaczy, że do Niemców Polacy odczuwają nienawiść, a wobec Rosjan – obcość. Nienawiść jest, jak wiadomo, przeciwieństwem miłości, uczuciem zrozumiałym dla Brytyjczyków, którzy znaleźli się w konflikcie z Niemcami i z powodu tego konfliktu musieli przełamać wewnętrzne opory oraz zawrzeć sojusze zarówno z Francuzami, jak i z Rosjanami. Obcość natomiast nie jest uczuciem, obcość wynika z braku jakiegokolwiek możliwości mentalnego porozumienia, nieznajomości i nieprzystawalności aksjologii, dlatego sojusz polityczny mógłby być możliwy w wypadku wspólnych politycznych interesów, który to wariant także dla Brytyjczyków był już przeciwiczony, skoro dwa państwa demokratyczne – Anglia i Francja – zawarły sojusz z państwem autokratycznym, bez jakichkolwiek tradycji demokratycznych – z carską Rosją.

Józef Conrad Korzeniowski wykluczał także protektorat jedynie rosyjski, oparty na porozumieniu wewnątrz rzekomej Słowiańszczyzny. Wytaczał oczywisty dla Europy argument niezgody Polaków na wchłonięcie przez Rosjan i wysokie prawdopodobieństwo kolejnych konfliktów, w domyśle – obciążenie sumień Europy kolejnym krwawym konfliktem w jej obrębie, na które umęczona wojną Europa nie miałaby już sił zareagować. Powtarzał tezę o niesłowiańskości Polaków, a więc niemożności bezkonfliktowego chłonięcia przez państwo słowiańskie państwa niesłowiańskiego. Jako ostatni, w domyśle – kluczowy – argument podawał „uciechę” Niemiec, uradowanych wewnętrzną wojną w państwie należącym do ententy, a więc wewnątrz wrogiego Niemcom sojuszu politycznego.

37 *Ibidem*.

38 *Ibidem*.

39 *Ibidem*.

Rozprawiając się z taką niekorzystną dla Polski perspektywą, Conrad Korzeniowski zbudował geopolityczną wizję zapory przeciw nieznanemu, grożącemu Europie ze Wschodu, i zamknięcia kordonu sanitarnego wokół Niemiec, ze strony których zagrożenie dla ładu europejskiego było już oczywiste. Stworzenie państwa polskiego odsunęłoby zagrożenie ze strony Rosji, zagrożenie hipotetyczne, ale jednak zagrożenie:

Niesłuszne byłoby twierdzenie, że uniknięcie polskości wzmocniłoby siły ekspansji słowiańskiej. Nie wzmocniłoby jej, lecz usunęło potencjalnie skuteczną zaporę przeciw niespodziankom, jakie przyszłość Europy trzyma być może w zanadru dla państw Zachodu. Tak więc problem, czy polskość warta jest zachowania, przedstawia się jako zagadnienie polityczne o praktycznym znaczeniu dla trwałości pokoju w Europie: polskość jako zaporę albo raczej (ze względu na jej wysuniętą pozycję) placówka państw zachodnich, umieszczona między wielkimi siłami Słowiańszczyzny, która jeszcze nie zdecydowała się, co ma robić, a zorganizowanym germanizmem, który pewnym głosem wyjawiał całemu światu swoje cele<sup>40</sup>.

Można podziwiać polityczną intuicję Conrada Korzeniowskiego w 1916 roku przewidyującego, że Rosja może zagrozić ideowo Europie i europejskości. Conrad kilka akapitów wcześniej sugerował wizję Rosji jako kraju euroazjatyckiego geograficznie, którego polityka kojarzyła mu się raczej ze standardami bezwzględnej i okrutnej polityki dziewiętnastowiecznej, azjatyckiej niż współczesnej, europejskiej. Rosja w wyobraźni pisarza jawiła się stereotypowo jako dzika i nieprzewidywalna, w związku z czym należało być przygotowanym na każdą ewentualność. Podobnie rzecz się miała z intuicją Conrada obawiającego się germańskości jako siły wrogiej nie tylko Polsce jako najbliższemu sąsiadowi, ale siły mogącej zagrozić jeszcze nie raz pokojowi na całym kontynencie.

Polska stałaby się cennym gwarantem trwałego pokoju w Europie, chroniąc ją przed zagrożeniem ze Wschodu i biorąc na siebie pierwsze uderzenie ze strony Niemiec, atakując je z tylnej flanki w razie ewentualnego ich ataku na kraje z zachodu graniczące z Niemcami. Polska była, według Conrada, wypróbowanym narzędziem Zachodu, podkreślał, że byłoby ryzykowne odrzucać narzędzie, które się już sprawdziło i uznało za skuteczne. Idea wskrzeszenia Polski miała uzasadnienie praktyczne i ideowe, praktyczne – Conrad wymienił jako pierwsze. Interes polityczny Polaków był zatem zgodny z interesem Brytyjczyków, ambicje Polaków były podporządkowane celom brytyjskim. Polska miała być państwem realizującym w tej części Europy interesy hegemonu, na którym opierał się ład geopolityczny. Conrad uznał przyjęcie narracji brytyjskiej jako obowiązkowej w uzyskaniu celów polskich. Świadczy to o rozsądku i dyplomatycznych umiejętnościach, a także głębokim rozeznaniu w prawidłach rządzących politycznymi gabinetami decydentów.

Józef Conrad Korzeniowski wręcz domagał się utworzenia protektoratu, obawiając się zagrożenia militarnego ze strony sąsiadów Polski. Nowy, niekształtowany byt państwowy zawsze jest traktowany z nieufnością i wrogością, a, jak mówił:

---

40 *Ibidem*, s. 67.

Papier i atrament oficjalnych traktatów nie są skuteczną obroną w tak szczególnie groźnej sytuacji. Nic innego jak tylko bezpośredni, żywy, czynny udział dwu mocarstw zachodnich w utworzeniu nowej polskiej Wspólnoty Narodowej podczas pierwszych dwudziestu lat jej istnienia da Polakom dostateczną gwarancję bezpieczeństwa w ich pracy nad utworzeniem bytu narodowego<sup>41</sup>.

Przytoczony cytat prowokuje do postawienia pytania o charakter protektoratu. Conrad pisał o obecności wojsk – okrętów wojennych angielskich i francuskich stacjonujących w polskich portach<sup>42</sup>, nie pisał o okrętach rosyjskich albo ze względu na niechęć do takiego rozwiązania, albo, co bardziej prawdopodobne, ze względu na słabość rosyjskiej floty w porównaniu z Royal Navy, najsilniejszą wówczas flotą na świecie. Wielka Brytania, Francja i Rosja miały zdecydować o liczebności polskiego wojska, zajęłyby się jego szkoleniem, ale byłyby to polska armia. Wysocy Pełnomocnicy Mocarstw-Protektorów, jak ich nazywał Conrad, przekazałoby Polakom, wcześniej z nimi przedyskutowaną, konstytucję i zalecenia co do kształtu parlamentaryzmu, sądownictwa oraz samorządności w ramach Polskiej Wspólnoty Narodów. Koncepcja organizacyjna państwowości polskiej została przez pisarza ledwie nakreślona, przyznawał zresztą, że na ówczesnym etapie byłoby przedwczesne nakreślać ją szczegółowo, niemniej, przykładając współczesną miarę do koncepcji Conrada, można zaryzykować tezę o sojuszu wojskowo-politycznym i gwarancjach bezpieczeństwa. Nie byłaby to kolonia należąca do trzech mocarstw jednocześnie, ale państwo symbolicznie od nich zależne z niesymbolicznymi wojskowymi gwarancjami bezpieczeństwa.

Porównanie obu analizowanych szkiców politycznych Józefa Conrada Korzeniowskiego może budzić wątpliwości co do niezmienności jego przekonań politycznych. Przyłożenie miary kodów politycznych dostosowanych do konkretnego modelu i struktury geopolitycznej pozwala na pełne zrozumienie intencji pisarza, na profesjonalne użycie dyskursu dostosowanego do adresata, sytuacji politycznej i założonego celu wypowiedzi. Odrodzenie się państwa polskiego, gwarancje dla jego bezpieczeństwa, jak najlepsza organizacja wewnętrzna zapewniająca długoletnią perspektywę rozwoju i pokojowego współistnienia wewnątrz granic i z państwami ościennymi, zbudowanie tożsamości opartej na fundamentach humanizmu europejskiego – to były cele Conrada Korzeniowskiego. Metody argumentacji i styl wypowiedzi były zmienne, bo musiały zostać dostosowane do dynamicznie zmieniających się okoliczności tak, by te okoliczności stały się szansami, których nie można nie wykorzystać.

<sup>41</sup> *Ibidem*, s. 68-69.

<sup>42</sup> Fragment o bazie morskiej dla anglo-francuskiej flotyli niszczycieli i okrętów podwodnych był obecny w pierwszej wersji memoriału adresowanej do dyplomatów brytyjskich, w wersji przygotowanej dla polskiego czytelnika ten fragment został przez autora pominięty, zob. *ibidem*, s. 71.

## LITERATURA CYTOWANA

- Braun A., *Conrad – dotknięcie Wschodu*, Warszawa 1970.  
 Conrad J., *Dzieła*, t. 28, red. Z. Najder, Warszawa 1996.  
*Conrad wśród swoich. Listy. Dokumenty. Wspomnienia*, oprac. Z. Najder, Warszawa 1996.  
*Dyskurs jako struktura i proces*, red. T.A. van Dijk, Warszawa 2001.  
 Flint C., *Wstęp do geopolityki*, Warszawa 2008.  
*Geopolityka*, red. A. Dybczyński, Warszawa 2013.  
 Macała J., *Kody geopolityczne jako element analizy dyskursu w myśli politycznej* [w druku].  
 Macała J., *Między sojusznikami a wrogami. O badaniu polskich kodów geopolitycznych w XX w.* [w druku].  
 Najder Z., *Życie Conrada Korzeniowskiego*, Warszawa 1996.  
*Polskie mity polityczne XIX i XX wieku*, red. W. Wrzesiński, Wrocław 1994-1996.  
 Potulski J., *Wprowadzenie do geopolityki*, Gdańsk 2010.

**Kody geopolityczne w szkicach politycznych Józefa Conrada Korzeniowskiego**

STRESZCZENIE: Józef Conrad Korzeniowski, wybitny polski pisarz zamieszkujący w imperium brytyjskim, pozostał polskim patriotą. Wybuch pierwszej wojny światowej oznaczał zmianę sytuacji politycznej w Europie, a tym samym szansę na odzyskanie przez Polskę niepodległości. Państwo polskie nie istniało od ponad stu lat po rozbiórce dokonanej przez Niemcy, Austrię i Rosję. Analizie sytuacji Polaków oraz perspektywom odzyskania niepodległości Conrad poświęcił dwa szkice polityczne. *The Crime of Partition* był tekstem skierowanym do odbiorcy literatury, także czytelnika polskiego. Akcent w tym szkicu położono na aspekt moralny. Conrad wskazał na przynależność Polski do kultury Zachodu i na niesprawiedliwość dziejową. Wrogiem Polski była autorytarna Rosja. Tekst *A Note on the Polish Problem* powstał w 1916 roku i był skierowany do rządu brytyjskiego, dlatego też argumentacja pisarza proszącego o wsparcie w restytucji państwa polskiego była polityczna i wskazywała na korzyści dla Brytyjczyków. Ze względu na istnienie ententy Conrad za sojuszników uznał Brytanię, Francję i Rosję, jako głównego wroga Polski wskazując Niemcy. Przygotowując *A Note on the Polish Problem* do publikacji w Polsce i dla Polaków, już w wolnej ojczyźnie, dokonał korekty swojej wizji politycznej, zgodnie z aktualną sytuacją geopolityczną.

SŁOWA KLUCZOWE: Józef Conrad Korzeniowski – geopolityczne/kody/wizje/dyskursy – szkice polityczne – pierwsza wojna światowa

**Geopolitical codes in Joseph Conrad Korzeniowski's political novels**

SUMMARY: Joseph Conrad Korzeniowski, an outstanding Polish writer living in the British Empire, remained a Polish patriot. The outbreak of the First World War meant a change in the political situation in Europe, and thus the chance for Poland to regain sovereignty. Polish state did not exist for over a hundred years after the partition made by Germany, Austria and Russia. Conrad devoted two political sketches to the analysis of the situation and prospects of the Polish independence. *The Crime of Partition* was the text directed to the recipient of literature, including Polish reader. The emphasis in this draft was put on moral aspect. Conrad pointed to Polish membership in Western culture and historical injustice. He claimed that authoritarian Russia was the enemy of Poland. *A Note on the Polish Problem* was created in 1916 and it was directed to the British government, therefore the writer's argumentation asking for support in the restoration of the Polish state was political and pointed to the benefits for the British. Due to the existence of the Entente, Conrad acknowledged Britain, France and Russia as allies and Germany as the main enemy of Poland. Preparing *A Note on the Polish Problem* for publication in Poland and for Polish people, now in free homeland, he revised his political vision, according to the current geopolitical situation.

KEY WORDS: Joseph Conrad Korzeniowski – geopolitical codes/visions/discourses – political novels – First World War





Romuald Marek Jabłoński  
Uniwersytet Zielonogórski

## JEZUS CHRYSZTUS W KOŁĘDZIE I PASTERCE JERZEGO LIEBERTA

Jerzy Liebert to jeden z najwybitniejszych przedstawicieli liryki katolickiej<sup>1</sup>. Warto jednak podkreślić, że katolicyzm Lieberta charakteryzuje się dynamiką, maksymalizmem etycznym i wewnętrznym rozdarciem: „spotkanie z Bogiem w jego poezji okazuje się dramatem, domagającym się nieustannych wyborów”<sup>2</sup>. Czasami zestawia się jego twórczość z doświadczeniem Abrahama, który ma złożyć ofiarę z umiłowanego syna<sup>3</sup>.

Poeta podziwia dzieło Stwórcy:

Panie, który mnie ciszą poisz i karmisz błękitem,  
I gwiazdy mi otrząsas, księżycy z jabłoni,  
I Twój wieczór mi dobry dobrą łąką dzwoni,  
I niebem gwiazdy nocą przesiewasz, jak sitem<sup>4</sup>.

Przypuszcza, że Bóg – właśnie jako Stwórca – rozumie twórców, dla których tworzywem jest słowo:

Drogi Tobie ten szum, szelest piersi.  
Boś Ty sam w bryłę gliny dmuchał.  
To nieprawda, byś Ty poetów  
Nie kochał, ich słów nie słuchał<sup>5</sup>.

Pojawia się też jakże istotne wołanie:

O człowieka, o miłość człowieka,  
Modlę się, Panie<sup>6</sup>.

1 Por. *Leksykon dzieł polskiej literatury współczesnej*, red. K. Krasuski, Kraków 2000, s. 86.

2 R.M. Jabłoński, „*Biblia*” w edukacji polonistycznej szkoły ponadgimnazjalnej, Zielona Góra 2010, s. 100.

3 Por. B. Zeler, *Bóg w poezji*, [w:] *Słownik literatury polskiej XX wieku*, red. M. Pytasz, Katowice 2001, s. 209; B. Ostromecki, *Jerzy Liebert*, [w:] J. Liebert, *Poezje*, Warszawa 1983, s. 13.

4 Fragment wiersza *Modlitwa*, [w:] J. Liebert, *Serca połów*, Warszawa-Rzeszów 2004, s. 13. Wszystkie teksty Lieberta podaję na podstawie tego wyboru.

5 Fragment wiersza *Poeci* (w: *ibidem*, s. 11).

6 Fragment wiersza *Natchnienie bolesne* (w: *ibidem*, s. 14).

Czy motywy te odnajdziemy w *Kolędzie* i *Pasterce*? Czy znajdziemy w nich głębokie przeżycie religijne, połączone z poszukiwaniem wartości? Czy będą one potwierdzeniem sądu Zbigniewa Bieńkowskiego: „Liebert ma wiarę, ona wypełnia mu ostatnie chwile jakimś rozpaczliwym sensem, który poeta wyolbrzymia, którego się czepia, którego pomocy wzywa”? Czy są to tylko – mówiąc metaforycznie – bożonarodzeniowe świecidełka, które powiesimy na kolorowych choinkach?

## II

*Kolęda* powstała w 1925 roku<sup>8</sup>:

Nie płacz, mój Syneczku, nie płacz,  
Woda będzie w balijce ciepła.

Kolebeczki Bóg Ci poskąpił,  
Za to Matka ukołysa, ukąpie.

Wody trochę zaczerpa w dłonie,  
Włoski zleje, namaści skronie.

Ale zamknij oczęta, Synu,  
Bo kropelki po czole spłyną.

Śpiewa Panna i woda śpiewa,  
Bierze Dziecię, tuli, oblewa –

Panna schyla zdziwione lice:  
Sama woda pluska w balijce.

Sama woda do rączek bieży,  
Sama woda u nóżek leży;

Kruchy boczek tylko opłynie,  
Nosi woda, kąpie woda Dziecię.

Milknie woda i śpiewa Panna:  
Licha-ć, cienka-ć koszulka lniana,

Ale nie płacz, Syneczku, nie płacz,  
Bo u Ojca jest dużo ciepła,

<sup>7</sup> Z. Bieńkowski, *Legenda i poezja Lieberta*, [w:] J. Liebert, *Poezje*, Warszawa 1963, cyt. za: B. Ostromecki, *op. cit.*, s. 15.

<sup>8</sup> W cytowanym wyborze utworów Lieberta pojawia się dedykacja *Matce Czackiej* (s. 133); w antologii liryków religijnych (*Poezja religijna*, wyb. B. Skowron, Warszawa 2010, s. 135) dedykacja jest inna: *Kochanej Matce Czackiej z prośbą o modlitwę* (tak też w: J. Liebert, *Poezje*, s. 227).

Wyprosimy sobie gieźleczo –  
Lulaj, Synku, lulaj, Syneczku.

Forma kolędy i pastorałki (bądź nawiązanie do tych gatunków) pojawia się w twórczości wielu wybitnych poetów, na przykład Franciszka Karpińskiego, Teofila Lenartowicza, Adama Mickiewicza, Juliusza Słowackiego, Kazimiery Iłakowiczówny, Czesława Miłosza, Krzysztofa Kamila Baczyńskiego, Tadeusza Gajcego, Tadeusza Nowaka, Ernesta Brylla, Tytusa Czyżewskiego, Stanisława Grochowiaka czy Jerzego Harasymowicza<sup>9</sup>.

Teksty te są bardzo popularne – tak bardzo, że często nie zastanawiamy się nad ich treścią. Gdy się jednak nad nimi pochylimy, odkrywamy ich piękno oraz głębię znaczeniową. Wydaje się, że najlepszym tego przykładem może być *O Narodzeniu Pańskim* Karpińskiego. Pieśń ta jest znana wszystkim, ale z pewnością nie wszyscy zauważą, że jest to swoisty traktat teologiczny, w którym można odkryć potężny ładunek myślowy<sup>10</sup>.

W *Kolędzie* znajdziemy typowe motywy związane ze świętami Bożego Narodzenia. Najważniejsze są dwie postacie: Dzieciątko i Jego Matka. Całość jest – mówiąc metaforycznie – bardzo ciepła. Decydują o tym liczne zdrobnienia, na przykład *Synku*, *Syneczku*, *Dziecinę*, *balijce*, *oczęta*. Warto jednak dokładniej przyjrzeć się wybranym motywom.

Liebert pisze: „Kolebeczki Bóg Ci poskąpił”. Nie jest to wyrażone *expressis verbis*, ale wszyscy wiemy, że Jezus – Syn Boga – urodził się nie w niebie, lecz „na ziemi, która (jak się okazało) nie jest centrum świata, ale jedną z planet i nie tak ważną jak inne”<sup>11</sup>. To pierwszy niepokojący paradoks.

Malutkim Dzieciątkiem opiekuje się Matka. Tuli Go, śpiewa prawdopodobnie kołysankę, by usnął po kąpielu. Jest to zwyczajne: matka opiekuje się dzieckiem. W jednym z wersów czytamy jednak: „Milknie woda i śpiewa Panna”. Oto kolejny paradoks: Matka Syna Boga jest Panną, jest dziewicą: „Bóg objawił jej za pośrednictwem archanioła Gabriela, że została wybrana na matkę Mesjasza, Syna Bożego i pocznie Go w sposób dziewiczy, mocą Ducha Świętego”<sup>12</sup>. „Maryja »jako służebnica Pańska«, pozytywnie odpowiada na słowa anioła”<sup>13</sup>, choć wiemy, że zanim wypowiedziała swoje *fiat*, dziwiła

9 Por. B. Śnieciewska, *Kolęda*, [w:] *Słownik rodzajów i gatunków literackich*, Kraków 2006, s. 347-348; M. Bernacki, M. Pawlus, *Słownik gatunków literackich*, Bielsko-Biała 2000, s. 307-309; M. Korolko, *Leksykon kultury religijnej w Polsce*, Warszawa 1999, s. 273.

10 Por. R.M. Jabłoński, *W słowach jest Pan. Inspiracje religijne w edukacji polonistycznej*, Zielona Góra 2000, s. 13.

11 Ks. J. Twardowski, *Ukryte tajemnice różańca. Rozważania*, wyb. i oprac. A. Iwanowska, Pelplin 2011, s. 66.

12 M. Maciołka, *Maryja*, [w:] *Katolicyzm a-z*, red. Z. Pawlak, Poznań 1999, s. 257.

13 *Maryja Dziewica*, [w:] *Encyklopedia biblijna*, red. P.J. Achtemeier, przeł. zespół, Warszawa 1999, s. 723.

się i wahała, nie wiedziała, dlaczego to właśnie ona ma być tą wyjątkową Matką<sup>14</sup>. „Syn – Dziecina, Chrystus jest bezbronny i bezradny, całkowicie zdany na nią, powierzony jej”<sup>15</sup>. Przeczytajmy uważnie ostatnią strofę:

Wyprosimy sobie giezłeczko –  
Lulaj, Synku, lulaj, Syneczku.

Słowo *giezło* to „luźna koszula kobieca z cienkiego płótna, często zdobiona haftem, noszona w okresie średniowiecza i renesansu, także koszula śmiertelna lub prześcieradło okrywające nieboszczyka”<sup>16</sup>. Na radosny motyw narodzenia dziecka nakłada się motyw śmierci, obsesyjnie pojawiający się w całej poezji Lieberta (chorego na gruźlicę; zmarł w wieku 27 lat)<sup>17</sup>.

Wiemy też, że autor *Kołędy* „z poezją Kochanowskiego wszedł jak gdyby w tajne powinowactwo”<sup>18</sup>. Warto więc przeczytać fragment *Trenu VII*:

Ujął ją sen żelazny, twardy, nieprzespany.  
Już letniczek pisany  
I upłotechki wniwecz, i paski złożone,  
Matczyne dary płone.  
Nie do takiej łóżnicy, moja dziewczko droga,  
Miała cię mać uboga  
Doprowadzić! Nie takąć dać obiecowała

Wyprawę, jakąć dała!  
Giezłeczkoć tylko dała a lichą tkaneczkę;  
Ociec ziemie bryłeczkę  
W główki włożył. Niestetyż, i posag, i ona  
W jednej skrzynce zamkniona!<sup>19</sup>

14 Por. np. ks. Jan Twardowski, *op. cit.*, s. 66. M.-D. Philippe pisze: „Przez *fiat* wiary, nadziei i miłości Maryja wchodzi w całkiem nową zażyłość z Bogiem, swoim Synem. [...] Przez *fiat* Maryja od razu i przede wszystkim wchodzi na drogę życia kontemplacji. Staje się [...] żywym tabernakulum Słowa Wcielonego” (*Misterium Maryi. Wzrost życia chrześcijańskiego*, przeł. K. Brodzik, Niepokalanów 2000, s. 88-89). O niezwykłości narodzin pisze A. Brunot: „Trzeba było doczekać się Soboru Efezkiego w 431 roku, aby Kościół ogłosił oficjalnie i przy ogromnym entuzjazmie ludu chrześcijańskiego, że Maryja jest naprawdę Matką Boga. Termin grecki: *Theotokos* jest bardziej wymowny niż tłumaczenie: Matka Boga [...]. Tytuł ogłoszony w Efezie oznacza przede wszystkim, że Dziecię Maryi jest zarazem Bogiem i człowiekiem [...]” (*Droga do Emaus. Niedzielny dialog ze słowem Bożym*, przeł. W. Drzewiecki, Poznań 1985, s. 29).

15 A.M. Szczepan-Wojnarska, „...z ogniem będziesz się żenił”. *Doświadczenie transcendencji w życiu i twórczości Jerzego Lieberta*, Kraków 2003, s. 250.

16 *Słownik języka polskiego*, red. M. Szymczak, t. 1, Warszawa 1988, s. 652.

17 Por. np. A. Zawada, *Dwudziestolecie literackie*, Wrocław 1997, s. 98.

18 J. Kwiatkowski, *Dwudziestolecie międzywojenne*, Warszawa 2000, s. 125.

19 J. Kochanowski, *Treny*, oprac. J. Pelc, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1972, s. 15.

*Letniczek* pisany to „wzorzysta barwna sukienka letnia”, *gizoleczko* to „koszulka”, *licha tkaneczka* to „sukienka ze skromnej tkaniny”<sup>20</sup>. Elementy ubioru zmarłej dziewczynki przypominają lichą, cienką, Inianą koszulkę, w którą Matka ubrała małego Jezusa. Można zatem postawić pytania: Jaki jest Jezus z *Kolędy*? Czy to tylko małe Dzieciątko? Czy już w chwili narodzin mówi się o Jego Męce?

Warto też przeczytać uważnie wers z przedostatniej strofy: „Bo u Ojca jest dużo ciepła”. Tutaj pojawia się motyw nadziei i wiary w to, że Bóg – Ojciec jest dobry, miłosierny – nie zapomni o Synu...<sup>21</sup> Maryja pełni zatem funkcję nie tylko troskliwej matki, lecz jest również – jak zauważa Anna Marta Szczepan-Wojnarska – pośredniczką między Dzieciątkiem a Bogiem-Ojcem<sup>22</sup>.

Myślę, że *Kolędę* można potraktować jako egzemplifikację wiary charakterystycznej dla Lieberta, która jest „trudna, stale podszyta zwątpieniem i niepewnością, zawsze pełna wahań i rozterek”<sup>23</sup>.

### III

*Pasterka* – tak jak *Kolęda* – powstała w 1925 roku i jest dedykowana bratu.

Ptaki niby dzwoneczki cieszą się kolędą –  
Chrystus nam się narodził i nowe dni będą.

Do stajni betlejemskiej aż od brzegów Wisły  
Z ptakami smukłe sarny dziwować się przyszły.

Wiewiórka zęby szczerzy i w niebo się patrzy,  
Jak dwa gołębie płyną na błękitnej tarczy.

I kwiaty, choć to zima, czas mroźny i cichy,  
Niosą myrrę, kadzidło i złote kielichy.

I pawie przyfrunęły z krajów cudzoziemskich,  
By swe pióra przyrównać do skrzydeł anielskich.

20 Znaczenie kluczowych wyrazów z *Trenu VII* podaję na podstawie objaśnień wydawcy (*ibidem*, s. 15 i przyp.).

21 H.U. von Balthasar, charakteryzując *Magnificat*, pisze: „[...] Maryja wyraźnie wychwala nie Jego sprawiedliwość, lecz Miłosierdzie” (*Maryja na dziś*, przeł. J. Waloszek, Wrocław 1989, s. 55).

22 Por. A.M. Szczepan-Wojnarska, *op. cit.*, s. 250. Maryja jest też pośrednikiem między Bogiem a człowiekiem. C. Faletti pisze: „Odmawianie modlitwy »Zdrowaś Maryjo« stanowi dla nas najprostszy sposób, aby stanąć przed kimś na modlitwie, aby w skupieniu i ciszy serca zatrzymać się na chwilę w obecności Pana, powiedzieć Panu Bogu o naszych zmartwieniach, troskach, posługując się potężnym i matczynym wstawiennictwem Dziewicy” (*Ave Maria. Komentarz biblijny i teologiczny*, przeł. T. Kukułka, Kraków 2006, s. 7).

23 *Poeci polscy XX wieku. Biogramy. Wiersze. Komentarze*, oprac. T. Wójcik, Warszawa 2000, s. 107.

A mały Chrystus smutny w drzwi patrzy i czeka,  
By pośród witających zobaczyć człowieka...

Sens Bożego Narodzenia „wykracza poza prostą celebrację wspomnień o przyjściu Chrystusa na świat”<sup>24</sup>. Najważniejsze jest to, że Jezus „objawił się światu jako Zbawiciel”<sup>25</sup>. Do miejsca narodzin pierwsi przybyli pasterze – upamiętnieniem tego jest pasterka, uroczysta msza święta<sup>26</sup>. Pasterze to „pierwsi reprezentanci wszystkich ludzi, którzy w zastępstwie ludzkości mogą podziwiać i poświadczyć przyjście na świat Chrystusa”<sup>27</sup>. Wieść o narodzinach Dziecięcia przynosi im anioł<sup>28</sup>. W szopce betlejemskiej, którą zobaczymy w kościele, obok pasterzy pojawią się też Trzej Królowie, św. Józef, Maryja i Dzieciątko<sup>29</sup>. Maryja i Józef milczą nad żłobem Jezusa, a hymn ogólnoludzkiej radości śpiewają aniołowie<sup>30</sup>.

W wierszu Lieberta nie odnajdziemy typowych motywów bożonarodzeniowych. Radość wywołaną narodzinami Zbawiciela odczuwają nie ludzie, lecz zwierzęta i rośliny. „Natura adoruje Boga, ale nie człowiek”<sup>31</sup>. Uczucie radości zakłóca jednak ostatnia strofa:

A mały Chrystus smutny w drzwi patrzy i czeka,  
By pośród witających zobaczyć człowieka...

Czy te zagadkowe słowa można potraktować jako puentę, która dość nieoczekiwanie i paradoksalnie kontrastuje z tokiem wcześniejszych strof?

Myślę, że tak. Liebert właśnie w tym ostatnim dystychu zawiera główną myśl liryku. Trzeba zatem odpowiedzieć na pytania: Co oznacza smutek Chrystusa? Dlaczego tak dziwnie patrzy na drzwi<sup>32</sup>? Kogo oczekuje?

Sądzę, że chodzi o to, byśmy nieco głębiej przeżywali święta Bożego Narodzenia. Chodzi o to, byśmy zastanowili się nad sobą. Chodzi o to, by nakłonić nas do refleksji nad istotą człowieczeństwa...

24 *Encyklopedia chrześcijaństwa*, red. G. Ambrosio, przeł. zespół, Kielce 2002, s. 490.

25 *Ibidem*.

26 Por. M. Korolko, *op. cit.*, s. 401.

27 J. Seibert, *Leksykon sztuki chrześcijańskiej. Tematy, postacie, symbole*, przeł. D. Petruk, Kielce 2007, s. 259.

28 Por. M. Wolniewicz, *W kręgu Nowego Przymierza*, Poznań 1985, s. 56.

29 Por. K. Kibish-Ożarowska, *Mały przewodnik po sztuce religijnej*, Warszawa 1999, s. 20.

30 Por. M. Wolniewicz, *op. cit.*, s. 56-57.

31 A.M. Szczepan-Wojnarska, *op. cit.*, s. 250.

32 Wyras *patrzy* wiąże się z oczami. O oczach Jezusa pisze G. Biffi: „Oczy Jezusa z pewnością musiały być wyjątkowe, przenikliwe i jakby magnetyczne. Ktoś, kto je raz zobaczył, nigdy ich nie zapominał. Tylko w ten sposób można wyjaśnić nadzwyczajną ilość wzmianek, w których Ewangelści (szczególnie Marek zapisujący wspomnienia Piotra) zwracają uwagę na spojrzenie Jezusa” (*Jezus. Centrum kosmosu i historii*, przeł. P. Dyrda, Kraków 2001).

## IV

Kiedy słuchamy dźwięcznej, melodyjnej poezji Lieberta, czasami jakby pograżamy się w milczeniu. I wtedy myślimy o sobie...<sup>33</sup>

To znaczące milczenie – tak uważam – pojawia się zarówno w *Kolędzie*, jak i w *Pasterce*. Mówiąc metaforycznie, w *Kolędzie* to milczenie zawarte jest jakby między wierszami i niełatwo je odczytać, w *Pasterce* zaś jest nieco inaczej – milczenie narzuca się odbiorcy, łatwo je uchwycić dzięki wyrazistym zabiegom artystycznym<sup>34</sup>.

Warto zastanowić się nad dwoma wierszami, bo odzwierciedla się w nich istotna cecha liryki Lieberta: ściśle połączenie pierwiastka ludzkiego i religijnego.

[...]  
O, wstąp w me grzechy  
Jak w miasta judzkie  
Swoim imieniem:  
Mario z Libanu!  
Mario z Egiptu!  
Mario z Betlehem!

Jak krzak skarłały,  
Jałowiec ciemny

Jest moja wiara,  
Pozwól jej rosnąć,  
Panno wysoka,  
Ku niebu dalej!

Niech w Ciebie wejdzie,  
Za Tobą idzie,  
Przed Tobą pada,  
Różo otwarta,  
Lipca pogodo,  
Psalmie Dawida!

(*Litania do Maryi Panny*<sup>35</sup>)

Pierwszy tekst to poetycka rozmowa z Matką Jezusa. Wiersz cechuje oszczędność środków poetyckiego wyrazu, bo Liebert bardzo cenil prostotę, ascezę słowa; uważał,

<sup>33</sup> Por. R.M. Jabłoński, *W słowach...*, s. 35.

<sup>34</sup> Warto zastanowić się nad twierdzeniem z książki o Jezusie: „Jezus mówi, dialoguje i słucha, jednak również często milczy. [...] Niekiedy milczenie przemawia bardziej niż słowa” (B. Maggioni, *Był naprawdę człowiekiem. Przyglądając się postaci Jezusa w Ewangeliach*, przeł. K. Czuba, Kielce 2003, s. 37).

<sup>35</sup> Jerzy Liebert, *Serca...*, s. 154.

że to właśnie prostota pozwala na tworzenie liryki cechującej się najwyższym kunsztem artystycznym<sup>36</sup>.

W drugim wierszu oprócz radości pojawia się „ludzki ból, cierpienie, psychiczna szamotanina”<sup>37</sup>. Jest to zmaganie się z samym sobą, to – jak pisze Stefania Skwarczyńska – „walka z Bogiem i o Boga w sobie, walka o linie człowiecze w człowieku Bożym”<sup>38</sup>.

Uczę się ciebie, człowieku,  
Powoli się uczę, powoli,  
Od tego uczenia trudnego  
Raduje się serce i boli.

O świecie nadzieją zakwita,  
Pod wieczór niczemu nie wierzy,  
Czy wątpi, czy ufa – jednako –  
Do Ciebie, człowieku, należy.

Uczę się ciebie i uczę  
I wciąż cię jeszcze nie umiem –  
Ale twe ranne wesele,  
Twą troskę wieczorną rozumiem.

(bez tytułu, luty 1931)

Na końcu postawię niezwykle ważne pytanie. Na czym polega tajemnica poezji Lieberta, jej siła, moc oddziaływania? Jak tę tajemnicę odkrywać?

Pyta o to również Bogdan Ostromięcki i pisze: „Może nie znajdziemy [...] pełnej odpowiedzi na drodze jedynie wciąż pogłębianej analizy literackiej”<sup>39</sup>. Myślę podobnie. Czasami – refleksja ta pojawiła się wcześniej – trzeba szukać sensu dzieła literackiego między wierszami. Tak chyba jest w przypadku liryki Jerzego Lieberta.

#### LITERATURA CYTOWANA

- Balthasar H.U., *Maryja na dziś*, przeł. J. Waloszek, Wrocław 1989.  
Bernacki M., Pawlus M., *Słownik gatunków literackich*, Bielsko-Biała 2000.  
Biffi G., *Jezus. Centrum kosmosu i historii*, przeł. P. Dyrda, Kraków 2001.  
Brunot A., *Droga do Emaus. Niedzielny dialog ze słowem Bożym*, przeł. W. Drzewiecki, Poznań 1985.  
*Encyklopedia biblijna*, red. P.J. Achtemeier, przeł. zespół, Warszawa 1999.  
*Encyklopedia chrześcijaństwa*, red. G. Ambrosio, przeł. zespół, Kielce 2002.  
Faletti C., *Ave Maria. Komentarz biblijny i teologiczny*, przeł. T. Kukułka, Kraków 2006.

36 Por. R.M. Jabłoński, *W słowach...*, s. 34; B. Ostromięcki, *op. cit.*, s. 18.

37 A. Żmuda, *Przypowieść o życiu nie do końca spełnionym?*, [w:] Jerzy Liebert, *Serca...*, s. 7.

38 S. Skwarczyńska, *Kościół wojujący*, „Tygodnik Powszechny” 1947, nr 8, cyt. za: A. Żmuda, *Nota biograficzna*, [w:] Jerzy Liebert, *Serca...*, s. 176.

39 B. Ostromięcki, *op. cit.*, s. 19.



- Jabłoński R.M., „*Biblia*” w edukacji polonistycznej szkoły ponadgimnazjalnej, Zielona Góra 2010.
- Jabłoński R.M., *W słowach jest Pan. Inspiracje religijne w edukacji polonistycznej*, Zielona Góra 2000.
- Katolicyzm a-z*, red. Z. Pawlak, Poznań 1999.
- Kibish-Ożarowska K., *Mały przewodnik po sztuce religijnej*, Warszawa 1999.
- Kochanowski J., *Treny*, oprac. J. Pelc, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1972.
- Korolko M., *Leksykon kultury religijnej w Polsce*, Warszawa 1999.
- Kwiatkowski J., *Dwudziestolecie międzywojenne*, Warszawa 2000.
- Leksykon dzieł polskiej literatury współczesnej*, red. K. Krasuski, Kraków 2000.
- Liebert J., *Poezje*, Warszawa 1983.
- Liebert J., *Serca połów*, wyb. A. Żmuda, Warszawa-Rzeszów 2004.
- Maggioni B., *Był naprawdę człowiekiem. Przeglądając się postaci Jezusa w Ewangelii*, przeł. K. Czuba, Kielce 2003.
- Ostromięcki B., *Jerzy Liebert*, [w:] J. Liebert, *Poezje*, Warszawa 1983.
- Philippe M.-D., *Misterium Maryi. Wzrost życia chrześcijańskiego*, przeł. K. Brodzik, Niepokalanów 2000.
- Poeci polscy XX wieku. Biogramy. Wiersze. Komentarze*, oprac. T. Wójcik, Warszawa 2000.
- Poezja religijna*, wyb. B. Skowron, Warszawa 2010.
- Seibert J., *Leksykon sztuki chrześcijańskiej. Tematy, postacie, symbole*, przeł. D. Petruk, Kielce 2007.
- Słownik języka polskiego*, red. M. Szymczak, t. 1, Warszawa 1988.
- Słownik rodzajów i gatunków literackich*, red. G. Gazda, S. Tynecka-Makowska, Kraków 2006.
- Szczepan-Wojnarska A.M., „...z ogniem będziesz się żenił”. *Doświadczenie transcendencji w życiu i twórczości Jerzego Lieberta*, Kraków 2003.
- Twardowski J., *Ukryte tajemnice różańca. Rozważania*, wyb. i oprac. A. Iwanowska, Pelplin 2011.
- Wolniewicz M., *W kręgu Nowego Przymierza*, Poznań 1985.
- Zawada A., *Dwudziestolecie literackie*, Wrocław 1997.
- Zeler B., *Bóg w poezji*, [w:] *Słownik literatury polskiej XX wieku*, red. M. Pytasz, Katowice 2001.
- Żmuda A., *Nota biograficzna*, [w:] J. Liebert, *Serca połów*, wyb. A. Żmuda, Warszawa-Rzeszów 2004.
- Żmuda A., *Przypowieść o życiu nie do końca spełnionym?*, [w:] J. Liebert, *Serca połów*, wyb. A. Żmuda, Warszawa-Rzeszów 2004.

### Jezus Chrystus w *Kołędzie* i *Pasterce* Jerzego Lieberta

STRESZCZENIE: Jerzy Liebert (1904-1931) to wybitny przedstawiciel polskiej poezji katolickiej. W *Kołędzie* i *Pasterce* wykorzystuje motywy bożonarodzeniowe. Analiza *Kołędy* zmierza do odkrycia dwóch warstw tekstu. Pierwsza to ukazanie Matki opiekującej się Dzieciątkiem – jest ona łatwa do uchwycenia. Druga, zapowiedź męki i śmierci Jezusa, jest tylko sygnalizowana za pomocą różnych zabiegów poetyckich, np. nawiązań do *Trenów* Jana Kochanowskiego – odkrycie tej warstwy to swoista hipoteza. *Pasterka* to liryk, w którym poeta opisuje radość (przede wszystkim roślin i zwierząt) wywołaną narodzinami Zbawiciela. W niepokojącej, paradoksalnej puencie pojawia się obraz smutnego Chrystusa. Ma on wywołać głębokie przeżycie religijne odbiorcy – nakłonić go do refleksji nad wartościami związanymi ze świętami Bożego Narodzenia.

SŁOWA KLUCZOWE: Jerzy Liebert – Jezus Chrystus – Boże Narodzenie – Dzieciątko – Matka – kołęda

### Jezus Christ in *Carol [Kołęda]* and *Christmas Eve Mass [Pasterka]* by Jerzy Liebert

Summary: Jerzy Liebert (1904-1931) is an outstanding representative of Polish catholic poetry. In his *Carol* and *Christmas Eve Mass* he uses Christmas motifs. The analysis of *Carol* brings a discovery of texts' two layers. The first one is the picture of Mother who cares for her Child – this layer is easy to

notice. The second one, an announcement of Jesus passion and death, is only indicated by certain poetic words, e.g. allusions to Jan Kochanowski's *Laments* [*Treny*]. Disclosure of this layer is a kind of a hypothesis. *Christmas Eve Mass* is a lyric poem, in which the poet describes joy (especially of plants and animals) caused by the Saviour's birth. In worrisome and paradoxical puenta a picture of sad Christ appears. His presence should evoke a deep religious experience and encourage reflections on values connected with Christmas.

KEY WORDS: Jerzy Liebert – Jesus Christ – Christmas – Baby Jesus – Mother – carol

Katarzyna Węgorowska  
Uniwersytet Zielonogórski

**„KOCHOM SWOJE WIOSKE, BOM SIE W NI RODZIĘŁA...”  
WILKOWSKO-ŚWIĘTOKRZYSKO-KIELECKA POEZJA  
KAŚKI SPOD ŁYSICY W ŚWIETLE REFLEKSJI  
JĘZYKOZNAWCZO-KULTUROLOGICZNYCH**

W uszach moich trwa szum twój, lesie dzieciństwa i młodości – choć tyle już lat nie dano mi go słyszeć na jawie! Przebiegam w marzeniu wyniosłe góry – Łysicę, Łysiec, Strawczaną, Bukową, Klonową i Kamień – oraz wszystkie dalekie siostrzyce.

Stefan Żeromski (*Puszcza Jodłowa*)

Literacka kraina świętokrzyska kojarzona jest najczęściej z postacią pisarza ziemi kieleckiej, autora *Ludzi bezdomnych*, *Wiernej rzeki*, *Popiołów*, *Przedwiośnia*, *Puszczy Jodłowej* – Stefana Żeromskiego, który, jako jeden z pierwszych rzeczników i propagatorów rodzinnych badań dialektologiczno-kulturowych, w *Snobizmie i postępie*, pisał:

Pragnąc odnaleźć idealnie polską to znaczy możliwie najbardziej wolną od wpływów zewnętrznych gwarę-macierz, należałoby szukać jej nie na pograniczu, lecz właśnie w głębi, niejako w łonie macierzystego kraju. Należałoby wynaleźć położoną z dala od wszystkich granic, a więc od wpływów niemieckiego, czeskiego i rosyjskiego, iście słowiańską od początku, wreszcie nieobfitującą w miasta, mało uprzemysłowioną. Takim krajem, według mojego rozumienia, będzie obręb terytorium, na którego jednym krańcu leży miasto Opatów, na drugim miasteczko Przedbórz, na północy Iłża, na południu Stopnica. Jest to mniej więcej obszar gór i lasów świętokrzyskich. [...] Rzecz jest prosta i łatwa. Ktokolwiek styka się z ludem: ksiądz, organista, lekarz, aptekarz, weterynarz, geometra, budowniczy, rolnik, kierownik sklepu, urzędnik pocztowy, administracyjny, powiatowy, gminny, a nawet sam wszechobecny agitator przedwyborczy, słysząc z ust ludu autentyczną nazwę swoistą, może ją przecież zapisać na kartce korespondencyjnej z podaniem dokładnem miejscowości, gdzie przebywa jego rozmówca, który tak oto dany przedmiot, w kwestyionariuszu wymieniony nazywa. [...] My wszyscy ludzie wolni, nie skrępowani w naszej pracy niczem, możemy zgromadzić żywą i ogromną mowę ludu, jeżeli nie taką samą, jak tamta w wieku XIII, to najbardziej do tamtej zbliżoną<sup>1</sup>.

W przewodnikach po literaturze polskiej próżno szukać informacji o układającej w pamięci wiersze, tworzącej w „gwarze-macierzy”, pochodzącej z „takiego kraju”, żyjącej w czasach S. Żeromskiego niepiśmiennej chłopcze, wilkowsko-świętokrzysko-kielec-

1 S. Żeromski, *Snobizm i postęp*, Warszawa-Kraków 1929, s. 137, 143-144, 167-168.

kiej poetce Katarzynie Zaborowskiej, o której, dzięki Profesor Wandzie Pomianowskiej, uczzonej – kieleckiej dialektolog, wiadomo:

Urodziła się w Wilkowie 25 grudnia 1879 roku. Od siódmego roku życia była „na wychowku” u bezdzietnego małżeństwa. Do szkoły nie chodziła nigdy, sama nauczyła się trochę czytać, pisać nigdy nie umiała. Wyszła za mąż za Jana Zaborowskiego mając dwadzieścia trzy lata. Miała ośmioro dzieci, z których wychowało się czworo. Całe życie pracowała w gospodarstwie.

Wiersze układała od piętnastego roku życia. Po raz pierwszy drukowane były w czasopiśmie „Literatura Ludowa” w 1957 roku, w artykule poświęconym jej twórczości, zatytułowanym *Echa spod Łysicy*, następnie w „Tygodniku Kulturalnym” i innych pismach. Wielokrotnie pojawiały się w audycjach radiowych i telewizyjnych. Znalazły się także w antologii poezji ludowej Jana Szczawieja oraz tomiku *Wieś tworząca* (wydanym przez Wydawnictwo Lubelskie). O Katarzynie Zaborowskiej zrealizowany został film pt. „Echa spod Łysicy”. Zmarła 5 maja 1967 roku<sup>2</sup>.

Prowadzona przez badaczkę dialektologiczno-kulturowa eksploracja terenowa Kielecczyny ułatwiła jej spotkanie poetki, której losy, również literackie, spłotyły się z losami autora *Puszczy Jodłowej*:

Ileż razy mijali ten dom ludzie szukający śladów Stefana Żeromskiego i źródeł jego fenomenalnego pisarstwa, ileż razy przechodzili oni koło kawałka podmokłej, nieurodzajnej ziemi, na której przez kilkadziesiąt lat pracowała zwykła wiejska kobieta i zupełnie niezwykła poetka Katarzyna Zaborowska z Wilkowa – Kaśka spod Łysicy. Ci ludzie szukali w urokliwym krajobrazie Wilkowskiej Doliny tajemnic twórczości znanego pisarza tak bardzo naszego, własnego, świętokrzyskiego, nie przeczuwając, że tuż obok, żyje inny człowiek o wielkim sercu, wyobraźni i talencie, który codzienną rzeczywistość mocą swojego poetyckiego widzenia przekształca w zdumiewające wiersze<sup>3</sup>.

O „gwarowej poezji”<sup>4</sup> Kaśki spod Łysicy wiadomo, że: 1) wiersze zaczęła układać jako piętnastolatka, „tamtych dawnych nikt nie zapisywał, w jej pamięci zostały tylko fragmenty. W czasie wojny późniejsze wiersze Katarzyny Zaborowskiej zostały »spisane« przez jej córkę, Józefę”, 2) zbiór jej sześćdziesięciu wierszy składających się na interpretowany tomik obejmuje całość zachowanej/spisanej twórczości Katarzyny Zaborowskiej, a nie jej wybór<sup>5</sup>.

W wilkowsko-świętokrzysko-kieleckim „zbiorku” znalazły się wiersze „zrodzone z zachwyty nad najbliższym poetce światem”<sup>6</sup>:

Posłuchojcie prose, i wierzyć mi chćicie,  
Jak ʘu nos przyjemnie, jes nom miłe zycie,  
Bo mieskom blisko piękny Łysy Góry,  
Chtóro scytem siego prawie poza chmury.

2 W. Pomianowska, *Wprowadzenie*, [w:] K. Zaborowska, *O ojczyznę troska*, Warszawa 1978, s. 6.

3 *Eadem*, *Posłowie*, [w:] *ibidem*, s. 99.

4 Por. A. Mlekodaj, *Gwara podhalańska jako język poezji*, [w:] *Góry i góralszczyzna w dziejach i kulturze pogranicza polsko-słowackiego (Podhale, Spisz, Orawa, Gorce, Pieniny)*. *Literatura i język*, red. M. Madejowa, A. Mlekodaj, K. Sikora, Nowy Targ 2005, s. 250.

5 Por. W. Pomianowska, *Posłowie*, s. 101.

6 *Ibidem*, s. 108.

[...]  
 Zyjemy sześliwie całemi latami.  
 („O sześliwym zyciu, s. 16),

Bo <sup>u</sup> nos przyjemnie i bardzo wesoło.  
 [...]  
 W Świątokrzyskich Górach sporo pięknych rzeczy.  
 (Zaproszenie w Góry Świątokrzyskie, s. 49 i 50),

a sama Zaborowska w liryku *O Masłowie* twierdzi, że jej najbliższą ojczyznę, w której przeżyła całe swoje życie, jest wieś Wilków „z wywierającą ogromny wpływ na wyobrażenie poetki górą Łysicą i »lasem uroczym« – Puszcza Świątokrzyską”<sup>7</sup>:

Jezdem nie<sup>u</sup>cono, to się przyznam przecie.  
 Jezdem niedolega w kieleckim powiecie,  
 Mieskom blisko Łysicy i Łysy Góry, widok piękny, las ponury,  
 Wilków to jes moja wioska,  
 a nazwiskiem – Zoborosko  
 (Spómnienie <sup>u</sup>o Stefonie Zeromskim, s. 59).

Przedmiot niniejszego szkicu stanowi zatem uwydatnienie cech wilkowsko-świętokrzysko-kieleckiej poezji wykreowanej przez Katarzynę Zaborowską w „gwarze-macierzy” funkcjonującej na kilku uzupełniających i dopełniających się zarazem płaszczyznach.

Pierwszą z nich stanowi niewątpliwie lokalna/rodzima przestrzeń wypełniona różnymi, sygnowanymi toponimami, wilkowsko-świętokrzyskimi obiektami fizjograficznymi, gdyż – jak zauważa W. Pomianowska – twórczość każdego, również ludowego, poety należy rozpatrywać z punktu widzenia dwóch podstawowych kategorii, właśnie przestrzeni oraz czasu. Jej zdaniem dla Kałki spod Łysicy „świat realny, dany jako bezpośrednie pole obserwacji, to na dobrą sprawę”<sup>8</sup>:

a) wieś *Wilków*<sup>9</sup>:

Wsystko mi przyjemne  
 I wszystkim sie ciese,

7 *Ibidem.*

8 *Ibidem.*

9 „*Wilków* leży w odległości ok. 20 km w kierunku północno-wschodnim od Kielc, u źródeł rzeki Lubrzanki. W sąsiednich Ciekotach, w majątku dzierżawionym przez ojca pisarza, wychował się S. Żeromski. Wieś *Wilków* powstała na miejscu dawnego matecznika – siedliska wilków. Ludność wywodzi się z tzw. puszczaków: myśliwych, bartników lub smolarzy – węglarzy dostarczających węgla drzewnego lub hutnictwa (w pobliżu wsi znajdują się liczne ślady popielisk). W przeszłości mieszkańcy tych okolic posiadali dużą samodzielność i specjalne prawa, a do dziś zachowali swoiste cechy wyróżniające ich od innych społeczności wsi Kielecczyzny. Do końca XIX wieku *Wilków* był małą osadą. Ok. 1900 roku dokonano podziału gruntów, wydzielono nowe parcele budowlane, ludność zajęła się uprawą zbóż i lnu oraz tkactwem. Zmianę struktury zatrudnienia spowodowało zastosowanie w przemyśle węgla kamiennego. Droga asfaltowa łącząca *Wilków* z Kielcami wybudowana została dopiero w 1970 r.” – W. Kawalec, *Kielecczyzna. Rozwój gospodarczy regionu*, Warszawa 1972, s. 11.

Ale do Wilkowa  
Ze swom myślom śpiese.  
(*Kochom swoje wioske*, s. 11),

b) usytuowana na wschód od Wilkowa, położona u stóp Łysicy *Święta Katarzyna*<sup>10</sup>:

Jes także i klaster w Świety Katarzynie  
Chto przyjdzie zwiedzić, to go tyz nie minie.  
W tych murach klasztornych służebnice boze,  
Kto ich kce zoboczyć, to bez kratke moze,  
Cego komu trzeba, to dzwonkiem prosi  
(*Zaprosenie w Góry Świetokrzyskie*, s. 49),

a przede wszystkim c) góra *Łysica* (612 m n.p.m.)<sup>11</sup>, która widziana z perspektywy gospodarstwa Zaborowskich rysuje się na horyzoncie wprost imponująco, a jej postrzeganie odbywa się poprzez własne doświadczenia, przez codzienne obcowanie z jej widokiem<sup>12</sup>:

Niek mi wolno bedzie porozmowiać z wami,  
Z temi, co sie cieso memi widokami.  
A kce wom <sup>u</sup>oznojmić, ze jezdem Łysica.  
[...]  
Jom jes polsko góra, jo stoje na strazy  
(*Głos Pusczy Jodłowy*, s. 54-55).

To właśnie dzięki tej górze poetkę z jej rodzinną wsią i najbliższą okolicą łączy emocjonalna więź – więź serdeczna. Rodowita wilkowianka urzeczona niezwykłą urodą rodzinnej ziemi i dumna z jej chlubnej przeszłości, w lirycznym *Zaproseniu w Góry Świetokrzyskie* (s. 49-50)<sup>13</sup>, w imieniu upersonifikowanej Łysicy gościnnie zachęca turystów i wędrowców do odwiedzenia swojej małej ojczyzny:

Posłuchojcie prose, moi dobrzy ludzie,  
Niekze ten mój wiersik po darmo nie pódzie,  
Bo wos kce zaprosić w Świetokrzyskie Góry,  
Tu się ludzie schodzo, jak descowe chmury.

<sup>10</sup> *Święta Katarzyna* – wieś w województwie kieleckim (gmina Bodzentyn), w Górach Świętokrzyskich, u stóp Łysicy. W latach 1471-1478 założono klasztor Bernardynów, od 1817 r. Bernardynek (od wezwania kościoła klasztornego nazwa wsi i góry) – *Nowa encyklopedia powszechna PWN*, t. 6, Warszawa 1996, s. 269.

<sup>11</sup> *Łysica* inaczej *Góra Świętej Katarzyny* – najwyższy szczyt w Górach Świętokrzyskich na zachodnim krańcu Łysogór, w granicach Świętokrzyskiego Parku Narodowego; wysokość 612 m n.p.m.; jej stoki porasta Puszcza Jodłowa – *Nowa encyklopedia powszechna PWN*, t. 3, Warszawa 1995, s. 872.

<sup>12</sup> Por. W. Pomianowska, *Posłowie*, s. 108 oraz B. Zgama, *Językowy obraz Babiej Góry w poezji wybranych poetów orawskich*, [w:] *Góry i góralszczyzna...*, s. 288.

<sup>13</sup> *Świętokrzyskie Góry* – środkowa część Wyżyny Kieleckiej między Przedborzem (nad Pilicą) a Opatowem – *Nowa encyklopedia powszechna PWN*, t. 6, s. 272. Por. T. Glinka, M. Piasecki, *Polska. 60 wycieczek. Najpiękniejsze miejsca*, Poznań 2004, s. 154-157.

Ów znaczący świętokrzyski fizjograficzno-przestrzenny desygnat wyróżniony został przez ludową twórczynię emocjonalnie nacechowanymi epitetami i kompozycjami epitetów reprezentowanymi przez:

a) rzeczowniki, na przykład:

Łysico, Łysico  
 Jaki "urok w tobie,  
 Jak spor-ze na ciebie  
 Zapómnne "o grobie  
 (*Łysico, Łysico*, s. 53),

b) przymiotniki/przydawki, na przykład:

Łysico, Łysico  
 Ty leśsie uurocy  
 Kozden cie podziwio,  
 Chto tylko zobocy  
 (*Łysico, Łysico*, s. 52),

c) przymiotniki kolorystyczne/przydawki chromatyczne, na przykład:

Łysico, Łysico  
 Moja złota góra  
 (*Łysico, Łysico*, s. 52),

d) porównania, na przykład:

Łysico, Łysico  
 Stois jak ta pani,  
 Chto ciebie uobacy  
 Nich cie nie pogani  
 (*Łysico, Łysico*, s. 52),

e) afektywnie nacechowane czasowniki, na przykład:

Ez mieło posłuchać,  
 Jak kos wyśpiewuje  
 Łysico, Łysico  
 Wszystko cie miłuje!  
 (*Łysico, Łysico*, s. 52).

Wyjątkowość i bogactwo Łysicy uwydatniają także botaniczne oraz zoologiczne apelatywy sygnujące lokalne okazy spotykanej w jej okolicach:

a) flory:

Mos grzyby, maliny,  
 Poziomki, jezyny  
 (*Łysico, Łysico*, s. 51),

oraz b) fauny:

A tyz ci nie braknie  
I różny zwierzyny:  
Lelenie i sarny,  
Także i zajoce  
Spor-zis się na jedlo  
Znów wiewiórka skoce  
(*Łysico, Łysico*, s. 51-52),

jak również uwaga o jej hydrologicznych zasobach:

W zodny górze ni ma  
Tak piękny przyrody,  
Jak ty mieścis w sobie,  
Do uzytku wody  
(*Łysico, Łysico*, s. 51).

Wyróżnikiem świętokrzyskiej góry sygnowanej oronimem *Łysica* jest również to, że łączyła i łączy ona w sobie dwa istotne, choć przeciwstawne, elementy utrwalone w miejscowej tradycji i kulturze.

Pierwszym z nich są nacechowane świętością, usytuowane u jej podnóża, wspomniane już, obiekty sakralne:

Łysico, Łysico  
Zazdrosno ci góry,  
Ze mos blisko kościół  
i klasztorne mury  
(*Łysico, Łysico*, s. 51).

Drugim zaś jest zapamiętana, dzięki lokalnym gadkom, opowieściom, podaniom, przez miejscową ludność, dowodząca istnienia dawnego kultu pogańskiego, ukrywająca się na niej *czarownica*<sup>14</sup>:

Ino nie ur-zicie baby carownicy,  
Chtóro w downych casach kreła się w Łysicy  
I straseła ludzi, a nojbardzi w nocy,

14 „Czarownica – to kobieta, która dzięki konszachtom z diablem posiadała umiejętność rzucania czarów i uroków. Swoje magiczne zdolności wykorzystywała zazwyczaj przeciwko ludziom: przez zaklęcia, specjalne mikstury i napoje lub przez złe spojrzenie zsyłała na swoje ofiary choroby i nieszczęścia. Przywoływała gradowe chmury, odbierała krowom mleko i sprowadzała zarazę. Wszystko to robiła za podszeptem szatana. Z Lucyferem, swoim oblubieńcem, spotykały się czarownice regularnie na tak zwanych sabatach, czyli zlotach organizowanych na Łysej Górze. W noc spotkania wiedźmy dosiadały miotły, ożoga czy chlebowej łopaty; smarowały swoje ciała specjalną maścią, wymawiały zaklęcie (np. „Płot nie płot, wieś nie wieś, a ty bies nieś”) i ulatywały kominem” (P. Zych, W. Vargas, *Bestiariusz słowiański. Rzecz o skrztach, wodnikach i rusalkach*, Olszanica 2012, s. 52).



Chodziela jak potwór, wyzszeala <sup>u</sup>ocy  
(*Zaprosenie w Góry Świątokrzyskie*, s. 49).

Łysica – „ta pani” określa nie tylko tożsamość Katarzyny Zaborowskiej, ale także wszystkich mieszkańców wilkowsko-świętokrzysko-kieleckiej małej ojczyzny. To człowiek owej lokalnej społeczności i symbol rodzinnej ziemi. Sposób mówienia o niej jest uwarunkowany doświadczeniem życiowym oraz indywidualnym postrzeganiem świata przez wilkowską poetkę. Połączenie elementów świętokrzyskiej rzeczywistości z „macierzą-gwarą” i językiem poetyckim stworzył swoisty obraz „złotej góry”<sup>15</sup>.

W kontekście powyższych rozważań, a przede wszystkim cytowanych liryków, ważne staje się też coś innego. Swoiste DNA – identyfikację i tożsamość poetki z Wilkowa dokumentuje bowiem właśnie oronim *Łysica* wyróżniający nie tylko ukochaną górę twórczyni, ale i ją samą. To on stał się integralnym i prymarnym zarazem członem jej odoronimicznego literackiego antroponimu-pseudonimu – *Kaśka spod Łysicy*:

Nie dziwcie sie czytelnicy  
Z chory Kaśki spod Łysicy  
(*Ciesko staroś*, s. 23),

Bo z naszym Wilkowem  
To się kozden licy  
Ino jo go tyz cynie –  
Kaśka spod Łysicy  
(*Kochom swoje wioske*, s. 11),

Nie zyce nikomu drodzy czytelnicy,  
Takiego spotkanie –  
Kaśka spod Łysicy  
(*Strach*, s. 13),

I spóźnijcie casem Kaśke spod Łysicy  
(*Na spotkanie w Warszawie*, s. 21),

Jo tyle pamientom ty Godki Łysicy.  
Nazywom się Kaska z teje <sup>u</sup>okolicy  
(*Głos Pucy Jodłowy*, s. 55),

Jo przecie z ty samy jezdem <sup>u</sup>okolicy,  
To słuchom <sup>u</sup>o Zeromskim –  
Kaśka spod Łysicy  
(*“O Zeromskim*, s. 60),

I wy także cytelnicy –

15 Por. B. Zgama, *op. cit.*, s. 294.

Prosi Kaśka spod Łysicy  
(*Descowo jesień*, s. 64),

<sup>u</sup>Układała ten wiersik Kaśka spod Łysicy  
(*Nowe mody*, s. 94).

Następnym znaczącym świętokrzyskim szczytem wyeksponowanym i opisanym w wilkowskich lirykach Kaśki spod Łysicy jest *Łysa Góra* (595 m n.p.m.)<sup>16</sup>, której integralnymi elementami są:

a) klasztorzy:

A ile <sup>u</sup>óna w sobie mieści sześcia  
Bo stoi klastorek u stóp jej wejścia.  
[...]  
Chto na górze weńdzie, do wierzchu się zbliżo  
Widzi drugi klaster znów Świętego Krzyża<sup>17</sup>  
(*"O sześliwym zyciu*, s. 16),

b) kapliczki:

Także i kaplicka świętego Franciska,  
A r-ziódełko wody na znak jego trysko.  
(*"O sześliwym zyciu*, s. 16),

Jak zwiedzicie klaster, idźcie w Górze Łyso,  
To tam zobacicie znów przyrode inso,  
Bo stoi kaplicka świętego Franciska,  
A studzinka przy ni, w chóry woda trysko.  
To woda cudowno to ludziom gustuje.  
Chto sie ji napije, to się zdrowym cuje.  
[...]  
A za tom kaplickom stoi drugo dali,  
W ni święty Mikołaj w niebie boga kwali.  
(*Zaprosenie w Góry Świętokrzyskie*, s. 49),

oraz c) krzyż:

A na scyie góry Krzys Chrystusa stoi  
<sup>u</sup>Ón swoim widokiem <sup>u</sup>okolice stroi  
(*Zaprosenie w Góry Świętokrzyskie*, s. 49),

<sup>16</sup> *Łysa Góra* inaczej *Święty Krzyż*, dawniej *Łysiec* – szczyt we wschodniej części Łysogór, drugi (po Łysicy) pod względem wysokości w górach Świętokrzyskich; wysokość 595 m n.p.m. – *Nowa encyklopedia powszechna PWN*, t. 3, s. 872; por. Z. Siewak-Sojka, *Najpiękniejsze miejsca. Polska. Wyprawa w najpiękniejsze zakątki Polski*, Bielsko-Biała 2009, s. 47-48.

<sup>17</sup> *Święty Krzyż* – opactwo benedyktynów na Łysej Górze – *Nowa encyklopedia powszechna PWN*, t. 6, s. 274; „Na terenie parku, na Łysej Górze znajduje się klasztor benedyktynów na Świętym Krzyżu pochodzący z XV wieku, gdzie prawdopodobnie powstał najstarszy zabytek piśmiennictwa polskiego *Kazania Świętokrzyskie*” – *Ilustrowany atlas przyrody świata*, Bielsko-Biała 2009, s. 180; Por. K.K. Czaplński, *Sanktuaria w Polsce*, Katowice 2001, s. 112-113.

o których wiadomo, że

krzyż i kapliczka to nie tylko obiekt kultu religijnego i wyraz pobożności fundatorów, ku któremu może kierować myśli człowiek wierzący i praktykujący. To także wyznaczniki ludowej i narodowej kultury. Z wieloma krzyżami i kapliczkami wiążą się zarówno ludowe legendy, jak i konkretne wydarzenia historyczne, ludzkie dramaty i radości<sup>18</sup>,

a także d) obiekt wodny wyróżniony hydronimem *Złoty Stocek*:

Jes i Złoty Stocek, w chtórym pełno wody,  
Bo go dał Pon Jezus lo ludzi wygody  
(*Zaproszenie w Góry Świątokrzyskie*, s. 49).

Kolejnym ważnym elementem w wilkowsko-świętokrzyskiej przestrzeni małej ojczyzny Kaśki spod Łysicy jest, porastająca stoki Góry Świętej Katarzyny, *Puszcza Świątokrzyska*, która „»swemi ramionami« sięga na południe Kielc, a ze szczytu Łysicy można, zdaniem poetki, dojrzeć nawet Karpaty”<sup>19</sup>:

Jo was tak przytułom swemi ramionami,  
Chtóre się ez końco za Słupiom Kielcami  
(*Głos Pucsy Jodłowy*, s. 54),

I różne doliny, pola, góry z lassem,  
Ez do samych karpot siegnie <sup>u</sup>okiem casem  
(*“O sceśliwym zyciu*, s. 16).

Twórczyni, podobnie jak S. Żeromski, ów jodłowy zbiór określa dwuczłonowym toponimem *Puszcza Jodłowa*<sup>20</sup>. To właśnie ta upersonifikowana w wierszu K. Zaborskiej *Puszcza Jodłowa* chwali rosnące w niej drzewa:

<sup>u</sup>O wy moje buki, wy Jedle i lassy  
Co głowe mi miałyście na casy  
(*Głos Pucsy Jodłowy*, s. 54),

oraz żyjące w niej zwierzęta:

Ty moja zwierzyno: dziki, lisy, sarny  
(*Głos Pucsy Jodłowy*, s. 55).

Wilkowsko-świętokrzyskie terytorium wypełniają nie tylko góry i puszcza, ale autonomicznie rosnące, wyróżnione apelatywami i apelatywnymi kompozycjami:

18 T. Czerwiński, *Kapliczki i krzyże przydrożne w Polsce*, Warszawa 2012, s. 5.

19 W. Pomianowska, *Posłowie*, s. 108.

20 „*Puszcza Jodłowa Parku Narodowego im. Stefana Żeromskiego* to pierwotna nazwa części obszaru Gór Świętokrzyskich na Wyżynie Środkowopolskiej. [...] Na obszarze parku przeważają zbiorowiska leśne, w których dominującym gatunkiem jest jodła” (*Ilustrowany atlas...*, s. 180; por. także S. Żeromski, *Puszcza Jodłowa*, Warszawa 1973).

a) lasy:

Koło moi wioski  
Som spaniałe lassy  
Bo je doł Pan Jezus  
Lo wygody nasy  
(*Kochom swoje wioske*, s. 11),

b) różne gatunki drzew:

Som jodły i śroki, kiwejoce sie brzoze  
(*"O sześliwym zyciu*, s. 16),

c) runo leśne:

Bo wsystkiego mamy dosyć  
Nie trzeba sie "o nic prosić.  
I jagody, i maliny,  
I rozmaite jezyny  
(*Wiesna i lato*, s. 62),

a także d) sady, zboża, kwiaty:

Sady "owocowe i "ogródki z kwiatami  
[...]  
Gdzie się "okiem rzuci, na "około zboze  
(*"O sześliwym zyciu*, s. 16)

I na polach rośnie zytko  
[...]  
Stokrotki się rozwinęły  
(*Wiesna i lato*, s. 61).

To dzięki nim poetka wydobywa w swych wierszach wilkowsko-świętokrzyską kolorystykę:

Migotliwe wody płyną wartkim strumieniem i odbijają nie tylko zieloność traw i wysokich drzew, barwy uprawnych pól, zmieniające się w rytmie pór roku, ale także niebo zasnutę deszczowymi chmurami, zorze pełne złota i czerwienie i groźne burze<sup>21</sup>.

Jednak, jak twierdzi cytowana powyżej W. Pomianowska:

Świat otaczający poetkę jest nie tylko pełen barw, napełniony jest także głosami. Słysząc, jak w Domu Ludowym w Masłowie, „óceł się chór śpiewacy”, który śpiewa „pięknie, cudnie, ze az zakwył prawie bierze”, jak biją dzwony, ale nade wszystko śpiewają ptaki, kukają kukułki, gwizdzą kosy, najczęściej i najpiękniej śpiewają jednak, towarzyszące wytrwale pracy w polu,

21 W. Pomianowska, *Posłowie*, s. 109.

skowronki lub po prostu „ptaskowie”. Im, chciałoby się powiedzieć ptakom niebieskim, poświęca poetka najczulsze wiersze<sup>22</sup>:

I skowronek skodsi wysed,  
[...]  
Fruwo w górze, śpiewo ładnie  
(*Wiesna i lato*, s. 61),

Śpiewoj skowroneku przez nos wyglodany  
(*Śpiewoj skowroneku*, s. 67),

Kukoj kukuleczko, słuchomy cie wsycy  
(*Kukoj kukuleczko*, s. 68).

Następna wilkowsko-świętokrzysko-kielecka płaszczyna zachowana w poezji Kaśki spod Łysicy łączy się z tym, że ważnym źródłem wiadomości dla wilkowskiej twórczyni, oprócz obserwacji rodzimej przyrody, historii, architektury, kultury były prowadzone przez nią rozmowy z ludźmi. To właśnie „na podstawie opowiadania naocznego świadka Kaśka spod Łysicy ułożyła wiersz zatytułowany *Spómnienie o Stefonie Zeromskim*”<sup>23</sup> (s. 56):

Może chto chce wiedzieć o Stefonie Zeromskim  
To urodził się w dworku blisko Ciekot wioski,  
Krzcony był w Lascycach w kościele w niedziele.

Z owego liryku wynika, że powieściopisarz:

Zeromski był dobrego serca  
Jak wrócił do domu znów na wakacje,  
To uściskoł ojca i matke za syje  
A w ostatku ze drugim się witoł  
uO zdrowie, co słyhać? kazdego sie pytoł.

Kolejne utwory dowodzą natomiast, że:

a) kochała go uwielbiana przez „Stefanka” Puszcza Jodłowa:

Jednego jo tylko scerze pokochałam.  
uOn lo mnie, jo jemu serce swe uoddałam,  
Beł ci to Stefanek, nazwisko Zeromski,  
A pochodził z Ciekot, tu pobliski wioski  
(*Głos Pusczy Jodłowy*, s. 54),

b) jego nazwisko stało się synonimem Ciekot:

Posłuchojcie prose, uo ty miejscowości,  
W chóry się nazwisko Zeromski mieści,

<sup>22</sup> *Ibidem*.

<sup>23</sup> *Ibidem*, s. 106.

I pamiętnik na ni tyz się został jego,  
 Chto idzie to spómni miejsce Zeromskiego  
 ("O Zeromskim, s. 60),

oraz c) chrematonimem-architektonimem<sup>24</sup> wyróżniającym jedno ze świętokrzyskich schronisk:

Jes tyz i schronisko, nazwa Zeromskiego,  
 A <sup>u</sup>opodol stoi także pómnik jego  
 ("O sześliwym zyciu, s. 16).

Na specyfikę wilkowsko-świętokrzysko-kieleckiej, układanej w pamięci, poezji Kaśki spod Łysicy wpłynęło również to, że: 1) „Nie znała ona ogólnej polszczyzny, a inspiracją poezji mogły być dla niej nabożeństwa w klasztorze siostr bernardynek w Świętej Katarzynie”<sup>25</sup>; 2) „To za sprawą kodu sakralnego niepiśmienna chłopka z Łysogór, Katarzyna Zaborowska, może porozumiewać się z Janem Kochanowskim, mówić jego językiem, choć Kochanowskiego nie czytała i zapewne o nim nie słyszała”<sup>26</sup>; 3) Jedyną znaną twórczyni z Wilkowa odmianą języka polskiego była gwara.

Prawidłowości te potwierdza idiolekt poetki, w którym „ocaliła od zapomnienia” cechy świętokrzyskiej „gwary-macierzy” reprezentowane przez między innymi elementy fonetyczno-leksykalne: a) mazurzenie: *kozden licy, klastorek, zboze, Zeromskiego, wcesnom, zniwo*; b) *a* pochylone: *lot* ‘łať, *kochom*; c) *o* pochylone: “*óna, chtóro, klastór, pómnik*; d) *e* pochylone: *studzinka, wis*; e) prelabializację: “*o, “odpuś, “odrzekła, “okien, na“około, “ojczyzna, “owocowe, “ogródk*; f) prejotację: *jino*; g) archaiczną formę rzeczownika bez przegłosu: *wiesna, w wieśnie*; h) denazalizację *q* → *o* i *ę* → *e*: *blodzis, bede, pieknych, w Górze Łyso, Świety Katarzynie*; i) szeroką i asynchroniczną realizację wygłosowego *q* → *om*: *wiesnom, swom, myślóm*; j) przejście wygłosowego *x* → *k*: *niek*; k) dysymilację – rozpodobnienie *kt* → *cht*: *nicht, chto cie, chtóro*; l) epentetyczne – wstawne *d*: *podziomki* ‘poziomki’; ł) dźwięczną realizację spółgłosek śródgłosowych: *jezdeś*; m) siakanie: *śpitol, grześnik*; n) geminację i geminaty: *lassy, leśsie urocy*; o) uproszczenie grupy spółgłoskowej: *Zaborosko*; p) przestawkę – metatezę – zamianę w pierwotnych

24 *Architektonim* – termin wprowadzony do językoznawstwa przez autorkę szkicu w 2004 r. i stosowany przez nią na określenie onimu, nazwy własnej obiektu architektonicznego: zamku, pałacu, kościoła, mostu, tu schroniska, utworzony od *architektura* < niem. *Architektur*, łac. *architectura*, od *architector* ‘buduję’ > i *onim* <ónyma ‘imię’> (K. Węgorowska, *Językowe świadectwa kultury i obyczajowości Kresów Północno-Wschodnich utrwalone we wspomnieniach ich byłych mieszkańców*, Zielona Góra 2004, s. 181).

25 „Kościół pod wezwaniem Św. Katarzyny Męczennicy Aleksandryjskiej u stóp Łysicy (ufundowany w 1399 r.) znajduje się w odległości ok. 1 km od zagrody Zaborowskich” – M.T. Lizisowa, *Archaiczne właściwości składniowe gwary świętokrzyskiej w wierszach Katarzyny Zaborowskiej*, „Rocznik Naukowo-Dydaktyczny WSP w Krakowie. Prace Językoznawcze IX”, s. 150.

26 R. Sulima, *Głos tradycji*, Warszawa 2001, s. 54.

grupach spółgłoskowych *źr* i *śl*: *rziódło*, *myśl*; r) regionalny leksem: *jedle* ‘jodły’, *po jedlach*; s) archaiczny zaimek: *jejich*<sup>27</sup>.

Ważne są też utrwalone w wilkowskich lirykach onimy – nazwy własne, poświadczające funkcjonowanie w lokalnej społeczności: a) nazw miejscowości: *Ciekoty*, *Kielce*, *Lescyce* (*Leszczyce*), *Masłów*, *Świeta Katarzyna*, *Wilków*; b) oronimów: *Świętokrzyskie Góry*, *Święty Krzyż*, *Łysa Góra*, *Łysa/Góra Łyso/Łyso*, *Łysica*; c) hydronimów: *Śłupia*, *Złote Źródłko*; d) lokalnego miana puszczy: *Puszcza Jodłowa*, gdyż, jak zauważa Ewa Rzetelska-Feleszko:

Nazwy własne wprowadzane przez pisarzy regionalnych do tekstów opowiadań, powieści, wierszy i innych form literackich to zwykle nazwy autentyczne, a jeśli fikcyjne – to bliskie prawdziwym. Służą wzmocnieniu realizmu fikcji literackiej. Nazewnictwo utrzymane w duchu „małej ojczyzny” służy bowiem pobudzaniu i umacnianiu identyfikacji regionalnej lub etnicznej. Nazwy własne w tekstach literackich nie mają charakteru publicznej manifestacji, służąc głównie podkreśleniu kolorytu lokalnego i pełniąc funkcje stylistyczne<sup>28</sup>.

Z przytoczonych refleksji wynika, że język utworów Katarzyny Zaborowskiej jest zatem świadectwem gwary środkowej Małopolski z pierwszej połowy XX wieku. Jego fenomenowi dowodzi też, że nie uległ on wpływowi zewnętrznemu i obcemu, stanowiąc specyficzną odmianę regionalną zachowaną w centrum obszaru etnicznego. A przecież Stefan Żeromski zwracał uwagę w cytowanym już w pierwszej części niniejszego szkicu *Snobizmie i postępie* „na jego rodzimość i archaiczność oraz na to, że nie był podatny na rusyfikację w latach zaborów”<sup>29</sup>.

O folklorystycznym<sup>30</sup> charakterze interpretowanej „gwarowej poezji” świadczy również to, że znaczna część wierszy autorstwa Kaśki spod Łysicy zaczyna się, jak większość ludowych gadek, podań, opowieści, legend, od prośby: *Posłuchojcie prose...*; *Posłuchojcie prose, moi dobrzy ludzie*; *Posłuchajcie, prose, “o naszym Wilkowie*.

Zdaniem W. Pomianowskiej, odkrywczymi niepiśmiennej poezki:

U podstaw każdego prawdziwego dzieła sztuki leży autentyczność przeżycia i umiejętność znalezienia artystycznego wyrazu, są to warunki sugestywności utworu, warunki wywoływania u odbiorcy bezpośredniego wzruszenia. Szczerość doznania i intuicja twórcza są w pewnej mierze cechami niejako wrodzonymi i niezależnymi od szkolnego wykształcenia. Żadna klasa społeczna nie ma monopolu na wydawanie prawdziwych artystów. Zupełnym nieporozumieniem byłoby traktowanie literatury ludowej jako sztuki niższego rzędu. Cały szereg ludowych

27 Por. S. Cygan, *Stan badań nad gwarami kieleckimi*, [w:] *Tradycja badań dialektologicznych w Polsce*, red. H. Sędziak, Olsztyn 1997, s. 102-118; S. Dubisz, H. Karaś, N. Kolis, *Dialekty i gwary polskie. Leksykon*, Warszawa 1995.

28 E. Rzetelska-Feleszko, *Rola nazw własnych dla samoidentyfikacji mniejszości narodowych i etnicznych (na przykładzie Kaszub i Łużyc)*, [w:] *Języki mniejszości i języki regionalne*, red. E. Wrocławska, J. Ziemiukowa, Warszawa 2003, s. 55-56.

29 M.T. Lizisowa, *op. cit.*, s. 150.

30 Por. J. Bartmiński, *Ludowy styl artystyczny*, [w:] *Encyklopedia kultury polskiej XX wieku*, t. II, *Współczesny język polski*, red. J. Bartmiński, Warszawa 2001, s. 214.

utworów literackich zasługuje na bardzo wysoką ocenę. W moim przekonaniu taką bardzo wysoką rangę artystyczną reprezentuje twórczość poetki Katarzyny Zaborowskiej z Wilkowa – Kaśki spod Łysicy<sup>31</sup>.

Fenomen wilkowskiej twórczyni i jej poezji można motywować kilkoma interdyscyplinarnymi, ale dopełniającymi się refleksjami:

1) literaturoznawczą, według której:

Poeci dzielą się między sobą rozmaicie. Ci co piszą dla tzw. *inteligencji*, czyli *panów*, nazywają się poetami *narodowymi*, ci zaś co piszą nie dla *panów*, nie dla *inteligencji*, ale dla prostego ludu, tak w mieście, jak i na wsi, zowią się ludowymi. Chłopskimi poetami są wszyscy ci, co piszą o chłopskich rzeczach, dla chłopów, po chłopsku, a co najważniejsze: – sami pozostają chłopami<sup>32</sup>;

2) psychologiczną, bowiem:

Elementami środowiska człowieka są rzeczy i ludzie pozostający ze sobą w różnych zależnościach. Każdy człowiek jest równocześnie elementem swojego środowiska, które wyróżnia go jako istotę świadomą i zdolną do celowego działania. Dlatego może on odpowiednio regulować stosunki między sobą a otoczeniem i kształtować własne środowisko. W tym procesie regulacji istotną rolę odgrywa jego świadomość, zdolność do wytwarzania w sobie subiektywnego obrazu środowiska i swojego w nim miejsca<sup>33</sup>;

3) poznawczą, gdyż:

Człowiek pragnie poznać świat w różnych jego płaszczyznach, sferach i aspektach. Wychodzi więc od tego, co mu najbliższe. [...] Tym najbliższym środowiskiem jest jego dom, rodzice, miejsce urodzenia, własny region, słowem mała ojczyzna<sup>34</sup>;

4) kulturową, ponieważ:

Kultura pod wpływem działań żyjących w niej ludzi zmienia się wraz z nimi w sposób dynamiczny, co powoduje, że ona z kolei wpływa również na zmiany w sferze procesów psychicznych i zachowaniu się jej uczestników, a poprzez swój wpływ na kształtowanie się u jej uczestników schematów i kategorii językowych wpływa na odzwierciedlanie przez nich świata, a pośrednio na ich zachowanie się<sup>35</sup>;

5) językową, bo przecież to:

Język jest obok materialnych przedmiotów użytku i narzędzi trzecią wielką formą utrwalania społeczno-kulturowego doświadczenia i społecznie gromadzonej wiedzy o świecie. Wiedza

31 W. Pomianowska, *Posłowie*, s. 112-113.

32 *Odezwą do wszystkich poetów chłopskich naszego kraju*, „Związek Chłopski” 1903, nr 5.

33 T. Tomaszewski, *Człowiek i otoczenie*, [w:] *Psychologia*, red. T. Tomaszewski, Warszawa 1982, s. 17.

34 E. Breza, *Region a kultura i literatura ogólnopolska*, [w:] *Bliżej regionu i ucznia*, red. E. Breza, Gdańsk 1993, s. 9.

35 S. Mika, *Spoleczne podstawy zachowania*, [w:] *Psychologia*, s. 152.



i doświadczenie zawarte w treści języka ojczystego (również gwarowego) kształtuje w decydujący sposób treść świadomości każdego człowieka, ponieważ świat otaczający go przedstawia mu się w znaczącym stopniu jako świat przedmiotów i zjawisk nazwanych<sup>36</sup>.

## LITERATURA CYTOWANA

- Bartmiński J., *Ludowy styl artystyczny*, [w:] *Encyklopedia kultury polskiej XX wieku*, t. II, *Współczesny język polski*, red. J. Bartmiński, Warszawa 2001.
- Breza E., *Region a kultura i literatura ogólnopolska*, [w:] *Bliżej regionu i ucznia*, red. E. Breza, Gdańsk 1993.
- Cygan S., *Stan badań nad gwarami kieleckimi*, [w:] *Tradycja badań dialektologicznych w Polsce*, red. H. Sędziak, Olsztyn 1997.
- Czapliński K.K., *Sanktuaria w Polsce*, Katowice 2001.
- Czerwiński T., *Kapliczki i krzyże przydrożne w Polsce*, Warszawa 2012.
- Dubisz S., Karaś H., Kolis N., *Dialekty i gwary polskie. Leksykon*, Warszawa 1995.
- Glinka T., Piasecki M., *Polska. 60 wycieczek. Najpiękniejsze miejsca*, Poznań 2004.
- Ilustrowany atlas przyrody świata*, Bielsko-Biała 2009.
- Kawalec W., *Kieleccyzna. Rozwój gospodarczy regionu*, Warszawa 1972.
- Lizisowa M.T., *Archaiczne właściwości składniowe gwary świętokrzyskiej w wierszach Katarzyny Zaborowskiej*, Kraków 1997 (Rocznik Naukowo-Dydaktyczny WSP w Krakowie. Prace Językoznawcze IX).
- Mika S., *Spoleczne podstawy zachowania*, *Psychologia*, red. T. Tomaszewski, Warszawa 1982.
- Mlekođaj A., *Gwara podhalańska jako język poezji*, [w:] *Góry i góralszczyzna w dziejach i kulturze pogranicza polsko-słowackiego (Podhale, Spisz, Orawa, Gorce, Pieniny)*. *Literatura i język*, red. M. Madejowa, A. Mlekođaj, K. Sikora, Nowy Targ 2005.
- Nowa encyklopedia powszechna PWN*, t. 3, Warszawa 1995.
- Nowa encyklopedia powszechna PWN*, t. 6, Warszawa 1996.
- Odezwa do wszystkich poetów chłopskich naszego kraju*, „Związek Chłopski” 1905, nr 5.
- Pomianowska W., *Posłowie*, [w:] K. Zaborowska, *O ojczyznę troska*, Warszawa 1978.
- Pomianowska W., *Wprowadzenie*, [w:] K. Zaborowska, *O ojczyznę troska*, Warszawa 1978.
- Rzetelska-Feleszko E., *Rola nazw własnych dla samoidentyfikacji mniejszości narodowych i etnicznych (na przykładzie Kaszub i Łużyc)*, [w:] *Języki mniejszości i języki regionalne*, red. E. Wrocławska, J. Zieniukowa, Warszawa 2003.
- Siewak-Sojka Z., *Najpiękniejsze miejsca. Polska. Wyprawa w najpiękniejsze zakątki Polski*, Bielsko-Biała 2009.
- Sulima R., *Głos tradycji*, Warszawa 2001.
- Tomaszewski T., *Człowiek i otoczenie*, [w:] *Psychologia*, red. T. Tomaszewski, Warszawa 1982.
- Tomaszewski T., *Pojęcie świadomości*, [w:] *Psychologia*, red. T. Tomaszewski, Warszawa 1982.
- Węgorowska K., *Językowe świadectwa kultury i obyczajowości Kresów Północno-Wschodnich utrwalone we wspomnieniach ich byłych mieszkańców*, Zielona Góra 2004.
- Zgama B., *Językowy obraz Babiej Góry w poezji wybranych poetów orawskich*, [w:] *Góry i góralszczyzna w dziejach i kulturze pogranicza polsko-słowackiego (Podhale, Spisz, Orawa, Gorce, Pieniny)*. *Literatura i język*, red. M. Madejowa, A. Mlekođaj, K. Sikora, Nowy Targ 2005.
- Zych P., Vargas W., *Bestiariusz słowiański. Rzecz o skrzatach, wodnikach i rusalkach*, Olszanica 2012.
- Żeromski S., *Puszcza Jodłowa*, Warszawa 1973.
- Żeromski S., *Snobizm i postęp*, Warszawa-Kraków 1929.

36 T. Tomaszewski, *Pojęcie świadomości*, [w:] *Psychologia*, s. 177.

**„Kochom swoje wioske, bom sie w ni rodziela...”. Wilkowsko-świętokrzysko-kielecka poezja Kaśki spod Łysicy w świetle refleksji językoznawczo-kulturologicznych**

STRESZCZENIE: Tekst dotyczy poezji niepiśmiennej, pochodzącej z Wilkowa na Ziemi Świętokrzysko-Kieleckiej, Kaśki spod Łysicy – Katarzyny Zaborowskiej. Lingwistyczno-kulturologiczną refleksją objęte zostały utrwalone w poszczególnych lirykach, charakterystyczne dla tego obszaru, onimy (toponimy, mikrotoponimy, oronimy, antroponimy), apelatywy oraz wyróżniki gwarowo-dialektalne. Wnikliwa interpretacja owych uzupełniających się elementów umożliwiła ustalenie cech specyficznych dla idiolektu zapomnianej dziś, tworzącej w „gwarze macierzy” poetki.

SŁOWA KLUCZOWE: poezja – gwara – dialekt – onimy – apelatywy

**‘Kochom swoje wioske, bom sie w ni rodziela...’ [I lov my villag ‘cause I was born in’t]. Wilków-Świętokrzyskie-Kieleckie poetry by Kaśka spod Łysicy in the lights of linguistic and culturological reflections**

SUMMARY: The text is devoted to the oral poetry by Kaśka spod Łysicy – Katarzyna Zaborowska from Wilków, Świętokrzyskie Region. Linguistic-culturological reflection concerns the onyms (toponyms, microtoponyms, oronyms, antroponyms), appellatives and dialect and subdialect distinctive features. An insightful interpretation of these complementary elements permitted to determine the specific features of the idiolect of the forgotten poet.

KEY WORDS: poetry – subdialect – dialect – onyms – appellatives

Maria Roszak  
Zielona Góra

## **RYCERZE CZARNEGO TORU – WIZERUNEK ŻUŻLOWCA-RYCERZA UTRWALONY W JĘZYKU I TWÓRCZOŚCI KIBICÓW**

„W czarnych, skórzanych, a ostatnio w coraz modniejszych kolorowych kombinezonach, z twarzą ukrytą pod chroniącymi od pyłu maskami i okularami, z głową szczelnie zabezpieczoną kaskiem, przypominają średniowiecznych wojów”<sup>1</sup> – tak w latach 70. ubiegłego stulecia charakteryzował żużłowców Andrzej Martynkin. Swoim opisem autor książki *Czarny sport* zobrazował funkcjonujące wśród amatorów motocyklowej dyscypliny zestawienie *rycerze czarnego toru* – nazwę wyróżniającą zawodników speedwaya. Jak wynika z zacytowanego fragmentu, rycerskie określenie żużłowców nawiązuje przede wszystkim do ich zewnętrznego wyglądu – stroju wykazującego podobieństwo do zbroi noszonej przez średniowiecznych wojowników. Przeprowadzone przez autorkę szkicu naukowe obserwacje oraz skompletowany i wciąż aktualizowany materiał lingwistyczny<sup>2</sup> dokumentują to, że język i twórczość żużlowych kibiców dostarcza więcej tego rodzaju analogii, odnoszących się nie tylko do ubioru sportowców, ale także do innych rycerskich atrybutów.

Celem opracowania jest przedstawienie wizerunku żużlowca utożsamianego ze średniowiecznym rycerzem, utrwalonego w twórczości oraz w środowiskowej odmianie polszczyzny potocznej kibiców sportu żużlowego. Korpus badawczy stanowią hasła, piosenki, wypowiedzi etc. miłośników speedwaya zgromadzone w latach 2009-2013 głównie na podstawie kibicowskich śpiewników czy zawartości forów internetowych, uzupełnianych i prowadzonych przez fanów klubów żużlowych z 21 miast: Bydgoszczy, Częstochowy, Gdańska, Gorzowa Wielkopolskiego, Gniezna, Grudziądza, Krosna, Leszna, Lublina, Łodzi, Opola, Ostrowa Wielkopolskiego, Piły, Poznania, Rawicza, Rybnika, Rzeszowa, Tarnowa, Torunia, Wrocławia i Zielonej Góry. Zasób lingwistyczny wzbogacają terminologia oraz słownictwo zawodowe, a także literatura i materiały prasowe o tematyce żużlowej. Przykłady leksyki profesjonalnej wyekscerpowano i zdefiniowano na podstawie wszystkich spośród wymienionych źródeł.

1 A. Martynkin, *Czarny sport*, Warszawa 1972, s. 9.

2 Kibice i rozgrywki żużlowe stały się przedmiotem badań autorki niniejszej refleksji zaprezentowanych w artykule „Tylko jeden klub” – *agresja językowa zielonogórskich kibiców żużlowych*, „Sport Wyczynowy” 2010, nr 2, s. 205-213 oraz w obronionej 24 kwietnia 2013 r. w Krakowie rozprawie doktorskiej pt. *Agresja językowa polskich kibiców żużlowych*.

Do najważniejszych prac z zakresu językoznawstwa, podnoszących problem języka fanów różnych dyscyplin sportu, należą przede wszystkim studia Ewy Kołodziejek, koncentrujące się wokół języka subkultury kibiców piłkarskich<sup>3</sup>. Słownictwo sportowe oraz warianty wypowiedzi w środowisku sportowym były natomiast przedmiotem rozważań Jana Oźdzyńskiego<sup>4</sup>. Mimo że w Polsce żużel, potocznie nazywany *czarnym sportem*, cieszy się ogromną popularnością, w lingwistyce brakuje rozpraw szczegółowo omawiających polszczyznę miłośników speedwaya czy żużlowy profesjonalizm. Wstępnych ustaleń i spostrzeżeń dostarczają naukowe refleksje piszącej te słowa, poświęcone agresywnym zachowaniom werbalnym amatorów motocyklowych wyścigów, rejestrujące także żużlowo-kibicowskie słownictwo<sup>5</sup>. Autorka niniejszego szkicu ma nadzieję, że ten skromny tekst, przybliżając środowiskowo-zawodową leksykę czarnego sportu, pozwoli na stopniową eliminację powstałej luki badawczej.

W historii i w światowym dziedzictwie kulturowym można odnaleźć kilka wzorów etosu rycerskiego. Maria Ossowska w książce *Ethos rycerski i jego odmiany* wyróżnia siedem typów postaw i obyczajów rycerskich. Są to obrazy: 1) rycerza starożytnej Grecji – wizerunek oparty na cechach bohaterów *Iliady* i *Odyssei*; 2) spartańskiego wojownika; 3) Germanów; 4) rycerza średniowiecznego; 5) rycerza-dworzanina; 6) dzentelmena oraz 7) etosu rycerskiego w Nowym Świecie<sup>6</sup>. Najbardziej powszechnym i najbliższym kulturze polskiej jest etos średniowieczny, wyłaniający się z francuskich powieści dworskich oraz tak zwanych *chansons de geste*, kreujący stereotyp rycerza jako szlachetnego wojownika w lśniącej zbroi, walczącego konno w obronie słabych i uciśnionych. Ideał rycerza charakteryzują: dobre urodzenie, uroda i wdzięk, siła fizyczna, ciągle podejmowanie walki i udowadnianie swojej sławy, współzawodnictwo, odwaga, cnota, lojalność, solidarność, zarówno z innymi rycerzami, jak i z wrogiem, hojność, wierność, wdzięczność, posiadanie swoistego kodeksu honorowego, zamiłowanie do walki, toczonej na zasadach *fair play*, oddanie serca jedynej wybrance. Nie można także zapomnieć o wiernym koniu oraz o rycerskich rekwizytach, jak: zbroja, tarcza, miecz, herb, identyfikujących średniowiecznych wojów<sup>7</sup>. Taki też wizerunek rycerza, przypisywany żużlowcom, dominuje w twórczości i języku amatorów speedwaya.

Nazwa *rycerze czarnego toru* od lat „tytułuje” żużlowych zawodników. Poświadczają to między innymi dawne fotografie<sup>8</sup>. Niestety, data powstania czy moment pierwszego

3 E. Kołodziejek, *Człowiek i świat w języku subkultur*, Szczecin 2005.

4 J. Oźdzyński, *Polskie współczesne słownictwo sportowe*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1970; *idem*, *Funkcjonalne warianty wypowiedzi w środowisku sportowym*, [w:] *Socjolingwistyka*, t. 3: *Analizy i syntezy*, red. W. Lubaś, Katowice 1980, s. 69-103.

5 Zob. przyp. 2.

6 Zob. M. Ossowska, *Ethos rycerski i jego odmiany*, Warszawa 2004.

7 Por. *ibidem*, s. 74-75.

8 Zob. m.in. fotografię w galerii internetowej, zatytułowanej *Dawni rycerze czarnego toru. Oglądały ich tłumy*, dostępną pod adresem: <http://m.sport.pl/sport/56,104952,13327649,Rycerze,,13.html> [dostęp: 5.11.2014].

użycia wspomnianego epitetu nie są znane. Z relacji autora *Czarnego sportu* wynika jednak, że w siódmej dekadzie minionego wieku rycerskie określenie motocyklowych sportowców stanowiło już dość powszechne miano: „Dziś o żuźłowcach często mówimy »rycerze czarnego toru«<sup>9</sup>”, pisze A. Martynkin. Obecnie w repertuarze kibiców istnieje też inna, zmodyfikowana forma tego tradycyjnego oznaczenia, używana w postaci zestawienia: *rycerze speedwaya*, utrwalona między innymi w okrzyku: *Heja heja, heja heja rycerze speedwaya!*

Znakomitym przykładem rycersko-żuźlowych analogii jest wiersz, napisany przez jednego z wrocławskich kibiców, zatytułowany *Rycerz*. Anonimowy autor tekstu wskazuje na pewne podobieństwa między średniowiecznym wojem a zawodnikiem, który *przy swych koniach dumnie stoi, gdzie miast kopyt – gumy dwie:*

*Rycerz w swojej złotej zbroi,  
Przy swych koniach dumnie stoi,  
Gdzie miast kopyt – gumy dwie,  
To motorem dziś się zwie.  
Areną jego już nie średniowiecze,  
Orężem jego już nie są miecze.  
Waleczność, refleks, technika zostały,  
Te wartości od wieków przetrwały.  
O sławę, honor, jak przed stuleciami,  
Ścigać się trzeba z innymi rywalami,  
Tylko pod innym niż kiedyś imieniem,  
Ale nadal pod hełmu swego cieniem,  
Nie zowie się już Czarny Zawisza,  
Choć nadal tłumy swą walką ucisza,  
Dziś nim każdy, kto pod taśmą staje,  
I imię Rycerza Czarnego Toru dostaje.*

Jak już wspomniano i co wynika z przywołanego na wstępie cytatu, rycerskie miano nawiązuje przede wszystkim do ubioru sportowców ścigających się na żuźlowym *czarnym torze*, porównanego z wyposażeniem wojowników z epoki średniowiecza. Charakterystycznymi elementami stroju rycerza były: zbroja, złożona z tak zwanego *kiryasu* – ‘części zbroi płytowej, osłaniającej tułów, złożonej z napierśnika i naplecznika’ (E, t. 1, s. 607<sup>10</sup>) oraz ze skórzanego bądź żelaznego otwartego lub zamkniętego hełmu z przyłbicą. We współczesnym ubiorze żuźłowca należy natomiast wyróżnić takie części odzieży, jak: jednoczęściowy, opinający i osłaniający ciało *kombinezon żuźlowy*, nazy-

9 A. Martynkin, *op. cit.*, s. 23.

10 W tekście posłużono się następującymi skrótami: E – *Encyklopedia PWN*, Warszawa 2007, t. 1-2; SWJP – *Słownik współczesnego języka polskiego*, red. B. Dunaj, Warszawa 1998, t. 1-2; MR – definicje zaproponowane przez autorkę szkicu.

wany częścią *kevlarem* (od słowa *kevlar*<sup>11</sup>, materiał, z którego produkuje się kombinezon), *kask*, będący współczesnym odpowiednikiem hełmu, *gogle* – ‘okulary ochronne’, skórzane buty, getry, rękawice oraz różnego typu ochraniacze (osłaniające np. kolana lub kręgosłup), jak również zatyczki lub słuchawki ochronne, zabezpieczające uszy przed głośnie pracą silnika motocyklowego. Ochraniacze, których komplet w języku fanów i ludzi związanych ze speedwayem nazywa się *zbroją*, mogą być wplecione w kevlar lub stanowić oddzielne elementy odzieży. Klatkę piersiową, ramiona i łokcie zawodnika zabezpiecza tak zwany *buzer* – ‘zintegrowany komplet ochraniaczy, zapinany na suwak, przypominający usztywnioną kurtkę’ (MR), nakładany pod kombinezon. Na goglach sportowców znajdują się dodatkowe plastikowe osłonki, zwane *zrzutkami* (‘folie przypięte do okularów’) lub *filmem ze sznurkiem*<sup>12</sup>. Podczas jazdy, odsypująca, odrywająca się nawierzchnia toru (tzw. *szpryca*) zanieczyszcza okulary i ogranicza widzenie. Zawodnicy, chcąc utrzymać i uzyskać optyczny komfort, odrywają kolejne warstwy folii, to jest *zrywają zrzutki*, bądź pociągają za sznurek filmu, czyszcząc tym samym powierzchnię okularu. Lewy but żuźłowca jest wyposażony w *laczek* – ‘stalowy ochraniacz’, nazywany też *łyżwą*<sup>13</sup>, przymocowany do obuwia za pomocą paska, przypominający *ostrogę* – ‘metalowy kabłąk z kolcem, zębatym kółkiem itp. przypinany do butów jeździeckich przy pięcie, służący do pobudzania konia do biegu’ (SWJP, t. 1, s. 695), używany przez sportowców podczas *ślizgania się po torze*.

Częścią rycerskiej zbroi był także *plastron* – ‘blacha kirysu osłaniająca piersi’<sup>14</sup>. Przez długi czas tego rodzaju kamizelka stanowiła osobny element stroju zawodników speedwaya. Obecnie wkomponowywany jest on w kombinezon. Żuźłowy plastron pełni nie tyle funkcję ochronną, ile identyfikacyjną i reklamową. Rozmieszczano na nim między innymi nazwę i logo klubu reprezentowanego przez danego sportowca, przypisany temu zawodnikowi numer, nazwę miejscowości, z której pochodzi konkretna drużyna czy wzmianki o jej sponsorach. Dziś identyfikacyjno-reklamową rolę odgrywa cały kevlar, a zawarte na nim informacje stanowią w pewnym stopniu odpowiednik rycerskich symboli herbowych.

Rycerskich konotacji dostarcza także kibicowska nazwa *Krzyżacy*, wyróżniająca sportowców oraz fanów toruńskiej drużyny żuźłowej. Krzyżacki neosemantyzm, odwołujący się do historii miasta Torunia – dawnej siedziby zakonu krzyżackiego, jest jednym z powszechnie używanych przydomków w świecie speedwaya, na przykład: *Gdyby Kopernik żył, to by za Polonią był, stronił od Krzyżaków, popierał rodaków czy Słuchaj*

11 *Kevlar* – nazwa włókien poliamidowych (poliaramidowych) produkowanych w USA; odporny termicznie, wytrzymały mechanicznie; stosowany do wzmacniania opon, na kamizelki kuloodporne, tkaniny i liny żaglowe’ (E, t. 1, s. 601).

12 Zob. *Falubazowe ABC – Odcinek III Strój żuźłowca*, <http://www.falubaziaki.com/Falubaziaki/Falubazowe-ABC> [dostęp: 29.10.2014].

13 Zob. J. Delijewski, *Życie na wirażu*, Poznań 1985-1986, s. 6.

14 *Słownik wyrazów obcych* PWN, red. J. Tokarski, Warszawa 1980, s. 577.

*Jezu jak cię błaga lud, zwróć Krzyżakom Mistrza Polski zwróć.* Wśród zwolenników pozostałych zespołów żuźlowych, poza kujawsko-pomorską kadram, funkcjonuje także inna, deprecjonująca postać owego epitetu w formie rzeczownej *Krzyżaki* (a nawet apelatywnej: *krzyżaki*), mającej wyraźnie negatywny ładunek emocjonalny, gdyż „formy rzeczowe, używane w odniesieniu do osób rodzaju męskiego mają zwykle zabarwienie ujemne albo wzmacniają ujemną wartość znaczeniową wyrazu”<sup>15</sup>.

W polskich drużynach czarnego sportu bardzo często startują zagraniczni zawodnicy. Zespół, w składzie którego przeważają żuźłowcy o narodowości innej niż polska, nominuje się zestawieniem *armia zaciężna* (od *zaciężny* ‘służący w wojsku zarobkowo’<sup>16</sup>; por. *zaciągnąć się* ‘wstąpić dobrowolnie do armii’ – SWJP, t. 2, s. 598).

Zawodników żuźłowej dyscypliny sportu wyróżniają też leksem *jeźdźcy* oraz zestawienie *jeźdźcy czarnego toru*. W polszczyźnie ogólnej rzeczownik *jeździec*<sup>17</sup> – ‘człowiek jeżdżący wierzchem na zwierzęciu, głównie na koniu’ (SWJP, t. 1, s. 346) w odniesieniu do średniowiecznych wojów wskazuje na rycerski związek służby konno<sup>18</sup>. W speedwayu ekwiwalentem konia jest motocykl, określany dumnie *stalowym rumakiem* czy *mechanicznym rumakiem*. Jednym z elementów tak zwanej *żuźłowki* jest *siodełko* – ‘siedzenie w pojazdach jednośladowych’ (SWJP, t. 2, s. 311), nazywane inaczej *siodeł* – ‘skórzane siedzenie wypełnione włosiem, używane do jazdy wierzchem, mocowane na grzbiecie zwierzęcia za pomocą popręgu’ (SWJP, t. 2, s. 311).

Motocykl żuźłowy bywa również sygnowany mianem *chabety* – ‘lekceważącym określeniem wychudzonego konia; szkapy’ (SWJP, t. 1, s. 98). Wolny, słaby pojazd to natomiast *osiołek* (‘mały osioł’) – ‘zwierzę podobne do konia, ale niższe od niego; udomowione używane jako zwierzę pociągowe i juczne; silne, wytrzymałe i odporniejsze od konia’ (SWJP, t. 1, s. 692), na przykład: „Jedzie baran na osiołku!”<sup>19</sup>. Według rycerskich tradycji osioł miał niższy status od konnego wierzchowca<sup>20</sup>. Podobną zależność widać w werbalnym traktowaniu przez miłośników czarnego toru *żuźłówek*, gdyż sprawny i szybki motocykl porównuje się z *rumakiem* ‘podniosłe, poetycko: piękny koń’ (SWJP, t. 2, s. 277), z *osłem/osiołkiem* zaś – maszynę defektywną i słabą.

Konstrukcja żuźłowego jednoślada (m.in. brak skrzyni biegów i hamulców, waga minimum 77 kg, moc silnika pozwalająca zawodnikowi w bardzo krótkim czasie rozpedzić pojazd do prędkości ponad 100 km/h) powoduje, że jest to maszyna niebezpieczna,

15 H. Kurkowska, S. Skorupka, *Stylistyka polska*, Warszawa 2001, s. 35.

16 *Słownik języka polskiego PWN* on-line, <http://sjp.pwn.pl/sjp/zaciezny;2541979.html> [dostęp: 30.10.2014].

17 Jako etymologiczną ciekawostkę warto dodać, że rzeczownik *rycerz* pochodzi od niemieckiego leksemu *Ritter* – ‘jeździec’ – zob. A. Brückner, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Warszawa 1985, s. 470-471.

18 Por. W. Kopaliński, *Słownik mitów i tradycji kultury*, Warszawa 2007, t. 3, s. 125.

19 Okrzyk: *Jedzie baran na osiołku!* był skierowany do zawodników KS Krosno, którego symbolem/logo jest baran.

20 Na osiołku jeździł m.in. giermek Don Kichota, Sancho Pansa.

wymagająca od sportowców dużej siły i refleksu. *Stalowy rumak*, podobnie jak koń, bywa niepokorny i narowisty. Potrafi „stanąć dęba”, robiąc *świecę* – ‘nagle, niekontrolowane uniesienie przedniego koła, zwłaszcza podczas startu, powodujące bardzo często upadek zawodnika na plecy’ (MR), zrzucić, szarpnąć czy pociągnąć żuźłowca: „Z wypadku pamiętam wszystko [...]. Nie było dla mnie miejsca, nawet zamknąłem gaz, ale teraz z tymi nowymi tłumikami motor inaczej reaguje, nie zahamował od razu, jeszcze mnie pociągnął”<sup>21</sup> – opisywał swój wypadek Jurica Pavlic. Dlatego o rycerzach speedwaya często mówi się, iż nie tylko *dosiadają motocykl*, ale także go *ujarzmiają* (od *ujarzmiać/ujarzmzić* – ‘sprawić, by zwierzę stało się posłuszne’<sup>22</sup>).

Rycerza średniowiecza cechował szczególnie stosunek do bezgranicznie wiernego mu konia – zwierzęcia świadomego walki, w której bierze udział<sup>23</sup>. Jak zauważył mechanik i były żuźłowiec Waldemar Bednarski: „Każdy motocykl przygotowywany jest pod danego zawodnika. Każdy zawodnik musi się jakby zgrać ze swoim motocyklem”, gdyż „od podejścia do sprzętu wiele zależy [...]. Jeśli zawodnik dba o sprzęt to on go nie zawiedzie, jeśli jest inaczej zepsuje się w najmniej oczekiwanym momencie”<sup>24</sup>. O wyjątkowym traktowaniu swoich pojazdów wypowiadał się, należący do najlepszych polskich jeźdźców czarnego toru, Tomasz Gollob. W jednym z udzielonych wywiadów wspominał, że mimo iż każdego roku używa nawet około dwudziestu maszyn, często z nimi rozmawia i nadaje im imiona<sup>25</sup>. Imiona nosili między innymi zwierzęcy towarzysze hrabiego Rolanda – Wejlantyf i Karola Wielkiego – Tensedur.

Innych rycerskich analogii dostarczają apelatywy definiujące rozgrywki speedwaya. Mecz żuźłowy, szczególnie przez komentatorów i dziennikarzy sportowych, nierzadko nazywany jest *turniejem* – ‘w średniowieczu: zawody rycerskie, w których uczestnicy ściśle przestrzegający określonych reguł i postępujący zgodnie z zasadami ceremoniału toczyli pojedynki lub walki grupowe, pieszo lub konno’ (SWJP, t. 2, s. 451), a *biegi meczowe* to ‘rodzaj wyścigu z udziałem określonej przez regulamin liczby zawodników na dystansie czterech okrążeń toru’ (MR) – *pojedynkami* (*pojedynek* – ‘walka dwóch konnych rycerzy’<sup>26</sup>). *Turniej* to także sekundarna nazwa *zawodów indywidualnych* – ‘spotkań meczowych, w których rywalizują między sobą indywidualnie zgłoszeni

21 D. Bilski, *Jurica Pavlic: Z wypadku pamiętam wszystko*, <http://www.sportowefakty.pl/zuzel/217561/jurica-pavlic-z-wypadku-pamietam-wszystko> [dostęp: 5.11.2014].

22 *Słownik języka polskiego PWN* on-line, <http://sjp.pwn.pl/sjp/ujarzmic;2532247.html> [dostęp: 2.11.2014].

23 Por. M. Ossowska, *op. cit.*, s. 76-77.

24 *Żuźel od kuchni. Rozmowa z Waldemarem Bednarskim, byłym żuźłowcem, mechanikiem Dawida Lamparta*, <http://www.speedway4u.pl/artukul/od-podejscia-do-motocykla-zalez-y-bardzo-wiele> [dostęp: 7.11.2014]; zapis w oryginale.

25 Zob. wywiad na <http://kuba.tvn.pl/odcinki-online/tomasz-gollob-i-tomasz-karolak,9536,0.html> [dostęp: 7.11.2014].

26 *Słownik języka polskiego PWN* on-line, <http://sjp.pwn.pl/sjp/pojedynek;2503393.html> – [dostęp: 3.11.2014].



zawodnicy, klasyfikowani według kryteriów określonych regulaminem' (MR). Należy zaznaczyć, iż oba leksemy o rycerskiej proveniencji funkcjonują nie tylko w środowisku czarnego sportu, ale używane są w odniesieniu do konkurencji innych dyscyplin sportowych. Jan Oźdżyński definiuje rzeczownik *turniej* jako 'zawody sportowe o poważniejszym znaczeniu, w których udział biorą nie tylko poszczególni zawodnicy (turniej szachowy, szermierczy), ale również całe drużyny (turniej piłkarski, koszykarski itp.)'<sup>27</sup>.

W zebranych materiale badawczym pojawia się również słownictwo związane z wojskowością i wojskiem – współczesną formą rycerstwa. Zawodników speedwaya sporadycznie nazywa się bowiem *żołnierzami*. Podobne konotacje wynikają też ze środowiskowych zestawień: *ulańska szarża* czy *wyścig zbrojeń*, oznaczające kolejno: 1) 'gwałtowną jazdę, natarcie żuźlowca, pozwalające mu wyprzedzić pozostałych uczestników wyścigu' (MR) oraz 2) 'rywalizację inżynierów w zakresie doskonalenia sprzętu, dynamizującego przyspieszenie motocykla' (MR)<sup>28</sup>. W leksyce sportowej, związanej nie tylko z wyścigami na żużlu, funkcjonuje bardzo wiele zapożyczeń z dziedziny wojskowości. „Szczególnie częste stosowanie słownictwa wojskowego w odniesieniu do gier zespołowych tłumaczyć można analogią między różnymi przejawami walki, skonwencjonalizowanej (ograniczonej przepisami regulaminu) w rywalizacji sportowej i rzeczywistego zmagania się dwóch wrogich sił na polu walki”<sup>29</sup>, zwłaszcza w piłce nożnej, na przykład: *atak, atakować, defensywa, ofensywa, natarcie, strzelać* etc. Kibice speedwaya, podobnie jak fani innych dyscyplin sportu, bardzo często zachęcają i wspierają swoich ulubieńców okrzykami-komendami, które w żołnierski sposób mają pobudzać i mobilizować zawodników, na przykład: *Do boju! Apator do boju!, Naprzód PSŻ!, Do boju KMO! Do boju KMO! Marsz, marsz, marsz... do boju marsz! Zwycięstwo czeka nas!* itp.

Należy też wspomnieć o pozostałych, pozawerbalnych paralelach między średnio-wiecznymi wojami a sportowcami ścigającymi się na żuźlowych torach. Jeźdźców na stalowych rumakach, podobnie jak rycerzy, winny cechować odwaga, zręczność, siła fizyczna i refleks. Muszą być silni, aby utrzymać pozbawioną hamulców maszynę, ważącą blisko osiemdziesiąt kilogramów, a także nieustraszeni – speedway bowiem to sport wyczynowy, ekstremalny, a przez to wysoce niebezpieczny. Jak w każdym sporcie, zawodnicy w żuźlowym boju zobowiązani są grać według zasad *fair play* oraz szano-

27 J. Oźdżyński, *Polskie...*, s. 120.

28 Obie definicje, zaproponowane przez autorkę szkicu, zostały ustalone na podstawie materiałów prasowych i wiadomości internetowych. Zob. m.in.: *Ulańska szarża*, <http://sport.zgora.pl/zuzel/ulanska-szarza,d7510.html>; *Żuźlowe kompendium*, [http://speedwaystars.pl/grand\\_prix/36/1/](http://speedwaystars.pl/grand_prix/36/1/); S. Grobelak, *Szybkość i nowinki technologiczne, zabijają speedway!*, <http://drugastronamedalu-niemen.blogspot.com/2014/03/szybkosc-i-nowinki-technologicznezabija.html>; M. Korościel, *Nowy żuźlowy komunizm*, <http://www.sportowefakty.pl/zuzel/391806/michal-korosciel-nowy-zuzlowy-komunizm> [dostęp: 8.11.2014].

29 J. Oźdżyński, *Polskie...*, s. 134.

wać przeciwnika<sup>30</sup>. W przypadku czarnego sportu szanowanie przeciwnika to między innymi niespychanie go siłą z toru jazdy, pogratulowanie mu zwycięstwa i umiejętności etc. Czasami jednak, jak w każdym wysoce emocjonującym wydarzeniu, dochodzi do mniejszych lub większych sprzeczek między rywalami. Żuźłowcy, jak podkreślają to kibicujący im zwolennicy, walczą nie tylko o medale, ale również o honor klubu, *broniąc klubowych barw*. Opanowanie *żuźlowego rzemiosła*, zdobyte medale i inne sukcesy sprawiają, że rycerze czarnego toru stają się legendami za życia, *zachwycając tłumy*. Na cześć tych najzdolniejszych organizowane są *memoriały* ‘zawody sportowe odbywane najczęściej cyklicznie dla uczczenia pamięci wybitnego sportowca’ (SWJP, t. 1, s. 503). Jako ciekawostkę warto dodać, że w kwietniu 2014 roku w Zielonej Górze odbyły się pierwsze zawody ku pamięci zmarłych zawodników zielonogórskiego zespołu żuźlowego, Falubazu, nazwane Memoriałem Rycerzy Speedwaya<sup>31</sup>. Uwagę zwraca onim wyścigów nawiązujący do utrwalonego wizerunku żuźłowca-rycerza.

Ujemną stroną wyścigów na żuźlu są wypadki podczas spotkań meczowych. W historii żuźla tego rodzaju nieszczęśliwe zdarzenia nierzadko kończyły się poważnymi obrażeniami, kontuzjami, a nawet śmiercią sportowca<sup>32</sup>. Opierając się na kibicowskim porównaniu żuźłowców z wojami średniowiecza, można zaryzykować stwierdzenie, iż śmierć na torze przypomina rycerski kres na polu walki, często dodający umierającemu chwały.

Przedstawiony i omówiony zasób lingwistyczny pokazuje, że w świecie miłośników wyścigów na żuźlu rycerska identyfikacja zawodników jest wciąż aktualna. Co więcej, determinuje ona środowiskową odmianę polszczyzny potocznej, jaką posługują się fani tej dziedziny sportu oraz ludzie zawodowo z nią związani.

Wykorzystywane przez kibiców rycerskie analogie i konteksty tworzą trwałe stereotyp żuźłowca-rycerza. Wyrażenie *rycerze czarnego toru* ma wyraźny status tradycyjnego, zakorzenionego w żuźlowej tradycji określenia, używanego nie tylko przez kibiców, ale też przez wszystkich tych, którzy zajmują się speedwayem. Wizerunek ów umacniają zaprezentowane w niniejszym opracowaniu leksemy i zestawienia mające postać neologizmu (*buzer*), a przede wszystkim implikujących wprost rycerskie tradycje neosemantyzmów (*jeździec, rumak, rycerz, turniej, zbroja*). Rycerskimi konotacjami operują też epitety *rycerze speedwaya, jeźdźcy czarnego toru* oraz onim wspomnianego wcześniej zielonogórskiego memoriału.

Rycerska tożsamość żuźlowych zawodników widoczna jest także w ich umiejętnościach fizycznych i psychofizycznych, zachowaniu na torze i wobec sportowego

30 Por. M. Ossowska, *op. cit.*, s. 75.

31 W. Ogonowski, *6 kwietnia w Zielonej Górze odbędzie się Memoriał Rycerzy Speedwaya*, <http://www.sportowefakty.pl/zuzel/421679/6-kwietnia-w-zielonej-gorze-odbędzie-sie-memorial-rycerzy-speedwaya> [dostęp: 6.11.2014].

32 O tragediach na torze pisał m.in. Adam Jaźwiecki – por. *idem*, *Szybkość nie wybaczca nikomu*, Chorzów 2012, rozdz. *Szczęście nie mieć pecha*, s. 48-53.

przeciwnika, w wierności i lojalności względem barw danego klubu żuźłowego, a nawet w podejściu do wiernego, choć niepokornego *stalowego rumaka*.

Cechy wspólne ze średniowiecznym etosem można odnaleźć nie tylko w speedwayu, ale również w innych dyscyplinach sportu. Na marginesie warto odnotować, że z rycerzami identyfikują się także sami kibice, określane *rycerzami stadionów*, *rycerzami z szalikiem* etc. Na rycerską identyfikację fanów piłkarskich zwrócił uwagę między innymi Tomasz Milcarz w książce *Rycerze w szalikach. Subkultura chuliganów piłkarskich w świetle koncepcji Ericha Fromma*<sup>33</sup>. Wyraźną kontynuację dawnych pojedynków stanowi na przykład *szermierka* – ‘dyscyplina sportu polegająca na walce bronią białą, jak szablą, szpadą, floretem’ (SWJP, t. 2, s. 382). Istotne jest jednak, że w sportowym świecie rycerzami tytułowani są tylko żuźłowcy, a owo rycerskie wyobrażenie może się wiązać z „kawaleryjskim sentymentem”, o którym wspomina Henryk Jezierski:

Jeźdźcy na stalowych rumakach utożsamiają odwieczny kawaleryjski sentyment Polaka. Sentyment cokolwiek zmodernizowany – z metanolem zamiast owsa, dwoma kołami zamiast czterech kopyt, stalowym laczkiem zamiast ostrogi – ale zawsze sentyment. Nie ma bowiem końskiego galopu, lecz jak dawniej jest odwaga, siła, brawura, zrzeczność i wola walki<sup>34</sup>.

Omówiony wizerunek żuźłowca-rycerza stanowi element kibicowsko-speedwayowskiej kultury – wspólnoty, która, jak dokumentują powyższe refleksje, wypracowała i nadal wypracowuje własny, środowiskowy język grupowy i zawodowy. Język warty i wymagający w przyszłości większego naukowego opracowania.

#### LITERATURA CYTOWANA

- Brückner A., *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Warszawa 1985.  
 Delijewski J., *Życie na wirażu*, Poznań 1985-1986.  
 Jaźwiecki A., *Szybkość nie wybacza nikomu*, Chorzów 2012.  
 Jezierski H., *Speedway ponad wszystko*, Gdańsk 2006.  
 Kołodziejek E., *Człowiek i świat w języku subkultur*, Szczecin 2005.  
 Kopaliński W., *Słownik mitów i tradycji kultury*, t. 1-3, Warszawa 2007.  
 Kurkowska H., Skorupka S., *Stylistyka polska*, Warszawa 2001.  
 Martynkin A., *Czarny sport*, Warszawa 1972.  
 Milcarz T., *Rycerze w szalikach. Subkultura chuliganów piłkarskich w świetle koncepcji Ericha Fromma*, Szczecin 2006.  
 Ossowska M., *Ethos rycerski i jego odmiany*, Warszawa 2004.  
 Ożdżyński J., *Funkcjonalne warianty wypowiedzi w środowisku sportowym*, [w:] *Socjolingwistyka*, t. 3: *Analizy i syntezy*, red. W. Lubaś, Katowice 1980.  
 Ożdżyński J., *Polskie współczesne słownictwo sportowe*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1970.  
 Roszak M., *Agresja językowa polskich kibiców żuźłowych*, Kraków 2012 [rozprawa doktorska].

33 T. Milcarz, *Rycerze w szalikach. Subkultura chuliganów piłkarskich w świetle koncepcji Ericha Fromma*, Szczecin 2006.

34 H. Jezierski, *Speedway ponad wszystko*, Gdańsk 2006, s. 55.

Roszak M., „*Tylko jeden klub*” – *agresja językowa zielonogórskich kibiców żużlowych*, „Sport Wyczerpany” 2010, nr 2.

*Słownik wyrazów obcych* PWN, red. J. Tokarski, Warszawa 1980.

#### ARTYKUŁY I MATERIAŁY ON-LINE

Bilski D., *Jurica Pavlic: Z wypadku pamiętam wszystko*: <http://www.sportowefakty.pl/zuzel/217561/jurica-pavlic-z-wypadku-pamietam-wszystko> *Falubazowe ABC*: <http://www.falubaziaki.com/Falubaziaki/Falubazowe-ABC>.

Grobelak S., *Szybkość i nowinki technologiczne, zabijają speedway!*: <http://drugastronamedalu-niemen.blogspot.com/2014/03/szybkosc-i-nowinki-technologicznezabija.html>.

Korościel M., *Nowy żużlowy komunizm*: <http://www.sportowefakty.pl/zuzel/391806/michal-korosciel-nowy-zuzlowy-komunizm>.

*Kuba Wojewódzki* – talk-show z udziałem Tomasa Golloba i Tomasa Karolaka: <http://kuba.tvn.pl/odcinki-online/tomasz-gollob-i-tomasz-karolak,9536,0.html>.

Ogonowski W., *6 kwietnia w Zielonej Górze odbędzie się Memoriał Rycerzy Speedwaya*: <http://www.sportowefakty.pl/zuzel/421679/6-kwietnia-w-zielonej-gorze-odbedzie-sie-memorial-rycerzy-speedwaya>.

*Słownik języka polskiego* PWN on-line: <http://sjp.pwn.pl/>.

*Ulańska szarża*: <http://sport.zgora.pl/zuzel/ulanska-szarza,d7510.html>.

*Żużel od kuchni. Rozmowa z Waldemarem Bednarskim, byłym żużlowcem, mechanikiem Dawida Lamparta*: <http://www.speedway4u.pl/artukul/od-podejscia-do-motocykla-zalezy-bardzo-wiele>.

*Żużlowe kompendium*: [http://speedwaystars.pl/grand\\_prix/36/1/](http://speedwaystars.pl/grand_prix/36/1/).

#### WYBRANE ADRESY STRON I FORÓW INTERNETOWYCH KIBICÓW SPEEDWAYA

<http://forum.niebieczy.pl>

<http://forum.uniarnow.net>

<http://stalrzeszow.com>

<http://www.ckmwlokniarz.pl>

<http://www.falubaz.pl/>

<http://www.forum.gniezno.com.pl>

<http://www.forum.spartawroclaw.pl>

<http://www.kibice.rybnik.pl>

<http://www.ksmkrosno.pl>

<http://www.speedway.torun.pl/kibice.php>

<http://www.tzlublin.com/>

<http://www.wlokniarz.net>

[www.falubaznet.zgora.pl](http://www.falubaznet.zgora.pl)

[www.GKMgrudziadz.pl](http://www.GKMgrudziadz.pl)

#### **Rycerze czarnego toru – wizerunek żużlowca-rycerza utrwalony w języku i twórczości kibiców**

STRESZCZENIE: Artykuł przedstawia wizerunek żużlowca, utożsamianego ze średniowiecznym rycerzem, utrwalony w języku oraz twórczości kibiców wyścigów na żużlu. Materiał językowy wyekscerpowano z haseł, piosenek etc. fanów czarnego sportu oraz z ich wypowiedzi, zamieszczonych w kibicowskich śpiewnikach oraz na forach internetowych. Zasób lingwistyczny wzbogacono o terminologię i słownictwo zawodowe. Miłośnicy speedwaya od lat identyfikują zawodników ze średniowiecznymi wojami, nazywając sportowców *rycerzami czarnego toru*. Rycerski przydomek nawiązuje między innymi do stroju żużlowców – kombinezonu, przypominającego zbroję, żużlowego motocykla, porównywanego z rumakiem oraz innych analogii, tworząc stereotyp żużlowca-rycerza,

funkcjonujący wśród kibiców czarnego sportu. Jak wynika z przeprowadzonych obserwacji, wizerunek ów determinuje także kibicowską leksykę środowiskową, operującą wieloma neosemantyzmami, jak *jeździec*, *Krzyżacy*, *zbroja* etc., konotującymi tradycję i kulturę rycerzy średniowiecza.

SŁOWA KLUCZOWE: język środowiskowy – język kibiców żużlowych – kibice – żużel – stereotyp rycerza

***The knights of the black track – the image of the knight speedway rider preserved in the language and speedway fans' works***

SUMMARY: The article presents the image of the speedway rider, identified with the medieval knight and preserved in the language and works of speedway fans. The language material was excerpted from the slogans, songs etc. of the black sport fans and their statements, published in fan song books and online forums. The linguistic resource was enriched with terminology and professional vocabulary. Speedway supporters have been identifying speedway riders with medieval warriors for years, naming them *the knights of the black track*. The knight's nickname refers to the speedway riders' outfit, resembling an armour, to the speedway motorcycle, compared to a steed and other analogies, thus creating a stereotype of the knight speedway rider which functions among the black sport fans. The observations prove that such an image determines the fan environmental lexis that operates with many neo-semantics, such as *the rider*, *the Teutonic Knights*, *the armour* etc. connoting tradition and culture of medieval knights.

KEY WORDS: jargon – language of speedway fans – supporters – speedway – stereotype of the knight



Dorota Kulczycka  
Uniwersytet Zielonogórski

## **RENEZANS... URODZIN. OBYCZAJOWY „NIUANS” W KONTEKSTACH KULTUROWYCH, HISTORYCZNYCH, RELIGIJNYCH I LITERACKICH**

Na początku przyjdzie mi się wytłumaczyć z tautologicznej formuły, jaką zastosowałam w tytule niniejszego studium, z mało literaturoznawczego charakteru niniejszego artykułu oraz z nieco dydaktycznej i postulatycznej jego tonacji. Otóż przygotowując kilka haseł do *Encyklopedii dzieciństwa*<sup>1</sup>, między innymi hasło *Urodziny*, zdałam sobie ze zgrozą sprawę, że naprawdę nie umiem pisać zwięźle. Niniejszy tekst nadaje się bardziej na artykuł naukowy niż na zgrabne opracowanie słownikowe czy też encyklopedycznego hasła. Badając temat urodzin, odkryłam rzecz „fenomenalną” – w literaturze polskiej jest to zjawisko dopiero raczkujące! Oczywiście, wyszedł teraz kalambur, tak jak w tytule proponuję nieco na pleonazm zakrawające wyrażenie z „re-nesansem” w roli głównej. Dlaczego ‘ponowne narodzenie’, skoro nigdy nie było ‘narodzenia’? Gdy jednak weźmiemy pod uwagę zjawisko już wcześniej obecne, ale zarezerwowane tylko dla dzieci (obchodzenia urodzin, a nie imienin), gdy uwzględnimy już wcześniej pojawiające się w Polsce tłumaczenia książek zachodnich, powiemy delikatniej o „renesansie”. Temat chciałabym osadzić w różnych kontekstach, powiedzieć nie tylko o literaturze, ale również o uwarunkowaniach historycznych, kulturowych, religijnych, obyczajowych<sup>2</sup>. Stąd taka, a nie inna kompozycja niniejszego tekstu. Tekstu, w którym najważniejsza będzie... literatura (zamykająca szkielet). Ona bowiem dotyczy wspomnianej rewelacji – literatura polska budzi się i otwiera na temat potrzebny, a zapomniany – temat urodzin. W jej obrębie istnieją potężne luki, które być może z czasem zostaną pomyślnie i na wyższym niż dotychczas poziomie estetycznym (artystycznym) wypełnione. Nieco lepiej przedstawia się sytuacja wykorzystania pomysłu w filmie – dla dzieci i dla dorosłych. Jeśli chodzi o to rozróżnienie (adresaci małoletni a dorośli) – też zauważyłam pewną prawidłowość – dotyczy ona zarówno literatury, jak i filmu. Natomiast postulatyczny (choć nie tylko) charakter tekstu dyktowany jest potrzebą pogłębionej refleksji nad uroczyścią urodzin i formami ich obchodzenia.

1 Taka encyklopedia, pod redakcją pani profesor Danuty Waloszek, tworzona jest obecnie (lata 2014/2015) przez kilkudziesięciu autorów z całej Polski i być może z zagranicy. Będzie funkcjonować w wersji on-line.

2 Zob. popularne dziś badania kulturowe, niezawężające pola obserwacji literaturoznawców tylko do tego, co *stricte* literackie.

Na początku odpowiedzmy sobie na pytanie, czym są urodziny. Najprościej mówiąc, jest to zwyczaj uroczystego obchodzenia rocznicy dnia, w którym dana osoba przyszła na świat. Z reguły dotyczy dzieci – z tego chociażby względu, że świętowanie urodzin ludzi dorosłych może być kłopotliwe – przypomina im o niemożliwości cofnięcia czasu i powrotu do lat dziecięcych czy młodzieńczych. Na przekór temu rodzice, dziadkowie i pradziadkowie też nieraz obchodzą urodziny – na przykład w celu budowania dobrych relacji z dziećmi, zacieśniania więzi rodzinnych, ale i dowartościowania siebie, wzbudzenia w sobie „dziecka”. W kochających się rodzinach (i szanujących się rodach) świętuje się – nieco paradoksalnie – urodziny seniorów – czyni się tak w celu zaakcentowania szacunku i wyrażenia podziwu wobec starszej osoby. Często wydaje się też książki lub urządza koncerty, wystawy itd. z okazji jubileuszu jakiegoś znanego naukowca, dyrygenta, reżysera, aktora, pisarza itd. Niezależnie od wieku jubilata, urodziny, będące celebracją nie tylko narodzin, ale i więzi rodzinnych, powinny mieć wzniosły charakter, wiązać się z pięknie przyozdobionym wnętrzem, specjalnymi strojami przeznaczonymi tylko na święta, udekorowanym i zastawionym specjalnie na tę okoliczność stołem. Od wszelkich zewnętrznych znaków wskazujących na wyjątkowość dnia ważniejsza jest otaczająca jubilata atmosfera ciepła i miłości. Zwykle obchodzenie urodzin wiąże się ze składaniem życzeń i wręczaniem prezentów. Dla dzieci będą to zabawki, książki lub ubrania, dla osób starszych, którym trudno jest już coś ugotować lub upiec – wypełniające stół wyszukane potrawy. Taki zwyczaj panuje na przykład w Niemczech – seniorom przywozi się w koszyku pyszne prowianty z przeznaczeniem na urodzinowy stół. W przypadku dzieci ważnym komponentem uroczystości jest zdmuchiwanie z tortu świeczek, najlepiej wszystkich za jednym razem (ich liczba symbolizuje wiek).

Skąd wziął się zwyczaj celebrowania urodzin? Wzmianki o nim można znaleźć już w historii starożytnej. Pochodzące z Mezopotamii i Egiptu dotyczą urodzin członków rodzin królewskich i możnowładców i opisują wydawane na tę okoliczność domowe uczyty oraz publiczne parady. W starożytnej Grecji obchodzono ten dzień ku czci demona, ducha zachowującego mistyczny związek z bogiem, w którego rzekome urodziny dana osoba przyszła na świat. Demon (daimonion, od gr. *daimōn* – ‘bóstwo, demon’) miał być obecny przy narodzeniu człowieka i czuwać nad nim przez całe życie. W Rzymie było to święto ku czci Geniusza (łac. *Genius, Genii*; od *gignere* – ‘począć życie’) – ducha opiekuńczego danego mężczyzny (w przypadku kobiet przybierające postać Junony). Geniusz ludzki, boski pierwiastek, symbol życia niematerialnego, nazywany towarzyszem narodzin (*natnatale comes* – ‘towarzysz’ narodzin; *naturae dees humanae mortalis* – ‘śmiertelny bóg natury ludzkiej’) rodził się wraz z człowiekiem i razem z nim umierał. Analogiczna postać występuje też w wierzeniach innych narodów – w mitologii nordyckiej jego odpowiednikiem jest Fylgia, w mitologii egipskiej – Ka, w słowiańskiej – Dola, w hinduizmie – Benzaiten (Benten). Sam zwyczaj zapalania świec na ciastach wywodzi się ze starożytnej Grecji. Okrągłe miodowniki,



ozdobione zapalonymi cienkimi świeczkami, stawiano na ołtarzach świętyń Artemidy. Przypominające księżyc miały wywoływać magiczną moc. Natomiast współczesne świeczki urodzinowe są wyrazem sympatii i życzliwości dla jubilata, symbolizują szczęście. Istotnym więc elementem tego święta są urodzinowe powinszowania i życzenia pomysłności. Człowiek w tym dniu jest rzekomo bliżej świata duchów i to one mają decydować, czy urodzinowe życzenia wyjdą mu na dobre, czy na złe<sup>3</sup>. Innym zwyczajem jest śpiewanie jubilatowi specjalnej piosenki – w Polsce jest to *Sto lat...*, *Plurimos annos...* lub *Życzymy, życzymy...* Często śpiewa się też analogiczne piosenki zachodnie, na przykład *Happy Birthday to you...* Współcześnie urodzinowe torty robi się na zamówienie (często też z wizerunkiem małego jubilata „zeskanowanym” na powierzchni ciasta), ale większą atrakcją dla dziecka jest przygotowywanie tortu w domu – razem z dorosłymi lub starszym rodzeństwem. Urodziny można też połączyć z czymś wyjątkowym i przez dziecko niespodziewanym, na przykład wyjściem do kina czy teatru, wyjazdem do zoo lub „wesołego miasteczka”, na piknik, na wycieczkę.

Z powodu związków z pogańskim systemem wierzeń urodziny były pierwotnie negowane przez chrześcijan, którzy zamiast tego woleli obchodzić imieniny. Potem wykonypowano, że odpowiednikiem rzymskiego Geniusza (ale również baśniowych elfów, dobrych wrózek czy „wrózków”, przyjaznych człowiekowi duchów, jak duszek Kacper<sup>4</sup> i in.) jest w chrześcijaństwie Anioł Stróż<sup>5</sup>. Z tym że Geniusz miał umierać wraz z człowiekiem, aniołowie zaś (i Święci w Niebie) są według nauki ewangelicznej nieśmiertelni. Chrześcijaństwo początkowo nie akceptowało obchodzenia urodzin, gdyż postrzegało je jako święto miłości własnej. Potępiano pogański zwyczaj, obawiając się nieuzasadnionej sakralizacji wydarzeń i dopatrując się w nim grzechu pychy i próżności. Dziś natomiast nie akceptuje się w Kościołach chrześcijańskich urodzin postrzeganych w kategoriach magii, urządzanych z taką (magiczną) oprawą, jeśli mowa o ozdobach, strojach, grach i zabawach, kultywowaniu wiary w znaki Zodiaku. Marek Nowacki OSSPE chrześcijańską wyższość imienin nad urodzinami tłumaczy tradycją:

Orygenes w swoim *Komentarzu do Ewangelii według Mateusza* pisze: „Jeden z moich poprzedników [Filon Aleksandryjski, *O pijaństwie*] zwrócił uwagę na opisane w *Księdze Rodzaju* urodziny faraona [Rdz 40, 20<sup>6</sup>] i wyjaśnił, iż dzień urodzin święci tylko człowiek zły, ponieważ lubuje się w sprawach urodzin. My, zachęceni przez tego autora do szukania, nigdzie w Piśmie nie znaleźliśmy wzmianki, by sprawiedliwy obchodził urodziny. Bo Herod jest bardziej niesprawiedliwy niż faraon; istotnie, jeśli ten ostatni w dniu swoich urodzin wydaje na śmierć przełożonego piekarzy [Rdz 40, 22], to Herod zabija Jana, nad którego nie powstał większy spomiedzy zrodzonych przez niewiastę” [Mt 11, 11; Łk 7, 28]. Powyższa wypowiedź Orygenes, żyjącego na

3 Por. R. i A. Lintonowie, *The Lore of Birthdays*, Nowy Jork 1952, s. 8, 18-20.

4 Zob. *Casper the Friendly Ghost*, serial animowany – 76 odcinków (początek produkcji – 1945 r.).

5 W czasie zaś imienin oddaje się cześć i solenizantowi, i jego świętemu patronowi.

6 Wszystkie odniesienia do Biblii wskazują *Pismo święte Starego i Nowego Testamentu*, w przekładzie z języków oryginalnych, oprac. zespół biblistów polskich z inicjatywy benedyktynów tynieckich, Poznań 1996.

przełomie II i III wieku po Chrystusie, a więc u początków chrześcijaństwa, wyraźnie wskazuje, że zwyczaj obchodzenia urodzin jest obcy tradycji Kościoła i odbierany był nawet jako rodzaj bałwochwalstwa, kultu samego siebie. Natomiast jak najbardziej katolickim jest zwyczaj świętowania imienin, czyli wspomnienia swojego świętego patrona, którego imię otrzymało się na chrzcie. Przez całe wieki chrześcijaństwa przykładano dużą wagę do imienia nadawanego dziecku. Nie było ono przypadkowe, ale wiązało się ze świętym, którego proszono o opiekę i patronat nad dzieckiem poprzez nadanie mu jego imienia. Euzebiusz z Cezarei [*Historia Ecclesiastica*, VII, 27], Jan Chryzostom [*Homilia in Genesis*, XXI, 3] czy Ambroży [*Exhortatio virginitatis*] zachęcają, aby rodzice nadawali swoim dzieciom imiona świętych męczenników, by oddawać ich w ten sposób w ich opiekę. Tradycja ta utrwałała się i rozwijała w historii Kościoła. Zwyczaj obchodzenia urodzin pojawia się po reformacji, która zanegowała kult świętych. Możemy zatem podsumowując stwierdzić, że katolicy obchodzą imieniny, natomiast świętowanie urodzin jest obce naszej duchowości i tradycji<sup>7</sup>.

Z racji jednak przenikania obcych wzorców zwyczaj ten zadomawia się również w obyczajowości katolickiej (analogicznie jak prawosławnej; w kulturze protestanckiej jest już od lat<sup>8</sup>). Zresztą katolicy od lat godzili dwie tradycje – imienin i urodzin: rodzice bądź inni opiekunowie nadawali dzieciom imię (pierwsze i/lub drugie) związane ze Świętym, którego uroczystość obchodzono w czasie bliskim narodzinom dziecka (np. jeśli syn rodził się w okolicach 24 czerwca, obdarzano go imieniem Jan – święty Jan Chrzciciel stawał się przez to jego patronem). Dzisiaj ta tradycja zanika – ważna pozostaje u ludzi głęboko i świadomie przeżywających swoją wiarę i pragnących tę wiarę przekazać dziecku. Nadawanie imienia patrona dziecku rodzącemu się w czasie zbliżonym bądź tożsamym z dniem uroczystości świętego ma charakter symboliczny (por. Łk 1, 30-31). Niekiedy bardzo ważnym czynnikiem była tradycja rodzima; jeśli dziadek miał na imię Leon, wypadało takie imię nadać też wnuczce. Dziś o imieniu decyduje raczej moda bądź odwrotnie – pragnienie oryginalności.

Choć zwyczaj ten nie ma – jak na przykład w krajach protestanckich – długiej tradycji, dzieci katolickie obchodzą urodziny zapewne częściej niż imieniny (te zarezerwowane są raczej dla dorosłych). Wiąże się to nie tylko z dostrzeżeniem dziecka (przez całe wieki spychanego przez świat dorosłych na margines), z inspiracjami płynącymi z krajów protestanckich, ale również z rozwojem zgodnej z ewangelią filozofii personalistycznej dowartościowującej człowieka, tym bardziej – małe dziecko. Nie wydaje się, by jednym z czynników była akurat w tym aspekcie laicyzacja i desakralizacja świata chrześcijańskiego w otaczającej nas postmodernistycznej rzeczywistości. Wręcz przeciwnie. Ponadto warto zwrócić uwagę, że w Kościele świętowano od zawsze urodziny Jezusa Chrystusa (uroczystość Bożego Narodzenia 25 grudnia), Maryi (uro-

7 O. Marek Nowacki OSSPE, *Urodziny czy imieniny?*, [http://www.mati.com.pl/paulini3/index.php?strona,doc,pol,dusz\\_lit,1456,0,685,1,1456,ant.html](http://www.mati.com.pl/paulini3/index.php?strona,doc,pol,dusz_lit,1456,0,685,1,1456,ant.html) [dostęp: 4.12.2014].

8 Zob. na ten temat: M. Korolko, *Leksykon kultury religijnej w Polsce. Miejsca, obrzędy, wspólnoty (z przydatkiem literackich wypisów)*, hasło: *Urodziny*, Warszawa 1999, s. 566. Autor powołuje się tam też na dzieło Franciszka Salezego Dmochowskiego, *Dawne obyczaje [i zwyczaje szlachty i ludu wiejskiego w Polsce i w ościennych prowincjach]*, [Warszawa 1860], s. 87.

czystość Narodzenia NMP – 8 września), Jana Chrzciciela (uroczystość Narodzenia Jana Chrzciciela – 24 czerwca). Tradycję łączenia Bożego Narodzenia z celebracją urodzin najpiękniej wyraziła pisarka o protestanckich korzeniach – Astrid Lindgren w *Dzieciach z Bullerbyn*. Bohaterka-narratorka książki – Lisa Erikson – streszcza recytowany przez siebie w czas Bożego Narodzenia wierszyki i dodaje, „że właściwie to Jezus powinien dostawać całą masę prezentów i tort. Ja też tak sądzę. A zamiast tego my dostajemy prezenty”<sup>9</sup>. O akceptacji z kolei Kościoła katolickiego dla zwyczaju obchodzenia urodzin świadczy też możliwość zamawiania Mszy św. w intencji jubilatów. Cały kościół modli się wówczas za świętującą swoje urodziny osobę. Owe przychylności dowodzą również wydawane przez katolickie oficyny (*Jedność* z Kielc, *Edycja Św. Pawła* oraz *Biblioteka „Niedzieli”* z Częstochowy, *Wydawnictwo Diecezjalne i Drukarnia* z Sandomierza, krakowskie *Wydawnictwo WAM* i in.) książki o urodzinach fikcyjnych bohaterów (dzieci, zwierzątek, zabawek), broszurki ze „złotymi myślami” lub formułkami życzeń, kartki z powinszowaniami, poradniki dotyczące wypieków i wystroju wnętrz na urodziny<sup>10</sup>. Na uwagę zasługuje też wydana przez Księgarnię św. Wojciecha książka Bogusława Nadolskiego *Imieniny i urodziny w tradycji chrześcijańskiej Europy* (2007).

Obyczajowość w XXI wieku w Polsce (i w Europie) zmienia się w błyskawicznym tempie. Widać to również na przykładzie dowartościowania urodzin, coraz bardziej modnych wśród dzieci, młodzieży, ale i dorosłych (!), kosztem imienin, uchodzących za staroświeckie<sup>11</sup>, a rozpoznawalnych już tylko przy okazji pewnych świąt i uroczystości, takich jak: noc świętojańska, barbórka, andrzejki, mikołajki, walentynki itd. W przypadku obchodów pierwszych urodzin, tak zwanego roczku, nikt już nie składa gratulacji rodzicom. Wydarzenie to traktuje się jako związane bezpośrednio z dzieckiem. Urodzinom towarzyszą specyficzne rytuały – na przykład z okazji roczku – wróży się na temat przyszłej profesji lub charakteru dziecka, na podstawie tego, do czego wyciągnie ono rączkę: do pieniędzy, różańca (ewentualnie: książeczki do nabożeństwa), kieliszka lub książki. Emblematy można dodawać w zależności od pomysłowości dorosłych. W prezencie zaś kupuje się ubranka. Kolejne, ważne, urodziny to ukończenie przez dziecko 6 lub 7 lat. Związane jest to z pójściem do szkoły. Te urodziny odbierane są jako pewne zbliżenie się dziecka ku dorosłości. Wtedy dzieci dostają już bardziej poważne prezenty od rodziców. W starosłowiańszczyźnie w wieku 7 lat następowały postrzyżyny – dopiero wtedy chłopcu, który przechodził spod opieki matki pod kuratelę ojca, nadawano imię.

9 A. Lindgner, *Dzieci z Bullerbyn*, przeł. I. Wyszomirska, Warszawa 1988, s. 117.

10 Dowody na taki stan rzeczy przynoszą materiały zamieszczone w literaturze na końcu szkicu.

11 Zob. więcej na ten temat w: M. Farnicka, T. Sałatka, *Rytuały religijne w życiu młodzieży*, „Studia Paradyskie” 2013, t. 23, s. 43-57; M. Farnicka, H. Liberska, *Wizja własnego życia i rytuały rodzinne wskazywane jako życiowe źródła*, „Rocznik Lubuski” 2013, t. 39, cz. 2: *Pedagogika społeczna na rzecz społeczności lokalnych*, s. 215-225.

Choć zdmuchiwanie świeczek, wróżenie przyszłości z okazji ukończenia pierwszego roczku, magiczne przywiązanie do kolorów (dawanie dziewczynkom ubrań o kolorze różowym, a chłopcom – o niebieskim) ma wiele cech wspólnych z praktykami pogańskimi, nie jest zwalczane przez Kościoły chrześcijańskie. Tym bardziej nie są dyskryminowane same urodziny. Można nawet twierdzić, że są one coraz bardziej przez te instytucje dowartościowywane, tak samo jak dowartościowywany jest człowiek i jego godność.

Natomiast stanowisko skrajne – bezwzględny sprzeciw wobec celebracji urodzin dzieci (i dorosłych) – występuje u świadków Jehowy. Uzasadniają to oni *Biblią*, w której znajdują się dwa wymowne fragmenty ukazujące uroczystość urodzin w niekorzystnym świetle. Mowa oczywiście o wspomnianych już wcześniej Rdz 40, 20-22 i Mt 14,6-10. Świadkowie Jehowy stwierdzają, że Słowo Boże nie pochwała obchodzenia urodzin, więc stronią od tego zwyczaju. Ponadto dodają, że urodziny są celebracją ciała ludzkiego i nie podobają się Jehowie – prowadzą ku śmierci<sup>12</sup>.

Jak przemiany te rejestruje, a może też tworzy literatura? Trudno jednoznacznie odpowiedzieć, na pewno jest ona (podobnie jak film) najlepszym obrazem procesów zachodzących w obyczajowości. Odzwierciedla pewną prawidłowość: motyw, a tym bardziej temat urodzin na większą skalę zaczął się w niej pojawiać dopiero w XX wieku – przede wszystkim w literaturze krajów protestanckich. W XXI wieku problematyka ta przeżywa swój renesans – „jak grzyby po deszczu” pojawiają się nowe książki, broszurki, poradniki związane z tematem. Zwróćmy jednak uwagę na początki popularności. Jeden z najbardziej wzruszających obrazów literackich urodzin dziecka można odnaleźć we wspomnianych *Dzieciach z Bullerbyn* (*nota bene* na początku filmu pod takim właśnie tytułem<sup>13</sup>, stanowiącego ekranizację powieści, obchodzone są również 80. urodziny dziadziusia!). Jedna z bohaterek, a jednocześnie wspomniana już narratorka o imieniu Lisa, dostała na swoje urodziny niespodziewany prezent – oddzielny pokój. Do tego czasu mieszkała z rodzicami. Lindgren poświęciła tematowi dwa rozdziały: „Moje najprzyjemniejsze urodziny” i „Dalsze przyjemności w dniu urodzin”<sup>14</sup>. Dziewczynka budzi się przejęta myślą, że dziś jest jej szczęśliwy dzień. Najpierw zjawiają się w drzwiach jej pokoju rodzice, bracia (którzy zresztą spali w tym samym pokoju co siostra) i służąca. Przynoszą na tacy filiżankę pitnej czekolady, wazonik z kwiatami i tort. Żeby było jeszcze przyjemniej i atrakcyjniej, główny prezent miał być przez jubilatkę dopiero odnaleziony – członkowie rodziny prowadzą ją do niego za rękę, zawiązawszy ręcznik wokół jej oczu. Pokój jest wymarzony – piękny i własny; zaaranżowali go rodzice Lizy: „Tatusi wyczarował przesliczne tapety z masą małych, malutkich bukietików

12 „Strażnica” 1970, nr 17, cyt. za: <http://watchtower.org.pl/forum/topic/844-co-z-urodzinami/> [dostęp: 4.12.2014].

13 Film *Dzieci z Bullerbyn* (szw. *Alla vi barn i Bullerbyn*), reż. Lasse Hallström, 1986.

14 A. Lindgner, *op. cit.*, s. 16-22, 22-26.

kwiatów, a mamusia – firanki na okno”<sup>15</sup>. W dodatku pokój znajduje się w sąsiedztwie domu przyjaciółek – Britty i Anny. Dziewczynka przenosi swoje lalki do tego pokoju. „Dostały więc swój własny pokój tak jak ja, chociaż to nie były ich urodziny”<sup>16</sup>. Lisa przenosi też inne swoje rzeczy. Po południu jubilatka zaprasza dzieci z Bullerbyn na podwieczorek. Częstuje sokiem, tortem i ciasteczkami. Dostaje kolejne prezenty. Dzieci bawią się wspólnie. Między pokojem Lisy a Britty i Anny przeciągają sznurek, po którym będą przysyłać listy (podobna sytuacja obrazująca potrzebę przyjacielskiej więzi między rówieśnikami istnieje w *Ani z Zielonego Wzgórza* Lucy Maud Montgomery). Prezent też jest wymagający: należy go utrzymać w porządku. Dziewczynka uczy się więc higieny, gospodarności, gościnności, a jednocześnie prawa do prywatności, troski o siebie i powierzoną jej własność, o gości i o zamieszkujące izdebkę... lalki.

Inny przykład celebracji urodzin odnajdujemy we *Władcy pierścieni* Johna Ronalda Reuela Tolkiena. W pierwszym rozdziale pierwszego tomu urodziny świętuje tam Frodo Baggins, a uroczystość ta jest o tyle ważna, że to jubilat obdarowuje gości prezentami<sup>17</sup>. Podobne zjawisko, przenikające z kultury krajów anglosaskich – obdarowywania małymi podarkami pamiętających o jubilate gości – można też spotkać raz po raz w realiach polskich.

Oskar Wilde jest autorem „bajki” (*stricte*: opowiadania) dla dorosłych *Urodziny infantki*. Być może inspiracją do stworzenia tej smutnej historii karła zakochanego w królownie był dla Wilde’a słynny obraz Diego Velázqueza *Las Meninas*. Urodziny bohaterki – dwunastoletniej córki króla hiszpańskiego trwają cały dzień – od rana do wieczora. Dzieci mają różne atrakcje: oglądają parodię walki byków, na której giną kucyki; akrobacje Cyganów, niedźwiedzia i małpek barbaryjskich; teatrzyk marionetek; w końcu występ karła nieświadomego swojej brzydoty. Ojciec rozpamiętujący śmierć żony nie uczestniczy w zabawach swojej jedynaczki. Nie wie też, że przyzwyczajona do posług i hołdów jej składanych córka nie okazuje wobec nikogo i niczego empatii. Na tragiczną śmierć karła reaguje nie litością, lecz pretensją:

– Ale czemu nie będzie już tańczył? – zaśmiała się infantka.

– Bo serce mu pękło – odparł szambelan.

Infantka zmarszczyła brew, a jej delikatne różowe usteczka wyduły się powabnym grymasem wzgardy.

– Na przyszłość rozporządźcie, by ci, co się ze mną bawią, nie mieli serc! – zawołała wbiegając do ogrodu<sup>18</sup>.

15 *Ibidem*, s. 20.

16 *Ibidem*, s. 21.

17 Zob. J.R.R. Tolkien, *Władca pierścieni. Drużyna pierścienia*, przeł. M. Skibniewska, Warszawa 2000, Księga pierwsza, Rozdział I: *Zabawa z dawna oczekiwana*, s. 39-66.

18 O. Wilde, *Urodziny infantki*, przeł. M. Feldmanowa, [w:] *idem, Bajki*, przeł. E. Berberysz, M. Feldmanowa, W. Lewik, Warszawa 1988, s. 67 (całość: s. 49-67).

Urodziny fikcyjnej infantki są literackim obrazem wynaturzenia osobowości dziecka rozpuszczonego, nawykłego do składanych mu hołdów, pozbawionego wszakże czulej i roztropnej opieki ze strony rodziców (matka nie żyje, ojciec pochłonięty jest swoimi myślami, nie angażuje się w rozwój psycho-duchowy swojej jedynaczki). W rzeczywistości pozaliterackiej urodziny jako zjawisko obyczajowe mogą być motywem dowartościowania dziecka, ale i jego otoczenia. Są okazją utwierdzenia go w przekonaniu, że jest ono kimś ważnym i niepowtarzalnym; że należy je obdarzać czymś nie tylko przyjemnym i dostarczającym rozrywki, ale też przynoszącym korzyści nieprzemijające. Czymś, co przyczyni się do (samo)rozwoju dziecka jako osoby; wpłynie na lepsze i wartościowsze życie jego samego i innych z jego otoczenia.

We współczesnej literaturze polskiej adresowanej do dzieci, na przykład w opowiadaniu Ewy Kaniewskiej pt. *Urodziny*<sup>19</sup>, propagowane są wzory nieskomplikowanych, aczkolwiek pięknych zachowań małoletnich jubilatów. Babcia bohatera-narratora podpowiedziała mu, by zaprosił nie tylko kolegów, ale i dziewczynki. Wy tłumaczyła też, że w jej dzieciństwie z powodu ubóstwa dzieci same sobie radziły – nie mając pieniędzy, same wykonywały prezenty. Ten pomysł wykorzystał bohater opowiadania i zaproponował potencjalnym gościom, by zamiast kupować, zrobiły dla niego podarunki. Oprócz klasycznych wzorców zachowań, jak obchodzić urodziny swoje bądź osób bliskich, autorzy dają przykłady, jak postępować z „uczuciami niekochanymi”<sup>20</sup>, pojawiającymi się przy tego typu okazjach: z zazdrością, poczuciem odepchnięcia, wykluczenia, chęcią rewanżu czy też zemsty. Dla najmłodszych byłaby to bajeczka nie tyle o urodzinach, co narodzinach siostrzyczki i rodzącym się uczuciu zazdrości – *Wyprawa Bombika* autorstwa ks. Bogusława Zemana SSP (2002), natomiast dla dzieci starszych i młodzieży *Zużka D. Zołzik i narodziny wstrętne go Józka* Barbary Park oraz *Yellow Bahama w prążki* Ewy Nowak. W ostatniej z wymienionych główny bohater Jacek Bosek zaprasza na urodziny dwie zazdrosne o niego dziewczyny. Nieco podobna sytuacja (z tym że jubilatkami są bliźniaczki rywalizujące o względy jednego z kolegów) istnieje w książkowych i filmowych losach Mary-Kate i Ashley, o których będzie jeszcze mowa.

W książce dla dorosłych w *Poczwarcie* Doroty Terakowskiej chora na zespół Downa Marysia nazywana „Myszką” dostaje od nieakceptującego jej ojca lalki – Barbie i Kena. Ani jemu, ani dziecku nie podobają się one. Jest to swoiste *signum temporis* – prezenty są tak samo nienaturalne, jak świat, który nas otacza. Zamiast wywoływać radość – jak jeszcze w czasach dzieci z Bullerbyn czy Ani z Zielonego Wzgórza – pogłębiają smutek i dysonans między pragnieniem a darem. Ale dziewczynka „widząca świat inaczej” nawet z tym darem umie sobie poradzić – Barbie i Ken stają się ikonami biblijnych

19 Zob. E. Kaniewska, *Urodziny*, [w:] H. Dobrowolska, A. Konieczna, *Wesoła szkoła. Część 3. Podręcznik, 2 klasa, kształcenie zintegrowane*, WSiP, Warszawa 2000, s. 96-97.

20 Zob. ks. K. Grzywocz, *Uczucia niekochane*, „Zeszyty Formacji Duchowej” 2008, nr 41, *passim*.

Ewy i Adama. Bohaterka radzi sobie też z nieczułością taty względem niej – wierzy, że kiedyś będzie on umiał okazywać jej uczucia, a nie tylko podrzucać mało gustowny aczkolwiek modny prezent<sup>21</sup>.

W XXI wieku obserwujemy ogromne ożywienie w pisarstwie dla dzieci i młodzieży w temacie urodzin. Autorzy polscy (Weronika Reps, Dorota Skwark i in.) w lepszy lub gorszy sposób wypełniają lukę podyktowaną względami historycznymi i obyczajowymi. Przełomowy pod tym względem wydaje się rok 2006. Bohaterami bajeczek dla najmłodszych, którzy obchodzą urodziny, bywają dzieci, ale również różne misie, jelonki, kaczorki, prosiaczki, lalki, krasnoludki, sowy i sówki, biedronki, a nawet marchewki<sup>22</sup>. Utwory te, rzecz jasna, pozbawione są traumatycznych elementów właściwych utworom o urodzinach dzieci, ale pisanych dla dorosłych (dzieła O. Wilde’a; D. Terakowskiej i in.). Często są wzorowane na prostych fabułach tworzonych przez zachodnich pisarzy (gdzie więcej jest obrazków lub słownego humoru niż rzeczywistego przebiegu zdarzeń) – toteż granica między pomysłodawcą, autorem rzeczywistym a autorem polskiej wersji zaciera się: nie wiadomo nieraz, czy „tłumacz” jest „tłumaczem”, czy już raczej autorem polskojęzycznej wersji. O ile potrzeby najmłodszych mogą być w tym zakresie zaspokojone, o tyle w literaturze dla dorastających dzieci istnieje poważna luka. Na podstawie filmowych przygód dwóch autentycznych bliźniaczek grających w kolejnych odcinkach „same siebie” (zob. seriale o Mary-Kate i Ashley, grane przez aktorki i producentki tych filmów – Mary-Kate i Ashley Olsen) powstają kolejne książkowe adaptacje autorstwa Małgorzaty Fabianowskiej. Filmy są z pewnością wielkim sukcesem komercyjnym, niestety – na pewno nie artystycznym. Książki polskie (ze zdjęciami urodziwych bliźniaczek grających w filmach), dostosowane rzekomo do percepcji dorastających dziewcząt, są znakiem amerykańskiej zachowań i obyczajów – rozpalają wyobraźnię, za którą nie nadąży proza życia; kierują marzenia ku wartościom i *quasi*-wartościom nieosiągalnym przez większość polskich (ale myślę, że i amerykańskich) dzieci. Trudno powiedzieć, czy rzeczywiście pomagają w życiu, czy też rodzą w przypadku większości nastolatek niepotrzebne frustracje wynikające z konfrontacji bajkowej fabuły z realnymi warunkami egzystencji. Ale i one są przykładem radośnie, choć z „przygodami” i pseudoproblemami (np. rywalizacja o chłopaka) obchodzonych urodzin przez coraz to starsze – z roku na rok – amerykańskie dziewczynki. Tak więc w literaturze dla dzieci i młodzieży urodziny prezentowane są jako obfitujący w silne lub pozytywne wrażenia, wyjątkowy dzień. W utworach dla dorosłych, jak widzieliśmy, sprawa się już bardziej komplikuje.

Podobną tendencję można zauważyć w filmach. Pełne radości są urodziny Toli z przygód Bolka i Lolka, Smerfów, Fizi Pończoszanki i in. Nie wprowadzają niepokoju również telewizyjne programy edukacyjne: *Urodziny Tymka*, *Urodziny Zuzi*, *Urodziny*

21 Zob. D. Terakowska, *Poczwarka*, Kraków 2009, *passim*.

22 Zob. literatura na końcu szkicu.

*Emilki, Urodziny Bodzia*. Wesole zabarwienie mają także niektóre telenowele adresowane raczej do dorosłych, jak opiewająca rzekomo polski styl funkcjonowania rodzin *Rodzinka.pl* (reż. Patrick Yoka, odc. 31, *Urodziny Kacpra*, 2012), oraz komedie romantyczne typu *Notting Hill* – z udziałem Julii Roberts i Hugh Granta w rolach głównych (reż. Roger Michell, 1999). W tym ostatnim przypadku, jeśli mowa o świecie przedstawionym, na uwagę zasługiwałaby ciekawa gra fantowa prowadzona przy urodzinowym stole. Ciekawym zjawiskiem filmowym (z przerysowaną, jak zwykle i niegustowną grą Jima Carreya, występującego w roli tytułowego kłamcy – Fletchera Reede’a) wydaje się film *Kłamca, kłamca* (ang. *Liar Liar*, reż. Tom Shadyac, 1997). Pięcioletni Max Reede (gra go Justin Cooper), zawiedziony, że jego ojciec nie przyszedł nawet na celebrację jego urodzin, zdmuchując świeczki, wypowiada życzenie: „Chciałbym, aby przez jeden dzień tatuś nie kłamał”. Marzenie spełnia się wbrew woli i wiedzy Flechera, który niepojętym dla niego zrządzeniem losu nie może wypowiedzieć ani jednego kłamstwa. Dla niniejszych refleksji istotne są w tym filmie dwa fenomeny: najpiękniejszym prezentem dla dziecka w dniu urodzin jest obecność obojga kochających rodziców; ponad materializmem ważniejszy bywa świat ducha – dopiero, gdy tak niematerialistyczne życzenia dotyczące prezentu zostaną spełnione, dziecko marzy o przedmiotach fizycznych (na szóste urodziny Max pomyślał o rolkach). Warto też odnotować, że na urodzinach chłopca byli przede wszystkim dorośli – brakowało tylko taty. Ten aspekt został oddany jako coś całkiem naturalnego, pozytywnego, wręcz wskazanego. Film rzekomo przeznaczony jest dla dzieci „od lat 7”, choć są w nim sceny i teksty, których dzieci nie powinny słyszeć, ani oglądać. Wykonanie budzi zastrzeżenia, choć przesłanie „prorodzinne” jest w nim bardzo cenne. I kiczowatość, i promocja wartości rodzinnych są w nim – nieco paradoksalnie – wybitnie amerykańskie.

Wracając jednak do uogólnień dotyczących literatury i filmu – sytuacja zmienia się, gdy weźmiemy pod uwagę filmy psychologiczne i obyczajowe przeznaczone dla dorosłych, a uwzględniające wątek urodzin dziecka. Wydarzenie to przedstawiane jest najczęściej w sposób ponury, obrazujący traumę poszczególnych osób (np. małych jubilatów, ich rodziców czy zaproszonych gości). Obraz radosnych urodzin jest prawie niemożliwy w tych filmach; gdyby się pojawił, ocierałby się raczej o kicz<sup>23</sup>. Tak jest właśnie w przywołanym *Kłamca, kłamca*. Kiczowatość produkcji nie tyle wynika z nader optymistycznego zakończenia, w którym rozwiedzeni rodzice na urodzinach synka się pojedniają, ile ze specyficznej gry aktorskiej odtwórcy tytułowego bohatera i z pewnych banalnie płytkich ujęć komediowych.

W filmie Nighta M. Shyamalana *Szósty zmysł* (1999) pojawia się motyw pójścia głównego bohatera – Cole’a Sear’a (Haley Joel Osment) na urodziny do kolegi. Niewykazujący

23 Nie biorę też pod uwagę filmów o osobach dorosłych obchodzących urodziny, jak np. *Dziewczyna na urodziny* (*Birthday girl*, reż. J. Butterworth, 2001) czy 2. odcinek serialu polskiego *Tygrysy Europy – Urodziny* (reż. J. Gruza, 1999).



empatii, bezwzględni w swoim postępowaniu chłopcy zamykają cierpiącego duchowo i psychicznie Cole'a w położonej wysoko nad schodami domostwa komórce, w której męczono przed laty jakiegoś sługę. Nie wiedzą, że Cole ma kontakt ze zmarłymi, zamieszkującymi kiedyś jego okolice, i że jest to źródłem jego traumatycznych przeżyć. Dzieci świetnie się bawią, również jego kosztem (dziecięce okrucieństwo), gdy on straszliwie cierpi. Innego przykładu dostarcza film *Wilbur chce się zabić* (scen. i reż. Lone Scherfig, 2002). W domu położonym nad antykwariatem, w którym kultywowane są rodzinne tradycje (antykwariat jest spadkiem po rodzicach), mieszkają: terroryzujący zachowaniami samobójczymi Wilbur oraz jego nadopiekuńczy i ślepo go kochający, sam zresztą nieuleczalnie chory na raka brat – Harbour. Po jakimś czasie Harbour wprowadza do domostwa swoją nowo poślubioną żonę Alice i jej córkę Mary. Na dziewiąte urodziny Mary wszyscy rano składają jej życzenia. Rozpamiętujący dobre uczynki względem niedoszłego samobójcy Harbour, wspomina, jak piękny tort zrobił kiedyś bratu. Alice ma wątpliwości, czy dzieci przyjdą. Przychodzą. Koleżanka o imieniu Fatima ma suknię jeszcze z czasów, gdy jej babcia była dziewczynką. Chwali się tą sukienką ozdobioną 100 gramami złota. Harbour jedzie do marketu po brakującą do tortu śmietanę. W sklepie słabnie i trafia do szpitala, w którym lekarz orzeka, że alkohol, którym go częstuje, ani mu nie pomoże, ani już nie zaszkodzi. Harbour nawet w szpitalu martwi się o rodzinę, a nie o siebie. Chce wyjść: „Nasza córeczka kończy dzisiaj dziewięć lat”. Tymczasem w domu matka dziewczynki zażenowana jest swoim skromnym strojem; czuje na sobie drwinę, z jaką obce dzieci rzekomo się na nią patrzą. Tymczasem one bawią się w najlepsze na dole domu – w antykwariacie. Wilbour staje dla nich na głowie, choć deklaruje, że nie lubi dzieci. Harbour nieco spóźniony, wróciwszy w końcu ze szpitala (o którym nikt nie wie), w dodatku w stanie nietrzeźwym, częstuje się tortem, a potem też, jak jego brat, chce zaimponować dzieciom i stanąć na głowie. Wymiotuje jednak na piękną sukienkę Fatimy. Krytykuje też tort. Mary przeżywa boleśnie taki finał swoich urodzin, tym bardziej że dzieci uznały, że też by chciały mieć takie urodziny, na których ich tatusiowie tak by się zachowali. Dla nich, ale nie dla Mary, były to najlepsze urodziny, w jakich uczestniczyły. Jubilatka i jej przybrany ojciec idą na drugi dzień prać sukienkę w domu pokrzywdzonej Fatimy. Te dwa przykłady nie wyczerpują tematu, uzmysławiają jednak rozdźwięk między idealizacją, jaka istnieje w literaturze i filmach dla dzieci (oraz w różnego typu „komediach”), a rzeczywistością prezentowaną w twórczości dla dorosłych. Choć ta ostatnia jest zazwyczaj bliższa życiowej prawdzie, to – w przypadku dzieci – dążność do ideałów, czynienie z urodzin wydarzenia pięknego i radosnego, jest zjawiskiem pożądanym i koniecznym.

\* \* \*

Współczesny niekiedy nadmierny kult dziecka, pobłażliwość dla wybryków małolata, a jednocześnie sprowadzanie go do rzędu przedmiotu – jednego z wielu innych cen-

niejszych „obiektów” w dobrze urządzonym domu – te dwa pozornie wykluczające się zjawiska stają się zauważalne także w podejściu rodziców do urodzin. Formy świętowania zmieniają się błyskawicznie – w XXI wieku urodziny obchodzi się nie tyle w domu, ile w różnego rodzaju salach zabaw, w kinach i Multikinach typu Cinema City, w kręgielniach, na basenie, w McDonalddie i innych stacjach szybkiej obsługi. Urodziny zostały – jak wiele innych uroczystości – sprowadzone do konsumpcji i komercji. Zamiast czułości i ciepła daje się niekiedy dzieciom tanią rozrywkę, aranżowaną przez osoby trzecie, na przykład personel wynajmowanych i opłacanych wnętrz. Dzieci starsze nawet to lubią: zostawiane są w kinach, na basenach, w kręgielniach, salach gimnastycznych z zapewnioną i opłaconą opieką animatora po to, aby nikt z rodziców im nie przeszkadzał, a one rodzicom. Rodzice w tym czasie albo spotykają się w gronie dorosłych „za szybą”, „na zewnątrz”, w drugim pomieszczeniu, albo wracają po swoje pociechy z domu lub ze sprawunków – o określonej porze, na przykład po dwóch godzinach zabawy. A przecież dzieciom potrzebne są chwile szczególnej i doniosłej zażyłości z najbliższą rodziną. Mądre dowartościowanie dziecka przez okazanie radości, że „n” lat temu przyszło ono na świat, nie musi się spotkać od razu z wdzięcznością, z pewnością zaś przynosi dobre owoce po latach – gdy młodzi ludzie sami budują nowe relacje i zakładają własne rodziny. Urodziny są wielką okazją do tego, by dzieci i rodzice oderwali się od swoich spraw, zrobili z dziećmi tort, cieszyli się i bawili wraz z dzieckiem i jego przyjaciółmi. Urodziny uczą życia wspólnotowego, zapraszania gości, odświętnego przygotowywania domu lub pokoju, nakrywania do stołu. Ważnym czynnikiem wychowawczym może być w tym wyjątkowym dla dziecka dniu zwrócenie uwagi również na jego rodziców – zwłaszcza na mamę. Gestem okazania w tym czasie szacunku i wdzięczności wobec matki mogłoby być wręczenie jej przez dziecko kwiatka, laurki bądź drobnego upominku. Trzeba zauważyć, że dzieci powinny obchodzić swoje – ale też i członków swojej rodziny – urodziny. Przykłady dostarczają chociażby książki Ireny Landau *Urodziny taty* czy Jana Godfrey’a i Estelle Corke *Urodziny dziadka*.

Niektóre z filmów i książek dla dorastających dzieci są przykładem złego smaku, kiczu i powierzchowności. Lansują postawy hedonistyczne i skrajnie konsumpcyjne. Potrzeba więcej opowieści, które by uczyły starsze już dzieci, że można spędzać urodziny bez alkoholu, nieprzyzwoitych słów i przekleństw, bez erotycznych podtekstów i zachowań, papierosów, narkotyków i dopalaczy. Literatura dla dzieci i młodzieży, powyżej (a zwłaszcza w zestawionej literaturze) przedstawiona, nadal niewystarczająca, dowodzi raczej, że można konstruktywnie i szlachetnie spędzać ten dzień. Dobre przeżycie kolejnych urodzin jest elementem budowania własnej osobowości. W zależności od wielu czynników, ale również od sposobu i zwyczaju celebracji urodzin charakter dziecka będzie rozwijał się we właściwym lub złym kierunku.

Kwestiami otwartymi pozostają jednak: 1. Czy na urodziny zapraszać gości, czy też – jak jeszcze niedawno w przypadku imienin – czekać na tych, którzy pamiętają o solenizancie/jubilacie. W czasach, gdy ludziom coraz częściej brakuje czasu, gdy istnieje mniejsza otwartość i dyspozycyjność, odpowiedni wydaje się raczej wariant pierwszy – zaproszenie (również jeśli chodzi o imieniny). 2. Gdzie obchodzić urodziny – w domu czy poza domem? Dla starszych dzieci atrakcyjniejsze od domu wydawać się może „party” w McDonaldzie, restauracji, na basenie czy też w sali zabaw. Ale żadne z tych miejsc nie jest „miejsmem pamięci”<sup>24</sup> i pamiątek rodzinnych – nie zapewni poczucia ciepła i intymności. Małe dzieci może najbardziej pragną w tym dniu czułości i bliskości rodziców. Potrzebują otoczyć się ludźmi i rzeczami dobrze znanymi, chcą zdmuchiwać świece, dostawać prezenty i bawić się z innymi we własnym domu. 3. Kogo zaprosić – osoby spokrewnione?, zaprzyjaźnionych rówieśników?, dzieci z ich rodzicami? Istnieje bowiem duża różnica między urodzinami obchodzonymi w gronie rodziny a celebracją tego dnia z rówieśnikami – pod czujnym okiem ich opiekunów. Najlepszym rozwiązaniem byłoby w takim wypadku obchodzenie podwójnych urodzin. Szlachetnym gestem ze strony rodziców jubilata jest zaproszenie babć i dziadków, ale także rodziców chrzestnych, często zapomnianych. Małe dzieci ucieszą się z wizyty rodziny; starsze – mogą czuć się skrzepowane. Jednak podtrzymywanie tradycji rodzinnych jest ważnym czynnikiem w rozwoju dziecka. Trzy sugestie w odpowiedzi na trzy pytania nie muszą być obligatoryjne. Ważne jest jednak to, by dziecko czuło się dowartościowane, by to jego narodziny w tym dniu celebrowano (a nie pod pretekstem jego święta urządzano spotkanie dorosłych), by zamiast drogich prezentów okazano mu serce i przychylność, by miało ono ze strony otoczenia wyraźny znak akceptacji dla jego życia i jego osoby.

Urodziny są odskocznią od zwykłego trybu życia, uroczystością, celebracją narodzin i życia. Uczestniczenie dzieci w urodzinach swoich najbliższych uczy je empatii, myślenia o innych i radowania się nie tylko z własnego szczęścia. Miłym prezentem na tę okoliczność byłaby piękna i wartościowa książka o... urodzinach. A takich książek, zwłaszcza adresowanych do młodzieży i dorosłych, wciąż jeszcze brakuje...

#### LITERATURA

(uwzględniono powieści i opowiadania, ale również poradniki, drobne broszurki, książeczki z naklejkami, rozkładane harmonijki)

Barszcz Barbara, *Urodziny Żyrafy*, il. Elżbieta Śmietana-Combik, Skrzat, Kraków 2000.

Bentley Sue, *Wymarzone urodziny* (oryg. *Party Dreams*), il. Swan Angela, przeł. Higersberger Roman, Wilga. Grupa Wydawnicza Foksal, Warszawa 2014.

24 Jest to termin utworzony przez P. Norę (*Les lieux de memoire*, sous la direction de P. Nora, t. 1, Paris 1984). Zob. w języku polskim: A. Szpociński, *Miejsca pamięci* (*Lieux de memoire*), „Teksty Drugie” 2008, nr 4, s. 11-20.

- Berkane Nadia, *Marysia urządziła urodziny*, il. Nesme Alexis, [tekst pol. Patrycja Zarawska], Wydawnictwo Debit, Bielsko-Biała 2013.
- Bernhard Anna, Schmitz Silvia, *100 lat! 100 lat! i inne miłe okazje – wesołe zabawy dla dzieci na urodziny, bale i przyjęcia (101 Spiele für Kindergeburtstage)*, [il. Dorothea Tust, przeł. Magdalena Rykowska], Wydawnictwo Jedność, Kielce 2010.
- Bone Sheryl [tekst i il.], *Urodziny Biedronki*, tekst polski Krzysztof Żywczak, Bielsko-Biała 2005.
- Bridwell Norman, *Clifford – opowiadania o Wielkim Czerwonym Psie (Clifford four favorite stories, tu m.in.: Clifford's birthday party – Urodziny Clifforda)*, il. Norman Bridwell, Wyd. Egmont Polska, Warszawa 2008.
- Cabot Meg, *Urodziny księżniczki* (oryg. *Sweet sixteen princess*), przeł. Edyta Jaczewska, Warszawa 2006.
- Child Lauren, *Ależ przecież to są moje urodziny! (This is actually my party!)*, przeł. Ewa Rajewska, Media Rodzina, Poznań 2010.
- Chotomska Wanda, *Tosia i Tymek zapraszają na urodziny* (na podstawie: Jean i Gareth Adamson, *Topsy and Tim have a birthday party*), Warszawa 2007.
- Cordula Pertler i Eva Reuys, *Dzieci świętują urodziny* (oryg. *Kinder feiern Geburtstag*), przeł. Magdalena Jałowiec, Jedność, Kielce 2004.
- Cousins Lucy, *Urodziny Mysi*, Endo, Warszawa 2000.
- Danziger Paula, *Maja Bursztyn ma urodziny (It's Justin time, Amber Brown)*, przeł. Magdalena Ziełńska, il. Tony Ross, Kraków 2007.
- Denys Sonia, *Jak Myszka Ninka urządziła urodziny Drzewa*, Kraków 2004.
- Derlicka Barbara, *Na imieniny i urodziny życzenia dla całej rodziny*, il. Wojciech Kuźmiński, Wydawnictwo WAM, Kraków 2011.
- Disney Walt, *Domek Myszki Miki*, tekst pol. Marta Berowska, il. Atelier Philippe Harchy, Wilga, Warszawa 1999.
- Ellis Carol, *Niewinne kłamstwa* (oryg. *Little white lies*), przeł. Małgorzata Fabianowska, Warszawa 2008 (na podstawie serialu telewizyjnego Michaela Swerdlicka *16. urodziny Mary-Kate i Ashley to będzie impreza!*, t. 11).
- Exley Helen, *Nie pierwsze urodziny, ale i nie ostatnie* (oryg. *Happy birthday book*), il. Sarah Jones, przeł. Beata Śliwińska, Edycja Świętego Pawła, Częstochowa 2002.
- Ficowski Jerzy, *Urodziny motyla*, il. Olga Siemaszko, Biuro Wydawnicze „Ruch”, Warszawa 1965.
- Fischer Gisela, *Beniamin Kwiatek obchodzi urodziny* (oryg. *Benjamin Blümchen und seine Freunde*), przeł. z niem. Maciej G. Witkowski, Zielona Góra 1992.
- Francesca Simon, *Koszmarne Karolek ma urodziny (Horrid Henry's Birthday Party)*, przeł. Maria Makuch, il. Tony Ross, Społeczny Instytut Wydawniczy Znak, Kraków 2010.
- Fuentes Carlos, *Urodziny*, przeł. [z hiszp.] Maria Kaniowa, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1982.
- Gładka Urszula, *Witaminowe urodziny Agatki, Bartka, Celinki, Darka i Ewuni*, Wydawnictwo Poligraf, Brzezina Łąka 2014.
- Godani Stefano, *Co powiedzieć lub napisać, właściwe słowa na każdą okazję* (oryg. *Cosa dire e scrivere in ogni occasione*), z wł. przeł. Janina Perlin, Warszawa 2004.
- Godfrey Jan i Corke Estelle, *Urodziny dziadka*, przeł. Diana Chwała, Wydawnictwo Diecezjalne i Drukarnia, Sandomierz 2011.
- Godoś Dariusz, *Urodziny Misia*, il. Marek Czernek, Kraków 1996.
- Gürth Martina, *Urodziny sowy, opowieści przy ognisku* (oryg. *Um acht wird's Nacht*), il. Per-Henrik Gürth, przeł. Magdalena Jałowiec-Sawicka, Jedność, Kielce 2004.
- Hathaway Mary, *Najlepsze życzenia na twoje urodziny* (oryg. *Thinking of you on your birthday*), il. Bridget Andrews, z jęz. ang. przeł. Krzysztof Siekierski, Wydawnictwo Salezjańskie, Warszawa 1993.
- Hathaway Mary, *Niech pokój będzie z tobą na twoje urodziny* (oryg. *Thinking of you on your birthday*), il. Bridget Andrews, z jęz. ang. przeł. Krzysztof Siekierski, Wydawnictwo Salezjańskie, Warszawa 1993.

- Hathaway Mary, *Z miłością na twoje urodziny* (oryg. *Thinking of you on your birthday*), il. Bridget Andrews, z jęz. ang. przeł. Krzysztof Siekierski, Wydawnictwo Salezjańskie, Warszawa 1993.
- Hathaway Mary, *Z pamięcią o tobie na twoje urodziny* (oryg. *Thinking of you on your birthday*), il. Bridget Andrews, z jęz. ang. przeł. Krzysztof Siekierski, Wydawnictwo Salezjańskie, Warszawa 1993.
- Heuschen Imelda, *Urodziny Urwisa* (oryg. *L'anniversaire de Grosbisou*), il. Joëlle Broën, przeł. Ewa Ziółkowska, Warszawa 1994.
- Jagiello Joanna, *My birthday/Moje urodziny*, Egmont Polska, Warszawa 2012.
- Janosch (pseud. Horst Eckert), *Wielki bal dla Tygrysa. Opowieść o tym, jak Tygrysek pewnego razu obchodził urodziny* (oryg. *Riesenparty für den Tiger*), przeł. Emilia Bielicka, Kraków 2004.
- Kamińska Danuta, *Urodziny Zuzi i inne wierszyki dla najmłodszych*, il. Ewa Mroczek, Wrocław 2006.
- Kaniewska Ewa, *Urodziny*, [w:] Hanna Dobrowolska, Anna Konieczna, *Wesoła szkoła. Część 3. Podręcznik, 2 klasa, kształcenie zintegrowane, WSiP*, Warszawa 2000, s. 96-97.
- Karwan-Jastrzębska Ewa, *Jaffy: urodziny kaczorka*, Egmont Polska, Warszawa 2011.
- Kopała Jarosław, *Urodziny Magdy*, il. Jarosław Kopała, Kraków 1997.
- Landau Irena, *Urodziny taty*, il. Piotr Parda, Poznań 2005.
- Legut-Werecka Lucyna [tekst i il.], *Całkiem zwariowane urodziny Piotrka oraz to i owo o Paluch-Rogalskiej*, Łódź 2003.
- McLean Stuart i Macfarlane Linda, *Na urodziny chłopca* (oryg. *Birthday boy!*), il. Caroline Gardner, Helen Exley, przeł. Krzysztof Łapiński, Edycja Świętego Pawła, Częstochowa 2009.
- Metz Melinda, *Imperium plotki* (oryg. *Keeping secrets*), przeł. Małgorzata Fabianowska, Warszawa 2008 (na podstawie serialu telewizyjnego Michaela Swerdlicka *16. urodziny Mary-Kate i Ashley to będzie impreza!*, t. 10).
- Moost Nele, *Urodziny Miłka*, il. Michael Schober, przeł. Piotr Legut, Warszawa 2006.
- Motylewska Grażyna [il.], *Miś zaprasza na urodziny*, Wydawnictwo Zielona Sowa, Warszawa 2013.
- Nawrath Birgit, Wecker Erika, *Zabawy na urodziny (dla dzieci od 3 do 12 lat)* (oryg. *Kindergeburtstag – einmal anders Spielaktionen für Kinder von 3-12*), przekł. z niem. Magdalena Jałowiec-Sawicka, Jedność, Kielce 1999.
- Nawrocka Małgorzata, *Urodziny księżniczki*, il. Marzena Zacharewicz, Biblioteka „Niedzieli”, Częstochowa 2001.
- Niemycki Mariusz, *Wiadro na urodziny*, il. Suren Vardanian, Kraków 2006 (seria: *Przypadki Damianka*, 8).
- Noonan Rosalind, *Rozstania i wyzwania* (oryg. *My best friend's boy friend*), przeł. Małgorzata Fabianowska, Warszawa 2007 (na podstawie serialu telewizyjnego Michaela Swerdlicka *16. urodziny Mary-Kate i Ashley to będzie impreza!*, t. 6).
- Nowak Ewa, *Yellow Bahama w prążki*, Jacek Santorski & Co Agencja Wydawnicza, Warszawa 2009.
- Ostrowska Marta, *Urodziny*, il. Marta Ostrowska, Wydawnictwo Zielona Sowa, Warszawa 2013.
- Park Barbara, *Zuzka D. Zółzik i narodziny wstrętnego Józka* (oryg. *Junie B. Jones and that meanie Jim's birthday*), przeł. Magdalena Koziej, il. Denise Brunkus, Warszawa 2008.
- Patience John, *Cudowne urodziny* (oryg. *A wonderful birthday*), il. John Patience, przeł. Katarzyna Dmowska, Firma Księgarska Jacek i Krzysztof Olesiejuk – Inwestycje, Ożarów Mazowiecki 2008 [4 książeczki w kartonowym pudełku].
- Piekarski Władysław Edward, *Wczoraj były moje urodziny*, Częstochowa 2002.
- Redmond Diane, *Urodziny Boba*, przeł. Piotr Sokolik, Egmont, Warszawa 2000 (na podstawie serialu telewizyjnego *Bob the builder*).
- Reps Weronika, *Urodziny Juliana*, oprac. graf. Paulina Skoczylas, Warszawa 2007.
- Risco Ellen D., *Urodziny Mikiego*, il. Diney Storybook Artists & Loter, Inc, przeł. Małgorzata Fabianowska, Wydawnictwo Egmont Polska, Warszawa 2014.
- Sadowska Elżbieta, *Urodziny lalki*, Elan, Białystok 2007.

- Schneider Liane, *Zuzia obchodzi urodziny* (oryg. *Conni hat Geburtstag!*), il. Eva Wenzel-Bürger, przeł. Emilia Kledzik, Media Rodzina, Poznań 2010.
- Senate Melissa, *Ty, ja i gwiazdy* (oryg. *Starring, you and me*), przeł. Małgorzata Fabianowska, Warszawa 2007 (na podstawie serialu telewizyjnego Michaela Swerdlicka *16. urodziny Mary-Kate i Ashley to będzie impreza!*, t. 5).
- Skwark Dorota, *Moje czwarte urodziny*, il. Aleksandra Makowska, Jedność. Kielce 2007.
- Skwark Dorota, *Moje trzecie urodziny*, [il. Aleksandra Makowska], Jedność, Kielce 2006.
- Skwark Dorota, *Urodziny jelonka*, il. Dorina Maciejewska, Kraków 2007.
- Słoń Benjamin, urodziny Beniamina* (oryg. *Hat geburstag*) [tekst na podst. słuchowiska autorstwa Elfie Donnelly], G + J Gruner + Jahr Polska, Warszawa 2009 [kolekcja „Rodzice”, t. 7].
- Stadler Veronika, *Dekorowanie ciast. Niezwykłe wypieki na dziecięce urodziny, imieniny i inne okazje* (oryg. *Kinder Geburstags Kuchen*), z niem. przeł. Urszula Szymanderska, Warszawa 2005.
- Stanecka Zofia, *Basia i urodziny w muzeum*, il. Oklejak Marianna, Wydawnictwo Egmont Polska, Warszawa 2014.
- Talkingot Bruce, *Urodziny Puchatka* (oryg. *Happy Birthday, Pooh!*), il. John Kurtz, przeł. Marek Karpiński, Egmont, Warszawa 2000.
- Tellegen Toon, *Urodziny prawie wszystkich* (oryg. *De verjaardag van alle anderen*), z jęz. niderlandzkiego przeł. Jadwiga Jędryas, il. Ewa Stiasny, Dwie Siostry, Warszawa 2014.
- Todd Michelle [tekst i il.], *Urodziny wróżki wiesienki (Cupcake Fairies. Fairy cherry's adventure)*, przeł. Katarzyna Dmowska, Wydawnictwo Olesiejuk, Ożarów Mazowiecki 2012.
- Urodziny* (oryg. *Piñata party*, b.a., wyd. Disney), przeł. Zuzanna Naczyńska, Wydawnictwo Egmont Polska, Warszawa 2011.
- Urodziny*, pomysł i il. Lawry Taylor, przeł. Agnieszka Ostrowska (oryg. *Alles dreht sich um die Geburtstagsparty*), Wydawnictwo Olesiejuk, Ożarów Mazowiecki 2013.
- Urodziny Boba* (oryg. *Bob's birthday*, z serii *Bob Budowniczy*), [red. Bożena Hulewicz], Egmont Polska, Warszawa 2011.
- Urodziny Księżycy* (oryg. *Lanniversaire de la lune*, b.a.), przeł. z fr. Zofia Beszczyńska, Warszawa 1991.
- Urodziny Ogórka* (oryg. *Unterwegs mit Bob und Baggi*, z serii *Bob Budowniczy*), przeł. Iwona Zimnicka, Egmont Polska, Warszawa 2008.
- Urodziny Puchatka* (oryg. *Anniversaire de Winnie*), przeł. Małgorzata Fabianowska, Wydawnictwo Egmont Polska, Warszawa 2011 (na podstawie *Winnie the Pooh* A.A. Milne i E.H. Shepard).
- Urodziny w ZOO. Historyjka z naklejkami*, Grafag – Agencja Wydawnicza, Warszawa 2009.
- Veronelli Elisa, *Moje 16. urodziny* (oryg. *Ricomincio da 16*, 1990), przekł. Joanna Curyło, eSPe, Kraków 2008.
- Walters Jennie, *Urodziny Karoliny* (oryg. *Caz's birthday blues*), il. Jessie Eckel, przeł. Katarzyna Ciążyńska, Warszawa 2002.
- Weninger Brigitte, Roehe Stephanie, *Miko ma urodziny* (oryg. *Hurra, Geburtstag*), przeł. Ewelina Herka, Wydawnictwo MD Monika Duda, Kielce 2009.
- Wezwałem cię po imieniu, biblijne życzenia na urodziny dziecka i chrzest* (oryg. *Ich habe dich bei deinem Namen gerufen*), [wybór tekstów Christiane Herrlinger, Mathias Jeschke], il. Mats Bergen, Edycja Św. Pawła, Częstochowa 2002.
- Wierzchowska Barbara, *Urodziny marchewki*, Kraków 2005.
- Wilde Oskar, *Urodziny infantki* (oryg. *Birthday of the Infanta*), przeł. M. Feldmanowa, [w:] *idem, Bajki*, przeł. Ewa Berberyusz, Maria Feldmanowa, Włodzimierz Lewik, Warszawa 1988, s. 67 (całość: s. 49-67).
- Wilkońska Joanna, *Urodziny Basi*, il. Piotr Warisch, Wydawnictwo WAM, Kraków 2011.
- Willard Eliza, *Księżę ze śnieżnej bajki* (oryg. *Dream holiday*), przeł. Małgorzata Fabianowska, Warszawa 2008 (na podstawie serialu telewizyjnego Michaela Swerdlicka *16. urodziny Mary-Kate i Ashley to będzie impreza!*, t. 12).

- Willard Eliza, *Link do serca* (*Cross our hearts*), przeł. Małgorzata Fabianowska, Warszawa 2007 (na podstawie serialu telewizyjnego Michaela Swerdlicka *16. urodziny Mary-Kate i Ashley to będzie impreza!*, t. 8).
- Willard Eliza, *Szkalna swatka* (oryg. *Playing game*), przeł. Małgorzata Fabianowska, Warszawa 2007 (na podstawie serialu telewizyjnego Michaela Swerdlicka *16. urodziny Mary-Kate i Ashley to będzie impreza!*, t. 7).
- Willard Eliza, *Życie jak film* (oryg. *All that glitters*), przeł. Małgorzata Fabianowska, Warszawa 2008 (na podstawie serialu telewizyjnego Michaela Swerdlicka *16. urodziny Mary-Kate i Ashley to będzie impreza!*, t. 9).
- Wilson Jacqueline, *Urodziny Daisy* (oryg. *Sleepovers*), przeł. Renata Kopczewska, il. Nick Sharratt, Poznań 2006.
- Woldańska-Płocińska Aleksandra [tekst i il.], *Drugie urodziny prosiaczka*, Wydawnictwo Czerwony Konik, Kraków 2012.
- Wójcik Joanna, *Urodziny krasnoludka*, il. Joanna Wójcik, Kraków 1996.
- Wysłą przed tobą mojego anioła. *Biblijne życzenia na urodziny* (oryg. *Ich sende einen Engel vor dir Her*), [wybór tekstów Christiane Herrlinger, Mathias Jeschke], il. Mats Bergen, Edycja Św. Pawła, Częstochowa 2002.
- Yaconelli Mike, *Na twoje urodziny* (oryg. *For your birthday*), przeł. Beata Śliwińska, Edycja Św. Pawła, Częstochowa 1999.
- Zajac Renata, *Urodziny sówki Leny*, [il. Ryszard Stosur], Wydawnictwo WAM, Kraków 2007.
- Zarawska Patrycja, *Urządzamy urodziny*, Wydawnictwo Debit, Bielsko-Biała 2011.
- Zeman Bogusław SSP, *Wyprawa Bombika*, Edycja Św. Pawła, Częstochowa 2002.

## LITERATURA PSYCHOLOGICZNA, ANTROPOLOGICZNA, HISTORYCZNA

- Farnicka Marzanna, Liberska Hanna, *Wizja własnego życia i rytuały rodzinne wskazywane jako życiowe źródła*, „Rocznik Lubuski” 2013, t. 39, cz. 2: *Pedagogika społeczna na rzecz społeczności lokalnych*, s. 215-225.
- Farnicka Marzanna, Sałatka Tomasz, *Rytuały religijne w życiu młodzieży*, „Studia Paradayskie” 2013, t. 23, s. 43-57.
- Grzywocz Krzysztof ks., *Uczucia niekochane*, „Zeszyty Formacji Duchowej” 2008, nr 41.
- Les lieux de mémoire*, sous la direction de P. Nora, t. 1, Paris 1984.
- Linton Ralph i Adelin, *The Lore of Birthdays*, Nowy Jork 1952.
- Nadolski Bogusław, *Imieniny i urodziny w tradycji chrześcijańskiej Europy*, Księgarnia św. Wojciecha, Poznań 2007.

## FILMY I SŁUCHOWISKA

- Chotomska Wanda (opowiada), *Martynka ma urodziny*, na podstawie książki Gilberta Delahay'ę i Marcela Marliera *Martine fête son anniversaire* (il. Marcel Marlier), Poznań 2002.
- Dzieci z Bullerbyn* (szw. *Alla vi barn i Bullerbyn*), reż. Lasse Hallström, 1986.
- You're invited to Mary-Kate and Ashley's*, seria 10 półgodzinnych odcinków wideo, 1995-2000.
- Kłamca, kłamca* (ang. *Liar Liar*), reż. Tom Shadyac, 1997.
- Ledwig Alfred, *Urodziny Toli*, Delta, Kraków 1997 (*Przygody Bolka i Lolka*).
- Notting Hill*, reż. Roger Michell, 1999.
- Rodzinka.pl*, reż. Patrick Yoka, odc. 31, *Urodziny Kacpra*, 2012.
- Szósty zmysł* (ang. *The Sixth Sense*), reż. Night M. Shyamalan, 1999.
- The Adventures of Mary-Kate and Ashley*, seria 11 półgodzinnych odcinków wideo, 1994-2001.
- Urodziny Kłapouchego*, przeł. Tomasz Kłoszewski, Egmont Polska, Warszawa 1998 (seria: Based on the „Winnie the Pooh” Works – *Kubuś Puchatek*, „Tyci Tyci” 1998, nr 5, Walt Disney Company).
- Wilbur chce się zabić* (ang. *Wilbur Wants to Kill Himself*), scen. i reż. Lone Scherfig, 2002.

## WEBOGRAFIA

<http://pl.wikipedia.org/wiki/Urodziny> [dostęp: 15.11.2014].

Marek Nowacki OSPPE, *Urodziny, czy imieniny?*, z. [http://www.mati.com.pl/paulini3/index.php?stro-na,doc,pol,dusz\\_lit,1456,0,685,1,1456,ant.html](http://www.mati.com.pl/paulini3/index.php?stro-na,doc,pol,dusz_lit,1456,0,685,1,1456,ant.html) [dostęp: 15.11.2014].

Strona autorska. anta. ©2007 all rights reserved, <http://www.urodziny.swieta.biz/> [dostęp: 15.11.2014].

**Renesans... urodzin. Obyczajowy „niuans” w kontekstach kulturowych, historycznych, religijnych i literackich**

STRESZCZENIE: Uroczystość urodzin jest zjawiskiem obyczajowym, mającym swoje korzenie w starożytnej Mezopotamii, Egipcie, Grecji i Rzymie, rozpowszechnionym też od stuleci w krajach protestanckich. Wielką popularnością cieszą się od lat w Polsce. Autorka zauważa, że uroczystość ta, zarezerwowana kiedyś dla dzieci, dziś coraz bardziej popularna staje się wśród dorosłych. Oznaką popularności tematu jest rozkwit w XXI wieku literatury – szczególnie książeczek adresowanych do najmłodszych, poradników i zbiorów okolicznościowych wierszy. Natomiast wciąż brakuje wartościowych książek o tej tematyce przeznaczonych dla młodzieży. Biorąc pod uwagę literaturę i film i uwzględniając rozróżnienie: adresaci dziecięcy a dorośli, autorka zauważa kilka innych interesujących zjawisk.

SŁOWA KLUCZOWE: urodziny – imieniny – transformacje w dziedzinie obyczajowości – badania kulturowe – literatura dla dzieci i młodzieży – film

**Renaissance of... birthdays. The customs' 'nuance' in cultural, historical, religious and literary contexts**

SUMMARY: Birthday is the custom having its roots in ancient Mesopotamia, Egypt, Greece and Rome, as well as being widespread in Protestant countries. This tradition has been very popular in Poland for years. The author notices that celebrating birthdays used to be reserved for children only, whereas nowadays it is becoming more and more popular among adults. The sign of its popularity is the flowering of literature in the 21<sup>st</sup> century – especially books addressed to the youngest, guides or collections of occasional poems. However, there is still a lack of valuable books on that matter for young people. Taking into consideration literature and film and considering distinction between young and adult addressees the author of this outline presents a few other remarkable phenomena.

KEY WORDS: birthday – name day – customs' transformations – cultural research – literature for youth and children – film



**Nad życiem  
i twórczością  
Elizy Orzeszkowej**

---

Aleksandra Banot  
Monika Kaczor  
Aneta Narolska  
Dariusz Piechota  
Ireneusz Sikora

*Cham*  
*Dziurdziowie*  
*Jędza*  
Maria Konopnicka  
korespondencja pisarki  
*Nad Niemnem*  
*Niziny*  
*Panna Róża*

---

Aleksandra E. Banot

Akademia Techniczno-Humanistyczna, Bielsko-Biała

## RELACJE MATKI I CÓRKI W *JĘDZY* ELIZY ORZESZKOWEJ

Manekiny w oknach wystawowych reprezentują kobiece ciała, ale żywe kobiety reprezentują manekiny, które z kolei reprezentują kobiety: zarówno prawdziwa kobieta, jak i manekin są bytami symbolicznymi, zaprojektowanymi po to, by zakwestionować granicę między rzeczywistością a lustrzanym odbiciem<sup>1</sup>.

### Manekin

Wydana w 1891 roku *Jędza* Elizy Orzeszkowej rozpoczyna się od opisu pewnej kobiecej postaci, której przestraszyła się obudzona z głębokiego snu bohaterka:

Wytworna jakaś dama, według ostatniej mody ubrana, ale bez rąk i bez głowy, w dodatku zaś trupio sztywna i nieruchoma. Ta trupia sztywność i nieruchomość obok wyrazistości i pełności kształtów, najbardziej jej nadają w szarym świetle świtu pozór fantastycznego i zupełnie nadprzyrodzonego zjawiska. Białe odbłask leżącego za oknem śniegu słabo migoce w zdobiących jej suknię złotych paciorkach, a okrywające podłogę strzępki i skrawki wyglądają jakby ścielące się jej do stóp, dziwaczne, powiędłe, klinowate, podłużne lub zupełnie bezkształtne kwiaty<sup>2</sup>.

Zaskakujące w tym opisie krawieckiego manekina wydaje się połączenie życia i śmierci: wyraziste i pełne kształty, modna suknia sugerują, że ta kobieca postać jest żywa. Ale brak rąk i głowy, trupia sztywność i bezruch sytuują ją po stronie rzeczy martwych. Pisarka, nadając tej postaci cechy fantastyczności i nadprzyrodzoności (migocące paciorki, skrawki materiałów przypominające dziwne kwiaty), zręcznie rozwiązuje ową sprzeczność. Zresztą już wcześniejszy fragment: „Widmo, nie widmo!” (s. 5) sugeruje takie rozwiązanie.

Czy figura krawieckiego manekina jest figurą losu Jadwigi – głównej bohaterki? A może figurą jej matki? Już na następnej stronie mogę przeczytać, że manekin był nie tylko nieodłącznym towarzyszem Jadwigi, ale i symbolem jej życia. Razem z maszyną do szycia stanowił parę „chlebodawców i dobroczyńców z jednej strony, a z drugiej katów i więziennych stróżów” (s. 6).

1 E. Kaschak, *Nowa psychologia kobiety. Podejście feministyczne*, przeł. J. Węgrodzka, Gdańsk 2001, s. 111.

2 E. Orzeszkowa, *Jędza*, Warszawa 1966, s. 5. W dalszej części artykułu w nawiasie podaję numer strony, z której pochodzi cytat.

Bo manekin będzie wielokrotnie powracał. Jako pół żywy, pół martwy świadek życiowych zdarzeń matki i córki – choć bardziej może tej ostatniej. Jako odzwierciedlenie losów obu kobiet. Swoistego życia, nie-życia.

### Toksyczne matki Elizy Orzeszkowej

Analizując obrazy matek w twórczości Orzeszkowej, Grażyna Borkowska stwierdziła, że pisarstwo autorki *Marty* ma wydźwięk „antymacierzyński”<sup>3</sup>. Badaczka zadała pytanie, czy to ograniczenie matczynych wpływów i przyjmowanie przez bohaterki męskich wzorów, obrazy toksycznych matek i pozytywne postaci ojców<sup>4</sup> wynika z chęci zaniegowania struktur macierzyńskiej władzy czy raczej z rozluźnienia relacji matka–córka. Bliski pisarce model emancypacji kobiet postulował bowiem raczej odrzucenie tradycyjnych cech i zachowań kobiecych (dbałość o wygląd zewnętrzny, brak samodzielności życiowej itp.) na rzecz konieczności edukacji i pracy zarobkowej.

Na ten antymacierzyński charakter prozy Orzeszkowej miała niewątpliwie wpływ trudna relacja pisarki i jej matki, Franciszki Widackiej<sup>5</sup>. We *Wspomnieniach* córki pani Widacka opisana została jako piękna kobieta:

Wysmukła brunetka z niezmiernie świeżą cerą i ogromnymi, czarnymi jak noc oczyma, ze szczupłą, ślicznie utoczoną ręką, w sukni dekolowanej i kunsztownym naszyjniku dokoła łabędziej szyi; z obu stron owalnych różowych policzków spadają, zakrywając uszy, grona czarnych loków. Taką jest na portrecie i taką ją pamiętam<sup>6</sup>.

Matka pisarki rzadko zajmowała się córkami – opiekę i wychowanie Elizy i Klementyny pozostawiła swojej matce, Elżbiecie Kamińskiej, bonom i nauczycielkom<sup>7</sup>. Orzeszkowa wspomina:

Jadaliśmy wszyscy wspólnie, w pokojach mamy i wtedy też tylko najczęściej widywałam matkę i ojczyma, którzy jednak czasem przychodzili do naszych pokojów. Były to chwile bardzo miłe, pełne gwarnych i ożywionych rozmów, matka nas pieściła, ojczym przynosił ładne albo smaczne rzeczy. Potem odchodzili i znowu czas jakiś widywałam ich tylko u stołu albo jakąś krótszą czy dłuższą chwilę po obiedzie lub herbacie<sup>8</sup>.

W dalszej części tej autobiograficznej wypowiedzi Orzeszkowa wyznała, że kochała matkę, a nawet ją uwielbiała. Jednakże większe zaufanie miała do babki i to przez nią

3 G. Borkowska, *Cudzoziemki. Studia o polskiej prozie kobiecej*, Warszawa 1996, s. 172. Borkowska omawia tutaj m.in. postać matki tytułowej bohaterki *Pamiętnika Wacławy* (1871) czy postać Emilii Korczyńskiej z *Nad Niemnem* (1888).

4 Na te problemy zwracała już uwagę Maria Żmigrodzka (*Orzeszkowa. Młodość pozytywizmu*, Warszawa 1965).

5 Po śmierci pierwszego męża i ojca Elizy i Klementyny, Benedykta Pawłowskiego, matka pisarki ponownie wyszła za mąż za Konstantego Widackiego.

6 E. Orzeszkowa, *Wspomnienia*, [w:] *eadem, O sobie*, oprac. J. Krzyżanowski, Warszawa 1974, s. 57.

7 E. Jankowski, *Eliza Orzeszkowa*, Warszawa 1966, s. 24-25.

8 E. Orzeszkowa, *Wspomnienia*, s. 68.

czuła się zdecydowanie bardziej kochaną. Postać matki, jaka wyłania się ze wspomnień pisarki, pozwala zauważyć, że jest ona raczej wizerunkiem, matką z portretu, a nie konkretną osobą.

Franciszka Widacka nie pochwałała ponadto pisarskiego zawodu córki ani jej publicznie głoszonych emancypacyjnych poglądów. Dopiero pod koniec życia matki pisarki doszło do ocieplenia relacji obu kobiet<sup>9</sup>.

## Matka i córka

*Jędza* jest utworem zasadniczo pomijanym przez historyków literatury. Poza kilkoma recenzjami, trudno znaleźć opracowania czy nawet odwołania do tej powieści. A przecież ta narracja nie tylko obrazuje społeczeństwo końca XIX wieku – jest także, a może przede wszystkim, wnikliwym studium relacji matki i córki.

Jadwiga Szyszkówna, młoda krawcowa, zostaje przedstawiona jako kobieta zbyt szczupła, aby mogła uchodzić za ładną: „Wzrost miała dość wysoki, ruchy zgrabne, włosy piękne, ręce i stopy małe i kształtne, ale wielkie wychudzenie i żółtawa bladeść ciała nadawały jej pozór mizerny i zwiędły” (s. 7). Jednakże jej ruchy zdradzają żywy temperament i nerwowość.

Z kolei matka bohaterki jest osobą niezbyt wysoką, o krępej budowie ciała i ostrych rysach twarzy. Pozornie nic nie wyróżnia jej spośród innych starych kobiet,

oprócz ponurej sprzeczności czarnych włosów z zestarzałą twarzą i oczu wypukłych, wielkich, napełnionych wyrazem tak ogromnego bólu, że niepodobna go było od pierwszego zaraz spojrzenia nie spostrzec. [...] Spiczasta zaś linia nosa i wklęsłe, zacięte usta zdradzały gniewliwość, złośliwość, wieczne i zgryźliwe z całego świata niezadowolenie (s. 23).

Najbardziej charakterystyczne w wyglądzie pani Szyszkowej są oczy, które zdradzają ogromne cierpienie: doznany w życiu zawód, niekończący się żal, poczucie zranienia.

Już pierwsze sceny pokazują charakter relacji łączącej obie kobiety, a której kształt nadaje matka stawiająca córce ciągłe, nieuzasadnione zarzuty. Pierwsze z nich dotyczą przepracowywania się – Jadwiga zbyt dużo czasu poświęca krawieckiej robocie. W konsekwencji nie szanuje matki i nie dba o nią, bo naraża się na utratę zdrowia. Brak troski wynika także, zdaniem Szyszkowej, z „braku serca” – niedostatku miłości i czułości:

Czyż ty nie rozumiesz, do czego siebie doprowadzisz? Jezus, Maria! Sama zginiesz i matkę zgubisz! Albo ty tego nie rozumiesz? Oho! Nie taka ty głupia, żebyś rozumieć i wiedzieć nie miała! Rozum masz! ojej! więcej niż trzeba, a serca tylko mało, mało, mało! Jezus, Maria! Żebyś miała serce, tobyś pomyślała o tym, co by stało się z matką, gdybyś ty zachorowała albo, broń Boże, i co gorszego jeszcze... Ale czy ty kiedy o tym pomyślisz? Czy ty o matkę dbasz? Czy ty taka córka, żebyś matki spokojność szanowała? Pracować! pracować! pracować! To bardzo ładnie

---

9 J. Jaśkiewicz, *Kobiety-matki w wybranych tekstach publicystycznych Elizy Orzeszkowej*, „Acta Universitatis Lodzianensis. Folia Litteraria Polonica” 2010, t. 13, s. 138.

i możesz chwalić się przed całym światem, że z własnej pracy siebie i matkę utrzymujesz! Tobie tylko o to idzie, ażeby chwalić się (s. 16-17).

Matka Jadwigi zarzuca córce, że możliwość utrzymywania jej służy tylko chwaleniu się i pokazywaniu swojej szlachetności, a także udowadnianiu, że jest lepsza od braci, którzy opuścili rodzicielkę. Bohaterka jest świadoma, że matka uważa swoich synów, Władysława i Józefa, za lepszych od córki, pomimo że nie interesują się oni w najmniejszych stopniu losem obu kobiet – nie piszą nawet listów.

Kiedy z kolei Jadwiga prosi mamę o przygotowanie herbaty, Szyszkowa interpretuje jej prośbę jako krzyk, twierdząc, że: „Masz prawo krzyczeć! Ty tu pani! Ja z twojej łaski żyję! Czemu nie masz krzyczeć na niegodziwą matkę, którą rodzeni synowie opuścili, a ty jedna nie opuściłaś i utrzymujesz!” (s. 19).

Jadwiga została wyposażona przez pisarkę w świadomość intencji, które kierują zachowaniem matki wobec niej. Uwidacznia się to poprzez demaskację stylu komunikacji – bohaterka zauważa, że opuszczenie matki przez jej braci spowodowało, że ta przekierowała cały swój gniew i złość z synów na córkę: „Nigdy ja od mamy dobrego słowa nie słyszę! nigdy my z sobą jak matka z córką, jak przyjaciółki, nie porozmawiamy! Co tylko zrobię, źle; co powiem, źle – i wszystkiemu ja winna...” (s. 25-26). Szyszkówna doskonale zdaje sobie sprawę, że troska matki o nią służy tylko matce: „Była pewną, że jeżeli matka troszczy się kiedy o nią, to tylko przez obawę, aby jej pracy i opieki nad sobą nie utracić; toteż troskliwość ta, zamiast łagodnić i rozweselać, zaostrzała i zachmurzała jej rysy” (s. 31). Ale demaskatorski gest córki znajduje tylko jedno określenie – Jadwiga zostaje nazwana przez matkę jędzą. Tę etykietę powtarzają także sąsiadki: Paulina – szwaczka oraz jedna z trzech sióstr-dewotek. Borkowska twierdzi z kolei, że bohaterka otrzymała tę etykietę na skutek swojego agresywnego zachowania i niechęci do ludzi, które były konsekwencją nieustannej i nieuzasadnionej krytyki matki<sup>10</sup>.

Kiedy z kolei Jadwiga wraca do domu jedynie z częścią zapłaty za sukienki i koszule, matka zarzuca jej, że nie umie skutecznie odebrać należności za wykonaną pracę. Zamiatającej pokój wyrzuca, że chce udowodnić jej, że stara matka do niczego się już nie nadaje: „ty to dlatego robisz, aby matce pokazać, że ona nic już porządnie zrobić nie może, że ona już do niczego, że chleb twój darmo zjada, że próchno z niej tylko, zawalidroga, stary grzyb daremnie miejsce na świecie zabierający...” (s. 51). Krytykuje córkę za to, że nie zapytała o list od braci – uznaje to za dowód obojętności Jadwigi na ich los. Wreszcie wypomina jej, że nie złapała męża tak jak inne dziewczęta: „Miałaś przecież konkurenta, porządnego, przystojnego, młodego człowieka, mogłaś być za mąż wyjść, o nic nie dbać, tak jak i inne szczęśliwą być! Ale czy ty taka jak inne!” (s. 52).

Jadwiga w ocenie matki różni się od innych kobiet – nie potrafi być dobra, łagodna, grzeczna, miła, nie potrafi się podobać. Wymieniając – z jednej strony – cechy, których

10 G. Borkowska, *Cudzoziemki*, s. 174.

córka nie ma, a które powinna mieć, z drugiej zaś – cechy, które ma, a nie powinna, stawiając zarzut nadmiernej aktywności zawodowej i inteligencji oraz braku troski wobec matki, Szyszkowa staje się postacią, która stoi na straży tradycyjnej kobiecości.

Zdaniem Judith Arcana, współczesnej badaczki, która analizowała role matki i córki w kontekście internalizacji tradycyjnych ról kobiecych, córka powinna być kobietą posłuszną, bierną, atrakcyjną fizycznie, o przeciętnej inteligencji, szanującą i kochającą swoją rodzinę, dążącą do realizacji roli żony i matki<sup>11</sup>. Szyszkównie brakuje dokładnie tych cech, którymi powinna się charakteryzować opisana przez Arcanę dobra córka.

W opozycji do relacji bohaterki i jej matki Orzeszkowa kreśli obraz sąsiadek, także matki i córki. Te zubożałe arystokratki utrzymują się z pracy młodszej kobiety – nauczycielki muzyki i języków obcych. Jednakże najważniejsza jest ich harmonijna relacja pełna miłości i troski widocznej w zachowaniu córki względem niewidomej matki. Innym obrazem macierzyńskiej miłości i synowskiego oddania jest obraz Ambrożowej i Ignacego:

Na ziemi więc siedząc żywo z sobą o czymś szeptali, aż podniosła się drobna, prawie czarna ręka kobieciny i twarde włosy chłopca głaskać zaczęła. On swoją wielką, gapiowatą głowę na drobnych macierzyńskich kolanach położył, a ona nad tą głowę wznosząc suchy, czarny palec i trzęsąc nim w powietrzu, ciągle mu o czymś bardzo po cichu prawiała (s. 99).

## Mit o Antygonie

W analizowanej powieści matka bohaterki jest figurą dyscyplinującą. Reprezentantką męskiej władzy, usłużną Ateną – gdyby skorzystać z nomenklatury Luce Irigaray. Badaczka – posługując się figurą mitologicznej postaci – pisała o kobietach takich jak Szyszkowa, że są „zrodzone z umysłu Ojca-Króla, całkowicie na jego żołądź, na służbie mężczyzn u władzy”<sup>12</sup>.

Matka Jadwigi „opuszcza” swoją rolę – w którą weszła dokładanie w czasie, kiedy synowie przestali wysyłać listy – gdy na święta przyjeżdżają Aleksander i Stanisław Ginejkowie, dobrzy znajomi z rodzinnej miejscowości. Młodzi mężczyźni niejako zastępują marnotrawnych synów – ucieleśniają pozytywne (idealistyczne?) wyobrażenia matki o synach i córki o braciach. I właśnie dlatego mogę obserwować niezwykłą metamorfozę w postaci Szyszkowej:

W powierzchowności i obejściu się tej starej kobiety, gdy wraz z gośćmi do stołu zasiadła, zaszły wielkie zmiany. Przypomniała znać sobie, jak to dawniej, za lepszych czasów, gości przyjmowała i jak ich przyjmować, jak z nimi rozmawiać należy. Uspokoila się, złagodniała i gdy uważnie słuchając tego, co mówiono, z kolei uprzejmym tonem pytania zadawała, znać w niej było kobietę, która niegdyś mogła być całkiem nawet przyzwoitą i przyjemną (s. 66).

11 J. Arcana, *Our Mothers' Daughters*, London 1979.

12 L. Irigaray, *Ciało-w-ciało z matką*, przeł. A. Araszkiewicz, Kraków 2000, s. 11.

Świadkiem tej zmiany jest personifikowany krawiecki manekin: „Biały i suchy szkielet bez głowy, który dziś z rana był wytworną damą, zdawał się w kącie pokoju wyprostowywać ze zdziwienia nad niebywałymi tu dotąd widokami i odgłosami” (s. 65). Rolę tego świadka podkreśla trzykrotne powtórzenie w fabule powieści jego „zachowania” – wyprostowywania się ze zdziwienia (s. 65, 68, 101-102).

Matka Jadwigi nie tylko potrafiła umiejętnie przyjąć gości, ale i jej stosunek do córki uległ zmianie: po raz pierwszy od dłuższego czasu popatrzyła na nią z uśmiechem. Po wyjeździe Aleksandra z życzliwością zauważała, że córka spodobała się młodemu i przystojnemu ślusarzowi i że na pewno otrzyma od niego list. A za jakiś czas może spodziewać się także jego ponownych odwiedzin. Kiedy Jadwiga zaczyna płakać, matka z czułością głaszcze ją i całuje w czoło.

Łatwo zauważyć, że męskie postaci „rządzą” narracją powieści – czy to pośrednio, jako przywoływani tylko w fabule bracia Jadwigi, czy to bezpośrednio – jako wprowadzeni do fabuły protagoniści – Ginejkowie. Bo kiedy tylko męskie postaci znikają z pola widzenia Szyszkowej (która opuściła świąteczne przyjęcie), „wraca” ona do swojej roli – dyscyplinowania Jadwigi. Krytykuje córkę za to, że nie pociesza matki, tylko bawi się w towarzystwie zaproszonych sąsiadów i Ginejków. Powtarza zarzuty, które stawiała już wcześniej – że za dużo pracuje, że nie złapała męża itp. Kiedy wreszcie dowiaduje się prawdy o synach, którzy zeszli na złą drogę – jeden trafił do więzienia za oszustwa, drugi ożenił się „dla posagu” – obwinia o to Jadwigę: „– Ona wszystkiemu winna, ona, Jadwiga... Z bratem, jędzą, żyć się nie mogła...” (s. 142); „nic od brata znieść nie mogła... i mnie zbuntowała, namówiła, wywiozła...” (s. 143).

Odkrycie prawdy o synach jako rodzaj ostatecznej deziluzji jest odkryciem faktu, że ukochane dzieci (czyli synowie) Szyszkowej sprzeniewierzyły się swoistemu prawu matki – kierowaniu się w życiu uczciwością. Jest odkryciem klęski tradycyjnego modelu miłości macierzyńskiej i koncepcji wychowawczej, w której – jak zauważył zresztą Aleksander – matka Jadwigi kierowała bezkrytyczne uwielbienie ku synom i przymykała oko na ich wady, a córce stawiała niekończące się zarzuty. Jako że Szyszkowa jest matką synów, a nie córki: „Nikt nie wie, co to dla matki syn! Córka nigdy nie zastąpi... [...] Bo to dla matki siła, pycha, szacunek ludzki... starość spokojna...” (s. 144), to odkrycie prowadzi ją do konstatacji, że tak naprawdę nic nie ma. Zwraca na to uwagę Jadwiga, kiedy mówi do Olesia: „ona biedna, nic już mieć nie będzie, oprócz choroby, wstydu i żalu...” (s. 259).

Jadwiga wydaje się być swoistą Anty-Antygoną – nie staje w obronie nieobecnych (martwych?) braci, będących tutaj delegatami nieżyjącego Ojca-Króla. Śmierć ojca i męża zaburzyła bowiem porządek rodziny – reprezentującej XIX-wieczną klasę średnią<sup>13</sup> – w którym dzieci chodziły do szkół, matka prowadziła dom, a ojciec pracą

13 T. Szlendak, *Socjologia rodziny. Ewolucja, historia, zróżnicowanie*, Warszawa 2010, s. 333-334.



najemną zarabiał na utrzymanie: „Ale dopóki ojciec żył, wszystko szło nieźle” – mówi Jadwiga Aleksandrowi (s. 45). Śmierć ojca pociągnęła za sobą deklasację – bohaterka przeniosła się z pensji do szkoły krawieckiej i wkrótce zaczęła zarabiać na utrzymanie swoje i matki, zasilając szeregi klasy robotniczej.

Jadwiga neguje więc gest Antygony. A jednak – podtrzymuje iluzję matki, kiedy poprzez Aleksandra zakazuje Stanisławowi mówienia o losach braci. Podtrzymuje tym samym pewien porządek rodziny jako element porządku społecznego – jednocześnie przejmując role braci<sup>14</sup>.

Przywołując tutaj figurę Antygony, interesuje mnie analiza relacji matki i córki, pomijanej przez badaczy<sup>15</sup>. Chcę ponadto pokazać te problemy z perspektywy psychologicznej, zwłaszcza że dotychczasowe lektury mitu antygonalno-edypalnego korzystają przede wszystkim z narzędzi antropologicznych i filozoficznych. Ponadto odwołanie do tego nośnego mitu legitymizuje studium Borkowskiej zatytułowane *Orzeszkowa i sprawa Antygony*<sup>16</sup>, w którym badaczka wykazała powiązania twórczości prozatorskiej autorki *Ad astry* z różnorodnymi praktykami interpretacyjnymi dramatów Sofoklesa.

Ellyn Kaschak, współczesna psycholożka i feministka, charakteryzuje antygonalną psychologię córki następująco: „Ma [ona] głębokie poczucie lojalności w stosunku do matki i pragnie okazać jej przywiązanie, stając się taką samą kobietą jak ona, ale jednocześnie tli się w niej wściekłość na matkę za zdradę ich relacji i samej siebie”<sup>17</sup>. W *Jędzy* odnajduję zresztą fragment, w którym Jadwiga „fantazjuje” o przyjacielskiej relacji matki i córki. W owej „fantazji” matka czule i życzliwie wita powracającą do domu po całym dniu pracy córkę, po czym opowiadają sobie, co robiły przez cały dzień i wreszcie razem odpoczywają.

Obowiązkiem Jadwigi wobec braci jest przejęcie ich roli względem matki – tym samym bohaterka, jak „antygonalna córka”, nie opuszcza matki, ale przejmuje nad nią opiekę. W tej perspektywie obserwuję drogę odwrotną niż opisana przez Irigaray – powrót do prawa matki, do matriarchatu. Wreszcie – XIX-wieczną realizację eleuzyjskiego misterium – rytuałów ku czci Demeter i Kory (Persefony) – najbardziej tragicznej w mitologii historii o separacji i ponownym połączeniu matki i córki. Adrienne Rich, przypominając tę starożytną tragedię rozłączenia córki i matki (jako fundamentalną kobiecą tragedię), chce pokazać pewną tradycję relacji matczyno-córczanych. Tradycję,

14 Zob. interpretacja mitu o Antygonie autorstwa Fryderyka Hegla przedstawiona m.in. w *Fenomenologii ducha*, przeł. A. Landman, Warszawa 2010.

15 Pewien wyjątek stanowi studium Luce Irigaray (*Speculum, de l'autre femme*, Paris 1974), a także – częściowo – Judith Butler (*Żądanie Antygony. Rodzina między życiem i śmiercią*, przeł. M. Borowski, M. Sugiera, Kraków 2010). Warto jednak pamiętać, że postać Jokasty jest zasadniczo nieobecna w cyklu dramatów Sofoklesa i to nie tylko dlatego, że ginie śmiercią samobójczą po odkryciu, że poślubiła własnego syna.

16 G. Borkowska, *Orzeszkowa i sprawa Antygony*, [w:] *Sekrety Orzeszkowej*, red. G. Borkowska, M. Rudkowska, I. Wiśniewska, Warszawa 2012, s. 19-32.

17 E. Kaschak, *op. cit.*, s. 77.

która uległa zapomnieniu w świecie zdominowanym przez porządek Ojca. Rich pisze: „Eleusis wydają się stanowić końcowe wskrzeszenie różnorodnych aspektów Wielkiej Bogini w klasyczno-patriarchalnym świecie”<sup>18</sup>. Chce pokazać wreszcie tradycję, która integrowała życie i śmierć – bo właśnie owo połączenie było istotą eleuzyjskiego misterium. Nie można zapomnieć, że figurą (kobiecą!), która łączy życie i śmierć w *Jędzy*, jest krawiecki manekin.

## Zakończenie

W głównej bohaterce omawianej powieści można dostrzec kobietę-córkę w połowie drogi między fazą preedydalną (antygonalną), pierwotnie kobiecą ze względu na relację matki z dzieckiem, a edypalną, w której istotna dla dziecka jest postać ojca<sup>19</sup>. Kobietę, którą można charakteryzować, posługując się zarówno Freudowskimi rozpoznaniem w zakresie kompleksu Edypa (i Elektry), jak i feministycznej krytyki ortodoksyjnej psychoanalizy.

Nie chodzi tutaj jednak o opis z perspektywy psychologii rozwoju dziecka – Jadwiga jest przecież dorosła – ile raczej o przedstawienie pewnego typu bohaterki obdarzonej częściową świadomością uwikłania w role społeczne związane z kobiecością. Trwającą przy matce i podtrzymującą system rodzinny, a jednak nie całkowicie realizującą tradycyjną rolę córki (szybkie zamążpójście). Bo związek seksualny (małżeństwo) oznaczałoby przecież odejście od matki<sup>20</sup>.

Jadwiga odchodzi od matki do narzeczonego dopiero w chwili deziluzji równoznacznej z rozpadem rodziny. Bo ta deziluzja nie jest tylko doświadczeniem ostatecznej (symbolicznej?) utraty synów przez matkę. To doświadczenie wywołuje chorobowy wstrząs – prawdopodobnie udar mózgu. Matka jest już na wpół martwa, jest pomiędzy życiem i śmiercią. A jej rolę przejmuje Ambrożowa, matka dobra, która błogosławi Jadwigę i jej narzeczonego – Aleksandra.

W artykułach publicystycznych Orzeszkowej obraz matki nie jest jednoznacznie negatywny. Z artykułu *O Polce – Francuzom* wyłania się heroiczna figura matki – kobiety, która na skutek reperkusji popowstaniowych dotyczących głównie mężczyzn często samotnie wychowuje dzieci i opiekuje się starymi rodzicami, rozumnej i pracowitej, zaradnej i praktycznej, pełnej ofiarności i poświęcenia<sup>21</sup>. Matki-Polki? Można

---

18 A. Rich, *Zrodzone z kobiety. Macierzyństwo jako doświadczenie i instytucja*, przeł. J. Mizieleńska, Warszawa 2000, s. 329. Wnikliwe studium poświęcone misteriom eleuzyjskim przedstawił Karl Kerényi w książce *Eleusis. Archetypowy obraz matki i córki*, przeł. I. Kania, Kraków 2004.

19 Zob. N. Chodorow, *The Reproducing of Mothering. Psychoanalysis and the Sociology of Gender*, Berkeley-Los Angeles-London 1978, s. 92-99.

20 Zob. E. Kaschak, *op. cit.*, s. 83.

21 E. Orzeszkowa, *O Polce – Francuzom*, [w:] *eadem, List do kobiet niemieckich i o Polce – Francuzom*, Warszawa 1900, s. 65-68.

w tym miejscu zapytać o to, ile w wypowiedziach publicystycznych Orzeszkowej jest historycznej i socjologicznej prawdy, a ile – mitologizacji?

Promacierzyński wydzźwięk ma także jeden z najbardziej znanych tekstów pisarki – *Kilka słów o kobietach*. Prawo kobiet do edukacji, którego domaga się Orzeszkowa, jest motywowane w dużej mierze koniecznością poprawy stanu wiedzy pedagogicznej kobiet. Większość z nich zostaje matkami – powinny zatem wiedzieć, jak wychowywać swoje dzieci<sup>22</sup>.

Analiza relacji bohaterek *Jędzy* w szerszych kontekstach, psychologicznym, społeczno-kulturowym i historyczno-politycznym, pozwala przenieść uwagę z toksycznej matki na uwikłanie obu kobiet w role społeczne obowiązujące w drugiej połowie XIX wieku na ziemiach polskich, ale i w całej Europie. Zwłaszcza w rolę matki, która stanowiła podstawę definiowania kobiecości w ogóle<sup>23</sup>. Role, które ruch emancypacyjny dopiero zaczął poddawać dyskusji – podobnie jak zaczął kwestionować fundamenty nowożytnego patriarchy. Postulat nieobwiniania matek, wysunięty przez współczesną amerykańską psycholożkę Paulę Caplan<sup>24</sup>, wydaje się zatem jak najbardziej uzasadniony. I zdaje się, że Orzeszkowa na tyle przepracowała – mówiąc psychoterapeutycznym żargonem – swoją relację z matką, że potrafiła pokazać postać Szyszkowej w całej swej złożoności. Wreszcie – jej własna matka w żaden sposób już jej nie zagrażała – zmarła w 1878 roku<sup>25</sup>.

#### LITERATURA PODMIOTU

Orzeszkowa E., *Jędrza*, Warszawa 1966.

#### LITERATURA PRZEDMIOTU

Arcana J., *Our Mothers' Daughters*, London 1979.

Borkowska G., *Cudzoziemki. Studia o polskiej prozie kobiecej*, Warszawa 1996.

Borkowska G., *Orzeszkowa i sprawa Antygony*, [w:] *Sekrety Orzeszkowej*, red. G. Borkowska, M. Rudkowska, I. Wiśniewska, Warszawa 2012.

Butler J., *Żądanie Antygony. Rodzina między życiem i śmiercią*, przeł. M. Borowski, M. Sugiera, Kraków 2010.

Caplan P., *Nie obwiniaj matki*, przeł. D. Dowjat, Warszawa 2006.

Chodorow N., *The Reproducing of Mothering. Psychoanalysis and the Sociology of Gender*, Berkeley-Los Angeles-London 1978.

Hegel F., *Fenomenologia ducha*, przeł. A. Landman, Warszawa 2010.

Irigaray L., *Ciało-w-ciało z matką*, przeł. A. Araszkiewicz, Kraków 2000.

Irigaray L., *Speculum, de l'autre femme*, Paris 1974.

Jankowski J., *Eliza Orzeszkowa*, Warszawa 1966.

22 *Eadem*, *Kilka słów o kobietach*, Lwów 1873, s. 17, 93.

23 N. Chodorow, *op. cit.*, s. 3-10.

24 P. Caplan, *Nie obwiniaj matki*, przeł. D. Dowjat, Warszawa 2006.

25 E. Jankowski, *op. cit.*, s. 184.

- Jaśkiewicz J., *Kobiety-matki w wybranych tekstach publicystycznych Elizy Orzeszkowej*, „Acta Universitatis Lodzianensis. Folia Litteraria Polonica” 2010, t. 13, s. 135-152.
- Kaschak E., *Nowa psychologia kobiety. Podejście feministyczne*, przeł. J. Węgrodzka, Gdańsk 2001.
- Kerényi K., *Eleusis. Archetypowy obraz matki i córki*, przeł. I. Kania, Kraków 2004.
- Orzeszkowa E., *Kilka słów o kobietach*, Lwów 1873.
- Orzeszkowa E., *O Polce – Francuzom*, [w:] eadem, *List do kobiet niemieckich i o Polce – Francuzom*, Warszawa 1900.
- Orzeszkowa E., *Wspomnienia*, [w:] eadem, *O sobie*, oprac. J. Krzyżanowski, Warszawa 1974.
- Rich A., *Zrodzone z kobiety. Macierzyństwo jako doświadczenie i instytucja*, przeł. J. Mizielińska, Warszawa 2000.
- Szlendak T., *Socjologia rodziny. Ewolucja, historia, zróżnicowanie*, Warszawa 2010.
- Żmigrozdka M., *Orzeszkowa. Młodość pozytywizmu*, Warszawa 1965.

### Relacje matki i córki w *Jędzy* Elizy Orzeszkowej

STRESZCZENIE: Niewielu historyków literatury pisało o *Jędzy* (1891) Elizy Orzeszkowej. Poza kilkoma recenzjami trudno znaleźć opracowania czy nawet odwołania do tej powieści. A przecież ta narracja nie tylko obrazuje społeczeństwo końca XIX wieku – jest także wnikliwym studium relacji matki i córki.

Przywołując figurę Antygony, skupiam się na analizie relacji matki i córki, aspektu pomijanego nie tylko przez nielicznych badaczy *Jędzy* (wyjątkiem są uwagi Grażyny Borkowskiej w *Cudzoziemkach*), ale i przez interpretatorów mitu o Edypie. Chcę ponadto pokazać te problemy z perspektywy psychologicznej, zwłaszcza że dotychczasowe lektury mitu antygonalno-edypalnego korzystają przede wszystkim z narzędzi antropologicznych i filozoficznych. Odwołanie do tego nośnego mitu legitymizuje zresztą studium Borkowskiej zatytułowane *Orzeszkowa i sprawa Antygony*, w którym badaczka wykazała powiązania twórczości prozatorskiej autorki *Chama* z różnorodnymi praktykami interpretacyjnymi dramatów Sofoklesa.

SŁOWA KLUCZOWE: Eliza Orzeszkowa – *Jędza* – literatura XIX wieku – mit o Antygonie – psychologia relacji matka–córka

### The mother-daughter relationship in *The Shrew [Jędza]* by Eliza Orzeszkowa

SUMMARY: A few historians of literature have written about *The Shrew [Jędza]* (1891) by Eliza Orzeszkowa. Apart from a few reviews, it is difficult to find studies or even references to the novel. Yet, this narrative does not only illustrate the end of the nineteenth century society – it is also a thorough study of the relation between the mother and a daughter.

While recalling the figure of Antigone, I am interested in the analysis of the mother-daughter relationship, the aspect neglected not only by a few researchers of *The Shrew [Jędza]* (except the comments by Grażyna Borkowska in *The Foreigners [Cudzoziemki]*), but also by the interpreters of the myth of Oedipus. Furthermore, these problems are worth showing from a psychological perspective, especially because of the fact that the previous readings of the myth of Antigone and Oedipus, primarily used the anthropological and philosophical tools. The reference to the myth legitimizes the study by Borkowska entitled *The Orzeszkowa and the Case of Antigone [Orzeszkowa i sprawa Antygony]*, in which the researcher has shown the links between Orzeszkowa's novels and the various interpretive practices of the Sophocles's dramas.

KEY WORDS: Eliza Orzeszkowa – *Jędza [The Shrew]* – 19<sup>th</sup> century literature – the myth of Antigone – psychology of mother-daughter relationship

Monika Kaczor, Aneta Narolska  
Uniwersytet Zielonogórski

## WSPOMNIENIE MŁODOŚCI. O ZNACZENIU PRZYSŁOWIA „PRZYPOMNIAŁA BABA DZIEWIC WIECZÓR” W UTWORACH ELIZY ORZESZKOWEJ

Język jako środek międzyludzkiej komunikacji zawiera określone sposoby utrwalania wyobrażeń na temat świata realnego. Za pomocą połączeń wyrazowych rzeczywistość jest wartościowana, profilowana i kategoryzowana, co stanowi znaczące źródło wiedzy o relacjach człowieka do rzeczywistości<sup>1</sup>.

W zasobie leksykalnym polszczyzny funkcjonują przysłowia, które opisują i wartościują niektóre aspekty świata zewnętrznego, a tym samym dają wyobrażenie o pewnych wymiarach ludzkiego życia. Przysłowia są tworem specyficznym, utrwalającym informacje o cechach i sposobach rozumienia różnych przejawów egzystencji człowieka.

Niniejszy szkic jest próbą wydobycia i wyjaśnienia swoistości przemijania<sup>2</sup>, uobecnionego w przysłowiu „Przypomniała baba dziewic wieczór”, nie aspiruje natomiast do całościowego przedstawienia językowego obrazu przemijania w polszczyźnie<sup>3</sup>.

1 R. Tokarski, *Słownictwo jako interpretacja świata*, [w:] *Współczesny język polski*, red. J. Bartmiński, Lublin 2001, s. 343.

2 Podstawą materiałową jest leksyka i frazeologia odnosząca się do *młodości, przemijania i śmierci*, zgromadzona w następujących słownikach: *Słownik języka polskiego*, red. W. Doroszewski, t. I-XI, Warszawa 1958-1969; *Słownik języka polskiego*, red. M. Szymczak, t. I-III, Warszawa 1978-1981; *Praktyczny słownik współczesnej polszczyzny*, red. H. Zgólkowa, t. I-L, Poznań 1994-2005; *Słownik współczesnego języka polskiego*, red. B. Dunaj, t. I-II, Warszawa 1996; *Komputerowy słownik języka polskiego*, Warszawa 2000; *Uniwersalny słownik języka polskiego*, red. S. Dubisz, t. I-VI, Warszawa 2003.

3 Naukowa refleksja nad młodością i starością mieści się w obszarze badań semantycznych, socjologicznych, aksjologicznych i kognitywnych. Por. *Antynomie wartości. Problematyka aksjologiczna w językoznawstwie*, red. A. Oskiera, Łódź 2007; J. Bujak-Lechowicz, *Jak wygląda i zachowuje się człowiek szczęśliwy*, [w:] *Wyrażanie emocji*, red. K. Michalewski, Łódź 2006, s. 21-28; W. Burszta, *Starość w kulturze*, [w:] *Profile starości*, red. L. Leońska, Z. Woźniak, Poznań 2000, s. 63-66; D. Buttler, *Grupa semantyczna przymiotników o znaczeniu 'związany z radością'*, „Prace Filologiczne” 1977, t. XXVII, s. 271-286; *Czas w kulturze i języku*, red. J. Arabski, E. Borkowska, A. Łyda, Katowice 2005; *Czas – język – kultura*, „Język a Kultura”, t. 19, red. A. Dąbrowska, A. Nowakowska, Wrocław 2006; K. Data, *W jaki sposób językoznawcy opisują emocje?*, [w:] *Uczucia w języku i w tekście*, „Język a Kultura”, t. 14, red. I. Nowakowska-Kempna, A. Dąbrowska, A. Anusiewicz, Wrocław 2000, s. 245-252; A.S. Dyszak, *Powieść Doroty Masłowskiej jako obraz przemian we współczesnej kulturze i współczesnej polszczyźnie*, [w:] *Przemiany języka na tle przemian współczesnej polszczyzny*, red. K. Ożóg, R. Kida-Oronowicz, Rzeszów 2006, s. 21-30; *Egzystencjalne doświadczenie starości w literaturze*, red. A. Gleń, I. Jokiel, M. Szladowski, Opole 2008 (tu artykuły: G. Maroszczyk, F. Rosiński); C.P. Estés, *Biegająca z wilkami*.

„Przypomniała baba dziewic wieczór” wyraża myśl związaną z określoną sytuacją życiową człowieka, charakteryzowaną w wymiarze czasowym. Jest stwierdzeniem (poučeniem?), którego znaczenie można wyjaśnić w odniesieniu do dwóch ważnych okresów ludzkiego życia – młodości i starości. Nie tylko wiążą się one z liczbą lat. Młodości towarzyszy otwarcie na świat, świeżość spojrzenia, bezkompromisowość; starości – myślenie przeniknięte refleksją. Spełniając się kosztem przemijania – od młodości do starości, ludzkie istnienie samo w sobie jest rytmem obumierania, ubywania życia. Czas niweczy trwanie obecnej chwili. Smutek w obliczu przemijania jest świadectwem wrodzonego pragnienia, aby istnienie trwało i nie ulegało zniszczeniu. Stąd młodość – przemijanie – starość są częścią pewnego porządku egzystencjalnego, który wystawia człowieka na próbę zaufania do sensu własnego życia.

W przemijaniu, odchodzeniu młodości oraz zbliżaniu się starości tkwi tajemnica. Intensywne przeżycia radości i szczęścia zdają się zatrzymywać bieg czasu, podczas gdy rozstania, niepowodzenia, nieszczęścia przyspieszają „proces malenia i ubytku istnienia”<sup>4</sup>. Czas od młodości do starości jest siłą pomniejszającą i niszczącą, która odbiera i „odejmuje” życie. Przemijanie staje się formą zamierania jednego etapu życia, by mógł się narodzić następny, ale jest także spełnieniem sensu ludzkiej egzystencji. Granicą myślenia człowieka o różnorodnych doświadczeniach i przeżyciach jest przemijalność,

*Achetypt Dzikiej Kobiety w mitach i legendach*, Poznań 2001; R. Grzegorzczukowa, *O rozumieniu prototypu i stereotypu we współczesnych teoriach semantycznych*, [w:] *Stereotyp jako przedmiot lingwistyki. Teoria, metodologia, analizy empiryczne*, „Język a Kultura”, t. 12, red. J. Anusiewicz, J. Bartmiński, Wrocław 1998, s. 109-115; E. Jędrzejko, I. Nowakowska-Kempna, *O uczuciach i ich objawach w aspekcie semantyki leksykalnej*, „Przegląd Humanistyczny” 1985, nr 7/8, s. 81-90; M. Karwatowska, *Uległa, podporządkowana, piękna, czyli stereotyp kobiety dawniej i dziś*, [w:] *Dialog kultur w edukacji*, red. B. Myrdzik, M. Karwatowska, Lublin 2009, s. 270-279; J. Kobrzeniecka, *Starzenie się i starość jako treść stereotypów*, „Acta Elbingensia”, 2004, t. II, s. 107-118; W. Łukaszewski, *Starość wobec młodości*, [w:] *Strategia życia*, red. B. Suchodolski, Wrocław 1983, s. 43-54; J. Majewski, *Stary człowiek i jego cierpienia*, „Więź” 1999, nr 8, s. 204-211; S. Nawrocka, *Patrząc na starość w filmie „Pora umierać” Doroty Kędzierzawskiej*, [w:] *Patrząc na starość*, red. H. Jakubowska, A. Racinińska, Ł. Rogowski, Poznań 2009, s. 112-120; A. Niewiara, *Starość starości, czyli wstęp filologiczny*, [w:] *Starość. Wybór materiałów z VII konferencji pracowników naukowych i studentów*, red. A. Dziadek, A. Nawarecki, Katowice 1995, s. 10-14; I. Nowakowska-Kempna, *O uczuciach-stanach emocjonalnych. Propozycja analizy semantycznej*, „Przegląd Humanistyczny” 1987, nr 3, s. 113-129; I. Nowakowska-Kempna, *Język ciała, czy ciało w umyśle, czyli o metaforyce uczuć*, [w:] *Uczucia w języku i tekście*, „Język a Kultura”, t. 14, red. I. Nowakowska-Kempna, A. Dąbrowska, J. Anusiewicz, Wrocław 2000, s. 25-58; *O sposobach mówienia o starości. Debata. Analiza. Przykłady*, red. B. Szatur-Jaworska, Warszawa 2014 (tu artykuły: M. Marcjanik, B. Szatur-Jaworska, R. Zimny, M. Zrałek); A. Pawelczyńska, *Czas człowieka*, Wrocław 1986; M. Potent-Ambroziewicz, *Starość w języku młodzieży współczesnej*, Lublin 2013; *Starość jako wyobrażenie kulturowe*, red. A. Gomółka, M. Rygielska, Katowice 2013; I. Stachowska, *Aksjologiczne aspekty starości*, [w:] *Patrząc na starość*, red. H. Jakubowska, A. Racinińska, Ł. Rogowski, Poznań 2009, s. 115-125; *Starość. Wybór materiałów z VII Konferencji Pracowników Naukowych i Studentów Instytutu Nauk o Literaturze Polskiej Uniwersytetu Śląskiego*, red. A. Nawarecki, A. Dziadek, Katowice 1995 (tu artykuły: A. Wegrzyniakowa, W. Wójcik); M. Wolny, *Językowy obraz starości ludzi i zwierząt w polszczyźnie*, [w:] *Opozycja homo-animal w języku i kulturze*, „Język a Kultura”, t. 15, red. A. Dąbrowska, Wrocław 2003, s. 189-200.

4 W. Pędich, *Estetyka starości*, „Auxilium Sociale” 2000, nr 3/4, s. 163.

której świadomość nakazuje mu nabrać dystansu do własnych celów oraz zachęca do skupienia na chwili aktualnie przeżywanej.

Przemijanie jest strukturalnym elementem życia człowieka. Wszystko upływa bezpowrotnie, ustaje, kończy się, dlatego czas, który minął, może sprawiać wrażenie złudzenia. Z jednej strony jest czas egzystencjalny, od człowieka niezależny, któremu podlega, który go warunkuje, determinuje, pęta, zniewala, określa jego bycie ku przemijaniu, z drugiej – czas zmetaforyzowany, czas pragnień, tęsknot, wyobrażeń. Pierwszy, „nie-ludzki”, jest życiu przeciwny, ciągnie ku śmierci, wyznacza kres egzystencji. Drugi jest ludzki, konstruktywny, kreatywny, twórczy, poddający się (tak przynajmniej jest odczuwany) kształtowaniu. W nim człowiek rozwija się, usiłując zanegować nieprzyjazny mu czas egzystencjalny. Zachowane w ludzkich wspomnieniach oba czasy dowodzą – ujawniającej się w obliczu przemijania – prawdy o jednorazowości ludzkiego życia.

Młodość to dar i okazja. O jej wartości decyduje niepowtarzalność. Naturalne pragnienia okresu młodości: marzenia o szczęściu, poszukiwanie piękna, młodzieńczy radykalizm, autentyczność decyzji, dążenie do ideału, uciekanie od przeciętności, kształtowanie siebie i świata stają się jednocześnie źródłem nadziei. To czas szczególnego myślenia „do przodu”, precyzowania celu dążeń i projektów życiowych. Młodość daje wiarę „w powszechną użyteczność” marzeń. Wiąże się z bogactwem odkrywania, a zarazem planowania, wybierania, przewidywania i podejmowania pierwszych własnych decyzji, które mają znaczenie dla przyszłości w wymiarze ściśle osobowym ludzkiej egzystencji. Jest okresem akumulacji wszystkiego, co prawdziwe, dobre i piękne, ale także czasem dążenia do prawdziwego szczęścia, szczególnie intensywnego poszukiwania kształtu własnej osobowości oraz sensu istnienia, snucia planów życiowych, decydujących o kształcie człowieczeństwa. To wiek głęboko nurtujących pytań i niepokojących poszukiwań, prowadzących niejednokrotnie do frustracji, ale także do rozważnego kierowania swoim losem.

W młodości najważniejsze jest samo życie, cieszenie się nim, chłonięcie go. Wiara we własne możliwości jest siłą i szczęściem młodości. Liczy się otwartość na świat, nieograniczona możliwość wyborów, którą później – na starość – się traci. „Ułomnością” młodości jest wszechwiedza i pewność, z wiekiem przeradzająca się w rozczarowanie. Młodość to etap wprowadzający w całość kształtu ludzkiego przemijania – ku przyszłości, a więc i ku starości. Zapoczątkowuje proces wchodzenia w to, co bezpowrotne. Z młodością łączy się szczęście. Niedoznanie go w tym okresie skutkuje wieczną tęsknotą, niezaspokojonym pragnieniem, niespełnionym marzeniem, melancholijnym wspomnieniem czegoś, co bezpowrotnie minęło, ale także cierpieniem i bólem duszy. Jest to poczucie braku owocujące tęsknotą za czymś, czego się nie doznało, a o czym się marzy. Ten brak przynosi rozżalenie, które może prowadzić do zgorzknienia i rezygnacji.

Starość jest szczególnym stanem samoświadomości człowieka, wskazującym na rzeczywistość przemijania. To zaczynanie życia od końca, w którym czas raptownie

przypiesza. Bywa karykaturą młodzięcych porywów, ale i mądrością wynikającą z doświadczenia. Starość to jednak przede wszystkim czas osvajania się z perspektywą niepowracalności tego, co minęło, uświadamiania sobie zbliżającego się kresu, w obliczu którego ustala się właściwa hierarchia wartości oraz dokonuje wnikliwa ocena przeszłych zdarzeń. Jest historią młodości, przechowywaną w pamięci i wspomnieniach. Dzięki nim utracone chwile nie znikają do końca, lecz zapisane w pamięci uobecniają się w teraźniejszości. Jest pewnego rodzaju doświadczeniem psychicznym, które wzmaga w człowieku istnienie przeszłości, ale także niesie ze sobą ciężar odchodzenia, rozczarowania, pustki.

Powracanie do przeszłości nie musi łączyć się z jej zrozumieniem, a jej rozpamiętywanie może uświadamiać brak spełnienia i rodzić smutek. Smutek w tym kontekście oznacza pragnienie zwrotu w przeszłość, powrotu do minionego czasu i dawnych miejsc. Podstawowym źródłem melancholii starości<sup>5</sup> okazuje się niespełnione w młodości szczęście. Melancholia, wywołana poczuciem braku, utraty i niespełnienia, to chęć przeniesienia się do bezpowrotnie straconego momentu z przeszłości. To pewnego rodzaju zanurzenie w przeszłość, permanentna jej rekonstrukcja. Doświadczenie straty determinuje późne lata życia, nadając szczególne znaczenie wspomnieniom minionego czasu. Melancholia jest swego rodzaju wyjściem<sup>6</sup> ze stanu tęsknoty i otwarciem się na „inaczej” niedostępną rzeczywistość<sup>7</sup>, tak jakby „życie było gdzie indziej”. To tęsknota za początkiem życia (młodością), za źródłem szczęścia. Przemijalność, a wraz z nią uczucie smutku z powodu niedoświadczenia szczęścia, staje się więc metaforycznym „kamieniem nie do odwrócenia”.

Przysłowie „Przypomniała baba dziewic wieczór” wyraża emocje związane z upływem życia: z młodością, przemijaniem i starością. Staje się wykładnikiem ogólnej prawdy o istocie ludzkiej egzystencji, wyrazem doświadczenia przemijania, odbijającego odwieczną i nieskończoną ludzką tęsknotę za szczęściem.

## II

Na funkcję przysłów białoruskich w powieściach Elizy Orzeszkowej zwrócił uwagę Krzysztof Kłosiński w pracy „*Mimesis*” w *chłopskich powieściach Orzeszkowej*<sup>8</sup>. Pisząc

5 Aneta Mazur (*Pod znakiem Saturna: topika melancholii w późnej twórczości Elizy Orzeszkowej*, Opole 2010, s. 27) podaje, że synonimami melancholii w twórczości Elizy Orzeszkowej są: smutek, samotność, więzienie, pustka, ciemność, martwota, chłód, odrętwienie, twardość, zimno, czarny тумan, chmura.

6 Melancholia Elizy Orzeszkowej była także formą wyrzucenia z siebie trosk i niepokojów, uwalnianiem się od negatywów, a nie tylko słodko-gorzkim rozpamiętywaniem. Por. *ibidem*, s. 53. Por. także na ten temat: M. Gołaszewska, *Uroki smutku. Szkic z pogranicza estetyki i filozofii człowieka*, Wrocław 1992, s. 47-54; R. Guardini, *O sensie melancholii*, Poznań 2009, s. 17.

7 Taki stan E. Orzeszkowa nazywa „pracą melancholii”. Por. *ibidem*, s. 33.

8 K. Kłosiński, „*Mimesis*” w *chłopskich powieściach Orzeszkowej*, „Prace Naukowe Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach” nr 1129, Katowice 1990, s. 86-90.



o ich przykładach zawartych w *Chamie*, autor podkreśla „akcentowanie chłopskości lub – w ustach Franki – «chamskości» przysłów, co wyklucza ich uniwersalizację jako mądrości narodu”<sup>9</sup>. Kilkakrotne użycie przez autorkę przysłowia „Przypomniała baba dziewic wieczór” od reguły tej stanowi odstępstwo. Czerpiąc wyrażenie ze źródeł ludowych, pisarka nadaje mu znaczenie powszechne; wyjmując je z ust chłopskich bohaterów, nadaje inną niż „reprezentowanie chłopskiej mowy”<sup>10</sup> funkcję.

Omawiane przysłowie wraz ze 160 innymi przywołuje pisarka w jednym ze szkiców etnograficznych, opublikowanych przez warszawską „Wisłę” w roku 1890<sup>11</sup>. Zachęcona przez Jana Karłowicza, pracą tą włączy się w nurt badań nad przysłowiami polskimi, rozpoczętymi w roku 1883 przez Samuela Adalberga<sup>12</sup>. Na karty swych utworów wprowadzi wyrażenie jednak znacznie wcześniej. Począwszy od roku 1884, w którym ukażą się *Niziny*, przysłowie to wykorzysta jeszcze wielokrotnie – początkowo w powieściach wiejskich, takich jak *Nad Niemnem* czy *Bene nati*, później zaś w nowelach z ostatniego okresu twórczości, do których należą *Panna Róża* czy *Kto je rozsądzi?*<sup>13</sup>. Przyjrzenie się tym, w których przysłowie odgrywa najistotniejszą rolę, pozwala uchwycić proces wyrwania go przez pisarkę z pierwotnego (ludowego) kontekstu oraz włączania w nowe układy znaczeniowe. Zachowując bowiem podstawowy sens przysłowia, o którym Jan Czeczot pisze, iż używa się go, by mówić o „starej przypominającej dzieje swej młodości”<sup>14</sup>, współczesne zaś opracowanie, iż mowa tu „o spóźnionym żalu”<sup>15</sup>, Orzeszkowa wyraźnie poszerza zakres tematów, z którymi wyrażenie to łączy.

„**Sieroce życie**”. Podkreślając, iż w *Nizinach* „użycie [...] przysłowia jest stosowne, bo rzeczywiście chodzi o kontekst zdefiniowany przez Czeczota, to znaczy przypomnienie młodości przez starą”<sup>16</sup>, autor pracy o powieściach chłopskich Orzeszkowej wspomni równocześnie o „mimowolnym grubiaństwie”, jakim jest posłużenie się przez ludowego bohatera przysłowiem w funkcji napomnienia skarżącej się na niezaznanie małżeństwa kobiety. W innej pracy autor napisze o nietrafnym wręcz użyciu przysłowia

9 *Ibidem*, s. 89.

10 *Ibidem*, s. 87.

11 E. Orzeszkowa, *Ludzie i kwiaty nad Niemnem*, „Wisła”, t. IV, 1890, s. 1-31, [przedruk w:] *eadem*, *Pisma zebrane*, red. J. Krzyżanowski, t. LII: *Drobiazgi*, t. II, Warszawa 1952, s. 315-347.

12 Por. J. Krzyżanowski, *Dzieje przysłowia polskiego w toku pięciu wieków*, [w:] *Nowa księga przysłów i wyrażeń przysłowiowych polskich*, t. I: A-J. W oparciu o dzieło Samuela Adalberga oprac. Zespół Redakcyjny pod kierunkiem J. Krzyżanowskiego, Warszawa 1969, s. XXVIII-XXXI.

13 Por. *Nowa księga przysłów i wyrażeń przysłowiowych polskich*, t. I: A-J, s. 41-42. Wyjawszy z *Nad Niemnem*, wszystkie cytaty z utworów Orzeszkowej pochodzą z następującej edycji: E. Orzeszkowa, *Pisma zebrane*, red. J. Krzyżanowski, t. I-LII, Warszawa 1947-1953 i są zaznaczone poprzez wskazanie w nawiasach numeru tomu i strony.

14 „Przypomniała baba dziewic-wieczór. (Dziewic-wieczór jest przed ślubem. O starej przypominającej dzieje swej młodości; albo o przypominających rzecz dawną)”. Zob. J. Czeczot, *Piosnki wieśniacze znad Niemna i Dźwiny, niektóre przysłowia i idyotyzmy w mowie sławiano-krewickiej z postrzeżeniami nad nią uczynionymi*, Wilno 1846, s. 113. Por. także K. Kłosiński, *op. cit.*, s. 88.

15 *Nowa księga przysłów i wyrażeń przysłowiowych polskich*, t. I: A-J, s. 42.

16 K. Kłosiński, *op. cit.*, s. 88.

przez Orzeszkową. „Gdy Jasiuk – jak zauważa badacz – w odniesieniu do Krystyny, używa przysłowia: «przypomniała sobie baba dziewic wieczór» [...] trafia w próżnię, bo przecież Krystyna jest niezamężna (i właśnie ten fakt jest źródłem jej nieszczęść)”<sup>17</sup>. Dostrzegając zatem poprawność wykorzystania metaforycznego znaczenia przysłowia w powieści, badacz podaje w wątpliwość znaczenie dosłowne, podrzędne w przypadku tego nacechowanego alegoryzmem tworu językowego. I te wątpliwości można przecież spróbować rozstrzygnąć na korzyść autorki, gdy weźmiemy pod uwagę kontekst obyczajowy, związany z obrzędem dziewiczego wieczoru. W powieści bowiem cały komentarz Jasiuka brzmi następująco: „Ot [...] przypomniała sobie baba dziewic wieczór i płakać stała (zaczęła)...”<sup>18</sup> (XIII, 8). Mamy więc bohaterkę płaczącą, której głos „przybierał brzmienie monotonnego śpiewania” i która „zawodzi” zwierając się i skarżąc. Pamiętając o tym, iż – jak pisał Teodor Narbutt, a za nim Józef Ignacy Kraszewski – w czasie dziewiczego wieczoru „lamenta i płacze [...] rozwodzi”<sup>19</sup> zarówno panna młoda, jak i otaczającą ją w tym dniu dziewicę, komentarz Jasiuka można odnieść nie tyle do osobistego doświadczenia Krystyny, ile do samego obrzędu i „lamentów domowych”, w których bohaterka wielokrotnie uczestniczyła, o czym świadczą powtarzane słowa „Ni mnie kiedy drużki na dzieży sadzały, ni mnie śpiewały [...], ni ja ziarno w kąty mężowskiej chaty sypała, ni mnie tescza (matka męża) głowę dzieżą nakrywała...” (XIII, 8). A więc Krystyna wedle chłopskiego bohatera płacze i zawodzi jak na wieczorze dziewiczym. Skojarzony zostaje tu rzewny nastrój kobiety i wieczoru oraz obrzędy przywołane przez Krystynę w parafrazowanych pieśniach, a których to sama nie doświadczyła jako panna młoda. W tym też znaczeniu użycie wyrażenia wydaje się trafne.

Przysłowie nie służy zatem w powieści wyrażeniu „spóźnionego żalu” mężatki za panieństwem. Podstawowa dla metaforycznego znaczenia wyrażenia jest bowiem opozycja młodości i starości. Wykorzystywana przez Orzeszkową jego forma zakwalifikowana została w *Nowej księdze przysłów i wyrażeń przysłowiowych polskich* jako odmiana przysłowia „Przypomniała sobie babka, kiedy panną była”, którego drugi człon przyjmuje często alternatywną postać: „kiedy młodą była”<sup>20</sup>. Przeciwwstawienia tych dwóch okresów życia człowieka dokona w powieści ten sam chłopski bohater, kierując do Krystyny następujące słowa: „Kiedy młoda byłaś, wypędził, to co już teraz leżć w oczy?” (XIII, 7). Synonimem młodości w przysłowiu staje się właśnie dziewiczy wieczór, a istotą wyrażenia wspomnianie przeszłych wydarzeń lub ich braku. W tym kontekście dziewiczy wieczór nie funkcjonuje jako smutny obrzęd pożegnania panny

17 *Idem, Folklor białoruski w powieściach chłopskich Orzeszkowej*, „Prace Monograficzne”, t. 107: *W świecie Elizy Orzeszkowej*, red. H. Bursztyńska, Kraków 1990, s. 43.

18 Taką formę przysłowia zawrze pisarka także we wspomnianym szkicu etnograficznym: „Przypomniała sobie baba dziewiczy wieczór i płakać zaczęła” (LII, 320).

19 T. Narbutt, *Dzieje starożytne narodu litewskiego*, t. 1: *Mitologia litewska*, Wilno 1835, s. 338.

20 *Nowa księga przysłów i wyrażeń przysłowiowych polskich*, t. I: A-J, s. 41.

z rówieśnikami, z domem rodzinnym oraz z dotychczasowym życiem, ale jako symbol szczęśliwej, bo uwieńczonej miłością i małżeństwem, młodości. Orzeszkowa przecież znaczenie wyrażenia wyraźnie modyfikuje poprzez użycie zaprzeczonego wspomnienia. Bohaterka wspomina to, czego nie doświadczyła bezpośrednio – nie była panną młodą, żoną, synową. Wspomina więc brak, który zdeterminował jej życie i nazaczył „wiecznym smutkiem”.

Użyte w ten sposób przysłowie zapowiada podstawowy temat *Nizin*. To „realistyczne studium o złamanym życiu porzuconej kobiety”<sup>21</sup>, jak o powieści pisze Jan Detko, zawiera przecież psychologiczny portret bohaterki niespełnionej, dręczonej poczuciem utraconej młodości. W utworze mowa o jej niezawinionym przez bohaterkę zmarnowaniu, niewykorzystaniu; o odchodzącym w przeszłość życiu kobiety, któremu macierzyństwo nadało sens, ale nie zmniejszyło uczucia samotności: „Ni mnie kto horować [tj. harować] pomagał, ni kto synków moich na rękę swoim lulał, ni kto główki mojej kiedy pożałował” (XIII, 8). Jest w bohaterce dojmujące poczucie straty i braku pełni: „Nie tak ja żyła, jak drugie, i nie tak teraz, jak drugie, po tym świecie chodzę...” (XIII, 110), są wspomnienia, które „na dnie jej duszy wciąż sobie popłakiwały” (XIII, 116). Jakkolwiek więc Jasiuk używa przysłowia w podstawowym sensie – mówiąc o niewczesnym wspomnianiu młodości przez zestarzałą kobietę, to użycie go w kontekście zawartych w powieści refleksji o zmarnowanym życiu pozwala sądzić, iż znaczenie przysłowia zawęża pisarka do mówienia nie o młodości w ogóle, ale o tej straconej, której cierpkim owocem jest „sieroce życie” (XIII, 116) oraz „sporniewierana dusza” (XIII, 161). Na fakt ten wskazuje również kontekst innych utworów folklorystycznych, wykorzystanych przez pisarkę w monologu Krystyny dotyczącym jej życia, a stanowiącym „kolaż cytatów z różnych pieśni białoruskich, splecionych z wyimkami opisów obrzędu weselnego”<sup>22</sup>. Z nich bowiem pochodzą charakteryzujące bohaterkę motywy sieroctwa, samotności i nieszczęścia.

„**Wieczny smutek**”. W tym też kierunku interpretacja omawianego przysłowia zmierza w *Nad Niemnem*<sup>23</sup>, gdzie posłuży się nim Marta Korczyńska w rozmowie z Anzelmem Bohatyrowiczem. Z jednej strony autorka podkreśla tu ludową proveniencję wyrażenia, wkładając je w usta bohaterki „schłopiałej” oraz dbając o to, by zostało wypowiedziane w wiejskiej przestrzeni (zagroda Anzelma); z drugiej przecież wyraźnie je odrywa od wiejskiego kontekstu, nadając uniwersalne znaczenie.

W *Nad Niemnem*, podobnie jak w *Nizinach*, Orzeszkowa odnosi przysłowie do kobiety samotnej. Każda wzmianka o Marcie służy w powieści stworzeniu wizerunku

21 J. Detko, *Eliza Orzeszkowa*, Warszawa 1971, s. 267.

22 K. Kłosiński, *Folklor białoruski w powieściach chłopskich Orzeszkowej*, s. 44.

23 Wszystkie cytaty z powieści pochodzą z następującego wydania: E. Orzeszkowa, *Nad Niemnem*, oprac. J. Bachórz, t. I-III, Wrocław 2009.

„starej panny”<sup>24</sup> (I, 27). Jak sama bohaterka wspomni – brak doświadczenia małżeństwa sprawia, iż kobieta staje się „do cholery podobna” albo do „synogarlicy wiecznie szyję po cukier wyciągającej” (II, 222)<sup>25</sup>. Do niej samej przyłgnie przydomek „cholery”, odkąd zostanie za nią wzięta przez chłopów, a któremu nada ona sens metaforyczny, nazywając w ten sposób własną gorycz i złość, raz po raz znajdujące ujście w nieopatrznych, raniących wypowiedziach, komentowanych przez nią samą słowami „Wieczna głupota moja” (I, 12). Narrator charakteryzuje ją jako kobietę „poranioną, zestarzałą, gorzką i gniewliwą” (II, 229), jej twarz nazwie „biedną, zestarzałą, złośliwą” (I, 10), dostrzeże w niej wyraz goryczy, w oczach zaś „spojrzenie przenikliwe, ostre, urągliwe i płomiennosc nieustanną [...]” (I, 10). Kolejne sceny z jej udziałem oraz akcentowana w wypowiedziach popędliwość i szorstkość złożą się na portret kobiety przedwcześnie zestarzałej, świadomej zmarnowanego życia. W ten sposób kreuje pisarka wizerunek „baby”, wszak to o Marcie Anzelm powie, iż „Poranek widział [ją – A.N.] kwitnącą, rumianą, a wieczór babą obaczył...” (I, 173).

Od początku utworu wiąże też autorka z postacią Marty motywy wspomnienia i pamięci. Myśl bohaterki nieustannie powraca do przeszłości, kiedy „przebywała [...] złotą chwilę swego życia” (I, 72): „Widywałam ja kiedyś takie bukiety często [...] Znałam ja kiedyś i te zapachy” (II, 45); „Wyrazów takich śmiesznych używają [...] pamiętam... pamiętam!” (II, 223). Marta bowiem nigdy straconej miłości, a wraz z nią szansy na pełnię życia nie odżałowała, co wyrazi w dramatycznym, autoironicznym monologu:

a czy ja odżałowałam i zapomniałam, o tym już tylko mnie i Panu Bogu wiadomo. Dość, że za chłopą nie wyszłam, nie żęłam, nie plełam i krów nie doilałam... bo co się tyczy gotowania i prania, to zdarzało się, zdarzało się... Korczyn z wielkiego zrobił się małym królestwem i wypadło w nim nieraz ręce przy robocie namozolić... Ale nie żęłam i nie plełam, a to wiele znaczy... dla tego wyrzec się wiele warto... dla tego tylko, aby nie żać i nie pleć, żyć warto... już to za wszystko wynagradza: i za kochanie, i za dach własny, i za te dzieciaki, które by może pieśczołami życie słodziły, i za to, że człowiek, zanim jeszcze postarzał, do cholery podobnym się zrobił, za wszystko wynagradza... za wszystko nagrodę sobie znajduję w tym, że nie żęłam, nie plełam i nie schłopiałam się... Toteż kontenta jestem, bardzo kontenta, i całe życie w wielkim ukontentowaniu przeżyłam... A przy tym sława i honor mnie należy za to, że wyratowałam się od wstydu i poniżenia... sława i honor... wieczny honor... wieczny honor! (II, 228).

Żyjąc wspomnieniem, bohaterka pragnie, by i Anzelm ją wspominał. Liryczna scena spotkania obojga podczas wesela Elżusi jest więc niezwykle precyzyjnie przez Orzeszkową przygotowana. Zadając pytanie: „Jakim sposobem i gdzie spotkali się w tłumie po raz drugi?” (III, 412), narrator wskaże na rolę wspomnień: „Powiedzieć

24 Typ postaci charakteryzuje Józefa Sawicka (pseud. Ostoja) w artykule *Stara panna w utworach Orzeszkowej*, „Kraj” 1891, nr 50, s. 15-16.

25 O drugiej pisze Dorota Samborska-Kukuć w pracy *„Femina ludens”. Kilka uwag o motywie dobrej pani*, [w:] *Poznanawanie Orzeszkowej. W stulecie śmierci (1910-2010)*, red. I. Sikora, A. Narolska, Częstochowa-Zielona Góra 2010, s. 141-143.

by to mogły te stare wspomnienia, które ich ku sobie pociągnęły” (III, 412). Tu siedząc pod lipami na trawie, mówić będą o swym pierwszym spotkaniu, o wspólnej „sprawie”, która ich połączy, o karmazynowej czapce i medaliku ofiarowanych przez Martę Anzelmowi. Tych dwoje „steranych, prawie u kresu życia stojących ludzi” wspominać będzie „jedyną złotą chwilę swojej przeszłości” (III, 414). Przywołana w tym miejscu po raz kolejny w utworze pieśń *Ty pójdziesz górą, a ja doliną*, w której mowa o pannie przy dworze i księdzu w klasztorze, jest niejako streszczeniem dziejów bohaterów. Jak powie Anzelm: „W kwiecie wieku rozłączyliśmy się z sobą, a znów spotkali dziadem i babą” (III, 418). To na jego słowa „plakaniem śmiechu nie odzyszczesz... ubiegła woda nie wraca...” Marta reaguje właśnie przysłowiem:

Prawda! słowo honoru, prawda! Przypomniała sobie babka dziewiczy wieczór! Wieczna głupota! Mężczyzna zawsze od baby mędrszy. Prawda! Co nam już ze śpiewania i płakania przyjdzie! (III, 419).

Jak dzieje obojga wyrastają z ludowej pieśni, tak portret Marty zdaje się wyrastać z przysłowia. Orzeszkowa czyni z niej „babę” żalującą młodości, płaczącą na wspomnienie najpiękniejszych chwil życia. Ale równocześnie, wplatając w dialog bohaterów nadniemeńską pieśń, wskazuje, iż żal dotyczy mniej czasu minionego, więcej zaś niewykorzystanej szansy na życie szczęśliwe. Jak właściwym kontekstem dla rozważań Jana Bohatyrowicza pytającego, „czy ludzie mogą «ciężko pracować [...], a szczęścia swego nie utracić?»”<sup>26</sup>, staje się biografia Jana i Cecylii, tak losy jednych i drugich są niezbędnym kontekstem do właściwego odczytania biografii Marty. Marta, jakkolwiek należąca do sfery użyteczności i pracowitości<sup>27</sup>, przecież swe szczęście utraciła, pracy się bojąc, co dwukrotnie każe podkreślić autorka Anzelmowi, powtarzającemu frazę „A lękała się pracy!” (I, 173, 181). Optymistyczna teza powieści nakazuje Orzeszkowej nadać sens życiu Marty, wyrażający się właśnie w pracy, a jej „wieczny smutek” zamienić w „wieczną pociechę” (III, 494). Optymizm ten trudno przecież podzielać w obliczu zmarnowanej młodości i utraconego szczęścia obojga bohaterów, skutkującego odpowiednio „smętnym staropanieństwem” i „melancholijnym zdziwaczeniem”<sup>28</sup>.

„**Fikcja**”. W napisanej w roku 1897 noweli *Panna Róża*, mającej należeć do planowanego przez Orzeszkową cyklu *Po burzy*, a wydanej w tomie *Iskry*<sup>29</sup>, autorka po raz kolejny powróci do omawianego motywu. Tematem na osobną pracę jest ewolucja postaci „starej panny” w twórczości pisarki. W tym miejscu przecież podkreślić należy, iż od ujęć konwencjonalnych dochodzi ona u kresu swej twórczości do oryginalnej koncepcji bohaterki samotnej, dobrowolnie rezygnującej z osobistego szczęścia w imię

26 S. Falkowski, *Więcej niż Arkadia*, [w:] *idem*, „Szlakiery” – *inaczej*, Warszawa 1991, s. 61.

27 J. Bachórz, *Wstęp*, [w:] E. Orzeszkowa, *Nad Niemnem*, t. I, s. LXXII.

28 *Ibidem*, s. LXXXI.

29 Zob. H. Gacowa, *Bibliografia Literatury Polskiej Nowy Korbut*, t. 17, vol. II: *Eliza Orzeszkowa*, Wrocław 1999, s. 45.

miłości bliźnich, ojczyzny, ideału, Boga<sup>30</sup>. Taką będzie Seweryna Zdrojowska, bohaterka *Dwóch biegunów* i *Ad astra*. Tytułowa postać *Panny Róży* jest literacką krewną Seweryny, choć oczywiście w rysunku uproszczoną. Określenie „stara panna” natrętnie powracające w odniesieniu do jej osoby, inaczej niż w *Nad Niemnem*, nie pochodzi z ust narratora autorskiego, lecz postaci negatywnych. „I za co tej starej pannie takie uszanowanie okazywać?” – pyta powieściowa „Odalisa”, by zaraz potem nazwać ją „niby to kobietą” (XXXI, 151), a wreszcie uczynić pośmiewiskiem. Nieustanne lekceważenie i odmawianie „starej pannie” znaczenia nie służy przecież utrwalaniu stereotypu postaci, lecz właśnie jego rozbijaniu. Wszak uśmiech panny Róży „zdawał się litościwie drwić z tych, co z niej drwili” (XXXI, 163). Uczyni ją bowiem pisarka ideałem wierności, nie tylko niezującym bohaterowi powstania, ale i romantycznym ideałom, które ją z nim połączyły. Ta pamięć i wierność zostaną przecież wydrwione przez miernych bohaterów noweli:

Osiem lat już jestem w Dworkach – mówi pani Januarowa – i co roku tę samą historię słyszę! Głupstwo! Przypomniała sobie babka dziewic wieczór! W jej wieku należałoby już o tych wszystkich fikcjach zapomnieć! (XXXI, 166).

Czczenie rocznicy pożegnania z narzeczonym jest w utworze znakiem wierności „pamięcią i sercem” (XXXI, 173) bohaterki, jest solidarnością z jego „śmiercią przedwczesną i męczeńską” (XXXI, 171). Ta duchowa wzniosłość „starej panny” zostanie strywializowana w przywołanym komentarzu. Wykorzystane tu przysłowie służy negatywnej ocenie jej postępowania, zaliczeniu jej działań w poczet „fikcji” czy „fiksacji”, będących w utworze synonimami egzaltacji. W ten sposób wprawdzie podstawowe znaczenie przysłowia pozostaje takie samo, bo mowa o przypominaniu dziejów młodości, ale jakże inną od wcześniejszych bohaterek jest osoba, którą ono określa. Inny jest także sposób jej charakteryzowania. „[...] Słońce nasze spłynęło już ku zachodowi, lecz mogą być jeszcze cudne ciche godziny o pogodnych zorzach wieczornych” (XXXI, 172-173) – w ten sposób określi swój i panny Róży wiek kochający ją człowiek. Nie jest ona starą „babą”, podobnie jak jej samotność nie jest też dla niej ciężarem, bowiem „tak długo żyje ze swą samotnością i ze swoim smutkiem, że stały się one drugą jej istotą, nawyknieniem, treścią życia, których wyrzucić z siebie i zastąpić wcale przeciwnym nie podobna” (XXXI, 173). Orzeszkowa nadaje im bowiem głęboki sens ofiary, w której gorycz niespełnienia zastępuje satysfakcja moralna<sup>31</sup>.

\*

Analiza funkcji przysłowia „Przypomniała baba dziewic wieczór” w wybranych utworach literackich Orzeszkowej wskazuje na dokonujący się w nich proces uniwersaliza-

<sup>30</sup> Por. S. Fita, *Eliza Orzeszkowa w poszukiwaniu religii*, [w:] *Problematyka religijna w literaturze pozytywizmu i Młodej Polski. Świadectwa poszukiwań*, red. S. Fita, Lublin 1993, s. 88.

<sup>31</sup> Por. *ibidem*, s. 89.

cji wyrażenia. Czerpiąc przysłowie z białoruskiego folkloru, pisarka z biegiem czasu odrywa je od ludowego kontekstu i nadaje mu ogólnoludzkie znaczenie. Zauważalna jest bardzo wyraźna ewolucja motywu – odnosząc je do kobiet „różnie samotnych”: porzuconych, tracących swe szczęście wskutek popełnionych błędów lub tych, które „szczęście ominęło” (XXXI, 165), autorka łączy je początkowo z tematami społecznymi, by ostatecznie związać z problematyką moralno-narodową. Zawsze przecież służy ono w jej utworach wspomnieniu młodości.

## LITERATURA CYTOWANA

- Antynomie wartości. Problematyka aksjologiczna w językoznawstwie*, red. A. Oskiera, Łódź 2007.
- Bachórz J., *Wstęp*, [w:] E. Orzeszkowa, *Nad Niemnem*, oprac. J. Bachórz, t. I, Wrocław 2009.
- Bujak-Lechowicz J., *Jak wygląda i zachowuje się człowiek szczęśliwy*, [w:] *Wyrażanie emocji*, red. K. Michalewski, Łódź 2006.
- Burszta W., *Starość w kulturze*, [w:] *Profile starości*, red. L. Leońska, Z. Woźniak, Poznań 2000.
- Buttler D., *Grupa semantyczna przymiotników o znaczeniu 'związany z radością'*, „Prace Filologiczne” 1977, t. XXVII.
- Czas – język – kultura*, „Język a Kultura”, t. 19, red. A. Dąbrowska, A. Nowakowska, Wrocław 2006.
- Czas w kulturze i języku*, red. J. Arabski, E. Borkowska, A. Łyda, Katowice 2005.
- Czczot J., *Piosnki wieśniacze znad Niemna i Dźwiny, niektóre przysłowia i idiotyzmy w mowie sławiano-krewickiej z postrzeżeniami nad nią uczynionymi*, Wilno 1846.
- Data K., *W jaki sposób językoznawcy opisują emocje?*, [w:] *Uczucia w języku i w tekście*, „Język a Kultura”, t. 14, red. I. Nowakowska-Kempna, A. Dąbrowska, A. Anusiewicz, Wrocław 2000.
- Detko J., *Eliza Orzeszkowa*, Warszawa 1971.
- Dobrzeńcka J., *Starzenie się i starość jako treść stereotypów*, „Acta Elbingensia” 2004, t. II.
- Dyzak A.S., *Powieść Doroty Masłowskiej jako obraz przemian we współczesnej kulturze i współczesnej polszczyźnie*, [w:] *Przemiany języka na tle przemian współczesnej polszczyzny*, red. K. Ożóg, R. Kida-Oronowicz, Rzeszów 2006.
- Egzystencjalne doświadczenie starości w literaturze*, red. A. Gleń, I. Jokiel, M. Szladowski, Opole 2008.
- Estés C.P., *Biegająca z wilkami. Archetyp Dzikiej Kobiety w mitach i legendach*, Poznań 2001.
- Falkowski S., *Więcej niż Arkadia*, [w:] *idem*, „Szlagiery” – inaczej, Warszawa 1991.
- Fita S., *Eliza Orzeszkowa w poszukiwaniu religii*, [w:] *Problematyka religijna w literaturze pozytywizmu i Młodej Polski. Świadectwa poszukiwań*, red. S. Fita, Lublin 1993.
- Gacwa H., *Bibliografia Literatury Polskiej Nowy Korbut*, t. 17, vol. II: *Eliza Orzeszkowa*, Wrocław 1999.
- Gołaszewska M., *Uroki smutku. Szkic z pogranicza estetyki i filozofii człowieka*, Wrocław 1992.
- Grzegorzczkowska R., *O rozumieniu prototypu i stereotypu we współczesnych teoriach semantycznych*, [w:] *Stereotyp jako przedmiot lingwistyki. Teoria, metodologia, analizy empiryczne*, „Język a Kultura”, t. 12, red. J. Anusiewicz, J. Bartmiński, Wrocław 1998.
- Guardini R., *O sensie melancholii*, Poznań 2009.
- Jędrzejko E., Nowakowska-Kempna I., *O uczuciach i ich objawach w aspekcie semantyki leksykalnej*, „Przegląd Humanistyczny” 1985, nr 7/8.
- Karwatowska M., *Uległa, podporządkowana, piękna, czyli stereotyp kobiety dawniej i dziś*, [w:] *Dialog kultur w edukacji*, red. B. Myrdzik, M. Karwatowska, Lublin 2009.
- Kłosiński K., *Folklor białoruski w powieściach chłopskich Orzeszkowej*, „Prace Monograficzne”, t. 107: *W świecie Elizy Orzeszkowej*, red. H. Bursztyńska, Kraków 1990.

- Kłosiński K., „*Mimesis*” w *chłopskich powieściach Orzeszkowej*, „Prace Naukowe Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach” nr 1129, Katowice 1990.
- Computerowy słownik języka polskiego, Warszawa 2000.
- Łukaszewski W., *Starość wobec młodości*, [w:] *Strategia życia*, red. B. Suchodolski, Wrocław 1983.
- Majewski J., *Stary człowiek i jego cierpienia*, „Więź” 1999, nr 8.
- Mazur A., *Pod znakiem Saturna: topika melancholii w późnej twórczości Elizy Orzeszkowej*, Opole 2010.
- Narbutt T., *Dzieje starożytne narodu litewskiego*, t. 1: *Mitologia litewska*, Wilno 1835.
- Nawrocka S., *Patrząc na starość w filmie „Pora umierać” Doroty Kędzierskiej*, [w:] *Patrząc na starość*, red. H. Jakubowska, A. Raciniowska, Ł. Rogowski, Poznań 2009.
- Niewiara A., *Starość starości, czyli wstęp filologiczny*, [w:] *Starość. Wybór materiałów z VII konferencji pracowników naukowych i studentów*, red. A. Dziadek, A. Nawarecki, Katowice 1995.
- Nowa księga przysłów i wyrażen przysłowiowych polskich*, t. I: A-J. W oparciu o dzieło Samuela Adalberga oprac. zespół redakcyjny pod kierunkiem J. Krzyżanowskiego, Warszawa 1969.
- Nowakowska-Kempna I., *Język ciała, czy ciało w umyśle, czyli o metaforyce uczuć*, [w:] *Uczucia w języku i tekście*, „Język a Kultura”, t. 14, red. I. Nowakowska-Kempna, A. Dąbrowska, J. Anusiewicz, Wrocław 2000.
- Nowakowska-Kempna I., *O uczuciach-stanach emocjonalnych. Propozycja analizy semantycznej*, „Przegląd Humanistyczny” 1987, nr 3.
- O sposobach mówienia o starości. Debata. Analiza. Przykłady*, red. B. Szatur-Jaworska, Warszawa 2014.
- Orzeszkowa E., *Ludzie i kwiaty nad Niemnem*, „Wisła”, t. IV, 1890, s. 1-31, [przedruk w:] *eadem, Pisma zebrane*, red. J. Krzyżanowski, t. LII: *Drobiazgi*, t. II, Warszawa 1952.
- Orzeszkowa E., *Nad Niemnem*, oprac. J. Bachórz, t. I-III, Wrocław 2009.
- Orzeszkowa E., *Pisma zebrane*, red. J. Krzyżanowski, t. I-LII, Warszawa 1947-1953.
- Pawelczyńska A., *Czas człowieka*, Wrocław 1986.
- Pędich W., *Estetyka starości*, „Auxilium Sociale” 2000, nr 3/4.
- Potent-Ambroziewicz M., *Starość w języku młodzieży współczesnej*, Lublin 2013.
- Praktyczny słownik współczesnej polszczyzny*, red. H. Zgólkowa, t. I-L, Poznań 1994-2005.
- Samborska-Kukuć D., „*Femina ludens*”. *Kilka uwag o motywie dobrej pani*, [w:] *Poznanie Orzeszkowej. W stulecie śmierci (1910-2010)*, red. I. Sikora, A. Narolska, Częstochowa-Zielona Góra 2010.
- Sawicka J., *Stara panna w utworach Orzeszkowej*, „Kraj” 1891, nr 50.
- Słownik języka polskiego*, red. M. Szymczak, t. I-III, Warszawa 1978-1981.
- Słownik języka polskiego*, red. W. Doroszewski, t. I-XI, Warszawa 1958-1969.
- Słownik współczesnego języka polskiego*, red. B. Dunaj, t. I-II, Warszawa 1996.
- Stachowska I., *Aksjologiczne aspekty starości*, [w:] *Patrząc na starość*, red. H. Jakubowska, A. Raciniowska, Ł. Rogowski, Poznań 2009.
- Starość jako wyobrażenie kulturowe*, red. A. Gomółka, M. Rygielska, Katowice 2013.
- Starość. Wybór materiałów z VII Konferencji Pracowników Naukowych i Studentów Instytutu Nauk o Literaturze Polskiej Uniwersytetu Śląskiego*, red. A. Nawarecki, A. Dziadek, Katowice 1995.
- Tokarski R., *Słownictwo jako interpretacja świata*, [w:] *Współczesny język polski*, red. J. Bartmiński, Lublin 2001.
- Uniwersalny słownik języka polskiego*, red. S. Dubisz, t. I-VI, Warszawa 2003.
- Wolny M., *Językowy obraz starości ludzi i zwierząt w polszczyźnie*, [w:] *Opozycja homo-animal w języku i kulturze*, „Język a Kultura”, t. 15, red. A. Dąbrowska, Wrocław 2003.



### **Wspomnienie młodości. O znaczeniu przysłowia „Przypomniała baba dziewic wieczór” w utworach Elizy Orzeszkowej**

**STRESZCZENIE:** Przedmiotem artykułu jest językowo-historycznoliteracka analiza przysłowia „Przypomniała sobie baba dziewic wieczór”, zawartego w utworach Elizy Orzeszkowej. Część pierwsza pracy poświęcona jest językowej analizie przysłowia. Analiza potwierdza, iż służy ono wyrażaniu emocji związanych z upływem życia. Leksyka i frazeologia związana z młodością, przemijaniem i starością staje się wykładnikiem ogólnej prawdy o istocie ludzkiej egzystencji, samo zaś przysłowie traktować należy jako wyraz doświadczenia przemijania, odbijającego odwieczną i nieskończoną ludzką tęsknotę za szczęściem.

W części drugiej pracy analizie poddane zostały funkcje przysłowia w wybranych utworach Elizy Orzeszkowej: *Nizinach*, *Nad Niemnem* i *Pannie Róży*. Na ich podstawie można wnioskować o dokonującym się w twórczości pisarki procesie uniwersalizacji wyrażenia. Czerpiąc przysłowie z białoruskiego folkloru, autorka z biegiem czasu odrywa je od pierwotnego kontekstu, nadając uogólnione znaczenie.

**SŁOWA KLUCZOWE:** Orzeszkowa – przysłowie – językowy obraz świata – wartościowanie – młodość – starość

### **The memory of the youth. On the meanings of the proverb ‘the old woman recalled the evening of the virgins’ in Eliza Orzeszkowa’s works**

**SUMMARY:** The subject of the article is a linguistic and literary historical analysis of the proverb ‘The old woman recalled the evening of the virgins’ included in Eliza Orzeszkowa’s writings. The first part of the work is devoted to linguistic analysis of the abovementioned proverb. The analysis confirms that its main goal is an expression of emotions associated with awareness of passing of life. Lexis and phraseology connected with youth, passing away of the time and the old age become the exponent of general truth on the essence of human existence, and the proverb itself should be treated as the expression of passing away experience that reflects eternal and infinite human longing for happiness.

In the second part of the paper the analysis undertakes features and functions of the proverb in Eliza Orzeszkowa’s selected works: *Lowlands* [*Niziny*], *By the Niemen* [*Nad Niemnem*] and *Mary Rose* [*Panna Róża*]. On their basis one may infer the process of universalisation of the studied proverb within the works of the authoress. The writer draws the proverb from Belarusian folk, and as the time went by, separated its meaning from the original context, giving the saying universal meaning.

**KEY WORDS:** Orzeszkowa – proverb – linguistic picture of the world – evaluation – the youth – the old age



Dariusz Piechota  
Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej

## **EKOFEMINISTYCZNA WIZJA NATURY W TRYLOGII WIEJSKIEJ\* ELIZY ORZESZKOWEJ**

W dyskursie feministycznym często podkreślano, że mężczyzna żyje w Historii, kobieta zaś przypisana została Naturze<sup>1</sup>. Pojawiająca się w tej konstatacji opozycja historia–natura odgrywa szczególną rolę w ekofeminizmie, podważającym wszelkie podziały. Val Plumwood w *Feminism and the Mastery of Nature*, śledząc historię Zachodu w kontekście dualistycznych podziałów, dostrzega, że „żeńska” natura była nie tylko podrzędna, ale również systematycznie degradowana oraz wykorzystywana<sup>2</sup>. Dualizm, posługując się kontrastem, wartościuje, ale także hierarchizuje, przypisując prymat temu, co odnosi się do świata mężczyzn. Wymieńmy kilka opozycji, o których pisze Plumwood: męskie–żeńskie; kultura–natura; umysł–ciało; rozsądek–emocje; produkcja–reprodukcja; publiczny–prywatny; podmiot–przedmiot<sup>3</sup>. Już pierwsze podziały dotyczące kwestii posiadania przyczyniły się do dominacji człowieka nad innymi stworzeniami. Kolejne zaś upodrządziły nie tylko kobiety, ale również wszystkich „odmieńców” oraz cały świat przyrody. Dlatego też ekofeminizm w szczególności krytykuje androcentryczny dualizm (mężczyzna–kobieta).

Na początku zwróćmy uwagę na sposób, w jaki charakteryzowano naturę. Kate Soper w *The Idea of Nature* podkreśliła, że funkcjonuje ona nie tylko jako konstrukt, ale także produkt kulturowy, szczególnie popularny u schyłku XX wieku, co wynika ze wzrastającej świadomości ekologicznej konsumentów<sup>4</sup>. Dostrzeżono w niej potencjał poprzez między innymi zwrot w stronę sielankowych wizerunków człowieka na tle przyrody oraz popularyzację produktów ekologicznych. Soper wyróżniła trzy dominujące dyskursy ekologiczne dotyczące natury<sup>5</sup>. Pierwszy z nich ukazuje ją jako metafizyczny koncept, dzięki któremu ludzkość dostrzega panującą w świecie różnorodność. Kluczową

---

\* Termin ten odnosi się do trzech powieści Elizy Orzeszkowej: *Niziny* (1885), *Dziurdziowie* (1885), *Cham* (1888) i został wprowadzony przez Antoniego Baczewskiego w książce *Natura – człowiek – naturalizm. O powieściach wiejskich Elizy Orzeszkowej: „Niziny”, „Dziurdziowie”, „Cham”*, Rzeszów 1996.

1 Por. M. Janion, *Kobiety i duch inności*, Warszawa 2006, s. 28.

2 V. Plumwood, *Feminism and the Mastery of Nature*, London-New York 1993, s. 42-43.

3 Por. L. Coupe, *Part III. Nature/Culture/Gender. Introduction*, [w:] *The Green Studies Reader. From Romanticism to Ecocriticism*, ed. L. Coupe, London-New York 2000, s. 119.

4 K. Soper, *The Idea of Nature*, [w:] *The Green Studies Reader...*, s. 124.

5 *Ibidem*, s. 125.

kwestią staje się stosunek jednostki do natury, co ilustruje opozycja człowiek–natura, obecna między innymi w *Chamie* Orzeszkowej. Drugi dyskurs przedstawia naturę jako realistyczny koncept i odnosi się do przedmiotów, struktur, procesów obecnych w świecie przyrody. Elementy wspólnego ekosystemu stają się przedmiotem nie tylko badań naukowych, ale także kulturowych, w tym literackich. Według ostatniego dyskursu zwanego powierzchniowym (*surface*) natura to przestrzeń codziennej obserwacji. Jest ona miejscem bezpośredniego doświadczenia; skoro zniszczyliśmy ją, teraz musimy ją chronić. Trzeci wariant jest bliski organizacjom „zielonych” walczących o ochronę środowiska.

Kate Soper w *Naturalized Woman and Feminized Nature* zwróciła uwagę, że utożsamianie kobiety z naturą jest głęboko związane z myślą Zachodu<sup>6</sup>. Wiąże się to głównie z czynnościami reprodukcyjnymi, obecnymi w świecie przyrody. Obserwując odnawiający się biologiczny cykl, Sharon Doubiago stwierdziła, że „świadomość ekologiczna jest tradycyjną kobiecą świadomością”<sup>7</sup>. Kobieta, jak słusznie konstatuje Simone de Beauvoir, poprzez prokreację jest bardziej niewolnicą gatunku niż mężczyzna. Jest ona usytuowana między naturą a kulturą<sup>8</sup>, w związku z czym uwikłana jest także w kulturowy proces transformacji surowych materiałów w produkty kulturowe. Drobne prace jak szycie, haftowanie stają się rodzajem sztuki produkowanej przez kobiety. Taką działalnością zajmuje się ślepa Aksena z *Dziurdziów*. Ze względu na podeszły wiek kobieta spędza czas, wyłącznie przędąc kądziel oraz tworząc kolejne części garderoby. Czynność tę staruszka wykonuje automatycznie:

Jakby na dowód, że to, co mówiła prawdą było, na piecu siedząc jedną rękę do kądzieli podniosła, a drugą z wrzecionem przed siebie wyciągnęła i prząść zaczęła. Nie widziała nic a nic, ani nawet dnia od nocy rozróżnić nie mogła, jednak spod palców jej wywijała się nitka długa, a tak równa i cienka, że i z najlepszymi oczami wyprząść by taką niełatwo<sup>9</sup>.

Warto podkreślić, iż w trakcie rutynowej pracy Aksena opowiada „bajki z różnych stron pozbierane”<sup>10</sup>, legendy, historie o Marcysi posądzonej o czary. Utożsamienie produkowania tekstu z tkaniem to czytelna aluzja do arachnologii<sup>11</sup>. Nawiasem mówiąc, strategia pajęczycy wprowadzona przez Nancy K. Miller zyskała znaczenie metaforyczne; Arachne okazała się patronką wszystkich piszących kobiet, które w trakcie procesu twórczego pozostawiają czytelne ślady siebie samych. Narracje starej Akseny ujawniają również kobiecy punkt widzenia – jednostki wrażliwej na cierpienie innych. Stają się także egzemplifikacją związku między twórczością kobiety a życiem codzien-

6 K. Soper, *Naturalized Woman and Feminized Nature*, [w:] *The Green Studies Reader...*, s. 139.

7 G. Garrard, *Ecocriticism*, London-New York 2010, s. 24.

8 K. Soper, *Naturalized Woman...*, s. 140.

9 E. Orzeszkowa, *Dziurdziowie*, [w:] *eadem, Niziny. Dziurdziowie. Cham*, Warszawa 1991, s. 138.

10 *Ibidem*, s. 139.

11 Por. A. Burzyńska, *Feminizm*, [w:] *Teoria literatury XX wieku. Podręcznik*, red. A. Burzyńska, M.P. Markowski, Kraków 2007, s. 409-411.

nym, nieustannie rozgraniczanym przez androcentryczne koncepcje podmiotu twórczego<sup>12</sup>. W obu historiach przedstawionych przez Akseńę to kobiety przekraczające granice oraz wkraczające w przestrzeń zarezerwowaną dla mężczyzn stają się ofiarami na skutek dominującej tradycji patriarchalnej. Historie opowiedane przez staruszkę nobilitują żeńską podmiotowość twórczą.

Niewątpliwie mieszkańcy Suchej Doliny żyją w harmonii z naturą. Orzeszkowa idealizuje ich styl życia, eksponując sielankowy obraz wsi:

Te pola falujące i gajami zwieńczone miały pozór żywności i niezłej uprawy, za nimi zieleniło się trochę łąk i dobrych pastwisk, w ogrodach gęste konopie stały gotowe do zdjęcia, a kwitłe kartofle wyglądały obiecująco, bujne głowy kapusty dojrzywały, gęsto sadzone wiśniowe drzewa dawać musiały obfite plony owoców<sup>13</sup>.

Autorka *Marty* w przedstawieniu świata przyrody nawiązuje do tradycji arkadyjskiej. Sielankowy wizerunek natury obfituje w bogate plony zapewniające człowiekowi dobrobyt. Istotną rolę w życiu mieszkańców odgrywa praca będąca czynnikiem kształtującym więź między człowiekiem a naturą<sup>14</sup>. Odwołując się do typologii Terry'ego Gifforda w *Pastoral, Anti-Pastoral, Post-Pastoral*, w powieści Orzeszkowej dominuje postawa pastoralna wobec natury<sup>15</sup>; to miejsce niewinności oraz czystości moralnej, w którym panuje odwieczny ład i harmonia.

Odmienny wizerunek świata natury pojawia się w *Nizinach*. Mieszkańcy Wólki cierpią fizycznie z powodu wyczerpującej pracy na ziemi. Ich ciała ulegają głębokiej deformacji. Zwróćmy uwagę na opis rąk Krystyny:

małe, wychudłe, tak prawie czarne jak zorana ziemia, z palcami powykrzywianymi i pełnymi guzów od sierpa, koromysel (wiadro do noszenia wody), kopania ziemi i tym podobnych robót herkulesowych, przez dziewiętnaście lat bez najlżejszej przerwy pełnionych<sup>16</sup>.

Orzeszkowa opisuje ból i cierpienie towarzyszące codziennej pracy na polu. Eksponując trud egzystencji, autorka *Nizin* posługuje się metaforą zwierzęcą, która podkreśla rutynowy mechanizm wykonywanych czynności. Mieszkańców Wólki zestawia z glistami:

Jak glisty nieustannie toczące glebę barwę jej przybierają, tak ludzie ci barwę skóry swej zjednoczyli się prawie z barwą ziemi. Była im ona żywołem rodzinnym, piersią żywiącą, kochanką, którą od pierwszych świtów życia obejmowali codziennie znajomym uściskiem pracy. Pożądali też jej wiele, więcej, jak najwięcej bez końca...<sup>17</sup>.

12 *Ibidem*, s. 411.

13 E. Orzeszkowa, *Dziurdziowie...*, s. 123.

14 Por. A. Baczewski, *op. cit.*, s. 131.

15 Por. T. Gifford, *Pastoral, Anti-Pastoral, Post-Pastoral*, [w:] *The Green Studies Reader...*, s. 219-220.

16 E. Orzeszkowa, *Niziny*, [w:] *eadem, Niziny, Dziurdziowie, Cham...*, s. 42.

17 *Ibidem*, s. 51.

W niniejszym opisie na uwagę zasługuje porównanie ziemi do kochanki, która raczej przypomina *femme fatale*. Z jednej strony mężczyźni nie mogą o niej zapomnieć, z drugiej zaś nie potrafią uwolnić się od jej destrukcyjnego wpływu. Uwikłani w toksyczną relację tracą nie tylko zdrowie fizyczne (o czym świadczy barwa ich skóry), ale również i psychiczne (pogrążanie się w obsesyjnym uzależnieniu).

Autorka w *Dziurdziach* dokonuje antropomorfizacji natury, która czuje<sup>18</sup>, ale także reaguje na destrukcyjną, amoralną działalność człowieka. Przypomnijmy choćby scenę, kiedy mieszkańcy wsi próbują przywołać czarownicę na osinowe drzewo: „Na dziedzińcach chat, które mijano, porykiwały krowy tylko co z pastwiska przygnane, drżącym, jęklwym głosem odzywały się owce”<sup>19</sup>. To pierwsze niepokojące sygnały docierające ze świata zwierząt, które lekceważą mieszkańcy Suchej Doliny. Niepokój wywołuje w nich dopiero brak mleka u krów<sup>20</sup>, co interpretują wyłącznie jako znak ingerencji złego w przestrzeń wsi. Co więcej, szukają wśród mieszkańców kozła ofiarnego odpowiedzialnego za ten anormalny stan. Zwróćmy uwagę, że społeczeństwo wiejskie reaguje wyłącznie na zaburzenia w ekosystemie, które mają bezpośredni wpływ na ich codzienną egzystencję. Tajemnicze odgłosy wydawane przez zwierzęta są przez nich lekceważone, co świadczy o tym, iż postrzegają naturę w sposób utylitarny oraz pragmatyczny. Świat natury w symboliczny sposób reaguje na zbrodnię Dziurdziów. Podkreślmy, że morderstwo zostało popełnione w zimową, burzliwą noc.

Natura reaguje także na niezawinione cierpienie bohaterów. Przywołajmy choćby scenę z *Nizin*, w której nieszczęśliwa Krystyna, wybierając się do Bahrewicza, próbowała uwolnić syna ze służby wojskowej:

Takaja dola moja jak hetaja noczka! – półgłosem raz wymówiła i zdawać się mogło, że wiatr, który w tej samej chwili przelatował przez drogę, porwał te słowa, poniósł je na puste pola i kręcił tam nimi, jak to czyni z suchymi liśćmi, szepcząc, wdychając i jęcząc<sup>21</sup>.

Wiatr współodczuwa, ale również współuczestniczy w cierpieniu Krystyny, co wynika między innymi z tego, że natura wielokrotnie była zestawiana z pierwiastkiem kobiecym, bardziej empatycznym, wrażliwym na ból i odtrącenie innych. Podobnie natura zachowuje się w *Chamie*. Po opuszczeniu Pawła przez Frankę „sosny zatrzęsły gałęzmi i przeciągle zaszumiały; drobna, deszczowa mgła spuściła się od chmur, które w coraz większej ciemności zlewały się w jedną czarną, nisko wiszącą oponę”<sup>22</sup>. Przyroda w *Chamie* również „uwodzi” bohaterów swoim bogactwem oraz różnorod-

18 Zob. A. Baczewski, *op. cit.*, s. 116.

19 E. Orzeszkowa, *Dziurdziowie...*, s. 127.

20 Analiza wybranych aspektów opisu mleka w polskiej kulturze ludowej pojawia się w artykule: O. Kielak, „Gdy we święty Wojciech dąs, krowy będą dużo mleka dawały”. *Wokół ilości krowiego mleka*, „Maska” 2014, nr 22, s. 190-200.

21 E. Orzeszkowa, *Niziny...*, s. 33.

22 E. Orzeszkowa, *Cham...*, s. 316.

nością. Zwróćmy uwagę na zachowanie Franki przebywającej na wyspie położonej na rzece Niemen:

Olbrzymie dziewanny na sztywnych łądogach kosmatymi liśćmi pokrytych podnosiły wysoko ogromne żółte kity, a spodem rosło takie mnóstwo goździków, że z dala wyspa zdawała się śniegiem okrytą. Bił też z niej i daleko po rzece rozlewał się zapach słodki, mocny, leśny, z którym jeszcze mieszały się wonie ziół, liliowym i różowym szlakiem ścielących się u stóp przeciwległego boru. Franka jak oszalała, jak pijana po wyspie biegała, zrywała goździki, wachała je, kładła we włosy, z których dawno zsunęła się i na kark opadła żółtawa chustka, pełnymi garściami z głośnym śmiechem rzucała je na Pawła. On, powoli nachylając się i prostując, porządnie i pilnie układał z nich bukiet [...] Nabawiwszy się goździkami Franka formalnie przepadła w lesie dziewanny<sup>23</sup>.

Orzeszkowa opisuje naturę w sposób polisensoryczny. Warto podkreślić, że zachowanie protagonistki pod wpływem pobytu na wyspie diametralnie się zmienia. Kobieta popada w stan euforii, chwilowo odzyskuje wewnętrzną harmonię oraz radość życia. Nawiasem mówiąc, w powieści Orzeszkowej najczęściej stosowanymi metaforami opisującymi naturę są: animizacja (np. kłęby chmur nalane ołowiem; obłoki stawały grubą, wysoką ścianą; słychać warczenie uwięzionej wody) oraz antropomorfizacja (np. oddechy rzeki; oddech ziemi; wichry rozhulały się, przelatowały, spadały)<sup>24</sup>.

Wracając do społeczeństwa przedstawionego w *Dziurdziach*, warto zwrócić uwagę na Pietrusię, która odczuwa głęboki związek z otaczającym ją światem. Bohaterka uosabia naturę, żyje w harmonii z wszechświatem. W rozmowie z Akseną stwierdza: a ja ten świat lubię więcej i więcej, i wszystko, co jest na świecie, lubię... i słońeczko to boże ciepłe, i gwiazdy te boże jaśnieńkie, i drzewa te szumiące, i kwiaty pachnące, i ludzi wszelakich, i każde żywe stworzenie...<sup>25</sup>.

Protagonistka *Dziurdziów* zajmuje się ziołolecznictwem. Każdą wolną chwilę spędza w lesie, zbierając różnorodne zioła oraz rośliny. Jako osoba empatyczna chętnie pomaga innym:

Inną znowu kobietę w ciężkim położeniu będącą napoiła płynem z dziesięciu ziół, z których każde służyło na inną chorobę. Od gardła dawała brunelkę, od kaszlu ślaz i dziewannę, od bólów krzyża krwawnik, od ściskania w żywocie cząber i miętę. Przeciw chorobom jednym doradzała koniczynę białą i wiśniową korę w dół z drzewa zeszkrobywaną, przeciw chorobom innym koniczynę różową i taką korę, tylko w górę z drzewa zeszkrobywaną. Dzieci, które dostawały konwulsji, kładła na desce pośród koła zarysowanego kredą, a te, które koklusz męczył, poila sokiem rzepowym, nie z czego innego dawanym, tylko z samejże rzepy w formę kielicha wydrążonej<sup>26</sup>.

23 *Ibidem*, s. 264-265.

24 A. Baczewski, *op. cit.*, s. 67.

25 E. Orzeszkowa, *Dziurdziowie...*, s. 170.

26 *Ibidem*, s. 169.

Pietrusia zajmuje się medycyną naturalną, którą w XIX wieku utożsamiano z ludowymi zabobonami. Często zielarki postrzegano jako wróżki, wiedźmy; wierzono, że utrzymują one kontakt ze światem nadprzyrodzonym<sup>27</sup>. Ich umiejętności wywoływały niekiedy niepokój wśród ludu. Przypomnijmy choćby scenę, w której Pietrusia postanawia pomóc nieszczęśliwie zakochanej France: „babunia mnie kiedyś cię rozpowiadała o takim ziółku... Nigdy ja go jeszcze nikomu nie dawałam... ale tobie, cóż już robić? Może i dam”<sup>28</sup>. Tajemnicze mikstury zna również stara Aksena:

Można nietoperza w mrowisku zakopać i jak go mrówki ze wszystkim zjedzą, z kosteczek jego jedną taką wybrać; można i z ziela takiego poszukać, co nazywa się zaharduszką [lubczyk – D.P.], a korzonki ma takie jak niby to dwie rączki połączone... Można i innego ziela...<sup>29</sup>.

Obserwując narastający gniew wśród mieszkańców Suchej Doliny, a także obawiając się o życie wnuczki, staruszka przestrzega Pietrusię przed udzielaniem pomocy innym. W świadomości ludu dominowało przekonanie o wszechmocy czarownicy. Dla lokalnego społeczeństwa, żyjącego w świecie ludowych zabobonów, kobieta zajmująca się ziołami mającymi magiczne właściwości może się stać źródłem zła, którego należy się pozbyć z przestrzeni wsi. Warto podkreślić, że wiedźma w swojej działalności łączy w sobie czynności magiczne oraz lecznicze<sup>30</sup>. Kategorie te są płynne, przynależność do jednej z nich zależy zaś wyłącznie od opinii ogółu. Wspomnijmy choćby epizod, kiedy Pietrusia zostaje oskarżona o rzucenie uroku na chorego Klemensa. W świadomości mieszkańców Suchej Doliny dominuje przekonanie, że zielarka posługuje się tajemniczymi formułami magicznymi zsyłającymi na nich wszelkie zarazy i nieszczęścia. Dlatego też Pietrusia uosabiająca naturę staje się kozłem ofiarnym<sup>31</sup>. Problem ten pojawia się także epizodycznie w *Chamie*. Awdocia podejrzewa, że Franka rzuciła na Pawła urok: „Widać, że to jemu zrobione i trzeba będzie jutro kopytniku mu zagotować, bo kopytnik od zrobionego najlepszy”<sup>32</sup>. Podobnie jak Pietrusia czy stara Aksena Awdocia zna magiczne właściwości roślin nie tylko na schorzenia fizyczne, ale również

27 Przypomnijmy choćby wiedźmę Horpynę z *Ogniem i mieczem* Henryka Sienkiewicza. Kobieta przygotowuje dla Bohuna eliksiry miłosne z lubczyka. Bohaterka potrafi również stworzyć miksturę z ziół doprowadzających ludzki organizm do hibernacji bądź spowolnienia czynności życiowych w celu jego regeneracji. Elixir taki wypija m.in. Helena. Na temat medycyny ludowej pisali: A. Madyda, *Medycyna ludowa w literaturze o tematyce chłopskiej*, [w:] *Między literaturą a medycyną. Literackie i pozaliterackie działania środowisk medycznych a problemy egzystencjalne człowieka XIX i XX wieku*, red. E. Łoch, G. Wallner, Lublin 2005, s. 55-65; B. Wałęciuk-Denejka, *Magiczne sposoby leczenia w tradycyjnej medycynie ludowej. Symbolika słów i gestów w aktach zażegnania, zaklęcia i zamawiania choroby*, [w:] *ibidem*, s. 67-76.

28 E. Orzeszkowa, *Dziurdziowie...*, s. 187.

29 *Ibidem*, s. 142.

30 Por. C. Zalewski, *Polowanie na czarownicę. „Dziurdziowie” w świetle mitu i rytuału kozła ofiarnego*, [w:] *idem*, *Powracająca fala. Mityczne konteksty wybranych powieści Bolesława Prusa i Elizy Orzeszkowej*, Kraków 2005, s. 43-44.

31 *Ibidem*.

32 E. Orzeszkowa, *Cham*, [w:] *eadem*, *Niziny, Dziurdziowie, Cham...*, s. 320.



psychiczne. Dla Pawła będącego na skraju załamania nerwowego kobieta przygotowuje wywar z rośliny, której korzeń oraz łodyga mają właściwości lecznicze.

Na uwagę czytelnika zasługują protagoniści *Chama*, którzy nie są utożsamiani ze światem kultury. Orzeszkowa dokonuje istotnej zmiany – tutaj mężczyzna okazuje się „człowiekiem natury”<sup>33</sup>, żyjącym w harmonii z otaczającą go przyrodą. Nawiasem mówiąc, po ślubie z Franką bohater wykonuje czynności kulturowo przypisane kobietom, takie jak dojenie krów czy przygotowywanie posiłków. Paweł Kobycycki w przeciwieństwie do bohaterów *Dziurdziów* nie uprawia ziemi. Jest rybakim kochającym wodę, otwartą przestrzeń oraz ciszę. Niewątpliwie ma on „zdolność przeżywania zjawisk estetycznych, które mają źródło w przyrodzie”<sup>34</sup>:

Coś go ciągnęło ku okiem nie niedoścignionemu szlakowi rzeki, ku błękitnej ciszy jej w pogodę i śpiwnym szumom w czas burzliwy, ku powstającym nad nią co rana różowym wschodom słońca i odbijającym się w niej co wieczora bogactwom zachodu. Lubił powietrze nieskażone, choćby upalne lub mroźne, niebo odkryte, choćby pochmurne i smutne<sup>35</sup>.

Egzystencja Pawła wpisuje się w coroczny cykl wegetatywny, z którym mężczyzna jest pogodzony. Bohater odzyskuje spokój wewnętrzny wyłącznie w kontakcie z przyrodą, dlatego też nie spędza wolnego czasu w karczmie, unika również kontaktu z ludźmi. Jak pisze Antoni Baczewski, „był samotny, ale w odniesieniu do ludzi nie do przyrody”<sup>36</sup>. Żyje w zgodzie z prawem natury, co koresponduje z utopijną myślą Jeana Jacquesa Rousseau<sup>37</sup>, który twierdził, że cywilizacja miejska jest źródłem zła, dlatego też jednostka może odzyskać spokój, przebywając na łonie natury. Rousseau głęboko wierzył w ideał człowieka wychowanego zgodnie z jej prawami. Wzorzec ten realizuje Paweł, który dzięki bacznej obserwacji otaczającego go świata zna nie tylko swoje miejsce we wszechświecie, ale rozumie użyteczność darów natury oraz potrafi umiejętnie z nich korzystać:

Wiedział wybornie, z jakiej chmury deszcz spadnie, a z jakiej pioruny bić będą, jaka niewinnie nad ziemią przepłynie, a jaka na nią wichrem potężnym powieje lub gradem niszczącym sypnie. Wiedział, w których miejscach woda na rzece głęboką bywa lub płytką, w których dno jej kamieniami jest usiane, białym i pomarszczonym piaskiem usłane lub gęstwiną długich, śliskich, splątanych wiklin porosłe. Wiedział, gdzie najłatwiej pojawiają się kielby i płotki lub w największej obfitości mieszkają szczupaki, u jakich brzegów raki najczęściej obsiadają podwodne ruchy i kamienie, w jakiej porze dnia i roku jakie gatunki ryb na jakie biorą przynęty. Po doniosłości

33 Por. A. Baczewski, *op. cit.*, s. 75.

34 G. Borkowska, „Cham” Orzeszkowej: dwa porządki wobec rzeczywistości, [w:] *Lektury polonistyczne. Od realizmu do preekspresjonizmu*, red. G. Matuszek, Kraków 2001, s. 52; por. też M. Głowiński, „Cham”, czyli pani Bovary nad brzegiem Niemna, [w:] *Pozytywizm. Opracowania*, wyb. D. Knysz-Tomaszewska, Warszawa 1997, s. 285-286.

35 E. Orzeszkowa, *Cham...*, s. 255-256.

36 A. Baczewski, *op. cit.*, s. 150.

37 G. Borkowska, *op. cit.*, s. 53.

pluśnięcia i szerokości kół roztoczonych na wodzie poznawał, jaka ryba wyskoczyła na jej powierzchnię, a z kierunku, wysokości i szybkości fal odgadywał, czy połów będzie szczęśliwy<sup>38</sup>.

Dzięki bezpośredniemu kontaktowi z przyrodą Paweł zachowuje wewnętrzny spokój. Podczas spotkania z Franką mężczyzna udziela jej życiowej rady:

Posłuchaj, jak woda śpiewa! Ja całe życie na te gwiazdy patrzę i tego śpiewania słucham! Popatrz i posłuchaj i ty! Może lepiej zrobi się tobie! Może twoja dusza, tak ja moja, to wysokie niebo i tę czystą wodę polubi! Uspokój się, ucisz się!<sup>39</sup>.

Medytacja na łonie natury ma wpłynąć pozytywnie na znerwicowany organizm Franki, zdegenerowanej przez cywilizację miejską. „Egzystencja w naturze i z naturą to zatem stan zdrowy”<sup>40</sup>, bohaterka *Chama* jest chora i dlatego nie może „należeć” do natury. Mężczyzna, kontemplując piękno świata, prowadzi wewnętrzny dialog z przyrodą mającą znamiona boskości.

Nawiasem mówiąc Franka, podobnie jak Izabela Łęcka<sup>41</sup>, nie rozumie świata natury. Bohaterka buntuje się przeciwko nieustannie powtarzającemu się cyklowi wegetatywnemu, który wywołuje w niej niepokój. Z jednej strony utożsamia się z przestrzenią miejską, z drugiej zaś nie podejmuje w niej żadnych konstruktywnych działań. Będąc outsiderką, z dnia na dzień pograża się w autodestrukcji. Franka nie potrafi się odnaleźć ani w przestrzeni wiejskiej, ani miejskiej, co niewątpliwie wynika z zaburzeń natury psychicznej. W swoim postępowaniu protagonistka *Chama* kieruje się niezaspokojonymi popędami, co z kolei świadczy o wyzwalaniu się z kultury patriarchalnej. Bohaterka buntuje się przeciwko obłudnej kulturze wiktoriańskiej, kreującej wizerunek kobiety jako „anioła w domu”, istoty pozbawionej seksualności, a także prawa do mówienia o swoich niezaspokojonych potrzebach. Franka łamie obowiązujące dziewiętnastowieczne konwenanse obyczajowe poprzez swoje niekonwencjonalne zachowanie. Bohaterka w sposób nieświadomy upomina się o swoje ciało, jego potrzeby negowane przez patriarchalne społeczeństwo.

38 E. Orzeszkowa, *Cham...*, s. 289.

39 *Ibidem*, s. 273.

40 A. Baczewski, *op. cit.*, s. 78.

41 Łęcka, obserwując świat natury, dokonuje urbanizacji naturalnego pejzażu. W rozmowie z Wokulskim bohaterka stwierdza: „[...] dla mnie las tylko wtedy jest piękny, kiedy w nim widzę ludzi. W tej chwili na przykład rozumiem go... Niech no pan spojrzy... Prawda, jak ta część jest podobna do ogromnego kościoła?... Te szeregi sosen to kolumny, tam boczna nawa, a tu wielki ołtarz... widzi pan, widzi pan... Teraz między konarami pokazało się słońce jak w gotyckim oknie... Co za nadzwyczajna różnorodność widoków! Tu ma pan buduar damski, a te niskie krzaczki to taburety. [...] A to ulica, prawda?... Tak krzywa, ale ulica... A tam znowu rynek czy plan... [...] Kiedy jestem sama, las mnie przeraża. Przystaje być dekoracją, a zaczyna być czymś, czego nie rozumiem i czego się boję. Głosy ptaków są jakieś dzikie, czasem podobne do nagłego krzyku bóleści, a czasem do śmiechu ze mnie, że weszłam między potwory”, B. Prus *Lalka. Powieść*, t. 2, Warszawa 1972, s. 145-146. Ewa Paczoska podkreśla, iż protagonistka *Lalki* „boi się tego co dzikie i naturalne, urzeka ją pejzaż w jakiś sposób zagospodarowany, zdefiniowany”, E. Paczoska, *Lalka, czyli rozpad świata*, Warszawa 2008, s. 46-47.

Oprócz postrzegania kobiety jako natury (*woman as 'nature'*), Soper posługuje się także zestawieniem natury jako kobiety (*nature as 'woman'*), co stało się przedmiotem szczegółowych badań i analiz<sup>42</sup>. Badaczka wskazuje na tendencję do feminizowania natury postrzeganej jako pejzaż (drzewa, łąki, wzgórze, rzeki, strumienie etc.), często określane jako kobiecy, niekiedy odnoszący się do poszczególnych elementów jej ciała. To rodzaj archetypicznego krajobrazu, z którym związane są różne konfiguracje przestrzenne. Natura staje się również alegorią potężnej siły kobiecej; odzwierciedla napięcie między impulsem do dominacji a dążeniem do życia w harmonii ze wszechświatem. Równie interesujące z punktu ekokrytyki wydają się odniesienia do świata roślin oraz zwierząt pojawiające się w powieściach Orzeszkowej. W *Dziurdziach* kobiety porównywane są do zwierząt; Michałko nazywa Pietrusię zuzulą (kukułką), Stefan stwierdza, iż Rozalka jest zwinna jak wiewiórka. Klemens zaś określa Frankę jako kleszcza. Z kolei mężczyźni są porównywani do roślin. I tak Dziurdziowie wzrostem przypominają dęby. W sali rozpraw narrator zestawia Klemensa z makiem polnym. Niewątpliwie w *Dziurdziach* prymarną rolę ogrywa natura. Kobiety stanowią pierwiastek dominujący w przestrzeni Suchej Doliny, co świadczy o odejściu od antropocentrycznej wizji rzeczywistości w stronę biocentryzmu podkreślającego wyższość natury nad człowiekiem. Z kolei w *Nizinach* zarówno kobiety, jak i mężczyźni są porównywani do zwierząt. Bahrewicz na wiadomość o przyjeździe Ludwika „jak zając przez miedzę, przez próg przeskoczył i zniknął w sieni”<sup>43</sup>. Adwokat nazywany jest korszunem (jastrzębiem). Natomiast główna bohaterka Krystyna przypomina wronę. W przypadku *Nizin* odwołania do świata zwierząt wiążą się z dominującą poetyką naturalizmu, zgodnie z którą człowiek stanowił częśćkę przyrody organicznej, będącej wytworem długiej ewolucji świata zwierzęcego<sup>44</sup>.

W utworach Orzeszkowej natura ma znamiona kobiecości. Podkreślmy, że nie jest ona statyczna, lecz dynamiczna. Po pierwsze, odgrywa prymarną rolę w życiu mieszkańców, organizując ich codzienną egzystencję. Po drugie, reaguje na wszelkie przejawy niesprawiedliwości, potępiając niemoralne czyny ludzkie. Autorka *Chama*, ukazując ludzi natury (Pietrusię czy Pawła), podkreśla, że żyją oni w symbiozie z przyrodą, dzięki której osiągają stan wewnętrznej harmonii. Dlatego też są zadowoleni z własnej egzystencji, gdyż potrafią określić swoje miejsce w ekosystemie. Natura, kierując się empatią, współczuciem wobec bliźniego, jest bliższa kobiecie niż mężczyźnie. Narracje Orzeszkowej zatem odrzucają nie tylko androcentryczną wizję świata, ale również antropocentryczną, zastępując ją biocentryczną, przejawiającą się w dominacji natury

42 E. Soper, *Naturalized Woman...*, s. 141.

43 E. Orzeszkowa, *Niziny...*, s. 15.

44 Por. J. Kulczycka-Saloni, *Naturalizm w literaturze polskiej w XIX wieku*, [w:] *Pozytywizm. Opracowania...*, s. 463.

nad człowiekiem. O łączności człowieka ze światem natury świadczą również liczne porównania bohaterów powieści do roślin bądź zwierząt.

Odczytywanie powieści autorki *Nad Niemnem* przez pryzmat ekofeminizmu wydaje się także interesujące ze względu na kobiecego narratora komentującego opisywane wydarzenia z perspektywy jednostki wrażliwej, empatycznej, próbującej zrozumieć zachowanie człowieka. Dlatego też zarówno *Dziurdziowie*, jak i *Cham* okazują się szczególnie ciekawym źródłem do interpretacji tekstu w świetle ekokrytyki, odrzucającej krzywdzące podziały na rzecz współpracy, solidarności oraz szacunku wobec wszelkich form istnienia.

#### LITERATURA CYTOWANA

- Baczewski A., *Natura – człowiek – naturalizm. O powieściach wiejskich Elizy Orzeszkowej: „Niziny”, „Dziurdziowie”, „Cham”*, Rzeszów 1996.
- Borkowska G., „Cham” Orzeszkowej: dwa porządki wobec rzeczywistości, [w:] *Lektury polonistyczne. Od realizmu do preekspresjonizmu*, red. G. Matuszek, Kraków 2001.
- Burzyńska A., *Feminizm*, [w:] *Teoria literatury XX wieku. Podręcznik*, red. A. Burzyńska, M.P. Markowski, Kraków 2007.
- Coupe L., *Part III. Nature/Culture/Gender. Introduction*, [w:] *The Green Studies Reader. From Romanticism to Ecocriticism*, ed. L. Couple, London-New York 2000.
- Garrard G., *Ecocriticism*, London-New York 2010.
- Gifford T., *Pastoral, Anti-Pastoral, Post-Pastoral*, [w:] *The Green Studies Reader. From Romanticism to Ecocriticism*, ed. L. Couple, London-New York 2000.
- Głowiński M., „Cham”, czyli pani Bovary nad brzegiem Niemna, [w:] *Pozytywizm. Opracowania*, wyb. D. Knysz-Tomaszewska, Warszawa 1997.
- Janion M., *Kobiety i duch inności*, Warszawa 2006.
- Kielak O., „Gdy we święty Wojciech dyś, krowy będą dużo mleka dawały”. Wokół ilości krowiego mleka, „Maska” 2014, nr 22.
- Kulczycka-Saloni J., *Naturalizm w literaturze polskiej w XIX wieku*, [w:] *Pozytywizm. Opracowania*, wyb. D. Knysz-Tomaszewska, Warszawa 1997.
- Madyda A., *Medycyna ludowa w literaturze o tematyce chłopskiej*, [w:] *Między literaturą a medycyną. Literackie i pozaliterackie działania środowisk medycznych a problemy egzystencjalne człowieka XIX i XX wieku*, red. E. Łoch, G. Wallner, Lublin 2005.
- Orzeszkowa E., *Niziny. Dziurdziowie. Cham*, Warszawa 1991.
- Paczoska E., *Lalka, czyli rozpad świata*, Warszawa 2008.
- Plumwood V., *Feminism and the Mastery of Nature*, London-New York 1993.
- Prus B., *Lalka. Powieść*, t. 2, Warszawa 1972.
- Soper K., *Naturalized Woman and Feminized Nature*, [w:] *The Green Studies Reader. From Romanticism to Ecocriticism*, ed. L. Couple, London-New York 2000.
- Soper K., *The Idea of Nature*, [w:] *The Green Studies Reader. From Romanticism to Ecocriticism*, ed. L. Couple, London-New York 2000.
- Wałęciuk-Denejka B., *Magiczne sposoby leczenia w tradycyjnej medycynie ludowej. Symbolika słów i gestów w aktach zażegnania, zaklęcia i zamawiania choroby*, [w:] *Między literaturą a medycyną. Literackie i pozaliterackie działania środowisk medycznych a problemy egzystencjalne człowieka XIX i XX wieku*, red. E. Łoch, G. Wallner, Lublin 2005.

Zalewski C., *Polowanie na czarownicę. „Dziurdziowie” w świetle mitu i rytuału kozła ofiarnego*, [w:] *idem, Powracająca fala. Mityczne konteksty wybranych powieści Bolesława Prusa i Elizy Orzeszkowej*, Kraków 2005.

### **Ekofeministyczna wizja natury w trylogii wiejskiej Elizy Orzeszkowej**

STRESZCZENIE: Artykuł jest poświęcony analizie i interpretacji wizerunku natury w powieściach Orzeszkowej. Autor analizuje trzy powieści: *Niziny*, *Dziurdziowie*, *Cham*, odnosząc się do artykułów dotyczących ekofeminizmu oraz ekokrytyki. Orzeszkowa jako narrator kobiecy przedstawia naturę jako kobietę. Natura ma olbrzymi wpływ na życie ludzkie. Organizuje codzienną rutynową egzystencję (np. w *Dziurdziach* i *Chamie*). Ludzie, którzy mieszkają na wsi i są połączeni z naturalnym cyklem wegetatywnym, są nazwani ludźmi natury; w *Nizinach* Pietrusia żyje w harmonii z naturą, podobnie jak Paweł w *Chamie*, który woli przebywać w towarzystwie natury niż ludzi. Protagonści Orzeszkowej są mądrzy oraz wrażliwi. Znają cel swojej egzystencji oraz miejsce w ekosystemie. W powieściach Orzeszkowej natura jest antropomorfizowana: czuje oraz cierpi podobnie jak ludzie. Warto podkreślić, że natura reaguje na niemoralne zachowania ludzi wobec natury oraz człowieka (w *Dziurdziach* oraz w *Chamie*).

SŁOWA KLUCZOWE: Eliza Orzeszkowa – ekokrytyka – ekofeminizm – natura

### **Ecofeminist view of nature in rural trilogy by Eliza Orzeszkowa**

SUMMARY: This article is devoted to analyzing and interpreting the image of nature in Orzeszkowa's novels. The author analyses 3 novels: *Niziny*, *Dziurdziowie*, *Cham* and refers to ecofeminism and ecocriticism articles. Orzeszkowa as a female narrator presents nature as a woman. Nature has huge influence on human's life. It organizes daily routine. People, who live in the country and are connected with natural cycle of vegetative growth, are called 'nature people'. They are wise, sensitive. They know the purpose of their existence and their place in ecosystem. The nature is anthropomorphised: it feels and suffers like humans. It is worth mentioning that nature reacts when people's behaviour is immoral.

KEY WORDS: Eliza Orzeszkowa – ecocriticism – ecofeminism – nature



Ireneusz Sikora  
Brzeg Dolny

**„ADMIRUJĘ GORĄCO JEJ TALENT...”  
ELIZA ORZESZKOWA CZYTA KONOPNICĄ  
(Z BADAŃ NAD EPISTOLOGAFIĄ PISARKI)\***

Poezja trysnęła z niej jak źródło jakieś, którego nie znała sama, lecz które bez jej wiedzy kipiało w jej piersi i zamknięte wykolejało jej życie. Indywidualność to niepospolita: rozumna, dzielna, a dziwnie natchniona (*LZ*, VI, 67: 1870)<sup>1</sup>.

Epistolografia Orzeszkowej, zebrana w dwóch edycjach zbiorowych dopełniana pomniejszych publikacjami czasopiśmienniczymi, jest imponującym chronologicznie (lata 1867-1909) i liczbowo (prawie 50 twórców pozytywistycznych) zapisem jej współczesnych lektur. Blisko dwieście świadectw recepcji potwierdza zetknięcie się pisarki z utworami 20 prozaików z pokolenia Szkoły Głównej; z nieco mniejszą frekwencją pojawiają się w jej listach poeci (10 twórców, 150 świadectw), ale z niezwykłą atrybucją autorską; aż 102 dotyczą biografii artystycznej i twórczości Marii Konopnickiej. Jest więc korespondencja Orzeszkowej niecodziennym zapisem czytania dzieł poetki (lata 1879-1909), niemającym analogii w żadnych innych dokumentach recepcji z tej epoki literackiej.

Zachowana korespondencja i skrupulatność badawcza Edmunda Jankowskiego pozwoliły z niezwykłą starannością odtworzyć dzieje trzydziestoletniej znajomości pisarki z Marią Konopnicką, koleżanką z pensji Sióstr Sakramentek (rok szkolny 1855/1856), od początku lat 80. wschodzącą gwiazdą poezji polskiej drugiej połowy XIX wieku, której talent natychmiast zauważony został i przez profesjonalną krytykę, i przez

---

\* Świadomym wyborem metodologicznym autora tej rozprawy jest odwołanie się wyłącznie do opublikowanej korespondencji Orzeszkowej. Niewydanych listów pisarki jest jeszcze sporo. Złożą się one w przyszłości na 10., 11. i 12. tom edycji *Listów zebranych*. Rzecz w tym, że badacze nie mają teraz dostępu do krytycznie przygotowanego tomu 10., a dwa kolejne – to ledwie projekt. Trzeba dopiero zebrać listy, rozsypane po różnych archiwach polskich i – pewnie – europejskich. (Za udzielenie tych informacji dziękuję dr Iwonie Wiśniewskiej z *Archiwum Elizy Orzeszkowej* IBL PAN w Warszawie).

<sup>1</sup> Skróć *LZ* odsyła do edycji: E. Orzeszkowa, *Listy zebrane*, t. 1-9, do druku przygotował i komentarzem opatrzył E. Jankowski, Wrocław 1954-1981. Cyfra rzymska oznacza tom, arabska – strony w tomie, potem następuje data roczna napisania listu. Wydanie wcześniejsze (E. Orzeszkowa, *Listy*, t. I-II, cz. I-II, oprac. L.B. Świdorski pod kier. J. Ujejskiego, Warszawa 1937-1938) weszło później w obręb edycji zbiorowej E. Jankowskiego.

jej rówieśników literackich<sup>2</sup>. Orzeszkowa, uważna czytelniczka pism warszawskich, tak była poruszona artystyczną urodą wierszy publikowanych w ostatnich miesiącach 1878 roku w tygodniku Franciszka Salezego Lewentala, iż w styczniu roku następnego wysłała do stolicy list następujący:

Poważam się utrudzać Szanowną Redakcją bardzo uprzejmą prośbą o uwiadomienie mię, jakim jest adres pani czy panny Marii Konopnickiej, której piękne poezje *Kłosa* pomieszczały często w czasach ostatnich (LZ, I, 112: 1879).

Rozpoznanie w uzdolnionej poetce szkolnej koleżanki – Marii Wasiłowskiej (LZ, VI, 165-166: 1879) nadało ich odnowionej znajomości wymiaru w jakimś stopniu osobistego („piszę do jednej z najmilszych i najlepiej zapamiętanych towarzyszek dzieciństwa mego” – LZ, 165-166: 1879); przede wszystkim jednak rozpoczęty wówczas dialog uznanej już powieściopisarki z początkującą poetką zainicjował wieloletni systematyczny dyskurs o meandrach artystycznej biografii Konopnickiej, stał się epistolograficznym zapisem lektury jej wierszy, dokumentem stylu czytania tej liryki w kolejnych fazach rozwoju [od *Poezji* (1881), poprzez *Italię* (1901) aż do *Pana Balcera w Brazylii* (1910)], ale i też świadectwem znaczącej uwagi poświęcanej nowelistyce i pracom krytycznym, z których pewna część – jak wiadomo – traktowała o utworach Orzeszkowej.

Na początku 1879 roku, gdy dawne koleżanki szkolne miały za sobą pierwszą wymianę listów, „czytanie Konopnickiej” – co oczywiste – ograniczało się do jej twórczości lirycznej udostępnianej w czasopiśmie. Poetka gromadziła dopiero utwory, które złożą się na jej pierwszy zbiór wierszy, przygotowując jednocześnie mało dlań typową publikację z pogranicza liryki i dramatu (*Z przeszłości*), która – choć wywołała ideowo-estetyczny zachwyt Orzeszkowej – stanie się powodem publicznego sporu i obiektem gwałtownych ataków krytyki konserwatywno-katolickiej (o sprawie tej przyjdzie nam później pomówić). Od razu też autorka cyklu *Z różnych sfer* zaczyna występować w roli rozumiejącego krytyka, który swoim estetycznym olśnieniem i osobistą fascynacją zaczyna dzielić się z innymi (poza Konopnicką) uczestnikami epistolograficznego dyskursu, wskazując, już to na nieznane (lub niedostrzeżone) znamiona artystycznej osobowości poetki, już to – ogłoszony drukiem bądź poznany w rękopisie utwór i jego estetyczno-poznawcze walory. Złożyło się również dość szczególnie, iż w roku spotkania obu pisarek zaczęło działać wileńskie wydawnictwo Orzeszkowej – mogła więc ona wystąpić w niebagatelnej dodatkowej roli nakładcy dzieł Wasiłowskiej (jak wiadomo, możliwość tę w jakimś stopniu wykorzystwała).

---

2 Zob. E. Jankowski, *Wstęp*, [w:] E. Orzeszkowa, *Listy zebrane*, t. 6, Warszawa 1967, s. 275-280; Zob. E. Jankowski, *Razem czy po osobno? Konopnicka – Orzeszkowa*, [w:] *Konopnicka i współczesny jej świat literacki. Szkice krytycznoliterackie*, wstęp J. Cieślowski, posłowie S. Szwalbe, Warszawa 1969, s. 81-169 (przedruk w: E. Jankowski, *Z różnych sfer. Studia i portrety*, Warszawa 1994, s. 135-184); E. Jankowski, *Wstęp*, [w:] M. Konopnicka, *Korespondencja*, t. 2: *Konopnicka – Orzeszkowa*, oprac. E. Jankowski, Warszawa 1972, s. 5-11.



Epistolograficzne wtajemniczanie w nieznanne obszary duszy artystki i odkrywane właśnie wartości jej liryki zaczęła autorka *Meira Ezofowicza* od rozmówcy obdarzonego szczególnym zaufaniem – Teodora Tomasza Jeża; zwierzyła mu się we wrześniu 1879 roku, że otrzymała właśnie od Wasiłowskiej („osobowości wyjątkowej!”) dzieło niezwykle, które stanie się zapewne wydarzeniem artystycznym w najnowszej literaturze polskiej.

Zdaniem moim – pisała – jest to wielki poetyczny talent, wsparty bardzo pięknym i pięknie wykształconym umysłem. Konopnickę znam od dawna, bo byłyśmy koleżankami na pensji [...] Dzieckiem – obiecywała wiele [...] Na koniec w trzydziestym którymś roku życia pisać zaczęła. Poezja trysnęła z niej jak źródło jakieś, którego nie znała sama, lecz które bez jej wiedzy kipiało w jej piersi i zamknięte wykolejało jej życie. Indywidualność to niepospolita: rozumna, dzielna, a dziwnie natchniona; natchnienie to odzwierciedla się w każdym postępku jej i słowie.

Przekazanym „dziełem niezwykłym” okazała się poetycka trylogia (*Hypatia*, *Wesaliusz*, *Galileusz*) – „historia [...] męczeństw poniesionych za wolność myśli i sumienia” – kwalifikowana przez Orzeszkową wysoko („prześlizne, silne, oryginalne, wyniosłe”) i z przekonaniem, że „będzie prawdziwym a pysznym kwiatem rzuconym na poważne tło całej serii” (*LZ*, VI, 67-68: 1879). Publikacja *Fragmentów dramatycznych „Z przeszłości”*, powodując gwałtowną kampanię krytyczną wobec autorki i wobec wydawczynie, oskarżenia o bezbożność, stroniczą krytykę Kościoła i polityczną szkodliwość tej krytyki<sup>3</sup>, artystyczną rangę debiutu Konopnickiej zakwestionowały, a jej sytuację początkującej pisarki ogromnie skomplikowały. Zastosowany wobec poetki ostracyzm części środowiska literackiego oczywiście nie zahamował rozwoju jej talentu, ale wyraźnie ograniczył zakres warszawskich kontaktów do niewielkiego kręgu osób. Orzeszkowa obawiała się, by Konopnicka – zmuszona trudną sytuacją życiową – nie zaczęła ulegać ideowym wpływom zachowawczego otoczenia; w marcu 1880 roku pisała do tegoż Jeża:

Konopnicka szybko idzie naprzód, staje się popularną, sławioną, wielbioną, ale ja się o nią trochę lękam. Pomimo swoich lat trzydziestu kilku [...] jest to organizacja zupełnie młodzieńcza, miękka i giętka, wskutek zapewne poetyckiej swej wrażliwości, naiwna nieco, bo ze świata nie znająca nic [...] Łatwo jej jeszcze ulec wpływom i zejść z drogi tej, którą iść zaczęła. [...] Wziął ją w opiekę swoją Pług, przebywa u niej często i kto wie, czy w poezjach jej nie zabrzmiał wkrótce dzwonek mszalny i nie zapachną wonie kadzielnic (*LZ*, VI, 87-88: 1880).

W następnych miesiącach śledziła więc z uwagą, czy w utworach poetki, jej wypowiedziach i działaniach publicznych, nie zobaczy symptomów niekorzystnej światopoglądowej przemiany („fanatycy w środkach nie przebiegają” – *LZ*, VI, 120: 1880); ze smutkiem zwierzała się Miłkowskiemu:

3 Zob. J. Baculewski, *Maria Konopnicka*, Warszawa 1978, s. 55-62.

Że też nikt w Warszawie nie znalazł się, kto by kobiecie z talentem wielkim rękę przyjazną podał i sobie ją zobowiązał – nikt prócz Pługa! On pomaga jej umieszczać w pismach prace jej, on się nią opiekuje, on jeden jest codziennym jej gościem, książki jej przynosi, w troskach ją pociesza itd. Gdzież są inni, wolnomyślni, którzy by o tę przecież część ogólnego dobra, jaką jest talent, zadbali i otoczyli go bratnią opieką i przyjaźnią? (LZ, 120: 1880)

Przeżycia i obawy Orzeszkowej brały się również z odczucia wspólnoty pisarskiego losu: zarzuty formułowane wobec Wasiłowskiej w tym samym stopniu dotyczyły przecież jej samej jako „współsprawczyni” *Fragmentów dramatycznych*; z goryczą i oburzeniem komentowała osławione sądy historyka literatury – profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego:

W Krakowie na pierwszym kroku spotkałam się z „Przeglądem Polskim”, w którym p. hr. Tarnowski [...] oskarża nas [...] Konopnickę i mnie, o nic więcej tylko o renegację polityczną i zdradę kraju. Zdaje się, że jest to zdanie większości inteligencji krakowskiej [...] bo żaden z braci po piórze nie raczył mię odwiedzić ani podać ręki z przyjaznym uściskiem (LZ, VI, 129: 1881).

Ta trwająca kilka miesięcy kampania oskarżania, środowiskowego izolowania i pomawiania o narodowe odstępstwo zakończyła się publicznym upokorzeniem poetki (dla ścisłości dodajmy, iż przez biografów nie potwierdzonym – LZ, VI, 384: 1881):

Konopnickę [...] wypowiedano. Scena odbyła się w kościele Kapucynów w obecności Ilnickiej i Pługa, występujących w roli niby rodziców chrzestnych. Scenę tę widział własnymi oczami przyjaciel mój, Méyet. Powiada, że autorka *Fragmentów* płakała tak, że aż serce bolało na nią patrząc. Nie ze skruchy to było jednak, lecz z bardzo zrozumiałego wstydu i żalu nad sobą. Jeżeli kogo jednak, to ją uniewinnić się godzi. [...] Najgorsze to to, że wielkie te talenta wielkim być przestaną, to pewno (LZ, VI, 135-136: 1881).

Konopnicka, czynnie wspierana przez Orzeszkową, szczęśliwie przetrwała trudny początek lat 80. XIX wieku: polemiki i spory wywołane „trylogią dramatyczną” *Z przeszłości* i niechęć krytyków warszawskich postponujących wydawnictwa wileńskie. W krótkich odstępach czasu (1881, 1883) opublikowała dwie serie *Poezji*, przyjęte w części co najmniej życzliwie, pokazała swoje duże możliwości intelektualne i pisarskie jako publicystka i krytyk literacki (zwłaszcza na łamach „Kłósów” i „Wędrowca”); jednym słowem – w warszawskim środowisku literacko-dziennikarskim ujawniła się jako osobowość intelektualnie na tyle wszechstronna i silna, iż Salomon Lewental (przy cichym, acz silnym poparciu Orzeszkowej) nie zawahał się powierzyć jej stanowiska redaktorki w nowo utworzonym piśmie kobiecym; pisarka, ogromnie podekscytowana tym znaczącym awansem koleżanki po piórze, informowała Jana Karłowicza:

Otóż mamy mieć postępowe i obszerne pismo dla kobiet. Lewental [...] wezwał na redaktorkę p. Konopnickę i od Nowego Roku wydawać ma *Świt*. Przyszłość tylko ukaże, jaką redaktorką potrafi być wielka poetka; można jednak spodziewać się, że jeśli nie całkiem podda się wpływom otoczenia swego, pismo jej będzie i postępowe, i wyższą myślą kierowane, niż był dotąd przeanielski *Bluszcz*. W *Bluszczu* podobno strach i rwetes wielki. [...] Ale ja piszę dla *Świtu* (LZ, III, 55: 1883).

Na krótko przed rozpoczęciem przez Wasiłowską pracy redaktorskiej (kwiecień 1884 r.) swoimi nadziejami i obawami dzieliła się również z Erazmem Piltzem – wytrawnym dziennikarzem z petersburskiego „Kraju”:

Konopnickiej położenie jest bardzo szczęśliwe. Może ona teraz, jeżeli potrafi, wstrząsnąć naszym uśpionym światem kobiecym. Jak ja o tym marzyłam! Chciałabym, aby *Świtowi* udało się to jak najlepiej [...] O zdolnościach Konopnickiej ja nie wątpię, ale o atmosferze warszawskiej – bardzo. Czy tam może powstać cokolwiek samodzielnego i potężnego? (*LZ*, I, 187: 1884)

Ów początek lat 80. XIX wieku, wypełniony po stronie Konopnickiej intensywną twórczością poetycką, krytycznoliteracką, publicystyczną, redaktorską wreszcie, po stronie zaś Orzeszkowej – powieściopisarstwem (utwory grupy *Widm*, „powieści rzymskie”) i publicystyką, obligujący raz po raz do społecznych prac na rzecz ogółu, nie dawał okazji i możliwości do osobistego zbliżenia się pisarek. W połowie 1883 roku udało się autorce *Dobrej pani*, pokonując różnorakie trudności, zaprosić Wasiłowską „na wieś”, na wakacyjny wypoczynek; oczekując na jej przyjazd do Miniewicz, przyznawała się Karłowiczowi:

Nie wiem, czym kiedy Panu mówiła, że jest to moja koleżanka z warszawskiej klasztornej pensji. Mamy więc trochę wspólnych wspomnień z dzieciństwa. Oprócz tego admiruję gorąco jej talent, a prawie ją nie znam, bo potem już, w dojrzałym wieku, zaledwie parę razy widziałam ją w Warszawie. Ciekawa jestem ogromnie poznać ją z bliska i gruntownie i zarazem obiecuje sobie wiele przyjemności z jej pobytu dłuższego u nas. Biedna jest, bardzo spracowana, szukała sobie wiejskiego kąta na miesiąc letnie<sup>4</sup>.

Można tylko przypuszczać, iż to wspólne letnie przebywanie w wiejskim ustroniu nad brzegami Niemna mogło się stać zaczątkiem emocjonalnej bliskości – dojrzałej kobiecej przyjaźni osób, zajętych bardzo sprawami osobistymi i obowiązkami zawodowymi; iż się tak najprawdopodobniej nie stało, świadczyć mogą epistolograficzne zapisy z lat następnych, w których powtarzają się nostalgiczno-smutne konstatacje Orzeszkowej, mówiące o emocjonalnej zdawkowości ich rzadkich spotkań, duchowej obcości i oddaleniu. W parę lat później, zaraz po ukazaniu się kolejnego zbioru wierszy Wasiłowskiej (1887), pisała do tegoż Karłowicza:

Tomu 3-go poezji Konopnickiej jeszcze nie czytałam [...] Czy Szanowny Pan osobiście Konopnickiej nie poznał? Ja znałam ją w dzieciństwie z bliska, teraz widuję bardzo rzadko i ma ona dla mnie wiele uroku – nie tylko już jako poetka, ale jako kobieta. Ci, którzy z nią żyją, są pełni uwielbienia dla niej (*LZ*, III, 85-86: 1887).

Niezwykle cenne informacje o prywatnej biografii Wasiłowskiej, jej osobowości i relacjach z Orzeszkową przynoszą epistolograficzne dialogi pisarki ze Żmudzinem (ekspowstańcem i amatorem-literatem) Erazmem Nikodemem Iwanowskim, z tego przede wszystkim powodu, że ów rozmówca ten ogromnie był zainteresowany Konopnicką

4 Zob. E. Jankowski, *Razem czy po osobno?...*, s. 145.

nie tylko jako poetką, ale w większym chyba stopniu – jako pełną wdzięku i urodziwą kobietą; stała się więc Orzeszkowa adresatką wielu pytań Iwanowskiego i po trosze powierniczką jego zwierzeń. W połowie 1887 roku poznał on w Warszawie poetkę, składał jej – dobrze przyjmowane – wizyty, towarzyszył na spacerach, toczył wielogodzinne rozmowy, jednym słowem – adorował Wasiłowską, co szczegółowo relacjonował pisarce w obszernych listach. Wychowana wzorowo Orzeszkowa powściągliwie przyjmowała te wyznania: „Cieszę się niewymownie ze wszystkiego, co w liście Pana o Konopnickiej wyczytałam. Uwielbiam ją jako poetkę, jako kobieta jest ona dla mnie nad wyraz sympatyczną – tylko wiecznie żałuję, że ją znam tak mało” (LZ, IX, 69: 1887). Stopniowo jednak jej wypowiedzi o Konopnickiej (osobie prywatnej) stawały się coraz mniej „poprawne”, emocjonalnie cieplejsze, choć zapewne rola powierniczki stawiała ją w niezbyt zręcznej sytuacji. Starając się taktownie zaspokoić ciekawość Iwanowskiego, nakreśliła w jednym z listów (z listopada 1888 r.) wizerunek Wasiłowskiej jako ciekawej osobowości kobiecej i mimowiednie obraz relacji duchowych z poetką, postrzeganych z własnej perspektywy.

Co do pani Konopnickiej, cóż Panu powiem na odnoszące się do niej uwagi i zapytania? Jako poetkę uwielbiam ją, jako kobietę prawie nie znam. Kilka lat dzieciństwa razem w szkole spędzone nic tu nie znaczą. Potem widywałam ją rzadko, na krótko, z wielu razem ludźmi; na cztery oczy nie zamieniłyśmy ze sobą nigdy ani czterech słów (LZ, IX, 73: 1888).

Pisze dalej Orzeszkowa o Wasiłowskiej bliskości towarzyskiej z Wilhelminą Zyndram Kościałkowską, i w konsekwencji omijaniu jej domu w Grodnie („[...] drzwi moje zarówno jak najżywsza sympatia stoją przed nią zawsze otworem; ale i nie jej wina, bo serce pociągnęło ją do kogo innego [...]”), o sukcesie literackim, który już stał się jej udziałem, skomplikowanych i niełatwych relacjach rodzinnych, o szansach i zagrożeniach, jakie niesie za sobą życie w wielkim mieście, o duchowym harcie Konopnickiej, umiejętnie godzącej obowiązki osobiste, powinności artystyczne i dbałość o siebie („wygląda o 20 lat młodszą, niż jest”, pisze „najpiękniejsze pod słońcem poezje”); ze skrywanym smutkiem przyznaje Orzeszkowa, że w gruncie rzeczy jest osobą stojącą na marginesie uczuciowego życia Wasiłowskiej: nic nie wie na przykład o jej dzieciach, nigdy ich nie widziała, nie miała nigdy okazji, aby je poznać.

Słowem, ponieważ wielka nasza poetka w najmniejszym stopniu nie uczyniła mię powiernicą ani przyjaciółką swoją (do czego żadnych praw nie posiadając, żadnej pretensji rościć nie mogę), w najmniejszym stopniu decydować o jej stosunkach i położeniu ani czegokolwiek [...] doradzać nie jestem w stanie (LZ, IX, 74: 1888).

Starła się Orzeszkowa w latach następnych informować Iwanowskiego o swoich „zatknięciach” z poetką; na wiosnę 1889 roku *en passant* widziała ją na przykład w Warszawie:

świeżą, pociągającą, pełną uroku i wdzięku, jak zawsze. [...] W tych dniach czytałam w *Kurierze Warszawskim*, że wyjechała na wieś. Dokąd? Na jak długo? Nie wiem, a chciałabym wiedzieć, bo ją kocham. Ale ona jeżeli kiedy pisze do mnie, to dwa słowa i o sobie ani jednego. Do Kościalkowskiej pisuje obszernie, ale ta nie dzieli się ze mną jej listami (*LZ*, IX, 79: 1889).

Na wiosnę roku następnego mijała się z nią w Krakowie: „Chwilowo widziałam też Konopnicką. Mieszka teraz w pobliżu Krakowa, gdzieś na wsi. Wpadła do miasta w przeddzień mojego wyjazdu, spędziłyśmy ze sobą zaledwie pół godziny. Ma teraz ona wielkie nieszczęście rodzinne, które ją z kraju wyгнаło, zewnętrznie przecież nie znalazłam ją zmienioną” (*LZ*, IV, 30: 1897). Owo „wielkie nieszczęście rodzinne” to policyjno-sądowe perypetie z córką Heleną – kleptomanką, o czym Orzeszkowa pisała oddzielnie w listopadzie tegoż roku (*LZ*, IX, 80: 1890).

Lata 90. XIX wieku, aż do początku XX stulecia, nie przyniosły zasadniczego przełomu w osobistych relacjach pisarek: Orzeszkowa i Konopnicka wzajemnie czytały publikowane dzieła własne, od czasu do czasu pisywały do siebie o sprawach literackich, towarzyskich i społecznych, Wasiłowska recenzowała niektóre utwory szkolnej koleżanki, ale w ich korespondencji nie pojawiały się wątki, świadczące o ich emocjonalno-duchowym zbliżeniu. W owym ponad 10-leciu (1890-1902) łączyło je wiele spraw ogólnych, lecz najistotniejsza w przyjaźni sfera spraw i przeżyć osobistych pozostawała zamknięta. W ostatnich miesiącach 1889 roku nasiliły się w życiu społecznym Królestwa Polskiego tendencje antysemickie: Orzeszkowa, głęboko dotknięta moralnie tymi zachowaniami zbiorowymi, wpadła na pomysł (wraz z Leopoldem Méyétem), aby środowisko pisarzy ówczesnych zdecydowanie się temu przeciwstawiło, publikując szereg utworów o dążności humanitarnej i postępowej. Apelowwała wówczas do Konopnickiej:

Droga Mario. Ujmij w natchnione dłonie cudną swą lirę i uderz w struny wszechludzkiej miłości, harmonii i naszej osobnikowej, tej świętej, tej upragnionej, tej lepszej przyszłości, którą szaleńcy [...] tak strasznie na szwank narażają. [...] Czy prozą, czy wierszem napiszesz, jedną lub dziesięć kartek, słowo Twoje wiele zaważy, u wielu wiarę znajdzie, wiele dobrych uczuć zbudzi, złych uśpi [...] Uczyni to (*LZ*, VI, 169: 1890).

Dobry przykład Orzeszkowej (napisała obrazek z życia żydowskiej biedaczki pt. *Rotszylówna*) zachęcił Konopnicką do ogłoszenia w dodatku literackim petersburskiego „Kraju” rzeczy artystycznie nieprzeciętnej – *Mendla Gdańskiego*, utworu, który rychło stał się trwałą częścią kanonu nowelistyki polskiej. Nazwiska Orzeszkowej i Konopnickiej spotkały się na łamach tegoż czasopisma w ostatnich tygodniach 1891 roku, gdy ukazał się specjalny zeszyt „Kraju” z okazji 25-lecia pracy literackiej autorki *Nizin*; wśród blisko dwudziestu okolicznościowych rzeczy znalazł się szkic Wasiłowskiej pt. *Dla życia*, fragment większej pracy, studium krytycznoliterackiego *O postaciach ludowych Elizy Orzeszkowej*, ogłoszonego w całości w „*Kurierze Lwowskim*” (1891).

Pisarka – głęboko ujęta sformułowaniami o wszechludzkich walorach bohaterów *Chama*, *Zimowego wieczoru*, *Tadeusza*, *Gedalego*<sup>5</sup> – w krótkim liście dziękowała:

Nie za pochwałą [...] ale za jej wysoki rodzaj, za to, że tak do głębi wyrozumiałaś pragnienia, które osądziłaś piórem Twoim, i za to jeszcze, że wśród cieni i mgieł tego świata ukazałaś mi raz jeszcze swoją czystą, piękną duszę, tak zupełnie od małości wolną – bo wielką. Byłaś mi zawsze dobrą i prawdziwą siostrzaną współtowarzyszką pracy – niechże Ci w niej i we wszystkim sprzyjają niebo i ziemia, wszystkie dobre serca, umysły jasne i Twoje własne, wspaniałe natchnienie (LZ, VI, 170: 1891).

To głębokie przekonanie, że Konopnicka jest nieprzeciętną osobowością artystyczną, nie pozwalało Orzeszkowej spokojnie przyjmować ocen recenzentów nie dorastających – według niej – do poziomu intelektualnego i literackiego poetki („Raz w którymś piśmie Kosiakiewicz ostro sądził Konopnickę. Rzecz śmiechu warta. Książąt literatury oddają w ręce kuchcików literackich – nierzadko osmolone – aby nimi w piłkę grali. Bawią się też niewiniątka” – LZ, VI, 239: 1894).

Sytuacja podobna powtórzyła się na początku 1898 roku: na wieczorze literackim poświęconym pisarce, zorganizowanym w Krakowie 8 lutego, odczytany został wiersz Konopnickiej pt. *Ku uczczeniu Elizy Orzeszkowej*, w którym nazwana została „Niewiastą z sercem męża”, „niewieścim duchem świetlanym”, „Najpierwszą dziś Polką i kobietą”. List Orzeszkowej zaczął się od zwyczajowych w takich sytuacjach wyrazów wdzięczności („dziękuję za ten wiersz cudny”, „Ja to sobie mam za zaszczyt, a więcej jeszcze za szczęście, że Ty właśnie tak o mnie myślisz i śpiewasz” – LZ, VI, 171: 1898), ale szybko przerodził się w przejmujące wyznanie osobiste:

Może powiedziałabym Ci wiele, gdybyśmy się widziały, może nawet zapytałabym wiele: jak myślisz? Ale pisać o takich rzeczach wewnętrznych nie sposób. Dziwne przeznaczenie chciało, abyśmy z wielu względów do siebie podobne i kochając się – pozostały sobie zawsze dalekie. Bo ja Cię bardzo kocham i wierzę, że Ty dla mnie masz ciepło w myślach i sercu (LZ, VI, 171: 1898);

wreszcie – w zakończeniu posłużyła się niezwykle formułą wskazującą na zastanawiające podobieństwo ich biografii, osobowości i losu:

Napisz do mnie, Droga, w jakiej chwili wolnej trochę dłużej o sobie samej, bo jeżeli uwielbiam Cię jako poetkę, to kocham serdecznie jako kobietę. Wszakże my obie, te wyjątki z kolei zwykłych wytracone, te stworzenia porodzone z trojgiem oczu na podziw ludziom i na żer boleściom (LZ, VI, 171: 1898).

Uświadamianie sobie owej dziwnej wspólnoty własnych biografii nie dawało jednak poczucia emocjonalnej bliskości; pozostawała lektura dzieł i oglądanie otrzymanego wizerunku (namalowanego zapewne przez Marię Dulębiankę):

---

<sup>5</sup> Zob. M. Konopnicka, *Publicystyka literacka i społeczna*, wyb. i oprac. J. Baculewski, Warszawa 1968, s. 229.

Twoją *Italię* [...] miałam z sobą za granicą, czytałam sama i w gromadkach. Portret Twój w saloniku moim często przyciąga ku sobie moje oczy, a napisem na nim chlubię się przed swymi gośćmi. Musisz mi próżność tę przebaczyć, bo nie jest ona najstraszliwszą z namiętności moich (*LZ*, VI, 188: 1901).

W spiesznej odpowiedzi, wysłanej z Zurychu – pamiętając o zbliżającym się jubileuszu swojej pracy literackiej – zdradziła Konopnicka głęboko skrywane pragnienie:

Zazdrościmy Ci bardzo – pisała także w imieniu Dulębianki – Twego cichego ogrodu i tych kasztanów starych i złotych. Ja bo zawsze marzyłam o tym, żeby mieć choćby jedno własne swoje drzewo. Bo to się zdaje nic, a to rzecz ogromnie duża mieć takie drzewo i tyle ziemi, ile ono korzeniami obejmie!<sup>6</sup>

Wyznanie to uczyniło na Orzeszkowej ogromne wrażenie – poczuła się dopuszczona do tajemnicy i zareagowała nań z niezwykłą empatią:

Moja Droga Mario! To, co napisałaś o swym pragnieniu posiadania jednego drzewa i tyle ziemi, ile to drzewo korzeniami obejmuje – przeszło mi serce. A to – czy być powinno? Nie wstydz się, nie zaślaniaj oczu! Wiem, że masz skromność i drażliwość tej naszej balsaminy łąkowej, która przy każdym dotknięciu zaślania kwiat listkiem. Ale ten list to między mną i Wami dwoma tylko, szepcący, siostrzany; nikt nie dosłyszysz go i dosłyszeć nie powinien. Więc otwieram sercu usta; niech mówi. Jesteś poetką genialną [...] Życie pędzisz „pustelnicze” i tęsknisz za jednym, choćby za jednym swoim drzewem! (*LZ*, VI, 190: 1901)

Poruszona głęboko tym wyznaniem rozpoczęła wkrótce zabiegi wokół jubileuszu, których częścią najistotniejszą stało się zebranie funduszu pozwalającego na zakończenie tułaczki Konopnickiej po Europie. Tę rzecz – z powodów oczywistych – trzymała w całkowitej tajemnicy; zachęcana przez Wasiłowską do większej otwartości w ich listowaniu, odpowiadała jednak: „Piszesz, Najdroższa, abym Ci wiele pisała o sobie. Naturalnie, że przed nikim nie otwierałabym serca na oścież tak chętnie, tak ufnie, jak przed Tobą – gdybym umiała. Już nie umiem; od nieużywania drzwi zardzewiały” (*LZ*, VI, 192: 1902).

Korespondencja z owego okresu, a więc 10-lecia zamykającego XIX wiek, kierowana do osób w jakimś stopniu poetką zainteresowanych, potwierdza relacje, sądy, opinie Orzeszkowej w bezpośrednich z Konopnicką rozmowach wyrażane. W roku 1890 charakteryzowała pisarka w liście do Zygmunta Kaczkowskiego swoją trudną sytuację w środowisku literackim; wspominała o niechęci Sienkiewicza, obojętności Prusa, dystansie Świętochowskiego, życzliwości Bałuckiego. O koleżance z pensji i cenionej wówczas autorce pisała: „Konopnickę bardzo lubię jako kobietę i admiruję jako poetkę, zupełnie szczerze i serdecznie całujemy się przy każdym spotkaniu, a potem przez całe lata nic wcale o sobie nie wiemy” (*LZ*, VIII, 193: 1890). Cieszyła się z jej literackiego sukcesu w kraju i przed Antonim Wodzińskim chwaliła z uznania artystycznego poza

6 Zob. M. Konopnicka, *Korespondencja*, t. 2: *Konopnicka – Orzeszkowa 1879-1910*, oprac. E. Jankowski, Warszawa 1972, s. 93.

granicami („faktem jest że wespół z Sienkiewiczem, po części z Konopnicką i Prusem, zajmujemy gorąco przekładami pism naszych szerokie koła publiczności rosyjskiej” – *LZ*, VIII, 259: 1896); nie pozostawała również obojętna na nieżyczliwe oceny twórczości Wasiłowskiej. Gdy w listopadzie 1896 roku redaktor „Biesiady Literackiej” Władysław Maleszewski z niezasłużonym lekceważeniem wyraził się o obu pisarkach, Orzeszkowa natychmiast wystąpiła ze zdecydowanym protestem, przypominając dziennikarzowi, iż nie ma do czynienia z tuzinkową literatką: „To poetka wielkiej miary; takiej nie posiada w tej chwili żadna z literatur europejskich. Jest ona chlubą naszą, bo utwory jej są znacznymi i wysoko cenionymi w krajach obcych. W społeczeństwach innych byłaby czczoną i naprawdę osypaną wszelkimi dobrami ziemskimi. Tu jest materialnie ubogą” (*LZ*, VIII, 98: 1896).

Przekonaniu, iż jest Konopnicka w piśmiennictwie współczesnym zjawiskiem pierwszorzędym pod względem artystycznym, dawała Orzeszkowa wyraz nie tylko w listach z tych lat, ale i w ważnej – bo ogłoszonej również w języku francuskim – wypowiedzi publicystycznej, rozprawie *O Polce Francuzom* z roku 1897. W jej części trzeciej (*Portret*) umieściła, anonimowy co prawda, lecz ogromnie czytelny wizerunek nowoczesnej Polki, mieszkanki Warszawy, samodzielnie utrzymującej rodzinę daniem prywatnych lekcji i tłumaczeniami, a znaczącą w literaturze swoją twórczością oryginalną.

Kim jest ta kobieta, która tak wcześniej powstawszy z pościeli, przebywa miasto w białej mgłę poranku? Jest to genialna poetka. Tytuł nie przesadzony; wie o tym cała Słowiańszczyzna, znająca z przekładów jej utwory. Żadna z dzisiejszych literatur europejskich nie posiada poetki takiej miary<sup>7</sup>.

Cieszyła się więc ogromnie z osiągnięć literackich Konopnickiej i jednocześnie postrzegając ją jako modelową niejako przedstawicielkę nowej generacji kobiet „wyzwolonych”, zmierzających do pełnej samodzielności społecznej i obyczajowej; cieszyła się również – z rzadkich co prawda – zbliżeń najzupełniej prywatnych, dających okazję i szansę na, upragnione ponoć, poznanie się wzajemne. W sierpniu 1899 roku pisarki przebywały w Szwajcarii – Orzeszkowa szczegółowo relacjonowała Méyetowi swoje spotkania i rozmowy z poetką:

Ósmy dzień przechodzi mi w Zurychu jak sen piękny, i nie tylko piękny ze względu na widywane cuda natury, lecz pełen ciepła serdecznego, które mi przychodzi z ciągłego przestawiania z Marią i jej miłą przyjaciółką. Nie wyobrazisz sobie, Drogi Przyjacielu, jak te panie w stosunku codziennym są miłe, dobre, pełne i serca, i wdzięku. Konopnicka w otoczeniu swym prawie ubogim, wśród zajęć powszednich jest wprost czarującą przez nieskończoną prostotę, serdeczność i dobroć. Jesteśmy też nierozłączne. Wałęsamy się po Zurychu, oglądamy, zwiedzamy, przesiadujemy godziny nad pięknym jeziorem, jadamy wspólnie i w godziny upalne czytujemy razem. [...] Z wycieczek dalszych, oprócz Rappersvili, byliśmy w Baden [...] Wczoraj znowu

---

7 E. Orzeszkowa, *Publicystyka społeczna*, wyb. i wstęp G. Borkowska, oprac. I. Wiśniewska, Kraków 2005, s. 719.



jeździliśmy do Neuhausen i oglądałyśmy wodospad reński – ten największy w Europie (LZ, II, 209: 1899).

W pierwszym półroczu 1902 roku zaangażowała się Orzeszkowa ogromnie w działalność lwowskiego komitetu, przygotowującego jubileusz 25-lecia pracy literackiej Konopnickiej. Rozsyłała mnóstwo listów do liczących się w życiu publicznym osobistości, prosząc je o bezpośrednie wsparcie materialne i duchowe; jednym z adresatów był adwokat, działacz społeczny i polityk – Aleksander Lednicki:

Posyłam listę składek w nadziei, że Pan zechce zapisać na niej imię swoje i przedstawić je koło znajomych sobie rodaków naszych w Moskwie. Wszakże nie mylił mnie mniemanie, że cel składek uzna Pan za słuszny? Z poezji Konopnickiej naród nasz czerpał pociechę i pokrzepienie w najciemniejszym momencie swych dziejów, a teraz ta, która nasz naród obdarzała ciepłem i światłem swego ducha, stoi u progu starości bez oparcia, opieki i żadnych absolutnie środków majątkowych (LZ, IX, 347: 1902)<sup>8</sup>.

Pomagał jej w tej pracochłonnej a nieefektywnej działalności dawny pracownik księgarni wileńskiej – Wacław Makowski, agitujący na rzecz jubileuszowego wydania dzieł Konopnickiej: „Weźmie Pan tym sposobem udział – pisała – w prawdziwie potrzebnym i sprawiedliwym dziele społecznym, bo wielka poetka jest kobietą wcale przez los nie uprzywilejowaną i należy się jej od ogółu obrona przed niedostatkiem” (LZ, I, 173: 1902). Uroczyste obchody zaplanowano na 18-19 października 1902 roku w Krakowie, a tydzień później we Lwowie. Orzeszkowa jednak z udziału zrezygnowała:

Na jubileusz nie jadę. Nigdy nie jeżdżę na żadne jubileusze, wystawy, kongresy [...] Mam wrodzony wstręt do tłumów. Robię dla Konopnickiej wszystko, co mogę, ale w pochodach, obchodach i różnych kostiumowych przedstawieniach udziału brać nie będę. [...] Teatralności w tym dużo, a serca bardzo mało i wszystko wyliczone na demonstracje. Zresztą chora jestem i nie mam sił na takie zawieruchy. Więc tylko pošlę gratulacyjną depeszę, a potem sporą bądź co bądź jak na pojedynczą osobę sumę zebraną i – niech jubilatce, którą szczerze kocham – Bóg szczęści! (LZ, VII, 269: 1902)

Na kilka dni przed krakowsko-lwowskimi uroczystościami wysłała więc epistolograficzne wyjaśnienie poetce, tłumacząc się ze swej nieobecności nasilającą się chorobą serca; zapewniała ją o niezmiennej miłości („[...] obejmuję Cię ramionami i myślą tulę się do Ciebie, nawzajem Ciebie do piersi swej tuląc”), nazywała „Promienną Siostrą” i przekazywała (jak zawsze) takie same wyrazy miłości – Dulębiance („Twoją dobrą, miłą, kochaną Marię całuję z całego serca [...]” – LZ, VI, 198: 1902). W depeszy gratulacyjnej – wysłanej z Grodna 19 października – złożyła hołd Konopnickiej, pisała, iż

---

8 W rok później (23 X 1903) dziękowała Lednickiemu: „Z gazet Szanowny Pan wiecieć już musi, że Konopnicka otrzymała już w darze piękny dom wiejski, nabyty za sumę przeze mnie zebraną, a więc cząstkę dachu, który rozpostarł się nad jej głową, i Szanownego Pana staraniom zawdzięcza. Za to wczoraj i za dziś dziękując, w nadziei, że jakiejś jutro znowu mi cenny dowód pamięci Pana przyniesie, przesyłam szczerze słowa szacunku i uczuć najżyczliwszych” (LZ, IX, 349: 1903).

są to życzenia składane również Ojczyźnie, a w zakończeniu – raz jeszcze – określała ją „[...] swoją promienną i drogą siostrą w duchu i w pracy!” (LZ, VI, 198: 1902).

Finał jubileuszowych uroczystości nastąpił 8 września 1903 roku: przekazano wtedy poetce dar narodowy – dworek w Żarnowcu, zakupiony ze składek publicznych. Parę dni później Orzeszkowa pisała do niej (pamiętała także o malarce): „Jakże czujecie się w nowym siedlisku swym? Jak zdrowie Wasze? Czy przyroda w Żarnowcu piękna i bogata? Rzućcie mi stamtąd kiedy niekiedy wspomnienie dobre i myśl przyjazną [...]” (LZ, VI, 205: 1903). W liście następnym, jeszcze z października tegoż roku, dziękowała poetce za przysłaną fotografię i zastanawiała się, kiedy mogłaby tam przyjechać, ale przede wszystkim prosiła o jak najwięcej informacji o jej planach; w prośbę wpleciona została sceptyczna i pełna pesymizmu refleksja pisarki:

Trochę wiadomości z zewnętrznego przynajmniej życia twego stało się silną moją potrzebą, bo o życiu wewnętrznym nie ma co mówić; nikt o nikim wiadomości takich nie posiada. Wszystkich nas życie płynie korytem podwójnym: zwierchnim i spodnim; ostatniego nikt nie widzi. Chadzamy w rzeczywistości po osobno wszyscy, wtedy nawet, gdy obok siebie na kanapie siedzimy (LZ, VI, 205: 1903).

Skupiała się więc Orzeszkowa na owym „zwierchnim nurcie życia”, pytając poetkę o przebieg „kuracji nauheimskiej” albo też o jej stosunek do wydarzeń rewolucji 1905 roku: „Czy świta naprawdę i rozpali się w światło trwale? [...] Uroczysta, wspaniała, dramatyczna, dziejowa chwila. Żałuję niewymownie, że nie mogę z Tobą o niej mówić. W liście, najdłuższym choćby, ani cząstki zmieścić nie można. Jedno tylko: błogosławieni ci, którzy szli, wołali, kochali, marzyli «przeciw nadziei!» To Twoje hasło i z nim szłaś na czele nocnego hufcu!” (LZ, VI, 211: 1905).

W roku 1902, pracowicie krzątając się wokół jubileuszu Konopnickiej i składek na dar narodowy, odnowiła Orzeszkowa znajomość listowną z krytykiem – Aurelim Drogoszewskim. W następnych miesiącach i latach (do 1907 r.) z wielką satysfakcją intelektualną dyskutowała z nim o różnych zagadnieniach literatury współczesnej, wśród których parokrotnie (w 1903 r.) powtarzały się wzmianki o biografii artystycznej autorki *Contra spem spero*. W styczniu 1903 roku, a więc w dwa miesiące po uroczystościach krakowsko-lwowskich, wspominała:

Konopnicka była w tych czasach w kraju i z Warszawy zбочyła do Grodna, aby parę dni przebyć u mnie i ze mną. Jest nie tylko poetką wielką, lecz i kobietą szczerze dobrą i bardzo miłą. Znajomość nasza datuje od lat dziecińczych, byliśmy razem na pensji pp. sakramentek warszawskich. Znalazłam ją teraz odmłodzoną, orzeźwioną, ożywioną tymi potokami czci i miłości publicznej, które serce jej oblały i wypełniły. Wielka tajemnica siły, zdrowia i natchnień spoczywa w rozgrzaniu ciepłem serdecznym tej drobiny, która zwie się sercem. Bez ciepła tego zamiera ona, a z nią razem – wszystko! (LZ, IV, 106: 1903)

W innym liście tę informację o wspólnych latach szkolnych trochę rozbudowała i dopełniła:

Na pensji przebyłam lat pięć, przez cały ten czas nikogo swego nie widując. – Była też tam wtedy Konopnicka, byłyśmy koleżankami i obie dla połowy przynajmniej innych koleżanek pisywałyśmy wypracowania polskie, francuskie i niemieckie (LZ, IV, 134-135: 1903).

Uważała ją Orzeszkowa za autorkę artystycznie spełnioną i docenioną – jej dzieło znalazło bowiem społeczne potwierdzenie („Sienkiewicz i Konopnicka wiedzą, bo powiedział im o tym naród, którego serce bijące pod dłońmi swymi czują” – LZ, VI, 111: 1903); podziwiała ją nawet za ładne pismo („Konopnicka np. wspaniale pisze, kształtnymi i symetrycznymi literami” – LZ, IV, 123: 1903). Przekonywała Drogoszewskiego do pomysłu książki o „kobietach piszących” w XIX wieku, wśród pięciu autorek wymieniając siebie i Konopnicką (LZ, IV, 152: 1903); próbowała ustalać pryncypia naukowe projektowanego dzieła krytycznego, a nawet sądy szczegółowe: uważała na przykład, iż narzucane autorkom powinności moralistyczno-obywatelskie osłabiały jakość artystyczną ich pisarstwa (LZ, IV, 157: 1903).

W diariuszu zdarzeń codziennych – i jednocześnie – *journal intime*, jakim stało się w latach 1908-1910 listowanie z Tadeuszem Bochwicem, wielokrotnie powracają informacje o biografii prywatnej i artystycznej autorki *Banasiowej*, widzianej w ścisłym związku z egzystencjalnymi doświadczeniami samej pisarki. Orzeszkowa dostrzegała w życiu swoim i poetki zastanawiające podobieństwa, które usiłowała tłumaczyć jako skutek oddziaływania „siły wyższej”.

Czy to nie dziwne, że my z Konopnicką na jedną chorobę chorujemy, rówieśnice i podwójne koleżanki? W którymś z utworów swoich ona wydała okrzyk: „Bodajbyś była len przędła, niewiasto!” I mnie to samo często, często na myśl przychodzi. Tylko wierzę, że w tym wola nie nasza. Jest ręka, która każdego z nas po coś tu zsyła i do różnych celów różnymi drogami prowadzi, a wszystko to razem dąży ku jakimś wyżynom niepojętym, lecz wobec których najwyższy z nas jest malutkim pyłkiem. Mądrością życia jest poczytywać siebie za pyłek nieskończonej mały, kierowany i rządzony przez nieskończoną Wielkość (LZ, V, 83: 1908).

W ostatnich latach życia, właśnie pomiędzy 1908 a 1910 rokiem, zaangażowała się pisarka ogromnie w działalność Stowarzyszenia Miłośników Sceny i Sztuki „Muza” w Grodnie, przygotowując łącznie piętnaście wieczorów artystyczno-literackich. Na przełomie stycznia i lutego 1909 roku zaczęła pracę nad amatorskim spektaklem poświęconym Konopnickiej, o czym pisała Bochwicowi (LZ, V, 126: 1909); wertowała jej książki poetyckie, układała program: „Na rzecz tych wieczorów grzebię się ciągle w innych coraz cudach, a mam taką naturę, że gdy cud jakiś mię zachwyci, chcę patrzeć na niego czworgiem oczu” (LZ, V, 128: 1909); 21 lutego 1909 roku mieszkańcy Grodna obejrzeni starannie przygotowane przedstawienie, z którego Orzeszkowa przesłała epistolograficzną relację: „Na wieczorze wczorajszym byłam. Czułam trochę niepokoju o to, jak lektorzy poradzą sobie z trudnymi scenami *Prometeusza i Syzyfa*, program wieczoru [...] musiał dojść Pana [...] Wszystko poszło wybornie” (LZ, V, 140: 1909). Pisarka wielokrotnie powtarzała nie tylko wtedy, iż twórczość Konopnickiej stanowi w poezji

polskiej „cyfrę dużą”, której musi ustąpić zdolny skądinąd Tetmajer (LZ, V, 112: 1909); za artystycznych jej spadkobierców uważała bowiem Kasprowicza i Wyspiańskiego<sup>9</sup>.

Czytanie przez Orzeszkową „mowy poetyckiej” dawnej szkolnej koleżanki zaczęło się – jak wiemy – u schyłku 1878 roku, gdy pisarka odkryła jej utwory na łamach „Kłosów”. W pierwszym liście do niej z 17 lutego 1879 roku wypytywała o mnóstwo rzeczy osobistych, ale nie zapomniała też zagadnąć o zamierzenia artystyczne [„Czy nie pracujesz nad czymś obszerniejszym, rozleglejszym niż to, co drukowałaś dotąd?” – (LZ, VI, 166: 1879)], by dowiedzieć się o powstającej wierszowanej trylogii dramatycznej (*Hypatia, Vesalius, Galileusz*). Pokonując dokuczliwą chorobę oczu, utwór poznała z rękopisu, zachwyciła się nim i zapragnęła jak najprędzej utorować mu drogę do druku (LZ, VI, 67-68: 1879). Z estetycznym uniesieniem pisała o nim do Jeża: „[...] rzecz jest śliczna, z ogromnym natchnieniem, brylantowym językiem, z szeroką wiedzą historyczną pisana i jest też tak we względnie religijnym śmiała [...]” (LZ, VI, 70: 1879); pamiętając jednak, iż ma do czynienia nie tylko z arcydziełem poezji, „ale też zarazem i – herezji” (LZ, VI, 70: 1879), radziła się go, jaką strategię postępowania wybrać. Czy kupić dzieło do swojego wydawnictwa i opublikować je natychmiast, narażając się opinii publicznej? Czy też zwlekać, dyplomatyzować, „być ostróżną”, by nie „zachwiać całym przedsięwzięciem moim”? (LZ, VI, 70: 1879). List opatrzyła obszernymi wyjątkami z *Vesaliusa* (62 wersy) i *Galileusza* (32 wersy). Ponieważ Jeż podzielał jej zdanie o niezwykłych walorach ideowych i artystycznych utworu, rzecz postanowiła wydać bez zwlekania, licząc się z możliwą, niechętną reakcją krytyki konserwatywno-katolickiej. Z relacji Konopnickiej знаła już pełną rezerwy postawę redaktora „Tygodnika Ilustrowanego”, który wzbraniał się przed wprowadzeniem trylogii na łamy pisma.

Nie pamiętam, czy pisałam Panu, że Jenike śliczne utwory te odrzucił motywując wyrok tym, że jakkolwiek są one pięknymi, lecz wznoszą nowe sztandary, a on nie ma śmiałości z nowymi sztandarami stawać wobec swych prenumeratorów. Pięknie mi nowe sztandary! Nie mówiąc już o krajach innych, zdaje się, że już przed stu laty podnosił je Krasicki w swojej *Monachomachii* i, jakkolwiek innej barwy, były one przecież te same (LZ, VI, 74: 1879).

Próbowała Orzeszkowa opatrzyć dzieło Konopnickiej własną nazwą (nie wiemy, jaką), ale uznała, że propozycja autorska jest trafniejsza: „Co do tytułu, który Ci proponowałam, to po namyśle zdaje mi się, że lepszym będzie ten, który Tyś sama obmyśliła, a którego ja nie spostrzegłam. Prostszy jest i istotnie służyć może za środek do pewnego stopnia łągodzący” (LZ, VI, 166: 1879). Z satysfakcją informowała Kraszewskiego (w marcu 1880 r.) o „nabyciu trzech fragmentów dramatycznych, tworzących małą książeczkę (*Hypatia, Vesaliusz, Galileusz*)” i szczęśliwym jej przebrnięciu przez rosyjską

9 E. Orzeszkowa, *Pisma krytycznoliterackie*, zebrał i oprac. E. Jankowski, Wrocław 1959, s. 557. Właściwe tytuły i teksty poetyckie Konopnickiej zostały zidentyfikowane – w większości za komentarzami E. Jankowskiego do poszczególnych listów – na podstawie edycji *Poezje*, t. 1-8. Wydanie pełne, krytyczne, opracował J. Czubek. Słowo wstępne – H. Sienkiewicz (Warszawa 1916).

cenzurę (LZ, VI, 22: 1880), w grudniu zaś przekazywała Waleremu Przyborowskiemu tomik *Z przeszłości* (opatrzonej datą 1881), zapewniając go, iż ma do czynienia z „jedną z najpiękniejszych rzeczy w poetycznej literaturze naszej” (LZ, VIII, 57: 1880).

Pierwsze tytuły wileńskiego wydawnictwa, a więc także *Fragmety dramatyczne* – stały się natychmiast przedmiotem ataku krytyków warszawsko-krakowskich, w tym Henryka Sienkiewicza i Stanisława Tarnowskiego, kwestionujących nie tyle artystyczną wartość książki Wasiłowskiej, co jej wymowę ideową (jak pamiętamy, pojawiły się oskarżenia o wolnomyślicielstwo, bezbożność, stronnictwo krytykę Kościoła i brak patriotyzmu)<sup>10</sup>. Orzeszkowa wystąpiła w obronie autorki (i swojej), publikując w styczniu 1881 roku na łamach „Wieku” obszerną *Polemikę* i zaraz w marcu, kolportując w Warszawie nieocenzurowany list otwarty *Artykuł polemiczny nie do druku*<sup>11</sup>.

Przed rokiem – pisała w tym drugim – Maria Konopnicka była uwielbianą poetką Warszawy. Poezje jej artyści dramatyczni wypowiadali na wielkich koncertach, a publiczność frenetycznie je oklaskiwała. O kompletne wydanie jej dobijała się najpoważniejsza firma wydawnicza. [...] Wzięłam *Fragmety* – które gdy wyszły, zmaltretowano je, złajano i zdeptano. Czyżby, pisząc dla Wilna, wielka poetka nagle przestała być wielką? Czyżby tak na tę chwilę – *excusez l'expression* zgłupiała? Co to jest? I dlaczego to tak? Zresztą, nie widzę wcale, aby [...] *Fragmety* zniweczonymi zostały. Owszem, jest to książka w porze obecnej najgłośniejsza, bardzo dotąd przez publiczność kupowana, a w literaturze i krytyce mająca świetny, choć nieliczny, zastęp zwolenników<sup>12</sup> (LZ, II, 12: 1881).

Kraszewskiemu, przebywającemu na drezdeńskim wygnaniu, a chciała bardzo zjednać go do swojej działalności, tłumaczyła, że nie porywa się na żadne świętości, jedno tylko *Fragmety* wysunęły się nieco naprzód, ale zdaje się, że pod względem tendencji, a raczej faktów historycznych, które są ich tematem, powtórzyły one tylko to, co wszyscy a wszyscy wiedzą. Nic nowego, może tylko rzecz znana powszechnie wypowiedziana głośno (LZ, VI, 25: 1881).

Książkę Konopnickiej uważała Orzeszkowa za ogromnie artystycznie wartościową i równie istotną pod względem intelektualno-poznawczym: w roku 1882 4-wersowym cytatem z *Vesaliusa* zamknęła wywody w rozprawie *O Żydach i kwestii żydowskiej*<sup>13</sup> (ostatniej publikacji oficyny wileńskiej), aforyzm zaś z *Hypatii – Bodajbyś była len przędła, niewiasto!* – sprowadziła w swojej epistolografii do kategorii „skrzydlatych słów” (LZ, III, 191: 1899; V, 83: 1908).

Wczytywanie się w twórczość poetycką Wasiłowskiej zaczęła Orzeszkowa łączyć – od pierwszych miesięcy 1879 roku – z dyskretnym wspieraniem jej pisarstwa. Zaufanemu Jeżowi od razu wskazała na istnienie owego niezwykłego zjawiska (LZ, VI, 67: 1879);

10 Zob. E. Jankowski, *Eliza Orzeszkowa*, Warszawa 1988, s. 191-192; J. Baculewski, *Maria Konopnicka*, Warszawa 1978, s. 56-57.

11 E. Orzeszkowa, *Pisma krytycznoliterackie*, s. 216-227; s. 228-243.

12 *Ibidem*, s. 230-231.

13 E. Orzeszkowa, *Publicystyka...*, s. 412.

wielkiemu Kraszewskiemu cytowała z zachwytem 10-wersowy fragment z *Vesaliusa* („od przytoczenia tu którego powstrzymać się nie mogę”) i dodawała: „Czy Szanowny Pan zwrócił uwagę na rozrzucone tu i ówdzie poezje Marii Konopnickiej? Nieprawdaż, że to talent olbrzymi, połączony z wysokim ukształceniem umysłu, tak rzadko, na nieszczęście, towarzyszącym talentom kobiecym?” (LZ, VI, 22: 1880); przyczyniła się zapewne i do tego, iż wierszami koleżanki szkolnej zainteresowała się Wilhelmina Kościałkowska:

Przyjaciółka moja [...] chce [...] studium napisać o Twoich poezjach; że jednak nie mamy ani części z tych nawet, które znamy, a wielu zapewne nie znamy, czy nie mogłabyś przysłać nam utworów swoich, bądź drukowanych, bądź w rękopisach. Że studium napisanym będzie dobrze, przede wszystkim ze zrozumieniem Ciebie, ręczyć prawie mogę (LZ, VI, 166: 1879).

Od razu też zaczęła włączać fragmenty z dzieł literackich Konopnickiej do wypowiedzi publicystycznych: 10-wersowym cytatem z historiozoficznego wiersza *Przeszłość i przyszłość* opatrzyła – jako argumentem – swoje wywody w studium społecznym *Patriotyzm i kosmopolityzm* już w roku 1880<sup>14</sup>.

Śledziła uważnie krytycznoliterackie dyskusje wokół fenomenu poezji Wasiłowskiej, tym bardziej że wiersze, zebrane w serii pierwszej (1881), wywoływały gwałtowne niekiedy polemiki; w roku 1882 na łamach „Gazety Polskiej” zaatakowała ją Zofia Kowerska, oskarżając o sianie nienawiści społecznej, oraz autor *Hani* (skądinąd miłośnik jej liryki), zarzucający tworzenie tendencyjnego, a więc nieprawdziwego obrazu świata chłopskiego, pełnego biedy, niesprawiedliwości i wszelakich nieszczęść. W drugiej połowie lutego 1882 roku Orzeszkowa pisała do Karłowicza:

Sienkiewicz nieubłagany jest w swoich: „nie ma”. [...] Kowerska i Litwos utrzymują, że chłopci nasi są powszechnie i doskonale szczęśliwi, a kto inaczej utrzymuje, ten zdradza sprawę publiczną. Konopnicka odpowiada ślicznym wierszem [...] Byłby to jeszcze piękniejszy wiersz, gdyby się doń nie wmieszał Chrystus. Ale to już widać niezbędną przyprawą myśli polskiej, w najwyższych choćby jej sferach (LZ, III, 26-27: 1882).

Swoje uwagi powtórzyła, w formie znacznie dosadniejszej, w liście do Jeża: „Sienkiewicz kontynuuje swoje «nie ma»!. Już ich naliczyłam kilka. [...] Chłopów nieszczęśliwych – à propos ludowych poezji Konopnickiej – nie ma! I nie tylko nie ma, ale nawet być nie może. To dopiero położył się na różach – głupiec!” (LZ, VI, 148: 1882). Dla pokazania jakby, że niepokorna postawa poetki jest jej ogromnie bliska, włączyła na przykład oskarżycielski dwuwiersz z wiersza *Z dni smutku* (*O! dajcie usta wszystkim krzywdom ziemi//I wszystkim nędzom i tęsknotom ducha*) do swoich rozważań o kwestii kobiecej<sup>15</sup>. W podobnym emancypacyjnym kontekście posłużyła się strofą z VI części *Wieczornych pieśni* w epistolograficznej rozmowie z Ludwikiem Jenike (*Czemuż ty*

14 *Ibidem*, s. 224.

15 *Ibidem* (*O sprawach kobiet*), s. 654.

mi, życie, // Nie dało do ręki // Srebrzystego sierpa, // A w usta piosenki? // Czemuż ja nie wstałam // Z zorzami rannemi, // By żąć nasze żyto // Na czarnej tej ziemi?, tłumacząc mu, przed jakimi wyborami społecznymi (i moralnymi) stawała główna bohaterka *Nad Niemnem* (i w ogóle kobiety współczesne); Orzeszkowej chodziło nade wszystko o społeczne dowartościowanie pracy fizycznej (LZ, VIII, 8: 1887). Ucieszyła się więc, gdy w połowie 1887 roku ukazała się u Gebethnera i Wolffa seria trzecia *Poezji*; zareagowała natychmiast na list Karłowicza, zwracającego uwagę na nowe wiersze: „Tomu 3-go poezji Konopnickiej jeszcze nie czytałam, bo zaledwie mi go autorka przysłała, pochwyconym mi został przez Kamięskich, którzy go do Warszawy uwieźli i po Nowym Roku dopiero, odwiedzając Grodno, odwozą” (LZ, III, 85: 1887).

Również listy z lat następnych (od połowy lat 90.) świadczą o systematycznym i uważnym czytaniu liryki Waśniowskiej przez Orzeszkową (i czasem przez jej najbliższe, domowe otoczenie).

Utworki Twoje dawne i nowe czytujemy tu wszyscy, często zwłaszcza w porze letniej, gdy praca zwolniona, a serca wśród kwiatów, świegotów, blasków słonecznych i księżycowych tęskniej, smutniej, namiętniej rwią się do świetlistych krain ideału. Czytamy, Kochamy, uwielbiamy Cię, Wielka Poetko nasza! (LZ, VI, 170-171: 1895)

W epistolografii pisarki rzadko jednak pojawiają się tego rodzaju arkadyjskie „scenariusze lektury”; zwykle bowiem wiersze Konopnickiej – szczególnie po śmierci Stanisława Nahorskiego i w trudnym okresie skrywanej, miłosnej fascynacji Franciszkiem Godlewskim – były sposobem nazywania skomplikowanych, dręczących uczuć, ich oswojenia poprzez zastępczą, poetycką eksplikację i jednocześnie – pocieszenia, które rodziły się ze zgody na cierpienie i zrozumienie. Udręczona własną sytuacją duchową, pisarka notowała w ukrywanym przed światem dzienniku intymnym: „Wszystko to szaleństwo moje, głupstwo i męka. Jakże dawno poszłabym za tobą cieniu, gdybym nie lękała się Boga! Już nigdy nie powiem ci! Straszna tęsknota!”<sup>16</sup> (19 II 1898). Dopełnieniem rozpaczliwego wyznania była ostatnia strofa VIII części cyklu poetyckiego pt. *Listy* (trochę zmodyfikowana): *Dwie różne drogi, a jedna tęsknota // Dwie różne drogi, a jedno cierpienie. // Na jednej zorza zagasła mi złota, // Na drugą schodzi noc i smutków cienie // I późna chwila jest.*

Pod datą 20 lutego 1898 roku, a więc w bezpośrednim sąsiedztwie zapisu poprzedniego, zanotowała Orzeszkowa refleksję podobną, ale w formie wręcz aforystycznej i w odwróconej kolejności: najpierw pojawia się cytata z Konopnickiej – *Myszę o tobie* (jest to refren z XI części cyklu *Listy*), a potem wyznanie – „Bóg zesłał chwilę ukojenia”<sup>17</sup>. Dramatyczne diariuszowe przemyślenia znalazły wkrótce swoje dopełnienie i rozwiązanie w liście z września tegoż roku, adresowanym do Konopnickiej: „[...] pana

16 E. Orzeszkowa, *Dnie*, oprac. I. Wiśniewska, Warszawa 2001, s. 36.

17 *Ibidem*.

Godlewskiego już w Grodnie nie ma. Żeni się i u narzeczonej, daleko, przebywa. Tak szybko spełniło się proroctwo Twego wiersza: *Kwiat rozkwitł, świt się wynurzył* itd.” (LZ, VI, 172-173: 1898). Aluzyjnie cytując drobne fragmenty, odsyła Orzeszkowa do sytuacji znanej tylko rozmówczyniom, czyli wizyty poetki w Grodnie w czerwcu 1898 roku i ofiarowania Godlewskiemu wiersza *Czekaj na kwiat*; w dwóch pierwszych strofach znajdują się owe sformułowania o pełnym nadziei oczekiwaniu na spełnienie się marzeń (dla pisarki oznaczało to definitywny koniec złudzeń i uczuciowej udręki): *Czekaj na kwiat, // Czekaj na kwiat, // Co ma zakwitnąć po burzy... // Czekaj na świt, // Czekaj na świt, // Co się ze zmierzchów wynurzy...* (LZ, VI, 423). „Mówienie Konopnicką” miało więc tu charakter boleśnie ironiczny. W znacznie pogodniejszy sposób zareagowała natomiast na erotyczno-duszoznawcze rewelacje Józefa Kotarbińskiego, wyłożone w jego szkicach obyczajowo-psychologicznych pt. *Niezdrowa miłość* (1898) „Niestety – pisała do autora – w zagadnieniach tego rzędu więcej niż w innych ludzkość wołać musi z poetką: *O, jak mi smutno, że nie jestem duchem!*” (LZ, IV, 83: 1898). Zacytowanie refrenu z wiersza *Jak mi smutno* jest nader trafne, bowiem cały tekst Konopnickiej (5 strof 10-wersowych) wspiera się na antynomii pomiędzy ograniczeniami materii a ludzkim pragnieniem pełnej duchowej wolności.

W połowie 1898 roku nawiązała Orzeszkowa kontakt z lwowską poetką – Marylą Wolską, której wiersze wcześniej z satysfakcją estetyczną czytała na łamach „Tygodnika Ilustrowanego”. Pomiedzy pisarkami szybko zrodziła się więź duchowego porozumienia; już w drugim liście przekazała swojej młodej rozmówczyni garść własnych aforyzmów: „[...] odwdzięczę się choć trochę, gdy z owej mojej książeczki tajemnej wypiszę parę kartek swoich i nie swoich, lecz które powtarzają wiernie to, co moje? Niech Pan z tych urywków poezji i prozy wyczyta serce moje” (LZ, VIII, 286: 1898). Do owych rzeczy „nie swoich” należał (do listu włączony) wiersz *Botticelli. Magnificat*, przez pisarkę opatrzony istotną uwagą, iż został on przez nią trochę „przerobiony-dopasowany” (LZ, VIII, 287: 1898) do jej potrzeb emocjonalno-egzystencjalnych. Poetycki opis dzieła sztuki (*Annunziazione della Vergine*) – wiersz ekfrazę zmodyfikowała, opuszczając jedną strofę, a w pozostałych wprowadzając szereg zmian leksykalno-stylistycznych, by uczynić zeń intymne wręcz, i poetyckie jednocześnie, wyznanie wiary w sens własnego losu, zgodę na cierpienie i smutek przemijania<sup>18</sup>. Parę lat później tak szczególnie adoptowanym *Magnificat* obdarowała też Tadeusza Garbowskiego, wysyłając mu utwór na osobnej karcie pocztowej (LZ, III, 325-326: 1905). W liście następnym do Wolskiej znalazł się oryginalny aforyzm Orzeszkowej („Fale ścigające fale, cienie płaczące po cieniach – oto życie!”) oraz kolejny wiersz – *Do niego...*, „[...] który przerobiłam z któregoś poety dla

18 Szczegółową analizę zabiegów adaptacyjnych Orzeszkowej na przykładzie tego wiersza przeprowadziła E. Kącka. (*Aforyzmem na wiersz. Orzeszkowej przepisywanie Konopnickiej*, [w:] *Dwie gwiazdy, dwie drogi. Konopnicka i Orzeszkowa – relacje różne*, red. E. Ilnatowicz, E. Paczoska, Warszawa 2011, s. 286-292).



siebie – czy nie dla Ciebie także?” (LZ, VIII, 289: 1899). Pisarka głęboko zakamuflowała tutaj autorstwo Konopnickiej: po pierwsze – wprowadziła własny tytuł (u poetki jest to V część cyklu *Listy*), po drugie – zmieniła kompozycję utworu (z 4-zwrotkowego tekstu poetyckiego uczyniła 16-wersowy wiersz stychiczny), po trzecie – w miejsce dwóch pierwszych strof wprowadziła tekst własny, który jest ich poetycką wariacją, ale nie powtórzeniem<sup>19</sup>; wszystko po to, aby ta daleko idąca parafraza oryginału stała się głęboko osobistym wyznaniem, w epistolografii pisarki bardzo rzadkim, a w liryce Konopnickiej też nieczęsto spotykanym.

W drugiej połowie 1899 roku, gdy na horyzoncie jej zamierzeń artystycznych pojawił się projekt powieściowego „dwugłosu” (oraz intrygujący współpracownik literacki), również poetyckie teksty Wasiłowskiej zaczęły z dużą częstotliwością pojawiać się w jej listach. W sierpniu tegoż roku złożyła pisarka Tadeuszowi Garbowskiemu epistolograficzną relację z pobytu w Zurychu, dołączając na oddzielnej kartce dwa wiersze, z których pierwszy arbitralnie nazwany został *Przygrywką*, drugi zaś – całkowicie pozbawiony tytułu (LZ, III, 176-177: 1899; III, 475-476). W oryginalnym zapisie wiersz pierwszy to *Urywek*, drugi – to część VI cyklu *Fragmenty*, oba zaś mają tożsamy charakter – znamiennej dla Konopnickiej deklaracji światopoglądowej: solidarności z maluczkimi tej ziemi i upominania się o ich krzywdę (utwory te zapowiadają wyraźnie „wyznanie wiary” Seweryny Zdrojowskiej). W liście o parę dni późniejszym znalazły się, odrębnie załączone, trzy kolejne wiersze, swobodnie przez Orzeszkową zmodyfikowane (LZ, III, 177: 1899; III, 476-478): *Z pieśni wieczornych* (u Konopnickiej – *Pieśni nocy. I. Ciszca*), *Z pieśni wieczornych II* (u poetki to *Echa majowe III*), *Z pieśni słowiczych* (jest to niepełna strofa wiersza *Kocham cię*). Utwory te dobrane zostały nieprzypadkowo: łączy je dominanta tematyczna (natura-swojski pejzaż) i myśl przewodnia (fascynacja urodą świata – szukanie remedium na rozpacz istnienia).

Przy końcu października 1899 roku dopuściła Orzeszkowa poetkę do artystycznej tajemnicy, pisząc o rozpoczęciu pracy nad dwugłosem *Ad astra* i – wykorzystaniu jej wiersza w rodzącej się właśnie powieści:

Czy nie weźmiesz mi złe, że w monolog czy inwokację, będącą u samego początku, wplotłam strofę jednej z Twoich pieśni wieczornych: *Wieczór już, Panie! Oto leśni ptacy* itd. Wszakże to nie plagiat, bo proszę Cię o pozwolenie i przepraszam, ale to tak ślicznie zlewa się z moją prozą, a raczej, dźwięczną i melancholijną nutą ją przeplata! Tylko że w utworze beletrystycznym niepodobna czynić odsyłacza z Twoim imieniem... (LZ, VI, 176-177: 1899)

Posłużyła się pisarka lirykiem *Wieczór już...* z cyklu *Pieśni nocy* (7 linijek tekstu z 30-wersowego utworu), inkrustując nimi natchniony monolog Seweryny Zdrojowskiej, spowiadającej się Bogu z miłości do ziemi ojczystej<sup>20</sup>; w istocie – oba teksty harmo-

19 Zob. E. Orzeszkowa, *Dnie*, s. 73.

20 Zob. E. Orzeszkowa, *Pisma zebrane*, t. 35: *Ad astra. Dwugłos*, Warszawa 1950, s. 14-16. Zob. też T. Budrewicz, „*Ta trzecia*”. *Konopnicka w tle „Ad astra”*, [w:] *Dwie gwiazdy...*, s. 177-199.

nijnie łączą się i poetycko dopełniają. Konopnicka, jak należało się spodziewać, nie sprzeciwiała się tym literackim powinowactwom z wyboru:

Co do wiersza, to jestem bardzo szczęśliwa, że się nim posłużysz, w jakiej sama zechcesz formie. A i tym cieszę się ogromnie, że się już zabrałaś do tej pięknej pracy. Zobacysz, jakie to będzie nowe a urocze. Zobacysz! Teraz tylko zupełnie dobrego zdrowia, spokoju i wspaniałych, silnych wzlotów – „ad astra”<sup>21</sup>.

Tadeusza Garbowskiego pisarka nie tylko obdarowywała „wypisami z Konopnickiej”, ale i wtajemniczała w inne obszary twórczości, choćby w jej pracę translatorską nad liryką Ady Negri: „Mam tylko podejrzenie silne, że Maria zrobiła ją piękniejszą, niż jest w naturze, ale ona zaklina się, że nie, że oryginałowi nie sprostała” (LZ, III, 177: 1899; LZ, VI, 181: 1900). Starła się Orzeszkowa także czytać na bieżąco wszystkie nowo powstające utwory Waśiłowskiej; gdy w styczniu 1900 roku poemat *Przez głębinę* zdobył nagrodę w konkursie ogłoszonym przez „Prawdę”, w jakiś czas później dotarła do rękopisu i przestudiowała go w domowym zaciszu<sup>22</sup>. Od razu też – krótko po wydaniu – miała w ręku tom *Italia* i czytała go (wraz z lirykami Negri) podczas zagranicznego wyjazdu kuracyjnego (LZ, VI, 188: 1901).

W jednym z listów do Orzeszkowej Konstancy Skirmuntt wyznał, że jest miłośnikiem poezji Konopnickiej; pamiętając o tym, pisarka wysłała doń wiersze właśnie ogłoszone w „Tygodniku Ilustrowanym”: były to nostalgiczne pejzaże liryczne – *W głuchym lesie...*, *Idziesz do mnie...* (cykl *Pieśni*) – jakby wyjęte ze zbioru wierszy Zawistowskiej czy Ostrowskiej, odwołujące się bowiem do modernistycznych „krajobrazów duszy”, gdzie człowiek czeka na nadejście upragnionej, kojącej śmierci (LZ, IX, 249-250: 1901); (w edycji zbiorowej – *Poezje*. T. 1-8, Warszawa 1916 – teksty te weszły w skład cztero-częściowego cyklu *W głuchym lesie*).

Jest jeszcze pieśń trzecia, ale tę przyślę innym razem, bo nie chcę wielką od razu masą pisania swego Pana przestraszać. Ale prawda, że to ładne? [...] Zresztą nie wiem; tak kocham Konopnickę, że boję się być zawsze na korzyść jej uprzedzoną; jednak podoba mi się bardzo prosta melodia drugiego wiersza i obraz tej śmierci, która przez łąki i ugory, przez zorze i tumany idzie, idzie, a choć jeszcze nie przysła, wieje od niej spokój (LZ, IX, 250: 1901).

Tekst o tytule podobnym (*Piosenka*), uproszony dla „Kuriera Litewskiego”: „Z całego serca dziękuję Ci za poezje cudowne, które będą błogosławieństwem i dobrą wróżbą dla rozpoczynanej zaledwie roboty mojej” (LZ, VI, 212: 1907), choć odwołujący się do podobnego krajobrazowego sztafażu, nic już z modernistycznym spleenem nie miał wspólnego, wpisywał się bowiem w charakterystyczną dla poetki społeczną retorykę wspólnoty z cierpiącymi.

21 Zob. M. Konopnicka, *Korespondencja*, t. 2, s. 69.

22 Zob. E. Orzeszkowa, *Dnie*, s. 178, 205.

Wczytując się intensywnie, od końca lat 70. XIX wieku, w lirykę Konopnickiej, nie zdecydowała się nigdy Orzeszkowa na napisanie syntetycznego studium krytycznoliterackiego o tej twórczości; tekstem jedynym, i to późnym, bo pochodzącym z 1907 roku, okazał się szkic, poświęcony poematowi *Prometeusz i Syzyf*, otwierający cykl felietonów *O książkach* na łamach „Kuriera Litewskiego”. Rzecz, paradoksalnie, nie dotyczyła wcale nowości literackiej, lecz publikacji aż z roku 1892, i chyba tylko kontekst niedawnych wydarzeń rewolucji w Królestwie i cesarstwie oraz serdeczna zażyłość z poetką spowodowały tę decyzję. Licząc się z wymaganiami wileńskiej cenzury, przy pomocy ezopowego języka omówiła Orzeszkowa problematykę ideową dzieła, konflikt materii i ducha, siły i rozumu, zniewolenia i wolności, ciemności i światła, ukrywając tu aktualną tematykę społeczną, która po wielokroć w korespondencji ją absorbowała. (Bunt zbiorowości przyniesie tylko zniszczenie starego świata, czy też upragnioną wolność, opartą na moralnym ładzie?)<sup>23</sup>. *Prometeusz i Syzyf* był tym dziełem, o którego losy sceniczne najbardziej się obawiała podczas wieczoru Konopnickiej w *Muzie* w lutym 1909 roku (*LZ*, V, 140: 1909).

Jak wiemy z rozważań wcześniejszych, biografia artystyczna Wasiłowskiej (a w jakiejś części i prywatna), raz po raz pojawiała się jako temat rozmów serdecznych z Tadeuszem Bochwicem; również wiersze stawały się istotną częścią ich epistolograficznych dialogów. Na początku grudnia 1908 roku zwierzała się Orzeszkowa ze swoich „śmiertelnych smutków” („tęsknot, pragnień, cierpień pewnego rządu”), których się nigdy nie odczuła, ale spełnienia których nigdy się już chyba nie doczeka. „Inaczej trochę niż ogół niewiast stworzył mię Bóg, inne wykreślił mi tory [...] tuła się dusza moja, niby wśród swoich, zawsze sama [...] Tylko że nikt tego po mnie nie pozna i nie zwierzam się z tego nikomu. Przychodzi mi w tej chwili na pamięć ustęp z jakiegoś wiersza Konopnickiej, który dlatego może zapamiętałam, że dobrze wyraża to, o czym teraz Panu mówię” (*LZ*, V, 76: 1908). Ów ustęp to (z 2-wersowym opuszczeniem) ostatnia strofa poetyckiej spowiedzi *Przed Bogiem* – spowiedzi z miłości do ludzi i z pragnień własnych, utrzymanej w wielkim stylu poetyckich konfesji Juliusza Słowackiego. To samo przesłanie wpisane zostało w 4-wersowy fragment z VI części cyklu *Wieczorne pieśni* (*Nie żęłam ja żyta/nie żęłam pszenicy*), którym jako mottem opatrzyła list następny (*LZ*, V, 78: 1908). W kilka dni po spektaklu literackim w *Muzie* przysłała Orzeszkowa Bochwicowi mały wybór liryków Wasiłowskiej, zawierający wiersze następujące: *Duch mój, ptak Boży...* (jest to II część cyklu *Fragmenty*, z opuszczoną 6 strofą), *Zawsze leciałem...* (VI część *Fragmentów*), *Gdzie jest mój dom?* (*Gdzie jest mój dom?*, opuszczona 3. i 5. strofa), *Oj*,

23 Zob. E. Orzeszkowa, *Pisma krytycznoliterackie* (*O książkach I. Maria Konopnicka, „Prometeusz i Syzyf”*), s. 457-463. W zakończeniu szkicu autorka pisze: „Przynosi książka ta zaszczyt piśmiennictwu polskiemu, raz jeszcze świadcząc, że wzbijać się umie na wszechludzkie i wiekuiste szczyty prawdy i piękna” (s. 463). O *Panu Balcerze w Brazylii*, określonym jako „epopeja chłopska”, wspomina pisarka tylko raz (zob. E. Orzeszkowa, *Pisma krytycznoliterackie*, s. 495).

dolo..., *Contra spem spero*, opatrując je krótkim komentarzem: „Niechaj dziś te ech kilka z wieczoru sobotniego za list wystarczy. Nieprawdaż, że ostatnie szczególnie jest wspaniałe?” (LZ, V, 146: 1909). Zestawienie tych tekstów wiele mówi i o samej pisarce, i poetce – także: układają się one w „artystyczny testament” obu autorek.

Nie udało się Orzeszkowej tak zbliżyć duchowo do Konopnickiej, by ich trwająca trzydzieści lat znajomość przerodziła się w głęboką przyjaźń. Rekompensowała to sobie intensywnym czytaniem wierszy, pochodzącym zarówno z *Fragmentów dramatycznych* (1881), trzech pierwszych serii *Poezji* (1881, 1883, 1887), jak i późniejszych zbiorów poetyckich (*Italia*, 1901; *Ludziom i chwilom*, 1905), nie mówiąc już o utworach rozproszonych, drukowanych w czasopiśmie warszawskich, do których miała stosunkowo łatwy dostęp. W najmniejszym stopniu zajmowała ją liryka pozytywistycznej poetki jako zjawisko historycznoliterackie: jeden zaledwie szkic o utworze już wtedy mało popularnym (*Prometeusz i Syzyf*) dowodnie o tym świadczy. Czytała i „przepisywała” Konopnicką w dwojakim zasadniczo celu: po pierwsze – by „odświeżonym” językiem poezji, formułą niezwykłą, ująć i wyrazić sens własnego posłannictwa artystycznego, *credo* swojego pisarstwa; po drugie – by nazywać i oswajać egzystencjalne udręki i zagadki człowieczego losu: kobiece niespełnienie, samotność, śmierć ukochanych osób, starzenie się i stopniowe godzenie z własnym odejściem. W tym sensie Konopnicka była jej duchowo niezwykle bliska, mówiła bowiem językiem jej własnych przeżyć.

„U kresu lat osiemdziesiątych zapowiedziana licznymi próbami wielostronność pisarska Konopnickiej staje się faktem” – pisała swego czasu jej monografistka<sup>24</sup>. Oprócz poezji oryginalnych coraz częściej pojawiają się wtedy tłumaczenia liryki Negri, Heinego, Vrchlickiego, utwory dla dzieci i młodzieży, teksty publicystyczne i krytycznoliterackie oraz małe formy prozy narracyjnej – szkice, obrazki, nowele, opowiadania. Orzeszkowa – uważna czytelniczka pism warszawskich od razu zauważyła druk *Ultimusa* na łamach „Świt” („[...] zaczął się wspaniałe” – LZ, VI, 168: 1884); ona też wpadła na pomysł (nigdy nie zrealizowany), by ożywić nieco literacką zawartość „Kurierza Codziennego” (gdy pracował tam jeszcze Erazm Piltz), przez wprowadzenie stałej rubryki pt. *Niedzielne nowele*, w której „dawalibyście Panowie na naczelnym miejscu pisma nowelę którego z piór najpoczytniejszych” (LZ, I, 215: 1889), między innymi Konopnicką właśnie. Nie umknęło jej uwadze rozpoczęcie publikacji *Miłosierdzia gminy* w petersburskim „Kraju”: „Czytuję – pisała do autorki – Twoje opowiadania o Szwajcarii [...] i raduje się, że jest na ziemi choć jeden kąt daleki, w którym łyżęją się tylko strumykami – nie morzem” (LZ, VI, 170: 1891/1892).

Podobnie zareagowała na druk w „Kurierze Warszawskim” opowiadania *Morze odeszło...* (cykl *Na normandzkim brzegu*), zawierającego niezwykłą kreację wyobcowanej ze świata Ivetty: „Przecudne są Twoje obrazki z brzegów Normandii! Ta kobieta

24 Zob. A. Brodzka, *Maria Konopnicka 1842-1910*, [w:] *Obraz literatury polskiej XIX i XX wieku. Seria 4. Literatura polska w okresie realizmu i naturalizmu. T. 1*, Warszawa 1965, s. 324.

chorująca na *mal du lointain* długo po przeczytaniu stała mi w oczach” (LZ, VI, 192: 1902)<sup>25</sup>. „Spomiędzy terażniejszych beletrystów wielu czerpie tematy ze społeczeństwa żydowskiego – pisała Orzeszkowa w 1898 roku – są nawet drobne arcydzieła w tym rodzaju, jak np. [...] *Mendel Gdański* – Konopnickiej”<sup>26</sup>; pewnie dlatego z taką konsekwencją zabiegała od pierwszych dni stycznia 1904 roku o włączenie go (oprócz *Jaktona*) do projektowanej antologii *Z jednego strumienia*:

kółko ludzi dobrej woli pragnące łączyć u nas stosunki pomiędzyplemienne czy pomiędzywyznaniowe, czy obie te rzeczy razem, umyśliło pomiędzy innymi działaniami wydać w jednym tomie kilkanaście najlepszych nowel napisanych po polsku na tle życia żydowskiego. Rzecz prosta, że bez Twoich obejść się nam niepodobna i na mnie to włożono obowiązek proszenia Cię o pozwolenie umieszczenia w tym tomie *Mendla Gdańskiego* i *Jaktona*. Jeżeli nic ważnego nie staje na przeszkodzie, to proszę Cię o to bardzo usilnie i gorąco (LZ, VI, 206: 1904).

Zgodę uzyskała, bo miesiąc później kreśliła przed Stanisławem Posnerem zarys zawartości antologii i były tam już teksty Konopnickiej (LZ, I, 256: 1904). Tom ukazał się w grudniu 1904 roku z datą „1905”: w *Przedmowie* poświęciła opowiadaniu cały akapit, mówiąc między innymi, że humanitarne przesłanie wpisane w ten utwór mogłoby się stać mottem dla całości zbioru, oraz wskazując na pokrewieństwo ze *Srulem* z *Lubartowa* Adama Szymańskiego<sup>27</sup>.

Od roku 1905 współpracowała Orzeszkowa ze świeżo założonym „Kurierem Litewskim”, a w roku 1907 została nawet kierowniczką literacką tego pisma; zwróciła się wtedy do Konopnickiej z prośbą o autorską współpracę i od razu otrzymała „poezje cudowne”: „Ale nie dość mi na tym. Przygotuj się, że dokuczliwą będę jak pszczoła nad kwiatem. Chcę noweli! [...] Nie masz świeżo napisanej, to daj mi do przedruku jaką z pism galicyjskich, które tu znane są tyle prawie co japońskie. Z warszawskich nie, ale z galicyjskich *Kurier* zdejmie z takim smakiem, że aż obliże się” (LZ, VI, 212: 1907). Przekazana w grudniu nowela *Żydóweczka* stała się jednak powodem konfliktu pomiędzy pisarkami, Orzeszkowa nie chciała bowiem drukować utworu, którego bohaterka mówi po rosyjsku i gloryfikuje socjalistyczną (klasową) ideologię; proponowała znaczącą zmianę w tekście – zasugerowanie, iż chodzi o wydarzenia ze świętej dla Polaków przeszłości (powstanie styczniowe):

Co innego, aż do końca innego, jeżeli to epizod z dawnej naszej walki, co także być może, bo chociaż Żydzi brali w niej udział nieczęsto, jednak niekiedy brali i przypomnienie tego, nam i im, zawsze jest dobre (LZ, VI, 218: 1907).

25 Opowiadanie to przyciągnęło w ostatnich latach uwagę badaczy; zob. *Małe prozy Orzeszkowej i Konopnickiej*, red. I. Wiśniewska, B.K. Obsulewicz, Lublin 2010 (tu: B. Bobrowska, *Yvette bez duszy. Choroba jako metafora w cyklu „Na normandzkim brzegu” Marii Konopnickiej*; B. Mazan, *Maria Konopnicka „Morze odeszło” – bowaryzm, mistycyzm, tajemnica*).

26 Zob. E. Orzeszkowa, *Pisma krytycznoliterackie*, s. 363-364.

27 *Ibidem*, s. 442-443.

Konopnicka nie zgodziła się jednak na żadne zmiany i nowelę z „Kuriera Litewskiego” wycofała. Skarżyła się potem Orzeszkowa Wandzie Nusbaumównie: „Nikt dla Wilna pisać nie chce i koniec! Konopnicka prosiła o odesłanie tego drobiazgu swego i nic w zamian nie dała. A w *Tygodniku Ilustrowanym* drukuje jedną i zaraz da drugą nowelę. Już i nie wiem, co na to poradzić, i gryzę się tym” (LZ, IX, 308: 1907).

Sporadycznie już tylko notowała w ciągu lat trzydziestu uwagi o wcale bogatej przecież krytycznoliterackiej twórczości Wasiłowskiej; gdy pewna część środowiska literackiego (i opinii publicznej) domagała się w roku 1895, by zerwała współpracę z pismem Spasowicza i Piltza w Petersburgu, swoje stanowisko wyjaśniała Méyétowi:

jakże to powiedzieć, przepraszam Cię za wyrażenie, *à la morveuse*, [...] traktowaną jestem jak błaźnica. Tu masz prawo pisać, a tam nie masz itd. [...] skądinąd znowu nie widzę wcale, aby imiona autorskie uczciwe, nawet sławne i od mego sławniejsze, tak bardzo unikały *Kraju*. [...] Konopnicka pisze stale i niedawno jeszcze napisała tam swój śliczny artykuł o *Liściach* (LZ, II, 68-69: 1895).

Po ogłoszeniu *Ad astra* czekała na gruntowne omówienie „dwugłosu” przez poetkę (LZ, II, 233: 1903): nie znając recenzji z lektury własnej, powtarzała opinię, iż „[...] sprawozdanie [...] Konopnickiej jest obszernym, wyczerpującym i napisanym bardzo pięknie” (LZ, III, 315: 1904; III, 317: 1904); później jednak była rozczarowana – pisała bowiem do Méyeta: „Jak Złocieńkiemu podobał się artykuł Konopnickiej? Mnie nie bardzo. Pochlebny nadzwyczajnie, ale spodziewałam się czegoś gruntowniejszego” (LZ, II, 253: 1904).

W ciągu blisko czterdziestu lat rejestrowała Orzeszkowa w prywatnych listach swoje czytania poetów z pokolenia Szkoły Głównej: katalog autorów *con amore* studiowanych zamyka się niewielką liczbą nazwisk, z których tylko kilka wpisało się na trwałe w artystyczny obraz epoki. Dzisiaj znaczenie nie tylko archiwalne ma, niegdyś przez pisarkę uważnie czytany, *Król Salomon* Zagórskiego, wspominany parokrotnie (uznawany za arcydzieło poezji owego czasu) poemat *El mole rachmim* Gomulickiego, czy też wyrafinowana intelektualnie liryka Adama Asnyka. Byłby to jednak, mimo ich estetycznego znaczenia, wizerunek nader skromny, gdyby nie zetknięcie się Orzeszkowej u schyłku lat 70. XIX wieku z niezwykłym pisarstwem Konopnickiej, któremu wytrwale towarzyszyła, aż do zamknięcia własnej (i poetki) drogi artystycznej (1910). Szczegółność wczytywania się w tę twórczość polegała chyba na łączeniu kilku co najmniej perspektyw eksplikacyjno-poznawczych: od chwili pojawienia się tekstów w czasopismach, wydania *Z przeszłości*, kolejnych serii *Poezji*, aż do zbiorów ostatecznych, opublikowanych już w wieku XX, odkrywała Orzeszkowa lirykę Wasiłowskiej jako fenomen artystyczny, niemający za jej czasów podobieństw i analogii. Pisarka, podobnie jak młody Żeromski uważała, że jest to – dla przyczyn światopoglądowych i estetycznych – poezja jej pokolenia; po drugie – ustawicznie czytała tę lirykę, szukając najbardziej trafnych, odkrywczych formuł poetyckich na określenie istoty własnej twórczości – jej moralistyki i etosu; po

trzecie wreszcie – poezja ta była dla niej intymnym „pamiętnikiem duszy” nowoczesnej kobiety, wybierającej (nonkonformistycznie) trudną samodzielność, ale i też zderzającej się ze sprawami w życiu najważniejszymi, czasami ostatecznymi – niespełnieniem w małżeństwie, uczuciową samotnością, przemijaniem, oswajaniem z chorobą i ze śmiercią. Widziała Orzeszkowa w Konopnickiej „siostrzane odbicie” – „my obie [...] te stworzenia porożone z trojgiem oczu na podziw ludziom i na żer boleściom” – i ze smutkiem konstatowała, że choć tak do siebie podobne, „pozostały sobie zawsze dalekie” (LZ, VI, 171: 1898)<sup>28</sup>.

## LITERATURA CYTOWANA

- Baculewski J., *Maria Konopnicka*, Warszawa 1978.
- Brodzka A., *Maria Konopnicka (1842-1910)*, [w:] *Obraz literatury polskiej XIX i XX wieku. Seria 4. Literatura polska w okresie realizmu i naturalizmu. T. 1*, Warszawa 1965.
- Budrewicz T., „*Ta trzecia*”. *Konopnicka w tle „Ad astra”*, [w:] *Dwie gwiazdy, dwie drogi. Konopnicka i Orzeszkowa – relacje różne*, red. E. Ihnatowicz, E. Paczoska, Warszawa 2011.
- Dwie gwiazdy, dwie drogi. Konopnicka i Orzeszkowa – relacje różne*, red. E. Ihnatowicz, E. Paczoska, Warszawa 2011.
- Jankowski E., *Eliza Orzeszkowa*, Warszawa 1964.
- Jankowski E., *Razem czy po osobno? Konopnicka – Orzeszkowa*, [w:] *Konopnicka i współczesny jej świat literacki. Szkice krytycznoliterackie*, wstęp J. Cieślowski, posłowie S. Szwalbe, Warszawa 1969.
- Jankowski E., *Wstęp*, [w:] M. Konopnicka, *Korespondencja*, t. 2: *Konopnicka – Orzeszkowa*, oprac. E. Jankowski, Warszawa 1972.
- Jankowski E., *Z różnych sfer. Studia i portrety*, Warszawa 1994.
- Kącka E., *Aforyzmem na wiersz. Orzeszkowej przepisywanie Konopnickiej*, [w:] *Dwie gwiazdy, dwie drogi. Konopnicka i Orzeszkowa – relacje różne*, red. E. Ihnatowicz, E. Paczoska, Warszawa 2011.
- Konopnicka M., *Korespondencja*, t. 2: *Konopnicka – Orzeszkowa*, oprac. E. Jankowski, Warszawa 1972.
- Konopnicka M., *Poezje*, t. 1-8, wyd. zupełne, krytyczne, oprac. J. Czubek, słowo wstępne H. Sienkiewicz, Warszawa 1916.
- Konopnicka M., *Publicystyka literacka i społeczna*, wyb. i oprac. J. Baculewski, Warszawa 1968.
- Magnone L., *Maria Konopnicka. Lustra i symptomy*, Gdańsk 2011.
- Małe prozy Orzeszkowej i Konopnickiej*, red. I. Wiśniewska, B. Obsulewicz, Lublin 2010.
- Orzeszkowa E., *Dnie*, oprac. I. Wiśniewska, Warszawa 2001.
- Orzeszkowa E., *Listy zebrane*, t. 1-9, do druku przygotował i komentarzem opatrzył E. Jankowski, Wrocław 1954-1981.
- Orzeszkowa E., *Listy*, t. I-II, cz. I-II, oprac. L.B. Świdorski pod kier. J. Ujejskiego, Warszawa 1937-1938.
- Orzeszkowa E., *Pisma krytycznoliterackie*, zebrał i oprac. E. Jankowski, Wrocław 1959.
- Orzeszkowa E., *Pisma zebrane*, t. 35: *Ad astra. Dwugłos*, Warszawa 1950.

<sup>28</sup> Równoległość i wzajemne oddziaływanie biografii artystycznych Orzeszkowej i Konopnickiej jako pierwszy dostrzegł E. Jankowski (zob. *Razem czy po osobno?*). Świadectwem tego myślenia są dwie prace zbiorowe: *Małe prozy Orzeszkowej i Konopnickiej*, red. I. Wiśniewska, B. Obsulewicz, Lublin 2010; *Dwie gwiazdy... Niezwykle ciekawe są – podejmowane w ostatnich latach – próby demitologizacji wizerunku Konopnickiej*. Zob. K. Tomasiak, *Pod maską Matki Polki. Maria Konopnicka (1842-1910)*, [w:] *idem, Homobiografie. Pisarki i pisarze polscy XIX i XX wieku*, Warszawa 2008; L. Magnone, *Maria Konopnicka. Lustra i symptomy*, Gdańsk 2011.

Orzeszkowa E., *Publicystyka społeczna*, t. 1, wyb. i wstęp G. Borkowska, oprac. I. Wiśniewska, Kraków 2005.

Tomasik K., *Pod maską Matki Polki. Maria Konopnicka (1842-1910)*, [w:] *idem, Homobiografie. Pisarki i pisarze polscy XIX i XX wieku*, Warszawa 2008.

### **„Admiruję gorąco jej talent...”. Eliza Orzeszkowa czyta Konopnicką (Z badań nad epistolografią pisarki)**

STRESZCZENIE: Szkolna znajomość Elizy Pawłowskiej i Marii Wasiłowskiej byłyby w ich biografiach nic nie znaczącym epizodem, gdyby nie twórczość literacka Orzeszkowej i „odkrycie” Konopnickiej – poetki przez autorkę *Marty* na przełomie 1878/1879 roku. Orzeszkowa wspierała Konopnicką w początkach jej kariery artystycznej, broniła przed atakami konserwatywno-katolickiej krytyki, wydała „fragmenty dramatyczne” *Z przeszłości* (1881), czytała z upodobaniem kolejne zbiory wierszy, uczyła się ich na pamięć, włączała do listów, cytowała i parafrazowała, a w lutym 1909 roku przygotowała w Grodnie wieczór literacko-artystyczny poświęcony jej twórczości. Przez 40 prawie lat toczył się ukryty w listach dialog Orzeszkowej z liryką Konopnickiej. Obie pisarki jednak – mimo usiłowań autorki *Nad Niemnem* – pozostały sobie duchowo obce, nie zbliżyły się emocjonalnie do siebie: Orzeszkowej życie zamykało się w kręgu grodzieńskiej codzienności, żywot Konopnickiej wypełniały podróże po Europie i związek z Marią Dulebianką. Zapewniały się wzajemnie o przyjaźni i miłości, ale żyły własnymi sprawami. Ów fascynujący dwugłos utrwalony został w korespondencji pisarek.

SŁOWA KLUCZOWE: Orzeszkowa – epistolografia – Konopnicka – liryka – małe formy narracyjne – biografia – samotność – kobiecość – emancypacja

### **‘I admire ardently her talent...’. Eliza Orzeszkowa reads Konopnicka (from the research on the writer’s epistolography)**

SUMMARY: Eliza Pawłowska’s and Maria Wasiłowska’s school relationship would have been an insignificant in their biographies if she (the author of *Marta*) had not become a writer and had not discovered Konopnicka as a poet (1878/1879). Orzeszkowa supported Konopnicka at the beginnings of her artistic career, defended from attacks of the conservative-catholic press. Orzeszkowa also published ‘dramatic fragments’ *Z przeszłości* (1881), read with special liking Konopnicka’s collections of poems, she even memorized them, included in letters, quoted and paraphrased. In February 1909, she prepared in Grodno a soirée devoted to Konopnicka’s artistic work. For almost forty years Orzeszkowa was conducting a dialogue with Konopnicka’s lyric poetry which was hidden in her letters. However, both of the writers, in spite of *Nad Niemnem* author’s attempts, remained intellectually indifferent and it did not bring them emotionally closer together: Orzeszkowa’s life was limited to the daily occurrence in Grodno, Konopnicka’s existence was filled by journeys around Europe and the relationship with Maria Dulebianka. They assured each other of mutual friendship and love, but they lived their own life. This fascinating dialogue was commemorated in both writers’ correspondence.

KEY WORDS: Orzeszkowa – epistolography – Konopnicka – lyric poetry – short prose narratives – biography – loneliness – femininity – emancipation



**Opinie**

**Recenzje**

---

Katarzyna Teresa Dąbrowska  
Małgorzata Mikołajczak  
Magdalena Steciąg  
Mirosława Szott

**Jerzy Domagalski**  
**Anna Kronenberg**  
**Stefan Napierski**  
**Katarzyna Węgorowska**

---

**ANNA KRONENBERG, GEOPOETYKA. ZWIĄZKI LITERATURY  
I ŚRODOWISKA, ŁÓDŹ 2014**

Anna Kronenberg jest młodą literaturoznawczynią, która swoją naukową drogę związała z – mówiąc szeroko – humanistyką ekologiczną, a mówiąc relewantnie – z geopoetyką. Inspiracje czerpała u źródeł: tocząc dyskusje z Kennethem White'em, twórcą geopoetyki (zapis jednej z rozmów otwiera jej książkę), uczestnicząc w warsztatach i konferencjach organizowanych przez Scottish Centre for Geopoetics i inne ośrodki promujące nowy paradygmat myślenia o związkach człowieka ze środowiskiem przyrodniczym po tak zwanym zwrocie ekologicznym.

Ponieważ idea jest awangardowa, Autorka słusznie rozpoczyna od omówienia kluczowych pojęć i wprowadzenia czytelnika w skomplikowaną sieć wzajemnie powiązanych dyscyplin z zakresu tak zwanych *green studies*, wśród których wymienia się badania nad związkami literatury i środowiska przyrodniczego. Mnogość terminów je określających (*literature-environment studies, green reading and writing, ecological criticism, environmental criticism, literary ecology, literature and ecology*) wskazuje zarówno na wzmożone potrzeby nominacyjne rozwijającej się od ostatniej dekady XX wieku dziedziny, jak i wielość podejść badawczych. Tym, co je wszystkie łączy, są założenia humanistyki ekologicznej, która – jak wyjaśnia Anna Kronenberg – odznacza się kilkoma cechami: poszukiwaniem remedium na palące problemy współczesności ze wskazaniem na potencjał wyrotowy refleksji humanistycznej oraz postawą zaangażowaną i odrzuceniem neutralności badawczej przy jednoczesnym wyczuleniu na etykę i odpowiedzialność – zarówno w pracy naukowej i dydaktycznej, jak i w twórczości artystycznej (przedstawiciele humanistyki ekologicznej łączą różne formy aktywności intelektualnej podejmującej problematykę współistnienia ludzi ze światem natury).

W tak szeroko zarysowanym nurcie mieści się geopoetyka, rozumiana jednak inaczej niż w polskich badaniach literaturoznawczych. Jak bowiem zauważa Autorka, rodzima geopoetyka skupia się na związkach pomiędzy twórczością literacką a przestrzenią geograficzną (najnowsza książka Elżbiety Rybickiej nosi wiele mówiący tytuł: *Geopoetyka. Przestrzeń i miejsce we współczesnych teoriach i praktykach literackich*), pomijając niesłusznie wątek ekologiczny, ważny dla twórcy terminu i dyscypliny Kennetha White'a. Anna Kronenberg upomina się o powrót do źródeł: „Zauważam potrzebę poszerzenia i dopełniania krajowych badań nad geopoetyką o związki literatury i środowiska oraz tradycję ekologiczną. Geopoetyka powinna być rozważana także jako część zielonego czytania i pisanie, obok ekokrytyki i ekofeministycznej krytyki literackiej, oraz jako ele-

ment tworzącej się humanistyki ekologicznej. Pomocne w tym byłoby przetłumaczenie na język polski choćby części dorobku Kennetha White'a" (s. 41). Wydaje się, że jest to bardzo ważny głos, który powinien być wzięty pod uwagę w profilowaniu zainteresowań „polskiej” geopoetyki, tym bardziej że nie jest to głos odosobniony. Przed kilkoma laty Joanna Durczak, prezentując pierwsze w Polsce monograficzne opracowanie amerykańskiego przyrodopisarstwa (*nature writing*), wspominała o tym, jak silny jest w tej tradycji postulat zmiany antropocentrycznych podstaw kultury Zachodu, i dawała rzetelny wstęp do teorii ekokrytycznej w badaniach nad literaturą.

Anna Kronenberg idzie dalej – i to w trzech obszarach. Po pierwsze, przybliży polskiemu czytelnikowi twórcę geopoetyki, jego refleksję teoretyczną, aktywność badawczą oraz twórczość poetycką (temu są w większości poświęcone dwa rozdziały: *Geopoetyka – dopływ w rzece zmian* i *Podmiot nomadyczny w twórczości geopoetyckiej*). Na podstawie wnikliwej lektury jego dorobku Autorka wyodrębnia charakterystyczne dla geopoetyki White'owskiej wyznaczniki tematyczne (m.in. reprezentacja środowiska przyrodniczego, redefinicja relacji człowiek–świat pozaludzki z perspektywy przełamującej bezrefleksyjny, niejako „naturalny” antropocentryzm oraz wpływ miejsca na twórczość i kreację podmiotu), składniki formalne (w twórczości prozatorskiej np. autobiografizm i narracja pierwszoosobowa, w twórczości poetyckiej natomiast dominacja obrazów środowiska przyrodniczego i wykorzystywanie onomatopeicznych możliwości języka) oraz wskaźniki światopoglądowe (m.in. krytyczny stosunek do tradycji kultury zachodniej i dominujących paradygmatów kulturowych – antropocentryzmu, patriarchy, konsumpcjonizmu, kolonializmu itd., szczególny stosunek poznawczy do świata natury i zaangażowanie emocjonalne wobec niego). Nietrudno zauważyć, że różnią się one wyraźnie od rodzimej refleksji. Warto więc wziąć pod uwagę rozróżnienie Anny Kronenberg na geopoetykę po zwrocie topograficznym (którą uprawia się w Polsce) oraz po zwrocie ekologicznym (zgodną z tradycją anglosaską).

Po drugie, Autorka wykorzystuje „geopoetyckie” narzędzia analityczno-interpretacyjne do opisu twórczości polskich autorów. Kolejne trzy rozdziały książki A. Kronenberg są poświęcone dziennikom Mariusza Wilka, utworom prozatorskim, poetyckim i tłumaczeniom Kazimierza Brakonieckiego oraz wybranym tekstom Teresy Podemskiej-Abt, Anny Frajlch i Janiny Katz. Zastanawiać może dobór tych autorów. Przyjęło się bowiem sądzić, że głównym reprezentantem „wątku ekologicznego” w polskiej literaturze współczesnej jest Jacek Podsiadło, który niejednokrotnie ujawniał w swej liryce inspiracje ekozoficzne (Skolimowski), przyrodopisarskie (Thoreau), ekotopijne itd. (zob. A. Spólna, *Język poetycki w służbie ekozoficznej utopii. Liryka Jacka Podsiadły*). Jak się jednak okazuje, celem Autorki nie było wcale prześledzenie polskiej twórczości geopoetyckiej, lecz wypróbowanie narzędzi do analizy i interpretacji utworów mniej lub bardziej odnoszących się do związków człowieka z przyrodą w celu ich „zielonego

odczytania”. Oto jak uzasadnia ona swój wybór: „Mariusz Wilk i Kazimierz Brakoniecki zostali wybrani, ponieważ odnoszą się do prac Kennetha White’a w swojej twórczości literackiej. Interesowało mnie zagadnienie interpretacji oraz realizacji geopoetyckiego programu przez tych autorów [...]. W wypadku kolejnych trzech poetek i pisarek: Teresy Podemskiej-Abt, Anny Frajlich i Janiny Katz postawiłam sobie pytanie, które dotyczy istoty badań literaturoznawczych – czy można stosować każdą praktykę interpretacyjną do wszelkiego rodzaju tekstów? Czy zaproponowane przeze mnie narzędzia geopoetyckiej analizy i interpretacji dają się stosować tylko do tekstów pozostających w orbicie geopoetyki, czy też są uniwersalnym zestawem analitycznym?” (s. 256). W toku analizy Autorka dochodzi do wniosku, że jednak nie zawsze „zielone odczytanie” ma sens; taka perspektywa interpretacyjna bywa bowiem ograniczająca.

Po trzecie wreszcie, A. Kronenberg – oprócz teorii i analizy – daje w swej książce także przykład geopoetyckiej praktyki edukacyjnej. *Warsztaty geopoetyckie – jak uczyć „zielonego pisania”* to aneks zawierający opis prowadzonych przez Autorkę zajęć z kreatywnego „zielonego” pisania oraz zdjęcia ilustrujące poszczególne aktywności uczestników. W ten sposób dopełnia się dzieło z gruntu krytyczne – nieneutralne, zaangażowane, nastawione na zmianę (na lepsze). Czytelnik powinien od początku mieć świadomość, że obcuje z posthumanistyką.

*Geopoetyka* A. Kronenberg to niewątpliwie pozycja ważna, uzupełniająca pewną lukę. Narzędzia analityczne do tropienia skomplikowanych i kulturowo zmiennych relacji między człowiekiem a środowiskiem przyrodniczym, do prezentowania wątku ekologicznego na różnych poziomach (doświadczeniowym, wyobrażeniowym, etycznym czy ideowym) z pewnością się literaturoznawcom przydadzą.

Jako językoznawczynie musimy jeszcze na koniec podjąć dwie kwestie językowe. Pierwsza dotyczy upowszechniającego się obecnie w polszczyźnie i wyraźnie promowanego także w tej książce „równościowego” zachowania językowego. Autorka konsekwentnie unika używania form męskich jako generycznych, dodając obok nich formy żeńskie. Zgodnie z zaleceniami etykiety równościowej należałoby jednak pamiętać także o kolejności: najpierw forma żeńska, później męska, na przykład humanistki i humaniści (zob. A. Małocha-Krupa, *Etykieta równościowa w tekstach publicznych*). Warto też pamiętać o tym, że dopuszczalny jest zapis metodą splittingu, na przykład uczony/-a. Druga uwaga dotyczy staranności językowo-stylistycznej i edytorskiej. Książka A. Kronenberg wiele by zyskała, gdyby prace nad redakcją i korektą tekstu zostały przeprowadzone rzetelniej.

Magdalena Steciąg  
(Uniwersytet Zielonogórski)

## LITERATURA PRZYWOŁYWANA

- Durczak J., *Rozmowy z Ziemią. Tradycja przyrodopisarska w literaturze amerykańskiej*, Lublin 2010.
- Małocha-Krupa A., *Etykieta równościowa w tekstach publicznych*, [w:] A. Małocha-Krupa et al., *Równościowy savoir-vivre w tekstach publicznych*, Warszawa 2013.
- Rybicka E., *Geopoetyka. Przestrzeń i miejsce we współczesnych teoriach i praktykach literackich*, Kraków 2014.
- Spólna A., *Język poetycki w służbie ekozoficznej utopii. Liryka Jacka Podsiadły*, [w:] *Język, natura, cywilizacja*, red. E. Laskowska, B. Morzyńska-Wrzosek, W. Czechowski, Bydgoszcz 2012.

## GEOPOETYCKIE OTWIERANIE ŚWIATA (ANNA KRONENBERG, *GEOPOETYKA. ZWIĄZKI LITERATURY I ŚRODOWISKA*, ŁÓDŹ 2014)

Mówiąc krótko chodzi o to, aby wyjść z Człowieka (i jego dużych liter), aby odkryć ponownie ruch nomadzki na Ziemi, następnie słowo-świat, słowo świata.

Kenneth White (*Poeta kosmograf*)

Nie ukrywam, że od dłuższego czasu czekałam na książkę, która będzie prezentować alternatywną wobec tak chętnie podejmowanych dziś badań spod znaku zwrotu topograficznego wizję geopoetyki. Myślę, że powoli otwiera się ciekawe pole do dyskusji i możliwość wypracowania odmiennych, a zarazem komplementarnych sposobów mówienia o geopoetyce i jej literackich realizacjach. Anna Kronenberg dopiero wyrusza w swoją naukową wędrówkę, ale wyraźnie zaznacza już swoje stanowisko. Wie, dokąd zmierza i jakimi ścieżkami chce tam trafić. Jej rozpoznania (z akcentem przesuniętym z antropocentryzmu w kierunku bio-/geocentryzmu) wyrastają przede wszystkim ze zwrotu ekologicznego (ważne w koncepcji White'a zagadnienia ekologiczne, związki literatury i środowiska oraz relacje człowiek–Ziemia są według niej pomijane w polskich badaniach m.in. Elżbiety Rybickiej, Magdaleny Marszałek, Małgorzaty Czermińskiej). Naukowej narracji Kronenberg blisko jest do amerykańskich prac naukowych, które charakteryzuje swobodny język, wysoka komunikatywność i otwartość na odbiorcę. Wydaje się, że autorka szuka geojęzyka, którym mogłaby wyrazić głęboki kontakt z naturą i opisać go w różnych ujęciach poetyckich. Realizuje w ten sposób postulat White'a, aby zmienić myślenie o naturze (jako o *decorum*) za pomocą języka (pozbyć się pustych pojęć, znaleźć nowy sposób mówienia). Celem geopoetyckich poszukiwań jest tu metafizyka konkretna, świadomość oddychania, której – jak twierdzi autor *Poety kosmografa* – tak często brakuje zachodniemu myśleniu. Autorka unika hermetycznego języka, a w swojej pracy posługuje się często przykładami, przejrzystym wyodrębnianiem najważniejszych treści (np. w punktach wymienia zbiór geopoetyckich składników formalnych, wyznaczniki światopoglądu geopoetyckiego itd.), podkreśleniami. Trzeba jednak dodać, że brakuje w tej książce ważnego kontekstu istniejącej już refleksji badawczej (myślę o artykule Elżbiety Konończuk<sup>1</sup>).

Autorka inspirowana jest pracami Kennetha White'a, szkockiego pisarza, wykładowcy, podróżnika i prekursora filozofii geopoetyckiej. W jej dyskursie dominuje perspektywa

---

1 A. Kronenberg tylko w przypisie zaznacza, że E. Konończuk podkreśla rolę środowiska przyrodniczego w twórczości White'a. Tymczasem tekst domagałby się szerszego omówienia. E. Konończuk, *O poetyckim zamieszkiwaniu świata według Kennetha White'a*, „Białostockie Studia Literaturoznawcze” 2011, s. 41-55.

ekologiczna, interdyscyplinarna oraz (eko)feministyczna (formalnie wskazują na to choćby tak często występujące formy żeńskie obok męskich, a treściowo – podejmowane tematy krążące wokół wyzwania się spod dominacji patriarchy). Kronenberg rozważa geopoetykę nie tylko jako kierunek badań nad literaturą, ale także jako strategię twórczego pisania. Wiąże ją też z filozofią życiową, aktywizmem na rzecz środowiska przyrodniczego. Dlatego istotne jest, że postanowiła przybliżyć czytelnikowi postać White'a, jego życiową postawę „otwierania świata” oraz twórczość (eseje, utwory-diamenty, poematy-rzeki).

Czy mamy jedną geopoetykę o różnych obliczach? Czy może lepiej przyjąć, że nie ma jednej geopoetyki, ale są różne jej warianty, niejako siostry, które zrodziła jedna filozofia? A może przeciwnie – są to genetycznie zupełnie różne, pomimo bliźniaczego wyglądu, kategorie? – takie pytania nasuwa lektura tej książki. Podczas III konferencji noworegionalnej pod hasłem *Centra-peryferie w literaturze XX i XXI wieku*, która odbyła się pod koniec 2014 roku we Wrocławiu, Jerzy Madejski wskazał dwa nurty nowego regionalizmu w polskiej refleksji literaturoznawczej: pierwszy nawiązuje do White'a (mniej popularny, traktowany jako naiwny), drugi jest kontynuacją badań Edwarda Saida (ów nurt określany jest jako akademicki). Kronenberg widzi to zjawisko zupełnie inaczej. Można mieć wrażenie, że zdaniem autorki *Geopoetyki* nastąpiła mutacja idei White'a (której źródłem był zwrot ekologiczny, a nie topograficzny), czyli dyskurs akademicki przesunął punkt ciężkości w stronę historii, polityki miejsca, geografii wyobrażonej. Tymczasem coraz bardziej dziś widać, że mamy do czynienia z dwoma, zupełnie odmiennymi sposobami mówienia o relacji literatura–miejsce. Problemem jest – jak można prosto wnioskować – homonimia. Określamy terminem „geopoetyka” dwie odrębne perspektywy. Być może publikacja ta pokazuje, że niezbędne jest dokonanie terminologicznego rozróżnienia.

Książka nie jest jednorodna. Badaczka poza teoretycznymi rozdziałami dotyczącymi idei geopoetyki przedstawiła propozycje praktycznego jej zastosowania (analizując teksty Mariusza Wilka, Kazimierza Brakonieckiego oraz Teresy Podemskiej-Abt, Anny Frajlich i Janiny Katz), a także zamieściła wywiad z White'm i aneks, w którym zostało przedstawione studium przypadku *Scottish Centre for Geopoetics* i propozycja scenariusza warsztatów geopoetyckich. Pod względem edytorskim książka może budzić zastrzeżenia – brak indeksu nazwisk, niedokończone przypisy, spis treści kompletnie nie zgadza się z faktycznym podziałem rozdziałów (można też potraktować to przesunięcie o dwie strony jako bezpośrednio wyrażoną White'owską zasadę przesunięć „w poprzek dyscyplin i dyskursów”).

Koncepcja zaprezentowana w pracy Kronenberg wyrasta przede wszystkim z poczucia misji i wyraża szansę na odnowienie bliskich relacji człowieka i Ziemi. Zielone pisanie i humanistyka (humanistyka ekologiczna, której sprzyja autorka) powinny wychodzić według niej naprzeciw kryzysom współczesnego świata i otwierać prze-



strzeń. Stąd w pracy Kronenberg znalazło się też miejsce na prezentację działalności dydaktycznej. Zajęcia edukacyjne proponowane przez autorkę są według mnie bardzo interesującą „zieloną” inicjatywą, która może się z czasem przekształcić w praktykę życiową. Badaczka proponuje wyciszające spacer (po łąkach, dzikich parkach, w pobliżu rzek), rozmowy w kręgu na temat otaczającego świata, wsłuchiwanie się w rytm natury, a także zachęca uczestników warsztatów do wyrażenia swoich odczuć w formie literackiej. Czy współcześnie jest jeszcze szansa, aby obudzić „zmysł Ziemi”? Doświadczenie Kronenberg pokazuje, że jest to osiągalne, więc może warto byłoby w tradycyjnym systemie nauczania korzystać z sygnalizowanego przez White’a terapeutycznego wymiaru geopoetyki.

Mirosława Szott  
(Uniwersytet Zielonogórski)

LITERATURA CYTOWANA

Konończuk E., *O poetyckim zamieszkiwaniu świata według Kennetha White’a*, „Białostockie Studia Literaturoznawcze” 2011, s. 41-55.

**JERZY DOMAGALSKI, SZKLARZ. O TWÓRCZOŚCI  
POWIEŚCIOPISARSKIEJ I AFORYSTYCZNEJ  
STEFANA NAPIERSKIEGO, KRAKÓW 2013**

Stefan Napierski (właśc. Marek Eiger) należy do tych pisarzy „pierwszorzędnie drugorzędnych”, którzy znani są w większym stopniu dzięki swej legendzie niżeli twórczości. Syn bogatego żydowskiego kupca, który wybrał drogę artysty i którego niespokojne życie znalazło tragiczny finał, znawca sztuki i literatury zaprzyjaźniony z pisarzami swojej epoki, a jednocześnie pozostający na uboczu głównego nurtu życia literackiego, „odmienny” ze względu na styl życia, posturę, skłonności homoseksualne – dopiero w ostatnich latach doczekał się całościowych opracowań, które wydobywają jego twórczość z „literackiego czyścca”.

Wydana w roku 2000 monografia Janusza Pasterskiego (*Tristium liber. O twórczości literackiej Stefana Napierskiego*) ukazuje pisarza jako spóźnionego obrońcę romantycznej mitologii artysty i rozpatruje jego twórczość w nawiązaniu do minionej epoki, jako przykład młodopolskiego epigonizmu. W odmiennym kierunku idzie opublikowane sześć lat później studium Jana Zięby (*Klerk zaangażowany. Stefana Napierskiego nowoczesna krytyka literacka wobec dyskursów krytycznych w dwudziestoleciu międzywojennym*, Kraków 2006), który przygląda się krytyce autora szkiców o literaturze polskiej oraz europejskiej i proponuje nowe odczytania tej części pisarskiej spuścizny. Zawarta w pismach Napierskiego wizja sztuki, literatury i zadań pisarza jest, zdaniem badacza, symptomatyczna dla estetyki Dwudziestolecia i w świetle modernizmu europejskiego, to jest formacji, która krystalizuje się na początku XX wieku, rozwija w Dwudziestoleciu i wygasa w drugiej połowie stulecia, może być traktowana jako program nowoczesnej krytyki.

Tym tropem idzie także Jerzy Domagalski. Autor książki zatytułowanej *Szklarz. O twórczości powieściopisarskiej i aforystycznej Stefana Napierskiego* podejmuje próbę nowej lektury pisarstwa Napierskiego, wpisując go do grona pisarzy modernistycznych, akcentując jego związki z tradycją europejską i zwracając uwagę na nowatorstwo artystycznych rozwiązań. Zarazem monografia Domagalskiego istotnie dopełnia sylwetkę twórczą pisarza, nakreśloną przez obu wyżej wspomnianych badaczy. Novum prezentowanego tu ujęcia polega między innymi na tym, że autor *Szklarza* sięga do mniej znanej i traktowanej jako mniej wartościowa części dorobku pisarza, to jest do jego twórczości powieściopisarskiej. W rozdziale dotyczącym dwóch powieści, które wyszły spod pióra Napierskiego – *Księżnej Juriewskiej* i *Rozmowy z cieniem*, zdecydowanie więcej miejsca poświęcono tej drugiej. W kolejnych podrozdziałach omówiona została recepcja powieści w okresie Dwudziestolecia, jej zamysł konstrukcyjny, budowa świata przedstawionego, bohaterowie i obrazowanie. Sporą część zajmuje także streszczenie powieści, badacz wychodzi bowiem ze słusznego założenia, że tekst opublikowany

w roku 1932 i niewznawiany w latach późniejszych, nie jest znany współczesnemu odbiorcy. Celem tych rozważań jest przede wszystkim ukazanie, że *Rozmowa z cieniem*, choć sama w sobie nie jest literackim arcydziełem, zawiera cechy, które mają charakter nowatorski i współbrzmia z modernistycznymi tendencjami Dwudziestolecia. W tym wypadku decydującą rolę odgrywa oddziaływanie europejskiej tradycji oraz intertekstualny dialog prowadzony przez Napierskiego z artystycznymi autorytetami epoki, przede wszystkim z Fryderykiem Nietzschem, Witkacym i Henrykiem Bergsonem. Najważniejsza jest tu, jak przekonująco pokazuje Domagalski, obecność autora *Tako rzecze Zaratustra*, przywoływanego bezpośrednio oraz poprzez rozpoznawalne aluzje. Tropiąc oddziaływanie niemieckiego filozofa na twórczość autora *Rozmowy z cieniem*, badacz analizuje jego wpływ na konstrukcję głównego bohatera powieści i sferę ideową utworu. Te rozpoznania, warto zauważyć, służą nie tylko przypomnieniu nieznanego spuścizny pisarza, stanowią również przyczynek do badań nad recepcją myśli niemieckiego filozofa w literaturze Dwudziestolecia. Z pewnością jest to jeden z tych interpretacyjnych tropów, które wymagają rozwinięcia i które, jak ujmuje to autor, „wyrzyszcie wskazują miejsce i drogi dalszych pogłębionych analiz” (s. 183).

Drugim typem pisarstwa, który interesuje badacza, jest twórczość aforystyczna Napierskiego. Aforyzmom, zebranych w trzy tomy i ukazującym się w kilkuletnich odstępach, Domagalski przygląda się w kolejnej części książki. Podobnie jak w odniesieniu do prozy badacz przedstawia recepcję pism aforystycznych, ich inspiracje (wpływy jenajskie, oddziaływanie Charlesa Baudelaire’a i Waltera Benjamina) i budowę, a także typologię aforyzmów. Wyrwykowo omawia też pewne grupy aforyzmów, między innymi te, które kolacjonują wypowiedzi o żydach czy też krążą wokół kwestii religii i Boga. Tu ciekawy jest zwłaszcza podrozdział na temat „różowego mleka”, pokazujący związki Napierskiego z poetyką surrealistyczną. Walorem omówień zawartych w tej części książki jest solidny warsztat literaturoznawczy, zaprezentowany już na samym początku. Rozważania poświęcone aforystyce Napierskiego otwiera erudycyjne studium genologiczne, które samo w sobie mogłoby stanowić punkt wyjścia do monografii gatunku, a które w tym wypadku zarysowuje podstawowy kontekst dla trzech analizowanych dalej książek. Ale zawarte tu uwagi teoretyczne wskazują inną jeszcze perspektywę. Pytania wyłaniające się z niemożliwości gatunku, który – jak za Michałem Głowińskim powtarza badacz – „istnieje albo nie istnieje”, okazują się bowiem w tym samym stopniu pytaniami o analizowaną przez Domagalskiego twórczość czy raczej o twórczość, która w prezentowanym tu ujęciu nie pozwala się ostatecznie zinterpretować – każde rozpoznanie owocuje tyleż w rozstrzygnięcia, co w znaki zapytania. Można by to skomentować słowami autora: „Nawet jeśli fragment buduje projekt całości, którą rozpoznaje, to zarazem demontuje jej uroszczenia poprzez ułamkowość wyrażenia” (s. 123).

Jednym z takich ułamkowych wyrażań jest jednowyrazowy zapis „szklarz”, który posłużył jako tytuł monografii. „Wykorzystaliśmy ten wyimek w tytule książki, by

oświetlić Stefana Napierskiego migotliwością ewokowanych przez to słowo sensów i zainspirować owym migotaniem wyobraźnię czytelników” (s. 155) – pisze autor. Należy jednak zauważyć, że wyobraźnię odbiorcy inspiruje nie tylko opalizujące wieloma znaczeniami słowo, które sygnuje bohatera książki, a które można odnieść do jego twórczości. Cała monografia Domagalskiego jest w ogólnym zamyśle otwieraniem tropów, wskazywaniem możliwych ścieżek badawczych, inspirowaniem do kolejnych odczytań. Jej narracją rządzi splot dwóch tendencji: z jednej strony dążenie do teoretycznego uporządkowania literackiej materii (czego przejawem jest skrupulatne wyodrębnienie problemów badawczych oraz ich rzetelna analiza, a w planie kompozycyjnym podział na podrozdziały, w tym rekapitulujące), z drugiej – narracyjna swoboda, która niuansuje ostateczne rozstrzygnięcia, zostawia miejsce na możliwy ciąg dalszy, a niekiedy – jak na przykład wówczas, gdy ta sama uwaga na temat podobieństwa między Walterem Benjaminem i Stefanem Napierskim pojawia się najpierw w przypisie, następnie w tekście głównym – wymyka się spod reżimu ujęcia badawczego.

Bywają też wcale nierzadkie momenty, w których refleksja Domagalskiego oscyluje w stronę eseju, „opowieści do czytania”, interesującej dla czytelnika nieobebranego z literaturoznawczym instrumentarium. Z tej perspektywy najciekawsza wydaje się część pierwsza, objętościowo najkrótsza, poświęcona biografii pisarza. Kreśląc wizerunek Napierskiego, rekonstruuując jego losy, Domagalski przywołuje różne, niekiedy sprzeczne, opinie i głosy na temat pisarza. Ta wielogłosowość jest zresztą stałym komponentem refleksji badacza, który w kolejnych rozdziałach odnosi swoje interpretacje do istniejących wypowiedzi krytycznych i ocen, dzięki czemu wchodzi w dialog nie tylko z omawianą twórczością, ale też z jej dotychczasową recepcją. Podstawowy korpus tych odwołań stanowią komentarze współczesnych Napierskiemu i one też wyznaczają interpretacyjny punkt wyjścia. Badaczowi, który przywołuje ponadto opinie tak znakomitych interpretatorów Napierskiego jak Michał Głowiński czy Alina Brodzka, z powodzeniem udaje się wyłowić z tych wypowiedzi to, co najważniejsze i umiejętnie wpleść istniejącą refleksję we własną narrację. W efekcie otrzymujemy interesującą reлектurę twórczości pisarza – reлектurę, z której wyłania się zarówno wielowymiarowy portret Napierskiego, jak i obraz mniej znanego, a z pewnością czekającego na takie nowe odczytania, literackiego Dwudziestolecia.

Małgorzata Mikołajczak  
(Uniwersytet Zielonogórski)

**KATARZYNA WĘGOROWSKA, KAMIEŃ I KLEJNOTY W JĘZYKU, KULTURZE, SZTUCE, WARSZAWA-ZIELONA GÓRA 2012**

Książka Katarzyny Węgorowskiej pt. *Kamień i klejnoty w języku, kulturze, sztuce* ukazała się w Zielonej Górze przy współpracy wydawnictwa ArsLibri z Warszawy i Księgarni Akademickiej. Obejmuje ona jedenaście artykułów i esejów naukowych sytuujących się w nurcie językoznawstwa erudycyjnego. Tekst został wzbogacony zdjęciami akwareli Iwony Banaszewskiej, które przedstawiają drogocenne przedmioty. Na końcu książki znajdują się: wykaz skrótów i symboli używanych w publikacji, szczegółowa literatura oraz indeksy onimów, a także indeks apelatywów, wyrażeni i zwrotów obejmujący 1391 nazw. Publikację opatrzone streszczeniem w języku angielskim.

Szkice zawarte w niniejszej publikacji są owocem wieloletnich badań autorki. Poświęcone zostały prymarnym i sekundarnym nazwom kamieni szlachetnych, półszlachetnych, ozdobnych, dekoracyjnych, organicznych oraz klejnotom, które stanowią wielowiekowy dorobek ludzkości. Badaczka w analizach i interpretacjach poszczególnych nazw używa nie tylko narzędzi z dziedziny językoznawstwa, ale również posługuje się rozstrzygnięciami pozajęzykowymi z wielu zakresów: mineralogii, petrografii, gemmologii, historii, historii sztuki oraz szeroko pojętej kultury. Jej wnikliwe interpretacje i analizy stały się podstawą do ustalenia nowych nazewniczych grup, takich jak: tezaurony (nazwy własne sławnych klejnotów), gemmonimy (nazwy własne znanych kamieni szlachetnych), gliptonimy (nazwy własne sławnych gemm) i ambro-nimy (nazwy własne związane z bursztynem). Uwagi zawarte w omawianej publikacji przez Katarzynę Węgorowską nie stanowią ostatecznych refleksji, lecz ukazują potencjał i możliwości tkwiące w języku oraz otwierają nowy nurt badań.

Pierwszy szkic dotyczy określeń ogólnych, o czym informuje tytuł: *Gemmologiczno-mineralogiczne niuanse terminologiczne*. W tej części – będącej rodzajem wprowadzenia do dalszych rozważań – autorka podaje definicje nazw: *kamień*, *minerał*, *kamień szlachetny*, *kamień półszlachetny*, *kamień ozdobny* i *klejnot*. Odwołując się do tych znaczeń, zwraca uwagę na to, że terminy te nie powinny być stosowane zamiennie, a w szczególności – jak często bywa – przy nazwach *kamień szlachetny* i *klejnot*.

Przedmiotem drugiego szkicu: *Kamienie szlachetne i metale szlachetne we współczesnej frazeologii polskiej* jest przedstawienie zwrotów, fraz, wyrażeni, przysłów, idiomów, frazemów i porównań frazeologicznych, których dominantę stanowią nazwy: *diament*, *perła*, *złoto*, *srebro* i *platyna*. Badaczka podaje bardzo dokładne definicje kamieni i metali szlachetnych, następnie wskazuje na to, co one symbolizują i dopiero później analizuje, interpretuje i klasyfikuje poszczególne frazeologizmy. Ukazuje przy tym ich aktualny status znaczeniowy i zwraca uwagę na pozajęzykowy kontekst kulturowy, gemmologiczny, mineralogiczny i historyczny.

Następny szkic – *Metaforyczne, symboliczne, mitologiczne i biblijne nazwy skał, minerałów, kamieni szlachetnych, półszlachetnych oraz ozdobnych* został poświęcony 272 sekundarnym określeniom skarbów Ziemi. Analiza i interpretacja tych mian pozwoliła autorce ustalić następujące grupy nazewnicze: nazwy metaforyczne, na przykład *bliźniaczki, dzieci Uralu, krwawnik*; nazwy symboliczne, na przykład *kamień bankierów, kamień lekarzy*; nazwy mityczne i mitologiczne, na przykład *dar boży, krople rosy*; nazwy biblijno-symboliczne, na przykład *kamień światła, kamień płonący, kamień św. Mateusza*; nazwy metaforyczno-mitologiczne, na przykład *włosy Tetydy, włosy Wenus*; nazwy metaforyczno-symboliczne, na przykład *róża Inków, węzowe kamienie św. Hildy*; nazwy mitologiczno-symboliczne, na przykład *dziecię Marsa, kamień Herkulesa* i nazwy metaforyczno-mitologiczno-symboliczne, na przykład *krw Izdy, róg Amona*. Wszystkie nazwy w tej grupie są doskonałym przykładem językoznawstwa erudycyjnego, wprowadzającym w szeroko pojętą kulturę.

W kolejnym szkicu pt. *Gemmonimia i gemmonimy (językowo-kulturologiczne rozważania o nazwach własnych kamieni szlachetnych i niektórych minerałów)* przedstawiono 137 nazw własnych kamieni szlachetnych, między innymi: *diamentu, opali, rubinów, spineli rubinowych, szafirów, pereł, kwarców dymnych, chryzoberylu, fluorytu, szmaragdu i topazu* oraz cztery samorodki metali szlachetnych, stanowiące osobną grupę nazewniczą.

W następnych dwóch szkicach autorka mówi o nazwach własnych klejnotów i ich statusie w humanistyce zintegrowanej i językoznawstwie erudycyjnym. W pierwszym tekście zatytułowanym *Tezauronimia i tezauronimy. Kilka uwag o nazwach własnych klejnotów* znawczynie charakteryzuje zbiór trzydziestu nazw własnych klejnotów, wśród których można wymienić: *Agrafę z Sutton Hoo, Broszę Cesarzowej Gizeli, Koronę Norymberską, Relikwiarz Trzech Króli* i inne. W drugim szkicu – *Status tezauronimi i tezauronimów w humanistyce zintegrowanej i językoznawstwie erudycyjnym* – autorka zwraca uwagę na to, że tezauronimy stanowią niejednorodną i niejednolitą kolekcję chrematonimów, są również lingwistyczno-kulturowymi znakami tworzącymi niezwykle wymagający onomastyczny zbiór. Mogą one zainteresować każdą osobę, która zwraca uwagę na klejnoty. Węgorowska wyraża przy tym nadzieję, że jej szkic spowoduje, że ta gałąź wiedzy dotycząca nazw własnych klejnotów stanie się bardziej popularna nie tylko wśród lingwistów, a przez to nazwy, tak jak owe dzieła sztuki jubilerskiej, zostaną ocalone od zapomnienia.

Następne dwa szkice również można traktować jako pokrewne, gdyż dotyczą ambro-nimów, czyli nazw własnych związanych z bursztynem. W pierwszym szkicu zatytułowanym *Ajkait, ambroid, dar Eridanu, sukcyńit... O bursztynie i nazwach związanych z bursztynem* autorka podjęła się charakterystyki 340 sekundarnych mian bursztynu i na tej podstawie ustaliła dwanaście bursztynowych grup nazewniczych. W drugim szkicu pt. *Ambro-nimy, czyli o nazwach własnych związanych z bursztynem* badaczka

przedstawia lingwistyczno-kulturową charakterystykę 120 ambronimów, na podstawie której wyróżnia dziesięć rodzajów nazw bursztynu.

Osobny szkic – zatytułowany *Gliptonimy i gliptonimia. Językowo-artystyczno-kulturowa gliptoteka sławnych gemm* – dotyczy kilkadziesiątu nazw własnych sławnych kamei i intaglii. W pierwszym gliptonimicznym podzbiorze, tworzonym przez nazwy własne kamei, badaczka analizuje między innymi: *Księżycową Damę, Gejszę, Afrodytę na lwie prowadzonym przez Erosa, Palladion, Pietę, Czarną Różę* i wiele innych. W drugim podzbiorze, stanowiącym nazwy własne intaglio, autorka wymienia: *Wenerę, Sfinksa, Zygryda* i kilka innych nazw.

W ostatnich dwóch szkicach zatytułowanych *Tezauronimiczne dziedzictwo Wielkiego Księstwa Litewskiego w świetle faktów artystycznych, kulturowych i historycznych* oraz *Językowe bogactwo precjozów utrwalone w Pamiętniku z lat 1815-1843. W Wilnie i na dworach litewskich Gabrjeli z Güntherów Puzyniny* autorka zajmuje się nazwami własnymi klejnotów związanymi z dziejami Wielkiego Księstwa Litewskiego oraz opisami precjozów pochodzących z samego Wilna i Wileńszczyzny. Pamiętnik Gabrjeli Puzyniny przedstawia niezwykle bogaty zbiór nazw reprezentujących precjoza wykonane z: brylantów, pereł, szmaragdów, turkusów, granatów. Znajdują się w nim również opisy klejnotów z kamieni organicznych, to jest bursztynu i kości słoniowej oraz metali szlachetnych, czyli złota i srebra.

Publikację Katarzyny Węgorowskiej nie można nazwać jeszcze jednym słownikiem z setkami nazw własnych, gdyż jest to przede wszystkim praca zachęcająca każdego do wzięcia udziału w niezwykle ważnym przedsięwzięciu – ocaleniu od zapomnienia poprzez opowiedzenie kolejnym pokoleniom historii powstania poszczególnych nazw własnych skarbów Ziemi, przedstawionych w tym wydaniu. Czytelnik, otwierając tę książkę, od razu zauważy, że jest ona warta jego uwagi. Zachwyca go kolorowe fotografie przedstawiające różne dzieła sztuki jubilerskiej. Ciekawa i napisana w bardzo przystępny sposób treść tej publikacji sprawi, że już po chwili czytania każdy będzie się czuł kompetentny w dziedzinie kamieni i klejnotów. Książka ta jest również swego rodzaju podróżą w przeszłość, ponieważ można poznać interesujące legendy, mity oraz historie powstania danych klejnotów i skarbów natury oraz przekonać się, jak wrażliwe i kreatywne były osoby, które stworzyły te drogocenne rzeczy. Badania dotyczące wnikliwych analiz i interpretacji tych nazw własnych są również próbą uświadomienia odbiorcy, że język jest najważniejszym narzędziem używanym przez człowieka. Dzięki niemu powstały nazwy świadczące o unikatowości, wyjątkowości i niepowtarzalności poszczególnych kamieni szlachetnych, minerałów i klejnotów i to on pozwala nam je poznać.

Katarzyna Teresa Dąbrowska  
(Uniwersytet Zielonogórski)





# **Regionalia lubuskie**

**Przeglądy  
i omówienia**

---

Kamil Banaszewski  
Kamila Gieba  
Robert Rudiak

**bibliografie**  
kolej żelazna... – relacja z sesji  
zielonogórskie czasopisma akademickie (nazwiska, tematy, tytuły)

---

**Robert Rudiak**

Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna im. C. Norwida w Zielonej Górze

## **FORMY PREZENTACJI TWÓRCZYCH NA ŁAMACH ZIELONOGÓRSKICH CZASOPISM AKADEMICKICH W LATACH 1959-2014**

W bieżącym roku mija 55 lat od ukazania się w Zielonej Górze pierwszego pisma studenckiego, których – jak pokazała historia – było kilkanaście, mniej lub więcej popularnych w swoim środowisku, lepszych i gorszych pod względem zawartości tematycznej, bardziej lub mniej udanych pod kątem prezentacji artystycznych czy formy graficznej. Ale wszystkie łączyła wspólna idea – chęć stworzenia niezależnego forum młodej myśli, swobodnej wypowiedzi i wymiana opinii oraz – co najistotniejsze – umożliwienie debiutu studenckim dziennikarzom, literatom, grafikom, fotografikom, rysownikom, naukowcom etc. I wielu pismom ta sztuka się powiodła, wypromowały one bowiem wielu znanych dziś w kraju i regionie artystów, twórców i animatorów kultury, ludzi pióra, sztuki i nauki.

W październiku 1959 roku z inicjatywy słuchaczy zielonogórskiego Studium Nauczycielskiego ukazał się pierwszy na Ziemi Lubuskiej numer pisma studenckiego „Ogryzki”<sup>1</sup>. Wydawcą jego była Rada Uczelniana Zrzeszenia Studentów Polskich (ZSP), a redaktorem naczelnym Józef Baśladyński. Pismo, mimo że miało głównie charakter informacyjny, nie było wolne od prezentacji artystycznych słuchaczy Studium. W trzech numerach, jakie prawdopodobnie się ukazały, znalazły się wiersze Henryka Klejnowskiego<sup>2</sup> i fraszki Jana Henryka Wojciechowskiego oraz rysunki Ryszarda Westfalewicza, Leopolda Kolbiarza i Krzysztofa Bagińskiego.

Drugim nieregularnikiem zielonogórskiej braci akademickiej była „Etcetera”, która wyszła w 1967 roku<sup>3</sup>. Wydawcą pisma, które również wychodziło w Studium Nauczyc-

1 Pismo formatu A-4 o objętości od 8 do 15 stron było jednostronnie powielane na powielaczu spirytusowym w nakładzie ponad 100 egzemplarzy w cenie 1 zł. Założeniem jego twórców było, aby „Ogryzki” ukazywały się raz w miesiącu. W składzie redakcji byli m.in. Jan Engel, H. Klejnowski, J. Wojciechowski, L. Kolbiarz i R. Westfalewicz.

2 H. Klejnowski wydał tomik *Dialogi*, będący czwartą częścią Zeszytów Poetyckich, wydanych przez PAX w Warszawie w 1969 r. Ponadto jego wiersze znalazły się w almanachu *Kartki wyobraźni* wydanym w 1959 r. przez Lubuskie Towarzystwo Kultury. Był również redaktorem informatorów o Zespole Szkół Budowlanych w latach 1979 i 1996, gdzie pracował jako nauczyciel historii.

3 Pismo liczyło 5 stron i wydawano je techniką powielaczową na hektografie. Redakcja liczyła 12 osób. Prawdopodobnie wyszły tylko 2-3 numery biuletynu. Niestety, żadne z wymienionych pism studenckich „Ogryzki”, „Etcetera” i „Środowisko” nie zachowały się w archiwach organizacji studenckich i repozytoriach bibliotecznych. O wydawnictwach tych piszą m.in. A. Sobecka, *Zielonogórskie*

cielskim, był już Zarząd Uczelniany Związku Młodzieży Socjalistycznej. Redaktorem naczelnym był Henryk Kałużny, a na łamach pisma, mającego ukazywać się co trzy tygodnie, swoje próby poetyckie ogłaszali: Bernard Żelazowski i Henryk K. Bernard, natomiast proza wyszła spod pióra studenta podpisującego się „Borgia”.

Kolejnym pismem było „Środowisko”, które pojawiło się w grudniu 1971 roku. Była to jednodniówka organizacji studenckich szkół wyższych w Zielonej Górze, wydawana przez Radę Uczelnianą ZSP w Wyższej Szkole Inżynierskiej (WSI) przy współudziale żaków Wyższej Szkoły Nauczycielskiej (WSN)<sup>4</sup>. Redaktorem naczelnym pisma był Zdzisław Jaworski, a zastępcą Andrzej Kuśnierz. Na przełomie lat 1971-1972 ukazały się tylko dwa numery, w których prezentowano wiersze Jolanty Pytel, Gabrieli Ostrowskiej, Zbigniewa Dębickiego, Bogdana J. Springera, miniaturę prozatorską Edwarda Mincera i felieton literacki Agnieszki Borys<sup>5</sup>.

Po przemianowaniu WSN na Wyższą Szkołę Pedagogiczną (WSP) studenci, nie mogąc stworzyć własnego pisma, próbowali wyjść poza mury uczelni i utworzyć w 1974 roku oddziały przy istniejących w Zielonej Górze redakcjach „Gazety Lubuskiej”<sup>6</sup> i „Nadodrza”<sup>7</sup>. Natomiast jako samoistne wydawnictwo studenckie od 1974 roku ukazywał się zawsze w maju biuletyn informacyjny „Bachanalia”, który z okazji Tygodnia

*czasopisma studenckie*, [w:] *Rola prasy w życiu społeczno-politycznym Ziemi Lubuskiej*, Zielona Góra 1977, s. 49-68; K. Kościeszka, *Zielonogórskie czasopisma studenckie*, „Nadodrże” 1975, nr 9, s. 10; A. Buck, *Literacki ruch młodych w Zielonej Górze (1975-1979)*, „Studia Zielonogórskie” 1998, t. IV, s. 114-115; *idem*, *Literacki ruch młodych*, [w:] *Z dziejów ruchu studenckiego 1971-1981*, red. A. Buck, Zielona Góra 1982, s. 65-66.

<sup>4</sup> Jednodniówka była drukowana techniką typograficzną przez poligrafię WSI. W składzie redakcji byli m.in. J. Gałat, P. Małkiewicz, E. Małecka, J. Zięta, G. Miłkowska, J. Pytel, D. Sawoch, R. Suchowski, H. Maszkiewicz (red. graf.) i J. Denmur (fotograf). Zob. (k.k.) [K. Kościeszka], „Środowisko”, „Nadodrże” 1972, nr 3, s. 4; *idem*, *Drugi numer „Środowiska”*, „Nadodrże” 1972, nr 9, s. 4.

<sup>5</sup> Z tej grupy tylko J. Pytel-Marciniszyn wydała później książki poetyckie i była redaktorem wielu almanachów. W sumie ukazało się 13 tomików wierszy poetki.

<sup>6</sup> W 1974 r. Klub Dziennikarzy Studenckich, działając pod kierunkiem redaktorów dziennika Jana J. Dębka i Lucyny Małachowskiej, otrzymał do swojej dyspozycji rubrykę „Szpalty Studenckie”. Na jego łamach teksty o kulturze, sztuce i nauce w obu szkołach wyższych zamieszczali m.in. Janusz Rećko, Ryszard Żelichowski, Eugeniusz Kurzawa, Arkadiusz Olszowy, Maria Nowakowska, Małgorzata Kowalska, Andrzej Weber oraz korespondent z Gorzowa Władysław Wójcik. „Szpalty” gościły na łamach gazety kilka razy w roku. Zaprzestano ich druku w 1978 r. Zob. A. Buck, *Bibliografia ważniejszych wydawnictw zredagowanych przez studentów WSN-WSP*, [w:] *Z dziejów ruchu studenckiego...*, s. 141-147.

<sup>7</sup> W 1974 r. w dwutygodniku „Nadodrże” pojawiła się kolumna „Studenci piszą”, którą redagowali Irena Kubicka – redaktor „Nadodrza” i członkowie KDS: Tadeusz Białecki i Jacek Teodziecki. Kolumnę szybko zastąpiono niesamodzielnym dodatkiem „Młoda Myśl”, który redagowali I. Kubicka i studenci: Alina Rajewska i Wojciech Kubicki. Od 1976 r. dodatkiem kierował red. Andrzej K. Waśkiewicz i Eugeniusz Kurzawa z KDS. Pod koniec 1978 r. „Młodą Myślą” kierowali z ramienia KDS E. Kurzawa i Jerzy Rządźki, a opiekunami byli red. Wiesław Nodzyński i Andrzej Buck oraz od 1979 r. dr Wiesław Hładkiewicz. Na łamach dodatku wiersze prezentowali m.in. Katarzyna Nowicka, Zbigniew Sejwa, Romuald M. Jabłoński, Jan Stecyszyn-Karol, Eugeniusz M. Konieczny, J. Rećko i E. Kurzawa, a rysunki Krzysztof Rutkowski. Teksty teoretycznoliterackie, recenzje, eseje o kulturze i literaturze zamieszczali m.in. Małgorzata Stelmaszczyk, M. Kowalska, A. Weber i C. Markiewicz. „Młoda Myśl” ukazywała

Kultury Studenckiej wypuszczał ZW SZSP<sup>8</sup>. Redaktorami „Bachanalii” byli najpierw Wojciech Stecko, później Andrzej Buck i Krzysztof Żółciak, a od 1978 roku Andrzej Gajda, a publikowali w nim między innymi Mirosław Musioł, Andrzej Buck, Krzysztof Żółciak i Eugeniusz Kurzawa, grafiki zamieszczał Leszek Kania, a fotografie Franciszek Fedorowicz. „Bachanalia” ukazywały się do 1979 roku.

W lutym 1976 roku ukazał się biuletyn „Start-76” z okazji V Ogólnopolskiego Festiwalu Studenckich Teatrów Debiutujących, wydany przez zespół Biura Prasowego przy ZW SZSP, którym kierował E. Kurzawa<sup>9</sup>. Wydano trzy numery, a w nich znalazło się miejsce na poezję. Wiersze zamieścili w „Starcie”: Ewa Piorun, Jan Bił, Maria Kacperska, Eugeniusz Kurzawa, Janusz Rećko i Zbigniew Sejwa, a całość uzupełniły fotografie Zbigniewa Bujkiewicza i rysunki Z. Tarki i Krzysztofa Rutkowskiego. Równocześnie z biuletynem „Start” na łamach „Gazety Festiwalowej”, wychodzącej rokrocznie w czerwcu z okazji Festiwalu Piosenki Radzieckiej, zaczęła się ukazywać studencka kolumna „Młodzi o Młodych”, zastąpiona rok później „Piórem studentów”, oraz dział „Przedstawiamy środowiska akademickie”<sup>10</sup>. Interesujący podział dodatków, kolumn i biuletynów studenckich okresu lat 70. i 80. zaproponował A. Buck, zaliczając „Biuletyn Bachanaliowy”, „Seminarijczyka” i „Start-76” do kategorii biuletynów okazjonalnych i okolicznościowych, „Studenckie szpalty” i „Piórem studentów” do informacyjno-publicystycznych, a dodatek „Młoda Myśl” i „Przedstawiamy środowiska akademickie” do grupy kolumn o charakterze społeczno-kulturalnym<sup>11</sup>.

Dopiero na fali względnego dobrobytu dekadę gierkowskiej nastąpił „wysyp” różnorodnych wydawnictw i gazet, w tym również akademickich. Nie bez racji okres lat 1972-1976 Andrzej K. Waśkiewicz nazwał „erą biuletynów i jednodniówek”<sup>12</sup>. W maju 1975 roku w zielonogórskim środowisku pojawiła się kolejna studencka gazeta, jaką była jednodniówka „Factor”, sygnowana przez Klub Dziennikarzy Studenckich (KDS) przy Zarządzie Wojewódzkim Socjalistycznego Związku Studentów Polskich w Wyższej

---

się do połowy 1980 r. Magazyn w Ogólnopolskim Konkursie Dziennikarskim zajął I miejsce i zdobył laur „Czerwonej Róży” w kategorii studenckich dodatków do czasopism za okres 1978/1979.

8 Biuletyn drukowano techniką typograficzną lub kserograficzną w nakładzie 800-2000 egzemplarzy. Wydawcą były Rady Uczelniane SZSP WSI i WSP. W kolegium redakcyjnym „Bachanalii” byli: M. Ryżewska, C. Markiewicz, K. Żółciak, A. Buck, A. Olszowy, M. Musioł, E. Kurzawa i graficy: K. Rutkowski, L. Kania, J. Trojanowski, R. Ślusarek i W. Stecko.

9 Biuletyn informacyjny wydawał ZW SZSP, a wychodził on techniką kserograficzną w nakładzie 1000-3500 egzemplarzy. W jego redakcji byli m.in. A. Rajewska, A. Buck, K. Żółciak, Z. Sejwa, K. Nowicka, E. Piorun, A. Neczyński, fotograficy: Z. Bujkiewicz i M. Józefowicz oraz redaktorzy graficzni: K. Rutkowski i Z. Tarka.

10 Kolumnę redagował E. Kurzawa. Ukazało się łącznie siedem numerów kolumny w okresie 1976-1978, a na jej łamach publikowali E. Piorun, A. Rajewska, Z. Sejwa i E. Kurzawa.

11 Zob. A. Buck, *Działalność wydawnicza studentów WSP*, [w:] *Z dziejów ruchu studenckiego...*, s. 113-114.

12 A.K. Waśkiewicz, *Era biuletynów i jednodniówek*, [w:] *Almanach ruchu kulturalnego i artystycznego*, Warszawa 1977, s. 144.

Szkole Pedagogicznej<sup>13</sup>. Jednodniówka stała się cyklicznym i bodaj najważniejszym w historii regionalnego ruchu studenckiego pismem, które ukazywało się przez ponad 15 lat. Pierwszym redaktorem naczelnym był Andrzej Buck, wówczas jeszcze student II roku polonistyki (pełnił tę funkcję do 1981 r.). Skład redakcji stanowili głównie studenci Wydziału Humanistycznego i Pedagogicznego WSP, który szybko poszerzał się o grafików, fotografów i redaktorów technicznych. Pismo od początku stawiało na aktywność kulturalną i prezentację artystyczną studentów, zwłaszcza w zakresie popularyzowania form literackich, działalności teatralnej, prezentacji dokonań plastycznych, fotograficznych, kabaretowych i muzycznych<sup>14</sup>.

Na łamach pisma zadebiutowało wielu poetów, prozaików, krytyków, felietonistów, eseistów, grafików, tłumaczy, rysowników i fotografików. W latach 1975-1981 ukazały się wiersze Romualda M. Jabłońskiego, Czesława Markiewicza, Katarzyny Nowickiej, Ryszarda Druha (właśc. Jerzy Rządcki), Eugeniusza M. Koniecznego, Adama Ruszczynskiego, Andrzeja Webera, Ewy Urbańskiej, Marii Sidorskiej, Tadeusza J. Wojciechowskiego, Wojciecha Lubienieckiego, Ewy Rynkowskiej, Janusza Rečki, Zbigniewa Sejwy, Eugeniusza Kurzawy, Krzysztofa Żółciaka, miniatury prozatorskie Władysława Wójcika, Donaty Koniusz i Andrzeja Webera. Przekłady literackie zamieszczały między innymi Jerzy Mirski, Aleksandra Wróblewska, Jerzy Pietrowski i Donata Koniusz, z kolei rysunki satyryczne Krzysztof Rutkowski i Janusz Kasprzak, a grafiki Leszek Kania, Piotr Misa i Ryszard Ryczkowski. Natomiast krytyką literacką i teatralną na łamach „Faktora” zajmowali się między innymi Wiesław Hładkiewicz, Małgorzata Kowalska, Dariusz Świdkiewicz oraz wspomniani już: Andrzej Buck, Czesław Markiewicz, Janusz Rečko, Jerzy Rządcki, Eugeniusz Kurzawa, Katarzyna Nowicka, Eugeniusz M. Konieczny i Jerzy Pietrowski. W rubryce „Recenzje” szkice i wywiady drukowały wówczas Dżamila Ankiewicz, Halina Mackiewicz, Ewa Urbańska i Małgorzata Kowalska, reportaże zaś zamieszczał Piotr Maksymczak, a fotografie Marek Bartoszewicz, Mirosław Kniaziuk, Krzysztof Malta, Edwin Urbański, Krzysztof Wojciechowski, Jarosław Bulczyński, Ewa Andrzejewska, Arkadiusz Jeske i Janusz Kasprzak.

Zainteresowanie poezją studencką zrodziło potrzebę dołączania od 2. numeru „Faktora” „Arkusza Literackiego”. W debiutanckim arkuszu swoją lirykę prezentował Krzysztof Żółciak, a wiersze Janusza Rečki zamieszczono w drugim wydaniu. Również z inicjatywy „Faktora” wydano techniką powielaczową arkusz poetycki „Wiersze”<sup>15</sup>

---

13 Inauguracyjne wydanie nastąpiło podczas dni kultury studenckiej „Bachanalia”. Nowe pismo liczyło 24 strony formatu A-4 i początkowo było drukowane przez poligrafię Wyższej Szkoły Inżynierskiej w nakładzie 400, a potem 500 egzemplarzy. Z czasem nakład zwiększył się do 600 i 1000 sztuk, a druk przejęło najpierw Zielonogórskie Wydawnictwo Prasowe, a następnie drukarnia WSP.

14 Zob. *Od redakcji*, „Faktor”, nr 1, s. 2.

15 Wiersze w arkuszu zamieścili członkowie Sekcji Literackiej Koła Naukowego Polonistów WSP, a konsultantem wydania była dr Anna Świrek. Arkusz ukazał się jako dodatek do „Faktora” w nakładzie 500 egzemplarzy pod auspicjami Zarządu Wojewódzkiego SZSP w Zielonej Górze.

pod redakcją Andrzeja Bucka z tekstami Katarzyny Nowickiej, Czesława Markiewicza i Andrzeja Webera, którzy następnie zawiązali Studencki Klub Poetycki „54”. Cenną inicjatywą w „Faktorze” było jeszcze publikowanie od 1978 roku kolumny „Debiuty Faktora”, która umożliwiła start literacki młodym adeptom pióra<sup>16</sup>.

W czerwcu 1981 roku ukazał się ostatni, 27. numer wydany przez tak zwaną ekipę Bucka, który wyszedł pod wodzą nowego redaktora naczelnego Janusza Kasprzaka (pełnił tę funkcję do 1982 r.). W kolejnym roku wydano dwa, skromne 16- i 24-stronicowe numery „Faktora”, które przygotowała już nowa redakcja pod kierunkiem Katarzyny Baług (1982-1984)<sup>17</sup>. W listopadzie 1982 roku wyszedł numer z nową winiętą, zmienioną szatą graficzną i formatem w odmiennej kolorystyce i w zmniejszonym nakładzie<sup>18</sup>. Pismo nadal było wydawane przez KDS przy Radzie Okręgowej ZSP, wyraźnie ewoluowało już w kierunku broszury informującej o życiu uczelni i wydarzeniach kulturalnych rozgrywających się w jej murach. Wpływ na to miały nie tylko ogólna apatia i paraliż społeczny w okresie wciąż obowiązującego stanu wojennego, ale przede wszystkim kryzys ekonomiczny, reglamentacja towarów, trudności zaopatrzeniowe i ograniczenia finansowo-materiałowe. Mimo to redakcja miała ambitne plany zachowania ciągłości pisma.

W latach 1982-1989 redaktorami naczelnymi „Faktora” byli: Wiesław Ciepela (1984-1985), Waldemar Obolewicz (1985-1986), Marek Szeles (1986-1988) i Zdzisław Haczek (1988-1989)<sup>19</sup>. W tym schyłkowym okresie „Faktora” w dziale „Recenzje” zamieszczano artykuły Brygidy Kościuchy i Jolanty Kamińskiej, eseje Sławomira Kufla, szkice literackie, teatralne i o sztuce współczesnej Ewy Domagały, Marii Brygidy Grzybowicz, Alicji Jędrzejczak-Siłki, Krzysztofa Małty i Janusza Klimenki. W magazynie „Kaczor” zamieszczano rysunki satyryczne Waldemara Moszkowskiego Sikory (pseudonim Władysława Sikory z kabaretu „Potem”), Darka Kłosa, Krzysztofa Jenka i Ewy Andrzejewskiej. W drugiej połowie lat 80. XX wieku na łamach pisma zadebiutowali

16 Z osób, które w latach 70. XX w. debiutowały w „Faktorze”, w okresie późniejszym samodzielnie książki literackie wydali: C. Markiewicz, A. Weber, R.M. Jabłoński, M. Sidorska-Ryczkowska, a książki eseistyczne i historycznoliterackie lub opracowania naukowe m.in. W. Hładkiewicz, A. Buck, J. Rećko, S. Kufel, R.M. Jabłoński, R. Zaradny i K. Lisowski.

17 Zob. *Faktor – jednodniówka*, „Faktor” listopad 1982, s. 2.

18 Pismo drukował Zakład Poligrafii i Wydawnictwo LPGT „Lubtour” w nakładzie do 500 sztuk.

19 Funkcje zastępców redaktora naczelnego pełnili: Krzysztof Malta (1979-1982), Dariusz Kamys (1983-1984), Robert Rudiak (1988-1989), a sekretarzami redakcji byli: Andrzej Gajda (1977-1979), Małgorzata Kowalska (1979-1982), Marek Wiercioch (1982-1983), Krzysztof Lisowski (1983-1984) i Piotr Górski (1988-1989). Redaktorami graficznymi byli: Wojciech Stecko (1975-1977), Krzysztof Rutkowski (1977-1978), Leszek Kania (1978-1981), Waldemar Moszkowski (1982-1985), Tomasz Wołoszyn (1986-1987), Krzysztof Jenek (1987-1988), Sławomir Urbański (1988-1990) i wydań literackich Justyna Gregorowicz (1987-1988), a fotoreporterami redakcyjnymi byli: Mirosław Kniaziuk (1977-1978), Marek Bartoszewicz (1979-1982), Janusz Kasprzak (1980-1981), Wojciech Radkiewicz (1983-1984), Bogdan Pastyrzyk (1984-86), Jarosław Busz (1986-1987) i Jacek Kolesiński (1988-1989). Zob. R. Rudiak, *XV-lecie Faktora*, „Faktor” XI/XII 1988, s. 30.

wierszami Dorota Muszyńska, Anita Simonjetz, Danuta Kubiak, Tomasz Wachnowski, Dariusz Aleksandrowicz, prozą zaś Jacek Malimon. Znalazły się też przekłady Jerzego Pietrowskiego i artykuły o piosence poetyckiej Beaty Bieliniś. Ponadto zamieszczano fotorelacje z imprez kulturalnych Wojciecha Radkiewicza, Bogdana Pastyczyka, Zbigniewa Pietraszkiewicza, Jarosława Busza, Jacka Kolesińskiego i Dariusza Wypycha. Z kolei w rubryce „Prezentacje” znalazły się grafiki Katarzyny Kutzman i Tomasza Wołoszyna.

W październiku 1987 roku powołano równocześnie drugą redakcję literacką „Faktora”, na czele którego stanął Robert Meller. Redakcja tak zwanego „Faktora Literackiego” uznała, że studenckie środowisko pisarskie już nie istnieje i dlatego trzeba wyjść poza mury uczelni, aby promować uzdolnioną artystycznie młodzież, zarówno szkolną, jak i pracującą zawodowo<sup>20</sup>. W wydaniach literackich „Faktora”, który miał już odmienną winietę, układ i szatę graficzną, zamieszczano po jednym „wierszu przewodnim” uznanych poetów – Kazimierza Dąbrowskiego i Kazimierza Rationia oraz wiersze przedstawicieli młodego środowiska: debiutantów – Ewy Andrzejewskiej, Ryszarda Starzyńskiego, Artura Bakosia, opublikowano manifest poetycki i wiersze członków Grupy Literackiej „Budowa”: Roberta Gromadzkiego, Roberta Kazimierskiego, Jarosława Wróblewskiego, Grzegorza Jareckiego i Michała P. Granata (pseudonim Przemysław Rozenka), teksty Jacka „Katosa” Katarzyńskiego, zamieszczono także prozę Marka Zgaińskiego, Mieczysława Bonisławskiego i Jerzego Marka, felietony na temat sztuki współczesnej Wojtka Kozłowskiego, eseje Jerzego Piesika, recenzje Marka Buzikiewicza, grafiki Doroty Derbot oraz fotoreportaże Piotra Suchodolskiego, Bogdana Pastyczyka i Jarosława Busza<sup>21</sup>.

W 1988 roku ukazały się już ostatnie wydania „Faktora”, w tym jedno „literackie”. Z przyczyn finansowych KDS zaprzestał działań. Zdzisław Haczek, co prawda, wydawał jeszcze w formie odbitek kserograficznych tak zwane mikrowydania „Faktora” pod auspicjami Rady Okręgowej ZSP, które były w zasadzie dwustronicowymi drukami ulotnymi w formacie A-3. Pierwsze pojawiło się w listopadzie 1988 roku z okazji Międzynarodowego Tygodnia Studenta, a następne w grudniu i na początku 1989 roku. Jednak poza krótkimi relacjami i przeglądem wydarzeń kulturalnych autorstwa Leszka Kalinowskiego i Zdzisława Haczka, uzupełnionymi rysunkami Sławomira Urbańskiego, nie prezentowano żadnej twórczości artystycznej żaków, głównie z braku miejsca do publikacji.

20 Red. *Faktor – dlaczego tak, a nie inaczej...?*, „Faktor” 1987, s. 3.

21 Osoby, które w latach 80. XX w. debiutowały lub publikowały w „Faktorze”, w późniejszym czasie wydały własne publikacje książkowe: A. Simonjetz, D. Muszyńska, E. Andrzejewska, R. Gromadzki, J. Katarzyński, A. Bakoś, R. Rudiak, P. Rozenek i M. Zgaiński. Warto zaznaczyć, że spośród osób publikujących na łamach zielonogórskich pism studenckich członkami Związku Literatów Polskich zostali m.in. J. Pytel, E. Kurzawa, D. Muszyńska, R. Rudiak, A.M. Szewczuk-Szwedo i K. Koziołek w oddziale zielonogórskim, a M. Zgaiński w oddziale w Poznaniu.



Przez blisko 17 lat wydawania pisma stworzonego przez A. Bucka, w latach 1975-1989 i w 1992 roku w sumie ukazały się 43 numery (niekiedy podwójne), redakcją kierowało 9 redaktorów naczelnych, a na łamach jednodniówki zadebiutowało blisko 50 poetów, 7 prozaików, niemal 20 krytyków literackich i teatralnych, 4 tłumacze, 16 rysowników i grafików, ponad 20 fotografików i przeszło 50 dziennikarzy<sup>22</sup>. W początkowym okresie ukazywania się „Faktora” pismo to otrzymało wiele nagród, między innymi „Czerwone Róże” za zajęcie I miejsca w kategorii biuletynów studenckich za 1975 rok i w kategorii jednodniówek za sezon 1976/1977 oraz II miejsce w kategorii jednodniówek studenckich za sezony 1977/1978 i 1978/1979, a także Zbiorową Złotą Odznakę SZSP za całokształt działalności na rzecz środowiska.

Reaktywację pisma podjęto dopiero w 1992 roku, już w nowej rzeczywistości, w kapitalistycznej gospodarce, w wolnej i pozbawionej cenzury demokratycznej Polsce. Nowa redakcja, na czele której stanął Radosław Pilonis, wydała w kwietniu w zmienionej szacie i pod zmodyfikowaną nazwą jednodniówkę „DeFaktor”<sup>23</sup>. Miała ona być nawiązaniem do swoich poprzedniczek i kontynuatką bogatej tradycji. Wydano jednak tylko dwa numery pisma, w których znalazły się między innymi w rubryce „Czas na debiut!” wiersze Jacka Dachtery, w dziale „Galeria” grafiki Agnieszki Grymowicz, artykuły o sztuce Piotra Zabilskiego i esej Haliny Pilonis. Po wydaniu drugiego numeru redakcja zaprzestała działalności, kończąc tym samym przedłużoną nieznacznie erę „Faktora”. Niemniej warto podkreślić, że wokół „faktorowców” przez blisko dwie dekady koncentrowało się życie kulturalne lubuskiego środowiska akademickiego i rozwijał się studencki ruch artystyczny, na przykład literackie kluby studenckie, teatry, kabarety, grupy artystyczne, na przykład kluby i grupy literackie („54”, „Kometa”, „U Jana”, „Budowa”, „Budowa II”, „Die Hülle”)<sup>24</sup>, liczne kabarety, w tym literackie (m.in. „Potem”, „Trzeci Garnitur”, Teatr

22 Z redakcją „Faktora” związani byli m.in. Małgorzata Sidorowicz, Barbara Lebioda, Dżamilla Ankiewicz, Arkadiusz Olszowy, Marian Łysakowski, Ryszard Zaradny, Jolanta Kamińska, Grażyna Subocz, Piotr Maksymczak, Bożena Nadriczna, Zenon Borys, Ewa Domagała, Mirosława Nienartowicz, Maria B. Grzybowicz, Zbigniew Łuczka, Marlena Kuprijaniuk, Katarzyna Maksymczak, Bogdan Sołtyszewski, Wiesław Zerek, Tomasz Krajewski, Anna H. Wojewoda, Mirosław Reszewicz, Dorota Ogórek, Barbara Koguciuk, Leszek Lewandowski, Justyna Grygorowicz, Magdalena Bednarkiewicz, Hanna Złota, Ilona Wójtowicz, Sylwia Górka, Piotr Górski, Robert Ordecki oraz K. Żółciak, J. Rećko, W. Hładkiewicz, K. Nowicka, E. Kurzawa, C. Markiewicz, J. Rządki, K. Rutkowski, A. Ruszczynski, L. Kania, M. Kowalska, D. Świdkiewicz, E. Andrzejewska i J. Kliment. Zob. też: R. Rudiak, *Twórczość młodych na łamach „Faktora” w latach 1975-1992*, „Bibliotekarz Lubuski” 2014, nr 37.

23 Red. naczelny, *Wstępniak*, „DeFaktor” 1992, nr 1, s. 2.

24 Do grup poetyckich należeli m.in.: do SKL „Kometa” – E.M. Konieczny, D. Koniusz, J. Pietrowski, M. Pycior, do SKP „54” – E. Kurzawa, C. Markiewicz, K. Nowicka, J. Rećko, Z.B. Sejwa, A. Weber, R.M. Jabłoński, do Grupy przy Klubie „U Jana” – Z. Bielski, W. Lubieniecki, T. Wojciechowski, a do Studenckiego Centrum Literackiego „Gremium” w Warszawie – E. Kurzawa. Z kolei do GDA „Budowy II” m.in. R. Gromadzki, J. Katarzyński i R. Rudiak, a do SK „Die Hülle” m.in. J.H. Dachtera i J. Katarzyński. Zob. E. Głębička, *Grupy literackie w Polsce 1945-1980. Leksykon*, Warszawa 1993, s. 513, s. 526 i s. 580-581; R. Rudiak, *Literacka promocja Zielonej Góry pod koniec XX wieku, czyli historia zjawisk artystycznych i wydarzeń kulturalnych*, „Studia Zielonogórskie” 2013, t. XIX, s. 49-96.

Absurdu „Żżżż”, „Turbina Pingwina”, „Uzębienie Drożdża Majkela”, „Barszcz z krokietem”, „Lajf, lajf, lajf”), teatry poezji lub teatry poetyckie („21”, „Kontakt”, „Krotas”, „Nieselekcyjni”)<sup>25</sup> oraz grupy fotografików, na przykład „Nadodrże”<sup>26</sup>.

Warto wspomnieć, że po pojawieniu się już „Faktora” na krótko ukazywały się na obu zielonogórskich uczelniach inne czasopisma studenckie, mające przeważnie charakter informacyjny i sprawozdawczy. Do takich nieregularników można na przykład zaliczyć „Kurierek Konferencyjny”<sup>27</sup> pod redakcją Andrzeja Bucka wydany przez ZW SZSP w 1978 roku czy biuletyn w formie rocznika „Seminaryjczyk”, wydawany przez KDS, który ukazywał w latach 1978-1980<sup>28</sup>. Kiedy na fali tak zwanych porozumień sierpniowych w WSI pojawiło się Niezależne Zrzeszenie Studentów, ono również zaczęło wydawać na powielaczu własne pisma – „Na Ukos” i „Gumowe Ucho”. Pierwsze z nich – „Na Ukos” jako jednodniówka NZS wyszła w październiku 1980 roku<sup>29</sup>. Redaktorami pisma byli studenci WSI Tomasz Czyżniewski, Anna Juszczak i Jan Markowski, a później dołączył jeszcze J. Krzyżanowski z WSP. W jednodniówce najczęściej miejsca poświęcano doniesieniom z ośrodków strajkowych w kraju, odkłamywaniu historii Polski, wojnie polsko-bolszewickiej i tragicznym wystąpieniom robotniczym w latach 1956 i 1970 oraz wypadkom na Węgrzech. Nie brakowało też szkiców biograficznych, między innymi o ks. prymasie Stanisławie Wyszyńskim napisał Ryszard Furtak. Często zamieszczano odezwy, postulaty lub żądania, na przykład uwolnienia więźniów politycznych. Od numeru 7. jednodniówka wychodziła na WSP z podtytułem „Informator NZS WSiInż i WSP”. Wówczas rzadko, ale jednak, pisano o wydarzeniach kulturalnych na uczelniach, na przykład o festiwalu piosenki trampowskiej „Zimowa Włóczęga”, o projekcji filmu „Robotnicy’80” czy sporcie akademickim. Zamieszczano również rysunki, a w ostatnim, 13. numerze z listopada 1981 roku znalazł się przedruk

25 W latach 70. XX w. istniało w WSP kilka teatrów poetyckich i teatrów poezji, m.in. Studencki Teatr „Kontakt” Andrzeja Webera, Teatr Studenta WSP Ludwiny Nowickiej, „Krotas” Tadeusza Stojka, Teatr „21” Jerzego Rządźkiego, Zespół Małych Form Scenicznych (Grupa) „Nieselekcyjni” J. Małeckiego. Zob. A. Buck, *Teatry studenckie 1975-1980*, „Studia Zielonogórskie” 1997, t. III; s. 149-162; R. Więckowski, *Amatorska twórczość teatralna w Zielonej Górze*, [w:] *Zielona Góra jako ośrodek kultury*, Zielona Góra 1987, s. 108.

26 A. Bross, *Legenda Faktora*, „DeFaktor” 1992, nr 1, s. 3.

27 Kurier składał się z 2 stron, był pismem drukowanym techniką typograficzną w nakładzie 500 egzemplarzy. Zredagował go zespół Klubu Dziennikarzy Studenckich przy ZW SZSP z okazji III Wojewódzkiej Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej SZSP w Zielonej Górze.

28 Biuletyn liczył od 5 do 7 stron, był ręcznie powielany w ilości 40 egzemplarzy. Redaktorami naczelnymi pisma byli: M. Hamerliński, od numeru drugiego J. Kościuk, funkcję sekretarzy zaś pełniła A. Rosińska, a następnie G. Humena. W składzie redakcji byli również: M. Szczęsna, K. Malta, M. Bartoszewicz, M. Malicka, A. Machowicz, M. Lewicki, K. Zajbert, K. Szanto, K. Paszyn, Z. Maślowski, M. Kowalska, B. Sokołowska, G. Michalak, E. Piotrowska i D. Maćkowiak.

29 Pismo wychodziło w formacie A-5. Druk sporządzany był na maszynie do pisania w liczbie 8 stron, które powielano i rozdawano bezpłatnie w nakładzie 400-500 sztuk. Od marca 1981 r. pismo wychodziło w formacie A-4, liczyło 4 strony, a niekiedy 12 stron, nakład zaś zależny był od ilości zdobytego papieru, a było to zazwyczaj 800 lub rzadziej 1000 egzemplarzy.

rysunku Ernesta Marii Langa z „Suddeutsche Zeitung”. Po zdelegalizowaniu NZS w grudniu 1981 roku pismo zakończyło swój żywot.

Z kolei „Gumowe Ucho” pierwszy raz ukazało się w listopadzie 1981 roku jako wydanie popołudniowe<sup>30</sup>. Była to gazeta codzienna strajkujących studentów WSIInż. Redaktorzy podpisali się jako Komitet Strajkowy. W gazetce pisano nieco o kulturze, na przykład o teatrze Styk i sztuce Helmuta Kajzara lub o spotkaniu z przewodniczącym wojewódzkiego oddziału PAX Andrzejem Czernym. Były też rubryki „Okiem kinomana”, „Kino” i „Film”, pisano o sporcie oraz podawano godziny nabożeństw. W numerze 15. zamieszczono piosenkę grupy „Pod Budą”, a w ostatnim tekst *Roty* Marii Konopnickiej. Strajk zakończono po 13 dniach i wtedy też – 3 grudnia 1981 roku – ukazał się ostatni, 17. numer „Gumowego Ucha”, po czym rozwiązano jego redakcję.

Dłuższy żywot miał natomiast wydawany techniką kserograficzną „Biuletyn Informacyjny Zielonogórskich Studentów”, który pojawił się w maju 1979 roku<sup>31</sup>. W kwietniu 1980 roku od numeru 6. pismo zmieniło tytuł na „Ucho” i ukazywało się do 1981 roku (wyszło 16 numerów). Redaktorem biuletynu był Mieczysław Więckowicz, zastępcą Krzysztof Malicki, a od 1980 roku Krzysztof Zajbert<sup>32</sup>. Numer 4. w grudniu 1979 roku poświęcony był „Kulturze”, a 9. w 1980 roku „Nauce”. W biuletynie zamieszczano niekiedy wiersze studentów, na przykład Ewy Urbańskiej i Eugeniusza Kurzawy, ale też i ówczesnego noblisty Czesława Miłosza. Ponadto publikowano recenzje krytycznoliterackie Barbary Sokołowskiej i Dariusza Świdkiewicza, aforyzmy w magazynie „Biuletynek” Krzysztofa Malickiego, teksty o jazzie i kulturze autorstwa Heńka Pawlickiego, o piosence pisał Adam Machowicz, a o wydarzeniach kulturalnych Mieczysław Więckowicz. Numery uzupełniały liczne zdjęcia członków Studenckiej Agencji Fotograficznej – Szczepana Stąpela, Wiesława Żejmy, Marka Bartoszewicza i Arkadiusza Jeske lub rysunki Leszka Hermanowicza, Adama Machowicza i Krzysztofa Malickiego. Wówczas też w numerze 13. z inicjatywą reaktywacji Klubu Poetyckiego przy Klubie WSI „U Jana” wyszedł Heniek Pawlicki. W grudniu 1980 roku zmienił się skład redakcji, który stanowili wspólnie studenci obu szkół wyższych, między innymi: Kaśka Baług, Maciek Wiercioch, Heniek Pawlicki i Leszek Hermanowicz z WSI oraz Grażyna Humenna, Krzysztof Zajbert, Adam Machowicz i Barbara Sokołowska z WSP. Ostatni, 16. numer „Ucha” ukazał się w maju 1981 roku. Pismo reaktywowano na krótko w 1988 roku przy Radzie Okręgowej ZSP. Jego redaktorem był Leszek Lewandowski,

30 Biuletyn z adnotacją „do użytku wewnętrznego”. Były to cztery strony druku sporządzanego na maszynie do pisania formatu A-4, odbijane na powielaczu.

31 Pismo miało format A-5, wychodziło w okładce i liczyło 16 lub 22 strony. Nakład wahał się od 500 do 1000 sztuk, drukował je Zakład Poligrafii w WSP. Biuletyn wydawał KDS przy ZW SZSP. Od grudnia 1980 r. pismo w formacie A-5 drukowane było przez miejskie przedsiębiorstwo Lubtour w nakładzie 600 lub 1000 sztuk. Redakcję „Ucha” tworzyli: M. Malicka, K. Marchlewska, E. Ciećka, M. Górczak, K. Sztranc, D. Świdkiewicz, J. Kościuk, K. Baług, G. Humenna, A. Moczydłowski, B. Kaniewska, A. Machowicz, I. Kozioł i T. Kusior.

32 Sekretarzami redakcji byli Grażyna Humenna, a później również Adam Machowicz.

a wspomagała go Ewa Andrzejewska (ukazały się trzy numery)<sup>33</sup>. Jako ciekawostkę warto przytoczyć, iż pod koniec lat 70. ubiegłego stulecia przy KDS w WSI istniał oddział ogólnopolskiego tygodnika studenckiego „Politechnik”.

W grudniu 1990 roku rektorat Wyższej Szkoły Inżynierskiej uruchomił wydawanie własnego „Biuletynu Informacyjnego WSI”<sup>34</sup>. Ukazało się 49 wydań tego nieregularnika w okresie istnienia uczelni, a po przemianowaniu na Politechnikę Zielonogorską w 1996 roku biuletyn ukazywał się jeszcze do 2001 roku, a więc do chwili mariażu z WSP i przekształceniu obu szkół w Uniwersytet Zielonogórski. Redaktorem naczelnym biuletynu był Andrzej Politowicz. W piśmie zamieszczano głównie informacje z życia uczelni i środowiska naukowego, przedstawiano sylwetki inżynierów naukowców i wykładowców, niekiedy prezentowano też wieści ze sportu akademickiego. W 51. numerze „Biuletynu Politechniki Zielonogórskiej” z grudnia 1996 roku znalazł się na przykład okolicznościowy wiersz Konstantego I. Gałczyńskiego, co było ewenementem.

W lutym 1997 roku również WSP im. T. Kotarbińskiego zaczęła wydawać swój biuletyn „Głos Uczelni”<sup>35</sup>, który ukazywał się co dwa miesiące, a prezentowano w nim artykuły naukowe i informacyjne autorstwa pracowników uczelni. Pismo ukazywało się do 1999 roku (wyszło 12 numerów), a jego redaktorem naczelnym był historyk Dariusz Dolański. Od drugiego numeru w redakcji byli jeszcze Marta Dłużewska, Henryk Krajiński i Mieczysław Ostrowski. W biuletynie publikowano rubrykę sylwiczną „Prasówka” Marty Dłużewskiej i Dariusza Grzemnego, dział o nowościach wydawniczych oficyny WSP „Nowe książki” i kącik „Biblioteka”, redagowany między innymi przez Ewę Adaszyńską, Ewę Nodzyńską i Ewę Kwaśniewicz. Przedstawiano sylwetki i dorobek pracowników uczelni. Zamieszczano także eseje, na przykład o twórczości Marcelego Prousta autorstwa Karola Smużniaka czy relacje z Sympozjum Mickiewiczowskiego Małgorzaty Mikołajczak. Interesujące omówienia poświęcone pracom artystów-plastyków znajdowały się w dziale „Galeria WSP” prowadzonym przez Ewę Nodzyńską oraz w „Galerii Instytutu Sztuki i Kultury Plastycznej” redagowanej przez Jarosława Dzieścielewskiego. Na drugiej stronie okładki każdego numeru w dziale „Prezentacje” dużo miejsca poświęcano plastynom, zarówno pracownikom, jak i studentom. W ten sposób przedstawiono prace między innymi Agaty Zbylut, Alicji Godlewskiej, Agnieszki Grymowicz, Julity Kłosińskiej, Patrycji Frydrych, Moniki Pietkiewicz, Aleksandry Górskiej, Norberta Marcyjanika, Katarzyny Walczak, Pawła Pałki, Tomasza Meisingera, jak również fotoreportaże Zbigniewa Żubra, Jakuba Kosiaka i Marka Lalki.

33 Biuletyn wychodził wówczas w formacie A-5, liczył 4 lub 8 stron w nakładzie do 1000 sztuk.

34 Pismo wychodziło w nakładzie 150-250 egzemplarzy w kredowej okładce, w formacie A-4 i objętości od 8 do 24 stron. Drukował je Zakład Poligrafii WSI.

35 Wychodziło ono w formacie A-4 w kredowej, kolorowej okładce, liczyło od 16 do 32 stron, drukowano je na Poligrafii WSP. Pismo miało także swój indeks ISSN, a od numeru 6 sprzedawano je w cenie 1,50 zł.

To właśnie na bazie wspomnianego „Biuletynu Politechniki Zielonogórskiej” i dwumiesięcznika WSP „Głos Uczelni”, w październiku 2001 roku wyszedł nowy miesięcznik społeczności akademickiej „Uniwersytet Zielonogórski”<sup>36</sup>, którego redaktorem prowadzącym, a potem naczelnym został Andrzej Politowicz, wówczas kierownik Centrum Informacji i Promocji UZ, a po jego śmierci w sierpniu 2005 roku redaktorem pisma została Ewa Sapeńko, zarazem rzecznik prasowy UZ. Pismo ukazuje się do dziś, ma charakter *stricte* informacyjny, ale często zawiera biografie naukowców i artystów związanych z uczelnią i miejscowym środowiskiem akademickim<sup>37</sup>. Opiekę graficzną nad pismem od 2003 roku sprawował prof. Jan Berdyszak. O twórcach z Wydziału Artystycznego w miesięczniku pisały między innymi Janina Wallis i Paulina Komorowska-Birger, o koncertach i dokonaniach pracowników Instytutu Muzyki Anna Boczan-Borodziej i Jerzy Szymaniuk, o wystawach plastycznych Ewa Nodzyńska, o nowościach wydawniczych oficyny UZ między innymi Irena Bulczyńska, Anna Dobrychłop, Anna Rudkowska, Ewa Popiłka i Ewa Sapeńko. Niekiedy na okładkach prezentowano prace wykładowców Instytutu Sztuki i Kultury Plastycznej UZ. Przez 13 lat, do grudnia 2014 roku, ukazało się 220 numerów miesięcznika.

Wspomniane pisma nie były jednak broszurami studenckimi, które podobnie jak wcześniejsze tytuły „Ogryzki”, „Etcetera”, „Środowisko”, „Ucho” czy „Faktor” redagowane były li tylko przez studentów i dla studentów, stanowiąc zarazem swoiste i niezależne forum ich wypowiedzi, zwłaszcza artystycznej.

Pod koniec lat 90. ubiegłego wieku, a więc zarazem pod koniec istnienia WSP, sześć lat po zaprzestaniu ukazywania się efemerycznego „DeFaktora”, pojawiły się nowe pisma studenckie. Istny boom wydawniczy w tym okresie wynikał z coraz powszechniejszego dostępu do nowych technik wydawniczych. Pisma, co prawda, nadal wydawano techniką kserograficzną, ale teraz był już do nich łatwy dostęp, natomiast komputeryzacja i technika cyfrowa sprawiły, że przygotowanie numeru do druku było niezwykle proste i szybkie. Pierwsze pojawiło się pismo studenckie „Wspak”<sup>38</sup>, którego numer inauguracyjny wyszedł w marcu 1998 r. Redagowali je studenci Zakładu Komunikacji Językowej i Społecznej WSP, głównie uczący się na kierunku filologii polskiej ze specjalnością

36 Wydawcą miesięcznika jest Uniwersytet Zielonogórski, a pismo od 2006 r. ukazuje się w nakładzie 800 egzemplarzy (przed i w 2004 r. wychodziło w nakładach 1200 i 1700 egz.).

37 Współpracują z nim m.in. Anetta Barska, Tomasz Belica, Marek Dankowski, Renata Grochowalska, Dorota Herbisz, Robert Korneluk, Pola Kuleczka, Katarzyna Kwiecień-Długosz, Alicja Lewicka-Szczegóła, Marcin Mrugalski, Magdalena Steciąg, Joachim Syga, Anna Urbańska, Janina Wallis, Kinga Włoch, Tadeusz Kurowski, Monika Duchoń, Robert Skobelski, Barbara Literska, Jarosław Kuczer, Agnieszka Gąsiorowska, Dorota Krassowska, Marceli Tureczek, Katarzyna Sanocka, Andrzej Obuchowicz, Joanna Wyrwa, Lidia Kozdrowska, Joanna Borgensztajn, Agnieszka Rożewska, Mariusz Michta, Anna Walaszek-Babiszewska, Andrzej Pieczyński, Magdalena Grycuk, Katarzyna Subsar, Jacek Rusiński i inni.

38 Początkowo pismo liczyło 12 stron formatu A-4 i było bezpłatnie kolportowane, rok później wydawano już 8 stron w cenie 50 groszy.

dziennikarską. Od 1999 r. redaktorem prowadzącym, a następnie naczelnym pisma był Roman Hudak, a sekretarzem Piotr Toporowski. Od 2002 r. redaktorem naczelnym została Beata Walocha. W jednodniówce od początku zamieszczano stronę „Hyde Park Wspaka”, w którym znalazło się miejsce na wiersze czy miniatury prozatorskie. Trend, jaki pojawił się w tym okresie w publicystyce i wypowiedzi artystycznej, to obowiązująca również w prezentacjach literackich maniera, że ich autorzy nie ujawniali się formalnie, drukując pod pseudonimami, inicjałami czy tylko imionami. Na łamach „Wspaka” zadebiutowali między innymi Krzysiek Rojewski, Dariusz Bogacz (ps. Dariusz Krezus) i Black More oraz miniopowiadaniem Gaga. W piśmie pojawiała się także strona humorystyczna „Na poważnie” redagowana przez Roberta Chmielewskiego oraz „Kulturowo”, gdzie nieraz załączano tekst poetycki. Niekiedy ostatnia strona „Wspaka” zatytułowana „Poezja” zawierała utwory, głównie anonimowe. Od 2000 roku dział poezji prowadził Dariusz Krezus. W „Galerii WSPAK-a” prezentowano natomiast grafiki i sylwetki studentek ASK Anny Ratajczyk i Doroty Janiak. Lakoniczne omówienia nowości wydawniczych czy publikacje o tematyce kulturalnej zamieszczały między innymi Agnieszka Pękalska i Agata Kotowska, rysunki zaś Dawid Kulczycki, a fotografie Dorota Janiak. Dużo i zawzięcie natomiast polemizowano we „Wspaku” z redaktorami innych periodyków studenckich, jakie pojawiły się w tym czasie, zwłaszcza z „Kartkówki”. Łącznie do czerwca 2002 roku ukazały się 22 numery „Wspaka”. Były nawet plany, aby pismo to stało się oficjalnym organem studentów uniwersytetu i było finansowane przez uczelnię<sup>39</sup>.

Wspomniana zaś „Kartkówka”<sup>40</sup> zaczęła wychodzić w 1998 roku. Było to pismo cotygodniowe zielonogórskiego środowiska studenckiego, wydawane przez Koło Akademickie Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży przy Politechnice Zielonogórskiej i Duszpasterstwa Akademickie „Piwnica” i „Stodoła”. Pomysł wydawania gazetki w formie ulotki narodził się w DA „Piwnica” z inicjatywy ówczesnego duszpasterza akademickiego ks. dr. Andrzeja Draguły i grupy studentów, którą tworzyli: Barbara Dziadura i student I roku polonistyki Jarosław Nieradka (oboje piszący wcześniej w „Aspektach”) oraz Joanna Legierska, Małgorzata Sobotkiewicz i Sebastian Gaik. Pierwszym redaktorem naczelnym „Kartkówki” był ks. dr. Andrzej Draguła (redaktorem pozostał do 2000 r.), po nim zespołem redakcyjnym kierował ks. Zbigniew Zdanowicz. Najwięcej miejsca w tygodniku poświęcano działalności duszpasterskiej, podając terminy nabo-

39 Redaktorami „Wspaka” byli m.in.: Agnieszka Pękalska, Beata Walocha, Anita Rożek, Małgorzata Tatarynowicz, Monika Warcaba, Krystyna Wąsiura, Krzysztof Stelmarczyk, Anita Duraczewska, Łukasz Kasprzyk, Tomasz Stolarek, Karolina Fórmanowska, Sylwia Pyrka, Piotr Pacyna, Mikołaj Bącal, Agata Kotowska, Piotr Toporowski i graficy Dawid Kulczycki, Sławomir Szliter oraz Dorota Janiak jako fotograf.

40 Była to w zasadzie kartka formatu A-4, odbijana na czarno-białym ksero w nakładzie 500 egzemplarzy, rozdawana bezpłatnie, z adnotacją pod winietą „do użytku wewnętrznego”. Większość dziennikarzy pisała pod pseudonimami lub inicjałami. Zob. też: B. Walocha, *Wspak*, „Uniwersytet Zielonogórski” 2002, nr 3, s. 13.

zeństw i spotkań środowisk młodzieży katolickiej zgromadzonej w DA „Piwnica” przy kościele pw. Najświętszego Zbawiciela, DA „Stodoła” przy kościele pw. św. Józefa w Zielonej Górze oraz DA „Studnia” przy kościele św. Stanisława Kostki w Sulechowie, które dołączyło w 2000 roku, kiedy uruchomiono tam w 1998 roku Wyższą Szkołę Zawodową Administracji Publicznej. Pozostałe informacje ograniczały się do podawania cotygodniowego repertuaru kinowego, teatralnego, studenckich rozgrywek sportowych czy też publikacji listów od czytelników. Stałe rubryki „Kartkówki” to także okienko z mottem zaczerpniętym z Ewangelii i relacje z działań KSM.

Od 2002 roku pismo stało się dwutygodnikiem lubuskiego środowiska studenckiego<sup>41</sup>. Wydawcą był już KSM Diecezji Zielonogórsko-Gorzowskiej. Redaktorem naczelnym została wówczas Aleksandra Latkowska z PWSZ w Gorzowie, redaktorem prowadzącym Zbigniew Guszpit, a opiekunem redakcji był ks. Wojciech Jurek. Półmiesięcznik swoim zasięgiem obejmował teraz także Gorzów i Słubice, gdzie powstały również szkoły wyższe, a gazeta miała w tych miastach swoje oddziały (w Gorzowie: w Instytucie Wychowania Fizycznego, na Wydziale Teologicznym UAM, w Wyższej Szkole Bankowości oraz w Słubicach, przy Collegium Pollonicum)<sup>42</sup>. W tym okresie publikowano tylko poezję okolicznościową, na przykład o tematyce świąt bożonarodzeniowych, drukując teksty Adama Ziemiańnika czy Janusza Barana. Jeśli zaś pojawiały się jakieś miniatury poetyckie studentów, to były one publikowane pod pseudonimami. O poezji pisała głównie Katarzyna Białowąs, recenzje nowości wydawniczych zamieszczali między innymi Marcin Szczęsny, Piotr Maciąg, Anna Iwanicka, Kinga Żurawska i Basia Śpiewak, o filmie pisała Agata Janicka, o wydarzeniach kulturalnych Ewa Sapeńko i Grzegorz Stodolny, o muzyce Tomasz Wyburczy i Adam Brosz, o sporcie Kamil Siałkowski, a rysunki wykonywał Artur Wychowalek.

W 2004 roku redaktorem naczelnym został Piotr Maciąg z PWSZ w Sulechowie, a rolę prowadzącej przypadła Marii Małeckiej z UZ, która od następnego roku przejęła funkcję redaktor naczelną. Wówczas pojawiło się okienko „Studenckie muzy”, w którym między innymi znalazł się wiersz Justyny Nowak, o nowościach wydawniczych pisała natomiast Bogna Urbańczyk, artykuły o kulturze publikowała Dorota Kołodko, a o muzyce Paulina Nykiel.

Od października 2004 roku „Kartkówka” była już miesięcznikiem, wychodziła z podtytułem „Gazeta lubuskiego środowiska studenckiego”, miała też nową winietę, barwną rozkładówkę ze zdjęciami z wydarzeń studenckich, a drukowała ją spółka Lubpress (wydawca „Gazety Lubuskiej”). Do tego momentu wyszło 118 numerów periodyku. W miesięczniku zamieszczano okienko z wierszem „Dla Ducha”, w którym publikowali Maria Małecka i Błażej Kowalczyk lub poeci ukrywający się pod pseu-

41 Ukazywało się już w formacie A-4 i objętości 8 stron.

42 Nakład w tym czasie wzrósł do 2200 sztuk. W 2003 r. pismo miało już format A-3 i była to praktycznie dwustronicowa kartka wydawana techniką ksero.

donimami: Asan, Ryba, a sporadycznie były też wiersze Jana Pawła II. Szerzej omówiono zaś prezentację tomiku *Wiersze moje* Błażeja Kowalczyka z Głogowa, wówczas studenta II roku polonistyki<sup>43</sup>. Ostatni numer pisma ukazał w grudniu 2005 roku i był w sumie 126. wydaniem „Kartkówki”, z którą związanych było przeszło 30 redaktorów i współpracowników<sup>44</sup>.

Trzecim pismem studenckim, jakie pojawiło się pod koniec lat 90. minionego stulecia, była jednodniówka „Drobne Uwagi Politycznych Amatorów”<sup>45</sup> z podtytułem „Humanizm. Polityka. Filozofia”, założone przez studentów politologii: Piotra Dubasa, Piotra Markiewicza i Adama Schefflera. Od 2003 roku pismo stało się miesięcznikiem studentów UZ, które drukowano w drukarni wydawnictwa Lubpress, liczyło już 16 stron i było bezpłatne. Wówczas zdarzały się wydania sięgające nawet 5 tys. egzemplarzy. Redaktorem naczelnym pisma był Adam Scheffler, jego zastępcą Wojciech Leśniowski, a od 2005 roku Marcin Gwizdalski. W piśmie niemal od początku zamieszczano fragmenty prozy znanych pisarzy światowych, na przykład Kurta Vonneguta, Franza Kafki, Jamesa Joyce’a, Johna Kerouaca, Rolanda Topora, Stanisława Lema czy utwory poetyckie Charlesa Baudelaire’a, Artura Rimbauda, Brunona Jasińskiego, Czesława Miłosa i wiersze humorystyczne Jarosława Iwaszkiewicza i Krzysztofa Mętraka. Była też rubryka zawierająca aforyzmy i refleksje znanych, acz niepokornych myślicieli, na przykład Johna Milтона, Tadeusza Rittnera, Alberta Einsteina, Oscara Wilde’a, Bertolta Brechta, Josipa Brodskiego, Homera, Stanisława J. Leca, Haliny Poświatowskiej, Feuerbacha, Izaaka Babela, albo poglądy Ryszarda Kapuścińskiego czy Piotra Najsztuba. W 2003 roku pojawiały się już rubryki z wierszami i miniaturami prozatorskimi. Zamieszczano też przedruki ze „Szpilek” i rysunki Henryka Sawki. Z czasem wyodrębniono miejsce na prezentacje literackie miejscowych studentów. Pojawiła się też rubryka literacka „Siorbiąc kakao”. Na łamach pisma zadebiutowali wierszami między innymi Marcin Figiel, Mózgol, Józef K., Amen, kryminałki zaś pisywał Dariusz Powąski. Z kolei tematykę kulturalną w swoich tekstach żywo podejmowali Katarzyna Sęk i Igor Skrzyczewski (związany z „4 Różami dla Lucienne”). Sporo miejsca (podobnie jak we „Wspaku”)

---

43 Pojawiały się także artykuły m.in. Patrycji Kucharskiej, Pauliny Koniecznej, Arkadiusza Mieczynskiego, Adama Włodarczyka, Arkadiusza Żabickiego, Karoliny Starosty, Pawła Bożejki, Pauliny Sobkowiak, Damiana Skibińskiego, Wiolety Kozłowskiej, Małgorzaty Majer, Katarzyny Zagożdżon oraz fotoreportaż Michała Grzegorka.

44 Z redakcją związani byli m.in.: Dawid Chodziński, Hubert Sagan, Joachim Syga, Marcin Machowski, Zbigniew Guszpit, Marcin Guca, Patrycja Kucharska, Arek Mieczynski, Małgorzata Jagiełło, Paulina Konieczna, Ania Sikora, Mirka Suchecka, Arkadiusz Babicki, Adam Włodarczyk, Karolina Starosta, Wioleta Kozłowska, Paulina Sobkowiak, Paweł Bożejko, Łukasz Kuszyński, Damian Skibiński, Aurelia Radziukiewicz i Małgorzata Majer. Zob. M. Machowski, *Studenci nie gęsi, swą gazetę mają. Historia „Kartkówki”*, „Niedziela” 2002, nr 44; *idem*, *Dwutygodnik żaków. 5 lat pisma studenckiego „Kartkówka”*, „Niedziela” 2003, nr 14.

45 Pierwsze numery pisma ukazały się w formacie A-4, liczyły 8 stron i drukowano je techniką kserograficzną w nakładzie 100-300 egzemplarzy. Od 2004 r., kiedy uczelnia przejęła finansowanie pisma, wychodziło ono bezpłatnie w liczbie 1500 sztuk.



poświęcano też na polemikę z redaktorami „Kartkówki”, która wzbudzała irytacje i kontrowersje braci żakowskiej.

W 2004 roku nazwę miesięcznika skrócono do „DUPA”<sup>46</sup>. Artystyczne *varia* ukazywały się odtąd w rubryce „Pociąg kulturalny”, redagowanej przez Michała Drzewoszewskiego, pojawiła się też rubryka komiksowa „Tartak” (wcześniej nosiła nazwę „Komiksy mamy w Dupie”), w której prezentowano grafiki zielonogórskiej Galerii Twórców Galera, między innymi Igora Myszkiewicza i Sławomira Sznajdera. Zamieszczano również rysunki Rafała Fedry, kolaże Karoliny Wiktor oraz prace wizyjne Sławomira Shuty. Łącznie ukazało się do 2005 roku 36 numerów, a z redakcją związanym było kilkanaście osób<sup>47</sup>.

Już po powstaniu Uniwersytetu Zielonogórskiego na uczelnianym rynku prasowym pojawiła się kolejna – i jak dotychczas – najdłużej ukazująca się gazeta studencka, jaką jest miesięcznik „UZetka”<sup>48</sup>. Pierwszy numer ukazał się w listopadzie 2002 roku. Pierwszym redaktorem naczelnym był Paweł Ławrynowicz, student informatyki. Rok później pismo wychodziło jako organ prasowy Samorządu Studenckiego<sup>49</sup>. Znajdowały się w nim recenzje i krótkie omówienia nowości filmowych, fonograficznych i książkowych oraz informacje o repertuarze zielonogórskich instytucji kultury – teatru, kin, filharmonii etc. Najczęściej na temat nowości wydawniczych pisały Joanna Klepacka i Ilona Pawłowska, o teatrze Kaja Rostkowska i Agnieszka Ogrodowska, o muzyce Karol Tokarczyk, o filmie Kasia Jagiełowicz i Mateusz Babula, o wydarzeniach kulturalnych między innymi Jan Walczak, Bożena Pyrdoł, Małgorzata Michałowska, Magdalena Barczyńska, felietony zaś Anna Spanbrucker i Klaudia Lubieniecka. Kącik poezji, który pojawił się od 3. numeru, zawierał między innymi wiersze Konrada Wojtyły, studenta polonistyki, oraz limeryki Pchły Szachrajki autorstwa Jana Brzechwy. Pojawiały się też relacje Claudii ze spotkań autorskich, na przykład z Hanną Krall czy Olgą Tokarczuk, bądź wzmianki autorstwa Marzenny Antoniak o zielonogórskim klubie fantastyki Ad Astra. Wówczas także pojawił się stały kącik „Poezja de luxe”, w którym wiersze publikowali między innymi Bartosz Konopnicki, Łukasz Mańczak, Justyna Gołyga, Adam Pisarczyk, Dorota Hanula, Andriej Kotin oraz poeci piszący pod pseudonimami<sup>50</sup>.

46 Tytuł miał swój numer ISSN, wychodził w formacie A-3, liczył 16 stron kolorowych i zawierał reklamy.

47 Redaktorami lub współpracownikami „DUPA” byli m.in.: Jakub Chudy, Piotr Kubacki, Konrad Zarzycki, Katarzyna Sęk, Marta Lewandowska, Paweł Semeniuk, Karolina Kulesza, Marta Zdanowska, Sergiusz Wolski, Michał Lechowicz, Dagmar Mierzwiński, Piotr Hudak, Jarosław Psiuk, Andrzej Czardasz, Krzysztof Fugas, Marcin Jania i Olga Zborowska.

48 „UZetka” liczyła 8 stron (od 2. numeru już 16) w kolorowej okładce i była bezpłatna. Od 2003 r. ukazywała się w nakładzie 5 tys. egzemplarzy, a jej druk zapewniała spółka Lubpress. Pismo było już wtedy komercyjnym wydawnictwem, zawierającym sporo reklam wielu usługodawców. Od 2004 r. tytuł miał własny numer ISSN.

49 Więcej o historii pisma zob. K. Rostkowska, *Dekada „UZetki”*, „UZetka” 2012, nr 88, s. 3.

50 Np. Mateo, Madlen, Madelaine, Koala, Ilona.

W 2005 roku najpierw zastępcą redaktora naczelnego, a następnie redaktorem naczelnym „UZetki” zostaje Kaja Rostkowska, jej zastępcą natomiast Jan Walczak. Redaktorem działu kultury była K. Lubieniecka, a działu recenzji i rozrywki Ewa Antosiak. W tym czasie pojawiła się kolumna „Wytrzeszcz” z wierszami oraz wywiadami i prezentacjami miejscowych artystów, na przykład Zygmunta Kowalczyka, Artura Bellinga, Andrieja Kotina, Błażeja Kowalczyka oraz dział „Prześwietlenie”, a w nim biografie Radosława Czarkowskiego czy Wojtka Kozłowskiego. Można było też znaleźć wiersze Andrzeja Bursy i Adama Ziemiańnika lub artykuły Marcina Jerzyńki o poezji Zbigniewa Herberta. Wówczas na krótko powrócił kącik „Poezja de luxe” i komiksy na stronie „Wytrzeszcza”, a od grudnia 2006 roku ukazywała się kolumna „Nie tylko poezja” Błażeja Kowalczyka. W niej znalazły się poezje między innymi Darii Lisieckiej, Dominika Korzeniowskiego, Krystiana Sai, Magdaleny Ruty, Artura Lawrenca, Hanki Pietruszewskiej, Moniki Mielcarek, Joanny Marcinkowskiej, Joanny Kasproicz, Agnieszki Witalis, Jarosława Kliksa, Krzysztofa Pietrzaka, M. Kalinowskiej, M. Kuprynowicza, Bartosza Konopnickiego, Błażeja Kowalczyka oraz twórców piszących pod pseudonimami<sup>51</sup>.

Od 2007 roku wydawanie „UZetki” przejęło Stowarzyszenie Gazety Samorządu Studenckiego<sup>52</sup>. Sekretarzem redakcji był wówczas Karol Tokarczyk, z kolei od 2008 roku zastępcą redaktora naczelnego została Kornelia Kornosz<sup>53</sup>. Od grudnia 2008 roku dział „Nie tylko poezja” przejęła Iwona Turzańska i wkrótce rubryka z liryką ukazywała się pod nazwą „Myśl słowem pisaną”. Wiersze w niej prezentowali między innymi Mirosława Szott, Anna Kaczkowska, Monika Schmidt, Alan Aleksandrowicz, Emil Gorowy, Urszula Seifert oraz poeci tworzący pod pseudonimami<sup>54</sup>, ponadto prozę publikowała Numiria. Gazeta od tej pory zaczęła wychodzić poza ramy środowiska, prezentując prace licealistów, a nawet gimnazjalistów oraz dokonania absolwentów WSP i UZ. Promowano na przykład twórcę powieści kryminalnych Krzysztofa Koziółka czy poezję Anny Marii Szewczuk-Szwedo, członków ZLP. W 2010 roku

---

51 Np. Anuśki, Franczes, Nemezis, Emila, Macieja zwanego Judaszem, Stańczyka, Lema, R.C., Smart Doga, Vinga, Tarka i Lawy.

52 Drukiem periodyku zajęła się Agora w Pile, nakład zwiększono do 10 tys. egzemplarzy, a objętość do 32 stron w kolorze. Natomiast sam miesięcznik kolportowano bezpłatnie do 20 powiatów województwa lubuskiego, wielkopolskiego i dolnośląskiego. Wydawcą czasopisma zostało Stowarzyszenie Mediów Studenckich, które prowadzi także rozgłośnie Radio Index. Zob. K. Rostkowska, *Największe pismo studenckie*, „UZetka” 2012, nr 87, s. 2-3.

53 W tym okresie w redakcji znalazło się wielu młodych dziennikarzy, m.in. Maciej Kancerek, Emilia Rogala, Katarzyna Uryasz, Tomasz Kołodziej, Anna Dzikowicz, Matylda Kazimierczak, Kamil Zajęc, Łukasz Michalewicz, Grzegorz Biszczyk, Karolina Bibik, Paula Mościcka, Michał Stachura, Konrad Zawiaślak, którzy poruszali tematy związane z kulturą, sztuką, historią oraz problematyką społeczną. Ponadto z redakcją związani byli m.in.: Urszula Marciniak, Iwona Duda, Monika Augustyniak, Krzysztof Tomicz, Kamil Kwaśniak, Beata Walocha, Martyna Basaj, Marek Pakoński, Paweł Ptaszyński, Jan Walczak.

54 Np. Ewelina G., Goya, K., bzd, M.K., En, eye85, J.G. i McGyver.

magazyn literacki przejęła Urszula Seifert, a nosił on nazwę „Wasza poezja. Milion myśli” i był emitowany także na antenie Radia Index. W dziale tym utwory poetyckie publikowali między innymi Agnieszka Barczewska, Rafał Woliński, Dariusz Muskała, Iza Zubka, Bolesława Wdzięczna, Joanna „Oxyria” Jankowska, Iwona Buczkowska, Jakub Rawski, Zofia Marks, Angelika Maria Piątkowska, Jan Rychner, Joanna Iwanicka, Joanna Jakubik, Wanda Stańczak, poeci pod pseudonimami<sup>55</sup>, a także członkowie Klubu Szufladera z Domu Harcerza. Recenzje nowości książkowych zamieszczała Jadwiga Matuszczyk z Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej, o zielonogórskim teatrze pisały Monika Adamska, Michał Cierniak, Michał Stachura, Dawid Włodarczyk i Agnieszka Oleśniewicz, o sztuce Jakub Suszka, o fotografice Paulina Mietłowska, o literaturze Krzysztof Olszak, Paweł J. Sochacki, Mateusz Jędraś, Inga Witt, Damian Łobacz, Marta Soczek, Mateusz Kasperczyk oraz Kaja Rostkowska i Jakub Rawski.

W latach 2012-2013 w „UZetce” zamieszczano wywiady z poetą Krzysztofem Kowalczykiem, który wydał zbiorek *Poezje nienazwane* (rok wcześniej wydał własnym sumptem trzy tomiki wierszy), z pisarzem i felietonistą Pawłem J. Sochackim, rozmowę z prof. Wiesławem Hładkiewiczem o twórczości Umberto Eco oraz po raz kolejny wywiady z Krzysztofem Koziołkiem i Andriejem Kotinem, a także rysunki i komiksy między innymi Patryka Skibińskiego.

Ostatnim czasopismem, jakie pojawiło się na zielonogórskim uniwersytecie, był studencki kwartalnik polonistyczny „LiteraT”<sup>56</sup>, który ukazał się w kwietniu 2006 roku. Redaktorem naczelnym pisma był Marcin Jerzynek, student III roku polonistyki. Opiekunem naukowym była Małgorzata Mikołajczak, a od 2007 roku Anastazja Seul. Kwartalnik podzielono na działy: rozprawy i szkice, poezja i proza, teksty krytyczne, zielonogórska scena oraz literackie *varia*. Na łamach „LiteraTa” artykuły krytyczne zamieszczali między innymi Dorota Poślednia, Anna Cejmer-Kamińska, Marcin Domasiewicz, Liwiusz Piórko i Krystian Saja, szkice i rozprawy Łukasz Kamiński, Anna Maria Kawka, Rafał Borzystowski, Anna Rudkowska, Agata Wikierska, Marzanna Antoniak, Maria Roszak, Anna Samek, Mariusz Osiński, Małgorzata Zimniak, Jakub Rawski i Anna Bielska, a recenzje teatralne Anna Dziublewska, Andriej Kotin, Agnieszka Jerzynek, Joanna Marcinkowska oraz Marcin Jerzynek. Z kolei utwory poetyckie publikowali Katarzyna Bachta, Michał Eggert, Agnieszka Szuryga, Rafał Krzymiński, Edyta Gaczyńska, Marika M.J. Sobczak, Kamil Ginter, Mirosława Szott, Joanna Szpruta, Krzysztof Kowalczyk, Maciej Drozd, Radosław Kolago, Ewa Mielnik, Weronika Mazurek (przekłady), Magda Zaryczyńska, Joanna Oleszkiewicz, Patryk Świtek, Katarzyna Pawlak, Marzena Jurek, Magdalena Bandurak, Katarzyna Adam,

55 Np. Basza, A-ta, Natalia S.

56 Broszura była bezpłatna, liczyła 32 niekiedy 42 strony w formacie A-4 wraz z kolorową okładką. Pismo w nakładzie 300 egzemplarzy finansował Instytut Filologii Polskiej i Wydział Humanistyczny UZ, a drukowała oficyna uniwersytecka.

Robert Calm oraz Bartosz Konopnicki, Jakub Rawski, Rafał Borzystowski i Andriej Kotin, a z kolei Krystian Saja zamieścił fragmenty sztuki dramatycznej<sup>57</sup>. Na okładce 8. numeru w październiku 2008 roku znalazły się również prezentacje kompozycji plastycznych Jana Berdyszaka, Jerzego Grabowskiego i Jana Tarasina czy grafik komputerowych Jozefa Jankovicia. W sumie wyszło 10 numerów, a pismo ukazywało się do kwietnia 2009 roku, to jest do chwili ukończenia studiów przez Marcina Jerzyna.

Wielu początkujących redaktorów, poetów, prozaików, eseistów, publicystów, reportażystów, rysowników, grafików i fotoreporterów, którzy debiutowali czy to na łamach „Ogryzków”, „Środowiska”, „Faktora”, „Ucha”, „Na Ukosu”, „DeFaktora”, „Wspaka”, „Kartkówki”, „Drobnych Uwag Politycznych Amatorów”, „UZetki” czy też „LiteraTa”, miało możliwość medialnego i środowiskowego zaistnienia, rozwijania pasji i kontynuowania kariery dziennikarskiej, artystycznej, literackiej, plastycznej, fotograficznej lub naukowej. Kilku podjęło pracę w profesjonalnych zespołach prasowych, redakcjach radiowych i telewizyjnych, wydało książki literackie, zostało przyjętych do zawodowych organizacji twórczych<sup>58</sup>, kilku też związało się z instytucjami kultury i nauki bądź ze szkołami wyższymi, zdobywając stopnie naukowe. Jeszcze inni związali się z teatrem, filmem i estradą, stając się członkami profesjonalnych, ogólnopolskich organizacji lub stowarzyszeń regionalnych<sup>59</sup>. I to zjawisko najpełniej odzwierciedla dopływ kadr literackich, jaki miało zapewnić nadanie zielonogórskiej WSP statusu uczelni humanistycznej<sup>60</sup>. Grupy artystów, dziennikarzy i pisarzy wyrosłych na gruncie wydawnictw studenckich stały się środowiskową awangardą, intelektualną i artystyczną śmietanką czy też mieszką elitą społeczną, realizując tym samym cel powołania Uniwersytetu Zielonogórskiego, który zapoczątkowała w latach 50. ubiegłego stulecia wizja „lubuskiej drogi do uniwersytetu”.

---

57 Z osób debiutujących na przełomie wieków w zielonogórskich pismach studenckich samodzielne pozycje książkowe w okresie późniejszym wydali: D. Bogacz, B. Kowalczyk, K. Wojtyła, A. Kotin, M. Szott, J. Rawski i K. Kowalczyk. Natomiast osoby, które wówczas publikowały w czasopiśmie uczelnianym, w latach następnych publikacje naukowe, opracowania historyczne lub książki eseistyczne wydały: M. Mikołajczak, D. Dolański i A. Draguła.

58 Np. Związku Literatów Polskich.

59 Np. Stowarzyszenia Dziennikarzy Rzeczypospolitej Polskiej, Związku Polskich Artystów Plastyków, Stowarzyszenia Polskich Artystów Karykatury, Stowarzyszenia Autorów ZAIKS, Związku Polskich Autorów i Kompozytorów, Związku Artystów Scen Polskich, Związku Polskich Artystów Fotografików, Amatorskich Stowarzyszeń Fotograficznych w Polsce i Lubuskiego Towarzystwa Fotograficznego.

60 Zob. A. Buck, *Literacki ruch młodych...*, s. 113-114; A.K. Waśkiewicz, *Lubuskie środowisko literackie w latach 1955-1973*, „Rocznik Lubuski” 1978, t. X, s. 254.

Kamila Gieba  
Uniwersytet Zielonogórski

## **SPRAWOZDANIE Z KONFERENCJI „POCIĄG, DWORZEC, POCZEKALNIA W LITERATURZE I REFLEKSJI HUMANISTYCZNEJ”**

Obecność wątków kolejowych w literaturze i innych sztukach może się stać inspirującym tematem badawczym w naukach humanistycznych i społecznych. Tymczasem ten temat na gruncie polskiej humanistyki nadal pozostaje niewyeksplorowany – kolej rzadko jest źródłem naukowej refleksji humanistycznej. Wyjątkiem są prace Wojciecha Tomasika, autora trzech publikacji przedstawiających drogę żelazną w perspektywie literaturoznawstwa<sup>1</sup>. Prace te, jak dotąd, pozostają jedynymi w Polsce tak rozbudowanymi ujęciami obecności tematyki kolejowej w kulturze.

Potencjał, jaki towarzyszy badaniom nad symboliką kolei w literaturze i innych sztukach, uwidocznił się podczas ogólnopolskiej studencko-doktoranckiej konferencji naukowej, która odbyła się pod hasłem „Pociąg, dworzec, poczekalnia w literaturze i refleksji humanistycznej” w dniach 15-16 kwietnia 2014 roku w Zielonej Górze. Spotkanie zorganizowało Koło Naukowe Doktorantów Literaturoznawców UZ we współpracy ze Studenckim Kołem Literaturoznawczym UZ (KNDL UZ). Obie organizacje działają przy Instytucie Filologii Polskiej Uniwersytetu Zielonogórskiego. Honorowy patronat nad konferencją objął Jego Magnificencja Rektor Uniwersytetu Zielonogórskiego, Profesor Tadeusz Kuczyński, a opiekę merytoryczną sprawowała prof. Małgorzata Mikołajczak, opiekunka KNDL UZ oraz kierowniczką literaturoznawczych studiów doktoranckich na Wydziale Humanistycznym Uniwersytetu Zielonogórskiego. Podczas dwudniowych obrad uczestnicy z kilkunastu polskich ośrodków akademickich wygłosili ponad trzydzieści referatów, w których przedstawiono motywy kolejowe z perspektywy literaturoznawczej, kulturoznawczej i antropologicznej.

Analizy literaturoznawcze były w większości poświęcone konkretnym przypadkom badawczym. Taki charakter miało wystąpienie rozpoczynające konferencję, w którym Tomasz Kaliściak (Uniwersytet Śląski w Katowicach) dokonał interpretacji zbioru opowiadań Stefana Grabińskiego *Demon ruchu* w kontekście psychoanalizy. Opowiadania Grabińskiego były też tematem referatu Moniki Sadowskiej (Uniwersytet Śląski w Katowicach). Wystąpienia konferencyjne dotyczyły także związku motywów

---

1 W. Tomasik, *Ikona nowoczesności. Kolej w literaturze polskiej*, Wrocław 2007; *idem*, *Inna droga. Romantycy a kolej*, Warszawa 2012; *idem*, *Pociąg do nowoczesności*, Warszawa 2014.

kolejowych ze strukturą utworu literackiego – Dorota Surdy (Uniwersytet Wrocławski) przedstawiła analogię pomiędzy przestrzenią dworcową (tymczasową, niepewną i niestabilną) a konkretną sytuacją bohaterów opowiadania *Wzgórza jak białe słonie* Ernesta Hemingwaya. Oprócz rozpoznania dotyczących poetyki tekstu literackiego pojawiły się również takie, które koncentrowały się przede wszystkim na funkcjonalizacji tematu kolei w tekstach literackich – Barbara Klimek (Uniwersytet Śląski w Katowicach) na przykładzie tekstów Józefa Wittlina i Józefa Rotha pokazała, w jaki sposób motywy kolejowe mogą pełnić funkcję mitotwórczą. W tym przypadku chodzi o mit habsburski i jego odmianę – mit galicyjski. W bloku referatów literaturoznawczych poruszono też temat metafor kolejowych w twórczości francuskich naturalistów (Agnieszka Kosmecka, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu).

Podczas obrad zaprezentowano obecność wątków kolejowych w konkretnych gatunkach literackich, między innymi w powieściach kryminalnych. Kerry Greenwood i Agatha Christie to pisarki, których twórczość interpretowała Anna Kaczmar (Uniwersytet Zielonogórski). Dokonała ona szkicowego studium porównawczego w obrazowaniu pociągu w kryminałach obu autorek. Z kryminałem związana jest też Joanna Chmielewska, jednak w poświęconych jej referatach to nie genologia wydaje się najistotniejsza. Elżbieta Gazdecka (Uniwersytet Zielonogórski), opierając się na autobiografii pisarki, nakreśliła obraz minionego ustroju, PRL-owskich realiów kolejowych. W referacie Małgorzaty Stadnik (Uniwersytet Szczeciński) znalazło się uzupełnienie tej refleksji. Stadnik wprowadziła inne tło teoretyczne i przedstawiła pociągowe peregrynacje Chmielewskiej w kontekście koncepcji podmiotu nomadycznego Rosi Braidotti. Inny gatunek – powieść fantastyczną – reprezentował cykl o Harrym Potterze, któremu uwagę poświęciła Daria Jankowiak (Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu).

Refleksje literaturoznawcze obejmowały również takie analizy, w których szczególnie istotny jest kontekst filozoficzny i antropologiczny. Takie koncepcje, jak heterotopia Michela Foucaulta, obrzędy przejścia Arnolda van Geneppa czy „zamieszkiwanie” Martina Heideggera stały się interpretacyjnym pryzmatem, przez który Mirosława Szott (Uniwersytet Zielonogórski) odczytała poezję Karola Graczyka oraz innych współczesnych polskich poetów. Z jeszcze innej perspektywy motywom kolei przyglądała się Marzena Boniecka (Uniwersytet Śląski w Katowicach). W omówionym przez nią utworze *Akacje kwitną* Debory Vogel dochodzi bowiem do problematyzacji zderzenia kultury z naturą, relacji maszyny i przyrody. „Kolejowa” twórczość poszczególnych autorów znalazła się w obrębie zainteresowania kilku innych prelegentów, którzy przyglądali się kolejowym inspiracjom w tekstach W.G. Sebald (Katarzyna Kończak, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu), Eugeniusza Tkaczyszyna-Dyckiego (Kamil Okoniewski, Uniwersytet Jagielloński w Krakowie), Andrzeja Manadaliana (Angelika Łuszcz, Uniwersytet Pedagogiczny im. KEN w Krakowie), Michała Witkowskiego

(Sonia Mrzygłocka, Uniwersytet Szczeciński) i Władysława Reymonta (Agnieszka Wojcieszek, Uniwersytet Opolski).

Odrębną grupę badanych tekstów literackich stanowiły te utwory, w których pociąg staje się elementem traumy i historii. Z jednej strony są to kolejowe tematy w literaturze podejmującej temat Holocaustu, z drugiej te, które dotyczą doświadczenia przymusowej migracji. Pociąg śmierci jako globalną metaforę ludzkiego losu przedstawiła Katarzyna Krysińska (Uniwersytet Zielonogórski) w swojej interpretacji *Losu utraconego* Imre Kertésza. Oprócz aspektu metaforycznego Krysińska analizowała także literalne znaczenie podróży do obozu koncentracyjnego, uchwycone oczami narratora dziecięcego. Dziecko skazane na zagładę jest również bohaterem wiersza *Lokomotywa* Stanisława Wygodzkiego, który Michał Wachuła (Uniwersytet Pedagogiczny im. KEN w Krakowie) porównał z Tuwimowskim hipotekstem. Borowski, Nałkowska, Miłosz, Szymborska – również ci pisarze wiązali Holocaust z pociągiem. W wystąpieniu Jakuba Rawskiego (Uniwersytet Zielonogórski) motywy kolejowe w ich utworach zostają odczytane w kontekście obojętności wobec zagłady.

Pociąg i historia to mieszanka, która przenika również do literatury dotyczącej powojennych przesiedleń. Kamila Gieba (Uniwersytet Zielonogórski) wskazała na trzy sposoby problematyzacji motywów kolejowych w tekstach migracyjnych sprzed 1989 roku, wymieniając dehumanizację człowieka, animalizację pociągu i rozpad przestrzeni dworcowej. Beletrystyka tak zwanych Ziem Odzyskanych to również temat refleksji Kingi Siewior (Uniwersytet Jagielloński w Krakowie), interpretującej motywy kolejowe jako „widmowe” i poszerzającej poprzedni tekst o kontekst postpamięci i literaturę potransformacyjną. Po nowszą literaturę sięgały również Małgorzata Andrzejak-Nowara i Aleksandra Paluch (Uniwersytet Opolski). W poemacie Tomasza Różyckiego *Dwanaście stacji* odnalazły różnorodne znaczenia podróży pociągiem przesiedleńców – to symbol traumy przesiedleń, powrót do doświadczeń dziadków, ale też jako oniryczny wehikuł czasu, przenoszący do sentymentalnej przeszłości.

Jednym z założeń redaktorów tomu było zgromadzenie refleksji naukowych wykraczających poza domenę literatury. W konferencji wzięli udział ci badacze, którzy bądź wskazywali na komparatystyczny dialog literatury z innymi sztukami, bądź analizowali literaturę niebeletrystyczną, bądź też zupełnie wykroczyli poza literaturoznawstwo. Przykładem pierwszego przypadku jest referat Jacka Kowalskiego (Uniwersytet Technologiczno-Humanistyczny w Radomiu), który analizował nie tyle teksty, ile foto-teksty – utwory literackie, w których narracja jest wspomagana przez fotografię, wizualizującą dynamikę kolejowej przestrzeni. Chociaż w wystąpieniu Andrieja Kotina (Uniwersytet Zielonogórski) materiał badawczy stanowiły przede wszystkim przykłady literackie, to jednak i ten badacz poruszał się po obrzeżach sztuki słowa. Nawiązywał do sztuki filmowej, traktując przestrzeń kolejową jako inspirację do konstruowania

określonej struktury narracji. Na styku literatury i sztuki radiowej można umieścić słuchowiska Włodzimierza Odojewskiego, o których mówiła Anna Mądrecka (Uniwersytet Wrocławski). Słuchowisko autora interpretowała w kategorii heterotopii, wskazując na jej istotne cechy – pętlę czasową, towarzyszącą jej heterochronię, czy czasowo-prze-strzenny palimpsest. Radio było również tematem referatu Janusza Łastowieckiego (Uniwersytet Zielonogórski), który opisał próby fonicznego wytworzenia efektu drogi kolejowej w wybranych słuchowiskach i adaptacjach Polskiego Radia. Przekazowi audialnemu uwagę poświęcił też Krystian Saja (Uniwersytet Zielonogórski), który dokonał interpretacji piosenki Jacka Kaczmarskiego *Poczekalnia*. Wymiar dźwiękowy i wizualny kolei w sztuce to temat wystąpień jeszcze dwóch prelegentów – Łukasza Kamińskiego (Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie) zajmującego się obrazami filmowymi oraz Jana Makarewicza (Uniwersytet Warszawski), analizującego malarstwo i muzykę futurystów. Kaja Rostkowska (Uniwersytet Zielonogórski) wzbogaciła rozważania o kolei o perspektywę dziennikarską. Na przykładzie wywiadów Teresy Torańskiej z żydowskimi emigrantami przedstawiła symbolikę Dworca Gdańskiego w kontekście wydarzeń marcowych z 1968 roku.

Podczas obrad były również wystąpienia ujmujące tematykę kolejową w perspektywie kulturoznawstwa i antropologii kulturowej. Agnieszka Bednarek (Uniwersytet Gdański), nawiązując do myśli Heideggera, Foucaulta i Augé, opisała przestrzeń dworca kolejowego jako domu, mając na myśli sens literalny – mieszkanie w budynku dworcowym. Ta analiza pozwala polemicznie spojrzeć na zagadnienie dworca jako przestrzeni niczyjej czy tymczasowej – nie-miejsca. Natomiast Aneta Włodarczyk (Uniwersytet Łódzki), przyglądając się dworcowej architekturze, zastosowała właśnie tę kategorię, traktując współczesne, zunifikowane i odindywidualizowane dworce kolejowe jako egzemplifikację *non-lieux*. Sztukę w przestrzeni dworca w kontekście nie-miejsca przedstawiła natomiast Alicja Szwarczyńska (Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu). Tematem prezentacji Łukasza Bukowieckiego (Uniwersytet Warszawski) było miejsce kolei w muzealnej przestrzeni współczesnej Warszawy.

Tak w wielkim skrócie można zarysować konferencyjny rozkład jazdy – krąg problemów poruszanych w trakcie spotkania naukowego „Pociąg, dworzec, poczekalnia...”. Efektem konferencji będzie publikacja zbiorowa pod redakcją Kamili Gieby, Janusza Łastowieckiego i Mirosławy Szott, która ukaże się w 2015 roku nakładem Oficyny Wydawniczej Uniwersytetu Zielonogórskiego. Być może monografia, w której znajdą się wybrane referaty wygłoszone podczas zielonogórskiego spotkania, stanie się inspiracją do następnych dociekań humanistycznych na temat kolei.



Kamil Banaszewski  
Biblioteka Uniwersytecka, Zielona Góra

**BIBLIOGRAFIA ZAWARTOŚCI „STUDIÓW I MATERIAŁÓW”  
(SERIA „FILOLOGIA POLSKA”) WYŻSZEJ SZKOŁY PEDAGOGICZNEJ  
(NR 1-10: 1975-1999) ORAZ SERII WYDAWNICZEJ  
„FILOLOGIA POLSKA” (NR 1-5: 2003-2013)**

### Wstęp

Powstanie serii „Filologia Polska”, wydawanej w ramach „Studiów i Materiałów”, jest ściśle związane z historią zielonogórskiej polonistyki. Wraz z przekształceniem, w roku 1973, Wyższej Szkoły Nauczycielskiej w Zielonej Górze (powstałej dwa lata wcześniej) w Wyższą Szkołę Pedagogiczną<sup>1</sup>, jednym z ważniejszych zadań władz nowej jednostki akademickiej stało się zapewnienie pracownikom uczelni możliwości prezentacji własnego dorobku naukowego. Odpowiedzią na takie zapotrzebowanie było rozpoczęcie wydawania (od 1975 r.) zeszytów naukowych zatytułowanych „Studia i Materiały”. Początkowo wydawnictwo uczelniane uzyskało zgodę Naczelnego Zarządu Wydawnictwa na cykliczne prowadzenie trzech serii, mających ukazywać się w ramach „Studiów i Materiałów”. Były to działy: nauki społeczno-polityczne (pod redakcją prof. dra hab. Hieronima Szczegóły), nauki pedagogiczne (pod redakcją doc. dr hab. Marii Jakowickiej) i wreszcie nauki filologiczne (pod redakcją prof. dra hab. Wojciecha Pasterniaka)<sup>2</sup>.

W ramach ostatniej z nich i pod jej nazwą (nauki filologiczne) ukazały się trzy pierwsze numery późniejszej „Filologii Polskiej”. Pierwszy ogłoszono w 1975 roku i w ogólnej numeracji oznaczony został jako 4. Drugi i trzeci (w ogólnej numeracji 5. i 7.) opublikowano kolejno w 1976 i 1982 roku, ich redaktorem pozostał Wojciech Pasterniak, podobnie jak w przypadku zeszytów 4. (13., 1984) oraz 5. (27., 1988), jednakże już wtedy seria ukazywała się pod tytułem „Filologia Polska”.

Kiedy ustawą z 15 lutego 1989 roku Wyższa Szkoła Pedagogiczna otrzymała imię Tadeusza Kotarbińskiego<sup>3</sup>, niewielkiej modyfikacji uległ tytuł „Studiów i Materiałów”, w ramach których ukazywały się kolejne tomy cyklu. Od roku 1990 i numeru 6. (31.)

---

1 J. Wąsicki, *Zarys rozwoju nauki i kształcenia nauczycieli na Ziemi Lubuskiej*, [w:] *Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Zielonej Górze 1971-1981*, red. K. Bartkiewicz, Zielona Góra 1983, s. 16-19.

2 A. Toczewski, *Wydawnictwo Uczelniane*, [w:] *Wyższa Szkoła Pedagogiczna...*, s. 178; K. Bartkiewicz, *Wydział Humanistyczny*, [w:] *Wyższa Szkoła Pedagogiczna...*, s. 71.

3 D. Dolański, *Zielonogórska droga do uniwersytetu*, Zielona Góra 2012, s. 114.

„Filologia Polska” wychodziła już pod szyldem „Studia i Materiały” Wyższej Szkoły Pedagogicznej im. Tadeusza Kotarbińskiego. Pieczę redaktora zeszytu 6. sprawował Jerzy Brzeziński. Kolejne ukazywały się w następujących latach: nr 7 (40) 1995, red. Władysław Magnuszewski, nr 8 (41) 1995, red. Czesław P. Dutka, nr 9 (42) 1996, red. Marian Sinica, nr 10 (46) 1999, red. Jerzy Brzeziński.

W momencie utworzenia Uniwersytetu Zielonogórskiego powołano nową, uniwersytecką, jak pisał we wstępie do tomu pierwszego Jerzy Brzeziński<sup>4</sup>, serię „Studiów i Materiałów” zatytułowaną „Filologia Polska”. Wydawnictwo to ukazywało się już samodzielnie, a nie jak wcześniej w ramach „Studiów i Materiałów” WSP (czy potem „Studiów i Materiałów” WSP im. Tadeusza Kotarbińskiego). W takiej formule ogłoszono pięć zeszytów: nr 1 (2003) pt. *Trzydziestolecie polonistyki zielonogórskiej*, red. Jerzy Brzeziński; nr 2 (2005) pt. *Między słowem a obrazem*, red. Ireneusz Sikora; nr 3 (2007), pt. *Wokół tekstów kultury. Literatura – język – teatr – internet*, red. Karol Smużniak; nr 4 (2009), pt. *W stronę literatury i języka*, red. Maria Januszewicz i Tomasz Ratajczak; nr 5 (2013), red. Małgorzata Mikołajczak i Katarzyna Węgorowska.

\* \* \*

Porządek bibliografii zachowuje podział na dwie zasadnicze serie, a więc „Filologię Polską” wydawaną w ramach „Studiów i Materiałów” Wyższej Szkoły Pedagogicznej (bez eksponowania wyżej opisanych zmian) (1975-1999) oraz „Filologię Polską” ukazującą się jako samodzielne wydawnictwo Uniwersytetu Zielonogórskiego (2003-2013).

Rejestr zestawiono z uwzględnieniem kilku grup tematycznych porządkujących zgromadzony materiał. I tak – dla serii „Studiów i Materiałów” Wyższej Szkoły Pedagogicznej (1975-1999) są to: literaturoznawstwo, językoznawstwo, dydaktyka literatury oraz recenzje. Dla serii „Filologia Polska” (2003-2013) konieczne stało się utworzenie, oprócz wyżej zdefiniowanych działów, dodatkowego zbioru: sztuki wizualne. W bibliografii tej ostatniej serii nie odnotowano jedynie (w części właściwej) wstępów (przedmów, słów od redakcji) do poszczególnych numerów „Filologii Polskiej”, decydując się na wskazanie ich w tym miejscu. I tak autorami tekstów wprowadzających w tematykę poszczególnych tomów byli: Jerzy Brzeziński (2003, nr 1, s. 5-6), Ireneusz Sikora (2005, nr 2, s. 5-6), Karol Smużniak (2007, nr 3, s. 5-7), Maria Januszewicz i Tomasz Ratajczak (2009, nr 4, s. 5-11) oraz w tomie ostatnim Małgorzata Mikołajczak i Katarzyna Węgorowska (2013, nr 5, s. 7-267).

---

4 J. Brzeziński, *Słowo wstępne*, „Filologia Polska”, t. 1: *Trzydziestolecie polonistyki zielonogórskiej*, red. J. Brzeziński, Zielona Góra 2003, s. 5.

**Bibliografia zawartości „Studiów i Materiałów”  
(seria „Filologia Polska”) Wyższej Szkoły Pedagogicznej  
(nr 1-10: 1975-1999)**

**Literaturoznawstwo**

- Baczewski Antoni, *Osobowość artysty w świetle rozważań krytycznoliterackich Piotra Chmielowskiego*, (1982, nr 3), s. 75-80.
- Baczewski Antoni, *Poznanie dzieła literackiego a elementy teorii R. Ingardena*, (1982, nr 3), s. 81-87.
- Baczewski Antoni, *Proza narracyjna Adama Asnyka*, (1984, nr 4), s. 57-70.
- Betko Irina, *Motywy biblijne w twórczości Lesi Ukrainki a kontekst biblijny*, (1999, nr 10), s. 7-20.
- Czarna [nast. Jazownik] Maria, *Artur Górski o Mickiewiczu*, (1988, nr 5), s. 79-94.
- Domagalski Jerzy, *Proustowskie skłonności Adama Grywałda*, (1995, nr 8), s. 95-113.
- Dutka Czesław P., *Humanistyka jako terapia i królestwo wartości*, (1995, nr 8), s. 186-194.
- Dutka Czesław P., *Literatura: odbiorcy i egzegeci*, (1984, nr 4), s. 127-140.
- Dutka Czesław P., *Norwida filozofia słowa, czyli lektura i wolność*, (1990, nr 6), s. 69-94.
- Dutka Czesław P., *Status i role badacza-literaturoznawcy w okresie przełomu. „Szkoła Polska” i wybrane strategie badawcze lat 1890-1918*, (1988, nr 5), s. 115-125.
- Herman Stefan, *Antyturecka publicystyka Józefa Wereszczyńskiego (lata 1592-1597)*, (1982, nr 3), s. 15-31.
- Herman Stefan, *Rzeczypospolita jako podmiot mówiący*, (1984, nr 4), s. 15-34.
- Herman Stefan, *Tomasz Zieliński spod Wrześni – legenda i rzeczywistość*, (1988, nr 5), s. 127-153.
- Januszewicz Maria, *Dom: pułapka czy azyl? O przestrzennych uwikłaniach bohaterów dramatu Tadeusza Rittnera „W małym domku”*, (1999, nr 10), s. 21-30.
- Januszewicz Maria, *Dramaty Tadeusza Micińskiego na tle epoki Młodej Polski*, (1995, nr 7), s. 47-59.
- Januszewicz Maria, *Groteska w dramatach Tadeusza Micińskiego*, (1982, nr 3), s. 59-74.
- Januszewicz Maria, *Inspiracje malarskie w poezji Młodej Polski*, (1990, nr 6), s. 95-111.
- Januszewicz Maria, *Jeszcze raz o „Krzaku dzikiej róży w Ciemnych Smreczynach” J. Kasprowicza*, (1988, nr 5), s. 53-58.
- Januszewicz Maria, *Miciński a romantyzm*, (1975, nr 1), s. 49-62.
- Januszewicz Maria, *Miciński i Żeromski oraz ich kontakty towarzyskie, kulturalne i literackie*, (1988, nr 5), s. 35-51.
- Januszewicz Maria, *Młodopolska synteza sztuk w wierszu Józefa Ruffera „Obcowanie dusz”*, (1996, nr 9), s. 55-68.
- Januszewicz Maria, *Opowieść o Polsce i księciu Józefie Poniatowskim w dramacie Tadeusza Micińskiego „Termopile polskie”*, (1984, nr 4), s. 105-126.
- Januszewicz Maria, *Plakat Wyspiańskiego do sztuki Maeterlincka i jego rola w „Weselu”*, (1995, nr 8), s. 87-94.
- Januszewicz Maria, *W matni czasu czy iluzji bezczasu? O relacjach temporalnych w dramacie Tadeusza Rittnera „W małym domku”*, (1999, nr 10), s. 31-39.
- Januszewicz Maria, *Wernyhora i jego rodowód malarski w „Weselu” Wyspiańskiego*, (1995, nr 8), s. 63-85.

- Jazownik Maria, *Artur Górski na ławie oskarżonych*, (1995, nr 7), s. 61-78.
- Jazownik Maria, *Działalność publicystyczna Artura Górskiego w latach 1890-1897*, (1999, nr 10), s. 41-58.
- Jazownik Maria, *Pozytywizm wobec „późnego” Mickiewicza*, (1990, nr 6), s. 27-48.
- Kamińska Krystyna, *Maria Ilnicka – pierwsza redaktorka „Bluszczu”*, (1982, nr 3), s. 43-57.
- Kamińska Krystyna, *Przemiany prozy Kazimierza Brandysa (szkic krytyczny)*, (1976, nr 2), s. 33-41.
- Kucharska-Dziedzic Anita, *Między metafizyką a fantastyką. W kręgu opowiadań Gustawa Herlinga-Grudzińskiego*, (1999, nr 10), s. 59-68.
- Kufel Sławomir, *Gospodarstwo doskonałe, czyli o uprawie i hodowli w „Ziemianstwie polskim” Kajetana Koźmiana*, (1999, nr 10), s. 69-75.
- Magnuszewski Władysław, *Epizod z zakulisowych spraw życia literackiego w Polsce XVII wieku*, (1976, nr 2), s. 5-12.
- Magnuszewski Władysław, *Głosy do debiutu Kazimierzy Iłłakowiczówny*, (1995, nr 7), s. 79-99.
- Magnuszewski Władysław, *O gęsi piosnka dawna i foremna*, (1975, nr 1), s. 5-13.
- Magnuszewski Władysław, *Psalm Jana Kochanowskiego orężem agitacji politycznej*, (1982, nr 3), s. 5-14.
- Magnuszewski Władysław, *W sprawie atrybucji listów przypisywanych Stanisławowi Herakliuszowi Lubomirskiemu*, (1995, nr 7), s. 17-30.
- Magnuszewski Władysław, *Wokół szarawarów kozaka Sawy*, (1984, nr 4), s. 5-14.
- Mikołajczak Małgorzata, *Eksplikacja Epitafium Rzymowi Mikołaja Sępa Szarzyńskiego*, (1995, nr 8), s. 169-177.
- Mikołajczak Małgorzata, *Praktyka poetycka Urszuli Koziół w świetle problematyki wiersza wolnego*, (1999, nr 10), s. 77-100.
- Mikołajczak Małgorzata, *Urszuli Koziół zaklinalenie czasu*, (1995, nr 8), s. 208-211.
- Milanowska Halina, *Wzorce stylizacyjne „Kosmogonii” B. Solińskiego*, (1976, nr 2), s. 43-49.
- Morawska-Borysewicz Małgorzata, *Kategoria groteski w „Babie-Dziwo” Marii Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej*, (1996, nr 9), s. 69-79.
- Oleksiński Jerzy, *Zapomniana pisarka i działaczka kulturalno-oświatowa (o życiu i twórczości Janiny Ireny Jaczewskiej)*, (1984, nr 4), s. 85-104.
- Pieczonka Ewa, *Dialogowy charakter poezji Ernesta Brylla*, (1995, nr 7), s. 133-141.
- Piersiak Tomasz, *Leon Schiller – wyznaczniki teatralnego imago mundi*, (1988, nr 5), s. 95-113.
- Pilarczyk Franciszek, *Dwa listy, Jana Lechonia i Kazimierza Wierzyńskiego do Marii Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej*, (1995, nr 8), s. 199-201.
- Pilarczyk Franciszek, *Lektury Jakuba Kazimierza Haura. Przyczynek do dziejów czytelnictwa w Polsce XVII w.*, (1982, nr 3), s. 33-41.
- Pilarczyk Franciszek, *Mikołaj Sęp S[z]arzyński. „Na herb Dąbrowa” (próba ustalenia pierwotnego kształtu wiersza)*, (1976, nr 2), s. 13-15.
- Pilarczyk Franciszek, *Stemmata w księżce polskiej pierwszej połowy XVI wieku*, (1975, nr 1), s. 15-47.
- Pilarczyk Franciszek, *Szesnastowieczna biblioteka w Sulechowie*, (1996, nr 9), s. 105-110.
- Przygoda [Nodzyńska] Ewa, *Uwagi o przekształceniu etosu średniowiecznego rycerstwa*, (1988, nr 5), s. 7-33.

- Rećko Janusz, *Epitafia budziszynskie z XVII wieku*, (1995, nr 7), s. 7-15.
- Rećko Janusz, *Epitafium w rękopiśmiennych poetykach i retorykach szkolnych doby baroku*, (1990, nr 6), s. 7-25.
- Rećko Janusz, *Triumf śmierci. Eschatologia. Vanitas (o postawie wobec śmierci w liryce polskiego baroku)*, (1984, nr 4), s. 35-55.
- Ruszczyńska Marta, „Pod znakiem powstańczej pieśni” Dominika Magnuszewskiego, (1990, nr 6), s. 49-68.
- Ruszczyńska Marta, *Funkcje aluzji literackiej w poezji Marii Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej*, (1984, nr 4), s. 141-164.
- Ruszczyńska Marta, *Juwenilia Dominika Magnuszewskiego*, (1995, nr 8), s. 7-21.
- Ruszczyńska Marta, *Rozbójnik salonowy zapomniany dramat Dominika Magnuszewskiego*, (1996, nr 9), s. 43-54.
- Ruszczyńska Marta, *Wokół niektórych motywów prozy poetyckiej Marii Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej*, (1988, nr 5), s. 59-77.
- Sinica Marian, „Żywe Ziarno” – nowa propozycja wydawnicza dla dzieci i młodzieży Księgarni Św. Wojciecha w Poznaniu, (1995, nr 7), s. 157-168.
- Smużniak Karol, *Baśń jako terapeutyczny elementarz wiedzy o człowieku*, (1996, nr 9), s. 93-104.
- Smużniak Karol, „To Czas się cofnął...” eksplikacja fragmentu pieśni VIII Beniowskiego Juliusza Słowackiego, (1995, nr 8), s. 178-185.
- Stawiarska Agnieszka, *Źródła gatunkowe „małych narracji” Mirona Białoszewskiego*, (1995, nr 7), s. 121-132.
- Szocki Józef, *Dzieje wydawnicze twórczości Marii Konopnickiej w okresie zaborów (1875-1914)*, (1999, nr 10), s. 101-111.
- Szóstak Anna, *Organizacja warstwy brzmieniowej tekstu w wierszach Juliana Tuwima i Jana Brzechwy dla dzieci*, (1999, nr 10), s. 113-122.
- Szóstak Anna, *Poezja dla dzieci Juliana Tuwima i Jana Brzechwy. Rodowód i parantele literackie*, (1995, nr 7), s. 143-156.
- Szóstak Anna, *Problematyka przynależności gatunkowej wierszy dla dzieci Juliana Tuwima i Jana Brzechwy*, (1995, nr 8), s. 134-150.
- Szyber Radosław, „Baniałuki” i „ambaje”, czyli o pseudoetymologicznej pochwalie elearów (lisowczyków), (1999, nr 10), s. 123-142.
- Szyber Radosław, *Kronika Janka z Czarnkowa zagadnienia gatunku*, (1996, nr 9), s. 7-31.
- Szyber Radosław, *O postęпах i postulatach badawczych dotyczących „Kroniki” Janka z Czarnkowa. Glosa do drugiej w XX wieku edycji dzieła*, (1999, nr 10), s. 143-152.
- Świrek Anna, *Było i było Mirona Białoszewskiego rozważania o gatunku*, (1996, nr 9), s. 32-42.
- Świrek Anna, *Mirona Białoszewskiego przygoda z gatunkami*, (1990, nr 6), s. 113-133.
- Świrek Anna, *Nad wierszami Tymoteusza Karpowicza*, (1976, nr 2), s. 17-31.
- Świrek Anna, *Wokół poezji lingwistycznej – spory terminologiczne, polemiki, oceny*, (1984, nr 4), s. 71-84.
- Świrek Anna, „Wywiad” Białoszewskiego, czyli jak Mistrz Miron rozmawiał ze Śmiercią (projekt lektury), (1995, nr 7), s. 115-119.

- Tkaczuk Mikołaj, *Charakter epoki historycznej oraz właściwości gatunkowe w powieści Iwana Franki „Osnowy suspiłności”*, (1999, nr 10), s. 153-162.
- Tymoczko-Tichoniuk Elżbieta, *Neoromantyzm i neoromantycy polscy w „Krytyce” Wilhelma Feldmana*, (1995, nr 8), s. 38-49.
- Tymoczko-Tichoniuk Elżbieta, *Opinie Wilhelma Feldmana o literackiej twórczości Stanisława Wyspiańskiego*, (1999, nr 10), s. 163-174.
- Tymoczko-Tichoniuk Elżbieta, *Poezja neoromantyczna w opinii Wilhelma Feldmana*, (1995, nr 8), s. 50-61.
- Urbaniak Beata, *Obsesja śmierci w twórczości Franciszka Villona i Edwarda Stachury. Podobieństwa i różnice*, (1995, nr 7), s. 101-113.
- Wierchołowska Danuta, *„Życie duszy” – rzecz o niektórych aspektach psychologii postaci w utworach Bolesława Prusa*, (1995, nr 8), s. 22-37.
- Wierchołowska Danuta, *Karolina Latter – postać o wymiarze tragicznym*, (1999, nr 10), s. 175-183.
- Wierchołowska Danuta, *Panna Klara Howard. Literacki portret pozytywistycznej emancypantki*, (1995, nr 7), s. 31-45.
- Wierchołowska Danuta, *Wokół myśli o macierzyństwie w „Emancypantkach” Bolesława Prusa*, (1996, nr 9), s. 80-92.

## Językoznawstwo

- Błacha Anna, *Dlaczego na dębie rosną żółędzie?*, (1999, nr 10), s. 187-193.
- Borawski Stanisław, *Początki idei poznawczej badania odmian językowych w historii języka polskiego*, (1999, nr 10), s. 195-205.
- Borawski Stanisław, *Uwagi historyka języka w związku z opublikowaniem przez Jana Pirożyńskiego elementarza Piotra Sextilisa (1556 r.)*, (1999, nr 10), s. 207-209.
- Brzeziński Jerzy, *Czy „jasiek” pochodzi od Jana?*, (1999, nr 10), s. 211-212.
- Brzeziński Jerzy, *Folklor serbołużycki w kręgu zainteresowań Romana Zmorskiego (przyczynek do badania stylu językowego autora)*, (1988, nr 5), s. 157-164.
- Brzeziński Jerzy, *Henryk Borek (1929-1986)*, (1990, nr 6), s. 137-142.
- Brzeziński Jerzy, *O języku Józefa Szymanowskiego*, (1975, nr 1), s. 81-93.
- Brzeziński Jerzy, *O środkach leksykalno-semantycznych w „Lirykach i różnych wierszach” Romana Zmorskiego*, (1990, nr 6), s. 143-149.
- Brzeziński Jerzy, *Polskie i chorwackie nazwy miesięcy*, (1995, nr 7), s. 171-177.
- Brzeziński Jerzy, *Słownictwo „Zabawek wierszem” Andrzeja Brodzińskiego*, (1976, nr 2), s. 65-78.
- Brzeziński Jerzy, *Styl językowy powieści Godebskiego Grenadier-filozof*, (1984, nr 4), s. 255-267.
- Brzeziński Jerzy, *Stylizacja folklorystyczna w liryce Oświecenia*, (1982, nr 3), s. 91-108.
- Bugajski Marian, *Typy kontaktu językowego*, (1990, nr 6), s. 151-161.
- Demartin Adam, *Geografia niektórych typów nazewniczych w Wielkopolsce*, (1984, nr 4), s. 199-221.
- Demartin Adam, *Ikawizm w pieśniach ukraińskich na obszarze Karpat wschodnich*, (1982, nr 3), s. 109-121.

- Demartin Adam, *Klasyfikacja kategorialno-semantyczna wielkopolskich nazw terenowych*, (1976, nr 2), s. 79-106.
- Demartin Adam, *Klasyfikacja strukturalna wielkopolskich nazw terenowych*, (1982, nr 3), s. 123-149.
- Demartin Adam, *Lubuskie nazwy terenowe pochodzenia niemieckiego*, (1990, nr 6), s. 163-174.
- Demartin Adam, *Norwidowskie etymologie*, (1995, nr 7), s. 207-213.
- Demartin Adam, *Onomastyka stylistyczna w ukraińskich pieśniach wschodniokarpaccich*, (1988, nr 5), s. 165-175.
- Demartin Adam, *Wielkopolskie nazwy terenowe pochodzenia niemieckiego*, (1975, nr 1), s. 95-107.
- Demartin Adam, *Wpływy obce w języku „Trylogii” Henryka Sienkiewicza*, (1999, nr 10), s. 213-219.
- Grzemny Dariusz, *Aspekt stylistyczny amerykańskich przekładów poezji Wisławy Szymborskiej*, (1996, nr 9), s. 151-160.
- Gurban Edward, *Ludowe elementy językowe w „chłopskich” wierszach Jana Kasprowicza*, (1984, nr 4), s. 243-254.
- Hałas Bożena, *Stylizacje folklorystyczne w arietekach J. Wybickiego*, (1988, nr 5), s. 177-188.
- Hałas Bożena, *Warianty języka prawa*, (1995, nr 7), s. 223-236.
- Jaruszewska Alina, *O innowacjach frazeologicznych w prasie lokalnej Ziemi Chojnickiej*, (1999, nr 10), s. 221-230.
- Jaworski Józef, *Metody, narzędzia i środki analizy syntaktycznej*, (1999, nr 10), s. 231-246.
- Jaworski Józef, *Teoretyczno-metodyczne problemy nauczania składni w szkole*, (1995, nr 7), s. 245-258.
- Kania Stanisław, *Język polski w latach II wojny światowej (1939-1945). Osiągnięcia badawcze i postulaty metodologiczne*, (1984, nr 4), s. 181-186.
- Kania Stanisław, *„Kobieta lekkich obyczajów” w języku polskim*, (1976, nr 2), s. 53-64.
- Kania Stanisław, *Próba charakterystyki strukturalnej polskiej gwary żołnierskiej lat 1918-1968*, (1975, nr 1), s. 65-79.
- Kania Stanisław, *Przezwiska żołnierskie*, (1982, nr 3), s. 151-171.
- Kniaziuk Liliana, *Kilka uwag o gwarze okolic Zbąszynia*, (1999, nr 10), s. 247-249.
- Lura Marek, *O środkach leksykalno-stylistycznych poezji Handrija Zejlera*, (1995, nr 7), s. 199-205.
- Łukasiewicz Artur, *Język dramatu we współczesnej perspektywie badawczej*, (1995, nr 8), s. 158-166.
- Maczel Maria, *Cechy charakterystyczne leksyki i frazeologii w „Zabobonie, czyli Krakowiakach i Góralach” Jana Nepomucena Kamińskiego*, (1990, nr 6), s. 175-181.
- Maczel Maria, *Język i styl wypowiedzi szlachty-sarmatów w utworach Jana Nepomucena Kamińskiego*, (1995, nr 8), s. 127-133.
- Maczel Maria, *Osobliwości leksykalne i frazeologiczne w poezji Jana Nepomucena Kamińskiego*, (1988, nr 5), s. 189-194.
- Maćkowiak Krzysztof, *Kształt leksykalno-stylistyczny bajki w świetle przepisów poetyki normatywnej polskiego oświecenia*, (1995, nr 7), s. 179-191.
- Maćkowiak Krzysztof, *Normy leksykalno-stylistyczne polszczyzny literackiej epoki oświecenia*, (1996, nr 9), s. 113-128.

- Maćkowiak Krzysztof, *O nieznanym wariacie stylistyczno-leksykalnym bajki Książnina*, (1990, nr 6), s. 183-195.
- Maćkowiak Krzysztof, *Styl prosty w retorykach i poetykach polskiego oświecenia*, (1995, nr 8), s. 117-126.
- Magnuszewski Władysław, *Glosy do przysłów mazurskich*, (1984, nr 4), s. 167-179.
- Marcjanik Małgorzata, *Frazeologizmy u Norwida*, (1988, nr 5), s. 195-204.
- Marcjanik Małgorzata, *Idiomatyczne związki frazeologiczne w języku rosyjskim i polskim*, (1984, nr 4), s. 187-198.
- Marcjanik Małgorzata, *O tak zwanej modalności woluntalnej*, (1982, nr 3), s. 173-186.
- Marcjanik Małgorzata, *Typy polskich zdań jednoczłonowych werbalnych*, (1975, nr 1), s. 109-118.
- Marcjanik Małgorzata, *Walencja czasowników oznaczających rozkaz, zakaz, pozwolenie, prośbę*, (1976, nr 2), s. 107-117.
- Michalczuk Anna, *Dowcip językowy w dramatach Sławomira Mrożka*, (1995, nr 7), s. 215-221.
- Piątkowski Cezary, *Bohdana Zaleskiego „Janusz Bieniawski”. O stylu batalistycznym rapsodu*, (1995, nr 7), s. 193-198.
- Piątkowski Cezary, *Stylistyczny walor rutenizmów w dumach i dumkach Józefa Bohdana Zaleskiego*, (1990, nr 6), s. 197-206.
- Piirainen Ilpo Tapani, *Język niemiecki jako język nauki w przeszłości i obecnie*, (1996, nr 9), s. 129-140.
- Rdzanek Maria, *O cechach akustycznych akcentu polskiego*, (1984, nr 4), s. 223-242.
- Ryza-Woźniak Agnieszka, *Kilka uwag o indywidualizmach we wczesnej twórczości Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego*, (1996, nr 9), s. 161-166.
- Seul Beata Anastazja, *Elementy poetyki piosenek czadecko-bukowińskich*, (1996, nr 9), s. 141-150.
- Suder Paweł, *Archaizmy w poezji Norwida*, (1988, nr 5), s. 217-227.
- Suder Paweł, *Biblioterapia zaburzeń mowy dziecka w warunkach sanatorium dziecięcego*, (1984, nr 4), s. 269-278.
- Suder Paweł, *Porównawcza analiza wybranych zjawisk językowych gwar podhalańskiej i spiskiej*, (1982, nr 3), s. 187-198.
- Suder Paweł, *Wyrazy złożone w poezji Adama Naruszewicza*, (1988, nr 5), s. 205-216.
- Suder Paweł, *Wyrazy złożone w poezji Jana Pawła Woronicza*, (1990, nr 6), s. 207-218.
- Świrek Anna, *Białoszewski, bajka, pieśń, piosenka*, (1995, nr 8), s. 151-157.
- Uździcka Marzanna, *Nazewnictwo w poezji Kazimierza Wierzyńskiego*, (1988, nr 5), s. 229-235.
- Uździcka Marzanna, *Struktura a funkcja tytułu utworu literackiego*, (1995, nr 7), s. 237-243.
- Uździcka Marzanna, *Uwagi o onomastyce Juliana Tuwima*, (1990, nr 6), s. 219-226.
- Węgorowska Katarzyna, *Fonetyczne i leksykalne cechy polszczyzny północnokresowej w języku mówionym choszczeńskich Wilniuków*, (1999, nr 10), s. 251-261.
- Wojciechowska Anna, *Frazeologia potoczna i sposoby jej przekształcania w „Mojej wojnie trzydziestoletniej” Magdaleny Samozwaniec*, (1988, nr 5), s. 237-244.



## Didaktyka literatury

- Amborska-Głowacka Dorota, *Problematyka aksjologiczna w praktyce szkolnej na przykładzie eksperymentu. Propozycja rozwiązania dydaktycznego*, (1996, nr 9), s. 199-206.
- Amborska-Głowacka Dorota, *Synektyka w edukacji polonistycznej*, (1999, nr 10), s. 265-270.
- Baczewski Antoni, „Literackie” treści nauczania w programie szkoły ogólnokształcącej, (1982, nr 3), s. 201-227.
- Cieliński Arkadiusz, *Korelacyjny model „mówienia o poetyce” w szkole podstawowej*, (1995, nr 8), s. 202-207.
- Cieliński Arkadiusz, *Morawska-Borysewicz Małgorzata, W poszukiwaniu istoty integracji nauczania*, (1996, nr 9), s. 229-237.
- Cieliński Arkadiusz, *Rozwijanie słownictwa uczniów związanego z aksjologią*, (1999, nr 10), s. 271-279.
- Galas Barbara, Sinica Marian, *Przekład intersemiotyczny jako metoda kształcenia literackiego na poziomie nauczania początkowego. Propozycje metodyczne*, (1996, nr 9), s. 207-228.
- Harajda Ryszard, Kuleczka Pola, *Krajoznawstwo w dydaktyce literatury*, (1984, nr 4), s. 289-301.
- Kuleczka Pola, *Wybrane elementy leksyki ukraińskiej w „Zamku kaniowskim” Seweryna Goszczyńskiego*, (1984, nr 4), s. 303-308.
- Kurczab Henryk, *Nauczanie integrujące języka polskiego*, (1996, nr 9), s. 169-198.
- Łojek Mieczysław, *Teoria stosowania i rozwiązywania problemów polonistycznych*, (1975, nr 1), s. 121-132.
- Pasterniak Lilla, *Niektóre przyczyny niepowodzeń dydaktycznych nauczycieli polonistów*, (1976, nr 2), s. 133-138.
- Pasterniak Lilla, *Podstawowe błędy nauczycieli*, (1982, nr 3), s. 229-233.
- Pasterniak Lilla, *Uwagi o sytuacjach motywacyjnych w procesie omawiania dzieła literackiego w szkole*, (1975, nr 1), s. 147-152.
- Pasterniak Wojciech, *Dydaktyczne kształcenie nauczycieli polonistów na studiach zaocznych*, (1982, nr 3), s. 235-241.
- Pasterniak Wojciech, *Dyrektywy prakseologiczne a twórcza praca nauczyciela polonisty*, (1975, nr 1), s. 133-145.
- Pasterniak Wojciech, *Kategoria metapostaw w procesie nauczania i uczenia się literatury*, (1976, nr 2), s. 121-131.
- Pasterniak Wojciech, *O konstrukcji twierdzeń naukowych z dydaktyki literatury*, (1976, nr 2), s. 139-141.
- Pasterniak Wojciech, *O teoretycznych i metodologicznych podstawach doboru treści nauczania przedmiotów humanistycznych (na przykładzie programu nauczania literatury i języka polskiego)*, (1988, nr 5), s. 247-251.
- Pasterniak Wojciech, *Przewycięzanie monotonii procesu nauczania i uczenia się literatury*, (1982, nr 3), s. 243-247.
- Pasterniak Wojciech, *Systemowe nauczanie literatury a twórcza praca nauczyciela i uczniów*, (1984, nr 4), s. 281-287.
- Pastyřík Svatopluk, *Dva póly jednoho pohledu*, (1999, nr 10), s. 281-282.
- Sztyber Radosław, „Genialny idiota” w warsztacie polonisty, (1995, nr 8), s. 225-228.

## Recenzje

- Amborska-Głowacka Dorota (rec.), Zygmunt Sibiga, *Kształcenie polonistyczne dzieci i młodzieży w szkołach polonijnych Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej*, Wydawnictwo WSP Rzeszów 1994, 163 s., (1999, nr 10), s. 285-287.
- Gorzelana Joanna (rec.), Janusz Anusiewicz, Jacek Skawiński, *Słownik polszczyzny potocznej*, PWN Warszawa 1996, (1999, nr 10), s. 289-292.
- Jaruszewski Kazimierz (rec.), Andrzej Lewandowski, *Współczesne polskie nazwy firmowe*, Wydawnictwo WSP TK, Zielona Góra 1992, 285 s., (1999, nr 10), s. 293-297.
- Kurowicki Jan (rec.), Czesław P. Dutka, *Literatura – badacz i krytyk. Wybrane role partnerów interakcji poznawczej*, Wydawnictwo WSP TK, Zielona Góra 1990, 286 s., (1999, nr 10), s. 299-301.
- Recko Janusz (rec.), „Odrodzona i niepodległa” w literaturze, pod red. Władysława Magnuszewskiego, (1995, nr 8), s. 218-221.
- Szyber Radosław (rec.), Recko Janusz. *Literackie epitafium barokowe. Teoria i geneza*, (1995, nr 8), s. 212-217.
- Tworek Iwona (rec.), *Norma językowa w polszczyźnie pod red. Mariana Bugajskiego*, Wydawnictwo WSP TK, Zielona Góra 1995, 108 s., (1999, nr 10), s. 303-306.
- Węgorowska Katarzyna (rec.), Zygmunt Zagórski, *O mowie mieszkańców wsi wokół Konina*, (1995, nr 8), s. 221-224.
- Żuraszek Iwona, (rec.), *Współczesna polszczyzna na Ziemiach Zachodnich i Północnych pod red. Edwarda Homy*, „Rocznik Lubuski” nr 23, LTN, Zielona Góra 1997, 178 s., (1999, nr 10), s. 307-311.

## Bibliografia zawartości serii wydawniczej „Filologia Polska” (nr 1-5: 2003-2013)

### Literaturoznawstwo

- Amborska-Głowacka Dorota, *Niema poezja a mówiące malarstwo. Typy relacji intersemiotycznych na przykładzie wiersza Mirona Białoszewskiego „Ach, gdyby, gdyby nawet piec zabrali...”* *Moja niewyczerpana oda do radości*, (2005, nr 2), s. 251-255.
- Amborska-Głowacka Dorota, *Uczeń przed ekranem*, (2013, nr 5), s. 243-251.
- Bielecki Marian, *Metakrytyczność przedwojennych recenzji Witolda Gombrowicza*, (2005, nr 2), s. 155-173.
- Bujnicki Tadeusz, *Powieść historyczna jako powieść popularna. Okres pozytywistyczny*, (2009, nr 4), s. 71-82.
- Dereń Ewa, *W poszukiwaniu istoty felietonu*, (2007, nr 3), s. 99-108.
- Domagalski Jerzy, *Aforyzm i fragment. Kilka uwag porządkujących i różnicujących pojęcia*, (2013, nr 5), s. 253-263.
- Domagalski Jerzy, *Egzotyzm Heli Bertz. Kilka uwag na marginesie funkcjonowania postaci w „Pożegnaniu jesieni” Witkacego*, (2003, nr 1), s. 7-16.
- Dutka Czesław P., *Filiacje literackie. Michała Grabowskiego recenzja „Poety i świata” (1839) w świetle poglądów koterii petersburskiej na romantyzm*, (2003, nr 1), s. 17-24.

- Dutka Czesław P., „Szachy” Jana Kochanowskiego w wybranym aspekcie kultury renesansu, (2013, nr 5), s. 43-58.
- Gozdowski Krzysztof, *Aleksander Galicz – twórca skazany na zapomnienie*, (2005, nr 2), s. 291-302.
- Grabias-Banaszewska Katarzyna, *Nekrologi prasowe w „Gazecie Warszawskiej” (roczniki 1789 i 1793)*, (2007, nr 3), s. 135-148.
- Grochowa Agnieszka, *Osobowość dekadenta w polskiej prozie narracyjnej XIX i XX wieku (Sienkiewicz, Berent, Iwazskiewicz, Kuśniewicz)*, (2005, nr 2), s. 133-143.
- Hebza-Sołogub Beata, *Grupa poetycka „Niezapłacony Rent” z Chicago*, (2013, nr 5), s. 221-231.
- Hebza-Sołogub Beata, *Zbiorowy portret emigrantów w poezji Adama Lizakowskiego*, (2009, nr 4), s. 191-203.
- Jabłoński Romuald M., O „Psalmie 22”, (2013, nr 5), s. 11-27.
- Januszewicz Maria, *Miejsca „otwarcia” na świat czy „zamknięcia” przed światem? O roli okien i drzwi w dramacie Tadeusza Rittnera „W małym domku”*, (2003, nr 1), s. 25-44.
- Januszewicz Maria, *Nos i Widmo w „Weselu” Stanisława Wyspiańskiego*, (2009, nr 4), s. 97-114.
- Januszewicz Maria, *Polska Królowa i Regina Coeli w dramacie Stanisława Wyspiańskiego „Legion”*, (2005, nr 2), s. 91-111.
- Jazownik Maria, *Impresjonistyczno-symbolistyczny model krytyki literackiej w twórczości Artura Górskiego*, (2005, nr 2), s. 113-132.
- Jazownik Maria, *O statusie genologicznym „Monsalwatu” Artura Górskiego*, (2013, nr 5), s. 175-196.
- Jazownik Maria, *Uwagi o wczesnej recepcji Młodej Polski Artura Górskiego*, (2003, nr 1), s. 89-99.
- Jazownik Maria, *W kręgu dramatu i teatru Młodej Polski. Nowe książki o młodopolskiej jednoaktówce*, (2009, nr 4), s. 353-373.
- Kubski Grzegorz, *Niewiasta, smok i „jasne wyżyny bohaterstwa” w releksji Apokalipsy św. Jana podanej przez Tadeusza Zielińskiego*, (2013, nr 5), s. 29-41.
- Kubski Grzegorz, *„Wiersz taki spiżowy” i furia iberica. Sytuacja retoryczna w poemacie „Resurrecturis” Zygmunta Krasińskiego*, (2005, nr 2), s. 197-220.
- Kucharska-Dziedzic Anita, *Kilka uwag o solidarności, nieufności i prawdzie. Postawy pisarzy w pierwszej połowie lat siedemdziesiątych XX wieku*, (2005, nr 2), s. 175-194.
- Kucharska-Dziedzic Anita, *Stan wojenny w literaturze polskiej*, (2007, nr 3), s. 207-232.
- Kucharska-Dziedzic Anita, *Wracać? Współpracować? Drukować? Pisarze emigracyjni wobec odwilży w Polsce*, (2009, nr 4), s. 169-190.
- Kufel Sławomir, *Imaginuj sobie Waćpan, czyli o wyobraźni oświeconych*, (2005, nr 2), s. 17-31.
- Kufel Sławomir, *Powązki Adama Jerzego Czartoryskiego, czyli prawdziwy koniec oświeceniowej utopii*, (2003, nr 1), s. 101-116.
- Kulczycka Dorota, *Dialektyka życia i śmierci. Motywy „kołyski grobem” i „śmierci za życia” w poezji Stanisława Barańczaka*, (2007, nr 3), s. 177-195.
- Kulczycka Dorota, *Maronicy we wspomnieniach podróżnych, pielgrzymów i misjonarzy doby romantyzmu (Lamartine, Nerval, Hołowiński, Skórczewski, Laassner, Tarnowski i inni)*, (2013, nr 5), s. 79-103.
- Kulczycka Dorota, *Peregrynacje do Ziemi Świętej w literaturze polskiego i europejskiego romantyzmu (zarys problematyki)*, (2009, nr 4), s. 45-69.

- Kulczycka Dorota, *Zawisza „Czarny” czy biały? Kreacje rycerza w utworach Juliusza Słowackiego i Karola Bunscha*, (2005, nr 2), s. 53-69.
- Lasoń-Kochańska Grażyna, *Męskie i kobiece światy wyobraźni. „Śródziemie” J.R.R. Tolkiena wobec „Ziemiomorza” Ursuli K. Le Guin*, (2009, nr 4), s. 231-244.
- Libera Leszek, *„Chyba się nauczę pić...”*, (2013, nr 5), s. 143-147.
- Libera Leszek, *Gwatri i teinie. Szwajcarskie zmory Mickiewicza*, (2009, nr 4), s. 31-36.
- Libera Leszek, *Wokół genezy „Marii Stuart” Juliusza Słowackiego*, (2003, nr 1), s. 117-128.
- Libera Leszek, *Zabiegi Mickiewicza o urlopy zdrowotne*, (2005, nr 2), s. 33-44.
- Marcinkowski Krzysztof, *Czy Słowacki napisał „Genezis z ducha” w 1843 roku?*, (2007, nr 3), s. 149-161.
- Marcinkowski Krzysztof, *„Lekcja XVI” Adama Mickiewicza*, (2009, nr 4), s. 37-44.
- Mikołajczak Małgorzata, *Co skrywa bielmo? Zbigniewa Herberta wiersz o życiu i śmierci*, (2003, nr 1), s. 149-157.
- Mikołajczak Małgorzata, *Czy piękno ocala? O jednym z wątków dialogu Herbert – Norwid*, (2013, nr 5), s. 197-209.
- Mikołajczak Małgorzata, *Tajemnica zła w poezji Zbigniewa Herberta*, (2007, nr 3), s. 163-175.
- Mikołajczak Małgorzata, *Zbigniewa Herberta „odpadki poematu” (Interpretacja wiersza „Fragment”)*, (2005, nr 2), s. 257-270.
- Mirkiewicz Beata, *Polemiki Stanisława Grochowiaka z gatunkiem: o modlitwie i innych formach pochodzących z wypowiedzi religijnej*, (2005, nr 2), s. 271-289.
- Narolska Aneta, *„Pieśń przerwana” Elizy Orzeszkowej „sielanka” z romantycznymi poematami w tle*, (2009, nr 4), s. 83-96.
- Pfeiffer Bogusław, *Laska dębowa i berło chwały. O symbolicznej laski marszałkowskiej w staropolskim kazaniu pogrzebowym*, (2003, nr 1), s. 159-167.
- Pilarczyk Franciszek, *Elementarze w dobie Księstwa Warszawskiego i Królestwa Kongresowego*, (2003, nr 1), s. 169-205.
- Poślednia Dorota, *Przypisy do historii. Dzieje świata w esejach Zbigniewa Herberta („Barbarzyńca w ogrodzie”, „Martwa natura z wędzidłem”, „Labirynt nad morzem”)*, (2013, nr 5), s. 211-219.
- Rawski Jakub, *Wampiryzm w „Dziadach” Adama Mickiewicza*, (2013, nr 5), s. 119-141.
- Ruszczyńska Marta, *Rinaldo Rinaldini w twórczości ziewończyków*, (2005, nr 2), s. 45-52.
- Ruszczyńska Marta, *Wieszcz w krytyce literackiej XIX wieku*, (2013, nr 5), s. 105-127.
- Seul Anastazja, *Spotkanie literatury i teologii w powieści Romana Brandstaettera Jezus z Nazarethu – rozmowa Josefa z aniołem*, (2003, nr 1), s. 207-216.
- Sikora Ireneusz, *„Jest upostaciowaniem wyobraźni...” Eliza Orzeszkowa czyta Słowackiego*, (2013, nr 5), s. 149-160.
- Sikora Ireneusz, *Liryka Heleny Raszki. Szkic*, (2003, nr 1), s. 217-225.
- Słowińska Sylwia, *Gościna „Tego, który jest”, czyli o twórczości Karola Wojtyły*, (2007, nr 3), s. 233-260.
- Szóstak Anna, *Kobieta w twórczości Jana Brzechwy – przekleństwo czy natchnienie?*, (2007, nr 3), s. 197-206.
- Szóstak Anna, *Porachunki z historią i groteskowa wizja Polski współczesnej w „Dzidzi” Sylwii Chutnik*, (2013, nr 5), s. 233-242.

- Szóstak Anna, *Realizm zmityzowany. O „złym” i „dobrym” micie w prozie współczesnej po 1989 roku (wstępna próba rozpoznania zjawiska)*, (2009, nr 4), s. 221-230.
- Szóstak Anna, *Znany poeta i zapomniany filozof: Jan Brzechwa i Antoni Lange, czyli związki krwi, idei i filozofii*, (2005, nr 2), s. 145-154.
- Szyber Radosław, *„Przewagi elearów polskich” Wojciecha Dembołęckiego na tle wybranych pamiętników polskich XVII wieku (rekonesans)*, (2007, nr 3), s. 111-133.
- Szyber Radosław, *„Przewagi i męstwa aby były znaczniejsze” – o pisanej w latach 1620-1623 promocji lisowczyków*, (2009, nr 4), s. 15-30.
- Szyber Radosław, *Wojciech Dembołęcki i pochwalne lisowiana (rekonesans)*, (2003, nr 1), s. 239-268.
- Szyber Radosław, *Wojciecha Dembołęckiego „wywodowa” koncepcja władzy i własności*, (2013, nr 5), s. 59-77.
- Szyber Radosław, *Wokół druku „Rytarów abo wierszy polskich” w 1601 roku. Kilka sprostowań*, (2005, nr 2), s. 9-16.
- Świrek Anna, *Aluzje biblijne w „Innym świecie” Gustawa Herlinga-Grudzińskiego*, (2009, nr 4), s. 159-168.
- Świrek Anna, *Pokolenie „bruLionu” a poetycki lingwizm*, (2003, nr 1), s. 269-275.
- Trocha Bogdan, *Degradacja mitu a konflikt hermeneutyk*, (2003, nr 1), s. 277-292.
- Trocha Bogdan, *Funkcjonalność „jakości metafizycznych” dzieła literackiego a kompetencje odbiorcy*, (2005, nr 2), s. 305-321.
- Trocha Bogdan, *Od mitu do mitopoetyckich spekulacji*, (2009, nr 4), s. 245-267.
- Trocha Bogdan, *Problematyka metodologii wykładni literatury fantazy*, (2007, nr 3), s. 85-97.
- Trocha Bogdan, *Teofanie w „Pieśniach” Karola Wojtyły*, (2009, nr 4), s. 145-158.
- Tymoczko-Tichoniuk Elżbieta, *O tzw. sprawie Feldmana*, (2003, nr 1), s. 293-311.
- Walczak Joanna, *O wystąpieniach programowych Marii Komornickiej*, (2005, nr 2), s. 71-90.
- Wawryk Joanna, *Dom, chata, chałupa w twórczości Bolesława Leśmiana*, (2009, nr 4), s. 115-128.
- Wawryk Joanna, *Inspiracja i nowatorstwo. O wpływach orientalnych w twórczości Bolesława Leśmiana*, (2013, nr 5), s. 161-174.
- Wawryk Joanna, *„Miał iść” Romana Jaworskiego – próba interpretacji*, (2007, nr 3), s. 261-269.
- Wawryk Joanna, *Wypowiedziane, przepowiedziane i niedopowiedziane – z problematyki słowa w Leśmianowskich „Przygodach Sindbada Żeglarza”*, (2009, nr 4), s. 129-143.
- Żynis Bernadetta, *Wybrane aspekty katastroficznych ujęć rzeczywistości w perspektywie twórczości Tadeusza Konwickiego*, (2009, nr 4), s. 205-219.

## Językoznawstwo

- Brzeziński Jerzy, *Językoznawstwo zielonogórskie w latach 1971-2004*, (2013, nr 5), s. 269-277.
- Frejman Joanna, *Aksjologiczno-kulturowy aspekt leksyki kolorystycznej w futurystycznej wizji świata. Rozważania semantyczne*, (2013, nr 5), s. 299-310.
- Frejman Joanna, *Innowacje leksykalne a kontekst. Na podstawie wybranych utworów Brunona Jasińskiego*, (2005, nr 2), s. 343-351.
- Frejman Joanna, *Leksyka kolorystyczna a epitet. Na podstawie twórczości Brunona Jasińskiego*, (2009, nr 4), s. 339-344.

- Gorzelana Joanna, *Biblizmy i aluzje biblijne w powieści Kornela Makuszyńskiego „Szatan z siódmej klasy”*, (2013, nr 5), s. 279-297.
- Gorzelana Joanna, *Nazwy przestrzeni w „Psalterzu” oraz „Pieśniach nabożnych” Franciszka Karpińskiego*, (2005, nr 2), s. 353-366.
- Gorzelana Joanna, *Określenia Boga w tłumaczeniach „Psalterza” Jana Kochanowskiego, Franciszka Karpińskiego i Leopolda Staffa*, (2009, nr 4), s. 313-326.
- Grabias-Banaszewska Katarzyna, *Dwór w Celejowie i jego mieszkanki (przyczynek do semantycznej analizy powieści Adama Jerzego Czartoryskiego pod tytułem „Pan Sędzia Deluty. Sceny z pierwszych lat panowania Stanisława Augusta”)*, (2013, nr 5), s. 311-319.
- Idzikowska Magdalena, *O pewnej osobliwości nazewnictwa – tytuły zinów*, (2007, nr 3), s. 47-59.
- Jaworski Józef, *Elipsa jako środek stylistyczno-składniowy w tekstach publicystycznych końca XVIII wieku*, (2007, nr 3), s. 31-46.
- Jaworski Józef, *Leksyka militarna w publicystycznych tekstach z okresu insurekcji kościuszkowskiej*, (2009, nr 4), s. 285-306.
- Jaworski Józef, *Nazwy broni i urządzeń obronnych w tekstach publicystycznych końca XVIII wieku*, (2013, nr 5), s. 321-342.
- Jaworski Józef, *Powtórzenie jako środek językowo-stylistyczny w tekstach propagandowych ostatniej dekady XVIII wieku*, (2003, nr 1), s. 45-54.
- Jurewicz-Nowak Magdalena, Pałucka-Czerniak Iwona, *Leksem i pojęcie „grzech” jako sposób organizowania mowy (na materiale wybranych kazań XIX-wiecznych)*, (2013, nr 5), s. 343-362.
- Kaczor Monika, *Ważniejsze stanowiska wobec etyki słowa*, (2007, nr 3), s. 11-19.
- Kaczor Monika, *Znaczenie kryterium estetycznego*, (2009, nr 4), s. 345-350.
- Maczel Maria, *„Dom kobiet” Zofii Nałkowskiej – analiza językowa dialogu*, (2003, nr 1), s. 129-137.
- Maćkowiak Krzysztof, *O renesansowym przełomie w myśleniu lingwistycznym*, (2003, nr 1), s. 139-148.
- Roszak Maria, *Potoczne nazwy dyscyplin sportowych*, (2013, nr 5), s. 363-370.
- Smużniak Karol, *Język ciała. W stronę kognitywizmu*, (2005, nr 2), s. 323-340.
- Steciąg Magdalena, *Dyskurs ekologiczny w debacie publicznej. Propozycja modelu cyrkulacyjnego*, (2013, nr 5), s. 371-380.
- Szagan Dorota, *„Piękna nad pięknymi”. Językowy obraz Sulamitki w „Pieśni z pieśni” Kornela Ujejskiego*, (2009, nr 4), s. 327-337.
- Uździcka Marzanna, *„Opisanie różnych wiadomości Doktorskich Doświadczonych przez Franciszka Rapalskiego” jako świadectwo używania języka*, (2013, nr 5), s. 381-391.
- Węgorowska Katarzyna, *Ajkait, ambroid, dar Eridianu, sukcynt... O nazwach związanych z bursztynem*, (2005, nr 2), s. 367-378.
- Węgorowska Katarzyna, *Metaforyczne, symboliczne, mitologiczne i biblijne nazwy skał, minerałów, kamieni szlachetnych, półszlachetnych oraz ozdobnych*, (2007, nr 3), s. 61-82.
- Węgorowska Katarzyna, *Status tezauronomii i tezauronomów w humanistyce zintegrowanej i językoznawstwie erudycyjnym*, (2009, nr 4), s. 271-284.

- Węgorowska Katarzyna, *Terminologia językoznawcza w „Małym słowniku wyrazów obcych” Michała Arcta z 1911 roku*, (2013, nr 5), s. 393-403.
- Żuraszek-Ryś Iwona, *O odmianie i niektórych derywatach nazw miejscowych byłego województwa zielonogórskiego*, (2005, nr 2), s. 379-383.
- Żuraszek-Ryś Iwona, *O sposobach germanizowania polskich nazw miejscowych w powiecie zielonogórskim*, (2009, nr 4), s. 307-312.
- Żuraszek-Ryś Iwona, *Powojenne nazwy ulic Zielonej Góry*, (2013, nr 5), s. 405-416.

### Dydaktyka literatury

- Jabłoński Romuald Marek, *„Powierz Panu swoją drogą” (Ps 37,5). „Księga Psalmów” w szkole ponadgimnazjalnej*, (2007, nr 3), s. 425-440.
- Jazownik Leszek, *Literatura a rozwój emocjonalny uczniów*, (2005, nr 2), s. 245-250.
- Jazownik Leszek, *O niektórych źródłach skuteczności oddziaływania utworów literackich na odbiorców*, (2003, nr 1), s. 55-88.
- Sikora Ireneusz, *„Szyfrowe prace”. Szkolny paradygmat lektury dzieła*, (2005, nr 2), s. 221-243.
- Sinica Marian, Amborska-Głowacka Dorota, *Dydaktyczne spojrzenie na problem języka*, (2003, nr 1), s. 227-237.
- Smużniak Karol, Licbarska Anna, *„Tango” Sławomira Mrożka w świetle fenomenologii maski (interpretacja i przekład dydaktyczny na lekcję w liceum)*, (2007, nr 3), s. 441-463.

### Sztuki wizualne i Internet

- Grekowicz Teresa, *Filozofia śmierci w filmie Akiry Kurosawy „Sny”*, (2007, nr 3), s. 333-352.
- Kielbawska Amelia Manuela, *Kognitywna teoria metafory w analizie spektaklu pantomimy. Próba zastosowania narzędzi semantyki kognitywnej na gruncie nauki o teatrze*, (2007, nr 3), s. 317-331.
- Król Krzysztof, *Postnowa Antyгона oplakuje umierającego Kanta (O ciele, obscenie i wzniosłości)*, (2007, nr 3), s. 283-298.
- Ratajczak Tomasz, *O bycie symbolicznym Internetu (na tle bytu symbolicznego średniowiecznej książki)*, (2009, nr 4), s. 399-408.
- Rutkowska Izabela, *Mistyczny wymiar sztuki*, (2007, nr 3), s. 21-28.
- Rutkowska Olga, *Kilka obrazów w wierszach Stanisława Grochowiaka*, (2007, nr 3), s. 273-282.
- Rychlik Marzena, *Geneza teatru dokumentalnego w Polsce i jego związki z kulturą europejską*, (2009, nr 4), s. 375-398.
- Smużniak Norman, *Malarz i jego dzieło w perspektywie filozoficzno-antropologicznej (Anzelm Kiefer, Francis Bacon, Antoni Tapies)*, (2007, nr 3), s. 405-422.
- Sobolewska Karolina, *Katharsis w dramacie Sarah Kane „Oczyszczeni”*, (2007, nr 3), s. 299-316.
- Szykulska Aldona, *Transkulturowa interpretacja obrazu-snu „Słońce poprzez deszcz” z filmu Akiry Kurosawy „Sny” na tle samurajskiego kodeksu bushido*, (2007, nr 3), s. 373-403.
- Zielonka Agnieszka, *Święto lalek z refleksami teatru nō i kabuki w „Brzoskwinowym sadzie” z filmu Akiry Kurosawy „Sny”*, (2007, nr 3), s. 353-371.

## Recenzje

Gorzelana Joanna, *W poszukiwaniu śladów „Biblii” w dziele literackim* (rec.), *Anastazja Seul, Biblia w powieści Romana Brandstaettera „Jezus z Nazarethu”*, Zielona Góra 2004, s. 297, (2007, nr 3), s. 471-473.

Szyber Radosław, *O książce o książce* (rec.), *Barbara Osuchowska, Poradnik autora, tłumacza i redaktora*, Warszawa 2005, (2007, nr 3), s. 467-470.



Kamil Banaszewski  
Biblioteka Uniwersytecka, Zielona Góra

## **BIBLIOGRAFIA LUBUSKIEJ POLONISTYKI AKADEMICKIEJ ZA ROK 2014**

### **Kateryna Atamanova**

*Мифические имя как основа идентичности героя эссе М. Цветаевой в концепции А.Ф. Лосева*, [w:] *Fantastyczność i siudowność „Homo mythicus” – mityczne wzorce tożsamości*, red. H. Kubicka, G. Trębicki, B. Trocha, Zielona Góra 2014, s. 223-231.

*«Той страны на карте – нет, в пространстве – нет». Миф о Советской России в эссе Марины Цветаевой*, [w:] *Социокультурная динамика глобальных процессов. Научные труды кафедры глобалистики и геополитики (к 25-летию)*, ред. И.Ф. Кефели, Санкт-Петербург 2014, s. 69-72.

### **Marian Bugajski**

*Grammatiken des Polnischen aus dem 19.-20. Jahrhundert*, [w:] *Die slavischen Sprachen = The Slavic Languages: Ein internationales Handbuch zu ihrer Struktur, ihrer Geschichte und ihrer Erforschung = An International Handbook of their Structure, their History and their Investigation*, hrsg. K. Gutschmidt et al., Bd. 2, Berlin 2014, s. 1924-1934.

*Kilka uwag o pojęciu tożsamości*, [w:] *Tożsamość w komunikowaniu*, red. M. Steciąg, M. Bugajski, Zielona Góra 2014 („Zielonogórskie Seminaria Językoznawcze”, 2013), s. 11-23.

*Niektóre tendencje rozwojowe współczesnej polszczyzny i ich przyczyny*, [w:] *Język polski – 25 lat po przełomie = Die polnische Sprache – 25 Jahre nach der Wende*, hrsg. D. Scheller-Boltz, Hildesheim-Zürich-New York 2014 („Westostpassagen – Slawistische Forschungen und Texte”, Bd. 21), s. 77-101.

*Prawda w słownikach języka polskiego. Rekonesans badawczy*, [w:] *Oblicza prawdy w filozofii, kulturze, języku*, red. A. Kiklewicz, E. Starzyńska-Kościszko, Olsztyn 2014 („Język Poza Granicami Języka”, III), s. 163-175.

*Tożsamość w komunikowaniu*, red. M. Steciąg, M. Bugajski, Zielona Góra 2014 („Zielonogórskie Seminaria Językoznawcze”, 2013), 367 ss.

### **Kazimierz Długosz**

*Gwara i potoczność we współczesnych przezwiskach młodzieżowych*, [w:] *Język w środowisku wiejskim. Gwara – społeczeństwo – kultura*, t. 2, red. E. Rudnicka-Fira, M. Błasiak-Tytuła, Kraków 2014, s. 65-76.

### **Sylwester Dworacki**

*Ryszard Kapuściński i Herodotus redivivus*, [w:] *Nowe wizerunki*, red. K. Taborska, W. Kuska, Gorzów Wielkopolski 2014 („Literatura w Mediach, Media w Literaturze”, III), s. 177-184.

**Weronika Girys-Czagowiec**

- „Czemu milczał tak wiele, nie nadązał, nie starał się jak inni?” – Stanisław Rembek wobec reżimu, [w:] *Oblicza utopii, obłudy i zakłamania II*, red. W. Łysiak, Poznań 2014, s. 231-239.
- „Moja wojna jest taka, jaka jest rzeczywistość”. *O wojnie polsko-bolszewickiej w oczach Stanisława Rembeka*, [w:] *Literatura i obiekt/yw(izm)*, red. B. Gutkowska, A. Necka, Katowice 2014, s. 13-24.

**Joanna Gorzelana**

- Określenia Drugiej Osoby Boskiej w poezji Konstancji*, [w:] *Język doświadczenia religijnego*, t. 6, red. G. Cyran, E. Skorupska-Raczyńska, Gorzów Wielkopolski 2014, s. 77-93.
- Poetyzmy i ich funkcja w poezji religijnej polskiego oświecenia (na wybranych przykładach)*, „Opera Slavica” 2014, vol. XXIV, t. 1, s. 121-130.
- Sobczak Marika [współaut.], *Prawosławie i katolicyzm na pograniczu kultur. Leksyka religijna na Bukowinie w opowieściach polskich Bukowińczyków*, [w:] *Studia wschodniosłowiańskie: literatura i język*, red. A. Ksenicz et al., Zielona Góra 2014, s. 241-252.
- Spojrzenie człowieka na Boga Ojca w „Pieśniach sobie śpiewanych” Konstancji Benisławskiej na podstawie leksyki określającej ojca*, [w:] *Język doświadczenia religijnego*, t. 5, red. G. Cyran, E. Skorupska-Raczyńska, Gorzów Wielkopolski 2014, s. 77-93.
- „Zaświeciła jasna gwiazda nad Betlejem” – o IX Bukowińskim Kolędowaniu w Nowogrodzie Bobrzańskim, „Polonus” 2014, nr 1, s. 4-7.

**Katarzyna Grabias-Banaszewska**

- Przyczynek do analizy wierszy żałobnych Adama Jerzego Czartoryskiego*, [w:] *Poezja okolicznościowa w Polsce w latach 1730-1830. W kręgu spraw prywatnych i środowiskowych*, red. M. Nalepa, G. Trościński, R. Magryś, Rzeszów 2014, s. 177-182.

**Magdalena Hawrysz**

- Steciąg M. [współaut.], *Rozważania metodologiczne w kontekście badań statusu i prestiżu języka sąsiada na pograniczu polsko-saksońskim*, „Polonica” 2014, t. XXXIV, s. 201-210.
- Idealizacja i mitologizacja jako sposób komunikowania o przeszłości w szesnastowiecznym dziejopisarstwie*, „Studia Filologiczne Uniwersytetu Jana Kochanowskiego” 2014, t. 27, s. 41-52.
- Kształtowanie narodowej wspólnoty w świetle XVI-wiecznego piśmiennictwa historiograficznego. Rekonesans*, „Acta Universitatis Lodzianis. Folia Linguistica” 48 (2014), s. 21-31.

**Leszek Jazownik**

- Jazownik M. [współaut.], *Film dokumentalny „Prawo do prawdy”*, [w:] *Świat Kresów Wschodnich II Rzeczypospolitej w literaturze i sztuce (Zielona Góra 17-18 X 2013)*, red. M. Jazownik, L. Jazownik, Zielona Góra 2014, s. 327-330.
- Jazownik M. [współaut.], *Profesor Bolesław Hadaczek (1929-2014)*, „Nad Odrą” 2014, nr 7-12, s. 179-180.
- (rec.) Jazownik M. [współaut.], „Przeszłość jest to dziś, tylko cokolwiek dalej...”. *O nowych wierszach Henryka Szylkina*, „Nad Odrą” 2014, nr 4-6, s. 122-124.
- Lekcja Majdanu*, [w:] *Dawne Kresy Południowo-Wschodnie w optyce historycznej i współczesnej*, t. 6, red. W. Listowski, Kędzierzyn-Koźle 2014 („Ludobójstwo OUN-UPA na Kresach Południowo-Wschodnich”, 6), s. 64-81.

*Lekcja Majdanu*, „Nad Odrą” 2014, nr 7-12, s. 136-143.

*Świat Kresów Wschodnich II Rzeczypospolitej w literaturze i sztuce (Zielona Góra 17-18 X 2013)*, red. M. Jazownik, L. Jazownik, Zielona Góra 2014, 330 ss.

### **Maria Jazownik**

Jazownik L. [współaut.], *Film dokumentalny „Prawo do prawdy”*, [w:] *Świat Kresów Wschodnich II Rzeczypospolitej w literaturze i sztuce (Zielona Góra 17-18 X 2013)*, red. M. Jazownik, L. Jazownik, Zielona Góra 2014, s. 327-330.

Jazownik L. [współaut.], *Film dokumentalny „Prawo do prawdy”*, [w:] *Świat Kresów Wschodnich II Rzeczypospolitej w literaturze i sztuce (Zielona Góra 17-18 X 2013)*, red. M. Jazownik, L. Jazownik, Zielona Góra 2014, s. 327-330.

Jazownik L. [współaut.], *Profesor Bolesław Hadaczek (1929-2014)*, „Nad Odrą” 2014, nr 7-12, s. 179-180.

(rec.) Jazownik L. [współaut.], „Przeszłość jest to dziś, tylko cokolwiek dalej...”. *O nowych wierszach Henryka Szyllina*, „Nad Odrą” 2014, nr 4-6, s. 122-124.

*Nie tylko „sztuka dla sztuki”. Poezja patriotyczna na łamach krakowskiego „Życia” (1897-1900)*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Zielonogórskiego. Seria Scripta Humana” 2014, t. 2, s. 77-101.

*Poezja w krakowskim „Życiu” (1897-1900). Antologia*, wybór, wstęp i oprac. M. Jazownik, Zielona Góra 2014, 288 ss.

*Świat Kresów Wschodnich II Rzeczypospolitej w literaturze i sztuce (Zielona Góra 17-18 X 2013)*, red. M. Jazownik i L. Jazownik, Zielona Góra 2014, 330 ss.

### **Magdalena Jurewicz-Nowak**

*Konwersacyjne nacechowanie stylistyczne jako sygnał więzi wspólnotowych na materiale kazań dziewiętnastowiecznych Józefa Męcińskiego*, [w:] *Tożsamość w komunikowaniu*, red. M. Steciąg, M. Bugajski, Zielona Góra 2014 („Zielonogórskie Seminaria Językoznawcze”, 2013), s. 183-192.

Pałucka-Czerniak Iwona [współaut.], *Określenie przestrzeni w protokołach sądowych na materiale „Czerwonej Księgi” Mysłowic (XVI-XVIII w.)*, [w:] *Przestrzeń zróżnicowana językowo, kulturowo i społecznie. Miasto [5]*, red. M. Święcicka, M. Peplińska-Narloch, Bydgoszcz 2014, s. 100-112.

### **Monika Kaczor**

(rec.) Cegiela A., *Moralność w perspektywie słownika i wypowiedzi. Studium z zakresu leksykologii i pragmatyki językowej*, Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2011, s. 248, „Poradnik Językowy” 2014, z. 3, s. 110-112.

*Cinis et manes et fabula fies. Sposoby nominacji śmierci w czasopiśmie społeczno-politycznych i społeczno-kulturalnych (na przykładzie „Gazety Wyborczej” i „Tygodnika Powszechnego”)*, [w:] *Człowiek chory i umierający. Możliwość wsparcia i formy pomocy*, red. J. Stala, Kraków 2014, s. 167-180.

*Etyczno-społeczny wymiar pojęcia „szczęście” – na podstawie definicji słownikowych*, [w:] *Szczęście w wymiarze pedagogiczno-socjologicznym*, red. E. Kowalska, P. Prüfer, M. Kowalski, Kraków 2014, s. 27-37.

*Etyka na łamach tygodników opiniotwórczych*, „Tarnowskie Studia Teologiczne” 2014, t. 33, nr 1, s. 7-15.

- Językoznawcze ujęcie problemu polskiej tożsamości narodowej w czasopiśmie „Polityka”*, [w:] *Tożsamość w komunikowaniu*, red. M. Steciąg, M. Bugajski, Zielona Góra 2014 (,Zielonogórskie Seminaria Językoznawcze”, 2013), s. 87-97.
- Konteksty użycia wybranych pojęć etyczno-społecznych we współczesnym dyskursie politycznym*, [w:] *Słowo we współczesnych dyskursach*, red. K. Jachimowska, B. Kudra, E. Szkułdarek-Śmiechowicz, Łódź 2014, s. 375-385.
- Maksimum treści i minimum słów – połączenia wyrazowe z pojęciami związanymi z etyką społeczną (na materiale czasopisma „Wprost”)*, [w:] *Mechanizmy ekonomizacji języka*, red. R. Bizior, D. Suska, Częstochowa 2014 (,Mechanizmy Funkcjonowania Języka”, t. IV) s. 165-176.
- Narolska A. [współaut.], „*Od piołunowej kropli do „piołunu cierpienia”*. Szkic językowo-historycznoliteracki o niektórych związkach wyrazowych w twórczości Elizy Orzeszkowej, „*Literatura Ludowa*” 2014, z. 2, s. 17-27.
- Słowa sztandarowe w relacjach społecznych jako wyraz doświadczenia religijnego*, [w:] *Język doświadczenia religijnego*, t. 6, red. G. Cyran, E. Skorupska-Raczyńska, Gorzów Wielkopolski 2014, s. 31-45.

### **Arkadiusz Kalin**

- „*bezwstydnik*” *Marii Peszek – literatura jako performans*, [w:] *Nowe wizerunki*, red. K. Taborska, W. Kuska, Gorzów Wielkopolski 2014 (,Literatura w Mediach. Media w Literaturze”, III), s. 115-134.
- Historia jako źródło kryzysu tożsamości – „Czas odwrócony” Włodzimierza Odojewskiego*, [w:] *Fantastyczność i cudowność. Człowiek w zwierciadle przeszłości. Ucieczka od historii do Historii*, red. T. Ratajczak, B. Trocha, Zielona Góra 2014, s. 349-368.
- Pogranicza a literaturoznawstwo – rekonesans teoretyczny (w kontekście Ziem Zachodnich)*, [w:] *Dziedzictwo kulturowe regionu pogranicza*, red. E. Skorupska-Raczyńska, J. Rutkowska, t. 5, Gorzów Wielkopolski 2014, s. 65-88.
- Polsko-niemieckie granice kulturowe w najnowszej literaturze polskiej – na przykładzie powieści Andrzeja Stasiuka „Dojczland”*, [w:] *Polen und Deutsche in Europa. Polacy i Niemcy w Europie*, red. M. Düring, K. Trybuś, Frankfurt am Main 2014, s. 289-306.
- Poprawność polityczna Murzynka Bambo i małpki Fiki-Miki (wariacje języka teorii w badaniach postkolonialnych – studium przypadków)*, „*Literaturoznawstwo*” (pt. *Zwrot polityczny?*) 2012-2013, nr 6-7, s. 73-94.
- Szulca życie po życiu – czyli po co nam schulzologia?*, „*Czas Kultury*” 2014, nr 1, s. 4-15.
- Słowiańsko-germańska tragifarsa literacka – post(-)kolonialna konfrontacja Wschodu i Zachodu w twórczości Andrzeja Stasiuka*, „*Porównania*” 2014 (pt. *Kultura sytuacji postkolonialnej cz. II*) nr 14, s. 109-127.
- Zaklinanie katastrofy. Ezoteryka i nauka w „Komecie” Brunona Schulza*, [w:] *Szulc. Między mitem a filozofią*, red. J. Michalik, P. Bursztyka, Gdańsk 2014, s. 310-332.
- Ziemia Lubuska jako wariant Ziem Odzyskanych – funkcjonowanie mitu politycznego w literaturze powojennej (na przykładzie pisarstwa historycznego Eugeniusza Paukszty)*, [w:] *Geografia wyobrażona regionu. Literackie figury przestrzeni*, red. D. Kalinowski, A. Kuik-Kalinowska, M. Mikołajczak, Kraków 2014, s. 59-74.

**Piotr Kładoczny**

- Czas zamknięty w zegarach – o czasie w języku zegarmistrzów i miłośników zegarów*, [w:] *Pętla czasu. Język i kultura*, red. J. Pacuła, Bielsko-Biała 2014, s. 23-38.
- Język w opisie dźwięków*, [w:] *Prace Komisji Językoznawczej Bydgoskiego Towarzystwa Naukowego*, t. XXIV, *Język – estetyka – sztuka*, red. D. Jastrzębska-Golonka, A. Rypel, Bydgoszcz 2014, s. 149-158.
- Miłośnicy zegarków i zegarów – ich wizerunek i tożsamość w Internecie*, red. M. Steciąg, M. Bugajski, Zielona Góra 2014 („Zielonogórskie Seminaria Językoznawcze” 2013), s. 265-278.
- Rama interpretacyjna percepcji słuchowej*, [w:] *Narracyjność języka i kultury*, red. D. Filar, D. Piekarczyk, Lublin 2014, s. 161-177.
- Słowotwórstwo przymiotników oddźwiękowych*, [w:] *Wokół słów i znaczeń VI. Słowotwórstwo dawne i współczesne. Materiały szóstej konferencji językoznawczej poświęconej pamięci Profesora Bogusław Krei*, red. E. Rogowska-Cybulska, E. Badyda, Gdańsk 2014, s. 73-85.

**Sławomir Kufel**

- Komunikacja memowa w perspektywie kognitywnej*, [w:] *Tożsamość w komunikowaniu*, red. M. Steciąg, M. Bugajski, Zielona Góra 2014 („Zielonogórskie Seminaria Językoznawcze”, 2013), s. 65-72.
- Literatura okolicznościowa czy literatura okoliczności? Kilka uwag na marginesie wiersza Wojciecha Miera*, [w:] *Poezja okolicznościowa w Polsce w latach 1730-1830. W kręgu spraw publicznych i narodowych*, red. M. Nalepa, R. Magryś, G. Trościński, Rzeszów 2014, s. 75-82.

**Dorota Kulczycka**

- Antropologia kapłaństwa w „Chwale córy królewskiej” Bruce’a Marshalla*, [w:] *Postać księdza w literaturze*, red. G. Głąb, S. Radziszewski, Kielce 2014, s. 283-297.
- Cedry Salomonowe w polskiej podróży romantycznej*, [w:] *Biblia w literaturze polskiej. Romantyzm – Pozytywizm – Młoda Polska: Stary Testament*, red. E. Jakiel, J. Mosakowski, Gdańsk 2014, s. 219-240.
- Cesarzowa dwóch kultur? Literacki obraz św. Heleny i jej dzieła w podróżach romantycznych do Ziemi Świętej*, [w:] *Tradycje bizantyjskie. Romantyzm i inne epoki*, red. E. Kasperski, O. Krysowski, Warszawa 2014, s. 71-94.
- Eugeniusz Sue. Życie – twórczość – recepcja*, red. D. Kulczycka, A. Narolska, Zielona Góra 2014 („Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Zielonogórskiego. Scripta Humana”, t. 3), 391 ss.
- Historia i historie*, red. D. Kulczycka, R. Szyber, Zielona Góra 2014 („Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Zielonogórskiego. Scripta Humana”, t. 3), 394 ss.
- Krytyka powieściopisarstwa Eugeniusza Sue w ujęciu Wincentego i Zygmunta Krasińskich*, [w:] *Eugeniusz Sue. Życie – twórczość – recepcja*, red. D. Kulczycka, A. Narolska, Zielona Góra 2014 („Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Zielonogórskiego. Scripta Humana”, t. 3), s. 279-313.
- Motywy preliminaryjne w korespondencji Krasińskiego*, [w:] *Zygmunt Krasiński. Dylematy egzystencji – problemy biografii*, red. M. Bizior-Dombrowska, Toruń 2014, s. 193-218.
- Names of the Dead Sea, Jordan River and Sea of Galilee in Ravel diaries of the romantic period:*

*between tradition and authors' invention*, [w:] *The language of religion, past and present*, ed. S. Mikołajczak, M. Rybka, Poznań 2014, s. 375-387.  
„Soliloquia” z dramaturgii Szekspira – w świetle teorii, „Świat Tekstów. Rocznik Słupski” 2014, nr 12, s. 73-93.

### **Leszek Libera**

*Niemiecki trójgłos w sprawie „Tajemnic Paryża” (Zimmermann, Szeliga, Marks)*, [w:] *Eugeniusz Sue. Życie – twórczość – recepcja*, red. D. Kulczycka, A. Narolska, Zielona Góra 2014 („Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Zielonogórskiego. Scripta Humana”, t. 3), s. 315-332.  
*Rewizja mitu Wielkiej Emigracji w literaturze współczesnej. Georgy’a Spiró Mesjasze i Jul Pawła Goźlińskiego*, [w:] *Mitologizacje państwa w kulturze i literaturze iberyjskiej i polskiej*, red. W. Charchalis, B. Trocha, Zielona Góra 2014, s. 221-237.

### **Krzysztof Maćkowiak**

*Dynamika rozwoju polskiej myśli stylistycznej w latach 1910-1939*, „Poradnik Językowy” 2014, z. 3, s. 7-21.  
*O karierze literackiej leksemu włościanin w epoce oświecenia*, „Język Polski” 2014, z. 3, s. 228-238.

### **Maria Maczel**

*Językowy obraz domu w utworach autobiograficznych Marii Kuncewiczowej*, [w:] *Tekst artystyczny w badaniach lingwistycznych. Język. Dzieło. Kultura*, red. E. Skorupska-Raczyńska, M. Maczel, J. Żurawska-Chaszczevska, Gorzów Wielkopolski 2014, s. 95-106.  
*Refleksje o przemijaniu w utworach autobiograficznych Marii Kuncewiczowej*, [w:] *Język doświadczenia religijnego*, t. VI, red. G. Cyran, E. Skorupska-Raczyńska, Gorzów Wielkopolski 2014, s. 231-243.  
*Tekst artystyczny w badaniach lingwistycznych. Język. Dzieło. Kultura*, red. E. Skorupska-Raczyńska, M. Maczel, J. Żurawska-Chaszczevska, Gorzów Wielkopolski 2014, 251 ss.

### **Małgorzata Mikołajczak**

*Choroba migrantów – literacka epikryza i patogeneza (na przykładzie narracji osadniczej i postosadniczej)*, „Teksty Drugie” 2014, nr 6, s. 18-39.  
*Geografia wyobrażona regionu – wstęp do regionalnej komparatystyki*, [w:] *Geografia wyobrażona regionu: literackie figury przestrzeni*, red. D. Kalinowski, A. Kuik-Kalinowska, M. Mikołajczak, Kraków 2014, s. 5-18.  
*Geografia wyobrażona regionu: literackie figury przestrzeni*, red. D. Kalinowski, A. Kuik-Kalinowska, M. Mikołajczak, Kraków 2014, 368 ss.  
*Geografia wyobrażona w służbie powojennej polityki miejsca. Przypadek arkadii lubuskiej*, [w:] *Geografia wyobrażona regionu: literackie figury przestrzeni*, red. D. Kalinowski, A. Kuik-Kalinowska, M. Mikołajczak, Kraków 2014, s. 88-106.  
*Literatura jako narzędzie legitymizacji regionu – mity założycielskie w twórczości lubuskiej*, [w:] *Ziemia Lubuska. Rozważania o historii i tożsamości regionu*, red. T. Nodzyński, M. Tureczek, J. Zięba, Zielona Góra 2014, s. 169-185.  
*Lubuska legenda Andrzeja Krzysztofa Waśkiewicza*, [w:] *A.K. Waśkiewicz, Lubuskie środowisko literackie. Szkice z lat 1963-2012*, zebrał i przyg. do druku E. Kurzawa, wstęp M. Mikołajczak, Zielona Góra 2014, s. 7-14.

- Nowa (?) regionalna tożsamość. Przemiany pamięci w twórczości lubuskich autorów*, [w:] *Opcja niemiecka. O problemach z tożsamością i historią w literaturze polskiej i niemieckiej po roku 1989*, red. W. Browarny, M. Wolting, Kraków 2014, s. 35-47.
- „Struna światła”, [w:] *Podręczny słownik literatury polskiej: XX-XXI wiek. Od Młodej Polski do współczesności. Historia literatury i poetyka*, Wrocław 2014, s. 137.
- Upokorzenie jako parametr osadniczego losu w powieści neo-post-osiedleńczej i regionalnej literaturze osadniczej – dwa scenariusze*, „Lamus” 2014, nr 1/13, s. 24-28.

### **Aneta Narolska**

- Eugeniusz Sue. Życie – twórczość – recepcja*, red. D. Kulczycka, A. Narolska, Zielona Góra 2014 („Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Zielonogórskiego. Scripta Humana”, t. 3), 391 ss.
- Kaczor M. [współaut.], „Od piołunowej kropli” do „piołunu cierpienia”. *Szkic językowo-historycznoliteracki o niektórych związkach wyrazowych w twórczości Elizy Orzeszkowej*, „Literatura Ludowa” 2014, z. 2, s. 17-27.
- Kuniczuk-Trzciniowicz A. [współaut.], „Siła kojąca” czy „narkotyk drażniący”? *Prus i Orzeszkowa wobec pisarstwa Eugeniusza Sue*, [w:] *Eugeniusz Sue. Życie – twórczość – recepcja*, red. D. Kulczycka, A. Narolska, Zielona Góra 2014 („Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Zielonogórskiego. Scripta Humana”, t. 3), s. 245-262.
- „Most pomiędzy ziemią a niebem”. *Motyw drabiny Jakubowej w powieściach Elizy Orzeszkowej („Sylwek Cmentarnik” i „Ad astra”)*, [w:] *Biblia w literaturze polskiej. Romantyzm – Pozytywizm – Młoda Polska: Stary Testament*, red. E. Jakiel, J. Mosakowski, Gdańsk 2014, s. 51-60.
- „Pogrzebani za życia”. *Duchowni w powieściach tendencyjnych Elizy Orzeszkowej (szkic)*, [w:] *Postać księdza w literaturze*, red. G. Głąb, S. Radziszewski, Radom 2014, s. 73-79.

### **Agnieszka A. Niekrewicz**

- Amatorzy o amatorach. Słownictwo oceniające w e-recenzjach utworów publikowanych w Internecie*, [w:] *Nowe wizerunki*, red. K. Taborska, W. Kuska, Gorzów Wielkopolski 2014 („Literatura w Mediach. Media w Literaturze”, III), s. 65-81.
- Elo, ziomy, czyli o etykiecie językowej w rozmowach uczniowskich*, [w:] *Jestem – więc mówię. Między niebytem a formami istnienia*, red. G. Tomaszewska, B. Kapela-Bagińska, Z. Pomirska, Gdańsk 2014, s. 171-182.
- Gry językowo-wizualne nadawców i odbiorców memów internetowych*, [w:] *Bogactwo współczesnej polszczyzny*, red. P. Żmigrodzki, S. Przęczek-Kisielak, Kraków 2014, s. 255-262.
- Komunikacja w stechniczowanym świecie. Wpływ postępu technicznego na język i literaturę*, red. A. Niekrewicz, B. Walczak, J. Żurawska-Chaszczewska, Gorzów Wielkopolski 2014.
- Od poświęcenia do bliskości. Językowe wizerunki współczesnych matek w felietonach Sylwii Chutnik*, [w:] *Tekst w badaniach lingwistycznych*, red. E. Skorupska-Raczyńska, M. Maczel, J. Żurawska-Chaszczewska, Gorzów Wielkopolski 2014, s. 151-166.
- Słowo a obraz. Memetyczne sposoby wyrażania poglądów społeczno-politycznych*, [w:] *Mechanizmy ekonomizacji języka*, red. R. Bizior, D. Suska, Częstochowa 2014, s. 11-24.
- Sposoby wyrażania emocji w wypowiedziach użytkowników religijnych forów internetowych*, [w:] *Język doświadczenia religijnego*, t. 6, red. E. Skorupska-Raczyńska, G. Cyran, Gorzów Wielkopolski 2014, s. 147-161.

**Iwona Pałucka-Czerniak**

Jurewicz-Nowak M. [współaut.], *Określenie przestrzeni w protokołach sądowych na materiale „Czerwonej Księgi Mysłowic” (XVI-XVIII w.)*, [w:] *Przestrzeń zróżnicowana językowo, kulturowo i społecznie. Miasto* [5], red. M. Świącicka, M. Peplińska-Narloch, Bydgoszcz 2014, s. 100-112.

*Na tropie społecznej przynależności adresatów kazań Józefa Męcnińskiego (XIX w.) – analiza wyborów językowostylistycznych*, [w:] *Tożsamość w komunikowaniu*, red. M. Steciąg, M. Bugajski, Zielona Góra 2014 („Zielonogórskie Seminaria Językoznawcze”, 2013), s. 193-206.

**Tomasz Ratajczak**

*Człowiek w zwierciadle przeszłości, czyli kilka spojrzeń na ucieczkę od historii do Historii*, [w:] *Człowiek w zwierciadle przeszłości. Ucieczka od historii do Historii*, red. T. Ratajczak, B. Trocha, Zielona Góra 2014, s. 9-16.

*Człowiek w zwierciadle przeszłości. Ucieczka od historii do Historii*, red. T. Ratajczak, B. Trocha, Zielona Góra 2014, 404 ss.

*Modlitewnik jarmarczno-odpustowy. Próba definicji „Literatura Ludowa”* 2014, nr 1, s. 11-14.  
*Soviet Song Festival in the Light of the Resources of Zielona Gora’s Digital Library*, [w:] *Socio-Cultural Dynamics of Global Processes*, ed. I.F. Kefeli, Sankt-Peterburg 2014, s. 104-107.

**Jakub Rawski**

*Metamorfozy motywu wampira w kulturze popularnej XX i XXI wieku. Zarys problematyki*, „In Gremium” 2014, nr 8, s. 189-201.

*Nostalgia i trauma. Wilno we wspomnieniach Profesor Marii Janion*, [w:] *Świat Kresów Wschodnich II Rzeczypospolitej w literaturze i sztuce*, red. L. Jazownik, Zielona Góra 2014, s. 263-270.

*Pomiędzy „gender” a „queer”. Kwestia uświadomienia tożsamości seksualnej na przykładzie filmu „Sala samobójców” Jana Komasy*, [w:] *Tożsamość w komunikowaniu*, red. M. Steciąg, M. Bugajski, Zielona Góra 2014 („Zielonogórskie Seminaria Językoznawcze”, 2013), s. 147-159.

**Kaja Rostkowska**

*Mitologizacja władzy w PRL na przykładzie książki „Byli” Teresy Torańskiej*, [w:] *Oblicza utopii, obłudy i zakłamania II. Łągow, Polska, 2013*, red. W. Łysiak, Poznań 2014, s. 317-327.  
*„Oni” Teresy Torańskiej – między wywiadem a przesłuchaniem*, „Studia Medioznawcze” 2014, nr 4, s. 129-141.

*Subiektywny obiekt. Strategie subiektywizowania i obiektywizowania pytań w „Wywiadzie z historią” Oriany Fallaci*, [w:] *Literatura i obiektywizm. Szkice o literaturze XX i XXI*, red. B. Gutkowska, A. Nęcka, Katowice 2014, s. 332-351.

*Transformacje tożsamości żydowskich emigrantów na podstawie wywiadów Teresy Torańskiej z tomu „Jesteśmy. Rozstania ’68”*, [w:] *Tożsamość w komunikowaniu*, red. M. Steciąg, M. Bugajski, Zielona Góra 2014 („Zielonogórskie Seminaria Językoznawcze”, 2013), s. 109-119.



**Joanna Rutkowska**

*Językowy obraz Bożej Matki w XIX- i XX-wiecznych czytankach i kazaniach majowych*, Gorzów Wielkopolski 2014, 515 ss.

**Anastazja Seul**

*Literatura polska w wypowiedziach Jana Pawła II. Sacrum. Prawda. Dobro. Piękno*, Poznań 2014, 340 ss.

*Literatura polska w wypowiedziach Jana Pawła II skierowanych do Kościoła powszechnego*, [w:] *Zostawił w nas ślad*, red. J. Chyła, T. Huzarek, I. Smagliński, Pelplin 2014, s. 49-65.

*W blasku tajemnic światła Romana Brandstaettera*, Poznań 2014, 326 ss.

*W poszukiwaniu tożsamości Europy na Drogach Jakubowych. Z Polski do Santiago de Compostela*, [w:] *Mitologizacja państwa w literaturze i kulturze hiszpańskiej i polskiej*, red. W. Charchalis, B. Trocha, Zielona Góra 2014, s. 101-111.

*Wizerunek kapłana w wypowiedziach Jana Pawła II wygłoszonych w Polsce*, [w:] *Postać księdza w literaturze*, red. S. Radziszewski, G. Głąb, Kielce 2014, s. 377-392.

**Elżbieta Skorupska-Raczyńska**

*Barwy w językowej kreacji ojca w powieściach nadniemeńskich Elizy Orzeszkowej*, „*Studia Językoznawcze*” 2014, t. 13, s. 211-228.

„Cztery oczy razem to magnes z żelazem...”. *O miłości i erotyce w przysłowiaach polskich*, [w:] *O płci, ciele i seksualności w języku i mediach*, red. M. Karwatowska et al., Lublin 2014, s. 73-90.

*Język doświadczenia religijnego*, t. VI, red. G. Cyran, E. Skorupska-Raczyńska, Gorzów Wielkopolski 2014, 342 ss.

*Językowa kreacja wsi a miasta w powieściach Elizy Orzeszkowej (na materiale utworów z lat osiemdziesiątych)*, [w:] *Tekst artystyczny w badaniach lingwistycznych*, red. E. Skorupska-Raczyńska, M. Maczel, J. Żurawska-Chaszczewska, Gorzów Wielkopolski 2014, s. 167-178.

„Skarb nieprzebrany...” ks. Jana Kazimierza Steczewicza na tle polszczyzny XVII wieku, [w:] „Skarb nieprzebrany dobrodziejstw boskich” ks. Jana Kazimierza Steczewicza. *Transkrypcja i komentarze*, red. A. Sapiecha, Gorzów Wielkopolski 2014, s. 168-175.

(rewizja i opracowanie filologiczne transkrypcji) „Skarb nieprzebrany dobrodziejstw boskich” ks. Jana Kazimierza Steczewicza. *Transkrypcja i komentarze*, red. A. Sapiecha, Gorzów Wielkopolski 2014, 192 ss.

*Tekst artystyczny w badaniach lingwistycznych*, red. E. Skorupska-Raczyńska, M. Maczel, J. Żurawska-Chaszczewska, Gorzów Wielkopolski 2014, 252 ss.

*The linguistic depiction of Mother of God in folk religious Poetry (on the example of the anthology “Prowadź nas w jasność” [Lead us into light])*, [w:] *The Language of Religion, Past and Present*, ed. S. Mikołajczak, M. Rybka, Poznań 2014, s. 489-500.

**Magdalena Steciąg**

*Glottodydaktyka w ujęciu ekolingwistycznym*, „*Acta Universitatis Lodzianensis. Kształcenie Polonistyczne Cudzoziemców*” 2014 („*Glottodydaktyka – media – komunikacja. Negocjowanie znaczeń*”, t. 21), s. 51-62.

- Hawrysz M. [współaut.], *Rozważania metodologiczne w kontekście badań statusu i prestiżu języka sąsiada na pograniczu polsko-saksońskim*, „Polonica” 2014, t. XXXIV, s. 201-210.
- Higiena werbalna na portalu Feminoteka.pl*, „Postscriptum Polonistyczne” 2014, nr 2, s. 57-70.
- Kim jest językoznawca normatywista dziś? Przyczynek do dyskusji o zadaniach współczesnej normatywistki*, „Poradnik Językowy” 2014, nr 5, s. 16-29.
- „*Piekło kobiet*” – o słownictwie sakralnym w dyskursie feministycznym, [w:] *Sprachliche Sakularisierung. Semantik und Pragmatik*, hrsg. A. Nagórko, Hildesheim-Zürich-New York 2014 („Westostpassagen – Slawistische Forschungen und Texte”, Bd. 20), s. 327-341.
- Tożsamość w komunikowaniu*, red. M. Steciąg, M. Bugajski, Zielona Góra 2014 („Zielonogórskie Seminaria Językoznawcze”, 2013), 367 ss.
- Tropienie tożsamości – inspiracje językoznawcze*, [w:] *Tożsamość w komunikowaniu*, red. M. Steciąg, M. Bugajski, Zielona Góra 2014 („Zielonogórskie Seminaria Językoznawcze”, 2013), s. 37-48.
- Zielona polszczyzna w ostatnim ćwierćwieczu. Językowe tendencje w dyskursie ekologicznym w Polsce*, [w:] *Język polski – 25 lat po przełomie = Die polnische Sprache – 25 Jahre nach der Wende*, hrsg. D. Scheller-Boltz, Hildesheim-Zürich-New York 2014 („Westostpassagen – Slawistische Forschungen und Texte”, Bd. 21), s. 353-370.

### **Dorota Szagun**

- Sarmata na marsowym polu. Językowe wyznaczniki tożsamości szlacheckiej na przykładzie fragmentu XVIII-wiecznej sylwy*, [w:] *Tożsamość w komunikowaniu*, red. M. Steciąg, M. Bugajski, Zielona Góra 2014 („Zielonogórskie Seminaria Językoznawcze”, 2013), s. 173-181.

### **Anna Szóstak**

- „*Czytadło*” Tadeusza Konwickiego – interpretacja po latach, [w:] *Proza polska XX wieku. Przeglądy i interpretacje*, t. 3 (*Centrum i pogranicza literatury*), red. E. Dutka, G. Maroszczuk, Katowice 2014, s. 37-55.
- Kulturowe, filozoficzne i światopoglądowe aspekty przemijania w późnej poezji Starych Mistrzów (Różewicz, Szymborska, Miłosz)*, „Świat i Słowo (filologia, nauki społeczne, filozofia, teologia)” 2013, nr 2, s. 107-128.
- Metafizyczność przestrzeni i transcendentny wymiar mitu „małej ojczyzny”. O prozie Pawła Huellego*, [w:] *Literatura i obiektywizm. Szkice o literaturze XX i XXI*, red. B. Gutkowska, A. Nęcka, Katowice 2014, s. 139-155.
- Metafizyczny wymiar doświadczenia wojennego w trylogii Andrzeja Struga „Żółty Krzyż” a nowoczesna świadomość europejska*, [w:] *Historia i historie*, red. D. Kulczycka, R. Szytber, Zielona Góra 2014 („Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Zielonogórskiego. Scripta Humana”, t. 2), s. 137-149.
- Mitologizacja rzeczywistości totalitarnej w „Moim wieku” Aleksandra Wata*, [w:] *Oblicza utopii, obłudy i zakłamania II*, red. W. Łysiak, Poznań 2014, s. 317-328.
- Problematyka mitów genezyjskich w powieściowym cyklu o Świecie Dysku Terry’ego Pratchetta*, [w:] *Człowiek w zwierciadle przeszłości. Ucieczka od historii do Historii*, red. T. Ratajczak, B. Trocha, Zielona Góra 2014, s. 197-208.

Słowo kontra obraz. Świadomość mityczna a kwestia (nie)czytania, „Polonistyka” 2014, nr 8, s. 8-11.

### **Radosław Szyber**

*Historia i historie*, red. D. Kulczycka, R. Szyber, Zielona Góra 2014 („Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Zielonogórskiego. Scripta Humana”, t. 2), 197 ss.

*Od historii (tj. „histryjonoństwa”), poprzez „istorię” (czyli „jako co było” naprawdę) do... historii. Etnogenetyczne gry Dembołęckiego*, [w:] *Człowiek w zwierciadle przeszłości. Ucieczka od historii do Historii*, red. T. Ratajczak, B. Trocha, Zielona Góra 2014, s. 325-349.

*Propagandowe iluzje wizerunków zwaśnionych państw z początku trzeciej i czwartej dekady XVII wieku (przegląd wybranych zagadnień)*, [w:] *Mitologizacje państwa w kulturze i literaturze iberyjskiej i polskiej*, red. W. Charchalis, B. Trocha, Zielona Góra 2014, s. 181-202.

*W oczekiwaniu na wyteśknione i „pocieszne nowiny” z 1621 roku. Zapomniany „prolog” do „Diariusza” Prokopa Zbigniewskiego*, [w:] *Historia i historie*, red. D. Kulczycka, R. Szyber, Zielona Góra 2014 („Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Zielonogórskiego. Scripta Humana”, t. 2), s. 15-38.

*W stronę „polskiego” panteonu. Dębołęckiego poszukiwania... nieutraconego i niezagubionego*, [w:] *„Homo mythicus” – mityczne wzorce tożsamości*, red. H. Kubicka, G. Trębicki, Zielona Góra 2014, s. 205-219.

### **Katarzyna Taborska**

*Literatura miejsc niemiecko-polskich po roku 1989. Polonocentryczne strategie geografii wyobrażonej*, [w:] *Geografia wyobrażona regionu. Literackie figury przestrzeni*, red. D. Kalinowski, M. Mikołajczak, A. Kuik-Kalinowska, Kraków 2014, s. 124-139.

*Niemieckie biografie chwili (1946-1948) – próba typologii narracji*, „Autobiografia. Literatura. Kultura. Media” 2013, nr 1, s. 39-49.

*Nowe wizerunki*, red. K. Taborska, W. Kuska, Gorzów Wielkopolski 2014 („Literatura w Mediach. Media w Literaturze”, III), 250 ss.

*„Rubież” Natalii Bukowieckiej-Kruszony – tożsamościowa powieść nowego pogranicza*, [w:] *Dziedzictwo kulturowe regionu pogranicza*, t. V, red. E. Skorupska-Raczyńska, J. Rutkowska, Gorzów Wielkopolski 2014, s. 177-189.

*Vor-Narrativitäten und Narrativitäten der neuen deutsch-polnischen Grenzregion der Vierziger Jahre des 20. Jahrhunderts. Versuch einer Typologie am Beispiel der Postlandsberger Literatur*, [w:] *Polen und Deutsche im Europa. Polacy i Niemcy w Europie*, hrsg. M. Düring, K. Trybuś, Frankfurt am Main 2014, s. 197-204.

### **Bogdan Trocha**

*Człowiek w zwierciadle przeszłości. Ucieczka od historii do Historii*, red. T. Ratajczak, B. Trocha, Zielona Góra 2014, 404 ss.

*Fantastyka jako spekulacyjne „laboratorium moralne”. Literacko-aksjologiczny aspekt poszukiwania wzorców tożsamości w ponowoczesnym świecie*, [w:] *„Homo mythicus” – mityczne wzorce tożsamości*, red. H. Kubicka, G. Trębicki, B. Trocha, Zielona Góra 2014, s. 37-41.

- „*Homo mythicus*” – mityczne wzorce tożsamości, red. H. Kubicka, G. Trębicki, B. Trocha, Zielona Góra 2014, 289 ss.
- Lektury czasu wolnego – nauczycielska terra incognita*, „Dydaktyka Literatury i Konteksty” 2014, t. XXXIII, s. 142-146.
- Metamorfozy socrealizmu w polskiej populârnej literaturze posle 1945 goda*, [w:] *Socio-Cultural Dynamics of Global Processes*, ed. I.F. Kefeli, Sankt-Peterburg 2014, s. 111-118.
- Mitologizacje państwa w kulturze i literaturze iberyjskiej i polskiej*, red. W. Charchalis, B. Trocha, Zielona Góra 2014, 596 ss.
- Mity państwa w literackiej grotesce fantastycznej Andrzeja Pilipiuka*, [w:] *Mitologizacje państwa w kulturze i literaturze iberyjskiej i polskiej*, red. W. Charchalis, B. Trocha, Zielona Góra 2014, s. 493-509.
- Wałowski P. [współaut.], *Phantastik als spekulatives „moralisches Labor“? Der literarisch-axiologische Aspekt der Suche nach Identitätsmustern in der postmodern Welt*, [w:] *Übergänge und Entgrenzungen in der Fantastic*, hrsg. C. Lötscher et al., Bd./Vol. 1, Berlin 2014 („Fantastikforschung. Research in the Fantastic”), s. 263-290.
- Współczesna renarracja mitycznych historii Greków*, [w:] *Człowiek w zwierciadle przeszłości. Ucieczka od historii do Historii*, red. T. Ratajczak, B. Trocha, Zielona Góra 2014, s. 155-176.

### **Halina Uchto**

- Про дружбу польських та українських студентів*, „Карпатський Край Наукові Студії з Історії, Культури, Туризму” 2014, nr 2 (5), s. 253-263.
- Współpraca Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej im. Jakuba z Paradyża w Gorzowie Wielkopolskim z uczelniami ukraińskimi*, „Forum Historyczno-Społeczne” 2014, nr 2 („Rocznik Polskiego Towarzystwa Historycznego. Oddział Gorzów Wielkopolski”), s. 191-203.

### **Marzanna Uździcka**

- Językowy wyraz apoteozy i idealizacja państwa w dobie rozbiorowej*, [w:] *Mitologizacje państwa w kulturze i literaturze iberyjskiej i polskiej*, red. W. Charchalis, B. Trocha, Zielona Góra 2014, s. 163-177.
- Kategoria narracji w twórczości Józefa Mrozińskiego*, [w:] *Tekst artystyczny w badaniach lingwistycznych. Język. Dzieło. Kultura*, red. E. Skorupska-Raczyńska, M. Maczel, J. Żurawska-Chaszczewska, Gorzów Wielkopolski 2014, s. 205-218.
- Pragmatyczne aspekty XIX-wiecznej porady lekarskiej (rekonesans badawczy)*, [w:] *Grzeczność nie jest nauką łatwą ani małą. Język, działanie, kultura*, red. J. Bloch, D. Lewandowska-Jaros, R. Pawelec, Warszawa 2014, s. 355-356.
- Tożsamość, samoidentyfikacja, identyfikacja*, [w:] *Tożsamość w komunikowaniu*, red. M. Steciąg, M. Bugajski, Zielona Góra 2014 („Zielonogórskie Seminaria Językoznawcze”, 2013), s. 25-35.

### **Bogdan Walczak**

- Biblical Winged Words in Contemporary Polish (On the Definition of the Term and Lexicon)*, [w:] *The Language of Religion, Past and Present*, ed. S. Mikołajczak, M. Rybka, Poznań 2014, s. 349-362.

*Językoznawca jako odbiorca publikacji pedagogicznych*, [w:] *Edukacja. Uniwersytet. Oświata dorosłych. Studia z pedagogiki ofiarowane Profesorowi Kazimierzowi Przyszczypkowskemu*, red. W. Ambrozik, Poznań 2014, s. 181-188.

*The Holy Scriptures In Translations into Dialects and Slang?*, [w:] *The Language of Religion, Past and Present*, ed. S. Mikołajczak, M. Rybka, Poznań 2014, s. 269-276.

### **Ewa Wiegandt**

*Kapuściński. Non fiction i „Kronos” – uwagi na marginesach tekstów*, [w:] *Nowe wizerunki*, red. K. Taborska, W. Kuska, Gorzów Wielkopolski 2014 („Literatura w Mediach. Media w Literaturze”, III), s. 135-147.

### **Katarzyna Węgorowska**

*Architektoniczno-językowe wyróżniki „perły gotyku płomienistego” utrwalone w wybranych przewodnikach po Wilnie*, [w:] *Miasto – przestrzeń zróżnicowana językowo-kulturowo i społecznie*, [5], red. M. Święcicka, M. Peplińska-Narloch, Bydgoszcz 2014, s. 343-354.

*Dziedzictwo Wielkiego Księstwa Litewskiego i Kresów Północno-Wschodnich w świetle ustaleń językoznawstwa erudycyjnego*, „Acta Baltico-Slavica” 2014, t. 38, s. 244-262.

„Łona jedno na świecie, na nic jom nie zamień”. *Językowo-kulturowa świadomość współczesnych użytkowników*, [w:] *Język nasz ojczysty. Zbiór studiów*, red. B. Taras, Rzeszów 2014, s. 252-264.

*Santockie eksponaty muzealne Ignacego Szyllkina utrwalone w „Zakolach Łokai” Henryka Szyllkina (W świetle refleksji językoznawczo-kulturologiczno-historycznych)*, [w:] *Studia wschodniosłowiańskie: literatura i język*, red. A.J. Ksenicz et al., Zielona Góra 2014, s. 383-393.

### **Anna Wojciechowska**

*Etos i obyczaj środowiskowy w świetle dokumentacji XIX-wiecznych towarzystw kobiecych*, „Rozprawy Komisji Językowej” 2014, t. LX, s. 283-293.

*Z badań nad komunikacją w kręgu familijnym Kossaków. Nazwy osób*, [w:] *Grzeczność nie jest nauką łatwą ani małą. Język, działanie, kultura*, red. J. Bloch, D. Lewandowska-Jaros, R. Pawelec, Warszawa 2014, s. 367-372.

### **Anna Zielińska**

*Die polnisch-deutsche Zweisprachigkeit im westlichen Grenzgebiet Polens (in der Woiwodschaft Lebus)*, [w:] *Polen und Deutsche in Europa*, hrsg. M. Düring, K. Trybuś, Frankfurt am Main 2014, s. 139-154.

*Konstrukcje i destrukcje tożsamości*, t. 3: *Narracja i pamięć*, red. E. Gołachowska, A. Zielińska, Warszawa 2014, 607 ss.

### **Iwona Żuraszek-Ryś**

*Czy Łużyce są nam bliskie? O nazwach z członami „Łużyce”, „łużycki” i „Łużycanin/Łużyczanka” we współczesnej polszczyźnie*, „Poznańskie Studia Polonistyczne. Seria Językoznawcza” 2014, t. 21 (41), z. 1, s. 95-106.

*Nazewnice przejawy „nowej” tożsamości. O roli onimów w oswojaniu przestrzeni miejskiej w powojennej Zielonej Górze i okolicy*, [w:] *Tożsamość w komunikowaniu*, red. M. Steciąg, M. Bugajski, Zielona Góra 2014 („Zielonogórskie Seminaria Językoznawcze”, 2013), s. 347-355.

**Jowita Żurawska-Chaszczevska**

(rec.) Elżbieta Skorupska-Raczyńska, *Kreacja ojca w powieściach nadniemeńskich Elżbity Orzeszkowej (studium językowo-stylistyczne)*, „Studia Językoznawcze” 2014, t. 13, s. 291-296.

*Formy adresatywne w powieści „Spekulant” Józefa Korzeniowskiego*, [w:] *Bydgoskie Studia nad Pragmatyką Językową. (Nie)grzeczność – interakcja – komunikacja*, red. M. Świącicka, M. Peplińska-Narloch, Bydgoszcz 2015, s. 332-349.

*Językowa kreacja zakonnicy w powieści „Wdowiec” Józefa Korzeniowskiego*, [w:] *Język doświadczenia religijnego*, t. 6, red. E. Skorupska-Raczyńska, G. Cyran, Gorzów Wielkopolski 2014, s. 95-111.

*Słownictwo rzemiosł skórzanych w polszczyźnie historycznej*, Gorzów Wielkopolski 2014, 337 ss.

*Stylistyczno-semantyczna funkcja barw w językowej kreacji postaci na przykładzie powieści „Spekulant” Józefa Korzeniowskiego*, [w:] *Tekst artystyczny w badaniach lingwistycznych*, red. E. Skorupska-Raczyńska, M. Maczel, J. Żurawska-Chaszczevska, Gorzów Wielkopolski 2014, s. 233-251.

*Wizerunek i twórczość Józefa Korzeniowskiego odnalezione w Internecie*, [w:] *Nowe wizerunki*, red. K. Taborska, W. Kuska, Gorzów Wielkopolski 2014 („Literatura w Mediach, Media w Literaturze”, III), s. 199-214.

**Poezja i proza**

---

Agnieszka Gadzińska-Grądkiewicz  
Andriej Kotin  
Krzysztof Fedorowicz

II. Nie  
Nie wiem czy można  
Spowiedź wizjonera  
Tak daleko  
W drodze do miasta  
papieros  
I. Wypalanie  
Vlasta Vesna  
II. Zapałki

---



Agnieszka Gadzińska-Grądkiewicz

**I.**

**Wypalanie**

*Niczego mi proszę pana  
Tak nie żal jak porcelany.*

Żal nas oto opuścił, tak porcelanowy,  
że mógł się wykaraskać z wypadków miłosnych  
ze znośną skorupą, gdy ta w wojnie  
samą siebie mnoży. Wśród niej się płożą odmieńcy  
i wyciągają ręce po noże i widelce, żeby usiąść prosto,  
tak jak i my, drodzy państwo, zrobimy to zaraz.

I patrzmy na garncarza, jak kręci, kręci bryłą,  
jak z gliny rosnące nam milczy: a jest, a nie było,

jak nożyk wycina wzory na glinianym brzuchu,  
ażury, kaprysy o symetriach, kolorach i rzeźbie:  
ciał, ziem i, z szafek, naczyń, których nie muśniemy.

**II.**

**Zapałki**

Nad łąką wielką i czystą żadnego nieba nie widać.  
Unosi się nad nią skryba, błękitny niby  
metafizyka, i biały, jak tamten wieloryb,  
tak do igraszek skory, daleki

od rąk rozrzuconych w trawie; ona twarze zakrywa,  
zadziwione nad łąką,

tak wielką i czystą, że i noc jej nie brudzi  
z jej piorunem jasnym. Noc jedynie,

w burzy, z gęstwiny wyjawi, wyśpiewa  
światło w oknie: jakby kto tam benzynę rozlał na drzewa.

### III.

#### Nie

Tam to widuje się przybysza,  
i mawia, że tylekroć przychodzi, ilekroć ręce  
chce się do niego wyciągać, a opuszczone trwają  
na baczność. Wydają się wojny, kiedy majaczy,  
przybłęda na gałęzi,  
tak że mógłby kto przysięgać, ale z daleka,  
z daleka, że ptak, nie człowiek, że uleci  
razem z oddechem patrzącego, i tak się dzieje,  
tak, tak się dzieje, nigdzie go nie ma.  
Choćby wołać i wołać, będzie kiedy indziej.

#### W drodze do miasta

Widziałam dwa żurawie na zaoranym polu;  
szarady, kręgosłupy z nieznannej opowieści.

Nie były moje ptaki. Nie była moja ziemia  
ani las nieczytelny, z bazgrołów na powietrzu.

Nie zabierałam rzeki z cytatu z szyby obok;  
przecięła most i znikła. Ktoś później zmasał domy.

Z nich patrzyli przeze mnie ludzie niczym żurawie  
w spulchniony dawno splacheć; przydrożnie nieobecni.

Gapiałam się z daleka w nagłówki z minerałów.

#### Tak daleko

Nie szukam miejsca na odpoczynek: przy szosie,  
w oście, palę papierosa.  
Czerwieni się plebania obok; jaszczurka pnie się po cegle,  
jedna z łapek bluszczu. Za siatką pieje niewidoczny kogut,  
gdaczą czarno nakrapiane kury, a głos obcego mężczyzny  
zza pleców powie: tu mieszkał znajomy, człowiek bez nogi.  
Siedzisz w jego pokoju.

Podnoszę głowę, żeby znaleźć sufit, gładkoszarą chmurę  
w groszki z jaskrawości; światło przesieje się  
przez stare płótno.  
Chciałam cię dotknąć, zanim mnie zasypie.

### **papieros**

Mam w lewej ręce gąsienicę od ciebie,  
zdjętą z gałązki, papierosa w prawej;  
i głupio wśród sosen prostych i wysokich,  
tak innych niż tamte, na półwyspie, niziołki w lansadach,

myśleć, że gdy larwa stawonoga w środku  
otwartej dłoni zwija się w pierścionek –  
ufa.

### **Nie wiem czy można**

wyżyć z poszukiwania zaginionych bajek,  
które wyszły i nie wróciły albo wracają dlatego że nie wyszły.

Piszę je do ciebie. Z pisania są ramiona jak źdźbła na klawiaturze  
i listu nie ma; nie wiem, co pamiętać, o czym zapomnieć.  
Łąki wzdłuż rzeki piszą – jak ja – trawą; skoszona łąkocze nos,  
pachnie świeżo ściętym.



Andrzej Kotin

## SPOWIEDŹ WIZJONERA

Beata była banalną bolesławską blondynką: biuściastą, beztroską, boską. Tak, boską, ponieważ wszyscy jesteśmy boscy, choć biuściści i beztrosscy nie wszyscy. Spotkaliśmy, a raczej zderzyliśmy się w monachijskim metrze, czego upominkowym dowodem wyblakła plama na mojej, teraz już domowej, koszuli. Kawa na wynos, średnia (tak rozmiar, jak i smak), z cukrem, bez mleka. „O Boże, przepraszam!” zawołała rozpaczliwie. „O Boże, wybaczam”, odparłem spokojnie. „Zapłacę”, powiedziała. „Nie przyjmę”, zaprzeczyłem, pieszcząc jej dygocący dekolt dwuznacznym uśmiechem i niedwuznacznym spojrzeniem. „To może... postawię panu piwo?” – zaproponowała niepewnie. „Przyjmę”, zgodziłem się natychmiast.

A jednak myślę, że słowo „kobieciarz”, krnąbrną kruczają krążące czytelnikowi po głowie, niezbyt tu pasuje. Nie było i nie ma przecież żadnej Beaty. To znaczy, pewnie gdzieś tam jest, ale wcale nie zamierzam korzystać z jej wabiących wdzięków, a tym bardziej ich wykorzystywać. Niech sobie żyje (jeżeli żyje), czyta grube bestsellery o cienkiej zawartości, niech opowiada najlepszej przyjaciółce, że wczoraj na spotkaniu z Leszkiem było „miło, sympatycznie, pozytywnie”, że uśmieła się, kiedy powiedział, iż nie lubi swojego nazwiska, bo kojarzy mu się z lekturami. Niech usunie tę przyjaciółkę z listy znajomych, kiedy tydzień później zobaczy na Facebooku jej nowy status: „In a relationship with Leszek Mickiewicz”. Niech zaśmieje się złowieszczo, a zarazem zwycięsko, niech wydusi z siebie to stłumione, zachrypnięte „Ha!”, kiedy po trzech miesiącach, używając profilu nowej najlepszej przyjaciółki, wejdzie na profil byłej najlepszej przyjaciółki i ujrzy wytęsknione „It's complicated with Leszek Mickiewicz”. Niech wreszcie wybaczy Leszkowi, niech weźmie z nim ślub, zdradzi go z poznańskim przedsiębiorcą, a w trakcie kłótni małżeńskiej, płacząc, wypomni mu tamto znamienne zajście z czasów studenckich. Niech jej będzie.

Chciałbym, owszem, chciałbym opowiedzieć tej całej domniemanej dziewczusce, że można też inaczej, że zewsząd jesteśmy otoczeni niewidzialnym szczelnym murem komunałów i konwenansów – murem, który pocziwie mianujemy „obiektywną rzeczywistością”, zamiast rozpierdolić to cholerne świństwo w drobny mak. Chciałbym obnażyć przed nią najpierw sztywną sztuczność światowych świateł, a potem moje swawolne serce, spragnione prawdy i miłości. A po obłądnym, bluźnierczo upojnym seksie chciałbym wyznaczyć jej z błogą bezczelnością: „Wiesz, czasami, kiedy się bzykamy,

twoja cipka, której każdy zawiły zakątek znam na pamięć i ubóstwiam, wydaje mi się niezgłębioną studnią czułości, oazą łaski”.

Ale po pierwsze, Beata nie istnieje. A po drugie, nawet jeżeli istnieje, to ostatnim, co ją interesuje, wzrusza i kręci, są moje nierozważne rozważania, moje nieproszone spłoszone płomienie. Nie obchodzi jej ani abstrakcyjna altanka aksamitnej aliteracji, ani anarchistyczny azyl anonimowego absolutu. Woli zawieść się na najlepszej przyjaciółce i wyjść za Leszka Mickiewicza.

Jaki więc z tego morał? Żadnego stąd morału.

\* \* \*

### Modlitwa zakochanego

Ach, puść mnie, mózgu, puść mnie!  
Ach, pozwól mi zapomnieć  
o złym i dobrym guście,  
o Prusie i o Prouście,  
wędrować nieprzytomnie,  
rozpuścić się w rozpuście!  
Szanuję cię ogromnie,  
lecz nie dzwoń dzisiaj do mnie.  
Ach, puść mnie, mózgu, puść mnie!

### Echo

Znam pewną dziewczynę, o której nie umiem  
nie myśleć, gdy wieczór opada krawędzią  
ku nocy, i świat się pogrąża w zadumie.  
Za bardzo klasycznie? Nie szkodzi. Niech będzie.  
Znam pewną piosenkę – ma tylko dwie zwrotki,  
a później się kończy tak, jak się zaczyna.  
Nad płótem płatają się sploty i plotki,  
a echo powtarza: „Znam pewną dziewczynę.”

Krzysztof Fedorowicz

## **VLASTA VESNA** **[fragment powieści]**

### **I. Nieskończoność jest sensem wschodu. Albo masz ją w mocno – nieskończenie – powiększonych źrenicach, albo jesteś z innej parafii**

W ten ostatni dzień października przechodzę za słońcem z jednej strony ulicy na drugą. Cień wyraźnie dłuższy i promienie ledwo sięgają za kamienice. Jesienią nawet w środku dnia cień znaczy mrok, a słońce jakoś kojarzy się z wiosną.

*Nebe nad Zelenou Horou*, ale mocniej zabrzmiał tytuł *Niebo nad Günbergiem*. Taki film by się przydał, tak jak jest *Niebo nad Berlinem*. Ostatnio pokazywali w telewizji *Niebo nad Paryżem*. Już widzę to *Niebo nad Grünbergiem*: anioł patrzy z wysokości błękitu na park Tysiąclecia, gdzie przewodniczka dusz Hanka Klepacka, aktorka Teatru Lubuskiego, przywodzi chór Ursulek, młodych kobiet, które w 1945 roku wolały popełnić samobójstwo, niż wpaść w łapy czerwonoarmistów.

Chór śpiewa wśród kolumn grobowca Georga Beuchelta, w ostatnim ocalałym cmentarnym grobowcu, a z kamienic przy dawnej Bahnhofstraße – gdzie jesienne słońce nie dochodzi, bo ulica pod północnym stokiem rozległego wzgórza – odpada tynk i ukazują się niemieckie szyldy. Na szybach bogatych domów rozkwita winorośl i ulica wypełnia się głosem mieszkańców. Na rozżarzonych jesiennym słońcem wzgórzach rozpadają się wieżowce i bloki z wielkiej płyty, z pachnącej wilgocią ziemi wyrastają krzewy winne i niczym amerykańska stonka opanowują miasto.

W parku Tysiąclecia podnoszą się kościotrupy, idą na ulice, do nabotów i winnic. I patrzy na to anioł, w którego wcielił się Peter Falk, czyli porucznik Columbo. Słynny aktor obserwuje całe zmartwychwstanie, Hankę Klepacką, która wskrzesza Grünberg i mnie też widzi, jak patrzę w tym parku na Hankę i rozglądam się za aniołem.

Więc ruszam przed siebie. Najpierw Bahnhofstraße, czyli współczesną Niepodległości, ale raczej Bahnhofstraße. Bo wtedy ta ulica była piękniejsza i zielona, no i teraz z każdego okna wygląda przeszłość, nie teraźniejszość. Patrzy, jakby mówiła hola, hola koleżanko, ciebie tu nie ma, a jeśli nawet jesteś, to jakąś marą, snem. Słabo jesteś, za słabo, żeby być. Na byt to za mało. Może jakby jesteś, ale nie jesteś.

I pomyśleć, że jeszcze w roku 1989 czy 1987 nie było tutaj przeszłości. Jakoś wykwitła później, grzybem na murze, ale też dywanami konwalii i fiołków.

Leżę pod kocem, piję jaśminową herbatę i szeroko otwartymi oczami patrzę w pustą białą ścianę. Jestem w starym ponemieckim domu zbudowanym na skraju miasta o czeskiej i delikatnej jak łądyga czerwonego maku nazwie. W tym długim, wiejskim, co zachował skrzynkowe okna. O niczym konkretnym nie myślę. Ale jemu – jeśli wcielił się w rolę Anioła – pewnie zdaje się, że coś wspominam albo o czymś marzę. A może widzi mnie w poczekalni dworca z czerwonej cegły. Bo w moich oczach jest podróz, droga na wschód, tam, dokąd idą ciemne chmury.

Tymczasem przeglądam stare widokówki. Na tej jest on, Seifert. Na białej ścianie wyświetla mi się film.

W domu na prawym brzegu rzeki mieszkał przewoźnik. Miał trąbkę i psa, a po 1945 roku jakimś cudem udało mu się zostać. Może dlatego nie został wypędzony, że nikt z nowych, nowo przybyłych, nie garnął się do jego roboty. Do tego, by od świtu do zmierzchu przeprowiać krowy, konie i ludzi. Tak jak wszyscy, albo prawie wszyscy, urodzeni dawnymi czasy na tych ziemiach mówił po niemiecku. Ale też, co nie było tutaj rzadkie, nosił czeskie nazwisko. To samo, które później rozślawiło Czechy – a w zasadzie Czechosłowację. To samo, które nosił słynny poeta z Czech, laureat Nagrody Nobla z roku 1984.

Przymykam oczy i widzę, jak on, czekając na ludzi głodnych przeprawy, siedzi na ławeczce przed domem i gra. I słyszę te długie dźwięki, szybkie i powolne kadencje, które tuż nad wartkim nurtem rzeki mieszają się z ciszą przerywaną pluskiem ryb i łopotem skrzydeł startujących gęsi. Seifert ma wilkopodobnego psa, który w takich chwilach leży u jego stóp, trzymając długą głowę na jeszcze dłuższych ciemnych łapach.

Latem czas płynie powoli. Mężczyzna nie uważa swojej pracy za ciężką. Zimą zaś, gdy rzekę skuwa lód, ma wolne. Zakłada narty i biegnie do przyjaciela. Ten mieszka po drugiej stronie, we wsi oddalonej jakieś sześć kilometrów od urwistego lewego brzegu.

Mężczyźni zaszywiają się w piwnicy, by dekantować wino, albo ruszają na winnicę. Seifert lubi pomagać. Wie zresztą, jak ważne jest cięcie zimowe – ojciec uprawiał winorośl w Grünbergu, na stoku nad Stawem Luizy. Więc zanim syn wyfrunął z gniazdka, zdążył odebrać niezłą szkołę.

Przewoźnik psa zabiera ze sobą, gdy opuszcza dom na dłużej. Pies jak pies – biegnie obok pana. Łapy odciskają się w śniegu równolegle do dwóch równoległych linii, które zostawiają narty. Później wilkopodobny czworonóg z radością wita przyjaciela swego pana, liże po twarzy i rękach.

Pies Seiferta docieka, że każdy facet, wcześniej czy później, musi mieć swego psa. I wreszcie któreś zimy u boku Bartscha widzi młodego brązowo-czarnego kundelka. Szybko zaprzyjaźnia się z nim i zaraz zabiera na włóczęgę. Gdy mężczyźni beztrąsko zlewają wino, psy przemierzają pola i lasy, nie zdając sobie sprawy, że mogą wpaść we wnyki bądź w łapy nadgorliwych myśliwych.



Minęło 70 lat. Nowi polskojęzyczni mieszkańcy interesują się tym, kto dawniej mieszkał w ich domach. Czasem słyszą trąbkę nad rzeką albo widzą prom, którego nie ma od lat. Może nie tak dosłownie widzą, ale na pewno wyobrażają i śnią. Aż pewnego dnia do domu, który kiedyś należał do przyjaciela Seiferta, przychodzi właśnie ten wilkopodobny pies zza rzeki i liże po twarzy gospodarza.

W powietrzu zapach czerwcowej burzy i wieczorne bicie dzwonów z gotyckiego kościoła z wieżą z epoki baroku.

Oglądając świat z pewnej wysokości, niczym anioł wcielony w porucznika Columbo, widzę, jak wąska uliczka prowadzi Franza do knajpy z postrzyżyńskim piwem.

Pierwsze Franz zwykle połyka. Jak są połykacze ognia, tak są połykacze piwa. Zostaje tylko piana na ustach. Drugie zajmuje kilka minut.

Przez kufel z grubego szkła widzi mnie wśród maków przeplatanych chabrem. Mijał dziś tę łąkę i nie mógł tego przeoczyć. Jeśli ciało jest białe – podobną do tej nieskazitelnie białych chmur, które płyną nad białym jak niebo ciałem – to piersi w jednej chwili są ciemne i jasne. Czerwień głębsza i twardsza niż maków. Niebieskości chabrow – lśnienie wzgórza. Biel mocnych ud, które niosą burzę.

Za knajpianym oknem ciemne chmury wędrują z północnego zachodu na południowy wschód. Stamtąd – tam. Znikąd – gdzieś w kierunku Hradec Králové u Hradec Kralove i Pardubic.

Franz mieszka w Josefovie, a teraz jest w tej piwiarni w moim miasteczku. Zelená Hora brzmi jasno. Uroczyście i odświętnie, ale po cichu i na co dzień. Bez fanfar i na uboczu. Jest jak kilkupiętrowe podwórze, które stopniami z ciosanego kamienia pnie się na wschód. Niezmienione od dobrych stu lat. Niezmienne i staroświeckie jak moje imię, Vlasta.

Silesia znaczny wzgórza, dalekie perspektywy, malownicze wieże kościołów. Równowaga pól i lasów. Gdzieniedzie z przewagą pól, gdzie indziej więcej gęsto rosnących drzew. Zelená Hora – wyspa położona nieco wyżej i wyznaczająca północno-zachodni kraniec krainy. Wzniesienia blisko siebie, chwilami – albo miejscami – robi się ciasno. Na szczęście zabudowa nie jest zbyt gęsta – taka jak w przeciętnej stolicy powiatu. Rynek i długą ulicę od dworca do ratusza umieszczono na tarasie. Między szerokim stokiem wznoszącym się w stronę słońca i tym schodzącym w dół. I samo miasto jakby rozplywa się na wszystkie kierunki świata. Wylewa, wycieka i wspina. Bo i na zachód, i na wschód, i na północ, i na południe wychodzą jakieś drogi z domami zakotwiczonymi w sporej odległości od siebie. Tym większej, im dalej od rynku.

Miasteczko oparte na tym, co udało się wyłowić z przeszłości. Wszystko musi pochodzić stąd, wiązać się z tą ziemią. Z tym czasem, który minął i pozostał w konkretnych przedmiotach. Stare szyldy i wciąż żywe odcienie kamienic. Proste sosnowe

meble. Frez na ramie okna. Odcień, który w ciemnym korytarzu wypęła spod warstw farby. Spękana mozaika posadzki, co potem się śni.

A już za miastem dwie wieże w niespokojnym, żywym, szeroko otwartym krajobrazie. Jedna strzelista, ceglana. Druga podobna, ale jasna, tynkowana, biała w żółtych ramach. Odziane w suknie do ziemi stoją wśród fal zastygłych podczas sztormu. Z drugiej strony surowa pojedyncza romańska dzwonnica na tle wznoszącej się, wypiętrzającej i bezkresnej zielonej dali. Z lewej świat pierwotny, dopiero co zasiedlony. Z prawej okrzepły, postprotestancki, postbachowski, ponowoczesny, ale wciąż usidlony przez naturę. Ziemia oglądana z wysokości – z tego tu wzgórza – rzeczywiście sprawia wrażenie kuli, a przynajmniej talerza. Świat odmierzony cyrklem, wpisany w koło. Tak jest w południe. Wieczorem przestrzeń się zagęści. Obok wież przysiadą garby świątyń i wioski zblizną się do szosy. Jakby z obawy przed nocą.

Pasy zieleni. Piętra, które rozchodzą się, jakby tutaj właśnie stwórca odbijał od wody płaskie kamienie. Potężne fale dzieli spora odległość, więc dalekie, kilkudziesięciokilometrowe perspektywy. Jadę w dół, na złamanie karku, i widzę wyraźnie jasny kopiec, na którym biało-żółta wieża. Przed nią pas zielonych i żółtych pól.

Zaraz wszystko tracę, by widzieć długi – może dziesięciokilometrowy – pas drogi, co prowadzi na tę najbliższą najdalszą górę. Wzdłuż szosy odwróceni tyłem pojedynczy ludzie. Siedząc na plastikowych wiadrach po emulsji, patrzą w te świątynie, w dal, horyzont. Jakby jagody i grzyby, które tyle godzin zbierali, nie miały już żadnego znaczenia.

Borov, a dalej znów Borov. Pierwszy – porzucone pałace i domy na wysokiej kamiennej podmurówce. Czasem w ruinie, ale wciąż zamieszkanе. Czasem jakby odnowione: zmienione nie do poznania – wymalowane pstrokatą, pomarańczową, buraczkową albo różową farbą, nie widać już kamienia czy cegły. Jesienią odcinają się od krajobrazu wypłowiałych traw, bezlistnych drzew, mgły i szarego nieba. Nie pasują, przeniesione z tandetnego świata, co nie ma nic wspólnego z tym prawdziwym. Objawionym w wystającej spod tynku dacie 1866, w mansardowym oknie, rozłożystym jak kasztanowiec podwórzu, które jest zasiedlone przez dom w towarzystwie dwóch wielkich stodół.

Prosty i poufały tysiącletni kościół świętego Klemensa po lewej na pagórku. Mozaika cegły i kamienia sklejona gliną i wapnem. Stary sad, a wcześniej hala pełna kapusty. Dalej wzgórza, co zapowiadają sztorm. Szerokie od wschodu po zachód idą z północy na południe. Droga na płaskowyżu. Drewniane słupy, z których nisko wiszą czarne kable. Mgła. Na wprost w dolinie Nové Město – trzy wieże, co jak szpaler drzew stoją w jednej linii.

Borov i Jakubov albo Borów i Jakubów: winnice i średniowiecze. Zapomniane kościoły głoszące słowo, które stało się ciałem. Wcześniej pogańskie wierzenia wywodzące Vlastę Vesně z mgły. Albo mówiące o tej, która jest mgłą.

I tak jadę na południowy wschód. Widzę wzgórza i to jak między nimi przed tysiącem lat szły pielgrzymki na ten zachodni kraniec wschodu. Z serca heretyckich Moraw do Jakubova, który wówczas też był morawski i heretycki, i gdzie niejeden syn Wielkich Moraw pił z źródła życia. Widzę Morawy, co obejmowały obszar, gdzie jest to moje miasteczko o pastelowej nazwie.

Gadam z kimś i albo ma w oczach tę dal, albo nie. Ma w nich przestrzeń albo pustkę. Widzę swoje oczy w jego oczach. I widzę szron, śnieg, tory i białe powietrze. I to, że ziemia zbiega się z niebem. Że jedno i drugie utkane jest z tej samej materii. Pole jest niczym drabina i tak samo sklepienie jest opartą o wschód drabiną. Pofałdowana i tylko na ułamek sekundy płaska przestrzeń to wykres pracy mojego serca. Albo inaczej: moje ciało wybiera ziemię, która mu pasuje. Tym lepiej, że nierówna, zmienna i niespokojna. Pełzam, przemieszczam się, poruszam, zahaczając wzrokiem o widnokres zgodny z moim pulsem. Zapachem, który noszę w sobie. I kształtem, którym jestem.

Widzieć brukowaną ulicę wysadzoną lipą drobnolistną, znaczy być u siebie. Tak samo – aleję topolową pośród wzgórz, kasztanowce do ruin młyna i następnej wsi. Dęby czerwone, co w ostrych zakosach prowadzą na pagórek.

Nie ma nic prócz wiosek z oddalonymi od siebie albo pozlepianymi domami. Jedne czyste, i takie jak przed wiekami. Zadbane, zwrócone do drogi. Z kościołem mniej więcej pośrodku. Czerwone dachy i jasny tynk. Malowniczo przycupnięte na wzgórzach albo w wygodnej dolinie.

I te zdegradowane, ograbione, pozbawione nadziei. Postkomunistyczne, popegeerowskie, poczerwone. Niektóre nawet z czerwonymi hasłami wymalowanymi czarną farbą na wielkich czerwonych ceglanych stodołach. Osady odrapane, szare. Z małym blokowiskiem na końcu albo w środku. Jakimś gettem za murem, na którym przesiadują brudne dzieciaki. Zamieszkane przez ludzi, którym prawie nic się nie chce. A to „prawie” stawia na granicy bytu. Prawie są i prawie nie istnieją. Ci nawet bardziej swojscy, bardziej nasi, niż tamci z pięknych i bogatych wiosek. Jedni głodni. Drudzy – naźarci. Jeszcze niedawno tych było więcej niż tamtych. Może dlatego bliżsi, że „niedawno” jest dłużej niż „teraz”. Mocniej siedzi w człowieku. Weszli w ten świat głęboko i naturalnie, ale tracąc z oczu horyzont. Jak Boga, wyrzekli się horyzontu.

Destrukcja przyszła z krajobrazu, z przestrzeni, której trudno się oprzeć. Wschód – odwrotnie niż zachód – jest pełną wirów, mielizn i rojstów dziką rzeką. Jak niepokoi, to pociąga.

Za wioską aleja starych rachitycznych śliw i jabłoni. Po lewej pole ograniczone przepaścią, gdzie Pliszka, rzeczka nosząca ptasią nazwę. Za plecami – a zatem na południe – osady o imionach od osiadłych niegdyś Węgrów i Cyganów. Albo noszą czeskie nazwy, ale pisane po polsku. Jak Podła Góra.

To zachodni kraniec wschodu. Północno-zachodni kres Śląska, Wielkich Moraw, Czech i Austrii. I tutaj – jak w lustrze – też jest Bukowina, Podole, Czerniowce, Drohobycz, a nawet Kiejdany i Wiedeń. Ten wschód, te wszystkie wsie i miasta przywlekły się w eszelonach, z transportami prawobrzeżnej części wschodu.

Ludzie trochę pomieszali się, ale i nie pomieszali. Trzymają się z daleka ci z Ukrainy od tych z Litwy. Choć i tak wszyscy z nowej tutejszej grząskiej gliny.

Ta ziemia z odkrytymi polami i dużymi połaciami lasów jakoś upodobniła się do tamtej. Zapomniane cmentarze, ruiny dworów i pałaców, drogi idące na kraniec świata. Olchy, grzęzawiska i okaleczone sady. Lato próbuje ukryć melancholię, ale ta wyłazi jak tylko liście zaczynają spadać z drzew, i pozostaje do maja.

Bratobójcze wojny, najazdy, zaraza, wojna trzydziestoletnia, wojna siedmioletnia, pegeery i Rzeczpospolita. Każda zmiana zwrócona przeciw materii. Silesia pogrążona w przedsowieckim, sowieckim i postsowieckim wchodzie. Ceramika – choćby w postaci gliny zaschniętej na podszwach – jest tutaj najważniejszą pożywką archeologów. Kultura łużycka, a potem już tylko kultura tworów glinianych. Świat nieprzemijającej mgły i gliny.

Kształt wschodu przypomina banalną połówkę jabłka. Gdy jestem zwrócona na północ, rodzinne miasto jest w tym ostrym kącie po lewej – na zachodnim krańcu wschodu. Na godzinie ósmej trzydzieści. Drugi taki ostry kąt jest nieskończony. Gdzieś po północno-wschodniej części mapy przecina Wilno i godzinę drugą.

Ogonek jabłka skierowany w dół, na Rumunię, a może Bułgarię. A może sięga jeszcze niżej, bo też nieskończony. Nieskończoność jest sensem wschodu. Albo masz ją w mocno – nieskończenie – powiększonych źrenicach, albo jesteś z innej parafii.

I znów z krajobrazu uporządkowanego w chaos zniszczonych wsi i podgórskich osiedli. I tak przez Jawor, Bolków, Kamienną Górę, aż po Trutnov.

W Bernarticach – jeszcze przed Trutnovem – zawracam auto. Akurat kiedy zderzak sięga osi jezdni, z góry pędzi rowerzysta. Jakimś nadprzyrodzonym ruchem bioder omija przeznaczoną przeszkodę. Mknie bez świateł. Nie mogę go widzieć. Ciemno. Czy rzeczywiście przemknął? W ogóle: co jest snem, a co jawą? Szkoda, nie szkoda – słowa, nad którymi ostatnio myślę. Żal, nie żal. Albo: żal nie żal, szkoda nie szkoda. Zdania ze snu czy nie ze snu. Co znaczą?

Patrzeć w lusterko to mój psi obowiązek. I takie patrzenie może nawet leczy z żalu i nostalgii. Mijam jakieś miasteczko i przez chwilę mogę za nim popatrzeć. Nie dłużej, bo jestem w ruchu. I zaraz pojawią się nowe obrazy, które przykryją, zamalują poprzednie.

Choć prowadzenie auta nie ma nic wspólnego z filozofią, terapią czy rozmyślaniami, to o ile wyjeżdżam z żalem – te migocące obrazki mogą na coś się przydać.

Trutnov jest miastem w odcieniach beżu pończoch. Od prawie żółtego po niemal brązowy. Może kojarzyć się z barwą piwa, ale bliżej stoi beżu i materii sukna. Jest nisko zawieszonym słońcem i polem kukurydzy o długich żółtych i brązowych liściach, twarde. Jak twardy potrafi być w lipcu rzepak wyrastający z chłodnej wilgotnej ziemi. Właśnie: tam na tym polu rosła kukurydza czy rzepak?

Po osiemnastej ulice bez aut i ludzi. Zamknięte sklepy. Tylko pełne altany przy knajpach rozsypanych po osadach jak przystanki i kościoły. Wcześniej, przed granicą, tylko przystanki i kościoły. I neony sklepów z cieniami ludzi pijących na stojąco piwo.

Między Trutnovem i Náchodem domy i rwące strumienie na pochyłościach, jedne na drugich, jakby wbrew sile grawitacji. Jakby ta spoczywała gdzie indziej, nie sięgała tych gór. A jednak ulice płyną deszczem. Są deszczem, trudno myśleć o nich bez deszczu.

Ten tu świat jest z nieco innej gliny. To co inne pobrzmiwa dziś dobrze i smakuje. Architektura bez pamięci, bez wyraźnych kształtów. Mało realna, zamazana, niewyraźna. Spowita nocą i deszczem.

Od pewnego momentu drogowskazy na Náchod zaklejone. Nie widziałam objazdu, jadę mimo białego okrągłego znaku z czerwoną obręczą. Ten znak jest wyobrażeniem pustki. Tak musi wyglądać nic. Ale czy za znakiem na pewno jest to, co obiecuje. Może postawiony na wyrost, bo zacznie obowiązywać od jutra. Jadę tak już dobre kilkanaście kilometrów. Więc, chciał nie chciał, zbliżam się do Náchodu. Co jakiś czas ten znak, a pod nim tabliczka „3 km”. Z nikim się nie mijam. Nikt nie wyprzedza.

Wreszcie zapowiedź się spełnia. Droga zabarykadowana stalowymi beczkami i ciężkim sprzętem. Jeszcze tuż przed linią frontu stacja benzynowa, na której można zawrócić.

Z powrotem do najbliższego drogowskazu, stamtąd do następnego, dalej, prawie pod Trutnov...

Náchod trochę jak Trutnov, bo browar. Ale już w odcieniach błękitu. Może przez tę drogę po schodach na Górę Zamkową. Niebo i wieczór. Pierwszy łyk tutejszego *ležaka* w Górach Stołowych w poprzednim życiu. Náchod bardziej góry niż Trutnov. I jednak pierwszy albo ostatni odcinek podróży.

Za Náchodem Nové Město nad Metují. Jakieś rondo, zwężenia i ostre zakręty. Nie ma miasta, jest droga. Za Novym Městem znów rondo i drogowskaz na południe, na Rychnov nad Kněžnou.

Tutaj litery i słowa migocą. To, że Ziemia krąży wokół Słońca, widać gołym okiem. Gdyby Kopernik pracował w miasteczku o czeskim imieniu Rychnov nad Kněžnou, kilka lat wcześniej ogłosiłby *O obrotach sfer niebieskich*.

Najniżej, w barokowym folwarku, jest browar. Wyżej pałac, a pewnie jeszcze wyżej stare miasto. Niebezpiecznie tam samemu wchodzić – no bo z kim Rychnowem potem

się podzielię. Więc wchodzę tylko w bramę browaru. Mają niepasteryzowane i niefiltrowane w litrowych butelkach otwieranych, tak jak w latach 70. otwierała się polska oranżada. Więc migotliwy Rychnov w formie perlistej Kněžnej ze sobą.

Niebo w przewodzie i oparte o las niezbyt dalekie perspektywy. Że wzgórze, to coś się dzieje. Droga z północy na południe, z góry na dół. Tak prosto jak się da. Aż po Ústí nad Orlicí. Tam pociąg do Pragi budzi nostalgię, że chce się wsiąść.

Ústí nad Orlicí jest jak kolorowy motyl, który trwa tylko chwilę. Kruche, jak aleja smukłej strzelistej topoli prowadzi w zaświaty. Jest labiryntem. Mijam Ústí nad Orlicí i pozostaję w Ústí na wieki wieków.

Zmrok. Żółta poświata za półokrągłym wzgórzem porośniętym akacjowym młodnikiem. W przeciwległym oknie – tym na wschód – prawie ciemno.

Ta podróż jest jak pierwsze spełnienie.

Ostrożne, powolne, właśnie z góry na dół. Od głowy, która jest na wysokości Trutnova. Rychnov jest torse, niżej Ústí. Dalej Svitavy i Letovice: stroma góra z białym renesansowym zamkiem i *náměstí*. Widoczna ze wszystkich stron świata.

W Letovicach można zrobić unik. Skręcić w prawo, na zachód. Na przedmieściu domy ustawione kalenicą do ulicy, którą zdaje się płynąć rynsztok. Po prawej, za zabudowaniami, spora i kręta rzeczka. Prosta droga, a potem rozdroże z kapliczką pośrodku, trzeba ją minąć z lewej. A potem ostro pod górę wśród pól do białego płaskowyżu, który na horyzoncie ogranicza las. W lewo i prosto. Obok zamaryłych w ruchu kilkudziesięciu saren.

Jak Zelená Hora jest z początku XIX wieku, tak Polička z XIV. Mury obronne, kościoły i domy z kamienia. Surowo i strzeliście. Średniowieczne cmentarze, rosochate, puste w środku lipy i dęby.

Ale droga do Poličky trudna i w sumie zbędna. Łatwiej w Letovicach pojechać prosto. Zmierzając z południowego zachodu na południowy wschód – i pokonując przestrzeń tak łatwo jak chmury – od jakiegoś czasu mam jeszcze prościej, bo z góry na dół. I tak będzie po Brno.

Za tę łatwość czasem trzeba zapłacić. Walutą jest lęk wysokości. Kilkanaście kilometrów za Letovicami auto długie kilometry zjeżdża stromym stokiem. Spada w przepaść, w topografię miasteczka, którego imienia nie zarejestrowałam. W siatkę ulic i prostą linię kolejową – z Ústí nad Orlicí, a nawet z Náchod – na południe.

Więc zjeżdżam, zsuwam się tak prosto po mapie aż po austriacką granicę. Gdzie trzeba znów wykręcić na południowy wschód. Tam skąd wciąż bije serce Wielkich Moraw.

## II. Teraz Franz ma właśnie tak. Ma lot. Z kozim mlekiem i tą butelką, z której jak gin wyszła Vlasta

Na rynku w Hradec Králové Franz kupuje ogórki i paprykę. Przyjechał za zdrowym warzywem, którego próżno szukać w małych sklepach prowadzonych przez

Wietnamczyków i marketach najpopularniejszej czeskiej sieci *coop*. Od babuleńki z peryferii Jaroměřa wziął jeszcze kostkę białego sera własnego wyrobu. I jeszcze pół litra koziego mleka i dwa litry mleka krowiego.

Na mleko długo się gapił. Gapił i wybierał mleko w butelkach po mleku i zaraz rezygnował, gdy kobieta prostowała, że to nie mleko, lecz maślanka. Franz kręcił nosem i wydumał sobie, że już lepiej wziąć to mleko w plastiku po *kofoli* niż po wodzie: *magnezji* albo *matonim*. Kola bowiem jakoś dezynfekuje z tej śliny nie wiadomo kogo, kto pił z butelki. Więc kiedy wreszcie zdecydował się na te po *kofoli*, kobieta znów zbiła go z pantalątku, bo to też maślanka. Wziął więc mleko krowie w dwulitrowce po wodzie, a kozie w małej po *nestea green tea*. Nie był przekonany, czy robi dobrze, kupując zdrowe mleko w niezdrowych, używanych pojemnikach. Raczej źle zrobił, ale pragnienie posiadania mleka od zwierząt niekorporacyjnych było większe niż te myśli nieczyste.

Dopiero w domu mleko okazało się nie lada orzechem do zgryzienia. Gdy więc zdrowe – bo mające bezpośrednie przełożenie na rozwój kory mózgowej – i czyste orzechy włoskie wały się po podwórku sąsiadów, usiadł spokojnie przy kuchennym stole. Po długim namyśle zdecydował, że krowie pójdzie na kwaśne.

Wziął do ręki kozie *nestea green tea* i zaczął na głos czytać etykietę. Szybko ten głos uwiązał – nawet uwiązał – w gardle. Podczas gdy wywalone wielką czcionką 30% poszło gładko, to słowa po polsku „*mniej cukru\*\*\**” (tak właśnie – z trzema gwiazdkami), i z wielkiej litery „*Naturalnie*” uświadomiły, że w butelce wraz z kozim mlekiem jest ślina pochodząca zza północnej granicy. Nie, na pewno nie będę pił wprost z butelki – konkludował szybko. Choć najczęściej jednak pił właśnie w ten sposób.

Nalał mleka do filiżanki. Powąchał, a w przelatującym przez zęby gorzkawo-kwaśnym smaku znalazł słodycz. Znaczący się najpierw była czyjaś ślina, zaraz mleko wydało się odrobinę wodniste, a potem było już tylko dobrze. Sięgnął po butelkę i poczuł usta trzydziestoletniej dziewczyny, która zanim zrobiła pierwszy łyk, przeszła *nestea green tea* swymi oczami. I tak niespiesznie łykając łyk za łykiem, zostawiła pustą flaszkę na ławce przy stacji benzynowej *Benzina* w Hradec Králové.

Z każdym łykiem koziego mleka Franz wie więcej. By wiedzieć jeszcze więcej, pije wprost z butelki. Przy tym szybko uświadamia sobie, że ilość płynu jest ograniczona i że nie powinien pić łąpczywie. Łyka więc dalej, ale już tylko łyčzkami. Zamyka oczy i spostrzega mnie. To moje imię nie jest znane w Polsce. Vlasta, czyli własność, siła, osobność. Staroczeskie imię skrojone na podobieństwo współczesnej bizneswoman i feministki. Ta, która siada na koniu i walczy z obcym męskim plemieniem, starożytna amazonka. Bojowniczką o wolność naszą i waszą, czeską i polską. Modliszka wyciągająca z samca całe dobro, by zaraz dopaść świeże mięso. Mięsożerna, ale z kilkuletnim doświadczeniem wegetarianizmu.

Tak czyta z moich ust, które pozostały na szyjce *nestea green tea*. Znajduje to, co jadłam, zanim sięgnęłam po napój – batonik *kinder bueno* – ale zaraz wie, czym żywiłam się przez całe życie. Czyta też z nich dane dotyczące miejsca zamieszkania, no i sporo dowiaduje się o moich przodkach. Franz to łebski facet, ktoś na kształt Franza Kafki. Zresztą jego matka, Milena, zawsze podziwiała Kafkę, choć znała go tylko z książek. No i nasz Franz ma w sobie coś z medium, posiada zdolności nadprzyrodzone, szósty zmysł, jak to się dziś pięknie mówi. A i te jego „zwykłe” zmysły – choćby węch – są nadludzkie, zwierzęce.

Nazwa tego jej miasta (miasteczka?) to z czeskiego – Zelená Hora – docieka delektując się mlekiem. Czy wielkie, czy małe – tego Franz jeszcze nie wie. Pierwszy raz usłyszał tę nazwę właśnie teraz, mając w ustach łyżek koziego mleka nadpity wprost z butelki. Temu samemu łykowi towarzyszą imiona jeszcze w dwóch językach: polska Zielona Góra i niemiecki Grünberg. Grünberg jest poważny, zacy i wypełniony treścią, Zielona Góra zaś niepoważna, płytka i naiwna. Kojarzy się z Zielonym Wzgórzem od Ani, kolorowym i pensjonarskim. Ale z kolejnym łyżkiem Zelená Hora w wyobraźni Franza jest miastem akwareli Adama Bagińskiego, a Zielona Góra z pensjonarskiej przemienia się w mroczny pejzaż wprost z obrazów olejnych Józefa Burlewicza. Te nazwiska i obrazy, rzecz jasna, też wyszał z kozim mlekiem, choć anonimowa koza przecież nie może być jego matką.

Gdy Franz ssie, wacha i węszy, płucze mlekiem usta, gdy tak poczyną sobie z nim niczym sommelier podczas degustacji w ciemno, nagle przypomina sobie, że świat stoi u progu katastrofy. Będzie trzecia wojna światowa. Tak pisze na swoim blogu ukraiński minister obrony. Z tym że ukraiński minister kracze o tym, o czym Franz wie dawno. Może nie tak dawno. Ale na pewno od tej chwili, gdy Rosjanie zestrzelili azjatycki samolot pasażerski z Holendrami i fachowcami od AIDS na pokładzie.

Rzeczywistość jest już tak smaczna jak fikcja. W zasadzie – by pisać scenariusz, nie trzeba jej zmieniać. By stworzyć film pełen zwrotów akcji, wystarczy trzymać się prawdy. Rzeczywistość staje się nieprawdopodobna. Może aż tak, że niewielu ludziom udaje się za nią nadażać. Ba, nikt za nią nie nadaża. Nie bardzo czujemy ten nowy świat, bo jest on tym, który znamy z fabuły, i przez to świat prawdziwy pozostaje jakby za szybą. Intensywność najprawdziwszej prawdy przerasta percepcję jednostki. Do takich dawek nikt nie jest przyzwyczajony.

I nie tyle trzeba bać się wirusa Ebola, co tego, czym tknięty jest już może nie każdy mieszkaniec Ziemi, ale każdy Europejczyk. Jeśli nie zginąłem w samolocie albo w szambie w polskiej wsi o nazwie Karczówka, to czy nie zostałem rażony odpryskiem pocisku z wyrzutni typu Buk albo odorem, przez który zginęli ludzie chcący pomóc ludziom? Jeśli w Karczówce z ośmiu osób idących na ratunek mężczyźnie przeżyła tylko jedna, to to oznacza, że siedmiu spośród ośmiu przedstawicieli naszego gatunku już nie ma.



Albo tych siedmiu jest skazanych na zagładę. Taka jest prawda rzeczywistości, choć ta zdaje się jak fikcja.

Takie myśli nawiedziły Franza nazajutrz. Po tym jak wieczorna mgła, niebezpiecznie podchodząc do okien, usiadła na wzgórzach zachodniej części miasteczka. W zasadzie ta mgła go uspokoiła. Mgła skraca przestrzeń, świat staje się niewidzialny, przenosi do sfery wyobraźni, gdzie nie tyle rozrasta się, co hibernuje. Więc przez mgłę spojrzął prawdzie w oczy.

I podczas tego nawiedzenia Franza słońce wyrasta spod ziemi. Przyuważył je, gdy mniej więcej połowa tarczy znalazła się na pagórze na południowo-wschodnim krańcu horyzontu. Zresztą widoczność ma tu słabą. Z jednej strony nasypy twierdzy Josefov, z drugiej to wzgórze, które całkiem blisko – bo na jakieś dwa kilometry – wyznacza kraniec horyzontu. I zaraz w kuchni jego wzrok trafia na butelkę z mlekiem na kwaśne, a za chwilę na tę z napisem *nestea green tea*. Prawdą prawdziwszą, a przynajmniej bliższą, niż ta płynąca ze świata – na który przecież nie ma wpływu – jest ta wyszana z kozim mlekiem.

Jest noc z czwartku na piątek. Od kilku dni Franz słucha tylko polskiego radia. Że do granicy niedaleko, Trójka odbiera tutaj całkiem dobrze. Bez szumów i zakłóceń. Jerzy Sosnowski prowadzi audycję o literaturze zbójckiej. Franz zna temat. Najpierw *Zamek* Franza Kafki, dalej *Siddhartha* Hermanna Hesse, *Słowa* Jeana Paula Sartra, *Mur* tegoż, *W poszukiwaniu straconego czasu* Marcela Prousta, *Zniewolony umysł* Miłosza, Josif Brodski, opowiadania Julio Cortazara i *Gra w klasy*.

Franz wie, że literatura zbójcka daje wolność. Ale daje ją wtedy, gdy masz szesnaście czy siedemnaście lat. Tak przed dwudziestką i może odrobinę po. Daje wolność totalną. Odcina od świata powszechnego i telewizyjnego. Po takiej lekturze, o ile przychodzi w odpowiednim czasie, człowiek staje się jakiś inny. Bliżej nieokreślony dla ogółu, niejasny, wręcz groźny. Znaczą się, przekracza granice, a potem trudno mu stamtąd wrócić. Na co dzień wybiera najtrudniejsze wyzwania, robi rzeczy niemożliwe. I ma tak do końca.

Teraz Franz ma właśnie tak. Ma lot. Z kozim mlekiem i tą butelką, z której wyszłam jak dzinn. Zupełnie jak Jarmila, ta kelnerka u Kocoura, która w każdy piątek raczy swoich gości najlepszym piwem. Jedenastostopniowym Otakarem z *Měšťanského pivovaru v Poličce*.

Jarmila. Wiek taki, że tylko zbójckie książki czytać. Może tak podrzucić Hrabala. Ten długimi, kolorowymi wywodami i opisami i subtelnym erotyzmem skieruje jej oczy na to, co materialne i ponadmaterialne, co wiruje gdzieś ponad jej głowę niczym aureola, co ma wymiar fizyczny i metafizyczny. Bo Hrabal to metafizyk – z tego, co jest, wyciąga to coś więcej. I jak ona zobaczy tę aureolę nad swą farbowaną na blond czarną czupryną, to już nie spuści z tej aureoli wzroku. Już będzie miała na nią baczenie, już nie popuści tym siłom wyższym, o jakich dotąd nie miała pojęcia.

Jarmila niemal tańczy, podchodząc do Franza z kolejnym, niezliczonym, jednak skrupulatnie odnotowanym kolejną kreską na wąskiej kartce leżącej tuż obok prawej ręki Franza piwem. A potem, odchodząc, nie spuszcza z niego wzroku. Jakby sprawdzając, czy to Franzowi tak samo smakuje jak poprzednie. I wodzi za nim wzrokiem, podając piwko innym osobom siedzącym w knajpie. Kobietom i mężczyznom na co dzień pracującym – tak jak Franz – w firmie *Pevnost Josefov*.

A Franz chłodno waży los Jarmilki. Trudno jej się oprzeć. Piękne niebieskie oczy, zdrowe dwudziestoletnie ciało, powabne długie nogi, biała szyja, duże piersi, zniewalający uśmiech. Jarmila cieszy Franza. Ale gdy Franz jej ulegnie i pozwoli jej zobaczyć tę aureolę, ona nie poprzestanie na Josefowie. Ani na marzeniu o swoich czterech kątach, gromadce dzieci i mężu, któremu będzie podawała piwo za piwem.

### III. Dom przy samej ulicy, więc ogród musi być za domem. Niewielki, wpisany w prostokąt. I za nim płot i furtka do następnego ogrodu

Żeby ominąć Ústí, można przez Ostrawę lub Pragę. Pierwsza opcja wiedzie trasą A4 do Gliwic, gdzie trzeba skręcić na południe. Że jesteś wciąż na wschodzie, wiesz po ilości czasu, który przecieka między palcami. Kolejki przed punktami poboru opłat są podobne do tych, co za PRL-u ustawiały się na przejściach granicznych z NRD albo Czechosłowacją.

Droga z Ostrawy na Brno na płaskowyżu. Jeszcze większe perspektywy i kręgi niż te w okolicach Jakubowa. Doliny ograniczone łagodnie wznoszącym się stokiem dopiero gdzieś na granicy widzenia. Z tym że aż tak do końca szeroko i wzniosłe tylko po lewej, wschodniej stronie. I właśnie tam – na wysokości Hranic, Opatovic, Lipníka nad Bečvou – pojawiają się ostro zarysowane cienie Karpat. Równoległe do tej trasy biegnie autostrada D1, w dolinie rzeki Váh i już na Słowacji. Między Nitrą a Žilíną Nové Mesto nad Váhom, Trenčín, Dubnica, Ilava, Hatné, Plevník-Drienové. Jasienica, Bytča, Dolný Hričov...

Można się zgubić w dziwnie, ale blisko i bliżej brzmiących nazwach. Višňové. Dźwięcznie, a jednak twardo, bo język odbija się od podniebienia. Głoska é przydaje nieskończoności pozostającej w jakimś tajemniczym związku z przepaścią. Nazwa jest konkretna, krótka i celuje w melancholię. Ogłusza. Może nie tak jak karpacki pastuch, który w nurcie rzeki Váh rybę pozbawia świadomości za pomocą pręta – a jednak szeroko otwiera oczy i na moment zakłóca percepcję. Wciąga pod lustro szeroko rozlanej – jak pod mostem prowadzącym do Bytčy – rzeki.

Višňové tuż tuż pamięci przodków. Jakbym miała w garści coś, co dobrze znali, a jednak to nic konkretnego. Same dźwięki, słowa, kształty i zapachy. Tylko skąd znane? Stąd? I jakich przodków?

Siedemdziesiąt kilometrów za Ostrawą trasa zaczyna skręcać na zachód. I aby zachować wierność w stosunku do wcześniej obranego kierunku, muszę zboczyć w lewo. Na

Lipník nad Bečvou i Přerov. Ulga i uczucie wolności, gdy wydostają się z nudnego już płaskowyżu i zjeżdżam w dół doliny. Wśród pół pastelowe wsie i miasteczka – Horní Moštěnice, Břest, Hulín. Litery z daszkami albo kreseczkami wykręconymi w prawo lub lewo robią swoje. Nie można nie sylabizować imion, nie wrócić do nich. Na Kroměříž jak na Brno – w prawo, Uherské Hradiště prosto. Droga nr 55.

A że *svoboda* odpręża, to przywołuje zmęczenie i sen. Auto nie chce jechać prosto, nie trzyma się drogi. Dopiero Staré Město, przed którym duża żółto-pomarańczowa tablica, przypominająca o niebezpieczeństwie promieniowania radioaktywnego – budzi, każe mieć się na baczności. I choć z pozoru groźna – napis smakuje tajemnicą, wywołuje ciekawość: *Památka Velkomoravské říše*.

Dalej Kunovice, Ostrožská Nová Ves, Uherský Ostroh. I wreszcie droga do źródeł wschodu. W tle alei brzoszowej dwa potężne i łagodne stoki. Jeden nachylony w kierunku południowo-zachodnim, drugi na zachód. Pokryte winem, które przywędrowało tutaj w IX wieku z Cyrylem i Metodym. Podobnie jak heretyckie pacyfistyczne chrześcijaństwo i głągolica.

Blatnice pod Svatým Antonínkem, a dalej kraniec świata – góry. Choć nie należą do świata ludzi, wieśniacy ruszają tam, by pielęgnować wino. Jakby mieli specjalną przepustkę.

Dom przy samej ulicy, więc ogród musi być za domem. Niewielki, wpisany w prostokąt. I za nim płot i furtka do następnego ogrodu. Ostatnie liście na drzewach stojących we mgle. Październik. Długa i wąska działka i ogrody jakby żywcem wyjęte z pamięci.

W pierwszym letnia kuchnia i róże. W tym drugim rzadko rosnące drzewa. Z przodu orzechy, potem jabłonie, węgierki, grusze. Spory warzywniak i znów pojedyncze drzewa.

Przecieram oczy, jakbym cofnęła się jakieś 35 lat. Jestem tutaj przypadkiem, przejazdem, nocleg, jutro znów w drogę. Cel? Nieznany. Jak wyobrażam sobie mapę i ten południowo-wschodni kierunek, to tam musi być Morze Czarne. A tutaj zaczarowany ogród. Zupełnie jak tam. Tutaj Moravia – tam Silesia, w linii prostej 400 kilometrów.

I tu, i tam na południowej ścianie domu winogrona. Jasne i luźne, zdaje się odmiany chrupka złota. Pamiętam, jak zbierałam z drabiny opartej o ganek. Gdzieś musi być zdjęcie. I tu, i tam wejście do domu właśnie od ogrodu. I przez ganek, w którym można grać się w południowym słońcu lub – przesuwając się głębiej na ławce, a w zasadzie na desce od ściany do ściany – chować w cień. I nad gankiem – zamiast od ulicy – kwadratowa tabliczka z numerem 17 i nazwiskiem właściciela.

Dwa oblicza tego samego domu. Ulica, czyli zgiełk, a od ogrodu – od dzieciństwa – po teraz nieskończony czas przeszły.

Ciemna i wilgotna ziemia, którą szeleszcząc drobnymi kamieniami, przecina szpadel. We mgle dym z ogniska, tłą się liście i gałęzie. Jeszcze ten intensywny zapach przekopywanej pod warzywa ziemi; woń marchewki uwalnia się, gdy wyciągam korzeni.

Drugi ogród ograniczają tory, droga czy pole uprawne – a jednak pozostaje nieskończony. Olbrzymi, jak nocne rozgwieżdżone niebo. Babciny ogród, co już wtedy nosił w sobie tajemnicę. Niezbadany i płodny w poniemiecką porcelaną. Biała z niebieskimi wzorami znalazła honorowe miejsce w starym kredensie stojącym w kuchni. I nie była na co dzień używana, chyba nawet w ogóle nie była. Kuchnia z widokiem na ogrody to okno po lewej stronie ganku (gdę stoję przodem do domu).

I co jeszcze skrywa kredens, szafy i ta ziemia? Co ta tutaj i co ta tam? Co łączy oba ogrody poza podobieństwem widocznym gołym okiem? Co to w ogóle jest to coś „nad”, schowane w łacińskim pojęciu *meta*, co decyduje o pokrewieństwie? Albo: dokąd prowadzą te długie ogrody?

Następnego dnia chwilę przed południem wsiadam do auta. Na światłach przed jakąś wsią wyciągam kosmetyki i maluję oczy. Przypominam sobie, że we wtorek przed Jakubowem też malowałam się, ale dopiero teraz czuję jego wzrok. Dopiero teraz wiem, że wtedy mnie mijał. Moja twarz była w dłoniach i może jej nie rozpoznał. Może nie słyszał, jak myję twarz. A jednak, jak mógł nie słyszeć. Jeśli zawsze tak dobrze słyszał moją skórę, moje ciało. I wtedy gdy siadał za kierownicą, a ja malowałam się, bo w domu do ostatniej chwili byliśmy zajęci sobą.

Uherské Hradiště. Chrzestna wspominała, że właśnie z Hradiště miał pochodzić mój pradziadek. W zasadzie niczego o nim nie wiem. Poza tym, że miał na imię Ludwik i że w roku 1911, gdy na świat przyszła moja babcia, nawiał do Ameryki. Znaczy wyjechał za chlebem i po kilku latach ślad po nim zaginął. Chyba w ogóle kobiety w naszej rodzinie miały takie szczęście do mężczyzn. Babcia – ta z tego domu z winogronami, ogrodami, gankiem i porcelaną – też szybko straciła męża. Zmarł na zapalenie płuc dwa lata po tym, jak na świat przyszedł mój ojciec, w roku 47. Już na obcej ziemi, tej odzyskanej od Niemców, gdy Zelena Hora znalazła się w granicach Polski, a Sudety wróciły do Czech.

W księdze parafialnej babci Eleonory Michaliny czytamy „parentes: Terpliwy Ludvicus molend. fil. Ignatii et Josephinae Čapek; Bartosiewicz Bronisława fil. Ferdinandi et Michalinae Sługocka”.

Czy Ludwik, syn Ignacego i Józefiny Čapek – podobnie jak Eleonora – urodził się „oppido Zawalów” w powiecie Podhajce, czy gdzie indziej – na przykład w Hradiště? Prawdopodobnie w Zawalowie. Nie wiem tego na pewno, bo nie dotarłam do jego metryki. Sądzę tak na podstawie danych jego siostry, Franciszki, rodzonej w roku 1872 właśnie w Zawalowie. Natomiast z metryki Eleonory dowiadujemy się jeszcze, że jej chrzestnym był Jan Sokołowski, mąż Franciszki z domu Terpliwej.

Skoro tak, skąd ta wiedza chrzestnej o Hradiště? Może miała na myśli to, że ojciec Ludwika pochodził stamtąd? No i skąd to nazwisko Terpliwy? Jaką ma etymologię? W Czechach takie nie występuje, chociaż żona Ignacego – Józefina Čapková nie budzi wątpliwości. Osób noszących nazwisko Čapek jest w Czeskiej Republice coś koło 25 tysięcy.

Więc Terpliwy Ukrainiec? Żyd? Na stronie MyHeritage znajduję Davida Terpliwego, który w 1901 roku znalazł się w Antwerpii.

Jestem trochę przerażona chmurami, przypominającymi kłęby dymu. Jakby gdzieś tam na zachodzie świat płonął, i te chmury kojarzę z dymem albo deszczem. Cały dzień porwane niby sieci rybackie, prześwitujące, cienkie, powyciągane, sprute. Momentami szczelnie zasłaniają niebo, a czasami pozwalają na więcej słońcu. Potem noc jasna księżycem, który blisko pełni. Porwane chmury, biało-niebieskie, rwące. Wiatr uderza w dom, dudni, stuka. Uderzenie, a potem cisza, chwila przerwy.

Zamykam oczy i słucham, wsłuchuję się i utożsamiam z drewnianą bryłą, która ustawiona burtą do wiatru, ale nie takim wiatrom nie uległa. W księgach znalezionych na babcinym strychu czytałam, że wieje wtedy, gdy umarli patrzą na świat. Patrzą najmocniej albo najwięcej ich patrzy w porze późnej jesieni i na początku zimy. Teraz patrząc, przewracają drzewa i zrywają dachy, jakby to patrzenie wyrwało się spod kontroli.

Po świcie chmury znów płyną z północnego zachodu na południowy wschód. Idą w kierunku brudnożółtej zorzy. W ciemnoszarych smugach jasnoszare szczeliny. Z drugiej, zachodniej strony nieporuszone szare sklepienie.

Czy ten wiatr, kojarzony z duszami umarłych czekających na zmartwychwstanie, to na pewno zamierzchła przeszłość? Bo przecież nie ma Żydów zmierzających z Moraw na Śląsk albo z Podola na Morawy. A może to, że wiatr pozostał, oznacza, że umarli wciąż czekają na Mesjasza i patrzą na nas z góry.

Patrzą jak Vlasta, ostatnia heretyczka morawska i ostatnia żydowska, przemierza trasę ze Śląska na Morawy i z Moraw przez Śląsk na Podole. Droga układa się w literę *taw*, w hebrajskim zapisywaną ת: najpierw stromo z góry i z powrotem w górę. Potem wysokim płaskowyżem i pionowo w dół. Jak w Višňové.

To ostatni znak hebrajskiego alfabetu. Symbolizuje ukończenie pewnej drogi, ale koniec ma swoje następstwo. Bo z ת trzeba przejść do א (alef), pierwszej litery. Może z tą moją drogą jest trochę tak, jak z reinkarnacją – tylko ile razy będę musiała ją pokonać.

Pamiętam, jak we śnie Franz objaśniał mi, czym jest świat u Żydów. Że zamyka się w literze ת. W tarocie to naga kobieta opleciona węzłem. Symbolizuje mądrość, przez mistyków nazywaną Szechina.

Szechina – tłumaczy Franz – jest pojęciem i doznaniem zmysłowym. Jej dowodem jest zapach, któremu odpowiada żywioł ziemi.

Zapach jest śladem w powietrzu, skutkiem Szechiny.

Trudno go określić, nazwać, skojarzyć z czymś poza samą Szechiną. Pochodzący z ziemi i z powietrza, bo powietrze jest emanacją ducha, czyli obecnością osoby albo rzeczy (która nie jest obecna fizycznie. Albo – jak mówi Franz – tylko wydaje się, że nie jest obecna fizycznie).

Szechina powietrzu nadaje inny ciężar. Jednak Franz nie wie, nie potrafi powiedzieć, czy powietrze staje się przez to lżejsze czy cięższe, rzadkie czy gęste.

Jak twierdzi, na pewno staje się znajome, bliskie, nie jest obce. A może – zastanawia się jeszcze – nie jest obce, bo związane z określoną siłą, która każdego przerasta; wobec tej siły nie można być obojętnym i nie można jej nie ulec.

Szechina, czyli obecność Boga, jak ta w krzewie gorejącym. Ogień tego krzewu ma inne ciepło, inną konsystencję niż każdy inny ogień. Ponad wątpliwość jest obecnością.

Franz opowiadał mi kiedyś, że czuł obecność kogoś, kto go przerasta, gdy schodził z wiaduktu. Wiedział, że ktoś idzie obok niego i nawet czuł, że ta moc dotknęła jego ramienia albo otarła się o jego ramię niczym wiatr. Opowiadał, że potem jeszcze raz doznał czegoś podobnego. Choć nie był pewien, czy to drugie doznanie nie pochodziło ze snu. Franz mówi też, że zobaczył Szechinę w oczach, w których jest wschód.

Teraz żeby czegoś nie zepsuć: Franz mówi, że Vlasta jest Szechiną. Że spotyka mnie w miejscach, w których byłam kilka godzin albo kilka dni wcześniej. A może również w tych, w których jestem, ale nie fizycznie. Że znajduje moją obecność; albo raczej – spotyka się z moją obecnością. Mówi, że poznaje po zapachu i konsystencji powietrza. Poznaje mnie w przedmiotach, których dotykałam, albo tych, na które patrzyłam.

To fakt: gdy spotykam go – jak na tej stacji benzynowej – patrzy jak w krzew gorejący. Znaczący wie. Albo wie to, czego sama nie wiem.

[...]

## AUTORZY NUMERU

**Kamil BANASZEWSKI** – absolwent filologii polskiej i historii Uniwersytetu Zielonogórskiego. Pracownik Biblioteki Uniwersyteckiej w Zielonej Górze. Jego zainteresowania badawcze koncentrują się na romantyzmie politycznym, historii Wielkopolski w XIX w. oraz edytorstwie. Jest autorem kilkunastu artykułów naukowych, edycji źródłowych, recenzji i haseł biograficznych, m.in. w *Polskim Słowniku Biograficznym* czy „Studiach Zachodnich”.

**Aleksandra Ewa BANOT** – adiunkt w Katedrze Literatury i Kultury Polskiej Akademii Techniczno-Humanistycznej w Bielsku-Białej; jej zainteresowania naukowe dotyczą prozy kobiet-auterek z przełomu XIX i XX w. czytanej z perspektywy feministycznej krytyki literackiej; autorka monografii pt. *Pokój z widokiem na ogród. Miłosne fantazmaty w prozie Elizy Orzeszkowej* (Bielsko-Biała 2011), współredaktorka tomu *Postpłciowość? Praktyki i narracje tożsamościowe w ponowoczesnym świecie* (Bielsko-Biała 2012).

**Katarzyna Teresa DĄBROWSKA** – w 2004 r. ukończyła Liceum Ogólnokształcące im. Bolesława Chrobrego w Gubinie, a w 2007 r. uzyskała podwójny licencjat na kierunku filologia polska i ze specjalności dodatkowej pedagogika opiekuńczo-wychowawcza w Państwowej Wyższej Szkole Zawodowej w Gorzowie Wielkopolskim. Obecnie kontynuuje kształcenie (studia magisterskie) na Uniwersytecie Zielonogórskim. Przygotowuje pracę magisterską pt. *Kulturowy rodowód postaci wampira na przykładzie sagi „Zmierzch” Stephenie Meyer*. Do jej licznych zainteresowań należą sztuki walki, kultura, mity i wierzenia Japonii, Chin oraz Tybetu, amerykańskie musicale i horrory, psychologia człowieka, a szczególnie techniki manipulacji, nadto rękodzielnictwo, zwłaszcza wyrób sztucznej biżuterii, haft i szydełkowanie.

**Krzysztof FEDOROWICZ** – autor m.in. tomu wierszy *Martwa natura* (Wydawnictwo Literackie, Kraków 1998), eseju *Imiona własne* (AND, Zielona Góra 2000), *Podróży na zachód, podróży na wschód* (wiersze, Muzeum Regionalne w Świebodzinie, Świebodzin 2010), powieści *Grunberg* (Libron, Zielona Góra 2012). Publikował w „Tygodniku Powszechnym”, „Twórczości”, „Odrze”. Trzykrotny laureat nagrody Lubuskiego Wawrzynu Literackiego; spośród wszystkich nominowanych wyróżniany najczęściej – pierwszą otrzymał w edycji otwierającej przedsięwzięcie (1995), następnie odbierał w latach 2001 i 2013.

**Agnieszka GADZIŃSKA-GRĄDKIEWICZ** – studiowała polonistykę na Uniwersytecie Łódzkim. Mieszkała w Helu, pracowała dla Stowarzyszenia Przyjaciele Helu. Później, pod Zieloną Górą, w Stowarzyszeniu na rzecz Kultury, Sztuki i Edukacji. Laureatka konkursów literackich, jej teksty drukowano we „Frazie” i „Toposie”, a także prezentowano w radiowych książkach poetyckich.

**Kamila GIEBA** – doktorantka literaturoznawstwa w Zakładzie Teorii Literatury i Krytyki Literackiej Uniwersytetu Zielonogórskiego. Jej zainteresowania badawcze dotyczą głównie nowego regionalizmu w badaniach literackich. Publikowała m.in. w czasopismach „Odra”, „Fraza”, „Pro Libris”, „Refleksje”, „Topos”, „Teksty Drugie”, „In Gremium”, „Bibliotekarz Podlaski”, „Świat Tekstów”, „Konteksty Kultury” oraz w tomach zbiorowych. Laureatka XII edycji Konkursu im. Czesława Zgorzelskiego na najlepszą polonistyczną pracę magisterską. Uczestniczka międzyuczelnianego projektu badawczego „Regionalizm w badaniach literackich. Tradycje i nowe orientacje”. Pełni funkcję sekretarza kolegium redakcyjnego naukowej serii wydawniczej „Historia Literatury Pogranicza”.

**Joanna GORZELANA** – adiunkt w Zakładzie Stylistyki Instytutu Filologii Polskiej Uniwersytetu Zielonogórskiego. W pracy badawczej zajmuje się m.in. stylistyką tekstów religijnych epoki oświecenia oraz reminiscencjami języka Biblii we współczesnej polszczyźnie. Interesuje się także kulturą Górali czadeckich z Bukowiny.

**Katarzyna GRABIAS-BANASZEWSKA** – absolwentka zielonogórskiej polonistyki. Przygotowuje rozprawę doktorską z zakresu literatury polskiej XVIII-XIX w. Prowadzone przez nią badania koncentrują się wokół zagadnień z zakresu edytorstwa i historii literatury.

**Romuald Marek JABŁOŃSKI** – absolwent WSP w Zielonej Górze. Stopień doktora nauk humanistycznych uzyskał w 1999 r. na podstawie rozprawy *Liryka XX wieku na lekcjach języka polskiego w szkole podstawowej*. Stopień doktora habilitowanego otrzymał w 2012 r. na podstawie ogólnego dorobku naukowego i rozprawy *„Biblia” w edukacji polonistycznej szkoły ponadgimnazjalnej*. Autor i współautor kilku książek z zakresu kształcenia literackiego i kulturowego oraz kilkudziesięciu artykułów publikowanych w prasie polonistycznej i pracach zbiorowych. Na swoim koncie ma również kilka tomików poetyckich.

**Monika KACZOR** – absolwentka zielonogórskiej polonistyki, doktorat uzyskała na Uniwersytecie Wrocławskim. Od roku 1999 jest związana z Uniwersytetem Zielonogórskim. Zajmuje się kulturą języka polskiego, komunikacją językową w przekazach medialnych, etyką i estetyką słowa, ze szczególnym uwzględnieniem słownictwa etyczno-społecznego we współczesnym komunikowaniu i aspektach jego słownikowego opisu.

**Andrey KOTIN** – w Polsce mieszka od 2000 r. Pracuje w Instytucie Filologii Germańskiej Uniwersytetu Zielonogórskiego na stanowisku adiunkta. Jego pracą doktorską o postaci



outsidera literackiego w niemieckiej i rosyjskiej prozie XIX-XXI w. w 2013 r. wyróżniono nagrodą Polskiej Akademii Nauk. Ogłosił dwie książki: tomik poetycki *Motyle w motelu* (2011) oraz powieść *Człowiek hasło* (2014). Twórczość literacką publikuje jako Andriej Kotin.

**Anita KUCHARSKA-DZIEDZIC** – adiunkt w Zakładzie Literatury XX i XXI w. w Instytucie Filologii Polskiej Uniwersytetu Zielonogórskiego. Pracę magisterską poświęciła nowelistyce Gustawa Herlinga-Grudzińskiego, pracę doktorską – pisarstwu na temat walki o wolność słowa w literaturze polskiej i wolnościowej świadomości środowiska literackiego w latach 1968-1989, obydwie obroniła na Uniwersytecie Jagiellońskim. Jej zainteresowania badawcze oscylują wokół zagadnień etyki zawodu pisarza i jego misyjności, styku literatury, kultury, socjologii i polityki, współczesnej definicji człowieczeństwa i jego granic w literaturze.

**Dorota KULCZYCKA** – historyk i teoretyk literatury, doktor habilitowana, zatrudniona w Instytucie Filologii Polskiej Uniwersytetu Zielonogórskiego na stanowisku profesora nadzwyczajnego. Autorka książek: *Jestem jak człowiek, który we śnie lata. O symboliczne ptaków w twórczości Juliusza Słowackiego* (Zielona Góra 2004); „*Powiedzieć to wszystko, o czym milczę*”. *O poezji Stanisława Barańczaka* (Zielona Góra 2008), *Obraz Ziemi Świętej w dobie romantyzmu* (Zielona Góra 2012), *W stronę Orientu. Polscy i francuscy romantycy o Bliskim Wschodzie* (Zielona Góra 2012), *Ziemia Święta w dobie romantyzmu. Antologia* (Zielona Góra 2013). Jest też współredaktorką pracy zbiorowej *Powrót do domu. Studia z antropologii i poetyki przestrzeni* (wspólnie z A. Seul, Zielona Góra 2012) oraz kolejnych tomów uniwersyteckiej serii naukowej „*Scripta Humana*”. Ostatnio zajmuje się teorią soliloquium. Bliskie jest jej też filmoznawstwo.

**Małgorzata MIKOŁAJCZAK** – kierownik Zakładu Teorii Literatury i Krytyki Literackiej UZ oraz Pracowni Badań nad Literaturą Regionalną UZ, kierownik zespołu badawczego „*Regionalizm w badaniach literackich – tradycja i nowe orientacje*”, członek Komitetu Nauk o Literaturze PAN (2011-2014), autorka monografii poświęconych poezji Urszuli Kozioł i Zbigniewa Herberta, współredaktorka serii „*Nowy regionalizm w badaniach literackich*” i „*Historia Literatury Pogranicza*”. Jej aktualne zainteresowania badawcze skupiają się na geopoetyce, polityce miejsca i nowym regionalizmie.

**Aneta NAROLSKA** – absolwentka wrocławskiej polonistyki, doktorat uzyskała na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu. Od roku 1998 jest związana z Uniwersytetem Zielonogórskim. Zajmuje się historią literatury pozytywizmu, ze szczególnym uwzględnieniem twórczości Elizy Orzeszkowej.

**Zbigniew OCHOCKI** – absolwent filologii polskiej Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Zielonej Górze. Wieloletni pracownik, a także współpracownik WSP przekształconej z czasem w Uniwersytet Zielonogórski. Prowadzi zajęcia i badania w zakresie dziejów teatru, poematów epickich oraz komunikacji interpersonalnej. Działacz organizacji pozarządowych,

organizator imprez kulturalnych. Obecnie czas dzieli między zajęciami akademickimi na UZ i własną działalnością gospodarczą.

**Dariusz PIECHOTA** – doktor nauk humanistycznych. Jego zainteresowania badawcze obejmują literaturę drugiej połowy XIX w., ekokrytykę, współczesną kulturę popularną, *gender studies* oraz *animal studies*. Autor wielu publikacji w książkach zbiorowych oraz czasopismach (m.in. „Maska”, „Czas Kultury”, „Fragile”, „Nasza Rota”).

**Maria ROSZAK** – doktor językoznawstwa ogólnego; wychowanka prof. Katarzyny Węgorowskiej. Autorka rozprawy *Agresja językowa polskich kibiców żużlowych* oraz publikacji z zakresu językoznawstwa nakierowanego na teksty sportowe i polszczyznę potoczną.

**Robert RUDIĄK** – poeta, krytyk literacki, historyk literatury, publicysta, regionalista, absolwent filologii polskiej Wyższej Szkoły Pedagogicznej im. T. Kotarbińskiego w Zielonej Górze; stopień doktora nauk humanistycznych uzyskał na Uniwersytecie Wrocławskim; członek Zarządu Oddziału Związku Literatów Polskich w Zielonej Górze; był redaktorem naczelnym lubuskiego pisma samorządowego „Region”, pracownik Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej im. C. Norwida w Zielonej Górze.

**Ireneusz SIKORA** – historyk literatury, doktor habilitowany, absolwent Uniwersytetu Wrocławskiego, profesor nadzwyczajny w Akademii im. Jana Długosza w Częstochowie, autor książek *Literatura Młodej Polski w szkolnej edukacji polonistycznej Cz. 1-2* (1995), *Łabędź i lira. Studia i szkice o literaturze Młodej Polski* (2001), *Młodopolska florystyka poetycka* (2007), *Młoda Polska i okolice* (2009). W ostatnich latach zajmuje się twórczością Elizy Orzeszkowej (zwłaszcza jej epistolografią). Współredaktor prac zbiorowych – *Poznawanie Orzeszkowej* (2010) i *Metaliterackie listowania* (2012).

**Magdalena STECIAĞ** – doktor habilitowana, profesor UZ w Instytucie Filologii Polskiej Uniwersytetu Zielonogórskiego, kierownik Pracowni Dziennikarstwa IFP, stypendystka rządu Danii w 2010 r. (*Cultural Agreement Program*). Jej zainteresowania naukowe skupiają się wokół problemów komunikacji masowej, genologii dziennikarskiej i sposobów wykorzystywania języka w różnych dyskursach publicznych, w tym przede wszystkim w dyskursie ekologicznym. Członkini Polskiego Towarzystwa Językoznawczego oraz uczestniczka Forum Badań nad Językiem i Ekologią (*Forum Research on Language and Ecology*: <http://www.ecoling.net>).

**Mirosława SZOTT** – doktorantka w Zakładzie Teorii Literatury i Krytyki Literackiej Uniwersytetu Zielonogórskiego. Bierze udział w realizacji projektu badawczego „Regionalizm w badaniach literackich. Tradycje i nowe orientacje”. Interesuje się poezją współczesną (nie tylko regionalną), lubi koty. Autorka tomiku poetyckiego pt. *pomiary Zamku* (2013).

**Radosław SZTYBER** – pracownik Instytutu Filologii Polskiej Uniwersytetu Zielonogórskiego. W swoich pracach koncentruje się na literaturze staropolskiej (zwłaszcza XVII w.), a także oddaje się przedsięwzięciom edytorskim. Wydał i skomentował kilka pisanych zabytków barokowych, w tym głośny i kontrowersyjny *Wywód jedynowłasnego państwa świata* Wojciecha Dembołęckiego. Obecnie bada grupę druków ulotnych dotyczących kampanii chocimskiej z 1621 r. Autor sześciu monografii książkowych i kilkudziesięciu szkiców.

**Katarzyna WĘGOROWSKA** – profesor polskiego językoznawstwa; kierownik stworzonej przez siebie, od podstaw, Pracowni Języka i Kultury Ludowej Uniwersytetu Zielonogórskiego; miłośniczka Wilna i Kresów Wschodnich; twórczyni językoznawstwa erudycyjnego, a w jego ramach lit(h)olingwistyki i konch(i)olingwistyki; autorka sześciu monografii i ponad stu artykułów.

**Jakub ZBĄDZKI** – student filologii polskiej na Uniwersytecie Wrocławskim; główne dziedziny zainteresowań badawczych: historia i współczesna recepcja literatury staropolskiej, literatura jako świadectwo obyczajowości (szczególnie religijnej).

